

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Echa Przeszłości

VIII

Olsztyn 2007

Rada Redakcyjna

Stanisław Achremczyk, Daniel Beauvois (Paryż), Tadeusz Filipkowski,
Stanisław Gajewski, Stefan Hartmann (Berlin), Zoja Jaroszewicz-Pierestawcew,
Janusz Jasiński, Sławomir Kalembka, Marek K. Kamiński, Norbert Kasperek
(przewodniczący), Andrzej Kopiczko, Giennadij Krietinin (Kalininograd),
Kazimierz Łatak, Bohdan Łukaszewicz, Jens E. Olesen (Greifswald),
Bohdan Ryszewski, Jan Sobczak, Alojzy Szorc

Redakcja

Jan Gancewski (sekretarz), Witold Gieszczyński (redaktor naczelny),
Roman Jurkowski, Norbert Kasperek

Recenzent

Marek Cetwiński

Adres Redakcji

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, ul. Kurta Obitzta 1
10-725 Olsztyn, tel./fax 089-527-36-12, tel. 089-524-64-35
e-mail: echaprzyszlosci@wp.pl
<http://human.uwm.edu.pl/historia/echa.htm>

Projekt okładki

Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza

Danuta Jamiołkowska

Tłumaczenie na język angielski

Joanna Jensen

PL ISSN 1509-9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
Olsztyn 2007

Ark. wyd. 28; ark. druk. 23,75; pap. druk. kl III
Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – zam. 708

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Grzegorz Białuński, <i>Prus Tessim i jego krąg krewniaczy</i>	7
Irena Makarczyk, <i>Biskupi polscy z Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich</i>	23
Kazimierz Łatak, <i>Późnośredniowieczny ceremoniał pogrzebowy prepozytów generalnych kongregacji krakowskiej Kanoników Regularnych Laterańskich</i>	57
Marek Stawski, <i>Klasztor w Czerwińsku – miejsce spotkania teologii z historią</i>	67
Piotr Florek, <i>Pierwszy etap walki Dymitra I Samozwańca o koronę carską. Bitwa pod Nowogrodem Siewierskim w 1604 r.</i>	91
Tomasz Strzeżek, <i>Udział kawalerii Królestwa Polskiego w Wielkim Tygodniu Polaków (29 XI – 5 XII 1830 r.)</i>	111
Stanisław Andrzej Wiech, <i>Inicjatywy społeczne ziemiaństwa Królestwa Polskiego w II połowie XIX w.</i>	133
Adam Bosiacki, <i>Z badań nad polityczną biografią i koncepcją prawa Andrieja Wyszynskiego</i>	149
Ēriks Jēkabsons, <i>The Destiny of the 24th Territorial Riflemen Corps in June-July 1941</i>	165
Paweł Letko, <i>Polska Partia Socjalistyczna w powiecie kętrzyńskim, cz. I</i>	171
Mariusz Tomasz Korejwo, <i>Dożynki centralne Olsztyn '78 – przebieg uroczystości</i> ...	193

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Roman Jurkowski, <i>Listy Edwarda Woyniłłowicza do Mariana Zdziechowskiego z lat 1905–1928, cz. I</i>	209
Karol Sacewicz, <i>„Blok” Henryka Glassa wobec zagrożenia sowiecko-komunistycznego na podstawie „Planu C” (październik 1943 r.)</i>	221
Witold Gieszczyński, <i>Klub Inteligencji Katolickiej w Olsztynie 1980–1981 (w dokumentach Służby Bezpieczeństwa)</i>	235

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

<i>Przewodnik metodycznie zbędny. Na marginesie opracowania „Praca doktorska na kierunkach historycznych. Przewodnik metodyczny”, red. B. Miśkiewicz (Tomasz Kruz, Andrzej Wałkowski)</i>	271
Водгук на артыкул Здзіслава Ю. Вініцкага, <i>Historiografia jako metoda kształtowania współczesnej białoruskiej świadomości narodowej</i> (Уладзімір Снапкоўскі)	277
Gregory Daly, <i>Cannae. The Expirience of Battle in The Second Punic War (Miron Wolny)</i>	284
Radosław Lolo, <i>Rzeczpospolita wobec wojny trzydziestoletniej. Opinie i stanowiska szlachty polskiej (1618–1635)</i> (Andrzej Korytko)	289
Radosław Sikora, <i>Wojskowość polska w dobie wojny polsko szwedzkiej 1626–1629. Kryzys mocarstwa</i> (Piotr Florek)	293

Janusz Hochleitner, <i>Obrzędy doroczne w kulturze chłopskiej Warmii południowej w XVI–XVIII wieku</i> (ks. Władysław Nowak)	299
Tomasz Strzeżek, <i>Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym. Mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie</i> (Jan Ziótek)	302
Nikodem Bończa Tomaszewski, <i>Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku</i> (Krzysztof Lewalski)	306
Jan Chłosta, <i>Warmiak z Podhala. Władysław Gębik, pedagog, folklorysta, literat</i> (Tadeusz Filipkowski)	314
<i>Ad Fontes. Studia ofiarowane Księdzu Profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin</i> , red. Z. Jaroszewicz-Pieresaławcew, I. Makarczyk; <i>Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym</i> , red. J. Gancewski, A. Wałkowski (Kazimierz Bobowski)	319
Jan Falkowski, <i>Ziemia lubawska – przyroda, historia, osadnictwo, społeczeństwo, gospodarka</i> (Krzysztof Łożyński)	321

KRONIKA NAUKOWA

Irena Makarczyk, <i>Jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin Księdza Profesora Alojzego Szorca</i>	325
Jacek Kowalewski, <i>Sprawozdanie z konferencji naukowej: „Zaangażowanie czy izolacja? Współczesne strategie społecznej egzystencji humanistów”</i> , Olsztyn–Pluski, 19–20 października 2006 r.	330
Jan Gancewski, <i>Sprawozdania z międzynarodowych konferencji naukowych: Rückbesinnung auf Europa. Historiographie Ost- und Westpreußens im deutsch-polnischen Dialog</i> , Olsztyn, 6–10 września 2006 r.; „Ernst Wiechert. W 120. rocznicę urodzin. Współczesne czytanie pisarza”, Mrągowo, 24 maja 2007 r.; „Rodzina polska na Wschodzie. Przeszłość i współczesność”, Mrągowo, 20–22 czerwca 2007 r.	333
Danuta Kasperek, <i>V Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich</i> , Olsztyn, 6–7 września 2007 r.	340
Halina Łach, <i>IX Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości</i> , Olsztyn–Waplewo, 12–14 września 2007 r.	346
Izabela Lewandowska, <i>Współczesna problematyka badawcza geografii historycznej i dziedzictwa kulturowego w Polsce</i> , Łódź, 19–20 września 2007 r.	350
Jan Gancewski, <i>Informacja nt. stanu przygotowań do XVIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich</i>	353
Aleksander Holiczenko, <i>Dokumenty zespołu akt „Legiony Polskie” w Państwowym Archiwum Obwodu Kijowskiego</i>	356
Anna Maria Biała, <i>Wystawa fotograficzna „Kresy południowo-wschodnie Rzeczypospolitej w dwudziestoleciu międzywojennym”</i>	372
Irena Makarczyk, <i>Obrony doktorskie w dyscyplinie historia w roku akademickim 2006/2007</i>	374

POŻEGNANIA

<i>Dr Magdalena Bonowska (1972–2007). Wspomnienie</i> (Zoja Jaroszewicz-Pieresaławcew)	377
--	-----

LISTY DO REDAKCJI

<i>List Profesora Jana Sobczaka</i>	379
---	-----

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

Grzegorz Białuński, <i>Tessim of Prussia and his Family Circle</i>	7
Irena Makarczyk, <i>Polish Bishops from the Order of Regular Lateral Canonists</i>	23
Kazimierz Łatak, <i>The Late-Medieval Ritual related to Funerals of General Preposites in the Cracov Congregation of Regular Lateral Canonists</i>	57
Marek Stawski, <i>The Czerwińsk Monastery – Where Theology Meets History</i>	67
Piotr Florek, <i>The First Stage of the Ascent of the First False Dmitri to the Emperor's Crown. The Battle of Novogorod Siewierski in 1604</i>	91
Tomasz Strzeżek, <i>The Contribution of the Polish Royal Cavalry in the Poles' Great Week (29 Nov – 5 Dec, 1830)</i>	111
Stanisław Andrzej Wiech, <i>Social Initiatives by the Landed Gentry in the Polish Kingdom of the Late 19th Century</i>	133
Adam Bosiacki, <i>Reflections in the Studies of Andriej Wyszyński's Political Biography and the Concept of Law</i>	149
Ēriks Jēkabsons, <i>The Destiny of the 24th Territorial Riflemen Corps in June-July 1941</i>	165
Paweł Letko, <i>The Polish Socialist Party in the Ketrzyn District, Part I</i>	171
Mariusz Tomasz Korejwo, <i>The Central Harvest Festival Olsztyn '78 – the Course of the Celebrations</i>	193

DOCUMENTS AND MATERIALS

Roman Jurkowski, <i>Letters From Edward Woyniłłowicz To Marian Zdziechowski From the Period Between 1905 and 1928, Part I</i>	209
Karol Sacewicz, <i>“The Bloc” by Henryk Glass and the Soviet Communist Threat On The Basis of “Plan C” (October 1943)</i>	221
Witold Gieszczyński, <i>The Catholic Intelligence Club in Olsztyn 1980–1981 (In the Documents of the Secret Police)</i>	235

POLEMICS, REVIEWS AND ELABORATIONS

<i>The Methodologically Expendable Guide. In the Margin of “Doctor’s Thesis in the Faculties of History, Methodological Guide”, by B. Miśkiewicz (Tomasz Kruz, Andrzej Wałkowski)</i>	271
The Reply to the Article by Zdzisław Winnicki, <i>Historiography As A Method For Shaping the Contemporary National Awareness in Belarus (Уладзімір Снапоўскі)</i>	277
Gregory Daly, <i>Cannae. The Experience of Battle in the Second Punic War (Miron Wolny)</i>	284
Radosław Lolo, <i>The Republic of Poland in the Face of the 30-Year War. Opinions and Positions of the Polish Nobility (1618–1635)</i> (Andrzej Korytko)	289
Radosław Sikora, <i>The Polish Military During the War Between Poland and Sweden Between 1626 and 1629. A Superpower in Crisis</i> (Piotr Florek)	293

Janusz Hochleitner, <i>Annual Celebrations in the Peasants' Culture of the Southern Warmia Between the 16th and 18th Centuries</i> (Rev. Władysław Nowak)	299
Tomasz Strzeżek, <i>The Polish Royal Cavalry in the November Uprising. the Mobilisation and the Principles of Wartime Functioning</i> (Jan Ziółek)	302
Nikodem Bończa Tomaszewski, <i>The Sources of the National Character. the Genesis and Development of the Polish Awareness in the Late 19th and Early 20th Centuries</i> (Krzysztof Lewalski)	306
Jan Chłosta, <i>A Warmian from the Podhale Region. Władysław Gębik, Educator, Folklore Expert and Writer</i> (Tadeusz Filipkowski)	314
<i>Ad Fontes. Studies Presented to Rev. Prof. Alojzy Szorc on his 70th Birthday Anniversary</i> , Edited by Z. Jaroszewicz-Pieresławcew, I. Makarczyk; <i>Pragmatic Writings in the 18th Century Poland Against the Common Background</i> , Edited by J. Gancewski, A. Wałkowski (Kazimierz Bobowski)	319
Jan Falkowski, <i>The Area of Lubawa – Nature, History, Colonisation, Community, and Economy</i> (Krzysztof Łożyński)	321
THE ACADEMIC CHRONICLE	
Irena Makarczyk, <i>The 70th Birthday Anniversary of Rev. Prof. Alojzy Szorc</i>	325
Jacek Kowalewski, <i>A Report From An Academic Conference Ent.: Involvement Or Isolation? Contemporary Strategies for the Social Existence of Scholars</i> , Olsztyn–Pluski, 19–20 October, 2006	330
Jan Gancewski, <i>Reports from International Academic Conferences: “Ernst Wiechert. On His 120th Birthday Anniversary. Contemporary Reading of His Writings”</i> , Mragowo, 24 May 2007; “ <i>The Polish Family in the East. The Past and the Present</i> ”, Mragowo, 20–22 June 2007	333
Danuta Kasperek, <i>The 5th General Convention of Polish Archivists</i> , Olsztyn, 6–7 September 2007	340
Halina Łach, <i>The 9th National Forum of Military Historians</i> , Olsztyn–Waplewo, 12–14 September 2007	346
Izabela Lewandowska, <i>Contemporary Research Problems in Historic Geography and the Cultural Heritage in Poland</i> , Łódź, 19-20 September 2007	350
Jan Gancewski, <i>Information Regarding the Progress of Preparations to the 18th General Convention of Polish Historian</i>	353
Aleksander Holiczenko, <i>The Documents of the “Polish Legions” file category in the National Archive of the Kiev District</i>	356
Anna Maria Biała, <i>A Photographic Exhibition “The Southern and Eastern Boundaries of Poland in the Twenty Years Between the Wars”</i>	372
Irena Makarczyk, <i>Doctoral Defences in the Discipline of History in the Academic Year 2006/2007</i>	374
FAREWELLS	
<i>Dr Magdalena Bonowska (1972–2007). A Tribute</i> (Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew)	377
LETTERS TO THE EDITOR	
<i>Letter from Professor Jan Sobczak</i>	379

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Grzegorz Białuński

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

PRUS TESSIM I JEGO KRĄG KREWNIACZY

W dotychczasowej historiografii nie poświęca się zbyt wiele miejsca rodom rycerskim o (staro)pruskich korzeniach. Brakuje też prac genealogicznych. Odnotować można jedynie dwie rozprawy Reinharda Wenskusa o rodzie Kandeminów¹ oraz o potomkach Sambijczyka Sklodona². Warto też wspomnieć o licznych jednostkowych przykładach powiązań rodowych zawartych w wielu pracach Jana Powierskiego³ oraz ostatnie moje opracowanie rodu Prusa Kleca⁴. W zasadzie musimy się nadal opierać na licznych przyczynkarskich pracach dziewiętnastowiecznego niemieckiego badacza Georga Adalberta von Mülverstedta⁵. Dotychczasowa literatura ukazuje rody pruskie przypadkowo i bez próby całościowego ujęcia. Praktycznie w ogóle nie istnieją szczegółowe badania poświęcone większości rodzin, co do których nawet istnieje podejrzenie o ich pruskim pochodzeniu. Tymczasem dostępne

¹ R. Wenskus, *Die gens Candein. Zur Rolle des preußischen Adel bei der Eroberung und Verwaltung Preußens*, „Zeitschrift für Ostforschung”, Bd. 10, 1961, s. 84–103.

² Idem, *Studien zur Geschichte der Ritterschaft im Ordensland Preussen*, II. Die „Sieben Geschlechter”, „Altpreuussische Geschlechterkunde”. Neue Folge, Bd. 15, 1984, s. 1–72.

³ Zwłaszcza J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie Krzyżaków do Polski*, Malbork 2001, t. II, 1, idem, *Żuława Kwidzyńska i jej zaplecze osadniczo-własnościowe w Pomezaniu na Pojezierzu Iławskim w średniowieczu /w świetle źródeł pisanych/*, [w:] *Osadnictwo nad Dolną Wisłą w średniowieczu*, Warszawa 1989.

⁴ G. Białuński, *Ród Prusa Kleca ze szczególnym uwzględnieniem rodziny von Pfeilsdorfów*, Malbork 2006.

⁵ Wymienię tylko bardziej ogólne prace: G. A. von Mülverstedt, *Das älteste Vasallen-Register des Samlandes, sowie der Gebiete Insterburg und Gerdauen aus dem Jahre 1436. In genealogisch-historischer Beziehung*, „Der neuen Preußischen Provinzial-Blätter andere Folge”, Bd. VII, 1855; idem, *Verzeichniß derjenigen theils eingebornen, theils eingewanderten Preußischen Geschlechter, welche nach langjährigen Güterbesitze zwischen den Jahren 1740 und 1840 ausgestorben sind*, „Neue Preußische Provinzial-Blätter”, Bd. IX, 1850 i nn.; idem, *Der abgestorbene Adel der Provinz Preussen*, Nürnberg 1874.

źródła niewątpliwie pozwalają na poznanie i odtworzenie dziejów większej liczby rodów pruskich. Jednym z takich konkretnych przypadków zajmę się w niniejszym artykule, mianowicie spróbuję ukazać karierę, krąg rodzinny i krewniaczy protoplasty rodu Tessymidów – Prusa Tessima, działającego w Pomezanii na przełomie XIII i XIV w.

Postać Tessima nie jest w literaturze nieznana. Pierwszy szerzej pisał o nim Friedrich Wilhelm Ferdinand Schmitt. Według niego był on twórcą znacznego rodu Tessymidów („Thessymiden”), osiadłego w okolicach Waplewa oraz Cieszymowa w Pomezanii i działającego jeszcze w XVI w.⁶ O rodzie „Tessyma” wspominał też Wojciech Kętrzyński. Tessim miał otrzymać Cieszymowo (Teschendorf?) oraz majątek waplewski, jego potomkiem był Wapel (na dobrach waplewskich) i Głabuna (na Cieszymowie)⁷. O „wielkim” i „zamożnym” rodzie Tessymidów z Pomezanii wzmiankowali Emil Schnippel⁸, Artur Döhring⁹ i Karol Górski¹⁰. Ponownie o Tessimie przypominała Marzena Pollakówna¹¹, a ostatnio Łucja Okulicz-Kozaryn¹².

1. Tessim

W źródłach Tessim po raz pierwszy występuje w 1285 r. przy opisie granic dóbr Dytryka Stango w Stażkach (Stangenberg), kiedy wspomniano pograniczne z nimi dobra Tessima¹³. Następnie znajdujemy go wśród świadków i lenników („vasalli”) w dwóch dokumentach biskupa pomezkańskiego z roku 1289¹⁴, a potem na innych już w komturstwie dzierzgońskim w 1290

⁶ F. W. F. Schmitt, *Geschichte des Sthumer Kreises*, Thorn 1868, s. 254–255.

⁷ W. Kętrzyński, *O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich za czasów krzyżackich. Studium historyczno-etnograficzne*, Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, t. I, 1874, s. 186–187.

⁸ E. Schnippel, *Die großen Verleihungen im Lande Sassen*, Oberländische Geschichtsbücher, H. 10, 1908, s. 81, 88; idem, *Ein Landgerichtsurteil aus dem 14. Jahrhundert*, „Altpreuussische Monatsschrift”, Bd. 52, 1916, s. 147, 150–151.

⁹ A. Döhring, *Über die Herkunft der Masuren. Mit besonderer Berücksichtigung der Kreise Osterode und Neidenburg. Ein Beitrag zur Besiedlungsgeschichte des Ordenslandes Preussen*, Königsberg 1910, s. 65.

¹⁰ K. Górski, *Fragmenty dziejów Prus w XV wieku*, „Rocznik Gdański”, t. 9–10, 1935–1936, s. 86, 104.

¹¹ M. Pollakówna, *Zanik ludności pruskiej*, [w:] *Szkice z dziejów Pomorza*, red. G. Labuda, Warszawa 1958, s. 180.

¹² Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, s. 486–487.

¹³ *Codex diplomaticus Warmiensis oder Regesten und Urkunden zur Geschichte Ermlands* (cyt. CDW), hrsg. von C. P. Woelky, J. M. Saage, Bd. II, Mainz 1864, nr 542 (bonorum Thessym); H. Wunder, *Siedlungs- und Bevölkerungsgeschichte der Komturei Christburg 13.-16. Jahrhundert*, Wiesbaden 1968, s. 125; A. Semrau, *Die Orte und Fluren im ehemaligen Kammeramt Morein (Komturei Christburg)*, Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, H. 38, 1930, s. 141 i n.

¹⁴ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin (cyt. GStPK), Pergamenturkunden (cyt. Pergamenturkunden), Schiebl. L nr 53 (przywilej dla Prusa Naviera i jego potomków m.in. na Wilkowo i Jakubowo); *Urkundenbuch zur Geschichte des vormaligen Bisthums Pomesanien*, hrsg. von H. Cramer, Marienwerder 1885–1887, nr 10 (przywilej na Klecewo dla Prusa Kleca).

i 1294 r.¹⁵ W latach 1302–1306 za wierną służbę otrzymał od mistrza krajowego w Prusach Konrada Sacka (wtedy pełnił ten urząd) nadanie potwierdzające posiadanie pól *Raszynen* (*Rassinen*, *Ressinen*, *Resedynen*) i *Koiten*¹⁶. Pole *Ressinen* obejmowało późniejsze Waplewo¹⁷, natomiast pole *Koiten* Poliksy¹⁸. Tessim posiadał też dobra Cieszymowo Wielkie (*Tessemendorf*, *Groß Teschendorf*), wymienione przy określeniu granic Stażek w 1285 r. Potwierdza to późniejsze nadanie dla jego sukcesorów z 1323 r. na pole *Wermeno*¹⁹, czyli właśnie Cieszymowo. Wówczas też potwierdzono posiadanie przez dziadków Tessima pola *Zanseynen* (recte: *Zauseynen*), czyli zapewne okolic dzisiejszych Ankamat i Jeziorna²⁰. Z dokumentów Henryka biskupa pomezaniańskiego z 1289 r. wiemy ponadto, że Tessim był też jego lennikiem, a więc miał dobra na terenie biskupstwa pomezaniańskiego. Niestety nie wiemy, o jakie dobra chodziło. Zdaniem Heinza Buttkusa były to ziemie w okolicy jeziora Dzierżoń w sąsiedztwie dóbr innych Prusów razem z nim występujących jako świadkowie – Naviera (Jakubowo) czy Kleca (Klecewo)²¹. To przemawiałoby za późniejszymi okolicami Pachutek (pierwotnie *Tulinx*), ale brak na ten temat jakichkolwiek informacji w dostępnych źródłach²². Przesłanką prze-

¹⁵ *Preussisches Urkundenbuch* (cyt. PU), hrsg. von A. Seraphim, Bd. I, 2, Königsberg 1909, nr 567 (*Thessim*), nr 619 (*Tessim*), nr 621 (*Tessim*).

¹⁶ PU, Bd. I, 2, nr 866. Dobra te jednak posiadał już z pewnością w 1302, na co wskazuje opis granic pola Kersiten, por. PU, Bd. I, 2, nr 810, tutaj wydawca błędnie przyjmuje informację o „grancias Thessim”, jako granicy z Cieszymowem.

¹⁷ Por. H. Wunder, *Siedlungs*, s. 125, 176. Nadanie to najpewniej nie obejmowało Ramotów, gdyż te określano jako *Resginen*, *Resiginen*, *Reseginen*, potem występują one jako wieś czynszowa, bezpośrednio należąca do domeny krzyżackiej, a nie do właścicieli prywatnych.

¹⁸ Ibidem, s. 172. Pole *Koiten* obejmowało znacznie szerszy obszar, bo również późniejsze Chojty (od którego zresztą powstała nazwa miejscowa), por. F. W. F. Schmitt, op. cit., s. 244, ten obszar jednak nie należał do Tessymidów.

¹⁹ PU, hrsg. von M. Hein, E. Maschke, Bd. II, 1, Königsberg 1932, nr 403.

²⁰ Wydawcy dokumentu nie wyjaśniają nazwy, według F.W.F. Schmitta, op. cit., s. 254, były to okolice Cieszymowa. Tak też H. Górniewicz, *Toponimia Powiśla Gdańskiego*, Gdańsk 1980, s. 230. Jednak moim zdaniem wspomniana nazwa pola stanowi wadliwy zapis pola zwanego dalej *Gawsyeyn*, *Gausiein* (F. W. F. Schmitt, op. cit., s. 248) obejmującego okolice późniejszych wsi Ankamaty i Kuksy (nazwę pola w zachowanej kopii dokumentu należy czytać jako „campo *Zauseynen*”), por. GStPK, Ordensfolianten (cyt. OF) 99, f. 70 i zapewne sięgającego po okolice *Lautensee*, tj. Jeziorna. W dokumencie granice opisano tylko dla pola *Wermeno*, a w ich okolicy nie wymieniono pola *Zauseynen*, leżało więc ono w innym miejscu. Najprawdopodobniej znajdowało się ono między dzisiejszymi Ankamatami, Kuksami a Jeziornem. Najpewniej Tessim posiadał tylko część tego pola. Dodam, że ponownie w czasach późniejszych dobra Cieszymowo i Jeziorno należały do tego samego właściciela (F. W. F. Schmitt, op. cit., s. 248), choć przez XV w. ta ostatnia miejscowość (jej część?) stanowiła siedzibę folwarku krzyżackiego (H. Wunder, *Siedlungs*, s. 144 i n.).

²¹ H. Buttkus, *Beiträge zur Landschafts- und Siedlungsgeschichte des ehem. Bisthums Pomesanien*, b.m.w. 1936, s. 34.

²² Pierwsza pewna wzmianka o Pachutkach pochodzi z 1376 r., były wtenczas biskupią wsią czynszową, por. M. Roman, *Osadnictwo i stosunki własnościowe w Pomezanii biskupiej od końca XIII do połowy XV wieku*, „Zapiski Historyczne”, 1972, z. 1, s. 48. Jeszcze na początku XV w. zwano ją *Tulinx*, por. K. J. Kaufmann, *Geschichte des Kreises Rosenberg*, Marienwerder 1927, s. 95, zdaniem tego autora osada powstała już w XIII w. (ibidem, s. 97–98).

mawiającą za Pachutkami byłoby choćby ich położenie przy Cieszymowie. Tessim mógł być również właścicielem Nowej Wsi Malborskiej, którą przez XIV i XV stulecie określano mianem: *Czesmekaym*, *Czessmisdorff*, *Czessmekaymen*, *Czessesdorff*, *Tesmesdorff*²³, czyli ‘wieś Tessima’. Większość dotąd wymienionych dóbr Tessima były to nowe nabytki²⁴, o czym zaświadczenia choćby ich wcześniejsze nazwy. Gdzieś jednak musiały być jego dobra dziedziczne. Wydaje się, że mogły to być Pachutki.

Tak wiele nadań, jak też występowanie Tessima jako świadka w dokumentach krzyżackich i biskupa pomezkańskiego, świadczy o jego niepośledniej roli w komturstwie dzierzgońskim (tutaj posiadał pola *Ressinen*, *Koiten*, *Werrmeno*) oraz w biskupstwie pomezkańskim. Mistrz krajowy Sack nadał mu przywilej za „wierną służbę”, nie znamy jednak charakteru tej służby. Można się domyślać służby wojskowej lub usług dyplomatycznych. Konrad Sack wcześniej był komturem dzierzgońskim (1296 r.), więc zapewne miał okazję poznać Tessima osobiście, podobnie jak inny mistrz krajowy Meinhard von Querfurt (wystawca dokumentów z 1290 i 1294 r.).

Tessim zmarł najprawdopodobniej już przed 1308, a na pewno przed 1323 r., bowiem wtenczas jego następcy otrzymali odpowiednie przywileje na dziedzictwo po nim. Już w 1308 r. wzmiankowano pole Tessima („campi Tessim”), ale spór z sąsiadem toczył już Kariota i jego bracia²⁵, najpewniej synowie Tessima.

2. Krąg krewniaczy i rodowód Tessima

Tessim, mimo najprawdopodobniej słowiańskiego imienia (= Cieszym) był Prusem, tak jednoznacznie określają go źródła (w 1289 r. wymieniony wśród świadków pochodzenia pruskiego – *Pruteni*²⁶). Takie imię można wytłumaczyć słowiańskim pochodzeniem matki. Trzeba pamiętać, że Tessim

²³ *Das Marienburger Konventsbuch der Jahre 1399–1412*, hrsg. v. W. Ziesmer, Danzig 1913, s. 9 (1399 r.); OF 179a, s. 20–21 (wykaz wsi okręgu malborskiego z końca XIV w.), OF 179, s. 58, 112, 165, 310, 381, 417 (księga czynszowa okręgu malborskiego, 1400–1412), OF 95, f. 115 (1424). Por. H. Górniewicz, op. cit., s. 44, tenże (jednak błędnie) wzmianki z lat 1302 i 1308 o dobrach Tessima odnosi do Nowej Wsi Malborskiej, tymczasem odnosiły się one do majątków w okolicach Waplewa i Poliks, por. PU, hrsg. von A. Seraphim, Bd. I, 2, Königsberg 1909, nr 810 oraz nr 884. Na początku XV w. Nowa Wieś Malborska w całości przeszła w ręce państwowe, choć już wcześniej była tutaj pruska wieś chłopska na 79 małych radłach, OF 179a, s. 21; por. A. Semrau, *Die Orte und Fluren im ehemaligen Gebiet Sthum und Waldamt Bönhof (Komturei Marienburg)*, „Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn”, H. 36, 1928, s. 178–179; F. W. F. Schmitt, op. cit., s. 212. Ostatnim znanym wolnym Prusem był niejaki Hanke z obowiązkiem 1 służby wojskowej na krótko przed 1400 r. (OF 179a, s. 20).

²⁴ Inaczej sugerowała H. Wunder, *Siedlungs*, s. 172–173, która przynajmniej dla Waplewa i Poliks przyjmowała ich wcześniejszą przynależność do tych samych właścicieli. Temu zdają się przeczyć ich pierwotne nazwy, których by raczej nie zmieniano, gdyby pozostały w tych samych rękach.

²⁵ PU, Bd. I, 2, nr 884.

²⁶ Tak określono go też w 1285 r., por. CDW, Bd. II, nr 542 (*bonorum Thessym Prutheni*).

działał na terenie plemienia Pomezan, na pograniczu z Pomorzem, a kontakty na różnych poziomach z Pomorzaniem musiały być bardzo częste.

W tej części chciałbym zarysować przypuszczalny krąg krewniaczy i ustalić jego rodowód.

a) Lamota

W bliskich związkach rodzinnych z Tessimem pozostawał Lamota²⁷. Oto w 1336 r. wielki mistrz Dytryk burgrabia z Altenburg potwierdził Wapelowi i jego bratu Budischowi nadanie pola *Prisdamus, Pirdomus, Pirdeme* (Budzisz)²⁸, które posiadał już ich przodek *Lomoth*. W dokumencie napisano o nim, że był ich „progenitur”, a więc „protoplastą, przodkiem”, ale chyba niekoniecznie w znaczeniu ‘przodka w linii prostej’. Przyjmuję, że Wapel i Budisch to wnukowie Tessima, zaś synowie Karioty (zob. dalej). W związku z tym mógł to być co najwyżej ich pradziad w linii prostej lub dziadek po kądzieli. Skoro zaś Tessim i Lamota funkcjonują współcześnie, a Tessim nie był najwyraźniej dziedzicem dóbr *Pirdomus*, to należy przyjąć, że Lamota był jego teściem lub raczej teściem Karioty, syna Tessima, a wtedy byłby dziadkiem Budzisha i Wapela po kądzieli. Lamocie dobra nadać miał mistrz krajowy Mangold, a więc między 1280 a 1282 r.²⁹ Wersja imienia *Lomoth* może

²⁷ H. Wunder, *Siedlungs*, s. 174, przyjmuje, że Tessim był identyczny ze wspomnianym przez Piotra z Dusburga Tussimem, a ten, jak wiadomo, był synem Samila (lub Namila), który podczas drugiego powstania wspierał dzielnie oblężonych w Dzierzgoniu Krzyżaków »*Chronicon terrae Prussiae von Peter von Dusburg* (cyt. Dusburg), hrsg. von M. Toeppen, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. I, Leipzig 1861, zob. polskie wydanie: Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, przetłumaczył Sławomir Wyszomirski, wstępem i komentarzem historycznym opatrzył Jarosław Wenta, Toruń 2004, III, 145«. Do tej pory przyjmowano na ogół, że Tussim był identycznym z wyżej wspomnianym Tustimem właścicielem dóbr w Chojtach (F. W. F. Schmitt, op. cit., s. 244) i to moim zdaniem jest prawidłowa propozycja. Warto zwrócić uwagę, że w całym rodzie Tessima nie odnajdujemy później imienia Samile. Dodam też, że według tradycji to Tustim, nie Tessim zapoczątkował elbląski ród Zamehlów »Archiwum Państwowe w Gdańsku, 492/971, f. 26 (39), F. W. F. Schmitt, op. cit., s. 98, Ch. Hartknoch, *Alt- und neues Preussen, oder preussischer Historien zwei Theile*, Frankfurt-Leipzig 1684, s. 444–445«. Dobra Samila umiejscawia się w Polaszkach koło Postolina (F. W. F. Schmitt, op. cit., s. 97: „bona Samuelis” 1295 r.), co jednak jest też wątpliwe i raczej siedział tam rzeczywiście jakiś Samuel, choć może neofita pruski (por. J. Powierski, *Żuława Kwidzyńska*, s. 426–428, A. Semrau, *Die Orte*, H. 36, 1928, s. 142). Według tradycji rodzinnej Zamehlów ich gniazdo rodowe znajdowało się w Proniach, por. A. Dobrosielska, *Elbląska rodzina Zamehl – przyczynek do trwania pruskiej tożsamości*, Pruthenia, t. II, 2006, s. 94–102.

²⁸ Pod nazwą *Pirdomus* dobra wymienione zostały w 1312 r. przy opisie granic Trankwic, PU, Bd. II, 1, nr 72.

²⁹ PU, hrsg. von M. Hein, Bd. III, 1, Königsberg 1944, nr 77; PU, Bd. I, 2, nr 430; por. F. W. F. Schmitt, op. cit., s. 244; *Der Kreis Stuhm. Ein westpreussisches Heimatbuch*, Osnabrück 1975, s. 97. Potwierdzenie nadania mistrza Mangolda miał dokonać ponadto mistrz krajowy Konrad Sack (1302–1306), por. PU, Bd. III, 1, nr 77; PU, Bd. I, 2, nr 868, tutaj jednoznaczne datowanie na lata 1302–1306. Nie wykluczałbym możliwości wystawienia dokumentu przez Konrada nieco wcześniej tj. w 1299, gdy był zastępcą mistrza krajowego. Warto pokreślić, że Konrad Sack już wcześniej był komturem dzierzgońskim (1296 r.), o nim zob. M. Dorna, *Bracia zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1309. Studium prozopograficzne*, Poznań 2004, s. 252–253.

być wadliwa – znamy ją jedynie z późniejszych odpisów³⁰ – i mogła brzmieć *Romoth*, czyli Ramota. Tutaj warto zwrócić uwagę na późniejszą nazwę dóbr leżących między Waplewem a Budziszem – Ramoty (*Ramoth*, *Romod*, *Ramten*)³¹. W związku z tym, że dokument nadania Budziszem potwierdził jeszcze mistrz krajowy Konrad Sack³², to oznaczałoby, że Lamota zmarł dopiero po 1302/1306 r.

b) Wajsylewice

Wajsylewice to ród pochodzenia pruskiego, który wyemigrował na Pomorze³³. Przybyli z Pomezanii przed 1267 r., najprawdopodobniej na skutek konfiskaty przez Zakon ich znacznych dóbr w okolicy Sztumu i Żuławki. Czas migracji jest jednak nieznan, mogło się to stać w czasie pierwszego powstania pruskiego lub w trakcie pierwszych lat po wybuchu wielkiego powstania w 1260 r. Raczej jednak w wyniku tego ostatniego wydarzenia. Pierwsze pokolenie emigrantów stanowili trzej bracia – Wajsyl (zm. po 1298), Głabuna (zm. 1284) i Sadyk (zm. przed 1296). Wajsyl doszedł nawet do godności wojewody gdańskiego, wysokich urzędów dostąpili też jego bracia Głabuna (cześnik gdański) i Sadyk (podkomorzy świecki, potem cześnik). Posiadali liczne dobra na Pomorzu, zachowując pamięć i pretensje do dóbr w Prusach. Jednak w 1285 r. Wajsyl utracił swój urząd i wtenczas też (1289 r.) Krzyżacy ostatecznie odebrali mu dobra w Pomezanii. Powodem upadku znaczenia Wajsylewiczów był bunt syna Wajsyla – Diwana (Żywana) wobec polityki Mściwoja. W latach 1296–1298 oraz 1305–1307 Wajsylewice tymczasowo odzyskali swoje znaczenie, ale nie odgrywali już większej roli politycznej. Obok Wajsyla główną rolę odgrywał jego wnuk, podkomorzy tczewski Ramota (zm. po 1306), syn Diwana oraz syn Głabuny, kasztelan tczewski Piotr Głabunowic (zm. po 1307).

W pierwszym rządzie na związek Wajsylewiczów z Tessymidami wskazują dwie przesłanki: wspólne nazewnictwo osobowe (Głabuna, Diwan, Piotr oraz być może Ramota³⁴), a także posiadanie dóbr w okolicach Sztumu i Żuławki.

³⁰ Znamy ją z kopii przynajmniej z drugiej połowy XIV w. zawartej w OF 99, f. 74, gdzie rzeczywiście stoi *Lomoth*, ale łatwo było o pomyłkę w zapisie (odezycie) przez kopistę pierwszej litery. Aczkolwiek podkreślić należy, że również takie imię było znane u Prusów, por. R. Trautmann, *Die altpreußischen Personennamen*, Göttingen 1925, s. 51: *Lamoth*; PU, hrsg. von H. Koeppen, Bd. IV, Marburg 1960, nr 391 (1349 r.: *Lamoth*).

³¹ Po raz pierwszy nazwa ta została poświadczona dopiero w 1404 r., por. *Das Pfennigschuldbuch der Komturei Christburg*, hrsg. von H. Wunder, Köln 1969, s. 239; A. Semrau, *Die Siedlungen im Kammeramt Morein (Komturei Christburg) während der Ordenszeit*, „Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn”, H. 39, 1931, s. 64, ale trudno wyjaśnić pochodzenie tej nazwy, bowiem współcześnie nie wzmiankowano w tej wsi takiego imienia.

³² PU, Bd. III, 1, nr 77; PU, Bd. I, 2, nr 868.

³³ O nich szerzej zob. G. Białuński, *Ród Wajsylewiczów. Fragment z dziejów pruskiej emigracji*, Pruthenia, t. II, 2006, s. 74–93, tutaj literatura i źródła.

³⁴ Możliwe, że do powtarzających się imion w obu rodzinach należałby zaliczyć także imię Bando, dowodnie występujące u Tessymidów, zaś zbliżone znajdujemy w rejonie Tczewa, gdzie

Niewykluczone więc, że ojciec Tessima był krewnym (powinowatym?) Wajsyla i Glabuny. Wajsyl swoje dobra posiadał na terytoriach pruskich *Alminie* i *Poselew*, nazwy te w tej formie nie pojawiają się dalej w źródłach. Pierwsza z nich jest jednak zbieżna z mianem *Alyem*, którym już w 1250 r. określano pruskie terytorium między Malborkiem, Sztumem a Dzierzgoniem³⁵. Druga nazwa jest zapewne tożsama z pierwotną nazwą terytorium i wsi Żuławki (*Posolue*, *Posoloua*, *Posilia*)³⁶. Ponadto być może należały do niego wspomniane Ramoty, wcześniej zwane też *Resiginen* (już w 1280 r.³⁷), co z kolei odpowiadało nazwie ich ewentualnych dóbr w Barcji, zob. dalej. Prócz przesłanek onomastycznych tezę tę uzasadnia też późniejszy status wsi (własność krzyżacka). Były to posiadłości sąsiadujące z polem Kojty, a wśród Prusów pomorskich spotykamy przecież Mikołaja zwanego *Koyt*. Zaś w pobliżu dobra otrzymali Tessim (Waplewo, Poliksy) i jego powinowaty Lamota (pole *Pirdomus*, czyli Budzisz). Może to kolejna przesłanka uprawniająca hipotezę o bliskich związkach Tessymidów z Wajsylewicami³⁸. Do innych wskazujących na bliskie ich powiązania powrócę za chwilę.

przecież posiadłości swoje mieli Wajsylewice. Chodzi mianowicie o niejakiego Baude z Gołębiewa, czyli jak należy sądzić *recte* Bando (w źródłach znanego od 1334 r., por. PU, hrsg. von M. Hein, E. Maschke, Bd. II, 2, Königsberg 1939, nr 849: *Bandone de Golambovo*), o nim por. K. Bruski, *Lokalne elity*, s. 152–154.

Powtarzało się być może także imię Sadyk (*Zedek*, *Zedic*) wzmiankowane w latach 1294–1302 w Pomezanii, zob. W. Kętrzyński, *O ludności polskiej*, s. 263, R. Wenskus, *Eine prussische Familie Familie in Pommerellen und ihre Erben*, [w:] *Europa slavica – Europa orientalis. Festschrift für Herbert Ludat zum 70. Geburtstag*, hrsg. von K.-D. Grothusen, K. Zernack, Berlin 1980, s. 398–399, przypis 44; *Urkundenbuch zur Geschichte des vormaligen Bisthums Pomesanien*, nr 16 (świadek w przywileju dla Stefana z Otłowa), nr 21 (otrzymał wraz z przyrodnimi braćmi – Megothe i Warpune – Grodziec). Być może jego potomkiem był rycerz Gedike, którego dzieci otrzymały majątek w północnej części ziemi chełmińskiej (1357), PU, hrsg. von K. Conrad, Bd. V, 2, Marburg 1973, nr 520. Gedike dowodnie siedział też na Waplewie w końcu XIV w., *Das Pfennigschuldbuch*, s. 199, 204, 207, 211.

Dodałbym występowanie imienia *Koyt*/e/w otoczeniu księcia Mściwoja w 1269 r., zapewne Prusa, Mikołaja *Koyt*, *Pommerellisches Urkundenbuch*, bearb. v. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 238, por. B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, Gdańsk 1987, s. 56, choć trzeba zastrzec, że dotychczas nic nie wiadomo o jego powiązaniach z Wajsylewicami.

³⁵ H. Górniewicz, op. cit., s. 182; G. Gerullis, *Die altpreußischen Ortsnamen*, Berlin – Leipzig 1922, s. 8, potem w 1326 r. odnotowano *Algent*, zaś około 1350 – *Algemin*, *Algemeyn*, por. J. Powierski, *Kształtowanie się granicy pomorsko-pruskiej w okresie od XII do początku XIV w.*, cz. 1, „Zapiski Historyczne”, 1965, z. 1, s. 13. Jako centrum ziemi *Alyem* wskazuje się Postolin, por. W. Długokęcki, M. Haftka; *Między Santyrem a Malborkiem. Z dziejów osadnictwa wzdłuż północno-zachodniej krawędzi jeziora łąwskiego w XIII w.*; „Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza”, nr 7: *Mazowsze, Pomorze, Prusy*, Gdańsk 2000, s. 76, tamże odpowiednia literatura.

³⁶ H. Górniewicz, op. cit., s. 123.

³⁷ Ibidem, s. 135.

³⁸ Podobnym tropem podążył R. Wenskus, *Eine prussische Familie*, s. 400 i n., który jednak za ewentualnych krewnych Wajsyla uznał Prusa Kropolto i jego dziedziców, mających dobra w Bukowie, Telkwicach i Tulicach. W tym wypadku nie mamy jednak wspólnego nazewnictwa.

c) Diwan Klekin

Badając krąg krewniaczy Tessima i wiedząc już o jego powiązaniach z Wajsylewicami, należałoby zwrócić uwagę na barciańskiego wodza Diwana Klekina³⁹. Siedzibę posiadał gdzieś w okolicy rzeki Guber, jak wynika ze wzmianki Piotra z Dusburga⁴⁰. Jego jedynym znanym nam z imienia krewnym był niejaki Dabore, który zginął w walce z Krzyżakami⁴¹. Diwan stanął na czele Bartów podczas wielkiego powstania pruskiego⁴², choć znaczenie jego wzrosło dopiero na początku lat siedemdziesiątych, wtedy bowiem zaczął organizować wyprawy na ziemię chełmińską i przede wszystkim na Pomezanię. Niewykluczone, jak postaram się wykazać, że wynikało to z ewentualnego pokrewieństwa z Wajsylewicami i ich przejścia do antykrzyżackiego kręgu księcia Mściwoja. Wcześniej pojawił się tylko raz, kiedy w 1263 r. zaatakował oddział krzyżacki wycofujący się spod Wiessenburga (Walewony) nad Gubrem w kierunku Mazowsza⁴³. To znowu potwierdza, że jego siedziba znajdowała się gdzieś w okolicy rzeki Guber. Dotąd nie udało się jednak zidentyfikować Wiessenburga-Walewony, z pewnością należałoby odrzucić Wyssembork (Weissenburg)⁴⁴, choćby z tej racji, że nie leżał nad Gubrem, a na obszarze Galindii. Najlepiej uzasadniona wydaje się propozycja okolic Równiny Dolnej⁴⁵, ale bez nowych badań archeologicznych nie można tego potwierdzić. Oddział krzyżacki bronił Wiessenburg blisko trzy lata, na marginesie trzeba podkreślić, że bez wsparcia części miejscowych Prusów, nie byłoby to możliwe. Podczas odwrotu Diwan dopadł Krzyżaków z garstką 13 wojów. W starciu został ciężko ranny, co umożliwiło Krzyżakom wyjść cało z opresji. Być może rana ta była przyczyną jego dłuższej bezczynności, w każdym razie źródła o jakiegokolwiek jego działalności milczą. Dopiero w 1271 r. Diwan wraz z Pogezaninem Linko najechał na ziemię chełmińską. Wyprawa stanowiła jednak tylko zasłonę dla właściwego uderzenia na opustoszałe z załóg krzyżackich zamki w Pomezanii⁴⁶. Na czele części wojsk stał niejaki Kolte,

³⁹ W polskiej edycji kroniki Piotra z Dusburga przyjęto lekcję *Dekme*, co jednak nie wydaje się właściwe, por. Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, Toruń 2004, s. 127. Na Klekina wskazuje choćby wersja podana przez Mikołaja z Jeroschina, por. *Di Kronike von Pruzinlant*, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 1, hrsg. von E. Strehlke, s. 462 (*Clekine*).

⁴⁰ Dusburg, III, 144.

⁴¹ Ibidem, III, 144.

⁴² Ibidem, III, 89.

⁴³ Ibidem, III, 117.

⁴⁴ Tak przyjmuje, ale bez uzasadnienia T. Jasiński, *Najstarsze kroniki i roczniki krzyżackie dotyczące Prus*, Poznań 1996, s. 17, 34, podobnie J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, 1, s. 93, autor miał do tego problemu powrócić w niedokończony, niestety, trzeciej części tej pracy.

⁴⁵ C. Bekherra, *Die Wiesenburg (Wallewona)*, *Altpreussische Monatsschrift*, 1893, Bd. 30, s. 636–651; H. Crome, *Verzeichnis der Wehranlage Ostpreußens*, Prussia, Bd. 34, 1940, s. 134–135. Wskazuje się nadto na okolice Gałwun koło Kętrzyna, por. M. Toeppen, *Historisch-comparative Geographie von Preussen*, Gotha 1858, s. 22; G. A. von Mülverstedt, *Die Namen Ermeland und Warmien. Die Heidenburgen des Bartergaues. Heinrich von Sorbaum, Bischof von Ermland*, „Der neuen Preußischen Provinzial-Blätter andere Folge”, Bd. XI, 1857, s. 179–198.

⁴⁶ Dusburg, III, 143.

który z pozostawioną mu piechotą oblegał Tropy (*Tranpere, Trampere*). Jazda pruska uderzyła natomiast na okręg sztumski (*Algent, Alyem*), a więc ziemie należące niegdyś do Wajsylewiczów, docierając aż do Kwidzyna, dokonując przy tym straszliwych zniszczeń. Oblegano też Dzierzgoń, choć bez powodzenia, wtenczas zginął m.in. Kolte. Wreszcie połączona z jazdą piechota zadała Krzyżakom ciężką klęskę nad rzeką Dzierzgoń, w okolicy Minięt (*Poganste*). Rozpoczęły się bezkarne zniszczenia, zwłaszcza w mieście i na przedzamczu w Dzierzgoniu, choć ponowna próba zdobycia zamku także się nie powiodła. Nie wiadomo, czy w tych zdarzeniach uczestniczył Diwan, ze źródeł wynikałoby raczej, że w tym czasie przebywał on na ziemi chełmińskiej. Wyraźnie podkreślono, że pustoszenie Pomezanii zostało z nim ustalone i chyba przez niego zaplanowane.

W jakiś czas później (ok. 1271/1272) Diwan, tym razem osobiście, wyprawił się na Pomezanię. Ponownie spustoszył okolice Dzierzgonia, docierając pod Kwidzyn. Odnosił spory sukces zabijając i biorąc do niewoli braci-rycerzy, więc nie spodziewał się kontrataku krzyżackiego. Tymczasem po jego odejściu załogi z Dzierzgonia i Elbąga zorganizowały pościg. Zaskoczony Diwan poniósł dotkliwą porażkę nad rzeką Guber, zginął jego krewny Dabore, a on sam ledwie umknął z pola bitwy tracąc jednak wcześniejsze zdobycze⁴⁷. Niewątpliwie podrażniony doznaną porażką około 1272 r. najechał ziemię chełmińską. Podczas oblężenia Kowalewa otrzymał śmiertelną ranę z rąk brata Arnolda Kropfa, komtura bierzgłowskiego⁴⁸. Po śmierci wodza Prusowie wycofali się.

d) Rodowód

Czy znajdujemy jakieś przesłanki wskazujące na bliskie powiązania Diwana Klekina z Wajsylewicami i z Tessimem? Otóż z późniejszych źródeł wiemy, że w 1338 r. na terenie dawnej Barcji⁴⁹ na polu *Bruten* nadanie otrzymali bracia – Diwan, Ramota i Poleksa (*Polex*)⁵⁰. Pole to można zidentyfikować z miejscowością Boryty (*Bruten* → *Burten* → *Boritten*). W pobliskim sąsiedztwie znajdowała się też wieś *Rossigeyn* (*Rosgeinen*), czyli Rusajny, oraz *Roskeim*, czyli Roskajmy⁵¹. Identyfikacja nieco komplikuje ich związki z Diwanem, bo ten miał swoją siedzibę gdzieś nad Gubrem, zapewne niezbyt daleko od Równiny Dolnej. Przy tym nadanie dla trzech braci wskazuje na legalizację dawniejszego stanu posiadania, a nie nowego nabytku (objęło

⁴⁷ Ibidem, III, 144.

⁴⁸ Ibidem, III, 165, M. Dorna, op. cit., s. 111–112. O dacie wypraw por. J. Powierski, *Dobra ostrowicko-golubskie biskupstwa włocławskiego na tle stosunków polsko-krzyżackich w latach 1235–1308*, Gdańsk 1977, s. 78–80.

⁴⁹ Por. J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, 1, s. 130.

⁵⁰ PU, Bd. III, 1, nr 195.

⁵¹ *Wizytacja biskupstwa sambijskiego z 1570 roku*, wyd. J. Wijaczka, Toruń 2005, s. 101; J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, 1, s. 124, 130, tutaj błędna identyfikacja *Rossigeyn* z Roskajmami.

również ich siostry). Być może nie byli to krewni Diwana Klekina, ale Wajsylewiczów, którzy pozostali na swojej ojcowiznie. Na ich wyraźne związki z Wajsylewicami już w literaturze wskazywano⁵². Wystarczy zwrócić uwagę na te same imiona (Diwan, Ramota). Tymczasem w jakiejś mierze to samo można powiedzieć o Tessimie i jego potomkach. Prawdopodobnie znane było także wśród nich imię Diwan, o tym poświadcza choćby nazwa dóbr Dziwanowo odnotowana w XIV–XV w. – *Dywons (Dywan)*, położonych między Ankamatami a Waplewem, i należących do klucza ich majątku waplewskiego⁵³, jak też imię odnotowane w ich dobrach na przełomie XIV i XV w.⁵⁴ Trudniej wskazać inne powtarzające się imiona, być może takim było imię Wapel, występujące wśród Tessymidów, ale odnotowane też w komornictwie bartoszyckim w 1407 r.⁵⁵ Dalej wypada zwrócić uwagę na zbieżność imienia Poleksa z nazwą dóbr Tessymidów – Poliksy, a następnie na podobieństwo nazwy wsi *Rossigeyn* z pierwotną nazwą Waplewa – *Rassinen, Ressenin, Resedynen* i przede wszystkim Ramotów – *Resginen, Resiginen, Reseginen*, przy tym jak wyżej wspomniałem, Ramoty wchodziły być może w skład majątku Wajsyla (zwraca uwagę późniejsza nazwa dóbr), tym bardziej, że w XIV w. stanowiły już własność krzyżacką.

Wszystkie przesłanki pozwalają na podtrzymanie hipotezy o związkach rodzinnych Tessymidów z rodem Wajsylewiczów, którzy pozostawali być może w bliskich związkach (powinowactwa?) z innym pruskim rodem barciańskim, którego jednym z przedstawicieli mógł być słynny Diwan Klekin⁵⁶. Zastanawiające, że Diwan kierował znaczną część swoich wypraw właśnie na obszar między Dzierzgoniem a Malborkiem, doskonale przecież znany Wajsylewicom. Co więcej, w tych wyprawach najwyraźniej współdziałał on z księciem pomorskim Mściwojem II⁵⁷, co nie mogło odbyć się bez wpływu i pośrednictwa Wajsylewiczów, reprezentujących przecież kurs antykrzyżacki. Syn Wajsyla – Diwan współdziałał z Bartami i Pogezanami podczas ich nieudanego sprzyśiężenia z Wisławem rugijskim przeciw Krzyżakom w 1285/1286 r.⁵⁸

⁵² Ibidem, s. 130–131; tutaj literatura.

⁵³ F.W.F. Schmitt, op. cit., s. 230.

⁵⁴ R. Trautmann, op. cit., s. 25; H. Górniewicz, op. cit., s. 51, zob. dalej w tekście.

⁵⁵ R. Trautmann, op. cit., s. 115.

⁵⁶ Warto też wskazać na przypuszczalne powinowactwo potomków Diwana Klekina z Windekaymami (potomkami Samba Skłodona z Quednaw), mającymi począwszy od lat 30. XIV w. swoje siedziby głównie na zachód od Kętrzyna, południe od Sątoczna oraz północ od Barcian, a więc w rejonie rzeki Guber. Wśród nich pojawiały się m.in. imiona Głabuna, Wajsyl i Gedike, z drugiej zaś strony imię Skłodo, które również używane było wśród Wajsylewiczów, por. też J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, 1, s. 161–162, 200. Charakterystyczne, że Głabuna z Windekaymów wraz z innymi (krewnymi?) przywilej swój otrzymał w Starogardzie Gdańskim (1344), por. ibidem, s. 200, PU, hrsg. von H. Koeppen, Bd. III, 2, Marburg 1958, nr 649. Ten związek rodzinny mógł być zadzierzgnięty już w czasie wielkiego powstania pruskiego, gdy Nalubo syn Skłodona próbował przeciwstawić się Zakonowi (Dusburg III, 107). Problem wymaga jednak oddzielnych badań.

⁵⁷ J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, 1, s. 131, tutaj literatura.

⁵⁸ G. Białuński, *Ród Wajsylewiczów*, s. 76–77.

Rozważania pozwalają na postawienie kolejnej hipotezy, a mianowicie o barciańskim pochodzeniu Wajsylewiczów, jak również przodków Tessima. Trudno jednak określić czas migracji do Pomezanii. Nie mogło to być dawno, gdyż najwyraźniej istniała więź z krewnymi w Barcji. Nieznane pozostają też przyczyny tej migracji. Jedną z nich mogło być współdziałanie z Krzyżakami, na to wskazuje przykład rodziny niejakiego Tropo, także Prusa z okolic Bartoszc. Tenże zginął w walce z pobratymcami w czasie drugiego powstania pruskiego⁵⁹, ale wcześniej otrzymał liczne dobra, w tym być może również w Pomezanii, zwane następnie Tropami⁶⁰, w bezpośrednim sąsiedztwie z dobrami Tessima. Na to, że było więcej takich osób, a nawet być może całe grupy Bartów osiedlano w Pogezanii (i zapewne Pomezanii), świadczą wzmianki Piotra z Dusburga⁶¹. Niewykluczone, że do nich należeli też przodkowie (przodek) Wajsyla i ojca Tessima. Z tym, że ci pierwsi dosyć szybko emigrowali na Pomorze, z kolei ojciec Tessima i jego potomkowie utrzymali prokrzyżackie stanowisko. Wiadomo, że w większości Pomezanowie nie wzięli udziału w drugim powstaniu pruskim. Wiemy też o nadaniach krzyżackich dla Tessima i jego powinowatego Lamoty, więc nie mogli prowadzić wrogiej im działalności, zatem byli – w przeciwieństwie do Wajsylewiczów – nastawieni do Krzyżaków ugodowo, a nawet jak przynajmniej w przypadku Tessima, ściśle z nimi współdziałali. Być może byli wykorzystywani w dyplomacji krzyżackiej na Pomorzu, z racji ewentualnego pokrewieństwa z dostojnikami pomorskimi. Najprawdopodobniej matka Tessima była Pomorzanką i to jej rodzinie zawdzięczał swoje imię, to również mogło ułatwiać jego kontakty z Pomorzem.

Podsumowując, wydaje się prawdopodobnym przypuszczenie o barciańskim pochodzeniu Wajsylewiczów i przodków Tessima (z okolic Bartoszc?), przy jednoczesnym pokrewieństwie (może tylko koligacji małżeńskiej⁶²) ze słynnym Diwanem Klekinem.

3. Potomkowie i rodzeństwo Tessima

Niewiele wiadomo o stopniu pokrewieństwa wśród znanych potomków Tessima. Oto bowiem w 1323 r.⁶³ występują jego sukcesorzy Głabuna (*Glabuno*) i Wapel (*Wappele*), ale każdy z nich ze swoimi braćmi (*Glabuno et ipsius fratres nec non Wappele et fratres eiusdem*)⁶⁴. Obaj nie mogli być synami Tessima, a najprawdopodobniej byli jego wnukami. Sprzyja temu

⁵⁹ Dusburg, III, 119 (*Tropo*).

⁶⁰ R. Wenskus, *Eine prussische Familie*, s. 402, prawdopodobnie tenże sam Tropo, otrzymał znaczne nadania na Sambii, por. PU, Bd. I, 2, nr 173.

⁶¹ Dusburg, III, nr 223 (*quidam Barthensis, qui fugerat de Pogesania*), nr 225 (*quidam Barthenses, qui ultimo de Pogesania fugerant*).

⁶² J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, 1, s. 132.

⁶³ PU, Bd. II, 1, nr 403, CDW, hrsg. von C. P. Woelky, J. M. Saage, Bd. I, Mainz 1860, nr 214.

⁶⁴ CDW, Bd. I, nr 214.

przesłanka, związana z przypuszczalnym synem Tessima, mianowicie znanym nam już Kariotą⁶⁵. W dokumencie z 1308 r. przy okazji nadania dóbr Chojty dla Tustima wspomniano, że toczył on spór z niejakim *Cariothe* i jego braćmi o teren położony między *campi Tessim* (Waplewo, Poliksy) a jeziorem zwanym *Luthense* (w okolicach Jeziorna)⁶⁶. Opis granic wskazuje na teren Poliks⁶⁷. Co więcej, określenie to było używane przez potomków Tessima w gałęzi Wapela i tak w 1344 r. spotykamy niejakiego Piotra *Karyotini*⁶⁸, zaś w 1359 r. braci Nadruwe, Wapela, Skawotę oraz Piotra zwanych *Karyothen*⁶⁹. Na tej podstawie przyjmuję, że Wapele był synem Karioty a wnukiem Tessima. Kariota⁷⁰, zapewne najstarszy z synów (jako jedyny z braci wymieniony w 1308 r.), zmarł już przed 1323 r., kiedy to w dokumentach występują jego synowie. Synami Karioty, a wnukami Tessima, byli pozostali bracia Wapela wzmiankowani w 1336 roku – Budisch⁷¹ i Nadruwe⁷², choć ten pierwszy wystąpił wspólnie z Wapelem w dokumentach już w 1334 r.⁷³

Kolejną przesłankę pomocną w ustaleniu potomków Tessima daje określenie, jakiego użył ówczesny kleryk pomezanski i notariusz krzyżacki Bando w dokumencie z 1339 r. Otóż nazwał siebie „Bando Stenionis”⁷⁴, a więc był synem niejakiego Stenio. Z późniejszej wzmianki w 1368 r. wiemy, że był bratem Głabuny, właściciela Cieszymowa⁷⁵. Stąd płynie jednoznaczny wniosek, że zarówno Bando, jak i Głabuna byli synami Stenio a wnukami Tessima. Stenio podobnie jak Kariota nie żył już w 1323 r.

Z notki o Kariocie wynika, że miał on jeszcze innych braci. Sugerując się nazewnictwem można przyjąć ostrożną hipotezę, że jednym z nich był niejaki Tessim z Gisiela (*Geisseln*), na wschód od Dzierzgonia, wspomniany po raz pierwszy w 1329 r.⁷⁶ Nadanie Gisiela otrzymał wraz ze swoim bratem, nie-

⁶⁵ Jest to jednak tylko hipoteza, bowiem może tutaj chodzić nawet o ojca Tessima lub ewentualnie jego brata. W pierwszym przypadku wspomniany wcześniej Lamota byłby dziadem Tessima, ewentualnie *Lomoth*, należałoby odczytać jako *Cariothe*. Kwestia wymaga oddzielnych badań w oparciu o szersze materiały archiwalne. Na tym etapie propozycja o Kariocie jako synu Tessima wprowadza najmniej komplikacji w wyjaśnieniu wzajemnych powiązań jego potomków.

⁶⁶ PU, Bd. I, 2, nr 884; OF 99, f. 68.

⁶⁷ H. Górniewicz, op. cit., s. 70; A. Semrau, *Die Siedlungen*, s. 48, 50.

⁶⁸ PU, Bd. III, 2, nr 689.

⁶⁹ CDW, Bd. II, nr 290; PU, Bd. V, 2, nr 761.

⁷⁰ Imię Kariota było znane u Prusów, por. R. Trautmann, op. cit., s. 43. W XVI w. znamy nawet rodzinę szlachecką Kariotów (*Carioth, Karioth*), por. GStPK, Adelsarchiv nr 540. Znany też – obecnie zaginioną – osadę *Karioten* koło wsi Dobry w okręgu pasteckim (od 1542 r.), por. P. Germershausen, *Siedlungsentwicklung der preußischen Ämter Hollland, Liebstadt und Mohrunge vom 13. bis zum 17. Jahrhundert*, Marburg/Lahn 1969, s. 233.

⁷¹ PU, Bd. III, 1, nr 77, OF 99, f. 74; *Der Kreis Stuhm*, s. 94, wraz z bratem Wapelem.

⁷² PU, Bd. III, 1, nr 83, wraz z bratem Wapelem.

⁷³ PU, Bd. II, 2, nr 867; GStPK, Ostpreussische Folianten 120, f. 525.

⁷⁴ PU, Bd. III, 1, nr 233, GStPK, Pergamenturkunden, Schiebl. 60 nr 21a.

⁷⁵ PU, hrsg. von K. Conrad, Bd. VI, 2, Marburg 2000, nr 711.

⁷⁶ PU, Bd. II, 2, nr 659.

określonym jednak imiennie. Nie mógł to być Stenio, ani Kariota, gdyż ci w tym czasie już dawno nie żyli. Przypuszczam, że czwartym bratem mógł być Piotr Tessim, występujący w ziemi sasińskiej w 1334 r.⁷⁷

Przy okazji odnajdujemy prawdopodobnie też brata Tessima, a był nim Poborse, ojciec współwłaścicieli dóbr w Gisielu w 1329 r. (jak wynika z treści dokumentu sam Poborse wówczas już jednak nie żył). Został on bowiem określony jako stryj („patruelles”) wspomnianego Tessima, głównego właściciela tych dóbr⁷⁸. Tenże zaś, jak wspomniałem, mógł być synem Tessima (starszego), co zdaje się potwierdzać zbieżność imion oraz także występowanie imienia Poborse w rejonie posiadłości Tessymidów. Już w 1305 r. wymieniono dobra należące do Poburse (*de bonis Pobursin*) przy granicach Królikowa, czyli okolice Gład, które zresztą w 1353 r. nadal zwano *Poburse*⁷⁹. Następnie przed 1388 r. inny *Pobursin* był właścicielem nieodległych dóbr Minięta (*Pagansten*) w komornictwie Morany⁸⁰. Można więc wnioskować, że przypuszczalny brat Tessima – Poborse miał swoje dobra w Gładach koło Starego Miasta w komturstwie dzierzgońskim. Niewykluczone, że Poborse – lub raczej jego potomek – był założycielem dóbr Pobórze koło Pietrzwałdu w rejonie Ostródy (1484: *Poborsse*, 1500: *Poborsen*)⁸¹. Dobra te istniały już w XIV w., jak wskazuje na to pochodzący z tego czasu opis granic sąsiednich dóbr w Rudnie włączony do przywileju z 1480 r.⁸² Poborse (*Poburse*) był synem niejakiego Tulnika (*Tulnigk*), pozwala to na skojarzenie jego imienia z pierwotną nazwą dóbr Pachutki – *Tulinx*, które być może, należały do dziedzicznych dóbr Tessima, a tym samym i Poborse⁸³. Niewykluczone zatem, że ojciec Tessima miał na imię Tulnik.

Innych ewentualnych braci Tessima (starszego) trudno jednoznacznie wskazać. Sądząc na podstawie nazwy osobowej mógł nim być Diwan, który poległ we wrześniu 1314 r. w wyprawie krzyżackiej na Ruś Czarną, w okolicach Nowogródka. O nim wiadomo tylko, że był Pomezaninem⁸⁴. Szukając kręgu krewniaczego Tessima wskazałbym też na trzech braci właścicieli ma-

⁷⁷ PU, Bd. II, 2, nr 859.

⁷⁸ PU, Bd. II, 2, nr 659.

⁷⁹ PU, Bd. I, 2, nr 830; PU, hrsg. von K. Conrad, Bd. V, 1, Marburg 1969, nr 150. Por. G. Gerullis, op. cit., s. 126. Zdaniem H. Wunder tak określano łącznie Głady i sąsiednie Kielmy, por. H. Wunder, *Siedlungs*, s. 129.

⁸⁰ Por. R. Trautmann, op. cit., s. 78, A. Semrau, *Die Siedlungen*, s. 61.

⁸¹ E. Hartmann, *Der Kreis Osterode (Ostpr.). Daten zur Geschichte seiner Ortschaften*, Würzburg 1958, s. 452. Jakiś inny Poborse (*Pobursen*) nabył w 1393 r. dobra Scharlack w okręgu labiawskim, PU, Bd. V, 1, nr 367 (nota).

⁸² A. Döhning, op. cit., s. 63.

⁸³ Być może jakieś związki rodzinne łączyły Poburse z trzema braćmi – *Thulne*, *Preways* i *Ramot*, którzy za „wierną służbę” Zakonowi w 1340 r. otrzymali 20 łanów w Ramtach koło Łukty, por. PU, Bd. III, 1, nr 339, E. Hartmann, op. cit., s. 463, potem jeszcze w XVI w. w Ramtach siedział niejaki Gunter Tulnik.

⁸⁴ D. Prekop, *Wojna zakonu krzyżackiego z Litwą w latach 1283–1325*, Toruń 2004, s. 128, tutaj źródła i literatura.

jątku na polu *Craupin* (Krupin i Dymnik) wzmiankowanych w 1323 r. Wówczas mistrz krajowy Fryderyk von Wildenberg uporządkował formalnie ich sprawy majątkowe. Na skutek zrzeczenia się praw do tego majątku przez dawnego komornika Alberta, nadano go jego braciom Nadruwe (*Nadraw*) i Stenio⁸⁵. Komornik Albert po raz pierwszy w źródłach został odnotowany w 1299 r., przy określeniu granic wsi Kwietniewo⁸⁶, a więc w rejonie pola *Craupin*. Zwraca uwagę ich imiennictwo znane u Tessymidów⁸⁷, jak też sąsiedztwo obszaru, w którym następnie siedzą inni przedstawiciele rodu (Gisiel). Zatem bracia Albert, Nadruwe i Stenio mogli być synami któregoś z braci Tessima. Przy tym imię Albert (Albrecht), tak jak polskie Wojciech, było najpewniej chrześcijańskim odpowiednikiem pruskiego imienia Wajsyl.

Podsumowanie

Badania poświęcone Tessimowi i jego kręgowi rodzinnemu przynoszą dosyć obiecujące wyniki, choć w znacznej mierze hipotetyczne:

– Prus Tessim był właścicielem dóbr w Waplewie, Poliksach, Cieszymowie Wielkim, przynajmniej części Ankamat, nieznanych dóbr w biskupstwie pomezzańskim i może Nowej Wsi Malborskiej. W źródłach występował w latach 80. i 90. XIII w. oraz w początku XIV w. (zm. na krótko przed 1308 a najpóźniej przed 1323 r.). Prawdopodobnie zasłużył się dla komturstwa dzierzgońskiego, a szczególnie komtura, potem mistrza krajowego w Prusach – Konrada Sacka, być może w usługach dyplomatycznych na Pomorzu.

– Matką Tessima była zapewne Pomorzanką stąd jego słowiańskie imię. Ojciec (Tulnik?) był zaś najprawdopodobniej spokrewniony ze znanym rodem Wajsylewiczów. Przedstawiciele tego rodu dostąpili zaszczytnych urzędów na Pomorzu (m.in. wojewody), pochodzili, być może, z okolic Bartoszczyca w Barcji. Jednocześnie prawdopodobnym jest, że pozostawali w związku rodzinnym (powinowactwie?) ze słynnym wodzem barciańskim z czasów II powstania pruskiego – Diwanem Klekinem.

– Tessim miał przynajmniej jednego brata – Poborse (być może też drugiego – Diwana, poległego w 1314 r. w walce z Litwinami) oraz czterech synów: Kariotę, Steniona i Tessima a także Piotra Tessima. Najstarszym prawdopodobnie był Kariota (zm. przed 1323 r.), ojciec Wapela, Budischa, Nadruwe, Skawoty oraz Piotra. Teściem Karioty był zapewne Lamota, właściciel dóbr w Budziszcu.

⁸⁵ PU, Bd. II, 1, nr 405 i 406; OF 99, f. 78–79. W 1354 r. nadanie otrzymali tutaj bracia Lykute i Samil, a w 1360 r. Tole i nieznanymi z imienia jego brat, ale nowe nadania, przy tym niewielkie obszarowo (po 3 radła) raczej wykluczają pochodzenie owych osadników od wcześniejszych właścicieli, PU V, nr 233 i 851; OF 99, f. 80–81.

⁸⁶ PU, Bd. I, 2, nr 723: *ad limites Alberti camerarii et bonorum eius*.

⁸⁷ Dodam, że jeszcze pod koniec XIV w. w Dymniku siedział wolny o imieniu Tolnik (czyli Tulnik), *Das Pfennigschuldbuch*, s. 125, 192, 205.

SUMMARY

Tessim was Prussian, despite his name, which was most probably of Slavonic origin, or so is he described by sources in 1289 where he was mentioned among Rother witnesses of Prussian origin. Studies into Tessim and his family have produced quite promising, albeit largely hypothetical results. Prussian Tessim was the owner of land in Waplewo, Poliksy, Cieszymowo Wielkie, at least part of Ankamaty, unknown estates in the estates of the Bishop of Pomeranian, and perhaps in Nowa Wies Malborska. Tessim's mother was probably Pomeranian, hence his Slavonic name, whereas his father was probably related to the well-known Wajsylewic family. Tessim had at least one brother – Poborse, (possibly another – Diwan, who died in 1314 fighting the Lithuanians) as well as four sons: Kariot, Stenio, Tessim and presumably Peter Tessim.

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

BISKUPI POLSCY Z ZAKONU KANONIKÓW REGULARNYCH LATERAŃSKICH

W dziejach Kościoła mamy bardzo wiele przykładów, kiedy duchowni zakonni nominowani byli na stolice biskupie jako ordynariusze bądź zostawali biskupami pomocniczymi. Na wysokie stanowiska kościelne byli powoływani duchowni niemalże ze wszystkich zakonów, oczywiście w różnym stopniu. W pewnym sensie zakony nawet rywalizowały między sobą, licytując się liczbą papieży, kardynałów czy biskupów. W Polsce przodowali dominikanie i franciszkanie. Nominacje biskupie stały się również udziałem kanoników regularnych i to niemalże od początku ich działalności na ziemiach polskich, czyli już w XI i XII wieku.

Obsadzanie wyższych stanowisk kościelnych urastało do rangi ważnego wydarzenia ze względu na społeczne znaczenie hierarchów. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy hierarchowie byli ubodzy, a nadto stawali się pierwszym obiektem agresji wrogiego Kościołowi państwa, nie było zbyt wielu chętnych na stanowisko biskupa, a nawet samego papieża. W najogólniejszym zarysie ujmując, sytuacja zmieniła się od początku tzw. ery konstantyńskiej (po 313 r.), kiedy ze stanowiskiem w hierarchii kościelnej łączyły się różne gratyfikacje doczesne, takie jak wyższy standard życia i znacząca pozycja społeczna. Cesarze, królowie i książęta zaczęli ingerować w obsadzanie stanowisk kościelnych i zdołali je sobie całkowicie podporządkować. Zaoponował przeciw temu sławny papież Grzegorz VII, który wykorzystał koniunkturę i w 1073 r. rozpoczął walkę z inwestyturą. Konfrontacja papieża z chrześcijańskim cesarzem (oba mieli być filarami porządku chrześcijańskiego, pierwszy *in spiritualibus*, drugi *in temporalibus*), wniosła wiele zamętu i niepokoju sumień. Gorsząca rywalizacja została przerwana przez konkordat wormacki z 1123 r., który został zatwierdzony przez papieża i cesarza. W myśl tego konkordatu stanowiska biskupów, rządców diecezji, miały być

obsadzone w drodze kanonicznego wyboru biskupa przez członków kapituł katedralnych przy pewnym, ale znaczącym udziale przedstawiciela panującego, który w razie konfliktu miał prawo poprzeć i przelansować *partem saniorum*, czyli „część zdrowszą”. Od początku zatem było mnóstwo niedomówień i klauzuli przeważnie na korzyść panującego.

W Polsce kanoniczny wybór biskupa przez kapitułę pierwszy raz miał miejsce w Krakowie w 1207 r., kiedy to kapituła, wykorzystując słabość księcia dzielnicy, na swego biskupa wybrała sławnego kronikarza Wincentego Kadłubka. Od tego czasu można zauważyć pewną prawidłowość, im panujący był silniejszy, tym coraz częściej wywierał nacisk na kapitułę i narzucał swego kandydata¹. Władysław Łokietek jeszcze pozwalał na wybór biskupa, ale już jego syn Kazimierz Wielki eliminował wszelkie wybory na rzecz nominacji przez siebie dokonywanej. Przysłowiową kropkę nad „i” postawił w 1460 r. Kazimierz Jagiellończyk, kiedy narzucił swego kandydata Jana Gruszczyńskiego na biskupstwo krakowskie, a odsunął wybranego przez kapitułę Jana Lutka z Brzezia, a nawet naznaczonego przez samego papieża Jakuba z Siena. Od tego czasu biskupów ordynariuszy nominował wyłącznie król Polski.

Wszyscy polscy biskupi ordynariusze, a w I Rzeczypospolitej ich liczba wynosiła tyle co diecezji, czyli dochodziła do siedemnastu, wchodziła w skład senatu i decydowali o sprawach państwowych. Królowie, nie bez pewnej dozy słuszności, utrzymywali, że muszą mieć wpływ na dobór osób do tak ważnego grona. Królom polskim najdłużej opierała się kapituła warmińska, która dopiero ustawą królewską z 7 grudnia 1512 r. została zmuszona do „wyboru” na swego biskupa osoby wskazanej przez króla, co oczywiście oznaczało koniec wszelkich wyborów. Niektóre kapituły polskie po 1460 r. aranżowały parodię wolnych wyborów, rzekomo wybierając kandydata narzuconego przez króla. Królowie polscy nie rościli pretensji do obsady stanowisk biskupów sufraganów. Ci nie wchodziła do senatu, co niedwuznacznie wskazuje, że królom chodziło nie o samą godność czy sakrę biskupią, ile o stanowisko. Sufraganów dobierali sobie biskupi ordynariusze, jak się wydaje, po konsultacji z królem i nuncjuszem. W I Rzeczypospolitej niezbyt ceniono samą sakrę biskupią bez beneficjum i wielu odkładało i zwlekało z przyjęciem sakry, zanim nie uzyskali odpowiedniego beneficjum. Tak np. uczynił Marcin Kromer koadiutor Hozjusza z prawem następstwa na biskupstwo warmińskie. Przebywający w Rzymie Hozjusz świadom, że swoją nieobecnością pozbawił diecezję biskupa z sakrą, naciskał na Kromera, aby ten przyjął sakrę i tytuł biskupa pomezańskiego. Kromer wolał „poczekać”, aż Hozjusz umrze, by zdobyć lepszy tytuł, biskupa warmińskiego, i przez dziesięć lat był tylko koadiutorem i kanonikiem warmińskim.

Na nominacje biskupie zakonników możemy spojrzeć w kilku aspektach. Po pierwsze był to z pewnością awans konkretnej osoby, po drugie prestiż dla

¹ Zagadnienie to omawia J. Grzywacz, *Nominacja biskupów w Polsce przedrozbiorowej*, Lublin 1960.

zakonu czy zgromadzenia. Nieco inaczej nominacje zakonników, głównie na ordynariuszy, postrzegali decydenci, czyli królowie i kapituły. Często było to dość wygodne rozwiązanie, zwłaszcza w tych przypadkach, kiedy obsada dotyczyła biskupstwa o słabej kondycji materialnej. Król nie musiał się już troszczyć, by biskupowi dodatkowo zapewnić, jak to wówczas dość zabawnie nazywano, „podszewkę”, czyli dodatkowe beneficjum stanowiące wzmocnienie podstawowego uposażenia. Z reguły takie wsparcie finansowe otrzymywali biskupi biednych diecezji kresowych: chełmskiej, kamienieckiej, kijowskiej czy smoleńskiej (powstałej w 1636 r.)². A tę „podszewkę” do biskupstwa bardzo często stanowiło właśnie opactwo, nadawane w tzw. komendę. W przypadku biskupów spośród duchowieństwa zakonnego król sprawę tę miał rozwiązana, bowiem najczęściej w chwili nominacji kandydaci byli już opatami bądź prepozytami w swoich placówkach zakonnych. Możemy zatem powiedzieć, że nominaci zakonni wzmocnienie finansowe zwane „podszewką” często już posiadali, a król dodawał im szatę wierzchnią.

Przedmiotem niniejszego artykułu są wyłącznie biskupi polscy z Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich. W dziejach Kościoła polskiego było ich dziewięciu lub dziesięciu, w tym czterech lub pięciu ordynariuszy i pięciu sufraganów. Niepewność wynika z faktu, że odnośnie do najwcześniejszej nominacji, tej z XII wieku, mamy kłopot z ustaleniem tożsamości postaci, mianowicie czy Bernard kanonik regularny laterański opat z Trzemeszna, to ten sam Bernard, który był ordynariuszem poznańskim, czy też są to dwie różne osoby. Skąpe materiały źródłowe nie pozwalają na rzetelne wyjaśnienie. Kolejne cztery nominacje na rządców diecezji miały miejsce dopiero w XVII wieku. Byli to w porządku chronologicznym: Andrzej Gembicki biskup łucki, Stanisław Jacek Święcicki biskup chełmski, Mikołaj Stanisław Święcicki biskup poznański i Mikołaj Ignacy Wyżycki biskup chełmski. Natomiast co do biskupów sufraganów, to pierwsze nominacje pochodzą z XV w., a dotyczą Bernarda i Jana sufraganów wrocławskich, nominację na sufraganię lwowską w XVII w. otrzymał Jerzy Giedziński, natomiast dwie z XVIII wieku dotyczą kolejno: Ignacego Augustyna Kozierowskiego i Michała Kosmowskiego sufraganów gnieźnieńskich. Należy jeszcze wspomnieć o trzech nominacjach, dwóch z XVII i jednej z XVIII wieku, które mogły powiększyć liczbę biskupów z zakonu kanoników laterańskich do trzynastu. Nie stało się tak z różnych powodów. Nominat na sufraganię smoleńską Aleksander Galiński nie otrzymał prowizji papieskiej. Odmowę Rzym tłumaczył tym, że diecezja smoleńska jest niewielka, ponadto nie ma tam odpowiedniego miejsca na rezydencję dla sufragana. Należy nadmienić, że diecezja smoleńska nie miała jeszcze ustanowionej sufraganii, a Galiński miał zostać pierwszym jej biskupem pomocniczym. Inny nominat, również na sufraganię smoleńską, Augustyn Adam Małachowski, odmówił przyjęcia tej godności. Choroba prze-

² O wysokości dochodów rocznych biskupów poszczególnych diecezji zob. T. Długosz, *Biskupi polscy XVII i XVIII w., obsada, dyspensy, taksy*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, Lublin 1959, s. 95.

szkodziła w promocji na sufraganię krakowską Sebastiana Gwirarda Kwiatkowskiego. Wspomnę w tym miejscu, nie powiększając grona biskupów, jeszcze jednego sufragana z XVII w. Był nim Stanisław Giannotti, od 1659 r. sufragan kijowski przy biskupie Tomaszu z Rupniewa Ujejskim. Wymieniam go dlatego, że jego korzenie sięgają kongregacji krakowskiej kanoników laterańskich. Tam odbywał nowicjat i przebywał kilka lat w klasztorze. W 1652 r. przeszedł do bożogrobców i w kilka lat później został biskupem. W kongregacji krakowskiej natomiast do końca pozostał jego rodzony brat Kazimierz, który też aspirował do godności biskupa.

Sformułowany bardzo ogólnie temat stwarza możliwości wieloaspektowego ujęcia, zwłaszcza, że jest to pole badawcze nie do końca rozpoznane przez historyków. Każdy z prezentowanych tu biskupów zasługuje na oddzielne opracowanie, a już na pewno biskupi ordynariusze na opracowanie monograficzne. W badaniach swych ograniczyłam się do ustalenia liczby biskupów polskich z Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich i do zarejestrowania, na podstawie procesów informacyjnych i literatury, jedynie wybranych zdarzeń z działalności poszczególnych biskupów. Wiadomości przedstawione zostaną w formie biogramu dla każdego biskupa. Podstawowym źródłem rękopiśmiennym, jakie wykorzystano są procesy informacyjne, a uściślając – protokoły przesłuchań świadków, prowadzone przez nuncjuszy apostolskich w Polsce lub przez funkcjonariuszy Kurii Rzymskiej, przed nadaniem wyższych beneficjów kościelnych, tzw. konsystorialnych, w tym przypadku biskupich. Ta dokumentacja stanowi początek drogi biskupiej, a znajduje się w Archiwum Watykańskim. Nie dla wszystkich biskupów nas tu interesujących posiadamy owe procesy, a przyczyny są różne. Dokumenty procesowe, te najwcześniejsze i kolejne, aż do lat osiemdziesiątych XVI w., zachowały się w stanie fragmentarycznym i miejscu przypadkowym³. Pierwszy znany w oryginale tekst zarówno protokołu z przeprowadzonego procesu informacyjnego jak i relacji prowizyjnej pochodzi z 1507 r.⁴ Trzy nominacje pochodzą jeszcze sprzed tego roku i do nich protokołów przesłuchań nie posiadamy. Natomiast procesy informacyjne prowadzone po Soborze Trydenckim, czyli od 1563 r. aż do 1906 r. przechowywane są w Archiwum Watykańskim jako seria *Processus Consistoriales*⁵. Z tej bazy źródłowej korzystano do zaprezentowania sylwetek biskupów. Jednak w serii posoborowej też nie ma kompletnej dokumentacji. Profesor Jerzy Kłoczowski podczas kwerendy w archiwach watykańskich odnalazł jeszcze 81 protokołów procesów nie zarejestrowanych

³ H. Fokciński, *Procesy informacyjne na wyższe godności kościelne w Polsce w latach 1588–1875*, „Katalog mikrofilmów i fotokopii poloniców z archiwów zagranicznych”, z. 9, Warszawa 1992, s. 6.

⁴ H. Fokciński, *Procesy informacyjne w Kurii Rzymskiej przed nadaniem wyższych beneficjów kościelnych do początków XVI wieku*, *Informationes – Biuletyn Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych*, Rzym-Warszawa 1976, s. 75.

⁵ Seria ta została zmikrofilmowana i w Polsce znajduje się w dwu ośrodkach: w Warszawie w Punkcie Konsultacyjnym Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych i w Lublinie w Bibliotece KUL-u.

w tej właśnie serii⁶. Możliwe że niektóre procesy informacyjne dla biskupów diecezji kresowych mogą być przechowywane w archiwum historycznym Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Prawdopodobnie tam właśnie może znajdować się brakująca dokumentacja procesowa Jerzego Giedzińskiego sufragana lwowskiego, gdyż nie rejestruje jej seria *Processus Consistorialis*. Wiemy na pewno, że protokół przesłuchania świadków w sprawie Giedzińskiego został sporządzony i wysłany do kardynała Protektora Polski Wirginusza Orsiniego, co w swoim piśmie potwierdził nuncjusz Antonio Pignatelli. Do niniejszego opracowania wykorzystano akta procesowe sześciu biskupów: Andrzeja Gembickiego, Stanisława Jacka Świącickiego, Mikołaja Stanisława Świącickiego, Mikołaja Ignacego Wyżyckiego, Ignacego Augustyna Kozierowskiego i Michała Kosmowskiego. W przypadku Gembickiego i obu Świącickich po dwa procesy, na sufraganię i biskupa ordynariusza. Świadkowie w pierwszym procesie Stanisława Jacka Świącickiego zostali przesłuchani przez kardynała Protektora Polski Orsiniego w Rzymie, w pozostałych natomiast w Polsce.

Jak prezentują się biskupi, jak ocenili ich świadkowie zeznający w procesach informacyjnych, jak ich działalność oceniali współcześni? Czy do nich również odnosi się dość surowa ocena episkopatu polskiego dana przez nuncjusza Honorata Viscontiego 15 lipca 1636 r. i przesłana do Rzymu kardynałowi Barberiniemu. Nuncjusz po sześciu latach pobytu w Polsce⁷, odjeżdżając sporządził obszerne sprawozdanie, w którym charakteryzował królów polskich Zygmunta III Wazę i Władysława IV, królewiczów, wszystkich biskupów polskich oraz wybitniejszych senatorów świeckich. Oto, jaką opinię całego episkopatu wystawił nuncjusz: „Stąd pochodzą po większej części te niedoskonałości, które się powszechnie dostrzegać dają w dzisiejszym wyższym duchowieństwie polskim. Postępują zazwyczaj na godność biskupią z tak małym zapasem wiadomości potrzebnych do piastowania tego wysokiego dostojenstwa, że częstokroć nie znają znaczenia wyrazu biskup. Zdaje się, że wielu z nich chlubi się więcej tytułem senatora niżeli biskupa, a na ich stoliku prędzej zobaczysz otwartą książkę traktującą o polityce niżeli brewiarz lub pontyfikał, bo są bardziej zajęci sprawami świeckimi niżeli obowiązkami stanu duchownego, których dopełnienie poruczają płatnym przez siebie zastępcom. Nie będę opisywał życia i obyczajów tych, którzy są dopuszczeni do godności biskupiej, bo za moich czasów, a w szczególności za króla Zygmunta, więcej na to dawano baczenia. Pomijam także złe skutki stąd wynikające, że często przerzucają diecezjami, wzdychając zawsze do coraz bogatszych, i dlatego napotkać tu można biskupów, którzy trzy lub cztery razy odmienili oblubienicę, i tym sposobem, mając tylko na celu dochody, są

⁶ J. Kłoczowski, *Kwerenda polska w archiwach watykańskich w 1962 roku*, „Przegląd Historyczny”, nr 55, 1964, s. 262–263.

⁷ Honorat Visconti nuncjuszem w Polsce był w latach 1630–1636 – *Acta Nuntiaturae Poloniae*, t. 1. wyd. H. D. Wojtyńska, Romae 1990, s. 254–256.

ślepi na potrzeby trzody, do której zazwyczaj nie mają większego przywiązania, jak do rzeczy, którą bierzemy i porzucamy dla wzięcia lepszej”⁸. Wprawdzie ta opinia dotyczy episkopatu polskiego z pierwszej połowy XVII w., ale wiemy, że w dużym stopniu może ona dotyczyć hierarchów z czasów późniejszych, którzy często kilka razy zmieniali diecezje, przesuując się z kresów wschodnich na zamożne diecezje Polski centralnej. Musimy jednak pamiętać, że sam fakt awansu nie przesądza jeszcze o rzeczywistej duchowej sylwetce hierarchów, którzy żyli w atmosferze wytworzonej przez pokolenia.

Pokrótkie przyjrzymy się sylwetkom biskupów wywodzących się spośród kanoników regularnych laterańskich. Pomijam, wspomnianego już, biskupa Bernarda z XII wieku. Dwaj pierwsi biskupi Bernard i Jan żyli w XV wieku. Obydwaj związani byli z klasztorem wrocławskim na Piasku i obydwaj też byli sufraganami wrocławskimi. Bernard był też sufraganem poznańskim. Nie wiemy, czy Bernard obowiązki pontyfikalne wypełniał jednocześnie w obu diecezjach, czy po jakimś czasie przeszedł do diecezji poznańskiej, tracąc beneficjum w pierwszej. Zmarł prawdopodobnie około 1455 rok. Jan godność dzierżył prawie trzydzieści lat, przy dwóch ordynariuszach: Rudolfie z Rüdeshheim i Janie Roth. Posiadał też w tym czasie dwa dodatkowe beneficja: kanonię w kolegiacie w Nysie i probostwo w Lubiniu. Przez cały okres biskupstwa pełnił też funkcję prepozyta przy szpitalu Ducha św. we Wrocławiu, przy którym wznosił kościół i tam w 1504 r. został pochowany.

Jaką ocenę otrzymali biskupi z XVII i XVIII wieku według zeznań świadków w prowadzonych procesach informacyjnych? Protokoły zawierają po kilkanaście pytań. Dotyczą m.in. miejsca i okoliczności poznania przez świadka kandydata, wieku nominata, jego pochodzenia, wyznania rodziców, wykształcenia, posiadanych beneficjów, rezydencji przy beneficjach, prawowitej wiary kandydata i jego rodziny, przystępowania do sakramentów świętych, jego ewentualne kontakty z heretykami, czy był sądzony za przestępstwa, czy nie dał zgorszenia, czy posiada należyta wiedzę i doświadczenie, aby jako biskup mógł uczyć innych. Przesłuchiwanym świadków było od dwóch do sześciu, przy czym część z nich zeznawała tylko o stanie diecezji, do której przeznaczony był dany biskup. W zeznaniach świadków nie znajdujemy jakichś nadzwyczajnych informacji, ale też nie można powiedzieć, że nieistotnych. W sumie odpowiedzi wszystkich zeznających w procesie osób, dają pewną charakterystykę postaci, w tym przypadku przyszłych biskupów. Ponadto przy aktach procesu spotykamy załączone też inne dokumenty, np. pisma królewskie, metryki chrztu, z których poznajemy osobę szafarza chrztu, proboszcza wystawiającego po latach metrykę i rodziców chrzestnych. Innym jeszcze załączonym do akt procesu dokumentem był dyplom doktorski, w którym odnotowane zostały nazwiska profesorów, a nawet przebieg egzaminu doktorskiego. Przy kandydatach na ordynariuszy oddzielne pyta-

⁸ *Relacje nuncjuszków apostolskich i innych osób o Polsce (od roku 1548 do 1690)*, t. 2, wyd. E. Rykaczewski, Berlin-Poznań 1864, s. 236.

nia dotyczą stanu obejmowanej diecezji. Są to bardzo cenne i ciekawe informacje, często niespotykane w innych znanych przekazach. Są one wiarygodne, ponieważ przekazali je duchowni, którzy jakiś czas mieszkali i pracowali w danej diecezji. Zeznający musieli wskazać źródło swych wiadomości, bowiem w pytaniach był zwrot: *que est causa scientiae*. W prowadzonych przesłuchaniach świadkami byli duchowni i tylko jeden raz osoba świecka. W procesie Andrzeja Gembickiego zeznawało dwóch sekretarzy królewskich, notariusz kancelarii królewskiej i kanonik gnieźnieński. Przesłuchanie świadków nominata Stanisława Jacka Świąćickiego miało miejsce w Rzymie. Zeznawali przebywający wówczas w wiecznym mieście kanonicy płocki i lwowski oraz świecki szlachcic. W procesie Wyżycykiego świadkami byli biskup inflancki oraz kaznodzieja królewski i teolog – słynny jezuita – Maurycy Vota, a także przeor dominikanów warszawskich. Zeznający w procesach świadkowie dali pozytywne opinie o kandydatach, zaświadczać m.in. o ich prawym pochodzeniu, podkreślali nie tylko wykształcenie, ale też ich mądrość oraz rzetelne wypełnianie zadań w zakonie. Te przymioty i umiejętności miały po części stanowić gwarancję ich przydatności do sprawowania urzędu biskupiego. Najsurowszą, mimo ogólnej dobrej oceny, otrzymał Mikołaj Ignacy Wyżycki. Jeden ze świadków wspomniał o jego kłótniach z biskupem chełmskim Stanisławem Jackiem Świąćickim. Dwóch świadków zeznało, że o kandydacie ogólnie mówiono dobrze z pewnym niuanssem: „*praeterquam quod audiverim aliquando ad hilaritatem usque cum amicis compotasse*”. Świadek, który wypowiedział ten sąd, chcąc jakby natychmiast usprawiedliwić nominata, dodał, że w Polsce taki panuje zwyczaj. Jednak tę opinię o Wyżycykim potwierdził zeznający biskup inflancki Popławski. Dwóch świadków przypominało złe obyczaje Mikołaja Świąćickiego, uznając je za nieaktualne.

Dwaj pierwsi biskupi: Andrzej Gembicki i Stanisław Jacek Świąćicki wprawdzie byli biskupami pomocniczymi, pierwszy gnieźnieńskim, drugi żmudzkim. Gembicki awansował na diecezję łucką, Świąćicki na chełmską, a potem na chełmińską, której nie zdążył już objąć, gdyż zmarł przed nadejściem prowizji papieskiej. Trzeci ordynariusz, Mikołaj Ignacy Wyżycki został po Świąćickim biskupem chełmskim. Andrzej Gembicki związany był z klasztorem w Trzemesznie, Świąćicki z Czerwińskiem, natomiast Wyżycki z Krakowem. Wszyscy trzej ordynariusze pochodzili z rodzin szlacheckich. W Rzeczypospolitej był to zresztą zasadniczy wymóg, a jednocześnie skuteczna bariera hamująca awans duchownym spoza szlachty. Biskupi Gembicki i Świąćicki zaświadczyli nawet o swoim poczwórnym szlachectwie. Andrzej Gembicki pochodził ze znanego rodu, z którego wyszło wielu biskupów. O wykształcenie, beneficja kościelne i awans Andrzeja zadbali stryj, arcybiskup gnieźnieński prymas Wawrzyniec i brat Piotr biskup krakowski. Wszyscy trzej prezentowani nominaci mieli ukończone studia, zarówno w kraju jak i za granicą, aczkolwiek tylko o Wyżycykim wiemy, że posiadał doktorat, uzyskany w Rzymie. Diecezje jakie otrzymali, to placówki kresowe, w rankingu biskupstw plasujące się na końcowych miejscach. Z tego też względu będąc ordynariu-

szami dzierżyli dodatkowo inne jeszcze beneficja, jak opactwa i kanonie, mające uzupełnić ich skromne dochody z diecezji. Jako ordynariusze wszyscy rezydowali w swoich stolicach biskupich i starali się w ciężkich warunkach, w jakich w XVII w. znajdowały się diecezje wschodnie, wypełniać tam obowiązki duszpasterskie, wspierać podupadłe kościoły i organizować życie parafii katolickich. Historiografia ocenia ich jako gorliwych biskupów, dbających o powierzone im diecezje. Stanisław Jacek Świącicki piastował godność biskupa przez 45 lat, drugie miejsce z 36-letnim stażem zajmuje Gembicki i ostatnie, z ośmioletnim, biskup Wyżycki. Ordynariusze z racji swego stanowiska dzierżyli też godność senatorów Rzeczypospolitej, aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym, nie absentowali się od obrad sejmu. Znane są ich niektóre vota senatorskie. Najbardziej aktywnym i odważnym w działaniach i wypowiedziach politycznych był biskup Stanisław Jacek Świącicki, którego aktywność publiczna przypadła na rządy trzech królów. Przy wszystkich okazał postawę zdecydowanie regalistyczną. Biskup Świącicki jako jedyny z omawianych tu biskupów pozostawił po sobie niewielką spuściznę piśmienniczą (prezentujemy ją przy biogramie biskupa). Czwarty ordynariusz to biskup poznański Mikołaj Stanisław Świącicki, opat trzemeszeński, bliski krewny biskupa chełmskiego Stanisława Jacka Świącickiego. Jego kariera przebiegała w sposób niemalże schematyczny dla tamtych czasów. Piął się na coraz wyższe godności, aż do upragnionego biskupstwa. Załedwie około roku był ordynariuszem kijowskim, by wnet zostać poznańskim. Ingres do katedry odbył dopiero w trzy lata po nominacji. Za bardzo pochłonęły go sprawy polityki. Należał bowiem do czołowych oponentów króla Augusta II, za co zapłacił aresztowaniem i banicją. W sumie w swojej diecezji prawie nie sprawował rządów. Z XVII wieku pozostał nam jeszcze biskup pomocniczy lwowski Jerzy Giedziński. Związany był z klasztorem krakowskim. Sufraganem lwowskim był od 1663 r. przez prawie kolejnych trzydzieści lat, za rządów trzech metropolitów: Jana Tarnowskiego, Wojciecha Korycińskiego i Konstantego Lipskiego. Przez dwie kadencje wypełniał obowiązki oficjała i wikariusza generalnego, był też administratorem *sede vacante*. We Lwowie pozostawił po sobie pamięć hojnego fundatora na rzecz katedry.

Pozostali dwaj sufragani, Kozierowski i Kosmowski, reprezentują wiek XVIII. Osobą i działalnością Kosmowskiego zajmował się ks. Edmund Gierczyński. Zachowały się protokoły przesłuchania świadków. W przypadku tych dwóch procesów mogą zastanawiać zeznania osób, gdyż pochodziły one z tych samych klasztorów co nominaci, jedna tylko z zewnątrz. Raczej nie praktykowano, aby zeznawały osoby pozostające z nominatem w bliskich kontaktach, a za takich należy uznać konfratrów zakonnych. Zeznania osób z tych samów domów okazały się o tyle ciekawe, że dowiadujemy się z nich o wysokości dochodów rocznych, jakie z tytułu prepozytury i opactwa klasztornego uzyskiwali kandydaci do wyższych godności. Świadkom postronnym na ogół takie informacje nie były znane. Obydwaj nominaci posiadali stopień doktora teologii. Kozierowski związany był z klasztorem w Mstowie, natomiast Ko-

smowski z Trzemesznem. Najpierw sufraganiem gnieźnieńskim przez trzydzieści lat był Kozierowski, a po jego śmierci, przez trzynaście lat Kosmowski. Obydwaj duchowni – będąc biskupami pomocniczymi – na stałe rezydowali w swoich domach klasztorach, gdzie byli równocześnie przełożonymi. Należeli do osobowości nieprzeciętnych. Kozierowski cieszył się uznaniem i zaufaniem czterech kolejnych arcybiskupów gnieźnieńskich. Wielokrotnie z ich polecenia pełnił ważne misje. Podczas nieobecności arcybiskupa Gabriela Podoskiego, Kozierowski był administratorem archidiecezji *in spiritualibus*. Posiadał kanonię w kapitule gnieźnieńskiej. Jego następcą na sufraganii gnieźnieńskiej, Michał Kosmowski, to wielki i zasłużony organizator szkolnictwa i nauki w Trzemesznie, fundator i założyciel szkół publicznych. Za działalność na rzecz oświaty król Stanisław August Poniatowski w 1790 r. odznaczył go Orderem św. Stanisława. Cieszył się uznaniem i przyjaźnią arcybiskupa Ignacego Krasickiego. Co ciekawe, dopiero w 65 roku swojego życia Kosmowski uzyskał stopień doktora teologii. Jego dyplom doktorski nuncjusz Saluzzo polecił dołączyć do akt procesu informacyjnego.

Sylwetki i działalność przedstawionych biskupów z Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich zasługują na dogłębne studia. Dwie sprawy, które na tym etapie badań w ogóle nie wypłynęły, a które wydają się być interesujące i uzupełniające charakterystykę tych osób, to, po pierwsze, stosunek i postawa biskupów zakonników wobec swoich współbraci, zwłaszcza w sytuacji, gdy biskupi nadal mieszkali w klasztorach. Druga kwestia, to sprawa ewentualnych zapisów testamentowych. Wiadomo, że zakonnicy testamentów nie spisywali. Jednak w przypadku biskupów zakonników posiadali oni przecież dochody z dodatkowych beneficjów. Ciekawe, jak ostatecznie nimi zadysponowali. Znany mi jest przypadek biskupa Kazimierza Benedykta Leżeńskiego z zakonu cystersów, który w XVII w. był sufraganiem warmińskim. Sporządził on testament, aczkolwiek zaznaczył w nim, że tego czynić nie powinien, pisał bowiem: „A lubo przez profesją zakonną rezygnowany, formalnego nie czynię testamentu, jednak co żywą ręką z nabytej krwawym potem, pracą i pilnym staraniem moim fortuny, ruchomości i wszelkiego zbioru mego zawdzięczając dobrodziejstwa i wierne usługi i do tejże fortuny nabycia dopomożenie oddałem, tą attestacją moją do wiadomości podaję i potwierdzam”. Dodam jedynie, że sufragan niczego nie zapisał na rzecz zakonu. Jak postąpili biskupi kanonicy laterańscy? Ich decyzje w tej kwestii będą po części świadczyć, na ile utożsamiali się oni ze swoim zakonem. Mimo wielu jeszcze czystych kart w biogramach i działalności prezentowanych tu biskupów, można podjąć wstępną ocenę. Wydaje się, że surowa ocena nuncjusza Viscontiego nie do końca przystaje do tychże biskupów. Posiadali i oni pewne defekty, ale mimo to należeli do wybitniejszych przedstawicieli swego zakonu, a jako biskupi, zwłaszcza ordynariusze, dbali o powierzone im diecezje. Wieki XVII, zwłaszcza jego druga połowa, to dla Rzeczypospolitej bardzo trudne czasy, okres permanentnych walk wyniszczających kraj. To również bardzo trudny okres dla Kościoła katolickiego na terenach wschodnich. A nie

gdzie indziej, tylko tam właśnie kierowanie diecezjami powierzono biskupom z Zakonu Kanoników Laterańskich. W warunkach, jakie tam wówczas panowały, ich praca została oceniona pozytywnie. Dokonywali wizytacji diecezji, wspierali i uposażali podupadające kościoły, odbyli synody diecezjalne, których postanowienia nawet postarali się wydać drukiem. Wszyscy ordynariusze byli też aktywnymi senatorami Rzeczypospolitej.

Szukając w historii Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich ważnych wydarzeń, z pewnością za takie uznać możemy działalność prezentowanych tu postaci w infułach, nie tylko na rzecz zakonu i Kościoła katolickiego, ale też ich działalność publiczną, wykraczającą daleko poza mury klasztorne.

Biogramy biskupów

Bernard (?–1164) biskup poznański⁹

Co do osoby biskupa Bernarda istnieją sprzeczne przekazy. Jan Długosz podaje, że biskup Bernard był biskupem poznańskim w latach 1162–1175 i identyfikuje go z proboszczem klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie. Bernard miał zrezygnować z biskupstwa, wrócić do klasztoru i tam 30 września 1175 r. zakończyć życie. Za Długoszem informacje powyższe powtarza Wojciech Kętrzyński, a ponadto częściowo zamieszcza je kronika trzemeszeńska, która jednak nic nie wspomina o biskupstwie Bernarda. Z kolei Władysław Semkowicz prostuje informacje Długosza i podaje, że na podstawie Rocznika Lubińskiego daty rządów biskupa Bernarda przypadają na lata 1159–1164. Ponadto osoba biskupa poznańskiego Bernarda i opata trzemeszeńskiego Bernarda, to dwie różne osoby. Józef Nowak autor monografii archidiecezji poznańskiej przyznaje jednak, że na podstawie zachowanych źródeł nie można jednoznacznie rozsądzić o tożsamości obu tych osób.

Bernard (?–ok. 1455) bp sufragan wrocławski, bp sufragan poznański¹⁰

Syn Waclawa z Prusic. Prowizję apostolską na tytularną stolicę Cembalo Bernard otrzymał 15 maja 1447 r. od papieża Mikołaja V. Związany był wówczas z wrocławskim klasztorem NMP na Piasku. Bernard został biskupem pomocniczym ówczesnego ordynariusza wrocławskiego Konrada z Oleśnicy. Wkrótce, bo już jesienią 1447 r., na stolicy biskupiej nastąpiła zmiana i kolejnym ordynariuszem został biskup Piotr Nowak. Konsekracja tegoż biskupa miała miejsce 22 października 1447 r., a jednym ze współkonsekratorów był biskup pomocniczy Bernard, co wskazywałoby, że w tym czasie on sam posiadał już sakrę biskupią. Józef Nowak autor monografii archidiecezji poznańskiej przypuszcza, że Bernard jeszcze tego roku czyli 1447 mógł otrzy-

⁹ PSB, t. 1, s. 457–458, biogram oprac. W. Semkowicz. Zob. też. J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, t. 2, s. 50.

¹⁰ Na temat biskupa Bernarda zob. J. Nowacki, op. cit., t. 2, s. 180; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 28; K. R. Prokop, *Biskupi pomocniczy w diecezjach polskich w dobie przedtrydenckiej*, Kraków 2002, s. 197–198.

mać prowizję na sufraganię poznańską. Natomiast informacji tej nie potwierdza Krzysztof Prokop, który skłania się ku przypuszczeniu, że Bernard jednocześnie był sufraganem wrocławskim i poznańskim. Miałyby o tym świadczyć daty jego działalności, które w pewnym okresie występują jednocześnie w obu diecezjach. Po raz ostatni Bernard jako biskup występował pod datą 19 stycznia 1454 r., natomiast 1 marca 1456 r. biskupem tytularnym Cembalo mianowany został Jan Pelec, franciszkanin. Daty powyższe wyznaczałyby zatem czas zgonu biskupa Bernarda.

Jan (?–3 X 1504) bp sufragan wrocławski¹¹

Pochodził z rodziny mieszczańskiej lub plebejskiej. Wstąpił do opactwa kanoników regularnych we Wrocławiu na Piasku i tam pozostawał do końca życia. W 1469 r. przebywał w Rzymie. Po powrocie objął funkcję prepozyta szpitala Ducha św. we Wrocławiu i dzierżył ją do końca życia.

Prowizję apostolską na sufraganię wrocławską i tytuł biskupa Cyzicus Jan otrzymał 11 marca 1476 r. od papieża Sykstusa V, natomiast sakrę biskupią przyjął przed 3 października 1476 r. Obowiązki sufragana wrocławskiego wypełniał przez 28 lat. W tym czasie ordynariuszami byli: Rudolf z Rüdesheim (1468–1482) i Jan Roth (1482–1506)¹². Biskup Jan uzyskał jeszcze dwa beneficja kościelne: kanonię w kapitule kolegiackiej w Nysie i probostwo w Lubiniu. To ostatnie w 1500 r. zamienił z Henrykiem z Füllstein na probostwo w Trzebnicy. Na prośbę kapituły katedralnej wrocławskiej 30 czerwca 1479 r. przyjął urząd „conservator iurium” kleru katedralnego¹³.

Biskup Jan zmarł 3 października 1504 r., i zgodnie z ostatnią wolą, pochowany został w kościele przy szpitalu Ducha św. W okresie reformacji grób biskupa Jana został sprofanowany, a płyta nagrobna przedstawiająca jego postać odsprzedana do dalszego wykorzystania.

Andrzej Gembicki (ok. 1588–1654) bp sufragan gnieźnieński, biskup łucki¹⁴

Pochodził ze znanego szlacheckiego rodu Gembickich herbu Nałęcz. Rodzicami Andrzeja byli Jan podczaszy poznański i Katarzyna Zaremba Cielecka. Bracia Andrzeja, to Piotr biskup krakowski (1585–1657) i Jan biskup chełmiński (+1675), natomiast ich stryjem był Wawrzyniec Gembicki arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski (1559–1624).

¹¹ P. Nitecki, op. cit., s. 89, K. R. Prokop, op. cit., s. 248–249.

¹² Działalność tych biskupów omawia W. Urban, *Szkiele z dziejów diecezji wrocławskiej*, „Studia Theologica Varsaviensia”, nr 1, 1966, s. 123–166; nr 1, 1967, s. 11–64.

¹³ *Katalog dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu*, cz. 1, oprac. W. Urban, Rzym 1970, nr 1687, s. 342. W sprawie przyjęcia urzędu konserwatora do bpa Jana zwrócili się dwaj kanonicy: Marcin Lyndencz doktor praw i Kasper Elyan. Miało to miejsce w klasztorze św. Ducha we Wrocławiu.

¹⁴ Podstawowe informacje zob. J. Korytkowski, *Praląci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, t. 2, Gniezno 1883, s. 57–60; PSB, t. 7, s. 375–376, biogram oprac. A. Przyboś; P. Nitecki, op. cit., s. 64.

Niewiele mamy informacji z wczesnych lat życia Andrzeja Gembickiego, nawet nie znamy dokładnej daty jego urodzin. Świadkowie zeznający w procesie informacyjnym w 1627 r. jego wiek określili na ok. 38 lub 39 lat, a zatem na świat mógł przyjść ok. 1588 r.¹⁵ Kolejne pytanie możemy zadać odnośnie jego edukacji. W tym przypadku informacje posiadamy sprzeczne. Autor biogramu Andrzeja Gembickiego w Polskim Słowniku Biograficznym – Adam Przyboś – podaje, że uczęszczał on do szkół jezuickich w Kaliszu, kolejne nauki pobierał w Akademii Krakowskiej i w 1617 r. zapisał się na uniwersytet w Padwie. Powołując się ponownie na świadków procesu informacyjnego, jeden z nich, Michał Kupcewicz (Kupcowicz) sekretarz królewicza Władysława zeznał, że gdy był na służbie u prymasa Wawrzyńca Gembickiego, Andrzej kształcił się w Lubawie w diecezji chełmińskiej. Co do studiów Andrzeja świadkowie zgodnie zeznali, że kształcił się on w Rzymie w Collegium Romanum i w Paryżu, gdzie studiował prawo, natomiast o studiach w Padwie żaden ze świadków nie wspomniał.

Andrzej Gembicki obrał stan duchowny. Dokładnej daty święceń nie znamy, udzielił ich stryj Wawrzyniec jeszcze jako biskup kujawski, czyli przed 1619 r. Obdarzył też bratanka kanonią kujawską i kustodią kruszwicką. Z kolei w 1619 r. brat Piotr otrzymał prałaturę kustosza gnieźnieńskiego, a posiadaną wcześniej kanonię w tejże kapitule ustąpił Andrzejowi, na którą ten 9 września 1619 r. został instalowany¹⁶. Za poparciem Piotra Tylickiego, ówczesnego biskupa krakowskiego Andrzej Gembicki otrzymał kanonię w kapitule krakowskiej. Kolejne beneficjum uzyskał za sprawą opata trzemeszeńskiego Wojciecha Mielińskiego, który dobrał go sobie na koadiutora z prawem następstwa i 5 stycznia 1621 r. otrzymał na to zgodę Stolicy Apostolskiej. Zanim jednak dokument z Rzymu dotarł do Polski, opat Mieliński zmarł. W tej sytuacji król Zygmunt III Waza 30 stycznia 1621 r. opatem trzemeszeńskim mianował Andrzeja Gembickiego. Po dokonanych 18 maja wyborach w Trzemesznie, Gembicki odbył tam roczny nowicjat, w czasie którego z upoważnienia stryja prymasa Wawrzyńca Gembickiego był równocześnie administratorem opactwa *in spiritualibus et temporalibus*. Święceń zakonnych udzielił mu 28 sierpnia 1622 r. w Trzemesznie prymas Gembicki, któremu asystowali sufragan poznański Jan Gniński i infułat Gabriel Kiełczewski. W Kronice trzemeszeńskiej opat Andrzej Gembicki przedstawiony został jako dbający zarówno o dobra materialne klasztoru, jak też o zakonników, dla których był przykładem wzorowego życia, pobożności i skromności.

W sześć lat później Andrzej Gembicki otrzymał godność biskupa sufragana. Powodem był wakans po śmierci w 1625 r. dotychczasowego sufragana gnieźnieńskiego Andrzeja Wilczyńskiego. Kapituła gnieźnieńska przedstawiła arcybiskupowi Janowi Wężykowi trzech kandydatów, na pierwszym miej-

¹⁵ Rzym, Archivum Secretum Vaticanum (dalej skrót: ASV), Processus Consistorialis, rkps 25, k. 844r.

¹⁶ H. E. Wyczawski, *Biskup Piotr Gembicki (1585–1657)*, Kraków 1957, s. 38.

scu umieszczając Andrzeja Gembickiego. Jego też zaakceptował arcybiskup. O przeprowadzenie procesu informacyjnego do nuncjusza zwrócił się sam zainteresowany, czyli Gembicki. Nie uczynił jednak tego osobiście, ale przez swego pełnomocnika notariusza kancelarii królewskiej Jana Kraszewskiego (Kraszowskiego). 17 lipca 1627 r. stawił się on przed nuncjuszem Antonim Santacroce arcybiskupem Seleucji i okazał pismo Gembickiego opata trzemeszeńskiego¹⁷. Pełnomocnictwo Gembicki wystawił w Toruniu 1 lipca 1627 r. Jego treść została zamieszczona na końcu procesu informacyjnego. Pełnomocnik prosił nuncjusza o sporządzenie odpowiednich dokumentów. W procesie informacyjnym Gembickiego zeznawało czterech świadków: Jan Lipski prepozyt krakowski, regens kancelarii mniejszej królewskiej, Marcin Starczewski dziekan łęczycki, kanonik gnieźnieński, Michał Kupcewicz sekretarz kancelarii królewicza Władysława i Jan Kraszewski. Świadkom postawiono dwaście pytań¹⁸, na które kolejno udzielali odpowiedzi. Osoba przyszłego biskupa została przedstawiona w świetle pozytywnym. Świadkowie zgodnie przyznali, iż w momencie nominacji na opactwo trzemeszeńskie Gembicki zrzekł się posiadanych wcześniej beneficjów. Kraszewski zeznał jeszcze, że Gembicki posiada jakiś dom w Warszawie. Nuncjusz sprawę załatwił i zlecił zakomunikować to kandydatowi. Osobiście, 19 sierpnia 1627 r. z Warszawy wystosował pismo do nominata. Pełnomocnik Gembickiego, Jan Kraszewski, w imieniu nominata złożył wyznanie wiary przed Achacym Grochowskim sufraganiem przemyskim i Janem Bajkowskim sufraganiem poznańskim. Wyznanie wiary samego nominata przyjął z upoważnienia nuncjusza Achacy Grochowski. Akt badania kanonicznego sporządził notariusz Paweł Poscius.

Gembicki uzyskał akceptację Stolicy Apostolskiej i 10 stycznia 1628 r. został prekonizowany biskupem tytularnym Theodosien i sufraganiem gnieźnieńskim. Konsekracja miała miejsce w kolegiacie łowickiej 28 sierpnia 1628 r., której dokonał prymas Jan Wężyk, natomiast 7 września odbyła się instalacja w katedrze gnieźnieńskiej. Sufraganiem gnieźnieńskim Gembicki pozostawał dziesięć lat, jednocześnie sprawując funkcję opata w Trzemesznie. Z okresu tego warto wspomnieć o jednym wydarzeniu, nie związanym z obowiązkami sufragana, mianowicie w 1633 r. Gembicki jako sekretarz

¹⁷ ASV, Processus Consistorialis, rkps 25, k. 844r-850r, na tych kartach zawarta jest treść całego procesu informacyjnego Andrzeja Gembickiego.

¹⁸ Oto ich treść: 1) Czy zna Andrzeja Gembickiego opata Trzemeszna, gdzie go poznał i przy jakiej okazji; 2) Czy wie, kiedy Andrzej Gembicki urodził się, ile ma lat, czy z prawego łoża i czy z rodziców katolickich; 3) Czy ma doktorat albo przynajmniej licencjat ze świętej teologii, albo z prawa kanonicznego; 4) Czy jest kapłanem, od kiedy, czy przystępuje do sakramentów świętych; 5) Czy nie ma przeszkód, aby mógł zostać biskupem; 6) Czy nie był żonaty, albo bigamistą; 7) Czy nie był sądzony za przestępstwa i czy nie dał zgorszenia; 8) Jakie miał wcześniej i teraz ma beneficja kościelne, czy wymagały one rezydencji; 9) Czy nie przywłaszczył sobie dóbr należących do tych beneficjów; 10) Czy rezyduje przy swoim beneficjum; 11) czy nie ma heretyków w swoim otoczeniu i czy z heretykami nie utrzymywał kontaktów, oraz czy nie popadł w cenzury kościelne; 12) Czy jest bez zarzutu co do czystości wiary i obyczajów, czy ma należytą wiedzę i doświadczenie, aby mógł uczyć innych.

Jerzego Ossolińskiego towarzyszył mu w poselstwie króla Władysława IV do papieża Urbana VIII.

W 1637 r. biskup łucki Bogusław Boxa Radoszewski mając 64 lata, postanowił Gembickiego przybrać sobie na koadiutora z prawem następstwa. W tej sprawie król Władysław IV zwrócił się do papieża¹⁹, a nuncjusz Mariusz Filonardi w czerwcu rozpoczął przesłuchiwanie świadków. Przy koadiutorii z prawem następstwa procedura w procesie informacyjnym była taka sama, jak przy nominacji na ordynariusza diecezji. Zanim jednak z Rzymu przyszła prowizja Gembickiemu na koadiutorię, biskup Radoszewski zmarł. Nie znamy dokładnej daty, ale śmierć musiała nastąpić przed 23 listopada 1637 r. Świadczy o tym list Władysława IV do papieża noszący tę właśnie datę i załączony do akt procesu informacyjnego. W liście król wyjaśnia, że wcześniej zwracał się o zgodę na koadiutorię, ale w międzyczasie zmarł biskup, który o nią prosił. Wobec tych faktów król prosi ponownie o biskupstwo łuckie dla Andrzeja Gembickiego.

Proces informacyjny nuncjusz Filonardi prowadził w Warszawie. Zeznało w nim sześciu świadków. Jako pierwszy, 20 czerwca 1637 r. na pytania odpowiadał Jerzy Ossoliński wojewoda sandomierski, który stwierdził, że od ponad dwudziestu lat zna Gembickiego, wie że był on kanclerzem u swego stryja arcybiskupa gnieźnieńskiego Wawrzyńca Gembickiego (zm. 1624), kandydata zna osobiście, bowiem był jego sekretarzem podczas legacji do papieża w 1633 r. Tego dnia nuncjusz przesłuchał jeszcze trzech świadków. Biskup poznański Andrzej Szofdrski zeznał, że kandydata zna od trzydziestu lat, studiował w Rzymie i Paryżu, przypuszczał jedynie, że posiadał doktorat obojga praw, był jego współkonsekratorem w 1628 r., gdy w Łowiczu prymas Jan Wężyk udzielał mu sakry biskupiej, obecnie ma około pięćdziesięciu lat. Kolejno zeznawali: Aleksander Mogilnicki duchowny z diecezji krakowskiej i Mikołaj Krosnowski kanonik wrocławski. Nie mieli oni nic do powiedzenia o samym kandydacie, wypowiadali się tylko o diecezji (12 lipca Gabriel Miłosiewski kanonik krakowski i 17 lipca Jan Benderman z Krakowa). Podsumowując informacje z obu procesów możemy powiedzieć, że były one bardzo skromne, nadal np. nie znamy daty urodzenia Gembickiego, możemy jedynie przypuszczać, że fakt ten miał miejsce ok. 1587 r., również co do jego doktoratu świadkowie nie posiadali jednoznacznych wiadomości.

Ostatecznie prowizję apostolską na ordynariusza diecezji chełmskiej Andrzej Gembicki otrzymał 19 kwietnia 1638 r. Rozpoczął się nowy etap w jego życiu. Przeniósł się na stałe do swojej diecezji, a w 1639 r. rozstał z opactwem trzemeszańskim, które król Władysław IV nadał Janowi Gembickiemu bratu Andrzeja. Sprawa ewentualnego pozostawienia opactwa przy Andrzeju Gembickim była powodem ostrego sporu na sejmie w 1639 r. między Piotrem

¹⁹ Kopia tego listu, nosząca tylko datę roczną – 1637 – załączona została do akt procesu informacyjnego – ASV, Processus Consistorialis, rkps 36, k. 176r-v. Dokumenty całego procesu znajdują się na k. 160–181.

Gembickim ówczesnym kanclerzem koronnym a podkanclerzem Jerzym Ossolińskim²⁰.

W kresowej diecezji łuckiej biskupa Gembickiego czekały trudne zadania, ale okazał się on gorliwym pasterzem. W pracy duszpasterskiej od 1639 r. pomagał mu sufragan Mikołaj Krasicki. Kilka informacji o Gembickim podaje w swoim pamiętniku, kanclerz litewski Stanisław Albrycht Radziwiłł, którego rozległe dobra leżały w diecezji łuckiej²¹, np. 26 marca 1639 r. biskup zatwierdził kolegium w Ołyce, 26 sierpnia 1640 r. dokonał konsekracji kościoła w Ołyce, wybudowanego przez kanclerza Radziwiłła. W innym miejscu kanclerz tak wspomina Gembickiego: „W dniu Bożego Ciała (30 V 1641 r.) odwiedził mnie biskup łucki i uczestniczył w procesji. Następnego dnia zarządził wizytację w całej diecezji i sam ją rozpoczął piękną oracją w kościele, nawołując kapłanów do pobożności i pracy w winnicy Pańskiej”. Ponadto z zapisów Radziwiłła dowiadujemy się, że Gembicki odbył w Łucku trzydniowy synod diecezjalny (9–12 VI 1641 r.), na którym, jak zapisał kanclerz: „wiele uchwalono ku podniesieniu religii katolickiej i ku poprawie życia kapłanów”. Jako biskup posiadający władzę *in spiritualibus* musiał Gembicki w rodzinie Radziwiłłów rozstrzygać trudną sprawę, mianowicie w latach czterdziestych unieważnił małżeństwo Katarzyny Radziwiłł z domu Tyszkiewicz, która opuściła swego męża Aleksandra²².

Wraz z urzędem ordynariusza Gembicki automatycznie stawał się posiadaczem godności senatora Rzeczypospolitej. Z tej racji czekały go nowe obowiązki, jak choćby uczestnictwo w obradach sejmu. Również z zapisu kanclerza Radziwiłła wiemy, że 20 sierpnia 1641 r. Gembicki odprawił nabożeństwo na rozpoczęcie sejmu, a w dwa dni później wygłosił bardzo krótkie wotum senatorskie. Z wojewodą ruskim Jakubem Sobieskim, w 1646 r. witał w imieniu króla przybyłą do Polski królową Ludwikę Marię. W 1647 r. był na sejmie pośrednikiem między królem a izbą poselską. Wotum wygłosił jeszcze na sejmie w 1650 r. Na zakończenie tegoż sejmu Gembicki w imieniu senatu składał podziękowania królowi²³. Na sejmie nadzwyczajnym rozpoczynającym obrady 24 marca 1653 r. w Brześciu, Gembicki jako miejscowy ordynariusz odprawił nabożeństwo, a w trzy dni później „wygłosił nieciekawe wotum. Niefortunny dobór słów spowodował, że przynajmniej dwukrotnie rozbawił słuchaczy”²⁴. Autor monografii tego sejmu słabo ocenił udział w nim

²⁰ Wspomina o tym W. Kłaczewski, *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002, s. 48.

²¹ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1: 1632–1636, t. 2: 1637–1646, t. 3: 1647–1656, przełożyli i opracowali A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980. O Gembickim zob. t. 1, s. 64, 422; t. 2, s. 221, 247, 248, 252, 253, 289; t. 3, s. 272, 411.

²² W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1982, s. 37.

²³ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – polityka*, t. 1, Wrocław 2000, s. 84.

²⁴ T. Ciesielski, *Sejm brzeski 1653 r. Studium z dziejów Rzeczypospolitej w latach 1652–1653*, Toruń 2003, s. 139.

Gembickiego. Nie wsparł wysiłków nuncjusza Piotra Vidoniego i kaznodziei królewskiego jezuitę Seweryna Karwata zmierzających do utracenia kandydatury Janusza Radziwiła na województwo wileńskie. Następnie wraz z biskupem poznańskim Kazimierzem Florianem Czartoryskim odmówił podjęcia decyzji w sprawach dotyczących całego stanu duchownego, a przede wszystkim zgody na *subsidium charitativum*²⁵.

Przytoczone informacje, to zaledwie sygnały o działalności biskupa Andrzeja Gembickiego, który z pewnością zasługuje na szersze opracowanie. Znane biografy podają, że śmierć Gembickiego nastąpiła przed 6 maja 1654 r. Kanclerz Radziwił w pamiętniku zapisał, że 14 marca 1654 r. (w czasie obrad sejmowych) nadeszła wiadomość o śmierci biskupa łuckiego Andrzeja Gembickiego²⁶. Został pochowany w Krakowie w kościele karmelitów bosych, który to zakon największym szacunkiem darzył biskup Piotr Gembicki²⁷.

Giedziński Jerzy (1623–2 VI 1693) sufragan lwowski²⁸

Urodził się w Bolechowie, syn Aleksandra Giedzińskiego herbu Prawdziej i Anny Dzieduszyckiej. Giedzińscy posiadali swe dobra na Mazowszu i na Rusi. Ojciec biskupa pochodził z Giedni w powiecie mławskim, a więc z Mazowsza, ale osiadł na Rusi, w Bolechowie w ziemi halickiej. Do niego należała też Łuka, gdzie był niewielki zamek. Aleksander Giedziński zaliczany był do szlachty zamożnej. Wiemy, że kształcił się na uniwersytecie w Padwie, gdzie 4 czerwca 1614 r. zarejestrował się jako student²⁹. Podobnie jak jego brat Konstanty, brał udział w wojnach tureckich, nazywany nawet „człowiekiem wojennym”. Poznajemy go z akt procesowych jako człowieka o niespokojnym usposobieniu, wszczynającym waśnie z sąsiadami³⁰.

Przyszły biskup, Jerzy Giedziński, młodzieńcze lata spędził na dworze królewicza Karola Ferdynanda Wazy biskupa płockiego i wrocławskiego³¹. Do zakonu wstąpił 28 sierpnia 1646 r. Profesję złożył w 1647 r. i jeszcze w tymże roku 29 kwietnia w katedrze krakowskiej przyjął święcenia niższe. Przez trzynaście lat (1650–1663) pełnił funkcję prepozyta klasztoru w Wolbromiu³².

Nie dysponujemy dokumentami procesu informacyjnego. Nie wiemy dzisiaj, czy dokumentacja nie zachowała się, czy też nie została odnaleziona w archiwum konsystorza kardynalskiego. Wiemy natomiast, że proces infor-

²⁵ Tamże, s. 214.

²⁶ A. S. Radziwił, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 3, s. 411.

²⁷ H. E. Wyczawski, op. cit., s. 253.

²⁸ P. Nitecki, op. cit., s. 66.

²⁹ *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padeuskim*, t. 1: *Metryka nacji polskiej w Uniwersytecie Padeuskim (1592–1745)*, do druku przygotował H. Barycz, Wrocław-Gdańsk 1971, s. 266.

³⁰ W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, w oprac. J. Tazbira, Warszawa 2005, o Miedzińskich zob. s. 80, 94, 95, 193, 410.

³¹ K. Niesiecki, *Herbarz polski* (wyd. J. Bobrowicz), Lipsk 1841, s. 109.

³² K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002, s. 38.

macyjny był przeprowadzony przez nuncjusza apostolskiego Antonio Pignatelli. Dowiadujemy się o tym z listu nuncjusza do kardynała Orsiniego pisanego ze Lwowa 14 sierpnia 1663 r., w którym nuncjusz wyjaśnia, iż zmarł dotychczasowy sufragan lwowski Stefan Kazimierz Kurbicki i na jego miejsce arcybiskup mianował Jerzego Giedzińskiego z zakonu kanoników regularnych, kanclerza katedry³³. Dodał ponadto, że przesyła akta procesu, co jednoznacznie potwierdza, że proces został przeprowadzony.

Prowizję apostolską na sufraganie lwowską i tytuł biskupa Nicopolis Giedziński otrzymał 10 grudnia 1663 r., natomiast konsekracja miała miejsce 1 czerwca 1664 r. Stanowisko biskupa pomocniczego Giedziński piastował przez trzydzieści lat, przy trzech kolejnych arcybiskupach lwowskich: Janie Tarnowskim (1654-1669), Wojciechu Korycińskim (1670-1677) i Konstantym Lipskim (1681-1698). W okresie wakansu stolicy arcybiskupiej, od 9 września 1669 r. do 17 sierpnia 1670 r. Giedziński pełnił ważną funkcję administratora *sede vacante*³⁴. Dwukrotnie: w latach 1670-1673 i 1687-1693 wypełniał obowiązki oficjała i wikariusza generalnego. W kapitule metropolitalnej lwowskiej posiadał prałaturę dziekana i w tejże kapitule w 1672 r. ufundował prałaturę kanclerza. W swojej rodzinnej parafii Wniebowzięcia NMP w Bolechowie, w 1689 r. wyposażył kościół i prebendę sumą sześciu tysięcy złotych, którą na procent ulokował u miejscowych Żydów. Zapewne sentyment biskupa pogłębiony był faktem, że parafia ta utworzona została w 1609 r. z fundacji Mikołaja Giedzińskiego, zapewne któregoś z członków rodziny biskupa³⁵. Nie były to jedyne fundacje biskupa. Umieszczony w zakrystii katedry lwowskiej portret Giedzińskiego upamiętnia jego osobę jako hojnego i wielce zasłużonego benefaktora. Portret znajduje się wśród kilkudziesięciu innych portretów wielkich postaci, m.in. królów, papieża Benedykta XIV, arcybiskupów gnieźnieńskich, lwowskich i innych biskupów polskich.

Święcicki Stanisław Jacek (ok. 1620-X 1696) bp sufragan żmudzki, biskup chełmski i niedoszły biskup chełmiński³⁶

Urodził się w Święcicach na Mazowszu, syn Jakuba Święcickiego herbu Jastrzębiec i Katarzyny Wąsowskiej herbu Łada. Stanisław Jacek starając się o beneficjum w kapitule gnieźnieńskiej, musiał udowodnić swoje poczwórne szlachectwo. Stąd wiemy, że matka ojca to Anna Serocka herbu Pierzchała, natomiast matka matki to Katarzyna Dunin Goławińska herbu Łabędź. Ojciec przyszłego biskupa, to żołnierz zasłużony w wojnach za królów Zygmunta III Wazy i Władysława IV.

³³ *Elementa ad fontium editiones*, t. 7, cz. 2, collegit W. Wyhowska de Andreis, Romae 1962, nr 470, s. 78.

³⁴ J. Krętosz, *Organizacja archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego od XV wieku do 1772 roku*, Lwów 1986, o Giedzińskim zob. s. 80, 81, 92, 97, 107, 191.

³⁵ W. Urban, *Szkice z dziejów archidiecezji lwowskiej i jej duszpasterstwa*, Rzym 1984, s. 51.

³⁶ J. Korytkowski, op. cit., t. 4, Gniezno 1883, s. 46-48; *Encyklopedia kościelna Nowodworskiego*, t. 28, s. 206-207; P. Nitecki, op. cit., s. 205; K. Niesiecki, op. cit., s. 574.

Stanisław Jacek Świącicki ukończywszy szkoły podstawowe wstąpił do klasztoru w Czerwińsku. W Krakowie studiował teologię i filozofię. W zakonie był lektorem filozofii. Musiał okazać się nieprzeciętnym i zdolnym młodym człowiekiem. W Czerwińsku został wybrany przeorem i funkcję tę pełnił przez osiemnaście lat. Dość wcześnie był też promowany na biskupa sufragana i otrzymał zgodę Rzymu. Ale tu co do daty jego urodzenia, nasuwają się pewne wątpliwości. Otóż podawany w biogramach rok 1630 jest raczej błędny, bowiem promowany na sufragana w 1651 r. Świącicki miałby zaledwie 21 lat, gdy tymczasem wiek kanoniczny dla kandydata na biskupa określony był na lat trzydzieści. Być może datę jego urodzin należałoby przesunąć na rok około 1620, wówczas miałby lat trzydzieści i taki wiek (z wyglądu) przypisywali mu też świadkowie zeznający w procesie informacyjnym. Ponadto Świącicki zeznając w procesie informacyjnym swego krewnego podał, że w 1640 r. udzielał mu chrztu, a zatem rok 1620 wydaje się bliższy prawdzie, i tę datę przyjmujemy jako rok jego urodzenia.

Faktem jest, że w lipcu 1650 r. biskup żmudzki Piotr Parczewski zabiegał w Rzymie o koadiutora i prosił o zatwierdzenie Świącickiego³⁷. Biskup nie otrzymał zgody Rzymu, wobec czego wszczął starania, by Świącickiego promować na sufragana żmudzkiego. Sufragania była wolna, gdyż w maju 1649 r. zmarł dotychczasowy sufragana Jerzy Sęporzyński. Proces informacyjny Świącickiego został przeprowadzony w Rzymie. Uczynił to 5 stycznia 1651 r. kardynał Protektor Polski Wirginiusz Orsini³⁸. W dokumentach procesu Świącicki występuje jako prepozyt kanoników regularnych laterańskich św. Jerzego w Warszawie. W procesie zeznawało trzech świadków: Stanisław Lipski kanonik płocki syn Kacpra, Piotr Maruszyński kanonik lwowski syn Piotra i Stanisław Łukowski szlachcic syn Aleksandra. Odpowiedzi świadków spisane są w języku włoskim. Co do wieku Świącickiego, świadkowie określili go na lat trzydzieści, a Maruszyński podał, że z widzenia może być określany nawet na lat czterdzieści. To potwierdzałoby wątpliwości, co do rzeczywistej daty urodzin Świącickiego. Wszyscy świadkowie potwierdzili jego studia teologii i filozofii w Krakowie. Stanisław Lipski ponadto dodał, że Świącicki od ponad roku posiada święcenia kapłańskie, był przełożonym w swoim zakonie, dobrze sobie radził, nie dał zgorszenia i nadaje się na sufragana. Został więc przedstawiony pozytywnie.

Prowizję apostolską Świącickiemu wystawiono już po dwóch miesiącach, 21 marca 1651 r. Został biskupem sufraganiem żmudzkim i tytularnym biskupem diecezji Spigacensis. Przez pierwsze osiem lat Świącicki był sufraganiem przy biskupie Piotrze Parczewskim, natomiast kolejne siedem współpracował z ordynariuszem Aleksandrem Sapiehą.

³⁷ *Elementa ad fontium editiones*, t. 7, cz. 2, collegit W. Wyhowska de Andreis, Romae 1962, nr 78, s. 17. Jest to list Parczewskiego do kardynała Orsiniego pisany z miejscowości Wornie 20 VII 1650 r. Biskup zastrzegł się przeciw mianowaniu koadiutorem Petroniusza Kamińskiego.

³⁸ Rzym, ASV, Processus Consistorialis, rkps 50, k. 604–613v.

Oprócz sufraganii Świącicki otrzymał jeszcze kilka innych beneficjów kościelnych: był oficjałem, najpierw gdańskim, a od 1663 r. warszawskim. Jako oficjał gdański Świącicki w marcu 1656 r. był wykonawcą woli króla Jana Kazimierza, który położył areszt na skarbiec kapituły warmińskiej ukryty w Gdańsku przed Szwedami. Skarbiec kapituły przewiozła w sierpniu 1655 r. do Gdańska i tam pozostawał on pod opieką dwóch kanoników: Wawrzyńca Ludwiga Demutha i Jana Baptysty Jacobello. Kanonicy przebywający wraz z biskupem Wacławem Leszczyńskim w Królewcu, w obawie że Szwedzi zaatakują Gdańsk, postanowili skarbiec przewieźć do Królewca. Raczej można było przewidzieć, że stałby się on łupem elektora. Kiedy wiadomości te dotarły do Jana Kazimierza, zareagował zdecydowanie. Jeszcze w październiku 1656 r. król informował obu kanoników w Gdańsku, że Świącickiemu dał stanowczy nakaz, aby ze skarbcza kapituły nic nie wypłacać³⁹. Równie energicznie jak król zachował się nuncjusz Piotr Vidoni, który w piśmie wystosowanym z Wolborza 19 października 1656 r. do Świącickiego zabronił wydawania czegokolwiek kanonikom z ich depozytu w Gdańsku⁴⁰.

Wracając do beneficjów Świącickiego, to 12 listopada 1663 r. otrzymał on nominację na archidiakona warszawskiego⁴¹. Staraniem arcybiskupa Mikołaja Prażmowskiego 8 stycznia 1669 r. otrzymał prałaturę scholastyka w kapitule gnieźnieńskiej, wakującej po śmierci Andrzeja Miaskowskiego opata trzemeszeńskiego, sekretarza wielkiego koronnego. Otrzymane beneficjum Świącicki chciał objąć 31 stycznia przez swego pełnomocnika Krzysztofa Stockiego. Kapituła tymczasem nie wyraziła zgody z uwagi na fakt, że Świącicki nie dostarczył dyspensy Stolicy Apostolskiej od ślubów zakonnych. Po załatwieniu tych formalności, dopiero 2 maja 1663 r. został przyjęty do grona kanoników kapituły gnieźnieńskiej. Ze scholasterii Świącicki zrezygnował w 1686 r. na rzecz Andrzeja Podolskiego archidiakona przemyskiego.

W 1677 r. Świącicki awansował na stanowisko biskupa ordynariusza. Po przejściu w 1676 r. dotychczasowego biskupa chełmskiego Stanisława Dąbskiego na biskupstwo łuckie, król Jan III Sobieski promował Świącickiego⁴². Z tej racji ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce – Franciszek Martelli – przesłuchał świadków w procesie informacyjnym⁴³. Był to zatem drugi już proces informacyjny Świącickiego. Nuncjusz Martelli przesłuchiwał świad-

³⁹ Olsztyn, Archiwum Archidiecezji Warmińskiej, AK, rkps Ab 9, k. 288, list Jana Kazimierza z 19 X 1656 r.

⁴⁰ Olsztyn, Archiwum Archidiecezji Warmińskiej, AB, rkps H 16, k. 245-246.

⁴¹ J. Nowacki, op. cit., s. 303. Na ss. 302–304 zamieszczony jest wykaz archidiakonów czerskich, od 1406 r. warszawskich.

⁴² Te roszady na stolicach biskupich zanotował nawet Jemiołkowski w swoim pamiętniku, w którym pod rokiem 1676 zapisał: „Wiele i panów tego roku pomarło: Potocki wojewoda braclawski, Leżeński biskup łucki, po którym nastąpił Dąbski biskup chełmski, to zaś Świącickiemu, i wiele inszych, których między i dygnitarstwa aż na przeszłym sejmie od koronowanego króla porozdawane były” – M. Jemiołkowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewskiego, Warszawa 2000, s. 441.

⁴³ ASV, Processus Consistorialis, rkps 76, k. 212-221v.

ków w Krakowie w pałacu nuncjusza. Zeznawało pięć osób: 20 marca 1676 r. Kazimierz Domożycki kanonik łucki, sekretarz królewski, Stanisław Woleński kanonik krakowski i Maciej Łukaszewicz mansjonarz kościoła warszawskiego. Następnego dnia przesłuchiwany był Jan Rechowicz doktor filozofii kanonik kolegiaty zamojskiej, natomiast 31 marca zeznawał Stanisław Bużeński kanonik gnieźnieński, warmiński, warszawski i regens kancelarii większej królewskiej. W dokumencie tym nie znajdujemy żadnych nowych informacji. Są to wiadomości bardzo ogólne, ale przychylnie, np. że godny jest biskupstwa, dobrze zna prawa polskie, diecezji będzie bronił przed schizmatykami. Natomiast co do diecezji, to zeznający skupili się na stanie materialnym, ocenili go jako słaby, a dochód roczny szacowali w granicach trzech tysięcy.

Prowizję apostolską otrzymał 8 lutego 1677 r. W okresie wakansu od 1 stycznia 1677 do 2 lipca 1677 r. diecezją administrował prepozyt kapituły katedralnej Jan Konstanty Wozuczyński, późniejszy sufragan chełmski. Ze względu na szczupłe dochody w diecezji chełmskiej (ok. 2 tys. zł) król dał Święcickiemu dodatkowo opactwo lubińskie. Na przełomie XVII i XVIII w. dobra biskupie obejmowały trzy miasteczka i osiem wsi⁴⁴. Biskupi zazwyczaj rezydowali w Skierbieszowie lub Kumowie, natomiast do Chełma zjeżdżali na większe uroczystości. Święcicki oceniany był jako gorliwy ordynariusz, dbający o diecezję. W rok po objęciu rządów rozpoczął wizytację diecezji. Wspierał podupadłe kościoły, upiększył i ubogacił katedrę w Krasnymstawie. W latach 1679–1684 biskupa wspierał sufragan Jan Konstanty Wozuczyński (zm. 1684). Później Święcicki obywał się bez biskupa pomocniczego, dopiero w czerwcu 1696 r. sufraganem został prepozyt kapituły chełmskiej Jan Dłużewski.

Do zasług Święcickiego zalicza się m.in. zorganizowanie synodu diecezjalnego, piątego w historii diecezji. Zwołał go biskup na 15 września 1694 r. do Krasnegostawu. Uchwały synodalne w 1696 r. wydał drukiem⁴⁵. Stąd wiemy, że w diecezji było wówczas 81 kościołów parafialnych. Diecezja chełmska uboga była w duchownych, dlatego też biskupi do diecezji sprowadzali zakonników. Zgromadzeń męskich było dwanaście, żeńskich pięć. Biskup Święcicki w 1685 r. sprowadził jezuitów, którzy przy katedrze w Krasnymstawie pomagali w pracy duszpasterskiej. W 1694 r. jezuita zorganizowali kolegium. Święcicki zapisał im wówczas 24 tys. zł i dwie wsie (Worczyk i Puszków)⁴⁶. Za zgodą biskupa Święcickiego, a z fundacji Feliksa Szczęsnego

⁴⁴ W. F. Pawelec, *Biskupstwo chełmskie*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie”, 1933, nr 7, s. 290.

⁴⁵ Synodus Dioecesis Chelmensis per Ill. et Rev. D.D. Stanislaum Hyacinthum in Swiencice Swiencicki D. et Ap. S. Gr. Episcopum Chelmensensem, Abbatum Lubinensem etc. Crasnostoviae in Ecclesia Cathedrali in praesentia Cleri universae Dioecesis celebrata A. D. MDCXCIV die vero XV Septembris, Varsaviae typis Schol. Piar. A. D. 1696 – S. Estreicher, t. 30, s. 92.

⁴⁶ W. F. Pawelec, *Biskupstwo chełmskie*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie”, 1934, nr 4, s. 140.

Potockiego, w 1692 r. w Krystynopolu k. Sokala osiedli bernardyni⁴⁷. Miał też biskup na terenie diecezji miejsce pielgrzymkowe – Radecznicza, gdzie w 1664 r. miał objawić się św. Antoni Padewski. Tam od 1667 r. klasztor mieli również bernardyni. Łaski otrzymywane za przyczyną tego świętego spisywano do specjalnej księgi. Święcicki w 1679 r. powołał komisję teologów, która w Radeczniczy przesłuchała, pod przysięgą, kilkadziesiąt osób na temat doznanych łask⁴⁸.

Święcicki jako biskup chełmski był zarazem kanclerzem Akademii Zamojskiej. Akademia przeżywała wówczas dość wyraźne obniżenie poziomu naukowego. Święcicki starał się zreformować Akademię. Nic nie wskórał, a jedynie uwikłał się w kilkunastoletni konflikt z kapitułą kolegiacką zamojską, której kanonicy byli z reguły profesorami tejże Akademii. Franciszek Stopniak pisze, że „stosunek kapituły do biskupa chełmskiego jest jednym z ciekawszych zagadnień historii kapituły”⁴⁹. Nie będziemy tu analizować tego konfliktu, ale chodziło w nim głównie o to, że kapituła nie chciała dopuścić do wprowadzenia w życie dekretu biskupa reformującego stosunki w kapitule, a drugi ważny problem, który od początku funkcjonowania Akademii rodził konflikty, to uprawnienia biskupa względem uczelni. Spór biskupa z kapitułą trwał prawie przez cały okres rządów Święcickiego w diecezji chełmskiej. Poprzez wzajemne oskarżenia do wyższych instancji, do sprawy włączył się nuncjusz Pallavicini i papież Innocenty XI. W międzyczasie, w 1682 r., opiekę nad Akademią przejął Konstanty Lipski arcybiskup lwowski. Święcicki był już zmęczony tym konfliktem i szukał porozumienia. Osiągnięto je dopiero w 1695 r., za pośrednictwem ordynata Zamojskiego.

Z urzędem biskupa ordynariusza łączyła się godność senatorska, a z tą nowe obowiązki, jak chociażby wyjazdy na obrady sejmu i udział w życiu politycznym. Święcicki jako sufragan, a później ordynariusz, wykazywał aktywność w działalności publicznej. Kilkakrotnie był prezydentem trybunału koronnego i kilkakrotnie komisarzem na trybunał skarbowy. Postrzegamy go jako zdecydowanego regalistę. Najpierw oddany był polityce Jana Kazimierza i Ludwiki Marii, potem Jana III. W czasie największej w XVII w. konfederacji wojska trwającej w latach 1661–1663 Święcicki zaangażował się po stronie dworu i dwukrotnie w 1661 r. wyjeżdżał z misją do wojska przedstawiając propozycje dworu, a konkretnie królowej Ludwicy Marii⁵⁰, mające prowadzić do przekonania i zbliżenia pary królewskiej z wojskiem. Misje Święcickiego nie przyniosły żadnych efektów, a kiedy 17 października w Kielcach oskarżył żołnierzy o obraźliwe wypowiedzi wobec osoby króla powiedziano mu, „aby drugi raz z tak płonnymi do wojska nie przyjeżdżał

⁴⁷ *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, praca zbiorowa pod red. H.E. Wyczawskiego, Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 167.

⁴⁸ Tamże, s. 285.

⁴⁹ F. Stopniak, *Dzieje kapituły zamojskiej*, Lublin 1962, s. 119-122.

⁵⁰ E. Janas, *Konfederacja wojska koronnego w latach 1661–1663. Dzieje i ideologia*, Lublin 1998, s. 79, 80.

poselstwami”. Wobec braku postępów w rozmowach z konfederatami, Święcicki wraz z kustoszem poznańskim Kazimierzem Szczuką podjęli jeszcze próby przekupienia starszyny wojskowej, ale i to nie przyniosło rezultatu. Święcicki już więcej nie angażował się w rozwiązanie trudnych spraw konfederacji. Za czasów króla Jana III Święcicki postrzegany był jako jeden z biskupów sympatyzujących z Francją i popierających północną politykę monarchy⁵¹. Zapewne to oddanie dworowi chciał nagrodzić Jan III, gdyż po śmierci w 1694 r. biskupa chełmińskiego Kazimierza Szczuki, na wakujące biskupstwo nominował Święcickiego. Nie objął on nowej diecezji. Prowizja z Rzymu przysłała w lutym 1696 r., ale Święcicki zwlekał z przeprowadzką, był chory. Zmarł w październiku 1696 r. w rezydencji biskupów chełmskich w Skarbieszowie, natomiast pochowany został w Krasnymstawie, w pięknym kościele pojezuickim, w 1701 r. zamienionym na katedrę. Po prawej stronie u wejścia do kościoła znajduje się tablica upamiętniająca dwadzieścia lat pracy biskupa w tej diecezji.

Święcicki pozostawił po sobie niewielką spuściznę piśmienniczą. Składają się na nią głównie jego mowy, które głosił z różnych okazji – pogrzebu, odpustu, mowy głoszone w senacie i wydane drukiem⁵². Dedykował je ludziom znacznym, m.in. królewiczowi Karolowi Ferdynandowi Wazie, Stanisławowi Pstrokońskiemu spowiednikowi króla Władysława IV, swemu krewnemu biskupowi Mikołajowi Święcickiemu, czy Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu.

Święcicki Mikołaj Stanisław (ok. 1640–27 XI 1707) bp kijowski, bp poznański⁵³

Blisko spokrewniony z biskupem Stanisławem Jackiem Święcickim. Syn Abrahama Święcickiego, herbu Jastrzębiec i Anny z Lubikowskich, herbu Gozdawa. Ochrzczony został przez Stanisława Jacka Święcickiego w 1640 r. w parafii Zuzela, o czym biskup Stanisław Jacek zaświadczył w procesie informacyjnym przyszłego biskupa⁵⁴. Poświadczenie było konieczne, gdyż jak zeznał biskup, dokumenty z tejże parafii spalili Szwedzi. Z oświadczenia biskupa dowiadujemy się, że również on udzielił Mikołajowi sakramentu bierzmowania, dając mu na imię Stanisław. Biskup nie podał roku, ale zeznał, że miało to miejsce w Gdańsku podczas wojny ze Szwedami, kiedy on tam przebywał. Wiemy, że był to rok 1656. Biskup Święcicki podał jeszcze, że przed abdykacją Jana Kazimierza, a więc przed 1668 r. udzielił Mikołajowi czterech święceń mniejszych, a potem pozostałych. Zatem święcenia kapłań-

⁵¹ A. Kamiński, *Polska a Brandenburgia-Prusy w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje polityczne*, Poznań 2002, o Święcickim zob. s. 177, 204, 295, 338.

⁵² Rejestruje je Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 30, s. 91–93.

⁵³ P. Nitecki, op. cit., s. 205; J. Nowacki, op. cit., s. 109, 173, 198n, 219, 239, 707; K. R. Prokop, *Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV–XVIII w. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec-Ostróg 2003, s. 100–105.

skie musiał przyjąć ok. 1670 r., bowiem instalowany 2 maja 1672 r. na kanonię w kapitule poznańskiej, występował już jako proboszcz w Brochowie i pleban w Rokitnie. Prawdopodobnie także od 1672 r. Mikołaj był sekretarzem królewskim. Taką datę podał inny świadek w procesie informacyjnym, biskup inflancki Mikołaj Popławski, który zeznał, że od 24 lat są razem na dworze królewskim. Popławski ujawnił ponadto, że Mikołaj Święcicki pochodził z poznańskiego.

Z kapitułą poznańską związane były kolejne beneficja Święcickiego: 18 czerwca 1674 r. został prałatem kanclerzem, a w kilka lat później, 16 października 1679 r., otrzymał prałaturę dziekana. W międzyczasie zdobył jeszcze kilka innych, mianowicie prałaturę scholastyka w kapitule kolegiackiej w Warszawie, został też oficjałem generalnym warszawskim i wikariuszem *in spiritualibus* biskupów poznańskich na obszar należącej do ich diecezji części Mazowsza. Ostatni urząd sprawował przez osiemnaście lat. Kolejnym beneficjum, jakie posiadał Święcicki było opactwo kanoników regularnych laterańskich w Trzemesznie. Otrzymał je w tzw. komendę, ale wskutek nacisków, 23 kwietnia 1680 r. przywdział habit zakonny. Obłóczyn dokonał biskup chełmski Stanisław Jacek Święcicki. Nowo wyświęcony opat dość szybko zrzekł się zarządu opactwem, bowiem administrację prymas Jan Stefan Wydźga 13 października 1681 r. powierzył biskupowi chełmskiemu Stanisławowi Jackowi Święcickiemu, a po nim administrację przejął dziekan gnieźnieński Stanisław Krajewski.

Mikołaj Święcicki nie zadowolili się dotychczasowymi beneficjami. Krótco jeszcze, bo zaledwie rok (od 24 X 1689 – 14 XII 1690) pełnił obowiązki referendarza koronnego duchownego⁵⁵, ale jego celem było biskupstwo. Można się domyślać, że w realizacji dość wygórowanych ambicji dopomagał mu biskup chełmski Stanisław Jacek Święcicki, który w tym czasie miał już za sobą czterdziestoletni staż w episkopacie, a poza tym poparcie na dworze królewskim, co przy promocji biskupiej miało znaczenie niebagatelne. Szansa na biskupstwo otworzyła się Mikołajowi Święcickiemu, kiedy w 1691 r. zmarł biskup włocławski Bonawentura Madaliński. Śmierć ta pociągnęła za sobą kilka zmian na stolicach biskupich, m.in. biskup kijowski Andrzej Chryzostom Załuski 15 października 1692 r. przeszedł do Płocka, a po nim diecezję objąć miał Święcicki nominowany przez Jana III Sobieskiego. Niestety, Święcicki miał trudności z uzyskaniem prowizji papieskiej i na to upragnione beneficjum przyszło mu oczekiwać kilka lat. W międzyczasie zmarł król Jan III, ale przed śmiercią musiał jeszcze wystąpić do Rzymu z nominacją Święcickiego, bowiem w lipcu 1696 r. nuncjusz apostolski Jan Antoni De Via prowadził proces informacyjny⁵⁶. Przesłuchał pięciu świadków. 5 lipca 1696 r.

⁵⁴ ASV, Processus Consistorialis, rkps 91, k. 92.

⁵⁵ *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, praca zbiorowa pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992, s. 139.

⁵⁶ ASV, Processus Consistorialis, rkps 91, k. 84–95v.

zeczynał biskup inflancki Mikołaj Popławski. Wspomniał o dotychczasowych beneficjach Święcickiego, o zlecanych mu misjach, m.in. pełnił jakąś legację do Italii i Belgii. O wykształceniu biskup wyraził ciekawy pogląd, mianowicie że szlachta nie dba o stopnie doktorskie. Rozumiemy, że Święcicki tego stopnia nie posiadał, ale Popławski dodał, że kandydat wiedzę posiada należą. Z przesłuchania tegoż świadka dowiadujemy się ponadto, że dawniej coś złego mówiono o obyczajach kandydata, ale uznał to za czystą zawiść. Biskup zeznał jeszcze, że Święcicki u prawej ręki nie ma części palca wskazującego, ale za dyspensą odprawia msze św. 9 lipca zeznał jezuita Karol Maurycy Vota teolog królewski. Znał kandydata od dziesięciu lat, potwierdził jego stanowisko referendarza, mówił o znajomości prawa kanonicznego, ponadto wspomniał również o defekcie palca i o pomówieniach sprzed lat, ale sprawy bliżej nie znał. Tego dnia na pytania odpowiadał też Ambroży Skopowski dominikanin, spowiednik króla i królowej. Znał Święcickiego od 20 lat, zeznał, że przychodził do klasztoru, który ufundował biskup chełmski Stanisław Jacek Święcicki. Stwierdził, że jest on człowiekiem roztropnym, że król korzystał z jego posług przy zajęciach najwyższej wagi, potwierdził też legację do Belgii. 16 lipca zeznał jezuita Adam Krasnodębski profesor, Święcickiego znał od 16 lat, często bywał jego spowiednikiem. Nie umiał odpowiedzieć, czy kandydat posiada stopień doktora, ale podobnie jak biskup Popławski, on również wyznał, że szlachta nie zabiega o stopnie doktorskie. Ostatnim świadkiem był dominikanin Wincenty Urbanowski, który odniósł się tylko do diecezji kijowskiej.

Prowizję apostolską Święcicki otrzymał 19 lutego 1697 r. Papież Innocenty XII zezwolił mu na zatrzymanie opactwa trzemeszeńskiego i prałatury dziekana w kapitule poznańskiej. Sakrę biskupią Święcicki przyjął z rąk prymasa Michała Stefana Radziejowskiego. Z pewnością ta kresowa i uboga diecezja nie zaspokoila ambicji Święcickiego, i można przypuszczać, że w ogóle nie objął jej w kanoniczne posiadanie, bowiem już w roku następnym, 30 maja 1698 r., August II nominował go na biskupstwo poznańskie po zmarłym 4 marca tr. Janie Stanisławie Witwickim. W kilka dni później nuncjusz Jan Antoni De Via rozpoczął przesłuchiwanie świadków w procesie informacyjnym⁵⁷. Ponownie zeznawali Mikołaj Popławski, Ambroży Skopowski i Adam Krasnodębski, ponadto Stefan Wierzbowski i Józef Wadowski. Z dokumentów tego procesu o Święcickim niczego nowego się już nie dowiadujemy. Papież Innocenty XII 18 maja 1699 r. dał prowizję apostolską. Rządy w nowej diecezji Święcicki objął 30 czerwca 1699 r. przez pełnomocnika Mikołaja Zalasowskiego. Ingres do katedry odbył dopiero 24 lipca 1702 r., czyli po trzech latach.

Biskup Mikołaj Święcicki dość krótko cieszył się swoją znaczącą diecezją i najwyższą godnością kościelną. W trudnych czasach za Augusta II Święcicki zbyt energicznie zaangażował się w sprawy polityczne. Początkowo był wśród

⁵⁷ ASV, Processus Consistorialis, rkps 93, k. 416v–425v.

stronników króla, to on jako komisarz królewski 21 maja 1699 r. zawierał traktat z rokoszantami, on też obok biskupów Wyzyckiego i Załuskiego 16 czerwca celebrował nabożeństwo na rozpoczęcie sejmu⁵⁸. Inni biskupi nie przybyli. Później wdał się w walkę o tron między Augustem II a Stanisławem Leszczyńskim. Na sejmie w 1703 r. Świącicki występował jako czołowy opozycjonista, który „nie wahał się skrytykować całej polityki Augusta i oskarżyć króla o bierność wobec aktów gwałtu dokonywanych przez jego wojska oraz ustawiczne łamanie paktów konwentów z pomocą oddanych sobie rad senatu”⁵⁹. Świącicki drogą zapłacił za tę zmianę postawy wobec króla. Przeciwnicy Augusta II doprowadzili do elekcji i wyboru na tron Leszczyńskiego, i nie kto inny, tylko Świącicki właśnie przywłaszczając sobie prawo nieobecnego na elekcji prymasa Radziejowskiego, 12 lipca 1704 r. nowym królem ogłosił Stanisława Leszczyńskiego. Również Świącicki po elekcji, w katedrze św. Jana przewodniczył uroczystej Mszy św.⁶⁰. Swoją postawą i czynem Świącicki naraził się nie tylko Augustowi II, ale też Stolicy Apostolskiej, która Augusta II uważała za prawowitego władcę. Na domiar złego, w tym ogólnym fermentcie, Świącicki z niewielką grupką Szwedów broniąc zamku warszawskiego, wpadł w ręce wojsk Augusta. Następnie został uprowadzony do Saksonii i umieszczony w Budziszynie. Wywołało to w kraju duże oburzenie, zwłaszcza że August II nie dopuścił, by Świącicki jako senator stanął przed sądem sejmowym, ale odesłał go do Rzymu. Rządy diecezją przejął sufragan poznański Hieronim Wierzbowski, mianowany następnie administratorem apostolskim. Świącicki w wiecznym mieście zabiegał o zniesienie kar kościelnych. Kiedy w 1706 r. abdykował August II, Świącicki powracał do kraju. Jednak złożony chorobą zatrzymał się w Wiedniu, gdzie 23 listopada 1707 r. sporządził testament, i tam 27 listopada zmarł. Pochowany został w podziemiach katedry wiedeńskiej.

Wyzycki Mikołaj Ignacy (1649–16 VIII 1705) biskup chełmski⁶¹

Był synem Stanisława Wyzyckiego herbu Gerald i Krystyny Zawichowskiej. Nazwisko Wyzyccy przyjęli od posiadłości rodowych Wyzyce, leżących w województwie krakowskim, aczkolwiek w czasach nas tu interesujących przedstawiciele rodziny Wyzyckich spotykamy także w innych województwach. Rodzina przyszłego biskupa osiadła w ziemi halickiej. Ojciec Stanisław, to podczaszy nowogrodzki, dzielny żołnierz. W 1655 r. przeszedł na stronę Szwedów, ale wnet powrócił do króla Jana Kazimierza i za odstępstwo od prawowitego władcy zrehabilitował się męstwem w niejednej walce. Na

⁵⁸ B. Dybaś, *Sejm pacyfikacyjny w 1699 r.*, Toruń 1991, s. 21, 117.

⁵⁹ J. Poraziński, *Sejm lubelski w 1703 r. i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVIII w.*, Warszawa-Poznań-Toruń 1988, s. 42.

⁶⁰ O okolicznościach udziału w elekcji Świącickiego zob. J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1959, s. 30-32. Zob. też J. Staszewski, *August II Mocny*, Wrocław 1998, s. 87, 127, 145, 147, 155, 159.

⁶¹ P. Nitecki, op. cit., s. 231; K. Niesiecki, op. cit., s. 465-466.

potrzeby wojenne odstąpił nawet swe dobra w województwie kijowskim, za które mu sejm w 1662 r. uchwalił wypłacić pewną sumę pieniędzy i w pierwszej kolejności zaopatrzyć nadarżającym się wakansem⁶². Ojciec biskupa zmarł w 1680 r. i pochowany został w lwowskim kościele bernardynów.

Mikołaj Wyżycki urodził się w parafii Jazłowiec, został ochrzczony 15 marca 1649 r. przez Stefana Bronowskiego kanonika kamienieckiego proboszcza Buczacza i Jazłowca. Dokument dnia 20 marca 1670 r. wystawił Jan Pajewski kanonik kamieniecki proboszcz Jazłowca. Informacje znamy z dokumentów procesu informacyjnego. Mikołaj Ignacy miał troje rodzeństwa, siostrę i dwóch braci: Józefa i Jana. Syn Jana, również Mikołaj Ignacy, to od 1736 r. arcybiskup lwowski.

Przyszły biskup chełmski do zakonu wstąpił w 1669 r., w wieku dwudziestu lat. Świecenia niższe przyjął 30 czerwca 1670 r. W trzy lata później, 29 czerwca 1673 r., w Tyńcu z rąk sufragana krakowskiego Mikołaja Oborskiego przyjął święcenia diakonatu, a 9 lipca również z rąk tegoż biskupa święcenia kapłańskie⁶³. Filozofię studiował w Krakowie, teologię w Poznaniu, doktorat zdobył w Rzymie. Przed 1685 r. był prepozytem w Mstowie, a od 1689 r. opatem w Czerwińsku. W 1691 r. Jan III Sobieski mianował go sekretarzem wielkim⁶⁴. Nie wiemy, czy Wyżycki już wcześniej i w jakim charakterze pracował na dworze królewskim, ale domyślamy się, że dobrze był znany królowi, skoro znalazł się w świcie Jana III zdążającego w 1683 r. na wyprawę wiedeńską⁶⁵. Jako sekretarz koronny miał bardzo dobre i chyba dość bliskie stosunki z królem i rodziną królewską. W swoim pamiętniku Kazimierz Sarnecki, np. pod datą 21 lipca 1693 r. zanotował, że król wraz z królewiczami, biskupem płockim Andrzejem Chryzostomem Załuskim i metropolitą Żochowskim u Wyżyckiego na Służewcu bawili na kolacji, podczas której król „był wesół, wino z samego lochu pili”⁶⁶. Z innych zapisów Sarneckiego wnioskujemy, że Wyżycki stale przebywał przy królu i cieszył się jego zaufaniem. Inaczej z pewnością nie zdołałby swemu bratu Janowi chorążemu kijowskiemu wystarać się w 1694 r. u króla o starostwo bierzwiańskie, o które zabiegał też wojewodzie połocki Marcejan Ogiński⁶⁷. Sarnecki opisuje też ostatnie chwile życia Jana III, w których obecny był m.in. Mikołaj Wyżycki.

Na kilka miesięcy przed śmiercią Jan III Sobieski promował Wyżyckiego na biskupstwo chełmskie, które zwalniał Stanisław Jacek Święcicki awansując na diecezję chełmińską. Wspomniany już Sarnecki w pamiętniku pod

⁶² Volumina legum, t. 4, s. 860 (wg numeracji pijarów), punkt 52: Pensja urodzonego Stanisława Wyżyckiego.

⁶³ K. Łatak, op. cit, s. 39

⁶⁴ *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku*, s. 148.

⁶⁵ *Zob. Akta do dziejów króla Jana III. sprawy roku 1683, a osobliwie wyprawy wiedeńskiej wyjaśniające*, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1883, s. 261.

⁶⁶ K. Sarnecki, *Pamiętnik z czasów Jana Sobieskiego. Dziennik i relacje z lat 1691–1696*, oprac. i przygotował do druku J. Woliński, Wrocław 1958, s. 47.

⁶⁷ Tamże, s. 133. Decyzję tę król podjął 28 V 1694 r. przebywając w Kukizowie.

datą 9 lutego 1696 r. zanotował, że z Rzymu nadeszło zatwierdzenie Święcickiego na biskupstwo chełmińskie, natomiast za wstawiennictwem królowej chełmskie przeznacza się sekretarzowi koronnemu, czyli Wyżyckiemu⁶⁸. Król Jan III zmarł w czerwcu 1696 r., ale musiał sprawie nadać bieg, ponieważ w październiku tr., a więc już w okresie bezkrólewia, nuncjusz Jan Antoni De Via arcybiskup Teb przesłuchał świadków w procesie informacyjnym⁶⁹. Przed nuncjuszem stawiał się także sam Wyżycki i prosił, aby ten sporządził protokół „*super vita, moribus et idoneitate*” „*et super statu ecclesiae chelmensis*”, zgodnie z uchwałami soboru trydenckiego i konstytucją papieża Grzegorza XVI.

Jako pierwszy, 20 października 1696 r. zeznawał Mikołaj Popławski biskup inflancki. Wyznał, że nominata widywał na dworze królewskim, gdzie był on częstym gościem, jako sekretarz królewski. Biskup ujawnił ponadto, że kilka razy był świadkiem nadużywania przez Wyżyckiego trunków, i to wspólnie z królem. Wiek nominata określił na ponad trzydzieści lat. O studiach Wyżyckiego nie miał żadnych wiadomości. Popławski zeznał też, że Wyżycki był prepozytem w Mstowie i wybrany został na opata (nie podał gdzie), lecz opactwa nie objął w spokojne posiadanie, bo pojawił się konkurent ojciec Małowieski, któremu nadano to opactwo, ale bez decyzji Stolicy Apostolskiej. Zapewne chodzi tu o opactwo w Czerwińsku, którego Wyżycki 14 lutego 1689 r. został opatem komendatoryjnym. W klasztorze doszło do konfliktu. Przeciw Wyżyckiemu zawiązała się opozycja z księdzem Adamem Małowieskim na czele. 27 września 1690 r. w nuncjaturze złożono przeciw Wyżyckiemu protest, a 4 stycznia 1691 r. rozpoczął się proces. Spór – na korzyść Wyżyckiego – zakończył się dopiero wraz ze śmiercią 2 marca 1694 r. Adama Małowieskiego.

Wracając do przesłuchań świadków w procesie informacyjnym, jako drugi zeznawał zakonnik kanonik regularny Chryzostom Gołembowski. Wyznał, że Wyżycki ma około 40 lat, przez trzy miesiące wspólnie mieszkali w Jaworowie, i że był – i nadal jest proboszczem w Mstowie. Jako trzeci świadek wystąpił jezuita Maurycy Vota teolog królewski. Zeznał on, że Wyżyckiego zna od ośmiu lat, i że bywa on na dworze królewskim. Od króla Vota miał wiadomości, że nominat jest synem wojskowego, jego wiek określił na około 40 lat. Dodał ponadto, że Wyżycki miał jakieś kłótnie z biskupem chełmskim Stanisławem Jackiem Święcickim. Świadek nie wiedział nic o stopniu naukowym Wyżyckiego, ale zauważył, że jest on biegły w teologii. Kolejnym zeznającym był ojciec Łukasz Ocosalski (sic !) przeor klasztoru dominikanów w Warszawie. Zeznał, że Wyżyckiego zna od siedmiu lat i poznał go na dworze królewskim. Wiek określił na około 50 lat, o stopniu naukowym nic nie wiedział, ale dodał że jest biegły w prawie kanonicznym. Ujawnił, podobnie jak biskup Popławski, że nominat z przyjaciółmi nadużywał trunków, czasami „aż do wesołości”, ale dodał, że taki jest w Polsce zwyczaj. Potwier-

⁶⁸ Tamże, s. 319.

⁶⁹ ASV Rzym, rkps Processus Consistorialis 93, k. 105–114v.

dził też, że Wyżycki ma probostwo w Mstowie, a z kanonikami w Czerwińsku ma mało kontaktu.

Kolejny świadek Paweł z Chotcza Chotecki archidiakon chełmski, kanonik łucki, sekretarz królewski mówił o stanie diecezji chełmskiej. Zeznał, że od dwunastu lat jest archidiakonem chełmskim. Samo miasto Chełm jest małe, nie ma w nim więcej niż dwadzieścia domów, sami grekokatolicy, rzymskokatolików jest zaledwie sześćdziesiąt osób. W Chełmnie są tylko dwa kościoły: jeden rzymskokatolicki i jeden grekokatolicki. Katedra jest w Krasnymstawie, ale i w tym mieście jest nie więcej niż pięćset mieszkańców, a wśród nich katolików około dwustu. W mieście jest też dom biskupi. Uposażenie biskupa stanowią cztery folwarki, z których dochód wynosi około 5200 złotych rocznie. Ostatnimi czasy, jak zeznał Chotecki, dochody te zostały mocno uszczuplone przez zbuntowane wojska króla, które same z tych dóbr egzekwują należną im zapłatę. Chotecki dodał ponadto, że w diecezji chełmskiej jest tylko 50 parafii rzymskokatolickich. Diecezja nie posiada seminarium, natomiast nowo zbudowany dom dla wikariuszy i mansonarzy i ten dom nazywają seminarium. Jako ostatni zeznawał świadek Kazimierz Wieszczyński kanonik katedralny chełmski. On również mówił o stanie diecezji. Większość informacji przez niego podanych pokrywa się z zeznaniem poprzedniego świadka. Podał jedynie w wątpliwość, czy przeniesienie siedziby biskupa do Krasnegostawu zostało uzgodnione ze Stolicą Apostolską. W Chełmnie natomiast kościół, który był katedrą, stał się własnością pijarów. Opisał też pokrótce kapitułę i dochody kanoników, dodał że w Krasnymstawie jest klasztor augustianów z kościołem oraz klasztor jezuitów, bez kościoła. Nie ma bractw, szpitali, ani tzw. banków pobożnych. Powierzchnię diecezji określił na piętnaście mil polskich długości i sześć mil szerokości. Dodał ponadto, że dom biskupi jest poważnie zniszczony, a wysokość dochodów ordynariusza wynosi od 6 do 7 tysięcy złotych. Uzyskuje się je głównie ze sprzedaży płodów rolnych z czterech folwarków.

Mikołaj Wyżycki został przez Rzym zatwierdzony dopiero w 1699 r., czyli po trzech latach od procesu informacyjnego. Do tego czasu występował jako biskup nominat chełmski. Administratorem diecezji (po śmierci Święckiego) od 2 listopada 1696 do 26 lipca 1699 r. był ówczesny sufragan diecezji chełmskiej Jan Dłużewski (zm. 1720). Wyżyckiemu jako biskupowi i senatorowi wypadło współpracować z królem Augustem II Sasem. Od początku popierał Sasa, o czym może świadczyć fakt, że August sam jeszcze będąc elektem Wyżyckiemu przyobiecał pieczęć kanclerską⁷⁰. Zapewne wdzięczny mu za to Wyżycki zdecydowanie przychylił się na stronę Augusta podczas koronacji we wrześniu 1697 r. w Krakowie. Scenę przygotowań do uroczystości i chwile zdenerwowania opisuje autor monografii Augusta II Jacek Staszewski. Okazało się, że koronacja stanęła pod znakiem zapytania, gdyż klucze do skarbca, gdzie znajdowały się insygnia koronacyjne, były w posiadaniu kilku sena-

⁷⁰ Kraków, Bibl. Czartoryskich, rkps 489, s. 351

torów, spośród których nie wszyscy byli zwolennikami Augusta, a bez zgody wszystkich skarbcza otworzyć nie było można. Wówczas to Wyżycki i przeor świętokrzyski Aleksander Wyhowski wpadli na genialny pomysł, mianowicie wybito dziurę w murze skarbcza i przez nią wydobyto insygnia; koronacja się odbyła⁷¹. Król pozostawił Wyżyckiego do czasu objęcia przez niego diecezji na stanowisku sekretarza wielkiego. Biskup Wyżycki do końca był zwolennikiem Augusta II, przynajmniej tak odbierana była jego postawa na burzliwych sejmach w roku 1699 i 1703⁷², gdzie Wyżycki jako senator mógł ujawnić swoje poglądy. Okres aktywności politycznej nie był długi. Po krótkiej chorobie „na kamień” zmarł w 1705 r. mając niespełna sześćdziesiąt lat. Pochowany został w kościele franciszkanów w Zamościu. Mowę pogrzebową głosił ks. Franciszek Grabowicz profesor Akademii Zamojskiej.

Równie krótko cieszył się biskupstwem. W swojej diecezji, w Skierbieszowie, wystawił drewniany pałac na rezydencję biskupią.

Kozierowski Ignacy Augustyn (1708–1791) biskup sufragan gnieźnieński⁷³

Syn Zbigniewa Kozierowskiego herbu Jelita i Salomei Boguckiej podstolanki podlaskiej herbu Krzywda. Z dokumentów procesu informacyjnego⁷⁴ dowiadujemy się, że Kozierowski urodził się w 1708 r. w swoich dobrach rodowych Kozierogi w archidiecezji gnieźnieńskiej, ochrzczony został 1 grudnia 1708 r. w kościele w Stanowie. Rodzicami chrzestnymi było rodzeństwo Antoni i Helena Odyńcowie.

Do klasztoru kanoników regularnych wstąpił w Mstowie. Z akt procesu wiemy, że czterech święceń mniejszych udzielił mu 17 lipca 1730 r. biskup inflancki opat komendatoryjny jędrzejowski Augustyn Wessel. Subdiakoniat przyjął 22 grudnia 1731 r. z rąk Macieja Aleksandra Sołtyka sufragana chełmińskiego kanonika gnieźnieńskiego i warmińskiego w kaplicy św. Karola Boromeusza kanoników misjonarzy w Łowiczu, natomiast diakonat 28 grudnia tego roku również z rąk biskupa Sołtyka w tej samej kaplicy. Święcenia kapłańskie przyjął 18 maja 1732 r.

Po kilku latach Kozierowski wybrany został prepozytem klasztoru w Mstowie, a później, za dyspensą papieską, w Radomsku. W aktach procesu jest wyjaśnienie, że oficjalat terenowy radomski wakował po rezygnacji Zygmunta Krajewskiego scholastyka woborskiego. Prymas Krzysztof Antoni Szembek 12 października 1744 r. oficjalat nadał właśnie Kozierowskiemu. Według oceny Jana Korytkowskiego Kozierowski należał do nieprzeciętnych osobowości, odznaczał się wieloma pozytywnymi przymiotami, czym zwrócił

⁷¹ J. Staszewski, op. cit., Wrocław 1998, s. 68–69.

⁷² B. Dybaś, op. cit., Toruń 1991. O Wyżyckim zob. s. 55, 58, 72, 95, 100, 117, 130. Zob. też J. Poraziński, op. cit., s. 32, 69.

⁷³ Podstawowe biogramy zob. *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. 8, s. 556; J. Korytkowski, op. cit., t. 2, s. 322–327; P. Nitecki, op. cit., s. 111.

⁷⁴ Rzym, ASV, rkps Processus Consistorialis, rkps 150, k. 1–9v.

na siebie uwagę przełożonych i to nie tylko zakonnych, ale samego prymasa Władysława Łubieńskiego. Właśnie prymas wystarał się u Stolicy Apostolskiej o sufraganię gnieźnieńską Kozierowskiemu, mimo że w Gnieźnie była ona obsadzona przez Krzysztofa Dobińskiego. Prymas chciał Kozierowskiego nagrodzić tytułem, ale chyba nie tylko, bowiem do procesu informacyjnego zostało dołączone pismo z Rzymu z 17 lipca 1762 r., z którego dowiadujemy się, że papież daje sufragana na prośbę arcybiskupa, który jest chorowity, a diecezja obszerna. Rozumiemy, że Kozierowski miał wspierać prymasa w czynnościach pontyfikalnych. Arcybiskup mając zgodę papieża, zlecił przeprowadzenie procesu informacyjnego, nuncjuszowi Antoniemu Eugeniuszowi Viscontiemu, który przesłuchanie świadków rozpoczął 18 lipca 1762 r. Tym razem zeznawało tylko dwóch świadków: Bazyli Kłodziński przeor paulinów w Warszawie i Ambroży Bieganowski kanonik regularny z konwentu w Mstowie. Pierwszy z nich wiek nominata określił na ponad 50 lat, dodał że nie posiada on doktoratu, ale jest księdzem mądrym. Jego dochody z prepozytury mstowskiej wynoszą 1500 skudów rzymskich. Drugi świadek zeznał, że Kozierowskiego zna od sześciu lat, czyli odkąd sam wstąpił do zakonu. Wiele razy nominatowi służył do Mszy św. Potwierdził, że Kozierowski nie posiada doktoratu, ale jest mądry. Świadek zeznał, że słyszał jak dyskutował on z teologami. Potwierdził również wysokość dochodu z prepozytury mstowskiej.

Prowizję apostolską na sufraganię gnieźnieńską i tytuł biskupa w diecezji Adrane Kozierowski otrzymał 22 listopada 1762 r. Sakrę biskupią z rąk prymasa Łubieńskiego przyjął 2 lutego 1763 r. w Skierniewicach. Współkonsekratorami byli Józef Andrzej Załuski biskup kijowski i Marcin Załuski sufragan płocki. Tytuł sufragana gnieźnieńskiego Kozierowski dzierżył przez następne prawie trzydzieści lat. Na stałe rezydował w Mstowie, ale na każdą prośbę prymasa spieszył do Gniezna i wypełniał obowiązki pontyfikalne. Cieszył się również względami następnego prymasa, Gabriela Podoskiego, dzięki któremu uzyskał kanonię w kapitule gnieźnieńskiej. Został na nią instalowany 5 maja 1767 r., ale zgodnie z wymogami kapituły, zobowiązał się do dostarczenia dyspensy od ślubów zakonnych. Kozierowski był bardzo aktywnym sufraganem, można powiedzieć, że w pełni realizował misję biskupa sufragana; w języku niemieckim brzmi ona: biskup od święceń (Weihbischof). Rzeczywiście Kozierowski konsekrował bardzo wiele kościołów, kaplic, ołtarzy, w wielu parafiach udzielał sakramentu bierzmowania⁷⁵. Dowodem zaufania prymasa do Kozierowskiego był fakt, że opuszczając archidiecezję

⁷⁵ Np. w 2 IX 1765 r. konsekrował kościół w Małuszynie, wystawiony nakładem Konstantego Jankowskiego kanonika kijowskiego proboszcza w Małuszynie; w 1768 r. kapituła gnieźnieńska zaprosiła go na konsekrację nowego wielkiego ołtarza w katedrze, który kilka lat strawił pożar; w 1769 r. konsekrował nowo wybudowany murowany kościół klasztorny ojców minorytów w Kazanowie; w 1775 r. kościół ojców trynitarzy w Krotoszynie, czy w 1776 r. kościół parafialny w Niedosiepolinie wzniesiony nakładem Kazimierza Czaplickiego sędziego zakroczymskiego – cytując za J. Korytkowski, op. cit, t. 2, s. 323–324.

w 1776 r. jemu powierzył funkcję administratora archidiecezji *in spiritualibus*⁷⁶. Również w 1776 r. pełnił funkcję prezydenta trybunału koronnego. Nie podjął tego zadania, gdyż w tym czasie (V 1776) w Mstowie wybuchł pożar, który strawił zabudowania klasztorne łącznie z kościołem i Kozierowski zajęty był sprawami domowymi. Dużym wysiłkiem odbudował dawne zabudowania, i tu w kilka lat później – 29 czerwca 1782 r. uroczyście obchodził jubileusz 50-lecia kapłaństwa. Oprócz beneficjum w kapitule gnieźnieńskiej, dzierżawił od niej przez długi czas dobra klucza Kamionka i wieś Makowiska, w których podobno bardzo dobrze gospodarował i dbał o swoich poddanych. Dóbr zrzekł się w 1783 r., kiedy liczył już ponad 70 lat. Zadał o następców na swoich beneficjach. Za zgodą Stolicy Apostolskiej, w 1776 r. przybrał sobie koadiutora na kanonię gnieźnieńską w osobie księdza Daniela Walewskiego, natomiast w 1779 r. na probostwo radomskie księdza Grzegorza Rzewuskiego. Przed 1789 r. zrezygnował z probostwa mstowskiego, zmarł dwa lata później, w wieku 83 lat.

Kosmowski Michał Mateusz (29 IX 1725–11 X 1804) bp sufragan gnieźnieński⁷⁷

Pochodził z okolic Trzemeszna. Urodził się w Słowikowie, syn Adama i Kunegundy z Zawadzkich. Z akt procesu informacyjnego⁷⁸ wiemy, że ochrzczony został 29 grudnia 1725 r. w kościele w Kamieńcu przez Pawła Kolankowskiego przeora konwentu Trzemeszno. Rodzice chrzestni to: Kazimierz Kosmowski i Marianna Jarnowska z domu Niemojewska kasztelanka Kowala.

Kosmowski kształcił się w kolegium jezuickim w Toruniu, a po jego ukończeniu wstąpił do kanoników regularnych w Trzemesznie. Tu odbył studia filozoficzno-teologiczne, święcenia kapłańskie przyjął w 1752 r. Należał do bardzo zdolnych studentów, cechowała go prawość charakteru i wewnętrzna dyscyplina. Zapewne te przymioty zdecydowały, że wkrótce po święceniach został kapelanem i sekretarzem opata Franciszka Ponińskiego. Po śmierci opata kapituła 31 grudnia 1761 r. wybrała go administratorem *in spiritualibus et temporalibus*, a w roku następnym, 25 sierpnia na opata klasztoru w Trzemesznie. Okazał się bardzo dobrym opatem, dbał o rozwój intelektualny zakonników, o przestrzeganie reguły zakonnej i dyscypliny klasztornej, był też zapobiegliwym administratorem majątku klasztorowego i opackiego. Zasłużył się bardzo na polu oświaty. Był fundatorem i założycie-

⁷⁶ Tak wówczas do kapituły gnieźnieńskiej pisał prymas: „Zostawuję na moim miejscu do rządu Archidiecezji W. JMX Kozierowskiego, Biskupa Adrateńskiego, *Vicariam in Spiritualibus*, a to według praw kościelnych. W przypadku, gdyby JMX Biskup Adrateński miał także oddalić się za granicę, lub czego uchowai Boże, umarł, zostawuję *provisionaliter* w rękę WJX Wiacewicza, audytora mojego, instrument ode mnie podpisany dla mojego wikarego *ex gremio Venerabilis Capituli obranego...*” za J. Korytkowski, op. cit., s. 326.

⁷⁷ PSB, t. 14, s. 239–240, biogram oprac. E. Gierczyński. Tegoż, *Mecenas w infule ks. biskup Michał Kościeszka-Kosmowski*, „Nasza Przeszłość”, t. 14, Kraków 1961, s. 161–174.

⁷⁸ Rzym, ASV, rkps Processus Consistorialis, 193, k. 230–243v.

lem szkół publicznych: podstawowych w Trzemesznie i Szydłowie i średniej, tzw. Akademii trzemeszeńskiej oraz Alumnatu dla młodzieży w Trzemesznie. Sam ciągle pogłębiał swoją wiedzę i wieku 65 lat, 21 grudnia 1790 r. na Wydziale Teologicznym Szkoły Głównej w Krakowie uzyskał stopień doktora teologii. W aktach procesu informacyjnego zapisano, że Kosmowski egzamin doktorski składał w Poznaniu, a egzaminatorami byli następujący profesorowie: Józef Przyłuski, Kazimierz Gołeczki i Jerzy Chudzicki. Tekst dyplomu doktorskiego nuncjusz Saluzzo polecił w całości wpisać do akt procesu informacyjnego.

W roku następnym czyli 1791 Kosmowski dostał kolejnego awansu, chociaż innej natury. Został przez króla i prymasa Michała Poniatowskiego promowany na biskupa sufragana, na co Rzym wyraził zgodę. Prymas zlecił przeprowadzenie badania kanonicznego. Prowadził je nuncjusz Ferdynand Maria Saluzzo. Przed nim to stawiał się Tadeusz Waszkowski kanonik płocki pełnomocnik nominata i okazał dekret papieża z 19 lutego 1791 r. wyrażający zgodę na sufragana gnieźnieńskiego w osobie Kosmowskiego. W procesie zeznawało dwóch świadków: Franciszek Tański przeor kanoników regularnych w Trzemesznie i Kajetan Grochowicki administrator Mstowa. Pierwszy zeznał, że nominata zna od piętnastu lat. Potwierdził jego wiek, miejsce urodzenia i datę przyjęcia święceń kapłańskich. Dodał ponadto, że od kilku miesięcy Kosmowski posiada doktorat z teologii, że jest opatem w Trzemesznie i prepozytem w Mstowie, która to prepozytura dekretem królewskim została inkorporowana do opactwa Trzemeszno. Dochód z opactwa określił na dwa tysiące skudów rocznie. Drugi świadek znał nominata od szesnastu lat. Podał dokładną datę jego urodzin, chrztu, datę święceń. Potwierdził jego doktorat, a także funkcje opata i prepozyta. Do akt procesu dołączone zostało zaświadczenie wystawione w Gnieźnie 18 listopada 1790 r. przez Stefana Wojciecha Pomiana z Łubna Łubińskiego kanonika gnieźnieńskiego i administratora generalnego gnieźnieńskiego opata komendarza trzemeszeńskiego, który stwierdził, że Kosmowski pochodził ze szlachty, jest człowiekiem prawnym, jest księdzem wyświęconym w 1752 r. Akta procesu informacyjnego opatrzone są datą 31 marca 1791 r., a spisał je Józef Czerwski notariusz.

Prowizję apostolską i tytuł biskupa Martyropolis otrzymał 26 września 1791 r. Konsekracji w kościele klasztorным w Trzemesznie dokonał Stefan Łubiński biskup sufragan gnieźnieński w asyście sufraganów poznańskich Franciszka Rydzyńskiego i Józefa de Mathy.

Wypada jeszcze wspomnieć o trzech kanonikach laterańskich kandydatach na biskupów, którzy jednak z różnych powodów nimi nie zostali, oto oni:

Małachowski Augustyn Adam (zm. 4 XI 1697) nominat sufragan smołeński⁷⁹

Do zakonu wstąpił w 1677 r. Święcenia kapłańskie przyjął 12 czerwca 1679 r. w Krakowie. W zakonie pełnił różne funkcje: w latach 1688–1691

⁷⁹ K. Łatak, op. cit., s. 39.

prepozyt w Słonimiu, od 1691 r. magister klerykatu w Wilnie, w latach 1694–1695 notariusz konsystorza w Wilnie, w 1697 r. wybrany prepozytem w Kurozwękach. Proponowaną godność biskupa sufragana smoleńskiego Małachowski nie przyjął.

Galiński Aleksander Michał (ok. 1631–28 V 1710) nominat sufragan smoleński⁸⁰

Pochodził z rodziny szlacheckiej, syn Piotra. Do zakonu wstąpił w 1647 r., profesję zakonną złożył w 1648 r. i w tym samym jeszcze roku, 13 grudnia otrzymał w katedrze krakowskiej święcenia niższe. Wielokrotnie pełnił urząd prepozyta w placówkach podległych kongregacji krakowskiej: bardzo długo, bo w latach 1658–1675 w Słonimiu, następnie kolejno w 1675 r. w Kurozwękach, w latach 1685–1688 w Kłobucku, i w latach 1688–1691 w Wolbromiu. Od 1697 r. przebywał w Krakowie i tu w latach 1703–1710 pełnił obowiązki przeora. Zmarł w wieku 79 lat.

Galiński należał do bliskich współpracowników Mikołaja Radziwiłła i od 1675 r. przebywał w jego otoczeniu. Zapewne z protekcji tego magnata, w 1680 r. Galiński promowany był przez Aleksandra Kotowicza ordynariusza smoleńskiego na biskupa pomocniczego. Dotychczas diecezja smoleńska nie miała ustanowionej sufraganii. Właśnie w 1680 r. arcybiskup połocki i całej Rusi Cyprian zabiegał w Rzymie o jej ustanowienie. Jednak papież Innocenty XI odpowiadając arcybiskupowi 23 listopada 1680 r. stwierdził, że nie może tego uczynić, gdyż diecezja smoleńska jest niewielka, ponadto nie ma tam odpowiedniego miejsca na rezydencję dla sufragana⁸¹. Dodać należy, że biskup Kotowicz nie rezydował w diecezji z powodu zajęcia jej terenów przez Rosję. W podobnej sytuacji jak Kotowicz, czyli niemożności objęcia i rezydencji we własnej diecezji, w XVII w. byli jeszcze dwaj biskupi: Aleksander Chodkiewicz biskup inflancki i Tomasz z Rupniewa Ujejski biskup kijowski.

Kwiatkowski Sebastian Gwirard (20 I 1740–1 III 1814) potencjalny kandydat na bpa sufragana krakowskiego⁸²

Pochodził z rodziny szlacheckiej, herbu Nowina. Urodził się w Krakowie, syn Wawrzyńca i Anny. Studiował na Akademii Krakowskiej. Do zakonu w Krakowie wstąpił we wrześniu 1764 r., święcenia kapłańskie przyjął 14 marca 1767 r. Już w okresie nowicjatu Kwiatkowski zwrócił na siebie uwagę przełożonych, którzy z jego osobą wiązali pewne nadzieje na przyszłość. I tak też się stało, bowiem już wnet po święceniach zaczęto powierzać mu kolejne coraz bardziej odpowiedzialne funkcje w zakonie, a 26 listopada 1777 r. został wybrany koadiutorem z prawem następstwa prepozyta Donacjana Do-

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ *Documenta Pontificium Romanorum historiam Ucrainae illustrantia (1075–1953)*, vol. 1: 1075–1700, ed. A. G. Welykyj, Romae 1953, nr 601, s. 643–644.

⁸² K. Łatak, op. cit., s. 272–275.

brzańskie. W dwa miesiące później, 22 stycznia 1778 r., po rezygnacji Dobrzańskiego, prepozytem został Kwiatkowski. Okazał się dobrym przełożonym, dbającym o rozwój materialny i duchowny zgromadzenia. Przyczynił się do reformy studiów zakonnych. Jego aktywność i dokonania zostały zauważone przez biskupów krakowskich. Biskup Tymoteusz Gorzeński mianował go sędzią synodalnym w diecezji krakowskiej, natomiast biskup Andrzej Gawroński zamierzał promować Kwiatkowskiego na sufraganię krakowską. Niestety, choroba nie pozwoliła Kwiatkowskiemu na awans. Urząd prepozyta pełnił do swej śmierci, która nastąpiła 1 marca 1814 r. Pochowany został w kościele Bożego Ciała w Krakowie.

SUMMARY

The present article deals with Polish Bishops from the Order of Regular Lateran Cannonists. The essential source of manuscripts was the information proceedings, and more specifically the minutes of witness testimonies, conducted by apostle nuncios in Poland or by relevant functionaries in the Roman Curia, prior to granting higher church benefits, otherwise known as consistorial or, in this case, bishop's benefits. This is because this sort of documentation is the beginning of a bishop's climb in the church hierarchy. The source materials can be found at the Vatican Archive, yet for various reasons it only contains proceedings in relation to some of the bishops in question. Documentation related to proceedings, both the earliest and the more recent, up to the 1580s were preserved only in part and in unlikely locations. The first original text related to the minutes of information proceedings and a provisional relation dates back to 1507. Three of the nominations under this study date even earlier and the relevant minutes of testimonies are unavailable. The information proceedings held after the Trident Council, i.e. between 1563 and 1906, are kept at the Vatican Archive as the series of *Processus Consistoriales*. The present study uses the files from the proceedings of six bishops: Andrzej Gembicki, Stanisław Jacek Świącicki, Mikołaj Stanisław Świącicki, Mikołaj Ignacy Wyżycki, Ignacy Augustyn Kozierowski and Michał Kosmowski.

Kazimierz Łatak

Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

PÓŻNOŚREDNIOWIECZNY CEREMONIAŁ POGRZEBOWY PREPOZYTÓW GENERALNYCH KONGREGACJI KRAKOWSKIEJ KANONIKÓW REGULARNYCH LATERAŃSKICH

W życiu społeczeństwa średniowiecznego liturgia odgrywała niezwykle ważną rolę, stanowiąc podstawę przeżyć mistycznych i artystycznych. Była także traktowana jako zwornik życia ziemskiego z ładem kosmicznym, jako siła wprowadzająca *sacrum* w porządek prawnopañstwowy i społeczny. Pojmowana jako rodzaj *misterium* i *spectaculum*, oddziaływała zarówno językiem tekstu, jak i splendorem szat, zespołem gestów i symboli mniej lub bardziej czytelnych i zrozumiałych dla uczestników obrzędów¹. Niezwykle ważna i rozbudowana była liturgia pogrzebu, składająca się z określonych modlitw recytowanych i śpiewanych oraz czynności symbolicznych. Miała przypominać wiernym najważniejsze treści eschatologiczne, ale stanowiła także swoistego rodzaju socjodramat odpowiadający istniejącemu porządkowi społecznemu. Inaczej wyglądał pogrzeb królewski, inaczej możnowładczy, a inaczej pogrzeb chłopski. Różnice ceremoniału pogrzebowego istniały również w odniesieniu do hierarchii kościelnej. Im wyższe stanowisko zajmował zmarły w strukturach społecznych, tym uroczystszy i okazalszy miał pogrzeb².

¹ A. Gieysztor, *Spektakl i liturgia – polska koronacja królewska*, [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, Wrocław 1978, s. 9–23; S. Czerwik, *Pojęcie i natura liturgii*, [w:] *Euntes docete*, Kraków 1993, s. 41–47; B. Nadolski, *Wprowadzenie do liturgii*, Kraków 2004.

² U. Borkowska, *Ceremoniał pogrzebowy królów polskich w XIV–XVIII wieku*, [w:] *Państwo, Kościół, Niepodległość*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego KUL”, t. 54(1988), s. 133–160.

Prepozytów generalnych kanoników regularnych laterańskich kongregacji krakowskiej zaliczano do grupy wyższego duchowieństwa polskiego. Przyśługiwał im tytuł i przywileje prałata³, aczkolwiek dopiero w 1861 roku uzyskali prawo używania mitry i pastorału⁴. Stąd opis ceremonii związanych z ich śmiercią i pogrzebem u schyłku średniowiecza stanowi ważny przyczynek nie tylko do poznania samej obrzędowości kościelnej, ale także obyczajowości i kultury w Polsce.

Wskazówki dotyczące ceremonii pogrzebu prepozytów zawierały *consuetudines* zakonne, nazywane też statutami albo konstytucjami, które normowały codzienne życie w klasztorze, określając zadania, obowiązki i prawa konwentu oraz poszczególnych jego zakonników, od prepozyta począwszy a na konwersach skończywszy. Najstarsze zachowane w całości *consuetudines* kongregacji krakowskiej kanoników regularnych laterańskich pochodzą z drugiej połowy XV wieku⁵.

W klasztorach kanonickich kongregacji krakowskiej nieuleczalnie i śmiertelnie chorych zakonników umieszczano w infirmerii⁶. W konwencie macierzystym na Kazimierzu w Krakowie infirmerię wznosił i urządził prepozyt Grzegorz Polak, sprawujący rządy w latach 1428–1439⁷. Nad chorymi czuwał infirmarz, który zazwyczaj był obeznany w medycynie⁸. Do 1478 roku infirmerią klasztorną, połączoną z apteką, opiekował się ks. Mikołaj z Lublina, doktor medycyny Akademii Krakowskiej, który osobiście trudnił się także wyrabianiem medicinaliów dla potrzeb konwentu i mieszczan kazimierzowskich⁹. Kiedy infirmarz zauważył, że zbliża się agonia, biciem w dzwon zawieszonym w dormitorium zwoływał do jego łoża wszystkich zakonników, aby umierającego wspierali modlitwą i uczestniczyli w obrzęd-

³ Najstarsza wzmianka o tym pochodzi z 1472 r. i odnosi się do prepozyta Jakuba z Wadowic (1464–1495). Zob. Archiwum Klasztoru Bożego Ciała w Krakowie (dalej: ABC), Pergaminy n. 106.

⁴ Prawo to przyznała prepozytom kapituła generalna zakonu odbyta w Rzymie we wrześniu 1861 r. Papież Pius IX zatwierdził decyzję kapituły. Pierwszym prepozytem infulatem nazywanym też opatem został ks. Stanisław Dominik Słotwiński (+1905).

⁵ Biblioteka Główna Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (dalej: BGUMCS), rkps, sygn. III 608, s. 49-73; E. Zielińska, *Rękopis średniowiecznych statutów klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Kraśniku*, [w:] *Z książką przez wieki*, Warszawa 2002, s. 87–104; K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy na Kazimierzu w Krakowie do końca XVI wieku*, Ełk 1999, s. 141–147; Tenże, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002, s. 56.

⁶ BGUMCS, sygn. 608, s. 70; ABC, Constitutiones, s. 23.

⁷ „Hic praepositus infirmariam ex fundamentis erexit, in illoque altare consecrari, ut missam commode audire possent informi, curavit”. Zob. S. RANATOWICZ, *Casimiriae civitatis confrontatae origo*, rkps w Bibliotece Jagiellońskiej (dalej: BJ), sygn. 3742, k. 8a.

⁸ BGUMCS, sygn. 608, s. 70; ABC, Constitutiones, s. 23.

⁹ ABC, Mężowie pobożnością i życiem świątobliwym sławni w klasztorze Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich na Kazimierzu, rkps, b. sygn., s. 5; K. Łatak, *Kanonicy regularni*, s. 298.

dzie udzielania mu absencji, wiatyku i ostatniego namaszczenia¹⁰. Wśród odmawianych w czasie obrzędu modlitw były między innymi psalmy pokutne oraz Litania do Wszystkich Świętych. Stosowanie się do tego przepisu w zgromadzeniu krakowskim w XV wieku potwierdza biografia Stanisława Kazimierczyka, kanonika tegoż zgromadzenia, zmarłego 3 maja 1489 roku i beatyfikowanego 18 kwietnia 1993 roku. Opisując jego ostatnie chwile w infirmerii, biograf odnotował, że na głos dzwonka dormitoryjnego „*Bracia się zbiegli*”, a błogosławiony „*o świętość ich Ciała y Krwie Panskiej, y ostatecznego Pomazania prosił, ze wszystkiemi się żegnał, przepraszał, całował. Sakramenta przyjął z wielkiem nabożeństwem*”¹¹. Nie wiadomo natomiast jak postępowano, gdy zgon nastąpił nagle. Przypuszczać należy, że zmarłemu udzielano *sub conditione* absencji i ostatniego namaszczenia.

Śmierć była wydarzeniem interpretowanym w kategoriach religijno-ascetycznych, przeżyciem bardziej duchowym niż biologiczno-egzystencjalnym. Pojmowano ją jako przejście ze wspólnoty niedoskonałej, czyli ziemskiej, do wspólnoty doskonałej niebiańskiej¹². W infirmerii obok aparatury medycznej stał ołtarz, aby chory zakonnik mógł codziennie wysłuchać mszy świętej, a w chwili agonii przyjąć wiatyki¹³.

Zachowane dokumenty nie wskazują, aby u schyłku średniowiecza prepozyci generalni kongregacji, rezydujący w klasztorze Bożego Ciała na Kazimierzu pod Krakowem, w czasie choroby i śmierci byli traktowani wyjątkowo. Niewiele też od innych różnią się ich nekrologi. Dopiero późniejsze statuty jednym zdaniem zwracały uwagę, aby prepozyt *in gravi infirmitate positus ac decumbens* nie otaczał się zbyt słuźącymi, ale korzystał z posługi braci¹⁴. Pierwszym, który próbował wyłamać się spod obowiązującego prawa otaczając się słuźącymi z zewnątrz był prepozyt Piotr Mogielnicki z Lwówka (1518–1526). Wizytacja zarządzona w 1522 roku przez biskupa krakowskiego Jana Konarskiego, przywołała go do porządku¹⁵. Z czego musiał wycofać się prepozyt Mogielnicki, to udało się prepozytowi Stanisławowi Manieckiemu (1582–1611). Wyrosły u boku wielkiego humanisty i kanclerza Piotra Myszkowskiego, późniejszego biskupa krakowskiego, i przez niego narzucony zgromadzeniu, prepozyt Maniecki począł dość szybko *ab observantia regulari*

¹⁰ „[...] et si morbo invalescente ad extrema pervenerit, convocatis Fratribus per pulsum campanae in dormitorio, extremæ unctionis Sacramentorum orantibus et adstantibus Fratribus percipiat”. Zob. ABC, Constitutiones, s. 23.

¹¹ K. Łoniewski, *Żywot, sprawy y cudowne boskie wstawienie pobożnego kapłana B. Stanisława Kazimierczyka [...] przy Krakowie na Kazimierzu Bożego Ciała kościele, Kraków 1617*, s. 13–14.

¹² *Collectio D. Petri Claretæ [...] super Statuta Canonorum Regularium*, [w:] *Regula Beatissimi Patris Aurelii Augustini Hipponensis Episcopi De communi vita clericorum*, ed. K. Łoniewski, Kraków 1618.

¹³ S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, k. 8a; K. Łoniewski, *Żywot*, s. 13–14.

¹⁴ ABC, Constitutiones 1732, s. 32.

¹⁵ K. Łatak, *Katalog rządców opactwa Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie*, Kraków 2005, s. 60–61.

defernescere. Przejawiało się to między innymi w otaczaniu się nepotami, którzy nie dbali o majątek klasztor¹⁶. Dlatego po jego śmierci, wprowadzono do statutów zalecenie, aby prepozyt sprawując rządy, nie otaczał się służbą z zewnątrz, a złożony chorobą zadowalał się posługami braci albo osób wyznaczonych przez klasztor.

Po potwierdzonej przez infirmarza śmierci zmarłemu zamykano oczy, jeśli zachodziła taka potrzeba, zaś na jego piersi składano krzyż. Zamknięcie oczu było gestem symbolicznym, osadzonym w Biblii oraz pismach św. Augustyna z Hippony, którego kanonicy regularni uważali za ojca i legislatora swojego zgromadzenia¹⁷. Jeśli zaś chodzi o złożenie krzyża, to najprawdopodobniej informacje dotyczą tzw. krzyża absolucji, rozpowszechnionego w średniowieczu nie tylko w Polsce, ale także w krajach zachodnich¹⁸. Obok łoża, na lichtarzu ustawiano zapaloną świecę. Światło miało symbolizować Chrystusa-Światłość Przedwieczną, Światłość Wiecznej Chwały, oświetlającego mroki śmierci. Jednocześnie dzwonnicy uderzali w dzwony, oznajmiając parafii i miastu zgon prepozyta i wzywając do modlitwy za jego duszę¹⁹. Po upływie stosownego czasu (statuty ani inne dostępne źródła nie określają tego dokładnie), ciało prepozyta obnażano z koszuli infirmeryjnej, następnie je obmywano i ubierano w biały habit, rokietę i almutium, na głowę zakładano biret²⁰. Na nogi białe pończochy. Prawdopodobnie nakładano też stułę kapłańską, chociaż pierwsze informacje o tym pochodzą dopiero z początku XVII wieku. Wszyscy prepozyci generalni zgromadzenia posiadali święcenia kapłańskie, a kapłanów już w średniowieczu – jak zdają się wskazywać dotychczasowe znaleziska archeologiczne – niezależnie czy byli zakonnikami, czy diecezjalnymi, bez tego atrybutu władzy duchownej – nie składano do grobu²¹. Obmycia zwłok oraz ich ubrania dokonywano *in secreto*, zatem niepublicznie. Jednak nie wiadomo kto to robił, statuty tego nie określają. Prawdopodobnie robili to sami zakonnicy pod kierunkiem infirmarza. W zachowanych źródłach zakonnych nie mówi się o składaniu rąk zmarłemu. Wprawdzie już święty Ambroży zalecał, aby zmarłym biskupom i kapłanom składać ręce *ad modum crucis*, co praktykowali np. benedyktyni reformy kluniackiej²², ale w Polsce średniowiecznej dość często jeszcze grzebano zmarłych z rękami wyprostowanymi wzdłuż bioder. Kanonicy kongregacji

¹⁶ Tamże, s. 80.

¹⁷ *Collectio D. Petri Claretæ [...] super Statuta Canonorum Regularium*, jw.

¹⁸ Na temat tzw. krzyży absolucji stosowanych w Polsce i w innych krajach Europy zob. R. Kozłowski, *Badania i konserwacja przedmiotów liturgicznych znalezionych w grobach pierwszych opatów tyńskich*, „Folia Historiae Artium” 6–7:1971, s. 215.

¹⁹ BGUMCS, sygn. III, s. 74.

²⁰ Tak też przedstawiano zmarłego na płycie kamiennej, którą nakrywano grób.

²¹ M. Markiewicz, *Stuła i manipularz z opactwa benedyktynów w Tyńcu*, „Folia Historiae Artium” 6–7:1971, s. 217–238.

²² P.A. Fevrier, *La mort chretienne*, [w:] *Atti della XXXIIIa Settimana di studio: Segni e riti nella chiesa altomedievale occidentale*, Spoleto 1987, s. 897.

krakowskiej nie mieli zwyczaju nakładania swoim zmarłym współbraciom kapłanom szat liturgicznych, czyli alby i ornatu. Przyjmujemy zatem, że także prepozyci, mimo uprzywilejowanego miejsca we wspólnocie, *na drogę do wieczności* byli ubierani tylko w pełny strój zakonny, a jedynym atrybutem świadczącym o ich święceniach była stuła²³. Pewien wyjątek stanowi tu jedynie błogosławiony Stanisław Kazimierczyk. Opisując bowiem uroczystą sublewację jego ciała, której dokonano w 1632 roku, kronikarz dodał, że zwłoki błogosławionego były odziane w *pluviale*, czyli kapę, a ta, jak wiadomo, należała do grupy szat liturgicznych. Wydaje się jednak, że ciało Kazimierczyka, słynącego ze świętości i pośmiertnych cudów, owinięto kapą nie w chwili przygotowywania do pogrzebu, który mógł się odbyć 5 maja 1489 roku, lecz po pierwszej sublewacji, której dokonano najprawdopodobniej 7 czerwca 1500 roku. Nie możemy zatem tego przypadku przyjąć jako zwyczaju i odnosić go do wszystkich zmarłych kanoników kongregacji krakowskiej. Ubrane w pełny strój zakonny i spoczywające w pozycji wyprostowanej na plecach zwłoki wkładano później do drewnianej trumny, wykonanej w przyklasztornym warsztacie stolarskim. We wzmiankach źródłowych brak opisu trumny. Na podstawie opisu sublewacji ciała Stanisława Kazimierczyka można jednak wywnioskować, że miała formę prostokątnej skrzyni²⁴. Wszystkie czynności wykonywane przy zwłokach, od zamknięcia oczu aż po włożenie do trumny, były czynnościami sakralnymi, dlatego towarzyszyły im odpowiednie modlitwy, które odmawiał z urzędu przeor konwentu generalnego, a w przypadku vacatu na urzędzie przeora – najstarszy precedencją zakonnik *in sacris*, czyli ze święczeniami kapłańskimi.

W otwartej trumnie ustawionej przed ołtarzem w infirmerii zmarły spoczywał do pogrzebu. Pogrzeb, jak sugerują zapiski klasztorne, odbywał się najwcześniej trzeciego, a najpóźniej siódmego dnia po śmierci. Nie jest wykluczone, że zależało to od pory roku, pogody, zaproszonych gości lub innych okoliczności. Dla przykładu – prepozyta Jana Austriaka, zmarłego w lipcu 1428 roku, pochowano na trzeci dzień po śmierci, ale z pogrzebem prepozyta Marcina Kłoczyńskiego, który zmarł w lutym 1644 roku, zwlekano aż do siódmego dnia po śmierci²⁵. W klasztorze panowała w tych dniach atmosfera szczególnej powagi, natomiast w kościele odprawiano żałobne *officium divinum* i inne nabożeństwa przy tradycyjnym biciu dzwonów, śpiewach scholi, grze organów. W refektarzu *sedilium* prepozyta pozostawało puste. Władzę w zgromadzeniu przejmował przeor, a jeśli wakowało stanowisko przeora, to najstarszy precedencją zakonnik ze święczeniami kapłańskimi. W późniejszym czasie, w przypadku vacatu na urzędzie przeora kapituła lokalna, za przyzwoleniem biskupa krakowskiego, wybierała tymczasowego administra-

²³ Poświadczają to dobrze zachowane pochówki prepozytów w krypcie kościoła prepozytury mstowskiej. Najstarsze trumny pochodzą z początku XVII w. Zob. K. Łatak, *Na granicy czasu albo rzecz o kryptach grobowych w kościele mstowskim*, „Mstowskie Forum” 3:1994, s. 3–6.

²⁴ S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, k. 20.

²⁵ K. Łatak, *Katalog*, s. 28, 95.

tora, który zwoływał kapitułę generalną i sprawował urząd do czasu wyboru nowego prepozyta. Ale taki przypadek zdarzył się tylko raz – w 1814 roku, po śmierci prepozyta Sebastiana Gwirarda Kwiatkowskiego²⁶.

W przeddzień pogrzebu trumnę z ciałem prepozyta przenoszono do kościoła i wystawiano w prezbiterium na katafalku pokrytym kobiercem. Zmarłego wynoszono z klasztoru *cum solemnī processione*, w której mieli uczestniczyć wszyscy zakonnicy – *omnes de familia cum cruce, luminibus et aliis requisitis*²⁷. Nie wiemy, co kryło się pod wyrażeniem *aliis requisitis*, możemy jedynie przypuszczać, że były to chorągwie, kadzidło, bicie dzwonów. W ekspozycji do kościoła uczestniczyli duchowni sąsiednich parafii oraz zakonnicy różnych klasztorów krakowskiej aglomeracji. Od furty klasztornej do procesji włączali się członkowie Bractwa Najświętszego Sakramentu, burmistrz i rajcy miejscy oraz mieszczenie. Nie mamy wzmianek, aby wystawiona w kościele trumna była zwrócona głową do ołtarza, jak to czyniono później w przypadku kapłana, ani żeby na trumnie albo obok niej układano naczynia używane w liturgicznych czynnościach kapłańskich, zwłaszcza kielich i patenę²⁸. Po wniesieniu trumny do kościoła i ustawieniu w prezbiterium otaczano ją świecami i odprawiano uroczyste nieszpory, po których wygłaszano pierwsze kazanie.

W sam dzień pogrzebu prepozyta liturgię w kościele rozpoczynano żałobnym oficjum brewiarzowym, następnie odprawiano z pełną asystą uroczystą mszę śpiewaną i wygłaszano kazanie²⁹. Kaznodzieje zakonni ustępowali wówczas miejsca kaznodziejom z zewnątrz, specjalnie na tę okazję zaproszonym. Po kazaniu odprawiano egzekwie, czyli liturgię ostatniego pożegnania, a trumnę przy biciu dzwonów składano w grobie.

Do końca XVI wieku prepozyci generalni nie mieli odrębnej krypty w kościele. Dopiero prepozyt Marcin Kłoczyński (1612–1644) wydał polecenie zbudowania krypty. Prepozytów grzebano zatem w chórze mniejszym (in choro minore), czyli w apsydzie wydłużonego gotyckiego prezbiterium kościoła wzdłuż ściany po obu stronach ołtarza głównego. Groby drażone w ziemi nakrywano później kamienną płytą z wykutym w niej wizerunkiem zmarłego w uroczystym stroju zakonnym i inskrypcją identyfikacyjną. Średniowieczne groby prepozyckie, które oglądał jeszcze ks. Krzysztof Łoniewski i niektóre z nich bardzo ogólnie opisał, zniósł prepozyt Marcin Kłoczyński w 1636 roku, kiedy przystąpił do budowy obecnego renesansowego ołtarza głównego

²⁶ Tamże, s. 154.

²⁷ ABC, Constitutiones, s. 15

²⁸ A. Labuda, *Liturgia pogrzebu w Polsce do wydania Rytuału Piotrkowskiego (1631)*, [w:] *Textus et Studia*, t. 14:1984, s. 80–109.

²⁹ Wynika to z treści dokumentów konfraterni zawieranych przez klasztor krakowski z innymi ośrodkami. W archiwum klasztornym zachowało się kilka takich dokumentów z XV wieku. Jeden z takich dokumentów z 1484 r. wpisano także do kodeksu przechowywanego w BGUMCS, sygn. III 600, s. 74. Zob. też: P. Krafl, *Dokument konfraterni kartuzów Lapis Refugii na Spiszu dla kanoników regularnych na Kazimierzu pod Krakowem z 1495 roku*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 49:2004, s. 9–13.

i dwóch ołtarzy bocznych w tym miejscu³⁰. Inni zakonnicy byli grzebani w prezbiterium, które nazywano chórem większym (in choro maiori), wzdłuż ścian i według kolejności zgonu, czyli w miejscu, gdzie dzisiaj stoją monumentalne stalle kanonickie sprawione również staraniem prepozyta Kłoczyńskiego. Usunięte w 1636 roku z grobów prepozyckich i kanonickich płyty wykorzystano niebawem jako budulec, przy wznoszeniu murów ogrodzenia kościelnego i klasztornego.

Pogrzeb prepozyta generalnego był dużym wydarzeniem dla zgromadzenia i dla obu miast – Kazimierza i Krakowa. Kościół wypełniali kanonicy kapituły katedralnej na Wawelu i kolegiackiej przy kościele św. Floriana, profesorowie Akademii Krakowskiej, duchowieństwo parafialne i zakonne, różne osobistości związane ze zgromadzeniem oraz mieszczanie. Od XVII wieku mamy poświadczony udział w pogrzebie prepozytów generalnych biskupa krakowskiego lub jego sufragana, opatów mogińskiego i tynieckiego. W pogrzebie prepozyta Marcina Kłoczyńskiego brał udział biskup Piotr Gembicki³¹, w pogrzebie prepozyta Jacka Liberiusza biskup Mikołaj Oborski³², na pogrzeb prepozyta Józefa Wawrzyńca Chmieleckiego przybyło dwóch biskupów – Franciszek Potkański i Stanisław Kiełczewski³³. Nie wydaje się, aby wcześniej było inaczej, zwłaszcza że niektórzy z prepozytów byli znani i cenieni poza klasztorem. Uroczystości pogrzebowe nie kończyły się wraz ze złożeniem trumny do grobu. Nabożeństwa żałobne za zmarłego, z kazaniem i biciem dzwonów, odprawiano w kościele jeszcze przez kilka następnych dni. Pogrzeb prepozyta generalnego trwał długo i był kosztowny. W czasie trwających kilka dni uroczystości zgromadzenie wystawiało poczęstunki dla przybyłych z zewnątrz żałobników, zwłaszcza tych dostojnych i możnych. W księdze przychodów i rozchodów kościelnych odnotowywano dokładnie związane z pogrzebem wydatki, a więc sumy wydane na to, co wiązało się z przebiegiem obrzędów liturgiczno-kościelnych, ale także na jedzenie i napoje. W czasie uroczystości pogrzebowych prepozyta Marcina Kłoczyńskiego, w lutym 1644 roku, goście żałobni wypili na przykład 8 beczek wina³⁴. Samuel Nakielski, który w tym pogrzebie uczestniczył zapisał później: *Sepultus est honorifice in sua Ecclesia magno Cleri ac plebis concursu, septimo ab obitu die, videlicet feria secunda post dominicam primam Quadragesimae*³⁵. Owszem, prepozyt Kłoczyński był osobistością powszechnie znaną i jego pogrzeb mógł ściągnąć do klasztoru znaczną liczbę żałobników. Mimo wszystko pompa funebris musiała być już w średniowieczu dość wystaw-

³⁰ K. Łatak, *Kongregacja krakowska*, s. 163.

³¹ ABC, *Memoriale fratrum et benefactorum Congregationis Canoniorum Regularium Lateranensium*, rkps b. sygn., s. 43.

³² Tamże, s. 292.

³³ Tamże, s. 80–81.

³⁴ ABC, *Expensa pecuniae thesauri sacrarii ecclesiae Ssmi Corporis Christi*, rkps, s. 37.

³⁵ Cytat za: M.A. Gorczyński, *Schema de Canonici Regularibus Lateranensibus Congregationis Cracoviensis*, [w:] *Joannes de Nigra Valle*, Genealogia, Kraków 1707, s. 93.

na i kosztowna, skoro późniejsze konstytucje zakonne nawoływały do umiarkowania.

O śmierci prepozyta generalnego powiadamiano natychmiast inne klasztory kongregacji, gdzie zaraz organizowano uroczyste nabożeństwo żałobne z kazaniem, podzwonnym itp. Nabożeństwa za zmarłego z pełnym ceremoniałem żałobnym odprawiały się nadto w klasztorach, z którymi kanonicy krakowscy posiadali konfraternię³⁶.

Dopełnieniem ceremoniału było nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci, odprawiane z udziałem zaproszonych gości i z rytym liturgicznym właściwym pogrzebowi. Było więc podzwonne, nieszpory z kazaniem w wigilię, oficjum brewiarzowe śpiewane, msza święta, kazanie, śpiew scholi, gra organów, a na zakończenie pokropienie grobu zmarłego³⁷.

Spróbujmy teraz podsumować nasze rozważania na temat śmierci i pogrzebu prepozytów generalnych krakowskiej kongregacji kanoników regularnych w średniowieczu, którym przysługiwał tytuł prałata i których zaliczano do grupy duchowieństwa wyższego. Kolejność związanych z tym czynności możemy przedstawić w następujących punktach:

1. Śmierć i jej ogłoszenie;
2. Przygotowanie zwłok do publicznego wystawienia w kościele i do pogrzebu; obejmowało ono zamknięcie oczu, a następnie *denudatio*, czyli zdjęcie szat, w których prepozyt zmarł, *lavatio* czyli obmycie ciała i *vetura*, czyli ubranie zwłok w pełny strój zakonny – z atrybutów władzy kapłańskiej zmarłemu nakładano jedynie stułę. Poszczególnym czynnościom towarzyszyły stosowne modlitwy;
3. Złożenie ciała do trumny i wystawienie przed ołtarzem w infirmerii;
4. Przygotowanie grobu w apsydzie kościoła;
5. Uroczysta eksportacja ciała z klasztoru do kościoła z udziałem duchowieństwa z zewnątrz, ludności i władz Kazimierza; procesja z krzyżem, świecami, chorągwiami, kadzidłem i śpiewem;
6. Wystawienie ciała zmarłego w kościele na katafalku zwanym *feretrum* dla publicznego *homagium*;
7. Liturgia pogrzebowa ze śpiewem *officium divinum*, sprawowaniem Eucharystii i kazaniem;
8. Przeniesienie i złożenie trumny do grobu;
9. Skomponowanie, nałożenie i poświęcenie kamiennego epitafium.

Ceremoniał pogrzebowy prepozytów generalnych kongregacji krakowskiej kanoników regularnych laterańskich w okresie późnego średniowiecza odpowiadał zatem we wszystkich punktach ceremoniałowi pogrzebowemu wyższego duchowieństwa świeckiego w Polsce.

³⁶ S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, passim.

³⁷ Tamże.

SUMMARY

General preposites for Regular Lateran Canonists of the Cracov congregation were included among the higher Polish clergy. Death was an event interpreted in the categories of religion and ascetics, an experience that was spiritual rather than one resulting from biology and existence. It was seen as a transition from the imperfect earthly community to the perfect heavenly community. Funeral rituals in the case of general preposites for Regular Lateran Canonists in the late Middle Ages were adequate to the funeral rituals of higher Polish clergy.

Marek Stawski

Szkoła Wyższa Przymierza Rodzin
w Warszawie

KLASZTOR W CZERWIŃSKU – MIEJSCE SPOTKANIA TEOLOGII Z HISTORIĄ

Początki i geneza słynnych opactw od dawna interesowały mediewistów, którzy starali się ustalić, czasem na siłę, fundatorów i dokładną datę założenia obiektu¹, co jest jak najbardziej zrozumiałe, biorąc pod uwagę rolę jaką w dziejach wczesnośredniowiecznej Polski odegrały Tyniec, Mogilno, Lubiąż czy Trzemeszno. Wszak z założeniem tych klasztorów związane są imiona pierwszych Piastów i ówczesnej polskiej elity politycznej, tak więc z fundacją Tyńca i Mogilna przyjęło się łączyć imiona Kazimierza Odnowiciela i Bolesława Śmiałego, jak dowodził ostatnio Gerard Labuda². Natomiast Marek Cetwiński przekonywająco powiązał fundację Lubinia z okresem silnego ożywienia religijnego, mającego miejsce w Polsce w 1 poł. XII wieku. Ożywienia, jak pisze Badacz, objawiającego się założeniem w tym okresie klasztoru NMPanny i św. Wincentego we Wrocławiu, sprowadzeniem cystersów do Jędrzejowa, wcześniejszym nieco osadzeniem norbertanek w Strzelnie, ufundowaniem przez Zbysłuta klasztoru w Łeknie i nadaniami dla Trzemeszna³.

¹ Artykuł niniejszy jest swego rodzaju zebraniem wyników badawczych początkowego rozdziału rozprawy doktorskiej Marek Stawski. *Opactwo kanoników regularnych w Czerwińsku w średniowieczu*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Marka Cetwińskiego na Wydz. Filologiczno-Historycznym Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. W dalszej części rozprawy zostały poruszone zagadnienia fundacji, gospodarki, duchowości i roli jaką odgrywali kanonicy regularni z Czerwińska w życiu kościelnym i politycznym średniowiecznego Mazowsza. Początki istnienia opactwa w Czerwińsku dotychczasowa literatura przedstawia często w sposób nieaktualny, dochodząc do wręcz fantastycznych wniosków. Od wielu pokoleń historyków trwa ciągła dyskusja skazana z góry na stawianie hipotez, mniej lub bardziej prawdopodobnych, bowiem z braku odpowiedniego materiału źródłowego nie sposób tej dyskusji ostatecznie rozstrzygnąć. Dlatego też jednym z ważniejszych celów pracy badawczej nad średniowiecznym Czerwińskiem było oczyszczenie stanu wiedzy z wielu nieprawdziwych hipotez, a zebranie tego, co wynika bezpośrednio z zachowanego materiału źródłowego.

² G. Labuda, *Szkice historyczne X – XI wieku*, Poznań 2004, s. 262n, 327 n.

³ M. Cetwiński, *Jeszcze o fundacji opactwa benedyktynów w Lubiniu*, [w:] *Śląski Tygiel. Studia z dziejów polskiego średniowiecza*, Częstochowa 2001, s. 110 n.

Wśród tego zacnego grona „starożytnych klasztorów” poczesne miejsce zajmuje opactwo kanoników regularnych w Czerwińsku, ufundowane przed rokiem 1155, czego dowodzi wystawiona wtedy dla klasztoru bulla papieża Hadriana IV. Na mocy tego dokumentu papież zatwierdził posiadłości klasztoru, informując tym samym, że w owym czasie istniał już w Czerwińsku kościół Panny Marii, a grupa zakonników z przeorem Gwidonem prowadziła życie zakonne⁴. Jednak położony na odległym Mazowszu czerwiński klasztor tylko „mimoходом” był dostrzegany przez badaczy⁵, toteż stan badań nad tym obiektem jest do tej pory szczątkowy, co jednak dla historyka nie powin-

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), nr 6418; druk *Codex Diplomaticus Masoviae* (dalej cyt. CDM) I, wyd. J. K. Kochanowski, Warszawa 1919, nr 78; zob. także T. Mroczko, *Czerwińsk romański*, Warszawa 1972, s. 8.

⁵ Niemalże zamieszania dotyczącego daty powstania klasztoru w Czerwińsku spowodowała historiografia dziewiętnastowieczna. W. H. Gawarecki, *Pamiętnik Historyczny Płocki*, Warszawa 1828, s. 62, na podstawie nieznanego obecnie rękopisu opata czerwińskiego Mateusza Kraszewskiego z 1740 r., przybycie kanoników regularnych do Czerwińska datował już na początek XI w. Z kolei B. Chlebowski, *Czerwińsk*, [w:] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880, t. I, s. 837, przesuwając datę fundacji klasztoru na rok 1060, zaś kościół wraz z klasztorem miał według niego wystawić Piotr Dunin w 1117 r. Na postać Piotra w dziele fundacji wskazywała także miejscowa tradycja klasztorna, którą utrwalił włoski jezuita Bonnani, na podstawie informacji (pozostającego przez pewien czas w Czerwińsku) polskiego kanonika regularnego Jacka Liberiusza. Informacje te są tak legendarne, że nie warto się przy nich dłużej zatrzymywać. W pierwszej poważnej pracy dotyczącej zakonów w średniowiecznej Polsce A. Małecki, *Klasztory w Polsce w obrębie wieków średnich*, [w:] *Z dziejów i literatury*, Lwów 1896, s. 294, odrzucił osobę Piotra Własta jako fundatora, wskazując zarazem na biskupa płockiego Aleksandra, a czas fundacji określił na lata po 1144 r. Za takim też datowaniem czerwińskiego opactwa opowiedział się już w latach 30. naszego wieku M. Gębarowicz, *Mogilno, Płock, Czerwińsk*, [w:] *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej St. Zakrzewskiego*, Lwów 1934, s. 112–174. Wykazał dowodnie, że fundatorem Czerwińska był biskup płocki Aleksander z Malonne, a jako datę fundacji przyjął rok 1148. Za koncepcją Gębarowicza opowiedział się także C. Deptuła, *Krąg kościelny płocki w XII w.*, „Roczniki Humanistyczne” 8 (1960), z. 2, s. 5–102, widząc jednak w dziele fundacji Czerwińska – obok Aleksandra – wyraźny udział księcia Bolesława Kędzierzawego. Także według Deptuły, dzieło fundacji klasztoru mógł podjąć Aleksander dopiero po ukończeniu w 1144 r. budowy katedry płockiej, przesuwając tym samym datę powstania czerwińskiego opactwa na rok 1149. Zupełnie odmienne zdanie zaprezentował jeszcze przed wojną A. Bachulski, *Założenie klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności pracy naukowej prof. Marceliego Handelsmana*, Warszawa 1929, s. 71, który w fundacji Czerwińska domyślał się udziału Bolesława Krzywoustego, a co za tym idzie datował założenie klasztoru na lata przed 1138 r. (śmierć Krzywoustego). Ostatnio za taką właśnie koncepcją opowiedział się A. Gieysztor, *Trzy stulecia najdawniejszego Mazowsza (połowa X – poł. XIII w.)*, [w:] *Dzieje Mazowsza*, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 116. Autor powołał się przy tym na dokumenty: CDM, nr 211, s. 208; dalej nr 69, s. 61; nr 78, s. 74; nr 87, s. 81n. Aleksander Gieysztor jednak sądzi, że Krzywousty tylko zapoczątkował fundację, dzieła zaś dokończył jego syn Bolesław Kędzierzawy. Przybycie kanoników regularnych do Czerwińska ok. 1138 r. przyjmuje także T. Żebrowski, *Kościół (X – poł. XIII w.)*, [w:] *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, Warszawa 1998, s. 142, bliżej tego nie uzasadniając. Do hipotezy ufundowania klasztoru w Czerwińsku przez Bolesława Kędzierzawego powrócił niedawno J. Dobosz, *Działalność fundacyjna Kazimierza Sprawiedliwego*, Poznań 1995, s. 118–120, przychylając się do argumentacji Deptuły.

no stanowić poważnej przeszkody lub powodu do zmartwienia. Ma on bowiem zajmować się przede wszystkim tym co pozostało, a więc dotarciem do materiału źródłowego i jego analizą. Takie zresztą zadanie wyznaczył w pewnym sensie historykowi duchowy patron życia zakonnego w Czerwińsku – św. Augustyn, który stwierdził w swoich wyznaniach, że historia to „obecność rzeczy minionych w terażniejszości”⁶. Po dłuższym zastanowieniu ta augustyńska myśl zdaje się definiować historię jako naukę, a co więcej, dotycząc rzeczywistego i tajemniczego zarazem uroku pracy historyka jakim jest kontakt z oryginalnym materiałem źródłowym. Tak więc myśl św. Augustyna stała się nie tylko inspiracją i mottem, ale także wskazówką metodologiczną i zaważyła bardzo silnie również na konstrukcji pracy i sposobie podejścia do niektórych zagadnień. Główną ideą bowiem było ukazanie opactwa w Czerwińsku nie jako gospodarstwa rolnego czy ośrodka życia politycznego, ale przede wszystkim jako domu, w którym grupa ludzi prowadząc wspólne życie dążyła do ewangelicznej doskonałości. Taki powinien być przecież pierwszy i najważniejszy cel dokonywanych fundacji zakonnych, a uwarunkowania polityczne i ekonomiczne, choć równie ważne, powinny stać na dalszym planie. Klasztor w Czerwińsku jest więc przykładem „długiego trwania”, bo o to właśnie chodziło św. Augustynowi – nie istnieje bowiem przeszłość, a raczej jest ona tym co pozostało z niej w terażniejszości⁷.

Niewątpliwym fenomenem Czerwińska jest to, że od roku 1155 aż do dziś, pomimo wielu zmian i zawieruch dziejowych, pozostaje on nieodmiennie miejscem modlitwy i spotkania człowieka z Bogiem. Analiza materiału źródłowego dotyczącego dziejów czerwińskiej fundacji, pozwala na wyciągnięcie takiego właśnie wniosku.

Dochodzimy tutaj do zasadniczej kwestii, jaką jest źródło i postawa historyka wobec niego, a jak uczą nauki pomocnicze historii rozpatrywać należy nie tylko źródła pisane, ale również materialne i ikonograficzne. Stąd też w artykule zajmujemy się analizą tego, co w Czerwińsku przetrwało do chwili obecnej, a więc spróbujemy zinterpretować źródła materialne, aby na tej podstawie ukazać przestrzeń, w jakiej przyszło kanonikom regularnym żyć i pracować, a ich dzieło kontynuować dzisiejszym gospodarzom Czerwińska – salezjanom. Przyjrzenie się z bliska zabytkom architektonicznym nie jest bynajmniej zajęciem zarezerwowanym tylko dla historyka sztuki, a potrzebę analizowania ich od strony historycznej dostrzegł jeden z najwybitniejszych polskich historyków – Aleksander Gieysztor, który pisał: „Są zabytki fragmentem dawnej rzeczywistości wrośniętym w czas dzisiejszy. Mają więc cechę źródeł bezpośrednich”⁸. Pozostaje zatem mieć nadzieję, że historycy sztuki nie będą mieli za złe historykowi tego „wkroczenia na ich teren”...

⁶ Por. Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. i wstęp Z. Kubiak, Kraków 1995, ks. XI, c. 20, s. 271.

⁷ Por. Św. Augustyn, *Wyznania*, ks. XI, cap. 20, s. 271.

⁸ A. Gieysztor, *Zabytek w oczach historyka*, [w:] *Aleksander Gieysztor o dziedzictwie kultury*, Warszawa 2000, s. 157–158.

Czerwiński zespół klasztorny położony jest na tzw. wysoczyźnie płockiej, której dominującym elementem rzeźby terenu jest ciągnąca się wzdłuż prawego brzegu rzeki skarpa, o bardzo zróżnicowanej wysokości – od wysokiej i stromej (rzędu 36 m), do niskiej na 2–3 metry, z wyodrębnionymi poziomymi tarasami dogodnych osadniczo. Krawędź wysoczyzny obfituje w suche doliny dawnych dopływów Wisły, największe z nich przecinają skarpe wiślaną w okolicy Czerwińska, tworząc swego rodzaju wąwozy. Cały obszar wokół klasztoru, a powyżej skarpy, pokryty jest glinami zwałowymi. Stwierdza się także obecność piaszczystych wzniesień w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki, a obok madów, zatorfowione obniżenia. Na tego typu glebach wyrastały puszcze złożone przeważnie z borów sosnowych i sosnowo-dębowych. Okoliczne tereny do dziś jeszcze są w dość dużym procencie zalesione, a zwłaszcza przeciwnie do Czerwińska, lewy brzeg Wisły. Na nim rozciąga się długi pas puszczy kaminoskiej porośnięty prawie całkowicie borem sosnowym⁹.

Wiśła w epoce piastowskiej stanowiła ważny szlak komunikacyjny, a w okolicach Czerwińska znajdowało się kilka dogodnych przepraw, co miało istotne znaczenie dla osadnictwa w tym rejonie. Rozciągające się tu błonia i łągi nadrzeczne, a także wyspy na Wiśle, tworzyły naturalne i dobre pastwiska, zapewniając stadom hodowanego bydła dogodny dostęp do płynącej wody¹⁰. Na rozwój osadnictwa rolniczego w tych okolicach istotny wpływ, co podkreślają badania archeologiczne, miało także rozmieszczenie źródeł wody pitnej, a także układ i poziom wód gruntowych¹¹. Przeważały tutaj osiedla otwarte, złożone z kilku gospodarstw luźno rozrzuconych, najczęściej lokujących się na krawędziach dolin strumieni i rzek. Urwiste brzegi, jary i wzniesienia zachęcały do zakładania osad. Aleksander Gieysztor uważa, że był to region prężny, skolonizowany przez ludność stojącą na dość wysokim poziomie kultury, nie bez cech sobie właściwych i – co istotne – otwartą na kontakty zewnętrzne¹². Dokonywały się one za pośrednictwem Wisły, wzdłuż ważnego szlaku handlowego, ciągnącego się od dalekiego Bizancjum aż do terenów nadmorskich Europy Zachodniej, o czym świadczą odnajdywane na tym terenie monety rzymskie i bizantyjskie. Grupa stanowisk archeologicznych, na których odkryto materiały z okresu późnego przedrzymskiego i wpływów rzymskich tworzą zgrupowanie w Czerwińsku i bezpośrednio na zachód od tej miejscowości¹³.

⁹ J. Kondraci, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1981, s. 338.

¹⁰ T. Dunin-Wasowicz, *Czerwińsk na tle osadnictwa wczesnośredniowiecznej doliny Wisły*, [w:] *Dzieje klasztoru w Czerwińsku*, red. E. Olbromski, Lublin 1997, s. 10–11; zob. Eadem, *Osadnictwo wczesnośredniowiecznej doliny Wisły w świetle nowych badań*, „Roczniki dziejów społeczno-gospodarczych” 48 (1987), s. 153–173.

¹¹ Ibidem, s. 157–159.

¹² A. Gieysztor, *Wiśła w średniowieczu*, [w:] *Wiśła. Monografia rzeki*, red. A. Piskozub, Warszawa 1982, s. 26; Idem, *Dzieje Mazowsza...*, s. 74–75.

¹³ Archeologiczne Zdjęcie Polski, mps w Wojewódzki Oddział Konserwacji Zabytków w Warszawie (dalej cyt. AZP), ark. nr 53–60.

Warto zauważyć, że topografia terenu wokół klasztoru nie uległa od wczesnego średniowiecza większym zmianom, ze względu rodzaj podłoża, które stanowią trwałe gliny.

Na miejsce fundacji opactwa kanoników regularnych wybrany został Czerwińsk, osada targowa położona w dość gęsto zaludnionym pasie pomiędzy Wyszogrodem a Zakroczymiem, wzdłuż jednego z ważniejszych traktów handlowych, idącego z Rusi przez Brześć, Drohiczyn wzdłuż prawego brzegu dolnego Bugu, Narwi i środkowej Wisły na Płock, a stamtąd wzdłuż dolnej Wisły do wybrzeży Bałtyku oraz przez Kujawy do grodów wielkopolskich i dalej na zachód. Był to główny szlak drożny wczesnośredniowiecznego Mazowsza, powstało przy nim wiele komór celnych oraz ośrodków grodowych i targowych, pełniących m. in. rolę etapowych punktów noclegowych karawan kupieckich¹⁴.

Ufundowany w połowie XII w. klasztor kanoników regularnych lokowano więc przy istniejącej już wcześniej osadzie. Według Teresy Dunin-Wąsowicz istniał wówczas w czerwińskiej osadzie pomost, do którego przybijały większe łodzie i statki, od których pobierano rzeczne myto¹⁵. Badania archeologiczne wykazały zasiedlenie tego terenu już w XI wieku, podobnie jak kilku innych miejscowości znajdujących się w okolicy. Odnajdywano także ślady osadnictwa pradziejowego, także z okresu łatyńskiego. Znaczna większość stanowisk osadniczych pochodzi głównie z XII–XIII w., a zatem rozwój sieci osadniczej na tym terenie wiązać trzeba z powstaniem klasztoru¹⁶.

Kościół klasztorny kanoników regularnych pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny wybudowano na platformie ograniczonej wawozem od zachodu, a zachowanym do dziś w postaci drogi, ponad uskokiem skarpy od południa, dziś częściowo zniwelowanym¹⁷.

Przeprowadzone w latach 1971–1973 prace archeologiczno-architektoniczne wykazały, że kościół w Czerwińsku został zbudowany jako trójnawowa bazylika na planie podłużnym z wpisanim krzyżem łacińskim, którego ramiona poprzeczne tworzyły w bryle niski pseudotransept¹⁸, nakryty dachami dwuspadowymi. Jako analogie dla rozwiązań czerwińskich, Teresa Mroczo

¹⁴ K. Pacuski, *Uposażenie klasztoru czerwińskiego w XII–XVI wieku*, [w:] *Dzieje klasztoru...*, s. 15–16.

¹⁵ T. Dunin-Wąsowicz, *Czerwińsk na tle osadnictwa...*, s. 12–14.

¹⁶ Zob. AZP, ark. 60.

¹⁷ T. Mroczo, M. Westfalewicz, *Uzasadnienie rekonstrukcji kościoła NMP w Czerwińsku*, w: *Materiały przechowywane w Pracowni Sztuki Średniowiecznej Instytutu Sztuki PAN*, teka nr 1, s. 2–3.

¹⁸ Stanowiło to zaprzeczenie tezy wysuniętej po badaniach kościoła przeprowadzonych w latach 1952–1953, że bazylika w Czerwińsku reprezentowała prosty plan typu podłużnego, o trzech nawach bez transeptu, a z nawą główną wysuniętą ku wschodowi i przechodzącą w prezbiterium zakończone apsydą, stanowisko takie reprezentowali m. in. Z. Świechowski, Z. Tomaszewski, *Czerwińsk*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1(1956), s. 208–210; J. Zachwatowicz, *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII w.*, red. M. Walicki, Warszawa 1971, s. 127.

wymienia także katedrę gnieźnieńską, kolegiatę w Tumie pod Łęczycą, czy krakowski kościół św. Andrzeja¹⁹, a Grażyna Jurkowlaniec dodaje również katedrę w Płocku, fundowaną przez biskupa Aleksandra z Malonne²⁰. Za podobną interpretacją planu przyziemia opowiedział się także ostatnio Zygmunt Świechowski, określając czerwińską bazylikę jako budowlę trójnawową, pięcioprzęsłową o zmiennym systemie podpór, a wzniesionej w technice *opus emplectum*²¹. Uczony tym samym zmienił swoje wcześniejsze stanowisko. Według niego jednak typ trójnawowej bazyliki pułapowej z trzema apsydami i szerokim przęsłem transeptowym poprzedzającym prezbiterium jest charakterystyczne dla różnych regionów architektury romańskiej, nie można zatem utożsamić czerwińskiego wzoru z konkretnym środowiskiem architektonicznym. Jednak użycie cegły, a także kamieniarka portalu głównego i karłowata galeryjka arkadowa nawy południowej, według Świechowskiego, wskazują na północnowłoską proveniencję stylu mazowieckiej świątyni²².

Należy zaznaczyć, że wokół genezy i pochodzenia kształtu świątyni toczy się nieprzerwana dyskusja uczonych próbujących łączyć czerwiński zabytek ze środowiskiem artystycznym Francji czy Saksonii XI i XII w. Jednak gruntowna analiza poszczególnych partii budowli uwidacznia wyraźnie, że zakorzenione są one w rozmaitych tradycjach²³.

Sposób konstrukcji wschodniej części kościoła w Czerwińsku, zwany redukcją systemu kluniackiego, rozpowszechnił się w Europie w XII w., ale na ziemiach polskich został zastosowany już wcześniej, np. przy budowie opactwa benedyktynów w Tyńcu w XI w., jak uważa Jerzy Zachwatowicz²⁴. Natomiast rozwiązanie części zachodniej ma swoją analogię w grupie kościołów sasko – turyngijskich, przeważnie z początku drugiej ćwierci XII w., a wzorowanych na kościele św. Aureliusza w Hirschau. Znamiennym motywem jest także kruchta międzywieżowa i empora w jej przestrzeni, której ślady odkryła Teresa Mroczo. Na tej podstawie łączyła ona świątynię w Czerwińsku z architekturą północnej Nadrenii, wskazując konkretnie na kościół św. Serwacego w Siegburgu, należący od 1060 r. do uposażenia tamtejszego klasztoru benedyktynów. Po reformie kluniackiej, w 1068 r. klasztor stał się centrum ruchu reformatorskiego na południowe i środkowe Niemcy²⁵.

Natomiast charakterystyczny dla kościoła w Czerwińsku system podpór międzynawowych, ustawionych w rytmie filar – kolumna, spotyka się powszechnie w architekturze lombardzkiej okresu przedromańskiego, choć rów-

¹⁹ T. Mroczo, *Czerwińsk romański*, Warszawa 1981, s. 21; zob. także T. Mroczo, *Polska sztuka przedromańska i romańska*, Warszawa 1978, s. 70.

²⁰ G. Jurkowlaniec, *Czerwińsk romański w badaniach T. Mroczo*, w: *Dzieje klasztoru...*, s. 77.

²¹ Z. Świechowski, *Architektura romańska w Polsce*, Warszawa 2000, s. 49.

²² Z. Świechowski, *Sztuka romańska w Polsce*, Warszawa 1990, s. 33.

²³ G. Jurkowlaniec, op. cit., s. 77.

²⁴ J. Zachwatowicz, *Architektura*, [w:] *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, red. M. Walicki, Warszawa 1971, s. 127.

²⁵ T. Mroczo, *Polska sztuka...*, s. 69–70; por. także G. Jurkowlaniec, op. cit., s. 78.

niez występował w kościołach zreformowanych klasztorów saskich np. Ilsenburg, Drübeck, Huysburg²⁶. Na gruncie polskim tego typu rozwiązanie zastosowano prawdopodobnie w kościele benedyktynów w Mogilnie, a z pewnością w katedrze płockiej konsekrowanej w 1044, gdzie zachowały się przebudowane podpory. Należy natomiast zaznaczyć, że w Czerwińsku podpory między nawowe w postaci czworościennych filarów i kolumn o cylindrycznym trzonie, zostały wykonane z dokładnie obrobionych granitowych kamieni, co jest ewenementem na tle pozostałych budowli wznoszonych w owym czasie na terenie Polski (tego typu elementy robiono z monolitycznych głazów piaskowcowych)²⁷. Przy budowie świątyni czerwińskiej i płockiej po raz pierwszy w Polsce zastosowano cegłę romańską, użytą między innymi do wypełnienia w niektórych fragmentach wewnętrznego lica murów wewnętrznych i wykonania elementów konstrukcyjnych (łuków)²⁸. Jak zauważa Mroczo byłby to kolejny element łączący architekturę mazowieckiego klasztoru kanoników regularnych z budownictwem kręgu północnowłoskiego²⁹.

W wyniku przeprowadzonych badań Teresa Mroczo postawiła hipotezę, że pierwsze prace nad budową świątyni rozpoczęto już w 1 ćwierci XII w., a zakończono już przed połową XII w.³⁰. Ponadto analizując elementy architektury kościoła, wskazuje na zastosowanie w niej form wywodzących się z XI w., których użycie w Czerwińsku mogło mieć miejsce najpóźniej w drugiej ćwierci XII w.³¹. Choć datowanie czerwińskiej świątyni na 1 poł. XII w. wydaje się nieco ryzykowne, to jednak można przyjąć – na podstawie badań archeologicznych, a także zapisu w bulli z 1155 roku, że w poł. XII stulecia kościół kanoników regularnych już istniał.

Bazylika w Czerwińsku była wielokrotnie przebudowywana. Pierwszy raz jeszcze w okresie romańskim, gdzieś w 1 ćw. XIII w., choć na ten temat nie ma żadnych przekazów źródłowych. Podczas prac archeologicznych udało się stwierdzić, że wyburzono wtedy apsydę nawy południowej, przegradzając nawę ścianą ceglana, przez co uległa ona znacznemu skróceniu. Uzyskano w ten sposób przestrzeń na postawienie zakrystii o planie wydłużonego prostokąta. Znajdująca się na przedłużeniu kaplicy pd. zakrystia, została nakryta trzema przeszłami sklepienia kolebkowo-krzyżowego³².

Następna przebudowa wiązała się z pożarem, który w 1328 r. zniszczył świątynię, jak podaje zapiska w Kalendarzu czerwińskim: „spłonęła trzecia

²⁶ T. Mroczo, *Czerwińsk*, s. 21.

²⁷ Z. Świechowski, *Architektura*, s. 50; zob. także T. Mroczo, *Polska sztuka*, s. 69.

²⁸ W. Krassowski, *Dzieje budownictwa i architektury na ziemiach Polski*, t. 1, Warszawa 1989, s. 123.

²⁹ T. Mroczo, *Polska*, s. 70.

³⁰ Sprawozdanie z prac archeologicznych i rekonstrukcyjnych przeprowadzonych w kościele P. Marii w Czerwińsku pod kierunkiem dr. T. Mroczo i M. Westfalewicza, w: *Czerwińsk*, Materiały przechowywane w Pracowni Sztuki Średniowiecznej Instytutu Sztuki PAN, teki nr 1–3; *Badania w Czerwińsku*, teka nr 2.

³¹ T. Mroczo, *Czerwińsk*, s. 22.

³² Por. Z. Świechowski, *Sztuka*, s. 154; T. Mroczo, M. Westfalewicz, op. cit., teka nr 2.

część kościoła”³³. Jednak główne natężenie prac budowlanych przypadło najprawdopodobniej na przełomie XIV i XV w., a objęły przede wszystkim wnętrze i wschodnią część świątyni. Prace rozpoczęto około 1398 roku, o czym informuje dokument arcybiskupa gnieźnieńskiego Dobrogosta i płockiego Jakuba. Biskupi na mocy tego dokumentu udzielili 40 dni odpustu, wszystkim tym, którzy pomagali przy remoncie budynku kościoła i zakładaniu szyb, a może i witraży: [...] *pro fabrica ipsius ecclesiae manus porerint ad vitrices* [...] ³⁴. O kontynuowaniu prac budowlanych świadczą kolejne dokumenty, w których biskupi udzielają odpustów wszystkim angażującym się w dzieło remontu bazyliki. W roku 1409 biskupi zgromadzeni na synodzie w Kaliszu, pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja, wystawili kolejny dokument odpustowy dla opactwa w Czerwińsku. Na podstawie tego dyplomu, można przypuszczać, że rozpoczęto przebudowę wnętrza świątyni, a także zainteresowano się jego wystrojem i wyposażeniem: [...] *reformatione, ornamentis, calicibus, luminaribus et quisbusvis aliis eiusdem ecclesiae necessariis* [...] ³⁵. W dokumencie z 1412 roku sufragana płocki Piotr, zwrócił uwagę na potrzebę odnowienia i konsekracji ołtarzy bocznych, niezbędnych do sprawowania kultu Bożego i działalności duszpasterskiej³⁶. Taką potrzebę podkreśla również następca biskupa pomocniczego Piotra w Płocku – Marek, który dokumentem z 1415 roku potwierdził konsekrację nowych ołtarzy służących licznej grupie wiernych nawiedzających kościoł czerwiński³⁷.

W tym czasie kościół kanoników regularnych stał się sanktuarium, miejscem pielgrzymkowym, dość licznie odwiedzanym. Z treści omawianych dokumentów wynika wyraźnie, że z duszpasterskiej posługi zakonników korzystała nie tylko miejscowa ludność, ale także wiele osób z odleglejszych terenów odwiedzających świątynię w celu odbycia pokuty i uzyskania przebaczenia. Wiąże się z tym również troska biskupa i zachęta do uczestnictwa w pracach przy remoncie i przebudowie świątyni i klasztoru, których nie można ograniczać tylko do celów pokutnych³⁸.

W wyniku prac przeprowadzonych w latach 1398–1415 kościoł klasztorny, a zwłaszcza jego wschodnia część uzyskały nowy, gotycki charakter. Podczas przebudowy podwyższono ściany apsydy głównej, nadmurowując je warstwą cegieł, powyżej ciosowego muru romańskiego na linii parapetów. Powiększone zostały jednocześnie trzy okna apsydy głównej, a umieszczono je w gotyckich, ostrołukowych glicach zewnętrznych. Zaś wschodni szczyt kościoła zwieńczono dwiema parami gotyckich sterczyn, umieszczonych kątowno. Zapewne podczas tego etapu przebudowy nawy boczne zostały nakryte dwuspadowym dachem poprzecznym, którego ślady odnaleziono na strychu nad

³³ *Kalendarz czerwiński*, wyd. A. Bielowski, *Monumenta Poloniae Historica*, t. II, Lwów 1872, s. 946.

³⁴ AGAD, nr 6538.

³⁵ AGAD, nr 6558.

³⁶ AGAD, nr 6563.

³⁷ AGAD, nr 6564.

³⁸ Szerzej zob. M. Stawski, *Opactwo*, s. 243n.

nawą północną i w elewacji nawy głównej³⁹. We wnętrzu świątyni została zamurowana północna arkada pseudotranseptu, przez co zostało zamknięte nadbudowane pomieszczenie na jej piętrze, do którego dostęp prowadził przez schody w grubości muru nad pierwotną arkadą. Wejście na schody zostało odcinkowo zamknięte, a w ścianie zostały wykute prześwitostrołukowe, typowe dla gotyku: jedno do kaplicy północnej i dwa do prezbiterium⁴⁰.

W tym czasie uległo wydłużeniu ku zachodowi prezbiterium, i tę część najprawdopodobniej nakryto wtedy sklepieniem żebrowym o układzie półgwiaździstym, nawa główna natomiast zachowała sklepienie drewniane w postaci belkowanego stropu⁴¹.

W 2 poł. XV w. rozpoczęto kolejny etap gotyckiej przebudowy kościoła w Czerwińsku. Jego inicjatorem był opat Rafał - reformator życia zakonnego, co potwierdza dokument odpustowy wystawiony w Rzymie w 1475 roku⁴². Podczas tej fazy przemian w architekturze kościoła klasztornego, podwyższono jego nawę główną, nakrywając ją prawdopodobnie sklepieniem; powiększono także wszystkie otwory okienne, nadając im gotycką formę. Następnie przebudowano część zachodnią, wewnątrz likwidując emporę, w miejsce której powstał duży chór muzyczny. W wyniku tego zewnętrzny szczyt elewacji zachodniej zaczął silniej niż dotychczas występować przed lico wież. Przekształcono też drugą kondygnację wież, wydzielając ją gotycką odsadzką z dużym oknem ostrołukowym zachodzącym w pole szczytu. Zmieniono jednocześnie jego formę architektoniczną nadając kształt późnogotycki. Szczyt czerwiński zrealizowany w 1497 roku powtarza dokładnie formę szczytu zachodniej kruchty katedry we Fromborku i reprezentuje dojrzały gotyk północny. Niemal identycznym szczytem została zwieńczona wieża dzwonna pochodząca z 1497 roku, a stojąca oddzielnie po zachodniej stronie świątyni⁴³.

³⁹ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce* (dalej Kat. Zab. Szt.), t. X, *Dawne województwo warszawskie*, red. I. Galicka, H. Sygietyńska, z. 16, *Płońsk i okolice*, opr. I. Galicka, H. Sygietyńska, T. Mroczo, Warszawa 1979, s. 16.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 11.

⁴¹ Większa część kościołów mazowieckich w okresie gotyku pokryta była drewnianymi stropami, a nieliczne z nich posiadały sklepienia, które najczęściej rozpinały się jedynie nad prezbiterium, zakrystią lub skarbcem. Do kościołów o przesklepionym prezbiterium i stropowej nawie zaliczyć należy świątynie np. w Ciechanowie, Andrzejewie i Czerwińsku. Najczęściej stosowano sklepienie gwiaździste, sieciowe, krzyżowo-żebrowe lub gwiaździsto-sieciowe. Sklepienie, które założono nad prezbiterium czerwińskim było zapewne absydialną formą sklepienia, powstała z układu gwiaździstego z żebrem przewodnim, zob. I. Galicka, *Gotycka architektura...*, s. 157; R. Kunkel, *Architektura gotycka na Mazowszu*, Warszawa 2006, s. 157 n.

⁴² AGAD, nr 6704.

⁴³ I. Galicka, *op. cit.*, s. 154; R. Kunkel, *Architektura*, s. 68–70; Wieże dzwonne stojące obok kościoła są specyfiką mazowiecką, w pewnym sensie przejęta jednak z wiejskich kościołów gotyckich państwa krzyżackiego. W ich planie i rozwiązaniu przestrzennym zachodnia wieża, połączona z kościołem, pełniła ważną i charakterystyczną rolę. Gotyk mazowiecki przejął ten element architektoniczny, modyfikując go z czasem poprzez oddzielenie wieży od korpusu kościoła. Wolno stojące, gotyckie dzwonnice zachowały się, obok Czerwińska, przy farze w Przasnyszu, kościele augustianów w Warszawie, czy kolegiacie w Pułtusku (dziś przebudowana). Tego typu wieża znajdowała się również przy, nie istniejącym już dzisiaj, kościele św. Jerzego w Warszawie – należącym do czerwińskiego konwentu kanoników regularnych.

Wskazuje to na bezpośredni udział rzemieślników z północy, również w tym etapie przebudowy kościoła⁴⁴.

Z całości konstrukcji czerwińskiego kościoła wyróżnia się zdecydowanie portal z fasady zachodniej, główne wejście do świątyni. Bogata dekoracja rzeźbiarska, wykonana w łatwym do obróbki piaskowcu, choć przetrwała do czasów obecnych jedynie we fragmentach, daje wyobrażenie o jego pierwotnej świetności, a nas wprowadza w „klimat kulturowy” epoki, warto więc zatrzymać się przy tym nieco dłużej.

Na rzeźbionych kapitelach kolumn portalu można zobaczyć bogaty świat symboliki romańskiej, jak np. ludzka głowa z oślimi uszami z kapitelu prawego ościeża. Według Wojciecha Gersona rzeźby na kapitelach były niegdyś pokryte polichromią, tło miało mieć barwę czerwoną, a np. na oczach i brodzie postaci można było dostrzec ślady czerni⁴⁵. W symbolice średniowiecza głowy ludzkie z atrybutami zwierzęcymi oznaczały połączenie ludzkich i zwierzęcych sił witalnych, a tym samym spotęgowanie sił obronnych w walce ze złymi mocami. Dodatkową wymowę symboliczną mają także uszy. Już w mitologii sumeryjskiej pełniły rolę „ucha i oka duchowego”, tzn. to co usłyszane miało wywołać wewnętrzny obraz. Byłoby to zatem wyobrażeniem kontemplacji, przez drastycznie duże uszy człowiek jest bardziej otwarty na słuchanie słowa Bożego. Uważnemu nasłuchiowaniu Pana Boga musi jednak odpowiadać posłuszeństwo wobec głosu Stwórcy. Obraz pokornego nasłuchiowania potęgować mogą uszy osła, który w pozytywnym znaczeniu biblijnym jest zwierzęciem pokornie dźwigającym nałożone na siebie jarzmo. Symbol osła w rozmaity sposób odnosi się do tych, „którzy w pokorze poddają się świętej karności”⁴⁶. Symboliczny obraz przypomina, że w świątyni należy otworzyć swe uszy na słowo Boże: „Kto ma uszy, niechaj słuca” (Mt 11,15; Mk 4,9.23; Łk 8,8), kontemplować je, przez to utrwalić jego treść w sercach, a pokorne przyjęcie głosu Boga przyniesie wspaniałą nagrodę. Kto wie czy wychodzących z rzeźbionych głów spiralnie skręconych labrów, nie należałoby odnieść do słów z Księgi Przysłów: „Mąż posłuszny będzie opowiadał zwycięstwo” (Prz 21,28)⁴⁷. Na lewym kapitelu natomiast dominuje motyw walki dobra ze złem. To typowa dla wczesnośredniowiecznej sztuki tematyka została zobrazowana przez wyrzeźbione postaci mężczyzny walczącego z parą antetycznie ustawionych potworów⁴⁸. Scenę tę zinterpretowała i opisała Teresa Mroczko w następujący sposób: „Walczący heros, wywodzący się ze sztuki wschodniej, z legendy walczącego z lwami Gilgamesza, symbolizuje walkę dobra ze złem i ujarzmienie zła. U wrót kościoła poskramia smoki jako stróż przybytku i nie dopuszcza grzechu i zła do wnętrza. Podobnie moc i siłę

⁴⁴ *Sprawozdanie z prac...*, teka nr 2; I. Galicka, op. cit., s. 159; *Kat. Zab. Szt.*, s. 15.

⁴⁵ W. Gerson, op. cit., nr 24.

⁴⁶ D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 2001, s. 286, 350, 357.

⁴⁷ Por. ibidem, s. 351.

⁴⁸ M. Walicki, *Pierwotny wygląd portalu czerwińskiego opactwa*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1(1937), s. 35–36.

symbolizuje na progu świątyni ulistniona maska smoka, równie stary motyw, sięgający mitologii antyku⁴⁹. Jednak dopatrywanie się w kapitelach czerwińskich postaci Gilgamesza jest mocno dyskusyjne, bowiem trudno przypuścić, by bohater wschodniej mitologii, znany był w dwunastowiecznym Mazowszu! Analogię można znaleźć dużo bliżej, i w tajemniczej postaci walczącej z lwami należałoby widzieć raczej biblijnego Samsona. Bądź co bądź w kręgu kultury chrześcijańskiej ta postać była bardziej znana niż dalekowschodni Gilgamesz. Warto jeszcze dodać, że heros pokonujący smoki ma długie włosy, w których jak wierzą, tkwi moc i siła (por. Sdz 16,17)⁵⁰. Obydwa kapitale portalu zdają się więc mówić: wstąp do tej świątyni, gdzie słowo Boże jest kontemplowane, otwórz swe uszy na głos Zbawiciela i przyjmij je z pokorą (prawy kapitel), a to da ci moc i siłę do pokonania zła, które cię otacza (lewy kapitel). Albo też raczej na odwrót, czytając od lewej do prawej: wchodząc do świątyni, masz możliwość pokonania zła i utworzenia się na wysłuchanie i przyjęcie Bożego Słowa.

W sztuce romańskiej, obok portalu, ważną rolę odgrywała także dekoracja drzwi wejściowych, którą łączono zazwyczaj z symboliką chrystologiczną. Obserwuje się to także na gruncie polskim, o czym świadczy napis wokół mandorli Chrystusa tronującego, umieszczonego na tympanonie z kościoła św. Michała we Wrocławiu: *Ianua sum vite per me quicumque venite*⁵¹. Wejście do kościoła nabierało zatem znaczenia alegorii zbawienia i stąd wynikało szczególne znaczenie dekoracyjnej oprawy portali i drzwi. Pierwotne drzwi z czerwińskiej świątyni nie zachowały się, to jednak pozostałości starych okuć przetrwały na drzwiach południowej nawy bocznej kościoła i prawdopodobnie stanowią najstarszy zabytek tego typu w Polsce. Można więc przypuszczać, że główne drzwi były także ozdobione dziełami artystycznego kowalstwa i odlewnictwa w brązie.

Okucia z Czerwińska składają się z trzech zespołów ornamentalnych, z których dolny zachowany jest tylko szczątkowo. W obu pozostałych zespołach, centralnym motywem jest kolisty pierścień zamykający formę krzyża podwójnego, tzn. ośmioramiennego. Ramiona krzyża wewnątrz zakończone są trójlistnie, a każde z ramion poziomych rozwidla się na pięć wachlarzowatych części; ramiona pionowe zaś i przekątne w górnym zespole okuć dzielą trójlistnie⁵². Koło jest najdoskonalszą figurą, bowiem nie ma w nim niczego „przed” ani „poza”, niczego większego ani mniejszego. Linia koła nie ma początku ani końca, jest zatem obrazem wieczności. Krzyż zamknięty w nim obrazuje zwycięstwo i panowanie Chrystusa nad światem, któremu nie ma

⁴⁹ T. Mroczko, *Czerwińsk*, s. 24.

⁵⁰ Na temat symboliki smoka i długich włosów zob. także D. Forstner, op. cit., s. 307–308, 358.

⁵¹ T. Mroczko, op. cit., s. 30.

⁵² M. Morelowski, *Cztery metalowe klejnoty romańskie w Czerwińsku, Krakowie, Płocku i Legnicy*, Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego XII (1957), s. 10–13; B. Kopydłowski, *Polskie kowalstwo architektoniczne*, Warszawa 1958, s. 46.

końca, a jego królestwo jest wieczne i doskonałe⁵³. Zaś świątynia, do której wchodzić, jest namiastką Bożej doskonałości.

Charakter stylowy tych okuć jest typowy dla epoki romańskiej, a podobne formy ornamentalne można odnaleźć w wielu dziełach artystycznego kowalstwa Europy Zachodniej. Mroczko wskazała nawet analogiczne do czerwinińskich, trójlistne motywy okuć, a także pierścieniowe rozety z wpisaniem krzyżem z kościoła św. Marcina w Angers oraz klasztoru w Maulbronn⁵⁴. Uczona zauważa też, że oryginalna kompozycja okuć czerwinińskich nie znajduje jednak bezpośrednich analogii w podobnych zabytkach poza Polską⁵⁵. Mógł je więc wykonać kowal pochodzący z terenów Mazowsza, choć obeznany z zachodnimi wzorami, ale niezbyt wprawny w tego rodzaju pracach, o czym świadczy wyraźna niemiarowość poszczególnych kutek młotem i płasko rozklepanych sztabek.

W okresie romańskim, na południowych drzwiach kościoła, wraz z okuciami, znajdowała się odlana w brązie kołatka, która zaginęła w czasie wojny⁵⁶. Wyobrażała wpisaną w medalion pełnoplastyczną głowę lwa, otoczoną płaskim pasem ozdobionym prymitywnym rytem, w który wpuszczone były ćwieki mocujące kołatkę do drzwi. Sposób w jaki została odlana maska, tj. faliste łuki brwiowe złączone nad nosem, szeroko rozstawione oczy, wypukłe kości policzkowe, mięsisty nos, wskazuje na jej antropomorficzny charakter. Miała być zatem nie tyle wizerunkiem lwa, ile straszliwego demona. Ten demoniczny charakter podkreślała również mała główka człowieka, wyglądająca z lwiej paszczy, między dwoma wielkimi kłami, przez które przewleczony był pierścień. Motyw czerwinińskiej antaby był charakterystyczny dla sztuki romańskiej, a do naszych czasów przetrwało w Europie około 500 kołatek w kształcie lwiej głowy. Wizerunek taki posiadał wiele symbolicznych znaczeń, m.in. lew, jako strażnik przybytku, symbol siły i władzy, stał się także znakiem immunitetu Kościoła. Lwa od najdawniejszych czasów uważano za doskonałego stróża, a to z powodu jego czujności i siły. Bardzo często spotyka się podobizny tych zwierząt przy bramach, wejściach do świątyń, stopniach tronowych. Jednak cechy lwa z jednej strony budziły podziw i zaufanie człowieka, a z drugiej jednak trwogę i lęk. Dlatego też w średniowieczu wykształciła się podwójna symbolika zwierzęcia, wskazująca bądź na dobro, bądź na zło, na Boga czy Chrystusa bądź na szatana⁵⁷. Kołatka czerwinińska należała jednak do wąskiego kręgu demonicznych antab, które w paszczy bestii miały umieszczoną głowę ofiary. Zespół tego typu kołatek liczy, według ustaleń Teresy Mroczko, tylko dziewięć obiektów.

⁵³ Por. D. Forstner, op. cit., s. 15, 57.

⁵⁴ T. Mroczko, *Czerwinińsk*, s. 31.

⁵⁵ T. Mroczko, op. cit., s. 31.

⁵⁶ Zabrał ją w 1940 roku oficer Wehrmachtu, a równocześnie historyk sztuki, Dagobert Frey, który później opublikował na jej temat artykuł, zob. D. Frey, *Deutsche mittelalterliche Kunst in Masovien*, „Zeitschrift des deutschen Vereins für Kunstwissenschaft”, t. 7 (1940), s. 27–38.

⁵⁷ D. Forstner, op. cit., s. 276.

Najstarsza z nich to kołatka drzwi płockich w Nowogrodzie Wielkim, które były odlane do katedry biskupa Aleksandra w latach 1152–1154; można także wymienić przykłady takich antab z kościoła św. Gertrudy w Halle i katedry w Erfurcie⁵⁸.

Grupa kołatek z lwem pożerającym człowieka miała swoją magiczną wymowę, zwierzę symbolizowało zło i diabła, co podkreślają słowa św. Piotra: „Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć” (1 P. 5,8). Lew jako jednoznaczny symbol szatana występuje już we wczesnochrześcijańskiej sztuce nagrobnej, tam zmarły ucieka od *Leo rugiens* pod opiekę Dobrego Pasterza, motyw ten odnaleźć można w Responsorium na Ofiarowanie we Mszy św. za zmarłych: „[...] *libera eas de ore leonis, ne absorbeat eas tartarus* [...]”. Pożerający lew był zatem w sztuce romańskiej symbolem diabła, jego otwarta paszcza to otchłań wiecznego potępienia, a pożerana ofiara stanowiła personifikację grzechu. Antaba z Czerwińska zawierała eschatologiczną aluzję, i przestrzegała u wrót świątyni przed utratą wiecznego zbawienia⁵⁹. Ten zły lew przytwierdzony jednak do drzwi kościoła może symbolizować zwycięstwo Chrystusa nad szatanem i jego królestwem, a wejście do jego wnętrza to brama do zbawienia, tylko tam masz szansę aby wyrwać się z objęć zła. Przez jego nozdrza przewieszony był przecież pierścień kołatki, obrazujący jakby ogniwo łańcucha trzymającego złego lwa na uwięzi; za drzwi świątyni jego moc nie sięga.

Należałoby się teraz przyjrzeć wystrojowi wnętrza kościoła, choć jego rekonstrukcja jest trudnym zadaniem. Przeprowadzona metodą komputerowej animacji pozwoliła stwierdzić, że wnętrze romańskiej bazyliki budziło niewątpliwie niezrównany nastrój, czego żaden z późniejszych stylów uzyskać nie potrafił. Wiele dawała wymowa proporcji, skąpo wymierzanego światła i szarość kamienia, starannie wykończonego. Zdają się nawiązywać do tego słowa liturgicznego hymnu z formularza *Dedicationis Ecclesiae*⁶⁰:

*Tusionibus, pressuris
Expoliti lapides
Suis coaptantur locis
Per manus artificis*

Istotnym elementem wystroju wnętrza kościołów romańskich były malowidła ściennie, które do czasów współczesnych zachowały się w stanie szczątkowym. Dekoracja „architektonicznych” polichromii pokrywających wnętrza świątyń i wielobarwne pasy otaczające arkady niektórych kościołów dawały świetne efekty plastyczne. Rozmieszczenie dzisiejszych pozostałości malowi-

⁵⁸ M. Morelowski, op. cit., s. 10–13; T. Mroczo, *Czerwińsk*, s. 32.

⁵⁹ T. Mroczo, op. cit., s. 33; na temat symboliki lwa szeroko S. Kobieltus, *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji: starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 180–186.

⁶⁰ P. Sczaniecki, *Służba Boża w dawnej Polsce*, t. II, Poznań – Warszawa – Lublin 1966, s. 37.

deł w Czerwińsku⁶¹, pozwala przypuszczać, że w okresie romańskim cały kościół był pokryty polichromią. Potwierdzają to przykłady innych kościołów w znacznej mierze pokryte malowidłami ściennymi⁶².

Mimo daleko posuniętego stanu zniszczenia czerwińskiej polichromii, można odczytać jej motyw ikonograficzny. Głównym tematem fresku z południowej ściany bocznej kaplicy południowej jest rozbudowana wersja Sądu Ostatecznego, którego centralną postać stanowiła, niezachowana już, figura Chrystusa jako sędziego. Towarzyszyła mu, umieszczona z prawej strony, Maria z grupy *Deisis*, a środkową kompozycję otaczały kolisty medaliony i postacie aniołów w locie z atrybutami sądu i *Arma Christi*. Do dziś zachowało się wyobrażenie anioła unoszącego w rękę narzędzia Męki Pańskiej, tj. młot i trzy gwoździe; z pozostałych kolistych medalionów natomiast wyraźnie czytelna jest jedynie scena umywania rąk⁶³. Redakcja czerwińskiego przedstawienia Sądu Ostatecznego zawiera elementy *Arma Christi*, poprzez które zaakcentowana jest idea odkupienia przez męczeńską śmierć Chrystusa na krzyżu, stanowi charakterystyczne ujęcie tematu właściwe zachodniej ikonografii. Ze stojącej po prawej stronie postaci Marii zachował się tylko fragment nimbu i błękitnego płaszcza, zaś w tle krąg gwiazd. Jednak Maria jest ważnym elementem w całym planie ikonograficznym, a obecność podczas sądu akcentuje jej rolę jako orędowniczki. Idea orędownictwa Marii pojawiła się w duchowości zachodu, a następnie w sztuce stosunkowo późno, bo dopiero w końcu XII w. Św. Bernard z Clairvaux, zaakcentował rolę Marii (współ) odkupicielki, a także Matki wstawiającej się za swoim ludem do Chrystusa. Maria, towarzysząc na czerwińskim fresku Jezusowi podczas sądu, staje się dla ludzi znakiem otuchy i nadziei, podkreślał to św. Bernard nakazując, aby wzywać Jej wstawiennictwa: „Gdy zerwą się wichry pokus, gdy wpadniesz na rafy nieszczęść, spójrz na gwiazdę, wzywaj Maryję”⁶⁴. Z postacią Marii związany jest także krąg gwiazd, które w sztuce chrześcijańskiej mają bogatą symbolikę. W tym konkretnym przypadku gwiazdy odnoszą się jednak ściśle do Marii, ilustrując słowa Apokalipsy św. Jana: „Niewiasta obleczone w słońce i księżyc pod jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). W mistyce średniowiecza Maria, jako Matka Łaski, staje się „Gwiazdą Zaranną – *Stella Matutina*”, ona bowiem poprzedza Chrystusa – „z wysoka

⁶¹ Zasadniczego odkrycia zespołu romańskich fresków na wschodniej ścianie kaplicy południowej kościoła w Czerwińsku, dokonał w latach pięćdziesiątych XX w. Krzysztof Dąbrowski, który podkreślił jednocześnie należyłą wagę tego znaleziska, na temat fresków czerwińskich zob. K. Dąbrowski, *Konserwacja malowideł ściennych w Czerwińsku. Odkrycie romańskiej polichromii*, „Ochrona Zabytków” IV (1951), nr 3–4; idem, *Problemy konserwatorskie romańskiej polichromii w Czerwińsku*, „Biuletyn Historii Sztuki” XV (1953), nr 2, s. 75–76; J. Dutkiewicz, *Romańskie malowidła ścienne w Polsce*, „Biuletyn Historii Sztuki” XXVIII (1966), nr 3–4, s. 269–271.

⁶² J. Dutkiewicz, *Romańskie*, s. 269–279.

⁶³ Ibidem, s. 274–275; T. Mroczo, *Czerwińsk*, s. 35.

⁶⁴ *Homilia 2 super Missus est*, [w:] *Breviarium Romanum*, Die 12 Semptembris – Ssmi Nominis Mariae, in II Nocturno, lectio V, s. 1486.

Wschodzące Słońce” (Łk 1,78) i wydaje Go na świat. Jedna ze średniowiecznych sekwencji wyraziła tę myśl słowami: *Genuisti prolem, nova stella solem*⁶⁵.

Zupełnie inny charakter mają freski romańskie ze wschodniej ściany kaplicy południowej, składają się z szeregu scen i pojedynczych postaci umiejscowionych w pięciu ułożonych poziomo strefach, a z lewej strony przysłoniętych gotyckim malowidłem *Pietà*. Przedstawienia zajmujące górne rzędy zostały ujęte w kolisty medaliony, a pozostałe sceny zamknięte są arkadowymi i prostokątnymi obramowaniami, co sugeruje cykliczny charakter tych licznych wyobrażeń. Dolny rząd medalionów ilustruje Księgę Rodzaju, a wiec dzieje stworzenia świata; i tak od lewej można odczytać sceny: Stworzenie roślin, Grzech pierworodny, Wygnanie z raju oraz fragment uszkodzonego wizerunku Boga Ojca. Między medaliony zostały wkomponowane sceny i postacie z księgi Genesis, z których dziś czytelna jest jedynie scena zabójstwa Abla, zaś pozostałe zatarte obrazy tej strefy ukazywały ofiarę obu braci i prace pierwszych rodziców⁶⁶.

Kompozycja całości cyklu, a także ukształtowanie poszczególnych scen wykazuje duże podobieństwo do miniatur pochodzących z karty zaginionej księgi Genesis, która przechowywana była w bibliotece czerwińskiego opactwa⁶⁷. Analizując zatem tę część dekoracji Z. Świechowski wysunął przypuszczenie, że autorem malowideł ściennych był zakonnik pracujący w klasztornym skryptorium i iluminujący karty rękopisu Genesis. Być może z braku specjalisty do dekoracji ścian zabrał się właśnie iluminator ze skryptorium, stąd też malowidła ścienne z kościoła prezentują dość niski poziom⁶⁸. Druga strefa omawianej polichromii ilustruje wydarzenia ze Starego Testamentu, wśród których można wyraźnie odczytać historię Noego i arki, a niżej zobrażone zostały trzy sceny tworzące cykl Ofiary Abrahama. Kolejny pas malowideł stanowi sześć obrazów ukazujących przykłady męczeństwa, spośród nich można wyraźnie odczytać: męczeństwo św. Szczepana i Porażenie Szawła. W sąsiadującym obramowaniu Zygmunt Świechowski domyśla się sceny męczeństwa św. Wawrzyńca, a dalej w uszkodzonym obrazie, na podstawie koła i miecza, identyfikuje św. Katarzynę. Pomiedzy tymi wizerunkami w prostokątnym obramowaniu widać postać z mieczem w ręku, którą uczony utożsamia z księciem Apostołów⁶⁹. Natomiast w arkadzie przesłoniętej gotycką *Pietą*, Teresa Mroczko dostrzegła scenę Ukrzyżowania św. Piotra⁷⁰, co do której wątpliwości miał Zygmunt Świechowski⁷¹.

⁶⁵ Por. D. Forstner, op. cit., s. 104.

⁶⁶ Z. Świechowski, *Ścienne malowidła romańskie w Czerwińsku*, „Biuletyn Historii Sztuki” XV (1953), nr 2, s. 64–74; J. Dutkowski, op. cit., s. 275; zob. także T. Mroczko, op. cit., s. 37; w dużym skrócie zaś *Kat. Zab. Szt.*, t. X, s. 17.

⁶⁷ Biblia powstała ok. 1200 roku; zob. W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 1951, s. 154.

⁶⁸ Z. Świechowski, *Ścienne*, s. 72.

⁶⁹ Ibidem, s. 68.

⁷⁰ T. Mroczko, op. cit., s. 37.

⁷¹ Z. Świechowski, op. cit., s. 68.

W polichromii czerwińskiej dominują więc dwa wątki tematyczne – starotestamentowy, ilustrujący Księgę Rodzaju i martyrologiczny. Tematyka taka nie była czymś wyjątkowym w malowidłach romańskich, występowała często korespondencja ze scenami z Nowego Testamentu. Za istnieniem takiego odniesienia opowiadali się Janusz Starzyński i Michał Walicki, wskazując na zachowany fragment malowidła ze ściany tęczowej, interpretowany przez nich jako pocałunek Judasza⁷². Polemizuje z tym Świechowski. Według niego przeciwko tezie korespondencji dwóch tematów przemawia różnica chronologiczna obydwu malowideł i obecność scen nie stanowiących figur typologicznych na odpowiednie sceny z życia Chrystusa⁷³.

Średniowieczna religijność włączyła w służbę liturgii sztukę i architekturę. Większość elementów wyposażenia i rozwiązań architektonicznych miała swoje praktyczne znaczenie. Opisane malowidła romańskie miały z pewnością niemałe znaczenie dla formacji duchowej zarówno konwentu zakonnego, jak i ludności świeckiej. Nie wszyscy uczestnicy nabożeństwa pojmowali jego treści, a nawet kazania (nie wszystko dało się wypowiedzieć językiem polskim tamtych czasów), to pozostałe w świadomości religijnej luki wypełniały ilustracje na ścianach⁷⁴. Można przypuszczać, że freski czerwińskiego klasztoru dostosowane były do potrzeb duchowych konwentu i ludu. Dekoracja ze ściany tęczowej obrazująca m. in. tajemnicę Krzyża i rolę Marii w dziele Odkupienia, a więc treści mieszczące się w nurcie duchowości kanoników regularnych, mogły być rozważane przez zakonników podczas medytacji. Wskazuje na to bowiem ich pierwotna lokalizacja, tzn. w części prezbiterialnej zarezerwowanej dla konwentu. Zobrazowane tematy dotyczą zagadnień teologicznych związanych z osobą Matki Jezusa, złączonej ściśle z tajemnicą Jego cierpienia, nad czym głębiej zastanowił się dopiero Sobór Watykański II, wyrażając swą myśl w konstytucji *Lumen Gentium*: [...] *W szczególny zaiste sposób współpracowała z dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i miłość żarliwą dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego to stała się nam Matką w porządku łaski [...]*⁷⁵. Natomiast cykl treści biblijnych i martyrologicznych został umieszczony na ścianie w nawie bocznej, która według średniowiecznych zwyczajów była przeznaczona dla ludu wiernego⁷⁶. Stanowiły one niejako ilustrowane pomoce homiletyczne, do których odwoływał się kaznodzieja podczas cotygodniowych nauk. Tematyka fresków była adekwatna do problematyki poruszanej w kazaniach, dotyczyła powołania do świętości każdego człowieka. Osiągnąć cel mógł człowiek przez

⁷² J. Starzyński, M. Walicki, *Malarstwo monumentalne w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1929, s. 43n.

⁷³ Z. Świechowski, op. cit., s. 68.

⁷⁴ Por. P. Sczaniecki, *Służba Boża*, s. 26.

⁷⁵ Sobór Watykański II, konstytucja *Lumen gentium*, 61.

⁷⁶ P. Sczaniecki, op. cit., s. 24, 26; por. także K. Józefowiczówna, *Z badań nad architekturą preromańską i romańską w Poznaniu. Polskie badania archeologiczne*, T. IX, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 49, 51.

wypełnianie swoich ziemskich powinności. Wśród przeszkód i zła miał pozostać wierny Bogu, jak Abel i Abraham. Tym, którzy pozostali wierni przykazaniom, Pan w chwilach trudnych, jak Noemu, wskaże drogę ratunku. Natomiast tym, którzy jak Kain wybrali drogę zła, Bóg wymierza sprawiedliwą karę. Wytrwanie w dobrym bywa czasem trudne i wymaga poświęcenia. Wzorem mieli być męczennicy na freskach.

Niektóre wątki tematyczne z polichromii korespondowały z treścią świąt obchodzonych w opactwie i umieszczonych w księgach liturgicznych proveniencji czerwińskiej. Do takich czytelnych korelacji można zaliczyć tematykę Krzyża św., którego motyw widoczny jest na freskach, a w kulcie liturgicznym wyrażony jest aż przez dwa święta. Ponadto niektórzy męczennicy uwiecznieni na ścianach, posiadają także swoje miejsce w kalendarzu i formularzach liturgicznych, np. św. Katarzyna, św. Piotr, św. Wawrzyniec. Takich odniesień było zapewne więcej, ale stan zachowania polichromii i źródeł pisanych umożliwia wskazanie tylko tych przykładów⁷⁷.

Najważniejszym miejscem w kościele było prezbiterium, w którym umieszczono ołtarz główny i gdzie odbywała się zasadnicza liturgia, albowiem budowla znajdowała swój sens w ołtarzu. Trudno odtworzyć wygląd prezbiterium kościoła czerwińskiego w okresie romańskim, można jedynie wysuwać pewne przypuszczenia na podstawie analogii i strzępków informacji pośrednich. Ołtarz główny przesunięty był zapewne ku zachodowi i ustawiony nie w głębi apsydy, lecz blisko wejścia do prezbiterium, tak aby był widoczny przez lud zgromadzony w nawach bocznych. Takie ustawienie ołtarza było charakterystyczne dla kościołów romańskich, co widać w dobrze zachowanych budowlach, gdzie nie przesuwano ołtarzy w kolejnych stuleciach. W ten sposób ołtarz ustawiony był np. w romańskiej katedrze w Poznaniu, Krakowie, a także w kolegiacie w Tumie pod Łęczycą⁷⁸. Inne zdanie prezentuje John Harper, który analizując duże kościoły klasztorne i katedralne Europy Zachodniej (głównie Anglii) stwierdził, że w okresie romańskim ołtarz główny znajdował się miał przy wschodnim zamknięciu prezbiterium⁷⁹. Jednak dla kościoła w Czerwińsku należałoby przyjąć rozwiązanie znane z terenów Polski, a więc zgodzić się ze zdaniem Pawła Szczanieckiego, umiejscawiającego ołtarz po zachodniej stronie prezbiterium. Takie samo ustawienie ołtarza w kościele romańskim przyjmuje Michał Janocha, opierając się głównie na materiale ikonograficznym⁸⁰.

⁷⁷ Na temat liturgii i klasyfikacji świąt w opactwie czerwińskim zob. M. Stawski, *Opactwo w Czerwińsku jako miejsce powstania rękopisów liturgicznych norbetanek płockich*, referat wygłoszony na konferencji naukowej *Sanctimoniales. Zakony żeńskie w Europie środkowo wschodniej do końca XVIII wieku*, Mogilno 2004 (w druku).

⁷⁸ Zob. K. Józefowiczówna, *Z badań*, s. 104; T. Wojciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 198; P. Szczaniecki, op. cit., s. 36.

⁷⁹ J. Harper, *Formy i układ liturgii zachodniej od X do XVIII wieku*, Kraków 1997, s. 50–54, por. ryc. 1 i 2.

⁸⁰ M. Janocha, *Missae in Arte Polona*, Warszawa 2000, s. 48.

Jeśli chodzi o miejsce dla chóru zakonnego, to należałoby przypuścić, że zakonnicy zasiadali na ławie umieszczonej w półkolu apsydy. Tak zasiadali m.in. członkowie kapituły katedralnej na Wawelu, a także kanonicy w Łęczycy, gdzie kamienna ława zachowała się do dzisiaj⁸¹. Choć należy zaznaczyć, że w tym czasie na zachodzie Europy stosowane już były w dużych kościołach klasztornych kanoników regularnych zespoły stall, stanowiące wydzielony chór zakonny⁸². Zygmunt Świechowski przyjmuje istnienie w Czerwińsku takich właśnie monumentalnych przegród stallowych oddzielających prezbiterium od naw bocznych⁸³. Jednak należy zauważyć, że nie ma żadnych przesłanek, które potwierdzałyby takie rozwiązanie części prezbiterialnej. Zespół stall pojawił się w kościele czerwińskim być może dopiero w momencie 1 fazy przebudowy gotyckiej, kiedy powiększono prezbiterium.

W okresie przebudowy gotyckiej wzbogaciło się także wyposażenie i wystrój świątyni, nie tylko w części prezbiterialnej, która z kolei uległa dużym zmianom. Ołtarz główny z pewnością został już cofnięty ku wschodowi i znajdował się przy zamknięciu apsydy, a jednocześnie z tym chór zakonny został zaopatrzony w stalle. Nad przejściem z prezbiterium do nawy głównej umieszczono łuk tęczy z rzeźbą Chrystusa ukrzyżowanego, której resztki zachowały się w muzeum parafialnym⁸⁴. W tym okresie kościół został w dużej części pokryty freskami. Powstawały prawdopodobnie od końca XIV do pocz. XVI w., dziś są one jednak w większości nieczytelne⁸⁵.

Warto zauważyć, że malowidła były dziełem miejscowego warsztatu, a więc mógł je wykonać zakonnik trudniący się iluminacją ksiąg w klasztornym skryptorium. Założenie Świechowskiego dotyczące polichromii romańskiej należałoby odnieść również do doby gotyckiej. Wskazywać na to może poziom artystyczny malowideł, a także elementy napisów przy freskach w kaplicy północnej. Kanonicy regularni z Czerwińska mieli więc szczególne upodobanie do tego rodzaju sztuki, w każdej bowiem epoce (także w okresie renesansu i baroku) świątynia pokrywana była warstwą fresków. Jeśli rzeczywiście malowidła były dziełem zakonników, to należy założyć istnienie wewnętrznej szkoły doskonalącej zdolności plastyczne braci. Mogła ona funkcjonować w połączeniu z interesami skryptorium i przygotowywać kanoników do pracy nad iluminacją kart kodeksów liturgicznych, ale także i ścian klasztornej świątyni. Zagadnienie plastyki gotyckiej z Czerwińska wymagałoby jeszcze odrębnych badań z dziedziny sztuki.

W świetle dokumentu z 1409 roku, prace, które w tym czasie prowadzono przy kościele, dotyczyły głównie jego wystroju, został on wtedy na nowo

⁸¹ T. Wojciechowski, *Kościół katedralny*, s. 198; P. Sczaniecki, op. cit., s. 36.

⁸² A. Zeller, *Frühromanische Kirchenbauten und Klosteranlagen der Benediktiner und der Augustinerchorherren nördlich des Harzes*, Berlin 1928, np. kościół klasztorny w Hammerleben, ryc. 193; F. Ostendorf, *Die Deutsche Baukunst im Mittelalter*, Berlin 1922, np. kościół św. Jakuba w Regensburgu, ryc. 196.

⁸³ Z. Świechowski, *Ścienne*, s. 66.

⁸⁴ I. Galicka, *Gotycka*, s. 157; por. także *Kat. Zab. Szt.*, t. X, s. 25.

⁸⁵ *Kat. Zab. Szt.*, t. X, s. 17–18.

ozdobiony i wyposażony w nowe kielichy i oświetlenie: [...] *ornamentis, calicibus, luminaribus et quibusvis aliis eiusdem ecclesie necessariis* [...] ⁸⁶. Natomiast w roku 1414 świątynię zaopatrzone w nowe księgi liturgiczne i inne rzeczy niezbędne do sprawowania kultu Bożego: [...] *in libris et aliis rebus ecclesiasticis cultos paciatur* [...] ⁸⁷. Najważniejszym elementem obrazującym przemiany we wnętrzu kościoła były nowe ołtarze konsekrowane, w pewnej mierze także z uwzględnieniem potrzeb duchowych i pobożności wiernych. Pierwsza informacja źródłowa o ustawianych w bazylice ołtarzach pochodzi z dokumentu sufragana płockiego Piotra z 1412 roku. Według tego dyplomu ołtarz główny kościoła poświęcony był Najświętszej Marii Pannie: [...] *pro ornatibus altarium intemerate videlicet virginis Marie in choro* [...] ⁸⁸. Ponadto znajdowało się kilka ołtarzy bocznych, z których część osobiście poświęcił biskup Piotr, m. in.: [...] *sancti Nycolai confessoris ac pontificis gloriosi in sacristia per nos dedicati* [...] ⁸⁹. W dokumencie wymieniono ołtarze św. Krzyża, św. Jana Chrzciciela, św. Pawła, Jakuba i Mateusza apostołów, św. Marii Magdaleny, św. Stanisława, a także patrona zakonu św. Augustyna ⁹⁰.

Kolejny dokument odpustowy wystawiony przez biskupa pomocniczego płockiego Marka, a datowany na rok 1415, wymienia inne ołtarze boczne, zapewne ustawione i poświęcone po roku 1412. Wśród nich znalazł się ołtarz św. Michała Archanioła i Wszystkich Świętych Aniołów i Archaniołów ⁹¹. W klasztorным kościele kanoników regularnych znajdowało się około 8 ołtarzy bocznych. Trudno w tej chwili zlokalizować umiejscowienie poszczególnych ołtarzy wewnątrz świątyni, brak bowiem wyraźnych wskazówek. Można jedynie przyjąć, że w zakrystii znajdował się ołtarz św. Mikołaja, a gdzieś przed chórem (w okolicach pseudotranseptu) ołtarz św. Krzyża. Dwa ustawione były w kaplicach bocznych, choć nie wiadomo komu poświęcone, zaś pozostałe cztery przy filarach bocznych, zapewne z jednej i drugiej strony nawy. Z uwagi na sporą liczbę kapłanów mieszkających w klasztorze można przypuszczać, że przy każdym z ołtarzy sprawowana była codzienna msza święta.

Z bogatego wystroju wnętrza kościoła klasztorного w Czerwińsku wskazać należy jeszcze płyty nagrobne. Zachowało się ich około 9 (choć w większości pochodzą dopiero z XVI w.). Świadczą o istniejącym w klasztorze zwyczaju upamiętniania zmarłych (zwłaszcza opatów) w postaci nagrobków w świątyni. W kościołach klasztorных często upamiętniano przedstawicieli hierarchii zakonnej płytami nagrobnymi, dotyczyło to głównie benedyktynów i cysterśców, choć napotyka się także nagrobki opatów norbertańskich i przeorów augustiańskich. Wynikało to z obowiązku chowania zakonników w obrębie świątyni i cmentarzy konwentualnych ⁹². W Czerwińsku tylko w przypadku

⁸⁶ AGAD, nr 6558.

⁸⁷ AGAD, nr 6565.

⁸⁸ AGAD, nr 6563.

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ AGAD, nr 6564.

⁹² P. Mrozowski, *Polskie nagrobki gotyckie*, Warszawa 1994, s. 28.

jednej płyty można z całą pewnością stwierdzić, że upamiętnia ona pochówek opacki. Pozostałe są bardzo zniszczone i zatarte, a przez to mało czytelne. Należałoby jednak przyjąć, że w większości płyty te pochodzą z sepulchrów opatów bądź znacznie szerszych zakonników, co wynika z pewnej specyfiki Mazowsza. Wśród niewielkiej liczby zachowanych płyt nagrobnych z tego regionu dominują pochodzące z nagrobków duchowieństwa. Książęta mazowieccy, jak zauważył Przemysław Mrozowski, nie dbali o komemorację swoich pochówków tak, jak książęta śląscy. Natomiast awans polityczny i kulturalny szlachty mazowieckiej, wyrażający się także w rzeźbie sepulchranej, dokonał się już po inkorporacji tych ziem do Korony⁹³. Zatem płyty nagrobkowe mazowieckich rodów szlacheckich pojawiły się dopiero w poł. XVI w.

Zachowana w Czerwińsku piętnastowieczna płyta wykonana z piaskowca jest typowym przykładem rzeźby sepulchranej pokrywającej pochówkę opackie. Reprezentuje ona figuralny typ rzeźby nagrobkowej, zawierającej podobiznę nieboszczyka i mnóstwo wątków ideowych⁹⁴. Nagrobek, choć mocno zatarty, ukazuje stojącą postać opata, odzianego w szaty pontyfikalne z pastorałem położonym skośnie i zwróconym krzywaśnią na zewnątrz. W bordiurze można dostrzec mało czytelne ślady dekoracji figuralnej o motywach ludzkich i zwierzęcych⁹⁵. Strój pontyfikalny i mitra na głowie duchownego wskazują, że płyta powstała po roku 1479, kiedy to opaci czerwińscy otrzymali przywilej używania pontyfikałów. Rzeźba może przedstawiać opata Rafała, który przewodził klasztorowi w 2 poł. XV w. Styl wykonania wykazuje jednak cechy rzeźby nagrobkowej charakterystyczne dla początków XV w., obrazuje to więc pewne zapóźnienie warsztatu mazowieckiego.

Zapewne w kościele czerwińskim płyty upamiętniające pochówki opackie istniały już wcześniej, jeszcze przed XV w., a brak ich wynika ze zniszczeń, którym ulegały nagrobki podczas licznych zmian architektonicznych dokonywanych wewnątrz kościoła. Było to zresztą częstym zjawiskiem w Polsce, gdzie zniszczenia nagrobków dokonywały się częściej i na większą skalę niż we Włoszech, w Niemczech czy Anglii⁹⁶.

Uwagi na temat wnętrza kościoła kanoników regularnych w Czerwińsku dowodzą, że była to budowla okazała, a przez jej wystrój gospodarze podkreślali odwieczną symbolikę świątyni jako mieszkanie Boga. Budynek kościelny miał reprezentować ziemskie obcowanie Chrystusa z ludem pod osłoną symboli, a wiara musiała zaradzić temu, czego nie dostąpią zmysły⁹⁷. Świątynia prowadzi ludzi do Boga często poprzez aspekt wizualny, oddziaływujący na

⁹³ Idem, *Fundacje artystyczne książąt mazowieckich u schyłku średniowiecza (1450–1526)*, „Rocznik Warszawski” XVIII (1985), s. 19; por. idem, *Polskie*, s. 24.

⁹⁴ Wyróżnia się trzy zasadnicze typy nagrobków: inskrypcyjne – zdobione wyłącznie napisem, heraldyczne – gdzie nośnikiem treści było wyobrażenie herbu najczęściej również z inskrypcją, i wreszcie figuralne, zob. o tym P. Mrozowski, *Polskie*, s. 63.

⁹⁵ Zob. Kat. Zab. Szt., t. X, s. 21, fig. 160.

⁹⁶ Szerzej o tym P. Mrozowski, *Polskie*, s. 12–19.

⁹⁷ D. Forstner, op. cit., s. 370.

zmysły i mentalność człowieka. Jak pisze Umberto Eco, doświadczenie piękna umysłowego formowało także moralną i psychologiczną rzeczywistość człowieka średniowiecza⁹⁸. Wystrój sakralnego budynku musiał się zgadzać z umysłowością epoki i odpowiadać aktualnym gustom człowieka, świątynia w Czerwińsku ulegała zatem zmianom architektonicznym wraz z duchem czasów. Zgadzało się to z argumentami przytoczonymi przez Alcuina, który pisał, że łatwiej jest kochać przedmioty o pięknym wyglądzie niż Boga. Jeśli jednak upodobanie w tych rzeczach pozwala bardziej pokochać Boga, to możemy popierać skłonność do *amor ornamentis*, do okazałych kościołów, do pięknego śpiewu i muzyki⁹⁹. Stanowiło to bezpośrednie odniesienie i nawiązanie do słów proroka, który podkreślał istotę piękna Jerozolimy - miejsca świętego, w którym Bóg spotyka się z człowiekiem (tak jak w kościele): „Bramy Jerozolimy będą odbudowane z szafiru i ze szmaragdu, a wszystkie mury twoje z drogich kamieni. Wieże Jerozolimy będą zbudowane ze złota, a wały ochronne ze szczerzego złota. Ulice Jerozolimy wyłożone będą rubinami i kamieniami z Ofiru [...] a wszystkie jej domy zawołają: Alleluja” (Tb 13, 17 n.). W takim też duchu dokonywano zmian wewnątrz czerwińskiej świątyni podczas jej odbudowy po pożarze jaki miał miejsce w XIV w. Na piękno świątyni zwracali uwagę biskupi w swoich dokumentach, w których nawoływali i zachęcali do podjęcia prac remontowych klasztornej świątyni: [...] *pro fabrica, reformatione, ornamentis, calicibus, luminaribus et quibusvis aliis eiusdem ecclesie necessariis* [...] ¹⁰⁰. Człowiek średniowiecza był szczególnie wrażliwy na światło i barwę, a kościół gotycki budowano tak, aby umożliwić światłu przeniknięcie konstrukcji¹⁰¹; ta cudowna jasność zachwycała opata Sugerę, który mówił o swoim kościele:

Aula micat medio clarificata suo.
Claret enim claris quod clare concopulatur,
*Et quod perfundit lux nova, claret opus nobile*¹⁰².

Dodatковым elementem gry świetlnej w gotyckim kościele były witraże, które działały na człowieka wykorzystując prosty kolor ożywiony przez przenikające go światło. Rzeczywiste znaczenie efektu jaki dają witraże, być może dostrzegli autorzy projektu przebudowy Czerwińska i biskupi, którzy aż w czterech dokumentach zwracali uwagę na ich wykonanie¹⁰³. Osiągnięte w ten sposób piękno staje się jakby darem niebios, co podkreśla dokument z 1475 roku: [...] *huiusmodi manus promptius porrigant ad vitrices quo ex hoc ibidem dono celestis gratie uberius conspexerint* [...] ¹⁰⁴.

⁹⁸ U. Eco, *Sztuka i piękno w średniowieczu*, Kraków 1994, s. 13.

⁹⁹ Alcuin z Yorku, *De rhetorica et virtutibus*, Halm 1863, s. 550.

¹⁰⁰ AGAD, nr 6558.

¹⁰¹ U. Eco, *Sztuka i piękno*, s. 73 – 75.

¹⁰² Suger z Saint – Denis, *Liber de rebus in administratione sua gestis*, wyd. P. Panofsky, [w:] *Patrologiae cursus completus, series Latina*, t. 186 (1946), col. 1229; por. U. Eco, op. cit., s. 75.

¹⁰³ AGAD, nr 6538, 6564, 6565, 6704.

¹⁰⁴ Ibidem, nr 6704.

Według zamysłu biskupów i opatów miał stać się rzeczywiście symbolem Niebieskiego Jeruzalem, ostatecznym celem ziemskiej wędrówki człowieka. To Jeruzalem zaś zbudowane jest z żywych kamieni, którymi są wszyscy wierzący. „W tej tajemnicy Niebieskiego Jeruzalem każdy zachowuje i rozwija swoje własne powołanie. W ten sposób w dopełnieniu dziejów odkrywamy ów wzajemny stosunek zachodzący między tajemnicą indywidualnego życia i jednością Kościoła (...) My wszyscy jesteśmy żywymi kamieniami. Całość potrzebuje każdego z nich, a każdy osiąga pełną harmonię tylko w strukturze całości”¹⁰⁵. Jak zatem w symbolicznym sensie świątynia zbudowana jest z wszystkich wierzących, tak w sensie praktycznym wszyscy powinni przyczynić się do jej postawienia, stąd więc zachęta biskupów i odpusty dla wszystkich uczestniczących w remoncie kościoła w Czerwińsku: [...] *qui pro fabrica ipsius ecclesie manus porerint ad vitrices quadraginta dies indulgentie [...] misericorditer in domino relaxamus [...]*¹⁰⁶. Udział w budowie kościoła klasztornego w Czerwińsku, to zarazem udział w budowaniu mistycznego ciała Chrystusa na ziemi, a jednocześnie możliwość uzyskania zbawienia wiecznego: [...] *quanto frequentius fidelium mentes ad opera devotionis iducimus tanto salubrius eorum aliarum saluti providemus cupientes quo ut ecclesia monasterii sancte Marie in Cirwyensco [...] et predictum monasterium in suis structuris et edificiis [...] et pro fabrica ecclesia [...] et ad reparationem conservationem [...] manus porrigant [...]*¹⁰⁷.

Zbieranie i interpretacja materiału źródłowego pozwoliły na odtworzenie „klimatu duchowego i kulturowego”, w jakim funkcjonowało życie czerwińskiego klasztoru. Zrekonstruowanie przestrzeni sakralnej stanowi podstawę i punkt wyjścia do kompleksowego przedstawienia opactwa w Czerwińsku jako domu zakonnego. Wszak z takim przecież zamysłem fundatorzy powołali do istnienia klasztor nad brzegiem Wisły. Interpretacja rzeźbiarskich detali i zachowanych fragmentów polichromii umożliwiła uchwycenie najważniejszych zadań, jakie postawiono zakonnikom z Czerwińska, czyli – stanie na straży chrześcijaństwa i zarazem jego umacniania na terenach Mazowsza.

Analiza uposażenia opactwa w Czerwińsku, jego rozrzut geograficzny, a także jego charakter, a więc komory celne, przepawy, karczmy i targi, również bardzo wyraźnie dowodzą misyjnych zamierzeń kanoników regularnych z czerwińskiego opactwa. Zakonnicy kontrolowali najważniejsze trakty komunikacyjne Mazowsza. Placówki duszpasterskie były zakładane często w miejscu gdzie funkcjonowała wcześniej komora, targ lub przepawa. Nie można wykluczyć, że taki miał zamysł biskup płocki Aleksander z Malonne, którego postać łączona jest z fundacją czerwińskiego opactwa. Zebranie i analiza źródeł pisanych pozwoliły na ukazanie czerwińskiego opactwa w kontekście augustyńskiej idei „długiego trwania”, a także duchowego obrazu dziejów mazowieckiego klasztoru.

¹⁰⁵ D. Forstner, *Świat symboliki...*, s. 378, zob. przyp. 250.

¹⁰⁶ AGAD, nr 6538.

¹⁰⁷ Ibidem, nr 6704.

SUMMARY

The author gathered and interpreted the presented source material in order to depict the spiritual and cultural climate of life in the Czerwińsk monastery. Such a reconstruction of the sacral space serves as the basis and starting point for a comprehensive presentation of the Czerwińsk Abbey as a monastery rather than a farm or a political and social centre, which had been the general idea behind founding the monastery on the Vistula River, whereas the interpretation of the sculptured details and the remaining parts of the polychromes made it possible to capture the essential tasks the monks in Czerwińsk were supposed to accomplish, i.e. safeguard Christianity on the eastern boundaries and reinforce it in Mazovia.

Piotr Florek

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

PIERWSZY ETAP WALKI DYMITRA I SAMOZWAŃCA O KORONĘ CARSKĄ. BITWA POD NOWOGRODEM SIEWIERSKIM W 1604 R.

Początek XVII wieku to okres tzw. „wielkiej smuty” w Państwie Moskiewskim. Był to czas wielkich ruchów społecznych, wojen domowych i obcych interwencji. Ale najważniejsze wydarzenia rozegrały się w związku z pojawieniem się na scenie dziejowej kolejno: Dymitra I Samozwańca oraz Dymitra II Samozwańca – pretendentów do korony carskiej. Nas będzie interesowała osoba tego pierwszego¹.

¹ Literatura na temat Dymitra I Samozwańca jest bardzo obfita (jej skrót podajemy poniżej). Większość prac dotyczących jego osoby koncentruje się jednak na tematyce związanej z jego działalnością polityczną, dyplomatyczną czy nawet religijną. W artykule skoncentrujemy się na sprawach związanych z prowadzonymi przez niego działaniami militarnymi; Wykaz podstawowej literatury przedmiotu: A. Andrusiewicz, *Dzieje wielkiej smuty*, Katowice 1999; tegoż: *Dymitr I Samozwaniec. Triumf i upadek*, Łódź 1993; D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995; tegoż: *Borys Godunow*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Ddańsk-Łódź 1988; A. Dobrowolski, *Kto był pierwszy Łzędymitr?*, „Wiestnik Zapadnoj Rossii”, t. 9, 1866; B. Floria, *Dymitr Samozwaniec a magnateria polsko-litewska*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 24, 1979; A. Hirschberg, *Dymitr Samozwaniec*, Lwów 1898; tegoż: *Maryna Mnischówna*, Lwów 1927; D. Iłowajskij, *Smutnoje wremia moskowskiego gosudarstwa*, Moskwa 1894; N. Kostomarov, *Kto był pierwszy Łzędymitr? Istoriceskije issliedowanie*, Sankt-Pietierburg 1864; tegoż: *Smutnoje wremia moskowskiego gosudarstwa w naczale XVII stoletija (1604–1613)*, t. 1, Sankt-Pietierburg 1868; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603–1618*, Warszawa 1968; J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*, t. 2, Kraków 1860; P. Pierling, *Dymitrij Samozwaniec*, Moskwa 1912; S.F. Płatonow, *Oczerki po istorii smuty w Moskowskom Gosudarstwie XVI–XVII*, Sankt-Pietierburg 1899; tegoż: *Smutnoje wremia*, Praga 1924; R. Skrynnikow, *Borys Godunow*, Warszawa 1982; tegoż: *Samozwanicy w Rosii w naczale XVII w. Grigorij Otriepiew*, b.m. 1987; W. Sobieski, *Dymitr Samozwaniec a Polska*, „Studia Historyczne”, Lwów 1912; S.M. Sołowiow, *Soczinienia*, kn. 4, *Istorija Rossii s drieniejszych wremien*, t. 7–8, Moskwa 1989; i inne.

Kim tak naprawdę był Dymitr – przez niektórych już za swego życia nazwany Samozwańcem? Znakomity współczesny badacz i znawca epoki – Henryk Wisner, odpowiedział na to pytanie krótko, sucho i bardzo szczerze: „Kim był naprawdę, nie wiadomo”². Pytanie to zadawane już od czterech stuleci, nie znajduje niestety ostatecznej i pełnej odpowiedzi i pozostanie zapewne wieczną tajemnicą. Nie istnieją bowiem wiarygodne źródła, które mogłyby w sposób jednoznaczny i ostateczny rozstrzygnąć wszystkie wątpliwości. Istnieje kilka wersji na temat pochodzenia Dymitra. Najpopularniejsza z nich mówi, iż Dymitr był zbiegłym z monasteru mnichem – Griszką Otriepiewem. Pamiętajmy jednak, że wersja ta została wylansowana jeszcze przez propagandę cara Borysa Godunowa, osobiście zainteresowanego w tworzeniu negatywnego obrazu Dymitra. Pojawienie się Samozwańca jest również przypisywane bojarom moskiewskim spiskującym przeciw Godunowowi. Celem spisku miało być obalenie Godunowa przy pomocy podstawionej osoby, jakoby cudem ocalonego carewicza Dymitra³.

Na pewno był Samozwaniec człowiekiem piekielnie inteligentnym, wytrwałym, sprytnym, odważnym i śmiałym, zręcznym graczem politycznym, człowiekiem może nawet romantycznym. Aby przybliżyć tło wydarzeń musimy cofnąć się do 1584 r., czyli daty śmierci cara Iwana IV Groźnego. Pozostawił on po sobie dwóch synów: starszego Fiodora i młodszego Dymitra (był wówczas ledwie niemowlęciem). Oczywiście władzę objął po Iwanie starszy syn Fiodor. Był władcą nieudolnym, na dodatek chorowitym i niedorozwiniętym umysłowo. W jego imieniu sprawami państwowymi miała kierować rada regencyjna wyłoniona jeszcze za życia Iwana Groźnego. W jej skład wchodził między innymi bojarzyn Borys Godunow, który był szwagrem Fiodora⁴. Borys rozpoczął stopniowo wysuwać się na pierwsze miejsce w radzie regencyjnej. Ostatecznie rozprawił się z niechętnymi mu członkami rady, która przestała istnieć. Godunow zajął wtedy pierwsze miejsce przy carze i w praktyce sam sprawował władzę.

Małoletni Dymitr w tym czasie przebywał z matką w mieście Ugliczu. Tutaj też zmarł nagle i tragicznie 25 maja 1591 r. – jakoby raniąc się śmiertelnie podczas zabawy z nożem. Już współcześni nie dawali wiary tej wersji wydarzeń⁵.

Większość sądziła, że carewicz Dymitr padł ofiarą zamachowców nasłanych przez Godunowa. Tylko on mógł wynieść ze śmierci Dymitra największe korzyści. Fiodor był chory i na dodatek bezdzietny. Po jego śmierci, której wszyscy oczekiwali, tron moskiewski zostawał pusty. Takiej szansy nie byłoby, gdyby żył Dymitr i rzeczywiście po śmierci Fiodora w 1598 r., na tronie

² H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 107.

³ D. Czarska, *Dymitr...*, s. 12–17; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 404–406.

⁴ Szerzej o Borysie Godunowie patrz: D. Czarska, *Borys...*; R. Skrynnikow, *Borys...*

⁵ D. Czarska, *Dymitr...*, s. 7.

moskiewskim zasiadł Borys Godunow, którego Sobór Ziemski zwołany do Moskwy 27 lutego 1598 r. jednogłośnie wybrał na cara⁶.

Rządy Borysa Godunowa w sferze polityki wewnętrznej państwa były kontynuacją linii cara Iwana IV Groźnego. Dążył on do wzmocnienia władzy wewnętrznej, jak i do wzmocnienia pozycji międzynarodowej. W walce z opozycją Borys masowo stosował podobne środki jak car Iwan – karę śmierci lub zesłanie. Silna opozycja przeciw Borysowi istniała od pierwszych dni jego panowania. Obejmowała przede wszystkim koła bojarskie i możnowładcze. Niezadowolenie z rządów Godunowa szybko rozszerzyło się na wieś oraz wśród warstw mieszczańskich. Postępująca centralizacja państwa spowodowała znaczne zaostrzenie ucisku ludności chłopskiej⁷. Na domiar złego, w roku 1601 ulewne wiosenne deszcze i szybkie nadejście mrozów (już w sierpniu) spowodowały w kraju klęskę nieurodzaju. Już rok później szerzył się głód, a jego skutki były jeszcze odczuwalne na początku 1605 r. W roku 1604 z Prus i Litwy na kraj spadła zaraza – dzuma. Ceny zboża i żywności rosły w zastraszającym tempie, bogacili się właściciele ziemscy i kupcy⁸.

Wszystkie te zjawiska – ostre sprzeczności polityczne i społeczne oraz klęski naturalne, stanowiły potencjalne źródło wstrząsów, niepokojów wewnętrznych i wybuchów społecznych. Dla ich ujawnienia się potrzebny był tylko jakiś wewnętrzny lub zewnętrzny impuls. Bodźcem okazało się wkroczenie pod koniec roku 1604 w granice Państwa Moskiewskiego „cudownie ocalonego carewicza Dymitra”, który wraz z wspierającymi go oddziałami Rzeczypospolitej, zamierzał odzyskać „należną” mu koronę carską.

Na scenie politycznej Dymitr pojawił się w Brahinii, gdzieś w połowie roku 1603. Zyskał wówczas poparcie księcia Adama Wiśniowieckiego – magnata z województwa kijowskiego⁹. „Zjawił się w Polsce [człowiek], który mienił się być synem Iwana Wasylewicza – Dymitr Iwanowicz [...], [i] udał się do księcia Adama Wiśniowieckiego”¹⁰. Kiedy Samozwaniec po raz pierwszy wystąpił na dworze księcia Wiśniowieckiego, jako „cudownie ocalony” carewicz Dymitr i w jaki sposób zdobył jego zaufanie, tego nie wiemy. Dymitr Samozwaniec związał się całkowicie i oficjalnie z polskimi protektorami i swoje wysiłki skierował dla zdobycia korony carskiej.

Możemy zadać sobie pytanie, czy pojawienie się Samozwańca w Brahinii na dworze księcia Adama Wiśniowieckiego było dziełem przypadku? Raczej nie.

⁶ Ibidem, s. 5–10; Status spraw terażniejszych w Moskwie, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, nr 102, k. 303 (dalej cyt. BJ).

⁷ J. Maciszewski, Wstęp, w: S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, Warszawa 1966, s. 13–14.

⁸ Nagminnym ówczesnym zjawiskiem był kanibalizm, patrz [w:] D. Czerska, *Borys...*, s. 163–167.

⁹ H. Wisner, *Zygmunt III...*, s. 107; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 22.

¹⁰ J. Budziło, *Historia Dmitra fałszywego*, w: *Moskwa w rękach Polaków*, opr. J. Kubala, T. Ścieżor, Liszki 1995, s. 395.

Książę Wiśniowiecki, którego posiadłości przylegały do granicy polsko-moskiewskiej, od roku 1601 trwał w nieustającym konflikcie ze wschodnim sąsiadem. W roku tym Rzeczpospolita podpisała traktat rozejmowy z Państwem Moskiewskim¹¹. Niestety, granica na wielu odcinkach nie była dokładnie wyznaczona, co dawało powód do zatargów przygranicznych. Sytuację tę boleśnie odczuł sam Wiśniowiecki, którego posiadłości Przyłuki i Śniatyni leżały na odcinku o takim niewyjaśnionym do końca przebiegu granicy. Do tych posiadłości rościło sobie prawo Państwo Moskiewskie. Książę zaś przywiązywał do miejscowości dużą wagę, gdyż były one tarczą, która osłaniała od bliskiego wschodniego sąsiada zadnieprzańskie dobra Wiśniowieckich. W roku 1603 doszło do najazdu wojsk carskich na te posiadłości. Obie placówki zostały zniszczone, a ich ludność wymordowana¹². „A co gorsza tenże Borys po podpisaniu pokoju z Rzeczypospolitą posłał wojewodów z Czernihowa i Putywła z wojskiem i działami [przeciw Wiśniowieckiemu], [...] miasto i zamek Przyłukę księcia Wiśniowieckiego spalili, ludzi zabili”¹³. Walka toczyła się zażarta, w użyciu była nawet artyleria, a obie miejscowości zostały całkowicie zniszczone. Pojawienie się pretendenta do tronu moskiewskiego dawało księciu niepowtarzalną szansę załatwienia sprawy raz na zawsze. Osadzony na tronie Dymitr, zapewne bez żadnych problemów zgodziłby się na korzystną dla Wiśniowieckiego korektę graniczną, która zabezpieczyłaby ostatecznie jego posiadłości.

Książę Adam Wiśniowiecki rozpoczął zakrojoną na szeroką skalę akcję propagandową, agitacyjną i werbunkową. Około października rozesłał po całym kraju listy – przede wszystkim do najważniejszych osobistości Rzeczypospolitej, powiadamiające o pojawieniu się na jego dworze człowieka podającego się za Dymitra, syna cara moskiewskiego Iwana. Agitację rozpoczęto również na Zaporozżu i w Państwie Moskiewskim. Akcja przyniosła pewne efekty. Pierwsze zwerbowane oddziały zaczęły już w styczniu 1604 r. gromadzić się w Łubniach, posiadłości księcia Michała Wiśniowieckiego kuzyna ks. Adama „[...] ludzi swawolnych [...] teraz do Lubien [Łubniów] zbierają się chcąc prowadzić tego Moskwicina [Dymitra] na księstwo Moskiewskie”¹⁴. Nie znamy liczby i składu tych oddziałów. Prawdopodobnie byli to zwykli rzezimieszkowie, wszelkiej maści niespokojne duchy i bezrobotni żołnierze. Koncentracja wojskowa w Łubniach związana była z pierwotnym planem działania, który opracowali Adam Wiśniowiecki z Dymitrem. Plan zakładał wtargnięcie do Państwa Moskiewskiego już w marcu 1604 r. „To łotrostwo na tym są, aby zaraz na początku marca [1604 r.] skupiwszy się na Ziemię Moskiewską wtargnęli”¹⁵.

¹¹ Diariusz wielkiego poselstwa Lwa Sapiehy do Moskwy, 1600-1601 r., oprac. J. Kiaupienie, „Historiae lituaniae fontes minores”, t. 4, 2002.

¹² D. Czerska, *Dymitr...*, s. 22–23.

¹³ Dyskurs jeśli słusznie podnieść z Moskwą wojnę czyli nie. 1606, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, 12804/II, nr 9 (dalej cyt. BOss).

¹⁴ Janusz Ostrogski do Zygmunta III Wazy, z Ostroga, 12 I 1604, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, 1398, k. 13 (dalej cyt. BK).

¹⁵ Janusz Ostrogski do Zygmunta III Wazy, z Konstantynowa, 19 II 1604, BK, 1398, k. 21.

Jak się okazało marcowy termin wyprawy trzeba było zmienić. Otóż w połowie października 1603 r. Wiśniowiecki oficjalnie powiadomił również króla Zygmunta III Wazę o pobycie na jego dworze carewicza moskiewskiego¹⁶. Król Zygmunt długo wahał się, jak zareagować na tą wiadomość. Ostatecznie w lutym 1604 r. rozesłał listy do senatorów, powiadamiając ich o całej sprawie i pytając jednocześnie, co należałoby uczynić? W większości, odpowiedzi senatorów radziły rozwagę i wyrażały niechęć i obawę wplątania Rzeczypospolitej w konflikt z Państwem Moskiewskim – tym bardziej, iż w Inflantach ciągnęła się od 1600 r. wojna ze Szwecją, która wciąż daleka była od rozstrzygnięcia. Byli jednak i tacy, którzy widzieli szansę dla państwa polskiego. Na początku lutego 1604 r. król Zygmunt III Waza wezwał Samozwańca do Krakowa¹⁷.

Podróż ta, z dwu powodów, miała się okazać dla Samozwańca bardzo ważną. Pierwszym miało być jego spotkanie z królem, drugim było zawarcie znajomości z wojewodą sandomierskim, starostą samborskim Jerzym Mniszchem. W drodze do Krakowa zatrzymał się bowiem w Samborze, gdzie znajdowała się rezydencja wojewody sandomierskiego. Tutaj zapadła jedna z najważniejszych decyzji w karierze Samozwańca. Wiśniowiecki zgodził się bowiem, by dalszą rolę protektora „carewicza” przejął na siebie Jerzy Mniszech. Niemniej ważnym zdarzeniem, które miało tam wówczas miejsce, było poznanie przez Samozwańca córki wojewody – Maryny¹⁸.

Co skłoniło Mniszcha do tak silnego związania się z nieznanym człowiekiem, którego przyszłość nie była wcale pewna? Wojewoda po prostu tonął w długach. Śmiałe przedsięwzięcie Dymitra miało wybawić go przede wszystkim z kłopotów finansowych i dodatkowo jeszcze powiększyć majątek. W jego działaniach nie widać było żadnych głębszych koncepcji politycznych, tak samo zresztą jak u Wiśniowieckiego.

Aby wpłynąć na decyzje podejmowane przez króla, Dymitr – po odbyciu dwu dysput teologicznych z jezuitami – przyjął z ich rąk wiarę katolicką¹⁹. Oczywiście konwersję Samozwańca trzymano w tajemnicy, gdyż jako katolik nie miałby żadnych szans na zdobycie carskiej korony.

¹⁶ D. Czerska, *Dymitr...*, s. 24; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 29; Książę Adam Wiśniowiecki nie był jedynym, który powiadomił Zygmunta III o pojawieniu się w Rzeczypospolitej Samozwańca. Tak o sprawie pisał do króla Ławryn Piaseczyński podkomorzy braclawski: „Za ogłoszeniem niejakiego Gospodarika Moskiewskiego w Państwie W.K.M., który się synem kniazia Iwana Wasylewicza onego Tyrana, bydź mianuje, jakom wziął wiadomość będąc tu, na tej Ukrainie, że stąd Moskiewskie Państwo bardzo jest zatrzwożone i ziemia zawarta, wojewod po zamkach ukraińnych podmieniono, [...] i wojska są w pogotowiu [...], i to też słyhać że po nie małej części, ludzie w Moskwie zezwalają na tego gospodarza”, patrz: Ławryn Piaseczyński do Zygmunta III Wazy, z Fornisz., 20 X 1603, BK, 1398, k. 175.

¹⁷ Data nie jest pewna. Nuncjusz papieski Klaudiusz Rangoni pisał o tym fakcie w liście datowanym z 7 lutego 1604 r., patrz w: A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 27.

¹⁸ D. Czerska, *Dymitr...*, s. 30 i 32–33; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 35; tegoż: *Maryna...*, s. 7; patrz też: E. Opaliński, *Jerzy Mniszech*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Warszawa 1976.

¹⁹ D. Czerska, *Dymitr...*, s. 37–41; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 46–49.

Ostatecznie energiczne działania podjęte przez Samozwańca i jego otoczenie w Krakowie przyniosły oczekiwany rezultat – uzyskano milczącą zgodę króla Zygmunta III Wazy na wyprawę Dymitra. „[Jerzy Mniszech] uczynił staranie, że król jego mość pozwolił mu go [Dymitra] prowadzić do Moskwy”²⁰.

Z Krakowa, Samozwaniec z Mniszchem, powrócili do Sambora. Tu Dymitr podpisał dokumenty wielkiej wagi dla siebie i wojewody sandomierskiego. W dokumencie z dnia 25 maja 1604 r. Samozwaniec za pomoc w zdobyciu tronu moskiewskiego zobowiązał się natychmiast po objęciu tronu poślubić córkę wojewody Marynę. Przyrzekł również Mniszechowi nadanie mu Smoleńska oraz milion złotych polskich w gotówce. Marynie darowywał kosztowne prezenty ze skarbca carskiego oraz nadawał jej w samodzielne władanie Psków i Nowogród Wielki²¹.

Od tego momentu przygotowania wojenne do wyprawy stały się priorytetowymi. Zdawano sobie sprawę, że tron moskiewski „odzyskać” będzie można tylko zbrojnie. Jerzy Mniszech rozpoczął gromadzić dla „carewicza” wojska oraz pozyskiwać kolejnych stronników. Wojska Samozwańca rozpoczęły koncentrację we Lwowie i jego okolicach. Mniszech był starostą lwowskim, a więc sprawował tu władzę sądowniczą, co w tym wypadku było okolicznością wielce sprzyjającą.

Przygotowania do wyprawy zakończono, gdy 25 sierpnia 1604 r. Samozwaniec razem z wojewodą sandomierskim opuścili Sambor. Miejsce koncentracji wojsk wyznaczono w Glinianach – małym miasteczku nieopodal Lwowa. Samozwaniec do Glinian przybył już 9 września²².

W Glinianach doszło po raz pierwszy do koncentracji całej armii Dymitra. Choć Jerzy Mniszech włożył wiele wysiłku w formowanie oddziałów, liczba zwerbowanych żołnierzy nie przedstawiała się imponująco. Fakt ten w sposób prosty i trafny wyjaśnił starosta drohiczyński Jan Sapieha w liście do Lwa Sapiehy: „ale mało wolentariuszów, płacić też nie ma czem”²³. Inna sprawa, że w owym czasie w Rzeczypospolitej (a szczególnie na Litwie) zaczynało już brakować chętnych do służby wojskowej²⁴. Z problemem tym borykali się i inni dowódcy polscy i litewscy. Dla przykładu, późniejszy aktor wydarzeń w Państwie Moskiewskim, starosta uświacki Jan Piotr Sapieha

²⁰ M. Marchocki, *Historia moskiewskiej wojny prawdziwa*, w: *Moskwa w rękach...*, s. 22.

²¹ D. Czerska, *Dymitr...*, s. 44-45; *Sobranije gosudarstwiennych gramot i dogovorow chraniaszczichsia w gosudarstwiennom kolegii inostrannyh dieł*, t. 2, Moskwa 1819, s. 165 (dalej cyt.: SGGiD).

²² Dzienna zapiska podróży, którą Samozwaniec Otriepiew, na utrzymaniu Wojewody Sandomierskiego Mniszcha, odbył w Moskwę od 25 sierpnia do 17 lutego [1604–1605], NN, Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Driewnich Aktow w Moskwie, F. 149, op. 1, nr 4 (dalej cyt. Dzienna Zapiska, RGADA).

²³ Jan Sapieha do Lwa Sapiehy, Kraków, 21 VI 1604, [w:] *Archiwum Domu Sapiehów*, t. 1, 1575–1606, wyd. A. Prochaska, Lwów 1892, s. 418-419.

²⁴ H. Wisner, *Wojsko w społeczeństwie litewskim XVII w.*, „Przegląd historyczny”, t. 66, 1975, s. 45.

piisał w 1600 r. o swoich problemach, gdy próbował werbować żołnierzy na wojnę w Inflantach: „Towarzysza nie tylko dobrego, ale jakiegokolwiek zwieść trudno”²⁵. W armii Samozwańca znalazło się zaledwie 2500 ludzi. Na poszczególne formacje broni liczba ta rozkładała się w sposób następujący. Husarii (ciężkiej jazdy) – 580 ludzi, 1420 kozaków i petyhorców (kozaków nie należy mylić z Zaporozcami czy Dońcami, kozakami nazywano w Koronie średnią jazdę, podobną formację na Litwie nazywano petyhorcami) oraz 500 żołnierzy piechoty²⁶. Ponadto swoje przebycie, wraz z jakimiś oddziałami, zapowiadali jeszcze książę Roman Różyński i starosta chmielnicki Mikołaj Struś. W obozie Dymitra przebywało też ok. 200 popierających go Rosjan, najczęściej niedawno zbiegłych z Państwa Moskiewskiego, którzy wraz z nim zamierzali ruszyć na wyprawę²⁷. Dymitr mógł też liczyć na wsparcie Kozaków dońskich i zaporoskich, jak też na powiększenie armii o swoich stronników po wkroczeniu do Państwa Moskiewskiego. Jak się okazało, już w dniu przyjazdu Samozwańca pod Gliniany, przybyli do jego obozu posłowie Kozaków dońskich. Przynieśli ze sobą listy od swoich atamanów z deklaracjami udzielenia mu pomocy. „Przyjechali do Czarowca Jegomości posłowie Kozaków Dońskich opowiadając jako i przed tym Wojska swego poddaności i gotowości przeciwko Carowi Jego Miłości jako przerodzonemu Panu Swemu”²⁸. Kozacy przywieźli ze sobą również jeńców moskiewskich, którzy zdali relację Dymitrowi z przygotowań obronnych poczynionych w Ziemi Siewierskiej przez Godunowa²⁹.

Pod Glinianami odbył się przegląd całego wojska, czyli jak wówczas mówiono – popis. Tam też „rycerstwo zjechawszy się uczynili koło [naradę]”. Na kole rycerskim, wojsko uchwaliło artykuły mające zapewnić ład, karność i bezpieczeństwo w armii. Artykuły określały, jak żołnierze mają się zachowywać w obozie, w marszu i w obliczu nieprzyjaciela. „W kole” wybrano też dowódców. Na „hetmana”, czyli na wodza wszystkich oddziałów, wybrano wojewodę sandomierskiego Jerzego Mniszcha, na pułkowników mianowano: Adama Dworzyckiego, Stanisława Gogolińskiego oraz Adama Żulickiego³⁰.

²⁵ Jan Piotr Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła, Wiejsieje, 24 V 1600, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłowskie, dział nr V, 13835, k. 5 (dalej cyt. AGAD).

²⁶ J. Żabczyk, *Mars moskiewski krwawy*, Kraków 1605; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 55; teźże: *Borys...*, s. 226; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 71; Razin wymieniał 1100 jeźdźców i 500 piechurów, E. Razin, *Historia sztuki wojennej*, t. 3, Warszawa 1964, s. 59; Sołowiow pisał o 1600 ludziach, S.M. Sołowiow, op. cit., s. 410; Płatonow określał siły tej armii na nieco ponad tysiąc ludzi „polskiej szlacheckiej konnicy”, S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 139; Pierling doliczył się – 1000–2000 Polaków, P. Pierling, *Dimitrij Samozwaniec*, Moskwa 1912, s. 154.

²⁷ S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 238.

²⁸ Anonimowa relacja z obozu w Glinianach z dnia 9 września 1604 r, RGADA, F. 149, op. 1, nr 5.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Wyprawa cara Moskiewskiego Dymitra do Moskwy z Jerzym Mniszkiem, wojewodą sandomierskim i z innym rycerstwem. Roku 1604, w: *Russkaia Istoriceszkaja Biblioteka, izd. Archeograficeskoju Kommissieju*, t. 1, Sankt-Pietierburg 1872 (znana też jako: *Dziennik Stanisława*

Z Glinian armia Samozwańca wyruszyła 13 września w kierunku wschodnim, na Kijów i dalej ku granicy Państwa Moskiewskiego³¹. Wojsko podzielono na kilka grup, które samodzielnie ruszyły w kierunku Kijowa³².

Większość historyków uważała, że armia Samozwańca przemarsz z Glinian do Kijowa odbyła z zachowaniem nadzwyczajnych środków ostrożności. Miało to być spowodowane obawą przed zbrojnym przeciwdziałaniem ze strony kasztelana krakowskiego, księcia Janusza Ostrogskiego, zdecydowanego przeciwnika wyprawy Dymitra³³. Nowe światło na tę sprawę rzucił niedawno Hieronim Grala. Uważa on, iż między wojewodą sandomierskim a kasztelanem krakowskim doszło do porozumienia. Mieli je zawrzeć na wspólnym spotkaniu w Lublinie, które następnie zostało potwierdzone na spotkaniu Mniszcha ze stronnikiem Ostrogskiego – kasztelanem kamienieckim Jakubem Pretwiczem. Grala uważał, że opisane przez Borszę działań oddziałów Ostrogskiego nie można rozpatrywać w kategorii demonstracji wojennej. Oddziały księcia jedynie obserwowały armię Samozwańca i miały zapobiegać grabieżom³⁴. Na potwierdzenie tego przytoczył list Wacława Wielhorskiego do księcia: „[Jerzy Mniszech] Przypomniał i to, że była nadzieja pomocy carewiczowi osobliwie przez Waszą Książęcą Mość, co powiadał sam w Lublinie, a potem za bytnością Jego Miłości Pana kamienieckiego w Krakowie niniejszą otuchę wziął był. Teraz już się tak zaciągnowszy oświadczył, że w ciągnięciu wojska ten miał pilny respekt, że majątności Waszej Książęcej Mości miał i żadne szkody nie stały się”³⁵.

Do Kijowa armia Samozwańca dotarła 17 października. Kupcy mohylewscy opowiadali później, iż Dymitr w ich obecności wjechał do Kijowa, a: „[...] wojska z nim [było], Husarzów, Kozaków, piechoty, wszystkiego do dwudziestu tysięcy, konno, zbrojno i strojno, dział gończych dwadzieścia”³⁶. Niewąt-

Borszy), s. 365 (dalej cyt. *Dziennik Borszy*); *Dziennik Borszy* w odpisie znajduje się również w: BJ, nr 102, k. 282–287; O wydarzeniach w Glinianach patrz też: *Rewolucja w Moskwie* z okazji Dymitra do roku 1606, Muzeum Narodowe w Krakowie. Oddział: *Zbiory Czartoryskich*, t. 102, k. 95 (dalej cyt. *Rewolucja*, BCz); J. Żabczyk, op. cit.; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 54–55; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 70–71; J. Maciszewski, *Polska...*, s. 58; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 416.

³¹ Dokładny opis trasy marszu armii Samozwańca od 25 VIII 1604 r. do 19 I 1605 r. z uwzględnieniem miejsc postojów i przebytych przez wojsko odległościami, patrz w: *Dzienna zapiska*, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4.

³² *Dziennik Borszy*, s. 365; H. Grala, *Kijewskie pożałowanijsa Samozwancew 1604 i 1608 gg.*, „*Russia mediaevalis*”, t. 9, z. 1, b.d., s. 115.

³³ A. Andrusiewicz, op. cit., s. 193; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 55–56; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 71–72; T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski*, Toruń 1997, s. 229–230; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 58; T. Hynczewska-Hennel, *Ostrogski Janusz*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Warszawa 1979, s. 483; historycy ci powołują się na relację Stanisława Borszy, patrz: *Dziennik Borszy*, s. 365.

³⁴ H. Grala, op. cit., 118–120.

³⁵ Wacław Wielhorski do Janusza Ostrogskiego, z Kijowa, 18 X 1604, *ibidem*, s. 126–128; oryginał [w:] AGAD, Archiwum Potockich z Łańcuta, 1581, k. 2.

³⁶ Lew Sapieha do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, z Ikażni, 10 XI 1604, w: *Archiwum domu Radziwiłłów*, wyd. A. Sokółowski, Kraków 1881, w: *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 8, s. 233 (dalej cyt. AdR); patrz też: Wacław Wielhorski do Janusza Ostrogskiego, z Kijowa, 18 X 1604, AGAD APŁ, 1581, k. 2.

pliwie kupcy znacznie zawyżyli liczbę żołnierzy. Być może, że nieobeznani z żołnierką kupcy, liczbę wojska powiększyli o wszelkiej maści czeladź obozową ciągnącą zawsze z wojskiem. Natomiast po raz pierwszy dowiadujemy się o posiadaniu przez Samozwańca artylerii.

W Kijowie, w otoczeniu „carewicza”, pojawili się również: książę Roman Różyński oraz starosta chmielnicki Mikołaj Struś, którzy przybyli tu zapewne z jakimiś posiłkami³⁷.

W trzy dni później oddziały Dymitra znalazły się nad przeprawą przez Dniepr, u ujścia rzeki Desny. Dopiero dzięki pomocy mieszczan kijowskich, 23 października cała armia praktycznie bez strat przeprawiła się przez rzekę – „[...] z łaski Bożej przewieźliśmy się przez Dniepr bez szkody. Tylko jeden towarzysz, [...] umyślnie wyskoczył z promu w wodę, utęskniwszy sobie w chorobie, i utonął”³⁸.

Spróbujmy w tym miejscu zastanowić się, dlaczego armia Dymitra kierowała się spod Lwowa na Kijów i stąd do Państwa Moskiewskiego, a konkretnie do Ziemi Siewierskiej? Celem wyprawy (geograficznym) była przecież stolica Moskwa. Dlaczego nie wybrano krótszej trasy, czyli traktu Orsza – Smoleńsk, lecz dłuższą przez Ziemię Siewierską?

Częściowo odpowiedź znajdujemy w pracy Siergieja Płatonowa. Uważał on że szlak przez Ziemię Siewierską, mimo że dłuższy, był łatwiejszy. Krótszy szlak, przez Smoleńsk, był broniony przez silne twierdze, których brakowało na szlaku wybranym przez Samozwańca. Płatonow zwrócił też uwagę, że w Ziemi Siewierskiej Samozwaniec mógł liczyć na większe poparcie miejscowej ludności³⁹. Tę ostatnią myśl rozwinął inny historyk rosyjski Lew Gumilow. Otóż twierdził on, że na Ziemi Siewierskiej, istniało duże poczucie odrębności jej mieszkańców od ziem centralnych Państwa Moskiewskiego⁴⁰. Jeszcze inny rosyjski historyk Razin dodawał, że Ziemia Siewierska była bogatą i żyzną dzielnicą, znakomicie nadającą się do działań ówczesnych armii⁴¹.

W czasie marszu armii Samozwańca z Glinian do Kijowa, jej siły stale rosły. „Ukraińczyków też ludzi prawie co dzień przybywa, Kozacy [zaporoscy] także i jego Dońscy następują”⁴². Jeszcze zanim wojska te przekroczyły Dniepr, dołączyło do nich 2000 Kozaków dońskich przyprowadzonych przez agenta Samozwańca Szczęsnego Świrskiego „w dziele rycerskim biegłego”⁴³.

³⁷ Lew Sapieha do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, z Ikaźni, 10 XI 1604, AdR, t. 8, s. 233; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 72.

³⁸ Dziennik Borszy, s. 366; O pochodzie nad Dniepr pisali także: D. Czerna, *Dymitr...*, s. 55–56; też: *Borys...*, s. 227; H. Grala, op. cit., s. 116; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 71–72.

³⁹ S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 244.

⁴⁰ L. Gumilow, *Od Rusi do Rosji*, Warszawa 1996, s. 206 i 209.

⁴¹ E. Razin, op. cit., t. 3, s. 59–60.

⁴² Jerzy Mniszech do Zygmunta III Wazy, z Kozuchowa dwie mili za Konstantynowem, 29 IX 1604, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, nr 16, k. 382 (dalej cyt. BR); BCz, t. 99, k. 239.

⁴³ Rewolucja, BCz, t. 102, k. 95, Anonimowa ta relacja mówi przesadnie aż o 7000 Kozaków dońskich przyprowadzonych przez Świrskiego. Błąd ten zapewne wziął się stąd, iż Kozacy w różnych grupach, w różnym czasie i miejscach docierali do armii Samozwańca; Liczbę dwóch tysięcy podają: D. Czerna, *Dymitr...*, s. 55; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 59; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 410; S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 238–39.

Siły, z którymi Dymitr wkraczał do Państwa Moskiewskiego, liczyły zapewne około 5000 żołnierzy – liczby śmiesznie małej w porównaniu z zadaniem, które je czekało. Na liczbę tę składało się: ok. 2500 Polaków⁴⁴ i 200 Rosjan spod Glinian. Do tego trzeba dodać ok. 2000 Kozaków dońskich oraz inne drobne oddziały (np. oddziały Różyńskiego i Strusia chyba jednak niezbyt liczne, gdyż źródła milczą na ten temat), a zapewne i pojedynczych „towarzyszy” z pocztami, dołączających się na trasie przemarszu⁴⁵.

Znalazłszy się na drugim brzegu Dniepru, armia Samozwańca ruszyła wzdłuż rzeki Desny ku Ziemi Siewierskiej, a konkretnie ku twierdzy Morawskowi (był to w zasadzie umocniony gródek). W marszu tym do Samozwańca dołączyło kilka tysięcy Kozaków zaporoskich i dońskich oraz trochę Rosjan, znacznie wzmacniając jego siły. Dymitr zatrzymał się w pewnej odległości od twierdzy i wysłał ku niej trzy pułki Kozaków zaporoskich: Bielezki, Kucka i Szwejkowskiego – razem około 2000 ludzi⁴⁶.

Załoga twierdzy składała się z 500 strzelców, którzy mieli do dyspozycji 7 dużych dział i 20 mniejszych (niestety nic więcej nie wiemy na temat tej artylerii)⁴⁷. Do walki jednak nie doszło. Żołnierze tutejszego garnizonu i mieszkańcy Morawska doskonale wiedzieli, kto zmierza w ich kierunku. Na wieść o zbliżaniu się armii „carewicza” zbuntowali się przeciw Godunowowi i oświadczyli, że chcą służyć prawowitemu władcy. Wojewodów nawołujących do walki związane. Gdy 31 października 1604 r. Dymitr dotarł z resztą armii do Morawska, został powitany chlebem i solą oraz złożono mu przysięgę na wierność⁴⁸.

Po „opatrzeniu” Morawska, 1 listopada armia Samozwańca ruszyła „taborem” ku Czernihowowi – jednemu z najważniejszych miast Ziemi Siewierskiej, dokąd bez przeszkód dotarła 4 listopada⁴⁹. Czernihów był mocno obwarowanym miastem. Posiadał też niewielką cytadelę, która była jednak „trudna do zdobycia”. obrońcy cytadeli (300 strzelców), posiadali około 20 armat, podobno dość dużego kalibru. Atutem obrońców były też znaczne zapasy

⁴⁴ Nie znamy składu narodowościowego tych oddziałów. Większość chorągwi pochodziła zapewne z południowych województw Rzeczypospolitej. Przeważali więc w nich Polacy i Rusini. Chorągwie petyhorskie świadczą też o obecności Litwinów w armii Samozwańca. Dla ułatwienia czytelności tekstu, przy opisie oddziałów zaciągniętych w Rzeczypospolitej, będziemy używać ogólnie słowa Polacy.

⁴⁵ Może o tym świadczyć korespondencja Żółkiewskiego: „Z inszej też strony słyhać o gotowoszcziach niezwycajnych [gromadzeniu się oddziałów]. Jeśli to dla służby i potrzeby Rptej czemu nam tesz nie powiedzą”, patrz: Stanisław Żółkiewski do Jana Zamoyskiego, *Żółkiew*, 8 X 1604, [w:] S. Żółkiewski, *Listy*, wyd. T. Lubomirski, Kraków 1868, s. 125.

⁴⁶ Dziennik Borszy, s. 367; Aleksander Hirschberg pisał, że dowódcą wystanych do Morawska Kozaków był Buczyński (zapewne chodzi o pułkownika Jana Buczyńskiego), A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 73.

⁴⁷ A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 73; Płatonow i Czerska uważali, że załoga Morawska składała się z 700 strzelców, S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 246; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 57.

⁴⁸ Dziennik Borszy, s. 367; J. Budziłło, op. cit., s. 396; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 57; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 73.

⁴⁹ Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4.

żywności i amunicji. Podobnie, jak uczyniono wcześniej pod Morawskiem, ku miastu wysłano najpierw 2000 Kozaków zaporoskich i 1000 petyhorców. Wojewoda czernihowski, książę Iwan Tatiew, zamierzał stawić opór Samozwańcowi i bronić miasta. Jednak mieszkańcy Czernihowa, na wieść o poddaniu się Morawska, zbuntowali się przeciw władcy. Otworzyli przed Kozakami bramy miasta. W tym samym czasie zbuntowali się również strzelcy, a książę Tatiew wraz ze swoimi zastępcami został związany i uwięziony. Czernihów znalazł się w rękach Samozwańca⁵⁰.

Pod Czernihowem wojska Samozwańca odpoczywały przez ponad tydzień, rozłożywszy się obozem obok miasta. Siły jego zostały tu znacznie wzmocnione, przez napływ nowych oddziałów kozackich oraz jego moskiewskich zwolenników (do armii przyłączano też żołnierzy poddających się w zajmowanych miejscowościach)⁵¹.

Po otrzymaniu wiadomości o wkroczeniu Samozwańca, w granice Państwa Moskiewskiego, Borys Godunow podjął kroki zmierzające do powstrzymania marszu wojsk Dymitra. Na pomoc Czernihowowi wyprawieni zostali, z niewielkimi zresztą siłami: książę Nikita Trubecki i okolniczny Piotr Basmanow. Na wieść o poddaniu się Czernihowa wycofali się do Nowogrodu Siewierskiego. Energiczny Basmanow rozpoczął przygotowywać twierdzę do obrony⁵². Działania były mocno spóźnione i niewystarczające, by w zarodku zlikwidować agresora, jakim był Samozwaniec i jego wojska. Wydaje się, że Borys Godunow nie docenił nadchodzącego niebezpieczeństwa.

Pozostawiwszy w Czernihowie garnizon pod dowództwem Jana Zaporoskiego – mianowanego tutejszym wojewodą, armia Samozwańca 14 listopada 1604 r. ruszyła w kierunku Nowogrodu Siewierskiego⁵³. Również tutaj postanowiono powtórzyć scenariusz, który wcześniej przyniósł tak znakomite efekty, a mianowicie, za pomocą układów nakłonić obrońców do dobrowolnego poddania się. Przodem wysłano Kozaków, którzy tym razem nic jednak nie osiągnęli, gdyż Nowogrodzianie postanowili dochować wierności carowi Borysowi. Całe wojsko Samozwańca przybyło pod Nowogród Siewierski 21 listopada. Tu „carewicz” podjął jeszcze jedną, nieudaną, próbę nakłonienia jego

⁵⁰ *Počnoje sobranije russkich lietopisiej*, t. 14, Moskwa 1965, s. 62; Rewolucja, BCz, t. 102, k. 95; Dziennik Borszy, s. 367–370.

⁵¹ Dziennik Borszy, s. 370; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; W. Diamentowski, patrz [w:] *Diariusz Waclawa Dyamentowskiego*, w: *Polska a Moskwa w I poł. wieku XVII*, wyd. A. Hirschberg, Lwów 1901, s. 13–14; D. Czerska, *Borys...*, s. 229; tejsze: *Dymitr...*, s. 58; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 75; Trudno jest jednoznacznie stwierdzić z ilu konkretnie ludzi składała się armia Samozwańca w momencie wymarszu z Czernihowa. Źródła bardzo różnią się w jej ocenie. Hirschberg obliczył jej stan na 38000 ludzi – co jak się wydaje jest cyfrą mocno zawyżoną, A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 75; Anonimowy autor opisujący omawiane wydarzenia pisał o 15000 ludzi, Rewolucja, BCz, t. 102, k. 95; Razin ocenił siły Samozwańca na 8000 ludzi – co znowu jest liczbą chyba zaniżoną, E. Razin, op. cit., t. 3, s. 60; Wydaje się, że liczba 15000 ludzi jest najbardziej prawdopodobną.

⁵² D. Czerska, *Dymitr...*, s. 58; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 60.

⁵³ Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 76.

obrońców do poddania się. Wobec tego nie pozostawało nic innego, jak przystąpić do regularnego oblężenia. Piotr Basmanow, który stał się faktycznym dowódcą twierdzy, zrobił wszystko, by jak najlepiej przygotować ją do obrony. Znacznie powiększył załogę twierdzy, dysponował siłą około 1500 ludzi. Ponadto, aby polepszyć obrońcom pole ostrzału, a atakujących pozbawić osłony, rozkazał spalić przedmieścia. Basmanow był szczerze oddany Godunowowi i wszelkie próby kapitulacji podejmowane ze strony swoich żołnierzy czy Nowogrodzian tłumiał w zarodku⁵⁴. Wszystko to spowodowało, że Nowogród Siewierski był całkiem dobrze przygotowany do walki i miał sprawić sporo kłopotów Samozwańcowi.

W pierwszej kolejności oblegający rozpoczęli kopanie szańców i plecenie koszy dla zbudowania stanowisk, w których umieszczono później artylerię. Po tych niezbędnych przygotowaniach rozpoczęto ostrzeliwanie twierdzy przy pomocy 8 „niewielkich połowych” działek i 6 „śmigownic na kołach i śróbach”. Ogień tej artylerii okazał się bezskuteczny. Nie przyniósł strat obrońcom, ani nie zdołał zniszczyć umocnień twierdzy⁵⁵.

Widząc, że słaby ostrzał artyleryjski nie zmusi oblężonych do kapitulacji, zdecydowano się na bezpośredni atak.

Dnia 23 listopada Polacy dwukrotnie ruszali do szturmów i dwukrotnie zostali odparci. „Na ten czas ochotnik posiadali z koni nasi uszarze [husarze] i chodzili do szturmów, a insze rotty stali w polu, i po dwakroć naszych Moskwa odstrzelała od zamku” – pisał naoczny świadek wydarzeń Stanisław Borsza⁵⁶. Niepowodzenie nie zniechęciło Polaków. Trzeci szturm twierdzy przeprowadzono w nocy. Jak pisał dalej Borsza: „Trzeci raz w nocy, porobiwszy szturm dębniane albo baszty na saniach, prowadząc je przed sobą, takeśmy szli pod zamek cicho. Przy tym szło do 300 ludzi z namiotami, to jest słomą i chrustami, chcąc po tym i chrusty zapalić koło zamku. I podszedszy pod zamek, miotali chrosty pod zamkiem w row. Moskwa postrzegła, strzelali z dział, i niemało naszych poszkodzili. Trwał ten szturm z wieczora do świtania. Widząc nasi, że i podobieństwa do zdobycia zamku nie było, nie mając potężnej armaty do tego, które by mogli dziurę wybić, odstąpili z niemałą szkodą swoich”⁵⁷. Jak wielkie były straty, tego nie wiemy. Podkreślić wypada, że atakujący byli bardzo zdeterminowani, skoro w szturmie brali też udział towarzysze z chorągwi husarskich, co w tamtych czasach niezmiernie rzadko się zdarzało.

Nazajutrz gorycz porażki osłodziła Samozwańcowi wiadomość o poddaniu się Putywła, najważniejszego w Ziemi Siewierskiej miasta i jedyne

⁵⁴ D. Czerska, *Borys...*, s. 229; tejże, Dymitr I..., s. 58; A.Hirschberg, *Dymitr...*, s. 76; S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 246–247; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 417.

⁵⁵ Dziennik Borszy, s. 370–371; J. Budziło, op. cit., s. 396; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4.

⁵⁶ Dziennik Borszy, s. 371.

⁵⁷ Dziennik Borszy, s. 371–372; Na temat szturmów patrz też: D. Czerska, *Borys...*, s. 229–230; tejże: *Dymitr...*, s. 59; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 77; S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 248; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 60.

tutaj posiadającego kamienną twierdzę⁵⁸. Trzeba bowiem dodać, że Nowogród Siewierski nie przykuwał całkowicie uwagi Samozwańca. Rozsyłał on bowiem w wielu kierunkach silne podjazdy, zazwyczaj złożone z Kozaków zaporoskich i dońskich. Energiczne działania tych oddziałów, niechęć Siewierzan przeciw Godunowowi, jak i słaba aktywność wojsk moskiewskich – wszystko to sprzyjało Samozwańcowi. Wkrótce poddały mu się następne miasta w Ziemi Siewierskiej, która w tym momencie prawie w całości znalazła się w rękach Samozwańca⁵⁹.

Działania oblężnicze pod Nowogrodem Siewierskim wznowiono, gdy z Putywła sprowadzono 5 dział burzących i 5 mniejszych, które natychmiast wprowadzono w szańce i rozpoczęto ostrzał twierdzy. Ogień artylerii, choć przyczyniał strat obrońcom i ich demoralizował (rozpoczęły się pierwsze wypadki dezercji), nie zniszczył jednak fortyfikacji twierdzy⁶⁰.

Tymczasem do obozu Samozwańca dotarła wiadomość o maszerującej armii carskiej z odsieczą dla Nowogrodu Siewierskiego. Dotychczas większe siły moskiewskie stacjonowały w Briańsku pod dowództwem księcia Dymitra Szujskiego. Nie wykazywały one jednak żadnej aktywności. Główne siły wojsk moskiewskich koncentrowały się w Kałudze z rozkazu Borysa Godunowa. Wojska te zbierały się jednak ślamazarnie (prawie półtora miesiąca), przy czym wielu w ogóle nie stawiało się w miejscu koncentracji. Dopiero w grudniu armia moskiewska, pod naczelnym dowództwem księcia Fiodora Mściśławskiego, ruszyła z Kaługi do Briańska, dla połączenia się tam z oddziałami Szujskiego. Z Briańska połączona armia moskiewska ruszyła ku Nowogrodowi Siewierskiemu, na odsiecz twierdzy. Składała się z pięciu pułków: wielkiego, prawej i lewej ręki, pułku przedniego i pułku straży. 28 grudnia wojsko Mściśławskiego rozłożyło się na przedpolu Nowogrodu Siewierskiego. Oba wrogie obozy dzieliła tylko mała rzeczka Uzruj, wpadająca do Desny⁶¹. Jeszcze tego dnia, gdy „wojsko Borysowe nastąpiło, z przeprawy mili od nas strzelali się naszy z nimi”⁶².

Pierwsi na bitwę zdecydowali się Rosjanie. W nocy z 29 na 30 grudnia podeszli do stanowisk zajmowanych przez wojska Samozwańca, prawdopodobnie pragnąc wyzyskać czynnik zaskoczenia. Pomysł ten spalił na panewce, gdyż straże były bardzo czujne i zaalarmowały uśpiony obóz. Jerzy Mniszech, hetman wojsk Samozwańca, wysłał zaraz część polskich chorągwi z rozkazem powstrzymania nieprzyjaciela. To wystarczyło, by Rosjanie odsta-

⁵⁸ Dziennik Borszy, s. 372.

⁵⁹ A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 77–78.

⁶⁰ Dziennik Borszy, s. 375; D. Czarska, *Borys...*, s. 233; tejsze: *Dymitr...*, s. 61; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 78.

⁶¹ K. Bussow, *Moskowskaja chronika 1584-1613*, Moskwa-Leningrad 1961, s. 101; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; J. Budziło, op. cit., s. 396; D. Czarska, *Borys...*, s. 232–233; tejsze: *Dymitr...*, s. 61–62; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 78–79; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 62; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 417–418.

⁶² Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4.

pili. Nazajutrz z rana główne siły Samozwańca wyszły z obozu i ustawiły się w szyku bojowym naprzeciw Rosjan. Tego dnia nie doszło jeszcze do bitwy. Dymitr łudził się, że zdoła bez walki nakłonić dowódców moskiewskich do poddania się. „Dzień ten zszedł na traktatach, które z Moskwą carowicz czynił”⁶³. Z tych jednak nic nie wyszło. Cały dzień obie armie spędziły na wzajemnej obserwacji siebie. Walkę prowadzili ze sobą tylko harcownicy, w której zapewne górami byli Polacy. Aktywny był Basmanow, który wyprowadził z twierdzy kilka, nękających siły Samozwańca, „wycieczek”. Przeciwno niemu wysłano kilkuset Kozaków, by z tego kierunku strzegli armię carewicza. Następnego dnia musiało dojść do decydującego starcia – jak zanotował Borsza, do bitwy dążyli przede wszystkim Rosjanie⁶⁴.

Co do dokładnej liczebności wojsk po obu stronach istnieją różne, zazwyczaj sprzeczne ze sobą, dane. Bez wątplenia stosunek sił był niekorzystny dla Samozwańca. Jego armia wprawdzie – jak już wcześniej pisaliśmy, cały czas była wzmocniana posiłkami z Rzeczypospolitej, Kozakami, a przede wszystkim miejscową ludnością, pamiętać jednak musimy, że Dymitr pozostawił swoje garnizony w poddających mu się miastach oraz wysyłał silne podjazdy kozackie, przez co jego armia pod Nowogrodem Siewierskim była uszczuplona. Rację chyba mają rosyjscy historycy Razin i Sołowiow, którzy ocenili siły Samozwańca w tej bitwie na 15000 ludzi. Liczbę samych Polaków Razin ocenił na 5000, która jest zapewne zawyżoną⁶⁵. Jeszcze większy kłopot mamy przy ustaleniu liczby moskiewskich żołnierzy. Konrad Bussow pisał o 200 000 ludzi, nie ulega wątpliwości, że to zwykła wojenna propaganda. Józef Budziłło zredukował tę liczbę o połowę, do 100 000 – „Borys Hodunow księcia Mściśławskiego ze stem tysięcy ludzi przysłał [pod Nowogród Siewierski]”. Samuel Maskiewicz obniżył tę liczbę do 80 000: „Moskwa pod Nowogrodem [Siewierskim] stawiała im [Polakom] pola, dufając wielkości swoich, których było 80 000. Książ Mściśławski wodzem był u nich” – ale i tak są to liczby zbyt duże. Francuz kapitan Margeret, który jako żołnierz najemny znajdował się wówczas w armii Mściśławskiego, określił siły na 40 000–50 000 ludzi, i chyba ta pierwsza cyfra jest najbliższa prawdy. Wprawdzie Razin starał się udowodnić, że armia ta mogła zaledwie liczyć od 20 000 do 25 000 ludzi, ale wyraźnie pominął fakt, że wszystkie źródła podkreślają bardzo dużą przewagę liczebną Rosjan, a liczby żołnierzy podane przez Razina, nie mogłyby stworzyć tej przewagi nad 15000 ludźmi Samozwańca⁶⁶.

⁶³ Dziennik Borszy, s. 376.

⁶⁴ Dziennik Borszy, s. 376–377; D. Czerna, *Borys...*, s. 234; teźże: *Dymitr...*, s. 62; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 79–80; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 63.

⁶⁵ E. Razin, op. cit., t. 3, s. 62–63; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 418; Źródła niestety nie mówią wprost o liczebności armii Samozwańca.

⁶⁶ K. Bussow, op. cit., s. 101; J. Budziłło, op. cit., s. 396; S. Maskiewicz, *Dyariusz Samuela Maskiewicza*, w: *Moskwa w rękach...*, s. 142; J. Margeret, *Sostajanie Rossijskoj impierii i wielikogo kniaźestwa Moskowii. Rossija naczała XVII w. Zapiski kapitana Marżereta*, wyd. J.A. Limonow, Moskwa 1982, s. 114; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 62; patrz też: D. Czerna, *Borys...*, s. 235; teźże: *Dymitr...*, s. 62; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 78; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 418.

Bitwa pod Nowogrodem Siewierskim (lub rzadziej zwana nad rzeką Uzruj) rozegrała się 31 grudnia 1604 r. Książę Mściwosławski ustawił wojska moskiewskie w jednej linii. Pułk prawej ręki na prawym skrzydle, pułk wielki w centrum szyku i pułk lewej ręki na lewym skrzydle. Pułki: przedni i straży wzmocniły szyk Rosjan. Rosjanie nie posiadali żadnego odwodu. Przed bitwą, w jakimś pobliskim jarze, Mściwosławski urządził zasadzkę, ukrywając w nim kilka tysięcy strzelców⁶⁷.

Jerzy Mniszech podzielił armię Samozwańca na cztery części: skrzydło prawe, centrum, skrzydło lewe i odwód. Szyk ten był klasycznym dla taktyki ówczesnych wojsk polsko-litewskich i najczęściej stosowanym przez dowódców. Można się tylko domyślać, że mniej liczne chorągwie polskie były przemieszane z oddziałami kozackimi i moskiewskimi Samozwańca. Przed samą bitwą Dymitr wygłosił przemówienie do żołnierzy, które miało podnieść ich na duchu⁶⁸. Doradziło mu to zapewne jego polskie otoczenie, gdyż był to zwyczaj stosowany wówczas powszechnie w polskim wojsku.

Pierwsi ruszyli do boju Polacy. Przeprowadzony małymi siłami atak (chorągiew petyhorska Nieborowskiego) został odparty przez Rosjan. Był to jednak atak rozpoznawczy, bardziej obliczony na znalezienie słabych punktów w szyku moskiewskim. Wojska moskiewskie nie próbowały nawet kontratakować, oddając całą inicjatywę w ręce Polaków. Po chwili Polacy powtórzyli atak. Tym razem uderzenie przeprowadzono dużo większymi siłami i w sposób bardzo gwałtowny. Do boju ruszyły 4 chorągwie petyhorskie (ponownie Nieborowskiego oraz Kruszynina, Bylińskiego i Dworzycykiego), które szybko wywołały zamieszanie w sztykach nieprzyjacielskich. Widząc to, Mniszech rzucił do ataku 4 chorągwie husarskie (Stanisława Mniszcha, Fredry, Szczuki i Dymitra), które całkowicie rozbiły prawe skrzydło wojsk moskiewskich. Polacy dążyli teraz do oskrzydlenia moskiewskiego centrum, które tworzone przez pułk wielki, wkrótce zaczęło się cofać. W tym momencie Rosjanie przegrali już bitwę, a ich wojsko rzuciło się do odwrotu. Jedynie pułk lewej ręki był nietknięty i próbował osłonić odwrót całkowicie rozbitych moskiewskich sił głównych⁶⁹. Nie poszczęściło się też ukrytym w zasadzce strzelcom moskiewskim. Polscy dowódcy wykryli strzelców i skierowali przeciw nim polską piechotę, która ich rozbiła⁷⁰.

Przypatrzymy się również opisowi bitwy, który pozostawił nam naoczny świadek wydarzeń, niezastąpiony Stanisław Borsza: „Będąc naszymi w pogotowiu wyszli z obozu w sprawie [w szyku bojowym]. Tam wyszykowawszy

⁶⁷ Dziennik Borszy, s. 380; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 63; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 63.

⁶⁸ E. Razin, op. cit., t. 3, s. 63; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 62.

⁶⁹ Dziennik Borszy, s. 377–380; J. Budziło, op. cit., s. 396; W. Diamentowski, op. cit., s. 13–14; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; K. Bussow, op. cit., s. 101; M. Marchocki, op. cit., s. 22; S. Maskiewicz, op. cit., s. 142; D. Czerska, *Borys...*, s. 234–236; teźże: *Dymitr...*, s. 62–63; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 80–81; S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 250; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 63; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 418.

⁷⁰ A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 80.

wojsko jako najlepiej rozumieli [dowódcy polscy], kazano się potkać rocie p. Nieborowskiego 200 koni, i uderzył się dobrze o nich jednak sparła go Moskwa. On, odwiodszy rotę, przyszedł znowu do sprawy, skoczył do nich ze dwiema rotami z Kruszyną i Bylińskim. Dworzycy nie mieszkając z rota swą petyhorską potkał się mężnie, że prawie zamieszał Moskwę. Skoczyły potem dwie rotę husarskie p. starosty sanockiego [Stanisława Mniszcha] i p. Fredrowa, i p. Szczuki trzecia posiłkowała dobrze. A gdy czwarta rota się potkała carska [Dymitra], pod którą było 200 koni, znaczną posługę uczynili, bo zaraz ono wielkie moskiewskie wojsko poczęło ustępować⁷¹.

Zwycięstwo wojsk Samozwańca było bezsprzeczne, ale nie do końca pełne. Mniszech nie rzucił bowiem do boju większej części oddziałów stojących w odwodzie, które faktycznie stały się jedynie biernymi widzami boju. Mogłoby to i zapewne spowodowało zamianę przegranej Rosjan w całkowitą ich klęskę. Nie słyhać też, by prowadzono pościg za wycofującymi się wojskami wroga – co było rzeczą zawsze stosowaną przez Polaków. Postępowania tego nie można tłumaczyć brakiem doświadczenia polskich dowódców – jak niektórzy uważali. Sposób uszykowania armii i początkowa faza bitwy wskazują, że takie posiadali. Wydaje się, że była tu inna przyczyna. Jak pamiętamy, Dymitr zwlekał z rozpoczęciem bitwy i liczył na dobrowolne poddanie mu się wojsk Mściśławskiego. Gdy było już jasne, że bitwa jest rozstrzygnięta, zapewne wpłynął na Mniszcha, by porażki Rosjan nie próbował zmienić w ich całkowitą klęskę, a może i rzeź żołnierzy. Dymitr miał niewątpliwie podstawy by sądzić, że osiągnięte przez niego zwycięstwo rzuci przeciwnika w jego ramiona i to bez niepotrzebnego przelewania krwi. Podobno, gdy nazajutrz Dymitr zwiedzał pobojowisko, miał się zalewać łzami na widok wielkiej liczby rosyjskich trupów⁷².

„Ocalone” wojska moskiewskie wycofały się z miejsca bitwy aż o piętnaście kilometrów i schroniły się w lasach, dodatkowo okopując się wokół obozu („obrąbawszy się i okopawszy”). Warto w miejscu tym wspomnieć jeszcze o męstwie wodza rosyjskiego księcia Fiodora Mściśławskiego. Na polu bitwy dawał swoim żołnierzom przykłady osobistej odwagi, został ranny (podobno 15 razy), spadł z konia i o mało nie dostał się do niewoli. Został uratowany i wyniesiony z pola bitwy przez zwykłych strzelców⁷³.

Straty rosyjskie w bitwie tej były różnie oceniane, od 4000 do 6000 poległych. Liczba 4000 zabitych jest bez wątpienia bardziej wiarygodna. Tym bardziej, że nie prowadzono pościgu za uchodzącym z pola bitwy przeciwnikiem. Pokonani stracili też wielu jeńców i chorągwie, w tym „chorągiew Moskwy złotą bardzo kosztowną”. Straty polskie wyniosły 120 zabitych, w tym tylko 20 „znacniejszych” Polaków, co mieściło się w standardzie strat ponoszonych w owym czasie przez wojska polsko-litewskie w innych bitwach podobnego

⁷¹ Dziennik Borszy, s. 377–378.

⁷² Ibidem, s. 81; D. Czerska, *Borys...*, s. 236.

⁷³ K. Bussow, op. cit., s. 101.

typu kawaleryjskiego (dla przykładu w stoczonyj ze Szwedami słynnej bitwie pod Kircholmem w 1605 roku zginęło około 100 litewskich żołnierzy). Poległych Rosjan pochowano wspólnie w trzech wielkich mogiłach. W oddzielnej mogile pochowano „pospolitych” Polaków, zaś „znaczniejszych”, w sposób uroczysty, wokół cerkwi znajdującej się pośrodku obozu Samozwańca⁷⁴.

Podsumowując przebieg bitwy, należy zwrócić uwagę na kilka faktów. Dowódcy moskiewscy już na początku bitwy popełnili błąd, którym było ustawienie ich wojsk. Szyk bojowy tworzył potężną, ale mało elastyczną linię. Jak się okazało, szyk taki całkowicie nie zdał egzaminu w starciu z wojskami polskimi. Pozbawieni też byli jakichkolwiek odwodów. Już w trakcie bitwy popełnili kolejne błędy, nie kontratakując Polaków i kurczowo trzymając się obronnego planu bitwy. Taką sytuację znakomicie wykorzystali Polacy, którzy przez całe starcie posiadali inicjatywę i przeprowadzili bitwę w duchu ofensywnym. Świetnie manewrująca jazda polska stopniowo demolowała wojska przeciwnika i doprowadziła je do porażki. Sukces nie został jednak przypieczętowany. Nie wykonano ostatecznego i decydującego uderzenia przy pomocy posiadanych przecież odwodów (Borsza ze zdziwieniem odnotował, że wiele polskich chorągwi nie wzięło w ogóle udziału w walce), nie przeprowadzono też niszczącego pościgu, co było wielkim błędem taktycznym strony polskiej – choć zapewne popełnionym świadomie z polecenia Samozwańca.

Podkreślić trzeba, że cały ciężar prowadzenia bitwy przez armię Samozwańca spoczywał na barkach wchodzących w jej skład polskich oddziałów. Zwycięstwo zostało wypracowane i osiągnięte wyłącznie przez polskich żołnierzy. Starcie miało po stronie polskiej typowy charakter bitwy kawaleryjskiej, choć swój wkład w jej przebieg miała i polska piechota, która, co się wówczas rzadko zdarzało, podjęła nawet działania ofensywne w trakcie trwania bitwy – gdy likwidowała rosyjską zasadzkę.

Paradoksalnie zwycięstwo pod Nowogrodem Siewierskim doprowadziło do kryzysu w armii Samozwańca. Wprawdzie już następnego dnia do jego obozu nadciągnęli Kozacy zaporoscy w sile 4000 mołojców, z „kilkanaście działek armaty grzecznej [w dobrym stanie technicznym]”, i jak twierdzili kolejnych 8000 ludzi miało już wkrótce nadciągnąć, ale wzrosło bardzo niezadowolnienie wśród oddziałów polskich⁷⁵.

Otóż już od jakiegoś czasu Dymitr zalegał, zaciężnym przecież, polskim oddziałom z wypłatą żołdu. Żołnierze polscy, zapewne jeszcze przed wyprawą łudzeni wielkimi nagrodami i szybkim zarobkiem, jak się okazało musieli na razie znosić tylko trudy ciężkiej zimowej kampanii. Szybko zaczęli odczuwać

⁷⁴ Dziennik Borszy, s. 378–380; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; K. Bussow, op. cit., s. 101; M. Marchocki, op. cit., s. 22; S. Maskiewicz, op. cit., s. 142; SGGiD, s. 171; D. Czerna, *Borys...*, s. 235–236; tejsze: *Dymitr...*, s. 63; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 80–81; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 63; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 418.

⁷⁵ Dziennik Borszy, s. 383; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; S. Maskiewicz, op. cit., s. 142; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 64; Być może wieści o posiłkach nadciągających dla Dymitra przyspieszyły decyzję dowódców moskiewskich o stoczeniu bitwy.

„niedostatek wielki”, a na dodatek nie wypłacano im regularnie żołdu. W armii polskiej panował też zwyczaj, że po zwycięskiej bitwie wypłacano wojsku, bądź obiecywano wypłatę dodatkowej kwarty. Ponieważ kasa Dymitra była pusta, Polacy nie mogli spodziewać się szybkiej wypłaty, a przecież tylko dzięki nim bitwa pod Nowogrodem Siewierskim zakończyła się sukcesem Samozwańca. Wojsko polskie coraz natarczywiej domagało się pieniędzy, grożąc w przeciwnym wypadku opuszczeniem szeregów armii. „Był na ten czas carewicz bardzo żałośny i utrapiony, gdyż go tam różne rzeczy potykały od rycerstwa [Polaków], bo i chorągiew mu jego byli wzięli nawet ferezya z niego zdarli sobolą, aż ją Moskwa wykupiła za 300 złotych. Do tego mowy sprośne miewali: »Ty dalibóg będziesz na palu« rzekł jeden z nich, za co go carewicz w gębę uderzył. Potem nieborak jeżdżąc od roty do rot, dla Boga prosił, padając krzyżem, aby nie odjeżdżali”⁷⁶.

Wówczas Dymitr, chcąc wybrnąć z trudnej sytuacji w jakiej się znalazł, dał się namówić żołnierzom z chorągwi pana Fredry, by w tajemnicy tylko im wypłacić żołd. Chorągiew ta miała pozostać wówczas w obozie, i jak zakładano zachęcić swym przykładem do pozostania na miejscu inne oddziały. Tak zrobiono, jednak cała afera się wydała. Przepętniło to czarę goryczy wśród niezadowolonych żołnierzy polskich, którzy podnieśli otwarty bunt⁷⁷. „Wojsko polskie, zimna i inszych niedostatków cierpieć nie chcąc zbuntowawszy się odeszło i tak tylko sam car z trochę ludzi polskich, których mógł zaciągnąć, został”⁷⁸ – pisał Wacław Diamentowski. Dnia 14 stycznia 1605 r. Samozwańca opuściła znaczna część polskich oddziałów. Wcześniej, bo 12 stycznia, zwinięto oblężenie Nowogrodu Siewierskiego, do czego bardziej niż upór obrońców przyczyniła się niezgoda w obozie Dymitra. Jak pisał Borsza, w niektórych polskich chorągwiach pozostało zaledwie od kilku do kilkunastu ochotników, wyrażających chęć dalszej służby u boku „carewicza”. W wojsku Samozwańca ostatecznie pozostało nie więcej niż 1500 Polaków⁷⁹.

Z Polakami odjechał do kraju również Jerzy Mniszech. Swoją decyzję tłumaczył koniecznością swego udziału w mającym wkrótce zebrać się sejmie, jak i złym stanem zdrowia. W rzeczywistości wojewoda sandomierski miał za zadanie zdobyć w Polsce nowe fundusze, dzięki którym mógłby zwerbować nowe oddziały i wysłać je na pomoc Dymitrowi. Na dowód, że tak było, można przytoczyć list Samozwańca do Mniszcha, z maja tego roku, w którym

⁷⁶ Dziennik Borszy, s. 381–382.

⁷⁷ Ibidem; D. Czarska, *Borys...*, s. 238–239; tejsze: *Dymitr...*, s. 64; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 82–83; S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 250; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 418; J. Maciszewski, *Wstęp...*, s. 21.

⁷⁸ W. Diamentowski, op. cit., s. 14.

⁷⁹ Dziennik Borszy, s. 382; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; M. Marchocki, op. cit., s. 22–23; D. Czarska, *Borys...*, s. 239; tejsze: *Dymitr...*, s. 64; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 82; S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 250–251; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 64; J. Maciszewski, *Wstęp...*, s. 21; tegoż: *Polska a Moskwa...*, s. 75; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 418.

Dymitr wzywał wojewodę, aby: „odłożywszy ten zaciąg wojenny, do Moskwy na weselsze czasy pośpieszyć się raczył”⁸⁰.

Znaczenie bitwy pod Nowogrodem Siewierskim było bardzo istotne dla ówczesnej sytuacji politycznej w Państwie Moskiewskim. Porażka w tym starciu, pokrzyżowałaby wszystkie plany polityczne, które snuł Dymitr i bez wątpienia pogrzebałaby, raz na zawsze, nadzieje „carewicza” na tron moskiewski. Wygrana rozsławiła jego imię, zachwiała panowaniem Godunowa, a przede wszystkim ugruntowała pozycję polityczną Dymitra. Odtąd, to z jego osobą, opozycja antygodunowska związała ostatecznie swoje nadzieje. Był to tak wielki kapitał, że pozwoliło mu to przetrwać późniejsze ciężkie chwile. Jak się bowiem okazało, zwycięstwo pod Nowogrodem Siewierskim nie było przełomowym dla sprawy Dymitra. Jego efekty pogrzebała późniejsza porażka pod Dobryniczami (31 I 1605), która zahamowała ofensywę wojsk Samozwańca i doprowadziła do równowagi sił między Dymitrem a Godunowem⁸¹.

SUMMARY

The importance of the battle of Nowogród Siewierski was very significant in the political situation of the State of Moscow at the time. A defeat in this battle would bedevil all the political plans cherished by Dymitr I Samozwaniec and undoubtedly would bury forever the hopes of the "tsarewicz" of becoming the tsar of Moscow. The victory made him famous and shook the mastery of Borys Godunow and moreover, strengthened the political position of Dymitr. However, it appeared that the victory at Nowogród Siewierski was not a turning point in Dymitr's career. Its results were buried by further defeat at Dobrynicze, which stopped the offensive of the army of Samozwaniec and lead to a balance of forces between Dymitr and Godunow.

⁸⁰ Dymitr Samozwaniec do Jerzego Mniszcha, z Putywła, 24 V 1605, RGADA, F. 149, op. 1, nr 8; BR, 16, k. 389; BCz, t. 100, k. 40.

⁸¹ Temat będzie kontynuowany w artykule, który ukaże się w najbliższym czasie w jednym z numerów *Ech Przeszłości*.

Tomasz Strzeżek

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

UDZIAŁ KAWALERII KRÓLESTWA POLSKIEGO W WIELKIM TYGODNIU POLAKÓW* (29 XI–5 XII 1830 ROKU)

W przededniu powstania listopadowego polską kawalerię¹ tworzyło dziewięć pułków strzelców konnych (szaserów) i ułanów. Jeden z pięciu pułków strzelców konnych wchodził w skład dywizji kawalerii stanowiącej część rosyjskiego korpusu rezerwowego gwardii [KrGw²]. 1 IX 1830 r. w kawalerii było obecnych pod bronią 6931 oficerów, podoficerów i żołnierzy³. Kawaleria liniowa tworzyła dwie dywizje (ułanów i strzelców konnych). Każda z nich składała się z dwóch brygad posiadających po dwa pułki. Na początku września 1830 roku kadra oficerska jazdy liczyła 500 osób z tego w czynnej

* Wielki Tydzień Polaków obejmuje wydarzenia powstania listopadowego rozgrywające się między 29 XI a 5 XII 1830 r. w murach Warszawy od wybuchu walk do objęcia dyktatury przez gen. Józefa Chłopickiego. Taki tytuł nosiła broszura opublikowana 6 XII 1830 r. przez Karola Hoffmana.

¹ Mam tu na myśli pułki zaliczane do armii polskiej, której byt gwarantowała konstytucja Królestwa Polskiego. Na terenie Królestwa oprócz armii polskiej stacjonowały oddziały należące do armii rosyjskiej. Gros rosyjskich sił regularnych był rozlokowany w stolicy i jej okolicach. Były to: w stolicy część Korpusu Rezerwowego Gwardii licząca około 6,2 tys. żołnierzy (bez polskich pułków gwardii – trzy pułki kawalerii i dwa piechoty), baon piechoty w Błoniu, w Skierniewicach i Górze Kalwarii po jednej baterii artylerii i w Modlinie trzy szwadrony rezerwowe. Granic Królestwa z Austrią i Prusami strzegło około 2 tys. Kozaków (pięć pułków). B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie 1815–1830*, Warszawa 1903, s. 75–80; S. Kontek, *Odwrot wielkiego księcia Konstantego z Warszawy i rozbrojenie pozostałych w Królestwie oddziałów rosyjskich*, [w:] *Studia z dziejów Warszawy 1830–1831*, Warszawa 1937, s. 116.

² W tekście użyto następujących skrótów: blak – bateria lekka artylerii konnej, KrGw – Korpus Rezerwowy Gwardii, psk – pułk strzelców konnych, psk gw – pułk strzelców konnych gwardii, puł – pułk ułanów, szw – szwadron, TP – Towarzystwo Patriotyczne.

³ Gembarzewski, *Wojsko*, s. 68, 103, 105.

służbie znajdowało się 12 generałów, 38 oficerów wyższych i 407 oficerów niższych. Kawalerzyści stanowili nieco ponad 18 % żołnierzy armii polskiej obecnych pod bronią.

Po 15 latach służby pod komendą naczelnego wodza w. ks. Konstantego kawaleria polska jakkolwiek w pewnych sferach upodobniła się do kawalerii rosyjskiej⁴, utrzymała narodowy charakter, a polscy żołnierze nie „zbratali” się z rosyjskimi, o co w.ks. Konstanty usilnie zabiegał⁵. Nawet w pułku strzelców konnych gwardii, najbardziej związanym z osobą króla i armią rosyjską, „żołnierz prosty czuł swą godność, wiedział, że jest polskim żołnierzem”⁶. Więż z polskością była specyficzna. Oficerowie i żołnierze utożsamiali się w większym stopniu z polską tradycją wojskową i chwalebnyimi kartami zapisanymi przez armię Księstwa Warszawskiego i osobę ks. Józefa Poniatowskiego oraz przez Legiony pod wodzą Henryka Dąbrowskiego, niż z polityką i sprawami publicznymi pozostającymi domeną cywili tworzących świat odizolowany od armii. Nie oznacza to, iż armia Królestwa była całkowicie przesiąknięta duchem patriotycznym i gotowa na pierwsze wezwanie bić się o sprawę narodową. Świadomość bycia polskim żołnierzem nie przesądzała o tym, że w chwilach stanowczych, a taką był niewątpliwie wybuch powstania, oficerowie, podoficerowie i żołnierze gotowi byli działać wbrew swoim przełożonym. Posłuszeństwo wobec nich systematycznie wpajano armii Królestwa. Jeżeli nawet pod koniec lat dwudziestych (1827–1830) zmalał szacunek żołnierzy do oficerów i hierarchii wojskowej⁷, to pozostawała zwykła wdzięczność za łagodne obchodzenie się i zwykła przyzwoitość. Chociażby w trzech z czterech pułków ułańskich dowódcy bardzo dobrze traktowali swoich podwładnych, zyskując tym samym ich przywiązanie i posłuszeństwo⁸. Trudno więc było wystąpić przeciwko nim. Z tego też względu za sukces Konstantego można uznać to, że udało się mu wybić z głów polskiej starszyny wojskowej myśl o konfrontacji z Rosją. I bynajmniej nie oznaczało to, iż jej przedstawiciele przestali uważać się za obywateli i patriotów! Do czynników zapewniających lojalność wyższej kadry wobec monarchy i Konstantego należały: rosyjska gospodarka pułkowa wprowadzona w armii Królestwa, która pozwalała przedsiębiorczym dowódcom zgromadzić spore sumy do własnej dyspozycji, ordery, zaszczyty i pochlebstwa, dzierżawy dóbr narodowych, opieka nad członkami rodziny itd. W efekcie tych zabiegów generalicja i wyższa kadra dowódcza armii polskiej utrwałała wpływy rosyjskie w Królestwie. Bierność w działaniu na rzecz niepodległości kraju kadra do-

⁴ Tomasz Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym- mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2006, s. 28, 30, 32–34.

⁵ Ibidem, s. 35–36, 61.

⁶ Napoleon Sierawski, *Pamiętniki*, Lwów 1907, s. 52; Kazimierz Lewandowski, *Pamiętnik wychodźca polskiego*, Warszawa 1977, s. 68–70.

⁷ Wacław Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego 1815–1831*, Piotrków 1917, s. 96–97.

⁸ Jan Tomicki (1. puł), Józef Dwernicki (2. puł) i Andrzej Rutty (4. puł). Wojciech Goczałkowski, *Wspomnienia lat ubiegłych*, t. 1, Kraków 1862, s. 108, 119; Władysław Zamoyski, *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 1, Poznań 1913, s. 178–179.

wódcza tłumaczyła sobie koniecznością dbania o byt tej namiastki państwowości, jaką było Królestwo Polskie. Do tego dochodziło zadowolenie z osiągniętej stabilizacji. Napoleonscy oficerowie, którzy dominowali na szczeblach dowódczych od kapitana wzwyż, w większości wypadków wiedli dostatnie życie i wyczekiwali na emeryturę i intratne posady w służbie cywilnej. Zapomnieli o swoich wątpliwościach co do służby w armii pod wodzą Konstantego⁹. Nie mniej ważnym czynnikiem tłumiącym zapędy niepodległościowe była przysięga zobowiązująca wojskowych¹⁰ nie tylko wierności wobec monarchy, ale i do posłuszeństwa wobec przełożonych¹¹. Jej rangę podnosił religijny charakter oraz poczucie honoru niebagatelne w przypadku oficerów wywodzących się w zdecydowanej większości ze stanu szlacheckiego¹². Tylko sporadyczne wzmianki wskazują, że wśród oficerów wyższych tliła się gotowość do poświęcenia na rzecz sprawy narodowej. Zapewnienia z reguły nie potwierdzała postawa tych oficerów w pierwszych dniach powstania¹³. Podobne przekonania dominowały także wśród innych oficerów, zwłaszcza starszych wiekiem napoleończyków. Do walki młodszych oficerów i starszych podoficerów mogło zachęcić pragnienie działania otwierającego perspektywę szybkiego awansu i przerywającego marazm nudnej egzystencji w prowincjonalnych garnizonach¹⁴. Nie było nadmiernego zapału i chęci do działań konspiracyjnych, które zainicjowałyby próby obalenia panującego porządku. Zdarzało się, iż nawet oficerowie nie zaangażowani w konspirację zapewniali o gotowości poparcia powstania, gdyby do niego doszło¹⁵. Znaleźli się i tacy oficerowie, którzy wybrali inną drogę. Już w 1821 roku we wszystkich pułkach Królestwa powstały gminy Towarzystwa Patriotycznego [dalej TP] złożone w większości z młodych oficerów¹⁶. Dużym zaskoczeniem było ujawnienie, że to z elitarnego pułku strzelców konnych gwardii wywodził się przywódca Towarzystwa Patriotycznego (kontynuujący po 1822 r. działalność Waleriana Łukasińskiego) ppłk Seweryn Krzyżanowski oraz członkowie organizacji kpt. Michał Mycielski (adiutant Konstantego, stał na czele gminy TP w pułku), por. Teofil Trzebiński i dymisjonowani oficerowie pułku ppłk Wiktor Ossoliński, por. Karol Dziekoński i ppor. Ignacy Grocholski. Nie byli to

⁹ Strzeżek, op. cit., s. 32–33, 34.

¹⁰ Wśród cywilów wyglądało to nieco inaczej- Richard. Spazier, *Historia powstania narodu polskiego w roku 1830–1831*, t. 1, Paryż 1833, s. 136.

¹¹ Stanisław Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 1, Poznań 1883, s. 267; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 441–442; Waclaw Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1980, s. 138.

¹² Strzeżek, op. cit., s. 42.

¹³ Spazier, op. cit., s. 139; Strzeżek, op. cit., s. 34.

¹⁴ Strzeżek, op. cit., s. 44–45.

¹⁵ Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 238, taką deklarację składali Władysławowi Zamoyskiemu w 1827 r. oficerowie 1. puł. Sam Zamoyski w sposób bardziej „cywilizowany” prowadził wojnę z władzą pisząc do prasy francuskiej artykuły piętnujące naruszanie postanowień traktatu wiedeńskiego i barbarzyńskie postępowanie wielkiego księcia. Wspierał go w tym Tytus Działyński i ppor. Stanisław Rzewuski.

¹⁶ Spazier, op. cit., s. 87–88.

jedyni oficerowie kawalerii zaangażowani w działalność spiskową. Do Towarzystwa Patriotycznego należeli w 2. puł ppłk Stanisław Gawroński, kpt. Antoni Gołuchowski (przewodził gminie TP), a także por. Ignacy Kruszewski z pułku szaserów gwardii. Ich nazwiska nie pojawiły się w śledztwie i procesie członków organizacji spiskowych. Znalazł się za to wśród nich kpt. 1. puł Franciszek Majewski założyciel „Związku Templariuszy” działającego na Wołyniu. Do jego organizacji należał także ppłk Piotr Łagowski dymisjonowany major 1. psk¹⁷. Towarzystwo Patriotyczne kierowane przez Krzyżanowskiego skupiało w swoich szeregach przede wszystkim osoby cywilne. Wśród nielicznych wojskowych dominowali oficerowie napoleońscy. Program organizacji był umiarkowany. Nie przewidywał reform społecznych i politycznych, a co najważniejsze wniecenie powstania uzależniał od sprzyjającej sytuacji międzynarodowej. Zdaniem Wacława Tokarza Towarzystwo Patriotyczne „nie chciało naprawdę nigdy powstania”¹⁸. Siłą rzeczy po rozprawieniu się z dekabrystami w Rosji i procesie w Warszawie działalność ocalałych członków organizacji osłabła. W większości nie garnęli się do powstania¹⁹. Starsi oficerowie, napoleończycy, mieli zbyt dużo do stracenia, aby rzucać się na stare lata w wir działalności spiskowej prowadzącej do wojny z Rosją, której w ich przekonaniu nie można było wygrać. Ożywienie przyniosła wojna Rosji z Turcją (1828–1829) i rewolucja lipcowa w Paryżu (1830 r.) i sierpniowa w Belgii²⁰ i zapowiedź wystąpienia armii polskiej u boku rosyjskiej przeciwko Francji²¹. Jednak nawet perspektywa walki przeciwko dawnym towarzyszom broni raczej nie mogła skłonić wyższych dowódców armii do poparcia

¹⁷ Ignacy Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 1, Kraków 1909, s. 40; Ignacy Kruszewski, *Pamiętniki*, Warszawa 1930, s. 2–5; Spazier, op. cit., s. 87–88; Janusz Staszewski, *Generał Michał Mycielski i udział rodziny Mycielskich w powstaniu listopadowym*, Poznań 1930, s. 11–13; Jakób Hoffman, *Wołyn w walce*, Równe 1931, s. 4–12; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 63; Władysław Bortnowski, *Luna nad Solcem 1830*, Warszawa 1982, s. 93–94; Michał Karpowicz, Mirosław Filipiak, *Elita jazdy polskiej*, Warszawa 1995, s. 132–133; Zbigniew Gnat-Wieteska, *Gwardie Honorowe – gwardia królewsko-polska i oddziały przyboczne w latach 1806–1831*, Warszawa 2002, s. 78; Robert Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 2, Warszawa 1996, s. 65; t. 3, Warszawa 1998, s. 61.

¹⁸ Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 41.

¹⁹ Kruszewski, op. cit., s. 5, „zrażeni niepomyślnymi wypadkami z czasu Krzyżanowskiego, nie ufali ostrożności młodzieży i nie łączyli się z nimi w przekonaniu, że i bez towarzystw sekretnych naród cały powstanie skoro przyjazne okoliczności nadejdą”.

²⁰ Spazier, op. cit., s. 111; Barzykowski, op. cit., s. 170, 259–260; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 75; Jerzy Łojek, *Opinia publiczna a geneza Powstania Listopadowego*, s. 204; Władysław Zajewski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831*, Warszawa 1998, s. 29–32.

²¹ Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej Oss.], rkps 7977/II, s. 10; Leon Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. 2, Petersburg 1898, s. 14; Józef Weysenhoff, *Pamiętniki*, Kraków 1904, s. 220; Kruszewski, op. cit., s. 6, 180, w oparciu o relację gen. Kurnatowskiego, który jako dowódca dywizji kawalerii w korpusie rezerwowym gwardii znał zamiary rosyjskiego dowództwa, twierdził, że do 1 XII 1830 r. zamierzano zakończyć przygotowania armii do interwencji. 1 II 1831 r. korpusy powinny przekroczyć granicę Prus i ruszyć do Europy Zachodniej; Spazier, op. cit., s. 136; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 68–69; Zajewski, op. cit., s. 32.

samodzielnego wystąpienia Królestwa przeciwko Rosji²². Inicjatywę przejęli młodszy oficerowie sprzysiężenia Piotra Wysockiego (powstało w grudniu 1828 r.) wspierani przez studentów, młodzież inteligentną i drobnomieszczańską, a także radykalniejszych byłych członków Towarzystwa Patriotycznego (m.in. Romana Sołtyka, Antoniego Kuszlla) i posłów opozycji sejmowej (m.in. Walentego Zwierkowskiego, Franciszka Trzecińskiego, Gustawa Małachowskiego). Postawili sobie za zadanie wzniesienie powstania narodowego²³ i w tym celu rozbudowywali siatkę sprzysiężenia w stolicy i na prowincji²⁴. Dla wyższych oficerów, a tym bardziej generalicji, ci młodzi zapaleńcy nie widzieli miejsca w swoich szeregach²⁵. Gdy zapadła decyzja o przyspieszeniu powstania pod koniec listopada 1830 r., w sprzysiężeniu znalazło się około 200 wojskowych niższych stopni oficerskich i podoficerskich garnizonu warszawskiego (przy czym większość znalazła się w sprzysiężeniu między 27 a 29 XI!)²⁶, a najsilniej rozbudowane struktury miało wśród formacji pieszych. W pułku strzelców konnych gwardii prawdopodobnie był tylko jeden sprzysiężony²⁷. Wymienia się kilka sprzecznych ze sobą przyczyn braku rozbudowanej komórki sprzysiężenia w tym pułku. Po pierwsze – spiskowcy uważali, że świeże wspomnienie działalności Krzyżanowskiego automatycznie nastroi pułk pozytywnie do powstania. Po drugie mogli przypuszczać, iż z tego samego względu pułk znajdował się pod szczególną obserwacją tajnej policji, a więc naraziłoby to sprzysiężenie na wykrycie. Po trzecie znali poglądy lojalistyczno-ugodowe oficerów i ich negatywną postawę wobec ruchów zmierzających

²² Chyba, że w sprzyjających okolicznościach międzynarodowych. Strzeżek, op. cit., s. 34, 57, przypis 198.

²³ Projekt powstania trójzaborowego omawiano na spotkaniu byłych członków TP we wrześniu 1830 r. Większość odrzucała ten pomysł, godząc się jedynie na powstanie przeciwko Rosji. Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 75.

²⁴ Sprzysiężenie Wysockiego powstało z inicjatywy samych podchorążych. Od początku 1829 r. wpływ na jego poczynania zyskali byli członkowie Towarzystwa Patriotycznego oraz posłowie opozycji sejmowej, przynajmniej do wiosny 1830 r. (dwukrotnie w tym czasie nie zaakceptowali radykalnych powstańczych planów sprzysiężenia). Więzy nie zostały jednak zerwane, gdyż np. dla Piotra Wysockiego „ojcowie narodu” byli potrzebni do objęcia steru władzy po wybuchu powstania. Powstanie przygotowywano wspólnie i tylko splot wydarzeń spowodował, iż wybuchło ono 29 XI a nie 10 XII 1830 r. jak pierwotnie zakładano. Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 65–67, 107, 110, 128–129, 132; Tadeusz Łepkowski, *Piotr Wysocki*, Warszawa 1981, s. 37–41; Bortnowski, op. cit., s. 126–127, 130, 134–135; Zajewski, op. cit., s. 28–37.

²⁵ Spazier, op. cit., s. 87, 138.

²⁶ Dembowski, op. cit., s. 18; Maurycy Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, Warszawa 1984, s. 319; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 82; Łepkowski, op. cit., s. 62; Bortnowski, op. cit., s. 160.

²⁷ Z opracowania Spaziera wynika, iż Piotr Wysocki i Józef Zaliwski (zaliczani do wielkiej trójki kierującej poczynaniami sprzysiężenia) znali tylko jednego oficera w tym pułku por. Romana. Jest to prawdopodobnie błąd. Z Rocznika Wojskowego na 1830 rok wynika, iż ppor. Józef Roman służył od wielu lat w 4. psk i był starszym wiekiem oficerem (ur. w 1786 r., odznaczony Legią Honorową). Na dodatek był oficerem na reformie przykomenderowanym do pułku szaserów; Walenty Zwierkowski, *Rys powstania walki i działań Polaków 1830 i 1831 roku*, Warszawa 1973, s. 31.

do obalenia prawowitej władzy. Tylko jeden oficer ppor. Józef Stępkowski zdecydował się na aktywne działania. Zobowiązał się przeciągnąć na stronę powstania jeden szwadron do dyspozycji wytypowanego przez sprzysiężenie na dowódcę powstania mjr. Kazimierza Machnickiego²⁸. W Szkole Podchorążych Jazdy nie pojawił się żaden sprzysiężony. Większość kadetów nie miała ochoty na nawiązanie z nimi kontaktu, mimo że od dłuższego czasu dochodziły do nich informacje, że podchorążówka piechoty szykuje powstanie, a na kilka dni przed 29 XI „przebąkiwało coś o rewolucji”²⁹. Na pewno wśród kursantów byli gotowi przyłączyć się do powstania. Nie myśleli jednak o próbie przeciągnięcia na jego stronę kolegów. O takiej postawie przesądził skład podchorążówki jazdy. Dominowała w niej młodzież z zamożnych ziemiańskich domów, w małym stopniu interesująca się polityką i stłamszona surową dyscypliną i nadmiarem zajęć. Nie utrzymywała ona kontaktu z patriotycznym mieszczaństwem Warszawy³⁰.

W napiętej sytuacji panującej w kraju na kilka tygodni, a nawet dni przed 29 listopada znaleźli się wojskowi w stolicy i poza nią, dla których wybuch powstania nie był tajemnicą. Wiedzieli o nim np. adiutant Konstantego ppor. Władysław Zamoyski, gen. Jan Weysenhoff (dowódca dywizji ułanów) i gen. Franciszek Morawski. Wśród oficerów pozostających poza czynną służbą – gen. Julian Sierawski, płk Ludwik Kicki (od 27 XI) oraz Piotr Łagowski³¹. Także przeciwnicy powstania wiedzieli, iż do niego dojdzie. Generał Aleksander Różniecki dowódca kawalerii Królestwa i szef tajnej policji w jednej osobie, z pewnością się do nich zaliczał³². Wygląda na to, iż nieświadomi wybuchu należeli w stolicy do mniejszości. Wiedzieli o nim nawet warszawskie przekupki³³. Z prowincją było gorzej. Pośpiech był główną przyczyną słabego powiązania sprzysiężenia z wojskiem poza stolicą. Zwłaszcza dotarcie do pułków kawalerii było utrudnione z racji ich rozproszenia i rzadkich kontaktów kadry z oficerami piechoty. Piechota i kawaleria ćwiczyły (od wiosny do jesieni) oddzielnie, w różnych częściach kraju – piechota z artylerią pieszą pod Warszawą, a kawaleria z artylerią konną od 1822 roku pod Łowiczem (strzelcy konni) i Łęczną (ułani). Jesienią 1830 roku kawaleria

²⁸ Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 368–369, 416–417; Henryk Golejewski, *Pamiętnik*, t. 1, Kraków 1971, s. 218; Barzykowski, op. cit., s. 265; Zwierkowski, op. cit., s. 31; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 181, 238; Karpowicz, op. cit., s. 140–141.

²⁹ Oss., rkps 7977/II, s. 11; Kontek, op. cit., s. 123, przypis 1, wielki książę Konstanty pisał 5 I 1831 r. do cara Mikołaja, iż Różniecki przyczynił się do tego, że szkoła podchorążych kawalerii i kawaleria jako całość nie były kolebką spisku.

³⁰ Oss., rkps 7977/II, s. 6–12; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 152–154; Józef Mroziński, *Uwagi wrywkowe. Niektóre urywki z rewolucji 1830 przez naocznego świadka Generała Mrozińskiego*, [w:] Józef Mroziński, *Dzieła Wszystkie*, t. 2, Wrocław 1987, s. 122; Andrzej Sujkowski, *Szkoła Podchorążych Jazdy 1815–1830*, Przegląd Kawaleryjski, nr 11–12 (61–62), 1830, s. 480.

³¹ Dembowski, op. cit., s. 7–9; Weysenhoff, op. cit., s. 219; Sierawski, op. cit., s. 70; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 363–5; Golejewski, op. cit., s. 218; Mochacki, op. cit., t. 1, s. 329.

³² Dembowski, op. cit., s. 9; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 372, o powstaniu wiedział na krótko przed jego wybuchem adiutant Konstantego Bezobrazow; Kajetan Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 275.

polska zajmowała leża zimowe w pobliżu granic państwa – w województwach lubelskim i podlaskim dywizja ułanów, a w województwach mazowieckim i kaliskim dywizja strzelców konnych. W Warszawie stacjonował jedynie pułk strzelców konnych gwardii i bateria pozycyjna artylerii konnej gwardii. Rezerwa piesza strzelców konnych gwardii znajdowała się w Modlinie.

Dywizja Strzelców Konnych – sztab w Łowiczu

1. Brygada – sztab w Sieradzu (lub Piotrkowie)

1. psk – Łowicz, rezerwa piesza – Kowal

3. psk : sztab – Sieradz, 1 szw. – Uniejów, 2. szw. – Warta, 3. szw. – Szadek, 4. szw. – Sieradz, rezerwa piesza – Gostynin.

2. Brygada sztab - Kutno

2. psk: sztab – Piotrków, 1. szw. – Wolbórz, 2. szw. – Piotrków, 3. szw. – Brzeziny, 4. szw. – Gąbin, rezerwa piesza- Kutno.

4. psk: sztab – Kutno, 1. szw.- Kutno, 2. szw. – Łęczycza, 3. szw. – Włodawa, 4. szw. – Koło, rezerwa piesza – Gąbin.

Sztab szwadronów rezerwowych – Gąbin

1. bateria lekka artylerii konnej – Łęczycza

3. batalion pociągu – rozdzielony między pułki ułanów i strzelców konnych

Dywizja ułanów sztab – Lublin

1. Brygada – sztab w Międzyrzeczu

1. puł: sztab – Lubartów, 1. szw. – Parczew, 2. szw. – Lubartów, 3. szw. – Ostrów, 4. szw. – Łęczna, rezerwa piesza w Międzyrzeczu

3. puł: sztab – Międzyrzec, 1. szw. – Łomazy, 2. szw. – Sławatycze, 3. szw. – Międzyrzec, 4. szw. – Terespol, rezerwa piesza – Mordy.

2. Brygada – sztab w Chełmie [Krasnystaw]*

2. puł: sztab – Krasnystaw, 1. szw. – Hrubieszów [Krasnystaw], 2. szw. – Uchanie [Krasnystaw], 3. szw.- Krasnystaw [Uchanie], 4. szw.- Krasnystaw [Hrubieszów], rezerwa piesza- Węgrów

4. puł: sztab- Chełm, 1. szw. – Chełm [Horodło], 2. szw. – Lublin [Chełm], 3. szw. – Włodawa [Dubienka], 4. szw. – Dubienka [Włodawa], rezerwa piesza – Sokołów.

Sztab szwadronów rezerwowych – Siedlce.

2. bateria lekka artylerii konnej – Siedlce.

Korpus żandarmerii – rozlokowany w całym Królestwie³⁴.

* W nawiasie kwadratowym dane za Rakowskim- Bronisław Rakowski, *Przygotowanie kawalerii polskiej do wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 roku*, „Przegląd Kawalerski”, t. 7, 1930, nr 11–12 (61–62), s. 344.

³³ Spazier, op.cit., s. 134; Barzykowski, op. cit., s. 268; Klemens Kołaczkowski, *Wspomnienia*, ks. 3, Kraków 1900, s. 137; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 357–359; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 96–100; Marek Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1988, s. 55.

³⁴ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831*, t. 1, Warszawa 1931, s. 6–8 [dalej *Źródła*]. Kawaleria korpusu rezerwowego gwardii rosyjskiej (bez oddziałów polskich) – w Warszawie kwatera główna, sztab dywizji kawalerii gwardii, trzy pułki kawalerii- huzarzy grodzieńscy, kirasjerzy podolscy, ułani gwardii (12 szwadronów). Trzy szwadrony rezerwowe tych pułków znajdowały się w Zakrocymiu, Nowym Dworze i Modlinie. 3. bateria artylerii konnej gwardii w Skierniewicach. Gembarzewski, *Wojsko*, s. 76–77, 102.

Z nielicznych przekazów wynika, iż osoby związane z ruchem spiskowym docierały do pułków kawalerii na prowincji³⁵. Cechą wspólną tych kontaktów było wezwanie oficerów, aby poprowadzili swoje oddziały do stolicy natychmiast z chwilą odebrania informacji o powstaniu.

Walenty Zwierkowski w październiku 1830 roku w trakcie podróży do majątku Biała Wielka w Krakowskim spotkał się w Łowiczu z oficerami 1. pułku strzelców konnych, a w Piotrkowie 2. pułku. Prawdopodobnie udało się mu pozyskać do sprzysiężenia co najmniej trzech oficerów w tym ppłk. Karola Chmielewskiego (1. psk) i ppor. Tomasza Drewnowskiego (1. psp)³⁶. Zwierkowski polecił im werbować następnych oficerów³⁷. Z kolei w Piotrkowie skontaktował się z kapitanem 2. psk Franciszkiem Miecznikowskim. Oficer ten w swoich wspomnieniach stwierdził, iż trafiły do niego osoby „należące do zamachu rewolucyjnego”, a które później „...w nowym narodowym rządzie znaczne odgrywa[ły- T.S.] rolę”. Pytały się go na jakie poparcie może liczyć powstanie ze strony 2. psk i całej kawalerii oraz którzy generałowie i dowódcy pułków stanęliby po jego stronie. Miecznikowski wystawił takie opinie i zapewnił, że do stopnia kapitana za każdego mógł zaręczyć³⁸. Podobno zapewniał nawet, iż przyprowadzi pułk do Warszawy. Zwierkowski omawiał z nim także plan rozbrojenia artylerii rosyjskiej w Skierniewicach i Górze, a nawet rozważał spalenie koszar w tych miejscowościach³⁹.

W województwie podlaskim Antoni Kuszell (dymisjonowany kapitan kawalerii) prawdopodobnie były członek Towarzystwa Patriotycznego od 1829 r. związany ze sprzysiężeniem, nawiązał kontakty z młodymi oficerami armii polskiej w celu przygotowania powstania w województwie. Na kilka miesięcy przed 29 XI 1830 r. „miał związki” z ppor. Leonem Rzewuskim i ppor. Ignacym Michałowskim z 2. baterii lekkiej artylerii konnej [dalej brak] stacjonującej w Siedlcach. Kuszell przygotował nawet plan czynności, które trzeba było wcielić w życie w razie wybuchu powstania. Niestety, nie dysponujemy żadnymi informacjami o istnieniu podobnych związków wśród oficerów innych oddziałów jazdy polskiej rozrzuconych na Podlasiu⁴⁰. Wiadomo jednak,

³⁵ Co ciekawe, nie byli to oficerowie ze sprzysiężenia, ale raczej byli członkowie TP i posłowie opozycji sejmowej. Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 110, 130. Zdaniem Spaziera pierwotny termin powstania wyznaczony na 10 XII 1830 r. pozwoliłby wysłać emisariuszy do pułków na prowincji i ściągnąć do stolicy np. Romana Sołtyka czy Walentego Zwierkowskiego. Spazier, op. cit., s. 137.

³⁶ Spazier, op. cit., s. 137–138. Chmielewski miał zapewnić Zwierkowskiego, iż „stanie na czele całej Dywizji i w razie potrzeby, takową przy pomocy większej części podporuczników do Warszawy przyprowadzi”. Drewnowski miał potajemnie kontrolować poczynania Chmielewskiego, gdyż – rzecz charakterystyczna, spiskowcy nie dowierzali sztaboficerom.

³⁷ Dembowski, op. cit., s. 22, 82; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 110.

³⁸ Oss., rkps 9590/I, s. 82.

³⁹ Spazier, op. cit., s. 138.

⁴⁰ Archiwum Główne Akt Dawanych w Warszawie, Władze Centralne Powstania 1830/1831 [dalej AGAD], rkps 233a, k. 40; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 75–76, 84; Jan Warmiński, *Wkład województwa podlaskiego w powstanie 1830–1831 r.*, Rocznik Lubelski, t. 12: 1980, s. 65, słowa Kuszella – „Z łatwością urządzam to wszystko, mając te plany od ostatniego jeszcze spisku układane i rozwagą zagłębiane”.

że oficerowie rezerw 2. i 4. puł (z Węgrowa i Sokołowa) szukali kontaktu z sprzysiężonymi oficerami w Warszawie⁴¹.

Poza działaniami Zwierkowskiego czy Kuszlla nie wiadomo, czy późną jesienią sprzysiężenie rozwinęło jakąś nasiloną działalność wśród prowincjonalnych garnizonów polskiej kawalerii⁴². Sprzysiężeni nie usiłowali dotrzeć do Polaków tak licznie służących w korpusie rezerwowym gwardii⁴³. Liczyli na patriotyczną postawę młodszych oficerów, podoficerów i żołnierzy nie należących do sprzysiężenia i nieświadomych jego istnienia⁴⁴. Młodszy oficerowie i starsi podoficerowie nie mieli tyle do stracenia co oficerowie wyżsi. Nie pamiętali tragedii porażki Napoleona w Rosji w 1812 roku. Poza tym wojna otwierała przed nimi szansę na odznaczenie się w walce i awans w armii przepełnionej oficerami i podoficerami. Jednak nadzieje sprzysiężonych nie spełniły się w takim stopniu, jak oczekiwali.

W walkach o przejęcie kontroli nad Warszawą (29 XI – 3 XII 1830 r.) po stronie powstańczej nie znalazł się żaden oddział regularnej kawalerii polskiej. Odnotować należy jedynie obecność na Pradze około 60 żołnierzy i dwóch podoficerów z 1. i 2. puł, którzy po odświeżeniu dziesięciu lat nie chcieli zostać w armii. Ściągnięto ich do Warszawy, aby przed obliczem Konstantego zmienili zdanie. W walkach prawdopodobnie nie wzięli udziału pomimo patriotycznych deklaracji⁴⁵. Pierwszy oddział powstańczej jazdy utworzyło kilkunastu ochotników, zapewne z zamożnej młodzieży studenckiej, których wyżsi oficerowie polscy wspierający powstanie (np. gen. Ludwik Pac i płk Ludwik Kicki) wykorzystywali jako osobistą eskortę. Jeźdźcy ci nosili czerwone krakuski i mieli nawet sztandar „dawnej jazdy Polskiej” z powstania kościuszkowskiego. Na początku grudnia oddział ten wszedł w skład Gwardii Honorowej, tworząc w niej formację konną⁴⁶.

Po stronie Konstantego opowiedział się pułk strzelców konnych gwardii, szkoła podchorążych jazdy oraz żandarmeria (40 stacjonujących w stolicy). Najzacieklej zwalczali powstańców szaserzy gwardii. Oficerowie pułku tłumaczyli to brakiem informacji o sprzysiężeniu, jego dążeniach i o planowanym powstaniu. Tak naprawdę, świadomie nie szukali kontaktu ze sprzysiężeniem, a po 29 XI znaleźli się wśród oddziałów wiernych Konstantemu. Było kilka przyczyn takiej postawy. Poczucie honoru nakazujące zachowanie wier-

⁴¹ Lewandowski, op. cit., s. 45.

⁴² Są świadectwa, iż wysyłano emisariuszy do najbliższych pułków piechoty. Spazier, op. cit., s. 137.

⁴³ Lewandowski, op. cit., s. 45; Spazier, op. cit., s. 137 (plan wystania 3 podchorążych na Wołyn, Podole i Ukrainę. Zawisza udał się do Brześcia Litewskiego); Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 82, 84, 110.

⁴⁴ Sierawski, op. cit., s. 61; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 238.

⁴⁵ Lewandowski, op. cit., s. 69-70.

⁴⁶ Sierawski, op. cit., s. 79, sztandar znaleziono w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk; Kruszewski, op. cit., s. 16; Jan Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, Kraków 1967, s. 37; Zwierkowski, op. cit., s. 34, pisze, iż były dwa sztandary 113. i 114. półbrygad legionowych.

ności przysiędze⁴⁷ i ochronę członka rodziny cesarskiej, karność wpajana przez wyższych oficerów większa niż w pułkach liniowych, poczucie więzi i solidarności między oficerami, niewiara w sukces powstania i przekonanie w trwałość bytu Królestwa pod berłem carów, a także autorytet gen. Wincen- tego Krasieńskiego i gen. Zygmunta Kurnatowskiego, którzy bez wahania opowiedzieli się za Konstantym⁴⁸ i wmawiali szaserom, że 29 XI wybuchły w Warszawie zamieszki, a nie powstanie narodowe⁴⁹. Młodszy oficerowie i mający na nich duży wpływ por. Ignacy Kruszewski, dopiero z 2 na 3 XII 1830 r. podjęli bardziej stanowcze kroki zmierzające do wyrwania pułku spod skrzydeł Konstantego i dołączenia do powstańców. Wcześniej, 30 XI wymuszono na wielkim księciu zgodę na wycofanie pułku z pierwszej linii bratobój- czych walk⁵⁰. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze szaserów gwardii z nie- chęcią traktowali swoją obecność u boku Konstantego i fakt, iż zwalczali czynnie powstańców. Jednak karność, posłuszeństwo i wierność przysiędze przeważyły nad solidarnością z narodem⁵¹. Za ich postawę płaciło kilkudziesięciu szaserów pozostałych w Warszawie. Grożono im nawet śmiercią⁵².

Szaserzy najaktywniej operowali na ulicach stolicy wieczorem 29 XI (po godz. 10) i do wieczora następnego dnia, kiedy to wycofano ich za rogatki miasta. Udział w tłumieniu powstania nie ograniczili tylko do rozbijania cywili. Wyłapywali ich i odstawiali do obozu wielkiego księcia, narażając na surowe represje w przypadku odzyskania przez Rosjan kontroli nad mia- stem⁵³. Nierzadko przy tym „jeńców” szkalowali, poniżali i płażowali szabla-

⁴⁷ Kruszewski, op. cit., s. 10, pisał o wstępie „...jaki każdy wojskowy, czuje do przechodze- nia na stronę przeciwną”; Golejewski, op. cit., s. 151.

⁴⁸ Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 416–417, 427; Wincenty Nieszkoć, *Szkoła Bombardierów w nocy 29 Listopada czyli odpowiedź W. Nieszkoć kapitana artylerii wojsk polskich na zarzuty mu poczynione w historii Szapiera o rewolucji polskiej*, Mont-de-Marsan 1834, s. 19; Kruszewski, op. cit., s. 10; Karpowicz, op. cit., s. 141, 143.

⁴⁹ Spazier, op. cit., s. 151–152; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 238.

⁵⁰ Nieszkoć, op. cit., s. 14, rano 3 XII oficer szaserów ppor. Franciszek Męciński poinformo- wał Nieszkoćcia, iż pułk postanowił „na przebój pójść do miasta i połączyć ze swoimi”. Warto zauważyć, że Męciński dowodził plutonem rozjazdowym szaserów na Placu Saskim i czynnie zwalczał powstańców; Sierawski, op. cit., s. 75.

⁵¹ Sierawski, op. cit., s. 72, 74–75; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 387, 427, 430; Karpowicz, op. cit., s. 142.

⁵² „Gazeta Polska”, nr 322, 5 XII 1830, „Z strzelców konnych pozostało z narodem tylko kilkudziesięciu ludzi, a z grenadierów zaś blisko połowa pułku”; Tymoteusz Lipiński, *Zapiski z lat 1825–1831*, Kraków 1883, s. 215; Jakub Lewiński, *Pamiętniki z 1831 roku*, Poznań 1895, s. 12; Antoni Roślakowski, *Noc 29 listopada 1830 roku w Warszawie*, Warszawa 1925, s. 39, lud o mało co nie rozszarpał dwóch szaserów, gdyż uważał, że „są gorsi od Moskali, bo na nas obywateli szarżowali i dużo pokaleczyli”.

⁵³ Oss., rkps 7977/II, s. 14, autor pisze o 3 tys. więzionych „jeńcach”; Mikołaj Kamiński, *Kilka wspomnień starego żołnierza*, Paryż 1870, s. 11; Lipiński, op. cit., s. 215; Roślakowski, op. cit., s. 48, 2 XII uwolniono z koszar artylerii przy ulicy Dzikiej ponad 500 aresztowanych osób, możliwe iż część z nich znalazła się tam za sprawą szwadronu szaserów prowadzonego przez ppłk. Feliksa Skarzyńskiego, który operował w rejonie Placu Bankowego i ulicy Elekto- ralnej; Bartkowski, op. cit., s. 34, 42; Golejewski, op. cit., t. 1, s. 247; N.J. Golicyna, *Knâginâ N. J., Golicyna o pol'skom vosstanii 1830–1831 g.*, Rosijskij Archiv, t.13: 2004, s. 73, jej zdaniem 3 XII uwolniono w Wierzbnie 200 jeńców; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 244.

mi⁵⁴. Zatrzymali ich najwięcej, gdyż tylko oni operowali z woli Konstantego w głębi miasta (w Śródmieściu na północ od ulicy Marszałkowskiej). Niewątpliwie działali na szkodę powstania, gdyż osłabiali jego siłę, zatrzymując oddziały wojskowe idące na pomoc (np. tak się stało ze szkołą bombardierów por. Wincentego Nieszkocia, która z czterema działami zmierzała do powstańców) i utrudniali jego rozprzestrzenianie się poza Śródmieście⁵⁵.

Z wojskowego punktu widzenia użycie jazdy na ulicach Warszawy było możliwe. Stolica była miastem rozległym, a zwarta zabudowa murowana znajdowała się tylko w Śródmieściu, do którego od rogatek prowadziły szerokie arterie. Przecinające je barykady powstańcy wzniesli dopiero 30 XI i to nie na wszystkich ulicach⁵⁶. 29 XI około północy gen. Stanisław Potocki nalegał, aby Konstanty rzucił na ulice całą jazdę, którą zgromadził w Alejach Ujazdowskich (cztery pułki dywizji rezerwowej gwardii z szaserami włącznie). Widział w tym jedyną szansę na spacyfikowanie powstania, gdyż polska piechota znajdująca się w obozie Konstantego do tego się nie kwapiła⁵⁷. Powstańcy spodziewali się takiego scenariusza⁵⁸, ale Konstanty nie zdecydował się na wprowadzenie go w życie, mimo że z dużym prawdopodobieństwem zdusiłby powstanie w zarodku⁵⁹. Jeżeli nawet szarże na ulicach stolicy nie byłyby zbyt skuteczne, to przynajmniej odizolowałyby obszary opanowane przez powstańców od pozostałych części miasta (udawało się to przez dłuższy czas szaserom gwardii), albo też ułatwiłyby działania rosyjskiej piechocie. Cesarzewicz domagał się, aby polscy dowódcy „własnymi” tj. polskimi siłami uśmierzyli bunt⁶⁰. Poza tym obawiał się porażki wojsk regularnych w walkach ulicznych. Świeże przykłady Paryża i Brukseli (z 1830 roku) oraz wspomnienia walk o Warszawę w kwietniu 1794 roku utwierdziły go w tej opinii⁶¹. Tak więc zamiast czterech pułków jazdy⁶² w śródmieściu pojawiły

⁵⁴ Lipiński, op. cit., s. 215; Roślakowski, op. cit., s. 39; Nieszkoc, op. cit., s. 21.

⁵⁵ Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 377; Nieszkoc, op. cit., s. 6-10, Nieszkoc był przekonany, iż szaserzy byli po stronie powstania o czym go zapewniał por. Karol Stolzman; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 238-239.

⁵⁶ Bartkowski, op. cit., s. 35, 372 przypis 42; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 240-241.

⁵⁷ Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 374, „może bez strzału prostym pędzeniem szwadronami kłusem raz po raz po ulicach, ludność rozpraszać, choć ta już arsenał zdobyła”; Barzykowski, op. cit., s. 324; Kołaczkowski, op. cit., ks. 4, s. 5-6; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 231. W trakcie powstania o użyciu kawalerii na ulicach miasta myślał gen. Henryk Dembiński. W celu stłumienia rozruchów 15 VIII 1831 roku planował rozpędzić tłumy przy pomocy szwadronów jazdy Poznańskiej. Miały one „trzech oddziałami kłusem miasto przelecieć i żywym ruchem wszelkie zgromadzenia rozpędzić”, Henryk Dembiński, *Pamiętniki o powstaniu w Polsce 1830-1831*, t. 2, Kraków 1877, s. 29.

⁵⁸ Roślakowski, op. cit., s. 35-36; Bartkowski, op. cit., s. 34.

⁵⁹ Aleksander Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, Warszawa 1899, s. 24; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 240-241.

⁶⁰ Golicyna, op. cit., s. 72-73; Barzykowski, op. cit., s. 379.

⁶¹ Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 376, t. 2, s. 52-53; Kruszewski, op. cit., s. 10; Mroziński, op. cit., s. 129.

⁶² Z trzech pułków rosyjskich najdalej zapędzali się huzarzy gwardii, gdzie służyło wielu Polaków. Widziano ich przy poczcie na Nowym Świecie w towarzystwie szaserów. Lewandowski, op. cit., s. 53.

się tylko pojedyncze pododdziały i oddziały szaserów⁶³ ścierające się z uzbrojonymi cywilami i oddziałami wojska nie szzczędającymi im pocisków. Szasery byli w o tyle gorszej sytuacji, że poza jednym plutonem na Placu Saskim nie posiadali amunicji i mogli przeciwstawić powstańcom tylko broń białą i siłę rozpędzonych koni (np. jak wynika z relacji Napoleona Sierawskiego pluton przebijający się z Placu Saskiego „puścił się całym pędem, tłum rozbił i stratował”). W konfrontacji z przeciwnikiem zdecydowanym i umiejącym użyć broni palnej nie mieli zbyt dużych szans na sukces⁶⁴. Najzaciętsze walki z udziałem szaserów miały miejsce na Placu Saskim, na Krakowskim Przedmieściu (m.in. w pobliżu Pałacu Namiestnikowskiego i przy kościele św. Krzyża), a przed południem 30 XI na placu Trzech Krzyży⁶⁵. Pojawili się także z 29 na 30 listopada w pobliżu Banku Polskiego i na ulicy Elektoralfiej⁶⁶. W utarczkach z powstańcami stracili co najmniej kilku ludzi i tyleż koni⁶⁷.

Szkoła podchorążych jazdy nie wzięła przykładu ze swoich kolegów z podchorążówki piechoty i znalazła się w obozie Konstantego. Tylko nieliczni podchorążowie wtajemniczeni w plany sprzysiężenia zaraz po alarmie opuścili koszary i uczestniczyli w walkach po stronie powstania⁶⁸. Przesądził o tym m.in. autorytet komendanta szkoły ppłk. Franciszka Czarnomskiego, który „zupełnie innym jak zwykle tonem” prosił o posłuszeństwo wobec siebie i zapewniał, że jako „dekorowany stary żołnierz i Polak dobry nie robi krzywdy, ani hańby powierzonej mu młodzieży” (źródło cytatu Erazm Rozwadowski). Oficerska kadra instruktorska i podchorążowie byli mu posłuszni i przez długi czas tkwili u boku komendanta na Placu Bankowym⁶⁹. Jednak w miarę rozszerzania się powstania w szeregach rósł ferment. Coraz częściej instruktorzy i kursanci samowolnie oddalali się z szeregów⁷⁰. Dalsze losy

⁶³ Spazier, op. cit., s. 154, twierdzi, że cały pułk szaserów przybył około północy na Plac Saski; Barzykowski, op. cit., s. 309, mówi o kościele ewangelickim.

⁶⁴ Oss., rkps 7977/II, s. 13; Sierawski, op. cit., s. 73; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 380; Józef Patelski, *Wspomnienia wojskowej 1823–1831*, Wilno 1914, s. 94; Kruszewski, op. cit., s. 9; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 139.

⁶⁵ Oss., rkps 7977/II, s. 13-14; Nieszkoć, op. cit., s. 6–7; Barzykowski, op. cit., s. 333–334; Sierawski, op. cit., s. 73; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 379-380, 386; Patelski, op. cit., s. 94; Kruszewski, op. cit., s. 9; Bartkowski, op. cit., s. 37; Lewandowski, op. cit., s. 53; Zwierkowski, op. cit., s. 33, 37; Spazier, op. cit., s. 153–154, 158, 160, 162; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 235–238, 249; Karpowicz, op. cit., s. 136–138.

⁶⁶ Był to szwadron dowodzony przez ppłk. Feliksa Skarżyńskiego. Roślakowski, op. cit., s. 34, szwadron ten rozbrajał mieszkańców Warszawy; Mroziński, op. cit., s. 129; Spazier, op. cit., s. 152–153, twierdzi, iż szwadron ten pojawił się nawet pod Arsenalem.

⁶⁷ Spazier, op. cit., s. 160, Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 249.

⁶⁸ Oss., rkps 7977/II, s. 12; Sujkowski, op. cit., s. 480–481.

⁶⁹ Gen. Stanisław Potocki chciał wykorzystać szkołę do działań zaczepnych i nakazał zniesienie drewnianych barier przed Banku Polskiego, aby kawaleria mogła bez przeszkód szarżować. Z relacji Klemensa Kołaczkowskiego, wynika, iż szkoła tkwiła na Placu Bankowym tylko pół godziny. Kołaczkowski, op. cit., ks. 4, s. 4; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 370; Mroziński, op. cit., s. 113.

⁷⁰ Instruktor por. 4. puł Jan Senakiewicz, dawny oficer 3. pułku eklerów, nie wrócił z patrolu z kilku podchorążymi. Pozostali namawiali podobno Czarnomskiego i oficerów, aby dołączyć do powstania. Oss., rkps 7977/II, s. 12; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 229–230.

szkoły nie są jasne. Z relacji Erazma Rozwadowskiego wynika, iż podchorążowie nie posłuchali Czarnomskiego i nie dali się odprowadzić z powrotem do budynku szkoły (koszary w Pałacu Łubieńskich na Królewskiej). Po tym jak na Placu Saskim ostrzelali ich powstańcy (wielu z podchorążych miało zielone mundury strzelców konnych, a więc potraktowano ich jak szaserów gwardii), „błąkali” się po ulicach Warszawy i niespodziewanie dostali się między rosyjskie pułki Konstantego. Inna wersja, bardziej prawdopodobna mówi, iż Czarnomski otrzymał rozkaz Konstantego i odprowadził potulnie szkołę do obozu przeciwników powstania. Konstanty używał jej do akcji patrolowej i utrzymania łączności z rozproszonymi oddziałami dochowującymi mu wierności. W trakcie jednego z patroli uciekło kilku podchorążych z pułków ułańskich. Przy Czarnomskim pozostało ich około 60–70. Jak tłumaczy Rozwadowski – szans na ucieczkę zwartym oddziałem nie było, gdyż szkoła rozlokowana została między pułkami rosyjskimi⁷¹. Gdy rano 3 XII Czarnomski dowiedział się, iż szaserzy gwardii zamierzali siłą przebijać się do Warszawy, postanowił ruszyć ze szkołą do Skierniewic do 2. psk⁷². Ostatecznie dołączył do szaserów⁷³ i innych polskich formacji gwardyjskich, którym Konstanty dał zgodę na powrót do Warszawy⁷⁴. Gdyby tego nie uczynił i tak nie towarzyszyłyby mu one w marszu do granic Królestwa. Wszystko wskazuje na to, iż młodszy oficerowie pułku szaserów poprowadziliby swoich podkomendnych do Warszawy, nie oglądając się na oficerów wyższych, a zwłaszcza wezwania generałów Krasińskiego i Kurnatowskiego⁷⁵. Około południa wkroczyły one do stolicy „witane” i to bynajmniej nie z entuzjazmem przez tysięczny tłum warszawiaków. Niewiele brakowało, a Kurnatowski i Krasiński straciliby życie (zmuszono ich do złożenia publicznie

⁷¹ Oss., rkps 7977/II, s. 13–16; Barzykowski, op. cit., s. 302, do obozu Konstantego dotarła tylko część szkoły; Kruszewski, op. cit., s.10 (w obozie Konstantego znalazło się do 60 podchorążych); Mroziński, op. cit., s. 128–129; Tokarz, *Sprzysiężenie*, s. 227, 230.

⁷² Oss., rkps 7977/II, s. 15–16; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 427, rano delegacje z pułków polskich obecnych przy Konstantym prosiły go o zgodę na marsz do Warszawy.

⁷³ Oss., rkps 7977/II, s. 15–16 z relacji Erazma Rozwadowskiego wynika, iż Czarnomski poprowadził szkołę wzdłuż wałów miejskich ku rogatec Wolskiej, aby stamtąd ruszyć na Łowicz. Po drodze natknął się na pułk piechoty prowadzony do stolicy przez gen. Piotra Szembeka i wraz z nim wkroczył do stolicy.

⁷⁴ Kruszewski, op. cit., s. 16.

⁷⁵ Władysław Zamoyski utrzymuje, że polscy gwardziści najpierw otrzymali zgodę ustną, a następnie to on skłonił Konstantego do wyrażenia jej na piśmie. Zdaniem Sierawskiego oficjalnie poinformowano pułk o woli Konstantego około godz. 10 rano. „Zrewoltowanie” pułku przypisuje sobie Ignacy Kruszewski. Mroziński zauważa, że Zamoyski wszem i wobec rozgłasza, że wyjednał od Konstantego pismo, które upoważniało wojsko polskie do przystąpienia do rewolucji. Sierawski, op. cit., s. 76–77; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 427–428, 431, 436; Barzykowski, op. cit., s. 379–380; Kruszewski, op. cit., s. 12–14; Mroziński, op. cit., s. 140; Golicyna, op. cit., s. 73, dowódca szaserów płk. Zielonka wzywał Konstantego, aby nie oddawał dowództwa nad armią i ciągle powtarzał iż jest cesarzewiczowi wierny wraz ze swoim pułkiem. Jednocześnie podkreślał, iż pułk potrzebny jest w stolicy, aby wprowadzić porządek. Zalewał się łzami, gdy żegnał się z Konstantym; Karpowicz, op. cit., s. 142–143.

przysięgi na wierność ojczyźnie)⁷⁶. Za wierność Konstantemu pułk szaserów zapłacił brakiem zaufania i pogardą rodaków⁷⁷. Piętno hańby zmywał na polach bitew 1831 roku.

Burzliwe dni walk o Warszawę przyniosły sławę dymisjonowanemu oficerowi kawalerii Ludwikowi Kickiemu. To on przeciął wahania gen. Piotra Szembeka i przeciągnął na stronę powstania pierwszy pułk piechoty zmierzający do stolicy z prowincji. On także wspierał poczynania młodszych oficerów w pułku szaserów gwardii zmierzające do wyrwania go z rąk Konstantego i wyższych oficerów⁷⁸. Najbardziej chyba znieawidzony oficer polskiej kawalerii gen. Aleksander Różniecki pozostał u boku Konstantego i wraz z nim opuścił terytorium Królestwa. Przez ten czas nieustannie starał się szkodzić powstaniu, siejąc dezinformację wśród władz cywilnych i wojskowych na prowincji i rozbudowując siatkę informatorów⁷⁹. Szef sztabu kawalerii ppłk Jakub Lewiński znalazł się w obozie rosyjskim przez przypadek (wracał z urlopu). Do Warszawy wrócił sam 3 XII jeszcze przed uwolnionymi przez Konstantego oddziałami gwardii⁸⁰. Przy Konstantym pozostał płk Karol Turno zdecydowany do końca wypełnić swoje obowiązki adiutanta. Był przeciwnikiem powstania, ale w przeciwieństwie do Różnieckiego po bezpiecznym dotarciu Konstantego do granicy, wrócił do stolicy.

Wydarzenia rozgrywające się w Warszawie na przełomie listopada i grudnia 1830 r. były z uwagą obserwowane na prowincji przez urzędników i wyższych wojskowych w większości niezdecydowanych komu się podporządkować – Konstantemu czy też nowym władzom. Szybciej od urzędowych informacji docierały do nich prywatne wieści zarówno od zwolenników, jak i przeciwników powstania. Sytuację komplikowały doniesienia, które wskazywały, iż w Warszawie rozpoczęły się rozruchy społeczne, a nie powstanie narodowe. Jeżeli wydawano jakieś zarządzenia, to nie w celu wsparcia powstania lub udzielenia pomocy stolicy, ale dla zapewnienia ładu i bezpieczeństwa własności (ułatwiała to formowane milicje np. w Siedlcach i Piotrkowie)⁸¹.

⁷⁶ Oss., rkps 13296/II, s. 14–15; Andrzej Edward Koźmian, *Wspomnienia*, t. 2, Poznań 1867, s. 347–349; Józef Krasiński, *Pamiętniki Józefa hrabiego Krasińskiego od 1790 do 1831*, Poznań 1877, s. 180; Rajmund Bronikowski, *Pamiętnik*, Poznań 1879, s. 28; Lipiński, op. cit., s. 216–217; Lewiński, op. cit., s. 13; Sierawski, op. cit., s. 78–79; Dembowski, op. cit., s. 58; Julian Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830–1831 roku*, Kraków 1909, s. 53.

⁷⁷ Sierawski, op. cit., s. 87; Karpowicz, op. cit., s. 109, 143–144. Car wdzięczny pułkowi za opiekę nad bratem awansował na fligel- adiutantów pułkownika Józefa Millera i ppłk. Tadeusza Wyleżyńskiego. Zamierzał także zaliczyć pułk do starej gwardii i nagrodzić orderami wszystkich oficerów.

⁷⁸ Biblioteka Muzeum Historycznego m. Warszawy, rkps 81, s. 2; Oss., rkps 4951/I, k. 18–19; Dembowski, op. cit., s. 51; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 426; Lewiński, op. cit., s. 13; Barzykowski, op. cit., s. 378; Kruszewski, op. cit., s. 17–18; Natalia Kicka, *Pamiętniki*, Warszawa 1972, s. 205–206, 213, 216–217, 348; Mochacki, op. cit., t. 2, s. 99; Spazier, op. cit., s. 172–173.

⁷⁹ Kamiński, op. cit., s. 11; Golejewski, op. cit., s. 241; A. Koźmian, op. cit., s. 336; Kontek, op. cit., s. 122–123; Tarczyński, op. cit., s. 58.

⁸⁰ Mroziński, op. cit., s. 140; Kamiński, op. cit., s. 12–13; Lewiński, op. cit., s. 12–13.

⁸¹ Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 409; Tarczyński, op. cit., s. 70.

Na prowincji czekano na rozkazy prawowitej władzy z Warszawy. Nie podejmowano więc radykalnych kroków, które oznaczałyby opowiedzenie się po którejś ze stron⁸². Zmiany na wyższych szczeblach władz krajowych były bardzo szybkie. Dla wojskowych istotne było, kto przejmie ster władzy nad armią. Formalnie podlegali Konstantemu. W przypadku kawalerii dochodził jeszcze gen. Różniecki jako dowódca tej formacji. Józef Chłopicki dopiero 30 XI wieczorem otrzymał od Rady Administracyjnej dowództwo wojsk obecnych w Warszawie i pełnomocnictwa do ściągnięcia pułków z prowincji. Formalnie naczelne dowództwo objął 3 XII⁸³. Pierwsze rozkazy wydał już dwa dni wcześniej⁸⁴. Jednak nawet one nie rozwiązywały wątpliwości niektórych oficerów. Wyżsi dowódcy kawalerii wahali się czy wypełnić rozkazy. Na prawym brzegu Wisły zmusili ich do działania dopiero wysłannicy Chłopickiego – Andrzej Koźmian i Konstanty Wolicki, którzy oprócz rozkazów nowych władz wieźli ze sobą pismo Konstantego (dotychczasowego wodza) z 3 XII zezwalające wiernym mu oddziałom na powrót do stolicy. Na prowincji traktowane to jako formalny manifest powstania. Wojskowi odczytywali je także jako oficjalne zwolnienie z przysięgi wierności monarsze. Wysłannicy Chłopickiego opuścili Warszawę z 3 na 4 XII i udali się na Podlasie i w Lubelskie. Po drodze informowali władze cywilne o powstaniu i powołaniu nowych władz. Dowódcom wojskowym przekazywali rozkazy marszu ku stolicy. Za ich pośrednictwem Chłopicki zamierzał oczyścić drogę do wschodniej granicy Królestwa dla oddziału w.ks. Konstantego⁸⁵.

⁸² *Źródła*, t. 1, s. 9, 24; Leopold Szumski, *Wspomnienia o pułku 3 ułanów byłego wojska polskiego*, Kraków 1892, s. 21; Juliusz Kozolubski, *Dywizja ułanów w ostonie, 29 XI 1830 – 9 II 1831*, Warszawa 1927, s. 6.

⁸³ 1 XII Chłopicki dostał nominację na dowódcę całej siły zbrojnej. Dembowski, op. cit., s. 47; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 409; Mroziński, op. cit., s. 137; Tarczyński, op. cit., s. 71-72.

⁸⁴ Chłopicki wzywał najbliższe pułki do Warszawy w imieniu króla! Dowódców, którzy nie wykonaliby rozkazów zamierzał obarzyć odpowiedzialnością za ewentualne rozruchy w stolicy. Dembowski, op. cit., s. 48, wysłał im kopię postanowienia wydziału wykonawczego Rady Administracyjnej, w którym upoważniono go, aby wydał rozkazy mające na celu zbliżenie wojska do stolicy w celu jej osłony i „powołania wojska do czynności, dla dobra narodu niezbędnych”. Chłopicki wysłał ten dokument i obawiał się, że dowódcy go nie posłuchają; Zamoyski, op. cit., t. 2, s. 409-410.

⁸⁵ Oddziały rosyjskie, które zdołał zgromadzić przy sobie Konstanty (ok. 7 tys. żołnierzy i cywili oraz 2,2 tys. koni) spokojnie cofały się z Królestwa. Zadbali o to Chłopicki swoimi rozporządzeniami do władz cywilnych i wojskowych. Wojskom Konstantego towarzyszył jedynie niepełny szwadron pułku strzelców konnych gwardii dowodzony przez ppłk. Feliksa Skarżyńskiego. Pełnił on funkcję tylnej straży rosyjskiego oddziału, a jednocześnie dopingował go swoją obecnością do spiesznego marszu. Skarżyński widząc jednak w jak fatalnym stanie znajdowały się oddziały Konstantego zdecydowany był przy wsparciu kilku kompanii piechoty, o które prosił Chłopickiego, natrzeć na nie pod Puławami. Gdy nie otrzymał żadnych rozkazów w tej mierze nie podjął działań nieświadomie dostosowując się do zamiarów Chłopickiego wyluszczonej pokrętnie przez pełniącego obowiązki szefa sztabu gen. Józefa Mrozińskiego. Konstanty nie niepokojony już przez Skarżyńskiego przeprowił się pod Puławami między 7 a 9 XII, a następnie przy wsparciu władz cywilnych dostarczających żywność i naprawiających drogi przez Lubartów dotarł do Włodawy, gdzie 13 XII przeprowił się przez Bug. *Źródła*, t. 1, s. 29-31; Dembowski, op. cit., s. 55; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 435-436; t. 2, s. 9-10, 34; Mroziński, op. cit., s. 140, 158, 169, 180, 189, rozkaz dla Skarżyńskiego wiozła „pewna osoba” wysłana przez dowódcę pułku strzelców konnych gwardii Jagmina; Golicyna, op. cit., s. 74-85; Kontek, op. cit., s. 125-126, 133, 138-141.

Gen. Jan Weysenhoff dowódca dywizji ułanów odebrał w Lublinie wiadomość o wybuchu powstania 1 XII wieczorem. Pismo wysłał płk Michał Korytowski dowódca 3. puł poinformowany o wydarzeniach warszawskich przez Różnieckiego. Korytowski był najbliższym współpracownikiem („zausznikiem”) skompromitowanego dowódcy kawalerii polskiej. 2 XII o 7 rano Weysenhoff odebrał kolejne pismo tym razem od Różnieckiego, który zalecał mu utrzymanie w dywizji „dobrego ducha” i zawiadomił o śmierci kilku generałów na ulicach Warszawy. Weysenhoff nie poinformował podległych sobie dowódców o wydarzeniach. Nie zarządził także koncentracji pułków zgodnie zresztą z zaleceniami Różnieckiego, jak i Chłopickiego (jego pismo z 1 XII odebrał 2 XII)⁸⁶. Jeżeli myślał o dołączeniu do Konstantego, to wybili mu to z głowy zwolennicy powstania obecni wśród cywili oraz młodszych oficerów garnizonu lubelskiego. W podległych mu oddziałach zwłaszcza wśród młodszych oficerów, bezczynność budziła niepokój i obawy, że Weysenhoff zdradził sprawę narodową. Żądano od niego marszu na Warszawę. Podobno zamierzano nawet na niego napaść. Na porządku dziennym były anonimy z pogrozkami. Weysenhoff uspokoił nastroje odczytaniem odezwy Rady Administracyjnej oraz rozkazów Chłopickiego. W ten sposób udało się mu rozładować atmosferę i utrzymać kontrolę nad wojskiem. Cały czas jednak młodszy oficerowie pilnie go obserwowali⁸⁷. Z czasem swoimi poczynaniami starał się zmanifestować patriotyczną postawę⁸⁸. Do czynnego działania zmusił go dopiero rozkaz Chłopickiego z 2 XII, który nakazał mu ruszyć z dywizją do Warszawy. 4 XII polecił więc dowódcom 1., 2. i 4. puł (3. puł odebrał rozkazy bezpośrednio z Warszawy) marsz ku stolicy⁸⁹. Do tego czasu, podobnie jak Weysenhoff, przedstawiciele wyższej kadry dowódczej dywizji nie zdecydowali się na ten krok bez wyraźnych poleceń i z czystej chęci wsparcia powstania.

W 3. puł dowódca Michał Korytowski oficjalną informację o powstaniu utrzymał w tajemnicy przed swoimi podkomendnymi. Do 3–4 XII docierały do nich tylko „głuche wieści”, które jednak były sprzeczne „jedne z drugimi”⁹⁰. Korytowski zawiadomił o powstaniu dowódcę 1. brygady gen. Tade-

⁸⁶ *Źródła*, t. 1, s. 9–10; t. 4, s. 283–284; Weysenhoff, op. cit., s. 221; Mroziński, op. cit., s. 180–181; Kozolubski, op. cit., s. 6–7; Kontek, op. cit., s. 128; Waldemar Bednarski, *Rola wojskowa ziem południowo-wschodnich Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Puławy 1977, s. 36; Tarczyński, op. cit., s. 63.

⁸⁷ Zamoyski, op. cit., t. 2, s. 34; A. Koźmian, op. cit., s. 360; K. Koźmian, op. cit., s. 285; Mroziński, op. cit., s. 181; Kozolubski, op. cit., s. 8–9.

⁸⁸ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego [dalej BUW], rkps 548, k. 31, Weysenhoff aresztował współpracownika Różnieckiego ppłk Ferdynanda Łaszewskiego. Chłopicki wysłał go z Warszawy do Puław wraz z gen. Janem Malletskim, aby przygotowali przeprawę dla wojsk Konstantego. Aresztowali ich oficerowie polskiej artylerii i odesłali do Lublina. Łaszewski usiłował poinformować Weysenhoffa o wydarzeniach w Warszawie. Weysenhoff sprzeciwił się jego obecności w dywizji („narobiliście brudów, a potem tu się uciekacie”), aresztował go i pod eskortą odesłał do stolicy jako jednego z „powierników Różnieckiego”; Zamoyski, op. cit., t. 2, s. 33; Ignacy Radziejowski, *Pamiętniki powstańca 1831*, Warszawa 1973; s. 64; Kontek, op. cit., s. 127.

⁸⁹ *Źródła*, t. 1, s. 26, 41.

⁹⁰ Szumski, op. cit., s. 21–22.

usza Suchorzewskiego, ale nie zarządził koncentracji oddziałów. 2 XII nie skłonił go do niej „swoimi patriotycznymi przedstawieniami” płk Franciszek Kozakowski dawny członek Towarzystwa Patriotycznego⁹¹. Jeszcze 3 XII w Międzyrzeczu panowała „niepewność i wahanie”, które rozwiął dopiero rozkaz przywieziony przez Konstantego Wolickiego. Suchorzewski zamierzał maszerować na Lublin, aby połączyć się z dywizją, po drodze przejmując w Radzynie i Kocku baterie artylerii pieszej. Wolicki popierał ten zamiar, gdyż chciał sprowokować, wbrew intencjom Chłopickiego, walkę z oddziałem Konstantego⁹². Pułk rozpoczął marsz na południe, ale gdy Suchorzewski dowiedział się o przeprawie Konstantego w Puławach, wrócił na szosę brzeską i ruszył na Warszawę. Mroziński stwierdził z przekąsem, iż Suchorzewski uległ agitacji i gotowy był maszerować do stolicy „w czerwonej czapce jako znaku rewolucji”. Niezupełnie tak było. Suchorzewski dostosował się do rozkazów Chłopickiego i nie spieszył się do stolicy, gdyż jego obecność nie była tam już potrzebna (6 XII znalazł się w Siedlcach, a następnego dnia w Mińsku)⁹³. Przemarsz przez Siedlce 3. puł ujawnił patriotyczne nastroje mieszkańców, „obywateli i urzędników branż wszystkich”, którzy przyjęli gen. Suchorzewskiego z „największymi uczuciami wdzięczności za przystąpienie do sprawy narodowej”⁹⁴.

Stacjonujące najbliżej Warszawy w chwili wybuchu powstania 2. bateria lekka artylerii konnej i pułk rezerwowy ułanów także nie ruszyły na pomoc walczącej stolicy, mimo że w ich szeregach znajdowali się oficerowie oczekujący rychłego wybuchu powstania. W 2. blak w Siedlcach ppor. Leon Rzewuski, a po nim inni oficerowie podpuszczeni przez Antoniego Kuszlla, namawiali dowódcę baterii kpt. Józefa Kosińskiego do marszu na Warszawę jeszcze przed otrzymaniem urzędowego rozkazu. Ten jednak nie zdecydował się na ten krok „jako karny żołnierz znający prawa wojskowe i znający co czeka za opuszczenie swego stanowiska bez rozkazów, zwłaszcza wiedząc, iż korpus litewski jest o mil kilka”⁹⁵. Nie posłuchał także Franciszka Kozakowskiego⁹⁶. Niespokojnych oficerów przezorny Kosiński pozbył się z baterii, wysyłając „po rozkazy”, Rzewuskiego do Międzyrzecza, a Michałowskiego do Warszawy. Bateria ruszyła do stolicy dopiero 2 XII po otrzymaniu rozkazu Chłopickiego

⁹¹ AGAD, rkps 278, k. 109, list Kozakowskiego z 8 VII 1831 r.; Józef Bolesław Ostrowski, *Franciszek Kozakowski pułkownik wojsk polskich*, Paryż 1832, s. 2; Bielecki, *Słownik biograficzny*, t. 2, s. 344.

⁹² *Źródła*, t. 1, s. 23-25; A. Koźmian., op. cit., s. 356-357. Wolicki po opuszczeniu Międzyrzecza jechał śladem Andrzeja Koźmiana.

⁹³ *Źródła*, t. 1, s. 35; Szumski, op. cit., s. 21-25; Tarczyński, op. cit., s. 64 (cytat Mrozińskiego).

⁹⁴ AGAD, rkps 230a, k. 6, 9; Szumski, op. cit., s. 22-23.

⁹⁵ AGAD, rkps 233a, k. 40; rkps 293, k. 130. Korpus Litewski armii rosyjskiej stacjonował na terenie Litwy, Wołynia i w Obwodzie Białostockim wzdłuż granicy z Królestwem Polskim.

⁹⁶ AGAD, rkps 278, k. 101, 109, Kozakowski utrzymywał, iż to on objął dowództwo baterii na prośbę oficerów i poprowadził ją pod Warszawę; Ostrowski, op. cit., s. 2.

(przywiózł go Michałowski)⁹⁷. Do chwili, aż w Siedlcach nie pojawił się gen. Suchorzewski w mieście „szalał” Antoni Kuszell nominowany przez Rząd Tymczasowy na dowódcę pospolitego ruszenia województwa podlaskiego. Radykalnymi posunięciami skłonił władze do „zgodnego działania na rzecz powstania”⁹⁸ m.in. aresztował ppłk. Mateusza Neumana dowódcę rezerwowego pułku dywizji ułanów pod pretekstem, że nie chciał opowiedzieć się po stronie powstania. Opóźnił w ten sposób marsz pułku do Warszawy⁹⁹.

W bardzo kłopotliwym położeniu znalazł się krewny cara gen. Adam Württemberg- Montbéliord. Gdy odebrał w Krasnymstawie, gdzie znajdował się sztab 2. brygady dywizji ułanów oraz dwa szwadrony 2. puł, pierwsze doniesienia o wydarzeniach w Warszawie gotowy był prowadzić brygadę na pomoc Konstantemu. Zamiar ten pokrzyżował mu ppłk Gawroński i młodszy oficerowie 2. puł¹⁰⁰. Dowódca pułku płk Stefan Ziemięcki podobno „zachęcał i zagrzewał” swoich podkomendnych do poparcia powstania¹⁰¹, ale nie zdecydował się na marsz do stolicy, podobnie jak dowódca 4. puł płk Andrzej Ruttie. Obydwaj pozostali przy gen. Württembergu, oczekując na doniesienia z Warszawy. W nocy z 4 na 5 XII doczekali się Andrzeja Koźmiana. Przywiózł on rozkaz koncentracji brygady i marszu do stolicy. Gdyby Württemberg odmówił, Koźmian miał go aresztować i zlecić wykonanie rozkazu dowódcom pułków. Koźmian nie musiał się do tego posunąć. Württemberg zdał dowództwo brygady płk. Ruttie i udał się do Uściługa, gdzie miał czekać na zatwierdzenie przez Chłopickiego podania o dymisję. Zareczał słowem honoru, iż nie będzie walczył z powstaniem i szkodził polskiemu narodowi. Nad ranem 5 XII obydwie pułki przez Lubartów ruszyły do Warszawy. Dowództwo objął gen. Jan Tomicki¹⁰².

1. pułk ułanów, tak jak pozostałe oddziały z komendy Weysenhoffa, nie opuścił swoich pozycji bez rozkazów władzy wyższej. Pułkownik Ludwik Bukowski „przerażony wypadkami zaszłymi” w Warszawie zdołał utrzymać swoich oficerów w karbach dyscypliny. Dopiero 4 XII po południu rozkazy Chło-

⁹⁷ Dembowski, op. cit., s. 52; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 413, t. 2, s. 4. W Warszawie czekano na tą baterię, gdyż mogła zrównoważyć przewagę w artylerii Konstantego. Leon Rzewuski przybył do stolicy 2 XII z informacją, iż bateria dołączy do powstania. Następnego dnia wieczorem była już na Pradze.

⁹⁸ 5 XII zmusił komendanta żandarmerii do złożenia publicznej przysięgi na wierność władzom powstańczym. Informował władze w Warszawie o „bezczywności i oziębłości władz administracyjnych”. Podobno chciał nawet powiesić prezesa komisji wojewódzkiej za zbyt uległość Konstantemu. AGAD, rkps 231a, k. 67; rkps 233a, k.22, 33, 35, 38-40, 43; Władysław Wężyk, *Kronika rodzinna*, Warszawa 1987, s. 272; Kozolubski, op. cit., s. 10; Jan Warmiński, *Siedlce w okresie powstania listopadowego*, Rocznik Mazowiecki, t. 8, 1984/5, s. 33.

⁹⁹ AGAD, rkps 233a, k. 20; *Źródła*, t. 1, s. 31; Dembowski, op. cit., s. 52, 2 XII wydział wykonawczy Rady Administracyjnej wysłał do komisji wojewódzkiej w Siedlcach płk. Strzyżewskiego, ale także i on nie zdołał poskromić Kuszlla; Kozolubski, op. cit., s. 10.

¹⁰⁰ Tarczyński, op. cit., s. 64.

¹⁰¹ Biblioteka Czartoryskich, rkps 5297, k. 185.

¹⁰² Gazeta Warszawska, nr 68, 11 III 31, s. 552; Mroziński, op. cit., s. 182; Kicka, op. cit., s. 404; A. Koźmian., op. cit., s. 364-366; Kontek, op. cit., s. 129.

pickiego przekazane przez Koźmiana i patriotyczny zapał, jaki wzbudziły wśród oficerów, zmusiły Bukowskiego do opowiedzenia się po stronie powstania. Uczynił to jednak bez entuzjazmu. Wykazywał „brak popędu, niepewność i wahanie”. Jego pułk jako pierwszy z dywizji ruszył na Warszawę wraz z dwoma kompaniami artylerii pieszej¹⁰³. 8 XII 1. puł i sztab dywizji nocował w Stoczku, 2. puł i sztab 2. brygady we wsi Lipinie między Kockiem a Okrzeją, 3. puł w Mińsku, a 4. puł między Serokomlą a Wojcieszkowem¹⁰⁴. Ostatecznie dywizja ułanów do Warszawy nie dotarła i 10 XII z rozkazu Chłopickiego zajęła stanowiska bojowe między Międzyrzecem a Siedlcami¹⁰⁵.

W dywizji strzelców konnych na lewym brzegu Wisły zachowanie oficerów i żołnierzy w pierwszych dniach powstania było podobne. Szaserzy znajdowali się w o tyle gorszym położeniu, iż do wieczora z 2 na 3 XII pozbawieni byli bezpośredniej komunikacji z Warszawą (oddziały Konstantego patrolowały zachodnie i południowe przedpole stolicy). Faktycznie żaden z dowódców nie zdecydował się na podjęcie marszu do stolicy bez wyraźnych rozkazów władzy zwierzchniej. Obawiano się, że krwawe rozruchy społeczne przeniosą się na prowincję. W Piotrkowie płk Kazimierz Skarżyński dowiedział się o rozruchach w Warszawie za pośrednictwem Żydów, posyłek wojskowych z Łowicza, a także skopiowanego numeru gazety „Patriota”. W obawie przed rozruchami szwadron 2. psk podwoił w mieście strażę i patrole. Powołano także straż miejską. Dopiero 4 XII zlikwidowano symbole władzy rosyjskiej¹⁰⁶. W Łowiczu gen. Konstanty Przebendowski (dowódca 1. brygady dywizji strzelców konnych) 2 XII zakazał naczelnikowi poczty wysyłać do stolicy państwowe pieniądze, srebra i kosztowności, gdyż obawiał się, że w następstwie „wypadków jakie w Warszawie miejsce miały”, dostałyby się w niepowołane ręce¹⁰⁷. Pilnował porządku w mieście, a tymczasem z odległych o ponad 25 km Skierniewic spokojnie udała się pod stolicę bateria artylerii konnej gwardii rosyjskiej i to bynajmniej nie w celu wsparcia powstania, ale do jego stłumienia¹⁰⁸. Niewątpliwie na zachowanie Przebendowskiego miał wpływ dowódca dywizji gen. Stanisław Klicki (prawdopodobnie w tym czasie urlopowany), który do 2 XII zajmował neutralną postawę wobec wydarzeń w stolicy. Nie wysłał nawet do Słupcy oddziału jazdy w celu przejęcia pozostających podobno w tej miejscowości kilku wozów ze srebrem¹⁰⁹.

¹⁰³ A. Koźmian., op. cit., s. 358; Kontek, op. cit., s. 128.

¹⁰⁴ *Źródła*, t. 1, s. 35, 41–42.

¹⁰⁵ *Źródła*, t. 1, s. 27, 52–53; Szumski, op. cit., s. 25–26; Kozolubski, op. cit., s. 11. Tylko 3. puł i puł rezerwowy dywizji dotarły na Pragę w dniu 9 XII.

¹⁰⁶ *Patriota*, nr 40, 13 I 1831.

¹⁰⁷ AGAD, rkps 243, k. 6-9 (rozkaz odwołał 3 XII).

¹⁰⁸ Gen. Danił Gerstenzweig ściągnął do obozu Konstantego pod Warszawę baterię konną ze Skierniewic i baterię pieszą z Góry Kalwarii; Dembowski, op. cit., s. 38, 56; Zamoyski, op. cit., t. 1, s. 401–402; Gembarzewski, *Wojsko*, s. 77; Kontek, op. cit., s. 118.

¹⁰⁹ Aleksander Kraushar, *Memorabilia z czasów powstania listopadowego 1830–1831*, Warszawa 1913, s. 13.

Gen. Dwernicki obecny w Sieradzu przy sztabie 3. psk – wbrew temu co twierdzi w swoich pamiętnikach – nie skoncentrował pułku i nie ruszył z nim 4 XII na pomoc Warszawie. Nie skłoniły go do tego prywatne doniesienia o rewolucji. Mogła go zmylić umiarkowana treść odezwa Rady Administracyjnej z 30 XI, która raczej nie wskazywała na wybuch narodowego powstania i zerwanie z Rosją. Podobnie jak inni czekał na dokładne informacje o stanie rzeczy w stolicy¹¹⁰. Jeżeli w pułkach strzelców konnych istniały jakieś komórki sprzysiężenia to nie zdołały one przeciągnąć ich na stronę powstania. Prawdopodobnie ślad takiej działalności znajdziemy tylko w 4. psk. Jego dowódca płk Józef Kamiński 30 XI odebrał za pośrednictwem studenta z Warszawy rozkaz rządu narodowego wzywający go do „połączenia się z braćmi”. Kamiński nie zdążył podjąć decyzji, gdy adiutant pułku por. Ludwik Szendel natychmiast postawił na nogi szwadron stacjonujący w Kutnie. Podobno w pół godziny wymaszerował on ku Warszawie z Kamińskim na czele. Pozostałe szwadrony także miały tam podążać¹¹¹.

Jeżeli rzeczywiście tak było, to poczynania Kamińskiego były zgodne z rozkazami gen. Klickiego, który 2 XII na rozkaz Chłopickiego zarządził koncentrację rozproszonych szwadronów strzelców konnych przy siedzibach sztabów pułkowych. 3 XII (o 10 rano) odebrał kolejny rozkaz Chłopickiego, upoważniający go do zarządzenia marszu dywizji do Warszawy. Zgodnie z ustaloną marszrutą 1. psk stawić się miał w stolicy 6 XII, 4. psk z 1. baterią artylerii konnej 8 XII, 2. psk 9 XII, a 3. psk 11 XII. Rezerwy piesze Klicki zebrał w Łowiczu. Jeszcze 3 XII rozesłał rozkazy do dowódców, ale nie zalecał w nich pośpiechu. Wydaje się prawdopodobne, iż nie chciał dopuścić do tego, aby ożywione patriotycznym duchem pułki zaatakowały cofający się spod Warszawy oddział Konstantego¹¹². Dwernicki opuścił więc Sieradz nie 5 XII, ale dzień później i dopiero 12 XII (a nie 11 XII) stanął pod Warszawą¹¹³. Sam Klicki zjawił się w stolicy 8 XII i tłumaczył się w raporcie, iż jego dywizja nie mogła wcześniej zebrać się pod Warszawą, gdyż „każdy kochający Ojczyznę [a więc on także – T.S.] w interesie dobra kraju powinien przede wszystkim przyczyniać się do utrzymania największego porządku”. W związku z tym sądził, że nie powinien działać bez rozkazów władzy zwierzchniej. Uważał ponadto, iż nie mógł męczyć kawalerii szybkim pochodem, gdyż „kawalerię ile możności od zmęczenia zachować należy dlatego, żeby wtenczas kiedy Ojczyzna ją zapotrzebuje, istotnie użyteczną być mogła”¹¹⁴. Argumenty jak najbardziej słuszne, ale pokrętne. Znamienne, iż dopiero 7 XII przybył do stolicy delegat 2. psk por. Andrzej Kroczyński z deklaracją, iż pułk przystę-

¹¹⁰ Józef Dwernicki, *Pamiętniki*, Lwów 1870, s. 6-7; Tarczyński, op. cit., s. 63.

¹¹¹ *Źródła*, t. 1, s. 19, rozkaz Rządu Tymczasowego podpisany przez Czartoryskiego wysłano z Warszawy 3 XII; Franciszek Gajewski, *Pamiętniki*, t. 2, Poznań 1913, s. 67–68.

¹¹² *Źródła*, t. 1, s. 20–21, 31.

¹¹³ *Źródła*, t. 1, s. 35; Dwernicki, op. cit., s. 7.

¹¹⁴ *Źródła*, t. 1, s. 28.

puje do powstania¹¹⁵. Wydarzenie to symbolicznie zaznaczyło śladowy udział polskiej kawalerii w Wielkim Tygodniu Polaków.

Żaden z pułków liniowych nie zbliżył się nawet do Warszawy między 29 XI a 2 XII, gdy rozstrzygały się losy powstania. Przesądziło o tym nie tylko ich oddalenie od stolicy i brak dokładnych wiadomości o tym co wydarzyło się w jej murach w nocy z 29 na 30 XI 1830 roku. Z zachowania oficerów w tych gorących dniach wynika, iż główną przyczyną ich ograniczonego zaangażowania na rzecz powstania była nikła obecność członków sprzysiężenia w liniowych formacjach jazdy oraz karność i dyscyplina powiązane nierzadko z zaufaniem podkomendnych do przełożonych. Zawiedli się ci członkowie sprzysiężenia, którzy liczyli na oddolną aktywność i inicjatywę młodszych oficerów i starszych podoficerów niezaangażowanych w nielegalną działalność niepodległościową. Bez dłuższej i systematycznej pracy konspiracyjnej niewielu potencjalnych zwolenników powstania było gotowych w jednej chwili poderwać swoich podkomendnych do działań na jego rzecz zrywając tym samym wpajane im od lat zasady posłuszeństwa i przysięgi. W pułkach nie doszło do radykalnych wystąpień przeciwko wyższym oficerom, którzy ociągali się z podjęciem decyzji o marszu ku stolicy. Nawet tam, gdzie nie cieszyli się poważaniem i zaufaniem, zwolennicy propowstańczych działań ograniczali się zazwyczaj do sabotowania decyzji, wywierania presji oraz kontrolowania poczynań przełożonych, aby nie były wymierzone w powstanie. Zdecydowanie bardziej zaznaczyły swoją obecność w powstaniu oddziały jazdy formowane bez uprzedniego przygotowania na fali patriotycznego uniesienia. Stały się one załącznikiem nowej jazdy, której organizację rozpoczęto już w grudniu¹¹⁶.

SUMMARY

The contribution of the Polish Royal Cavalry in the crucial days of the uprising, i.e. between 29 November and 5 December, was insignificant. None of the front-line colonels even approached Warsaw, which was due to the fact that they were far from the capital and lacked accurate information of what had happened on the night of 29 and 30 November, 1830. Judging by the officers' actions, it may be assumed that the main reason for their limited involvement in the uprising was the fact that there hardly any members of the conspiracy in the front-line cavalry formations, while discipline was strict and often combined with trust in the commanders. The conspirators, who had counted on the grass-roots initiative of the younger officers and the senior non-commissioned officers not previously involved in the illegal independence activities, proved to have miscalculated. Senior officers were evidently reluctant to head for the capital, and yet there was no radical mutiny against them. Even though some senior officers were not particularly respected or trusted, the followers of the uprising refrained from decisive action to support the uprising in the capital.

¹¹⁵ Dembowski, op. cit., s. 79.

¹¹⁶ Strzeżek, op. cit., s. 83–90.

Stanisław Andrzej Wiech

Instytut Historii

Akademia Świętokrzyska im. Jana Kochanowskiego w Kielcach

INICJATYWY SPOŁECZNE ZIEMIAŃSTWA KRÓLESTWA POLSKIEGO W II POŁOWIE XIX WIEKU

Jednym z głównych celów politycznych, jakie władze zaborcze postawiły sobie po 1864 r. wobec mieszkańców wsi Królestwa Polskiego, było odseparowanie chłopów od grup społecznych uznawanych za wrogów rosyjskiego panowania. Już w sierpniu 1863 r. Nikołaj Milutin – główny orędownik przeprowadzenia w Królestwie Polskim gruntownych reform, zdołał przekonać cara, że objęcie protekcją chłopów polskich uczyni ich gorliwymi sprzymierzeńcami władz zaborczych. W przekonaniu Petersburga dla dobra rosyjskich interesów „należało uczynić wszystko, aby pozyskać sobie włościan, przyciągnąć ich do tronu rosyjskiego, odseparować od reszty społeczeństwa polskiego i na nich przede wszystkim oprzeć realizację wielkiego programu reform w Królestwie Polskim”¹. Do grona przeciwników cara i Rosji władze zaborcze zaliczały przede wszystkim duchowieństwo katolickie oraz polskie ziemiaństwo, w którego rękach znajdowało się około 5-6 tys. majątków².

Składane przez różne szczeble administracji państwowej doniesienia o wyparciu z terenu wsi wpływów ziemiaństwa i duchowieństwa od samego początku weryfikowano i podważano. Pięć lat po reformie uwłaszczeniowej

¹ J. K. Targowski, *Komitet Urządzący i jego ludzie*, „Przegląd Historyczny” 1937/1938, z. 1, s. 162-163; Rossijskij Gosudarstwennyj Istoriceskij Archiw (dalej: RGIA), Kancelarija Ministra Wnutriennych Dieł 1802–1917 (dalej: KMWD), fond (dalej: f.) 1282, opis (dalej: op.) 2, dzieło (dalej: d.) 341, k. 1–59.

² Zob. Gosudarstwennyj Archiw Rossijskoj Fiederacji (dalej: GARF), Diepartament Policyi Ministerstwa Wnutriennych Dieł 1880-1917, f. 102, 3 dziełoproizwodstwo 1885, op. 81, d. 59, cz. 59, k. 11; I. Rychlikowa, *Ziemiaństwo polskie 1789-1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983, s. 352; R. Chomać, *Struktura agrarna Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1970, s. 174–175; „Dziennik Poznański” 1868, nr 283; W. A. Dokudowskij, *Dniewnik gienierał-majora Wasilija Abramowicza Dokudowskogo*, pod red. S. D. Jachontowa, Riazan 1903, s. 416. Zob. też. *Miestnoje samouprawlenije w Imperii i Carstwie*, „Warszawskij Dniewnik” 1871, nr 39.

naczelnik Warszawskiego Okręgu Żandarmerii gen. Płaton Fredericks oceniając pozycję ziemiaństwa polskiego, twierdził, że „to, co zrobiono w sprawie ograniczenia wpływów ziemiaństwa przyniesie korzyści dopiero w chwili, gdy nowy porządek zostanie na dobre utrwalony i upowszechniony w życiu”³. Gen. Fredericks zaznaczał równocześnie, że ziemiaństwo pała chęcią rewanzu, podejmuje liczne wysiłki w celu odzyskania swoich wpływów na wsi i stara się podważyć w środowisku wiejskim autorytet państwa⁴. W kolejnym raporcie dotyczącym sytuacji politycznej Królestwa Polskiego 1870 r. przypominał z kolei naczelnikowi III Oddziału, że „wrogowie panującego porządku państwowego obierają chłopów, jako główny cel podburzającej propagandy”, a czynią to przede wszystkim ziemianie i duchowieństwo, wykorzystujący zacofanie mieszkańców wsi⁵. Rok później żandarmeria wzmocniła ton oskarżeń zwłaszcza, że prowadzona „obserwacja potwierdziła, iż starania przestępców pragnących podburzyć chłopów bynajmniej nie ustały”. Według doniesień żandarmerii ziemiaństwo oczerniało w oczach mieszkańców wsi wprowadzony po ukazach uwłaszczeniowych ustrój gminny, dowodząc, że „chłopom wcześniej było lepiej, gdyż mogli liczyć na pomoc panów, którzy pełniąc obowiązki wójtów lepiej wspomagali gminy, niż czynią to obecnie niepiśmienni wójtowie”⁶. Wobec groźby nasilenia się wpływów szlacheckich na teren wsi resort policji politycznej opracował w 1872 r. tajny okólnik, zalecający funkcjonariuszom żandarmerii profilaktyczne wzmocnienie czujności i kontroli nad polskim ziemiaństwem⁷.

Wyniki prowadzonej przez aparat policyjny kontroli były niepokojące. W doniesieniach kierowanych do najwyższych organów państwowych zwraca-

³ GARF, Siedleckoje Gubiernskoje Żandarmskoje Uprawlenieje 1867-1913, f. 245, op. 1, d. 112, k. 123.

⁴ *Sytuacja polityczna Królestwa Polskiego w świetle tajnych raportów naczelników Warszawskiego Okręgu Żandarmerii z lata 1867–1872 i 1878*, Kielce 1999, oprac. S. Wiech i W. Caban, s. 215. Podobne opinie wyrażał gen. Fredericks już w 1869 r., kiedy to informował naczelnika III Oddziału, że „ziemianie mocno tęsknią za feudalnymi porządkami i wolną Polską”. Choć z biegiem lat ziemiaństwo zapominało o „krzywdach” reform uwłaszczeniowych, to jednak żandarmeria ciągle przypominała, że uraz psychiczny pozostał i daje o sobie znać. „W mniemaniu ziemiaństwa – twierdził w 1877 r. naczelnik piotrkowskiej żandarmerii – życzliwy stosunek rządu do chłopów, przyznanie im praw do ludzkiej godności, zrównanie ich praw z prawami szlachty, wszystko to jest tak okropne i obraźliwe, że do tej pory ziemiaństwo nie może się z tym pogodzić i o całe zło obwinia Rosję [...] słowem wszystkie reformy przynoszące korzyści dla kraju są uznawane przez ziemiaństwo za szkodliwe i złe”. Zob. GARF, Trietije Otdielenije Sobstwiennoj Jego Impieratorskogo Wielicestwa Kancelarii 1826–1880 (dalej: TO), f. 109, op. 24, d. 679, k. 5; *Sytuacja polityczna Królestwa...*, s. 147.

⁵ *Sytuacja polityczna Królestwa...*, s. 185. Podobnymi uwagami dzielił się dwa lata wcześniej naczelnik płockiej żandarmerii, który dowodził, że ziemianie wspierający finansowo akcję wykupu chłopów z powinności wojskowych starają się pozyskać sympatię mieszkańców wsi i odbudować swoje wpływy wśród chłopów. GARF, Sztab Otdielnogo Korpusa Żandarmow 1827–1917 (dalej: SOKŻ), f. 110, op. 24, d. 346, k. 177.

⁶ *Sytuacja Polityczna Królestwa...*, s. 222–223.

⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: AP Lublin), Zarząd Żandarmerii Guberni Lubelskiej (dalej: ZŻGL), sygn. 6, k. 89.

cano przede wszystkim uwagę na ten rodzaj aktywności ziemiaństwa, który obierał kierunek niezgodny z życzeniami i przewidywaniami strony rosyjskiej. Poważne zastrzeżenia budził wzrastający we władzach gminnych odsetek osób pochodzenia ziemiańskiego. Jeśli w połowie lata sześćdziesiątych XIX w. w Królestwie Polskim na urzędach wójtowskich ziemianie stanowili 5%, to w 1870 r. na ogólną liczbę 1340 gmin, w 1047 gminach (78%) wójtami byli chłopi, w 116 gminach (9%) mieszczanie i dymisjonowani żołnierze, a w 177 gminach (13%) na wójtów obrano dziedziców i drobną szlachtę. Dziesięć lat po ukazach uwłaszczeniowych odsetek chłopów na urzędach wójtowskich spadł do 76%, a osób pochodzenia szlacheckiego wzrósł do 15%⁸. Zwracano także uwagę na systematycznie zwiększający się udział ziemiaństwa wśród gminnych pisarzy i ławników. Ziemiańsko-szlachecki rodowód urzędników gminnych dawał podstawy do przypuszczeń, że samorząd wiejski skonstruowany dla potrzeb oddanych Rosji chłopów, zostanie przejęty i wykorzystany przez przedstawicieli wrogich klas do umacniania na wsi nastrojów antypaństwowych. Żandarmeria stojąca na straży prawomyślności mieszkańców Królestwa Polskiego regularnie przypominała, że zdobyty u chłopów po reformach uwłaszczeniowych kapitał zaufania podkopuje wroga propaganda. Przynoszono dziesiątki dowodów świadczących o szkodliwym oddziaływaniu najpierw bliżej nieokreślonych z pochodzenia „burzycieli” i „rewolucjonistów”, potem znanych już wrogów panującego porządku, to jest szlachty i duchowieństwa. „Środowisko chłopów – ostrzegano w 1869 r. – nie jest odseparowane od wrogiej propagandy polsko-rewolucyjnej, [...] potwierdzają to liczne fakty obrazy majestatu”⁹.

W kontekście walki o urzędy gminne poważne obiekcje strony rosyjskiej wywołał apel pozytywistów warszawskich, w tym także Bolesława Prusa, który w Kronikach 1875 r. na łamach „Kurierza Warszawskiego”, wskazując na szerokie kompetencje władz gminnych, nawoływał ziemiaństwo i inteligencję do uczestnictwa w zarządzaniu gminą. „Gmina dziś ma to – pisał Prus – czego nie mają miasta – to jest autonomię. [...] Bądźcie wójtami lub ławnikami, a wpływ wasz zawsze będzie silny”¹⁰. Odzewem na apel oraz sposobem na dotarcie ziemian do mieszkańców wsi była zorganizowana akcja zakładania „komitetów włościańskich”, w których ziemianie wraz z chłopami mieli radzić nad potrzebami i wspólnym zarządkiem gminą. Z guberni piotrkowskiej donoszono m.in. w 1877 r., że „ziemianie nie przestają zabiegać o wybór na urząd sędziów gminnych, aby tym sposobem uzyskać zwierzchnictwo nad chłopem”. Dodawano równocześnie, że zwycięstwo w wyborach miały zapewnić im zakładane w tym celu specjalne „komitety włościańskie”¹¹. Wszczęty przez piotrkowską żandarmerię alarm w roku następnym, powtórzył kolejny

⁸ „Wędrowiec” 1875, nr 295; 1876, nr 319.

⁹ *Sytuacja polityczna Królestwa...*, s. 154.

¹⁰ B. Prus, *Kroniki*, t.1, cz. 2, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1956, s. 247.

¹¹ GARF, TO, f. 109, op. 2, d. 679, k. 10.

naczelnik WOŻ gen. Piotr Orzewski. Według jego ocen powszechną w Królestwie Polskim „reakcją ziemian na nowe urządzenie gmin wiejskich [reformę sądową] było zakładanie „specjalnych komitetów włościańskich”, które miały określać i rozpatrywać potrzeby społeczne gmin. Komitety te – informował gen. Orzewski – na mocy rozporządzeń gubernatorów zostały rozwiązane, co spowodowało, że w ostatnim czasie szlachta podjęła wzmożone starania, by odnieść zwycięstwo w wyborach na urzędy sędziów gminnych”¹².

Dowody wzmożonej aktywności ziemiaństwa w wyborach gminnych nadsyłało prawie ze wszystkich guberni Królestwa. O prowadzenie antyrządowej propagandy oskarżono m.in. właściciela majątku Wozuczyn z powiatu tomaszowskiego, guberni lubelskiej, Marcelego Wydźgę, który odpowiadając na apel swojego środowiska w 1879 r. zdobył urząd sędziego gminnego, aby jako urzędnik gminny mieć wpływ na postawy chłopów. Wkrótce przyłapany został przez żandarmerię na „podżeganie” mieszkańców gminy, którzy mieli za namową sędziego oficjalnie wystąpić z żądaniem usunięcia ze szkół języka rosyjskiego¹³. W guberni kaliskiej ofiarą denuncjacji żandarmerii padł z kolei ziemianin z powiatu wieluńskiego Madaliński, który w 1882 r. namawiał i ostatecznie przekonał chłopów do podjęcia uchwały gminnej w sprawie usunięcia z miejscowej szkoły języka rosyjskiego¹⁴. W powiecie konstanyńskim oskarżano natomiast ziemian o prowadzenie wśród chłopów agitacji religijnej. Jak donosiła miejscowa żandarmeria „ziemiańskie dla potrzeb ludności wiejskiej budują kapliczki przeznaczone do nabożeństw majowych”, a szczególną inicjatywę w tym kierunku przejawiał właściciel majątku Witulin – Wilhelm Wężyk¹⁵. Agitację ziemian odnotowała także żandarmeria guberni łomżyńskiej, która w raporcie za 1883 r. ujawniła, że „ziemiaństwo przypomina [władzom rosyjskim] o swoich celach politycznych po wyborach gminnych, gdyż z chwilą objęcia posad wójtów prowadzi wśród chłopów antyrządową propagandę”. Jako dowód wymieniano m.in. postawę ziemianina Edwarda Bekmana, pisarza gminy Karniewo powiatu makowskiego. Dyskredytując dobrodziejstwa, jakie rząd rosyjski okazał chłopom w aktach uwłaszczeniowych, w sposób wulgarny tłumaczył chłopom, że „cesarz g..., nie ziemię wam dał, bo ziemia, którą uprawiacie należała do szlachty”. Gdy jeden z chłopów wystąpił w obronie cesarza, zirytowany ziemianin nie przebierając w słowach, miał rzec: „Ja ciebie, i twójego cesarza mam w d...”¹⁶.

¹² Ibidem, d. 673a, k. 34.

¹³ AP Lublin, ZZGL, sygn. 48, k. 78. Żandarmeria opisując sprawę Marcelego Wydźgi wypomniała lokalnej administracji, że zezwoliła wybrać na urząd sędziego gminnego osobę politycznie skompromitowaną. Przypominano, że właściciel majątku Wozuczyn został w 1863 r. skazany na dwa miesiące twierdzy za nielegalne przechowywanie broni i pomoc udzieloną powstańcom. Karę odbywał w twierdzy zamojskiej.

¹⁴ GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 1377, k. 7.

¹⁵ Ibidem, d. 1069, k. 7.

¹⁶ Ibidem, d. 1550, k. 1, 24.

Do wzrostu wpływu ziemian na życie gminy i chłopów przyczyniła się także przeprowadzona w Królestwie Polskim reforma sądowa (1875). Zdaniem żandarmerii oddzielenie urzędu sędziego gminnego od stanowiska wójta oraz podwyższenie cenzusu wykształcenia wymaganego od kandydatów niekorzystnie zmieniło skład społeczny urzędników i ograniczyło kompetencje chłopów-wójtów. Naczelnik żandarmerii guberni kieleckiej przyznał od razu, że „po reformie sądowej na urzędy sędziów gminnych wybrano wyłącznie przedstawicieli klasy wykształconej”¹⁷. W kolejnych raportach donoszono, że dokonane zmiany zupełnie zniechęciły chłopów do wyborów na urzędy gminne i do całej instytucji samorządu wiejskiego. „W przeprowadzonych w ostatnim czasie wyborach do urzędów gminnych i sądów gminnych – pisał w 1882 r. naczelnik żandarmerii powiatu stopnickiego i pińczowskiego – zauważono gorszy stosunek do tej akcji chłopów, a to dlatego, że w większości na urzędy wybrano przedstawicieli klasy inteligentnej. Zniechęcenie wynikało także stąd, że w niektórych gminach sprzeciwiano się poleceniom władz, by po 3-letniej kadencji dokonać zmian i wybrać kandydatów wskazanych przez rząd”¹⁸. W powiecie miechowskim na przykład protesty chłopów wywołał wybór sędziego gminnego dokonany wbrew życzeniom włościan¹⁹. Wzrastało natomiast zainteresowanie ziemiaństwa objęciem urzędów gminnych. Według doniesień „Gazety Lubelskiej” na liście kandydatów na urzędy sędziów gminnych w 16 gminach powiatu lubelskiego zapisanych było w 1882 r. 58 osób, w tym 48 reprezentowało większą własność ziemską. Na urzędy ławników kandydowały 63 osoby, w tym 14 posiadaczy ziemskich. W powiecie lubartowskim na 23 kandydatów ubiegających się o urząd sędziego, 17 kandydatów wywodziło się spośród miejscowego ziemiaństwa²⁰.

Na wady i szkodliwość takiego urządzenia gmin wiejskich narzekał przede wszystkim rosyjski aparat kontroli. Naczelnik kaliskiej żandarmerii oceniając w 1881 r. skutki reformy sądowej, zaznaczał, że „po przeprowadzeniu reformy sądowej i wyborach na sędziów gminnych urzędy te przejęła szlachta, to jest klasa, która nigdy nie wspierała rządu, zawsze gotowa [była] do przeciwdziałania i szkodzenia, [...] z tych też względów prawomyślni chłopci znaleźli się pod wpływami szlachty i jej propagandy”²¹. Inaczej znaczenie reformy sądowej oraz obsadę urzędów sędziowskich oceniła polska opinia publiczna. Na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej” korespondent z Radomskiego w nieco naiwny sposób przekonywał, że zwycięstwo ziemian było zasługą chłopskich wyborców, gdyż „wybory do sądów gminnych odsłoniły normalną stronę naszego ludu, zwały utrwalone przekonanie wielu, że po-

¹⁷ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej AP Kielce), Kielecki Gubernialny Zarząd Żandarmerii (dalej KGZZ), sygn. 4, k. 5.

¹⁸ AP Kielce, KGZZ, sygn. 5, k. 3, 63, 74.

¹⁹ AP Kielce, KGZZ, sygn. 5, k. 3, 63, 74.

²⁰ Cyt. za „Gazeta Warszawska” 1882, nr 102.

²¹ GARF, Kaliszskoje Gubiernskoje Żandarmskoje Uprawlenije: 1867-1917, f. 232, op. 1, d. 85, k. 1.

dział między szlachcicem, a chłopem jest jak między niebem, a ziemią”²². W korespondencji przemilczano jednak fakt, że obowiązujące w wyborach kryteria sprowadzały do minimum nie tylko wpływ społeczności wiejskiej na obsadę urzędów sędziowskich, ale także udział chłopów w kierowaniu wy-
miarem sprawiedliwości.

Bez względu na różnice w ocenie reformy sądowej, ziemiańsko-inteligencki rodowód pisarzy gminnych i sędziów pokoju, dawał żandarmerii podstawy do wyrażania wątpliwości na temat skutecznego odseparowania chłopów od grup społecznych uznawanych za wrogów Rosji. Dosadnie wyraził to naczelnik żandarmerii guberni piotrkowskiej, który dostrzegając zmiany, jakie zaszły w strukturze władz gminnych oraz w relacjach społecznych polskich włościan, zanotował: „Nie można przemilczeć faktu, że przedstawiciele klas uprzywilejowanych przeniknęli do mas ludowych i obecnie zaczyna się tworzyć żywa więź między klasą uprzywilejowaną, a ludem wiejskim”²³.

Władze carskie starając się chronić wieś i chłopów przed wpływem dworu z wyraźną niechęcią patrzyły na zapoczątkowane w latach siedemdziesiątych przez ziemiaństwo polskie inicjatywy ożywienia kontaktów gospodarczych oraz nadania życiu towarzyskiemu form organizacyjnych. Negatywny stosunek władz do wszelakiego rodzaju zebrań i zjazdów ziemiańskich w zasadzie uniemożliwiał uczestnictwo w pracach organicznych, do których tak gorliwie nawoływali pozytywiści. Nawet prywatne spotkania i zabawy budziły zastrzeżenia i protesty lokalnej administracji. Kiedy w lutym 1873 r. w czasie karnawału właściciel dóbr Ostrowite w powiecie słupeckim guberni kaliskiej – Karol Markowski zorganizował bal, to wkrótce padły pod jego adresem oskarżenia o prowadzenie antyrosyjskiej konspiracji, a głównym i jedynym dowodem tych oskarżeń był fakt, że zebrani obywatele ziemscy tańczyli poprzebierani w stroje narodowe, a w wyrazie ich twarzy, jak raportował naczelnik żandarmerii – zauważono „samozadowolenie, hardość i wspomnienie przeszłości”²⁴. Wobec takiej podejrzliwości nie dziwi fakt, że już w 1874 r. naczelnik WOŻ wyrażał duże zaniepokojenie pomysłem organizowania przez ziemian zjazdów, aby prezentować dorobek i osiągnięcia przodujących majątków ziemskich. Z taką inicjatywą wyszedł m.in. Józef Łubieński – właściciel Starzenic w powiecie wieluńskim, guberni kaliskiej, który w czerwcu 1874 r. zgromadził u siebie 19 sąsiadów – obywateli ziemskich w celu omówienia kwestii ewentualnego udziału w wystawie rolniczej w Warszawie oraz opracowania projektu składki na sprowadzenie weterynarza. Po ujawnieniu władzom policyjnym przebiegu spotkania natychmiast wszczęto w tej sprawie śledztwo i całe przedsięwzięcie w zarodku utracono²⁵.

²² „Gazeta Sądowa Warszawska” 1876, nr 25.

²³ GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 1237, k. 3.

²⁴ A. Szwarc, *Postawy polityczne ziemiaństwa w Kaliskiem po powstaniu styczniowym*, [w:] *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX–XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1994, s. 55–56.

²⁵ A. Szwarc, *Postawy polityczne ziemiaństwa ...*, s. 55.

Poważne zastrzeżenia strony rosyjskiej wywołała wysunięta przez ziemiaństwo idea zorganizowania w 1874 r. w Warszawie wystawy rolniczej, która miała zapoczątkować szerszą aktywność społeczno-gospodarczą właścicieli ziemskich. Rzucone na wystawie warszawskiej, a wsparte przez redaktora „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej” Aleksandra Makowieckiego, hasło organizowania gubernialnych wystaw gospodarczych, odebrano jako wyraz aspiracji ziemiaństwa do przeprowadzenia życia społeczno-gospodarczemu w kraju. Pomysł budził tym większe zastrzeżenia, że proponowany do naśladowania wzorzec, jakim była wystawa płodów rolnych w Warszawie, został ostro skrytykowany przez władze policyjne. Żandarmerii nie w smak było szczególnie zachowanie się hr. Ludwika Krasieńskiego, który wystawie gospodarczej w Warszawie nadał charakter demonstracji politycznej. Jak donoszono w raporcie politycznym punktem kulminacyjnym wystawy była prezentacja araba ze stajni Krasieńskiego, prowokacyjnie nazwanego „Polakiem”, któremu wbrew przyjętym na wystawach zwyczajom, nałożono siodło należące jakoby do samego króla Stefana Batorego. Kilka dni później fotografia osiodłanego konia pojawiła się we wszystkich wystawach okiennych na Krakowskim Przedmieściu²⁶. W tej sytuacji organizowanie gubernialnych zjazdów i wystaw rolniczych, aktywizujących nie tylko dwory, ale także społeczność wiejską, nie było do zaakceptowania przez władze rosyjskie. Podejmowane w tym kierunku starania zyskały akceptację dopiero u schyłku XIX wieku, kiedy tego rodzaju aktywności nie sposób już było zahamować.

Spore ożywienie w środowisku ziemiaństwa, a za jego pośrednictwem także wśród chłopów, wywołał konflikt rosyjsko-turecki z 1877 r. Na organizowanych wówczas ziemiankich zjazdach i spotkaniach towarzyskich wyraźnie ujawniano protureckie sympatie, które rosyjski aparat kontroli odbierał jako sygnał antyrządowych postaw. „W trudnym dla Rosji okresie wojny i zatrzymaniu się naszych wojsk pod Plewną – skarżył się w raporcie za 1877 r. naczelnik żandarmerii powiatu łęczyckiego i kolskiego – klasy uprzywilejowane, nie bacząc na trwające prace polowe, przystąpiły do zabawy, zaczęły się zjazdy, wieczorki, polowania, spotkania sąsiedzkie. [...] Na ulicach, w kawiarniach wydzierano sobie gazety. [...] Ziemiańnin Kasprzycki z powiatu łęczyckiego – dodawano – uczył chłopów modlić się za zwycięstwo Turcji”²⁷. W powiecie łęczyckim odnotowano natomiast przypadek, że właściciel majątku Rogoźna, wytaczał przed chłopami wizję rychłego konfliktu między Francją a Niemcami oraz klęski Rosji uwięzionej wkroczeniem wojsk austriackich i tureckich do Królestwa Polskiego²⁸. Energiczna postawa policji oraz wszczęta przez żandarmerię ścisła kontrola ukróciły ziemianką inicjatywę. Trudno było natomiast walczyć z pojawiającymi się, szczególnie na wsi, fantastycznymi plotkami. „Z ust do ust – pisano – krążyły plotki, że Polska

²⁶ GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 4135, k. 40.

²⁷ Ibidem, d. 626, k. 42.

²⁸ A. Szwarz, *Postawy polityczne ziemiaństwa ...*, s. 56.

będzie wtedy wolna, kiedy Turek poić będzie swojego konia w Wiśle, [...] głośne były spekulacje na temat formowania się legionu polskiego w Konstantynopolu, czy też węgierskich przygotowaniach na wypadek wojny. [...] Wszystko to – brzmiała konkluzja – świadczy o tym, że Polacy są jeszcze bardzo przesiąknięci nienawiścią do Rosji i gotowi są wykorzystać każdą nadarzącą się okazję do zrzucenia jej zależności”²⁹.

Rosnące w latach siedemdziesiątych XIX w. zainteresowanie ziemiaństwa chłopstwem było w ocenie władz rosyjskich następstwem przyjęcia przez środowisko ziemiańskie programu społecznego, który przyznawał „klasom oświeconym” główną inicjatywę i kierownictwo nad procesem pobudzenia narodowego mas ludowych. W 1878 r. naczelnik kieleckiej żandarmerii zwracając uwagę na popularność w środowisku ziemiańskim i inteligenckim haseł pozytywistycznych, głoszących potrzebę pojednania dworu i wsi³⁰, pisał: „Gdy na zapytanie Rosjanina: dlaczego Polacy z wyższych sfer przedkładają zabawę z ludem nad kontaktami z rosyjską szlachtą, Polak odpowiada, że polska inteligencja dawno już zrozumiała swój błąd izolowania się od ludu, tak jak to czyniło pokolenie ich ojców i dziadów i w chwili obecnej jej celem jest zbliżenie się do tej warstwy, bo tego wymaga interes narodowy”³¹. Kilka lat później żandarmeria guberni łomżyńskiej potwierdzając prawdziwość powyższych opinii informowała naczelnika WOŻ o realizowanym przez ziemiaństwo programie pojednania się i zbliżenia z ludem. „Ziemiaństwo i inteligencja – przekonywał naczelnik łomżyńskiej żandarmerii – zrozumieli, że wobec zagrożenia, jakimi jest rusyfikacja i germanizacja, [...] same nie są w stanie obronić interesów narodowych, stąd też starają się usuwać wszelkie przeszkody na drodze pojednania z chłopami, których próbuje się przekonać, że są tak samo, jak ziemianie, Polakami i że łączy ich wspólny cel”³². O popularności haseł zbratania się wsi i dworu oraz wyparcia ze wsi wpływów rosyjskich wspominał także naczelnik lubelskiej żandarmerii. Jego zdaniem „przywódcy polskiej inteligencji opracowali program, zalecający zainte-

²⁹ GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 623, k. 1-4, 58–59. Podobnymi uwagami dzielił się zwierzchnik piotrkowskiej i lubelskiej żandarmerii. W raporcie za 1877 r. tak donoszono z Piotrkowa: „Wojna ujawniła te nastroje i postawy, które były głęboko skrywane w duszach tutejszych mieszkańców [...] w powtarzanych plotkach dotyczących wojny zawsze wskazywano, że celem Polaków jest klęska Rosji i odbudowa Polski”. Z Lublina natomiast pisano: „Wojna rosyjsko-turecka prowadzona o wyzwolenie uciskanych chrześcijan, nie wyzwoliła wśród Polaków żadnych sympatii dla Rosji, wręcz przeciwnie wzmogła wrogość”. GARF, TO, f. 109, op. 2, d. 678, k. 1. O krążących plotkach, według których „Polska będzie wolna, gdy Turek napoi swojego konia w Wiśle”, wspominał także naczelnik radomskiej żandarmerii. GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 681, k. 2. O aktywności politycznej Polaków w czasie wojny rosyjsko-tureckiej zob. też RGIA, KMWD, f. 1282, op. 1, d. 375, k. 1–321.

³⁰ Program i hasła pozytywistyczne skierowane do polskiej inteligencji i ziemiaństwa prezentowano m.in. na łamach „Niwy”. Zob. M. Godlewski, *Marzenia*, „Niwa” 1872, nr 17; Z. Sumiński, *W imię obowiązku*, „Niwa” 1876, nr 48; W. Olendzki, *Bądźmy rozważni*, „Niwa” 1877, nr 43.

³¹ GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 711, k. 106.

³² Ibidem, d. 1875, k. 4.

resowanie się ludnością wiejską, [...] a każdy Polak, zgodnie z tym programem, powinien, o ile może, przeciwstawić się rusyfikacji³³.

Obserwacje i poglądy żandarmerii podzielał warszawski generał-gubernator J. Hurko, który w raporcie skierowanym w 1884 r. do Aleksandra III przyznawał jedynie, że „hasło: „Przy pomocy oświeconego ludu do niepodległej Polski” narodziło się najpierw w Galicji, a w Królestwie Polskim znajduje poparcie szczególnie wśród inteligencji i ziemiaństwa³⁴. O groźnych dla rządu zamiarach wyrwania chłopów spod opieki i kontroli władz rosyjskich wspominał także w swoim ostatnim raporcie z 1897 r. naczelnik WOŻ gen. N. Brok. Według jego ocen polska inteligencja i ziemiaństwo „przypisując niepowodzenie powstania styczniowego obojętności chłopów, [...] stara się szerzyć oświatę wśród mas ludowych i zaszczerpić obcy im »patriotyzm« polski, obudzić w nich świadomość narodową i dać ciemnemu ludowi mocną wiarę w odbudowę Polski”. Gen. Brok dodawał, że podobny program skutecznie realizowany jest w sąsiedniej Galicji, gdzie już od lat obowiązuje hasło: „Przez lud i jego oświatę do niepodległej Polski³⁵”.

Jednym z wyraźnych świadectw realizowania przez ziemiaństwo programu obudzenia narodowego i społecznego mas ludowych była nader popularna w Królestwie Polskim na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. akcja zakładania gospód chrześcijańskich. Jak informowano w dodatku do „Gazety Warszawskiej” „pierwszą gospodę [w Królestwie Polskim] założono w Nowym Mieście nad Pilicą, w powiecie rawskim, [...] w takiej gospodarce składającej się z dwóch izb i kuchni obszernej lud wiejski i mieszczanie okolicznych osad otrzymują za bardzo niską cenę herbatę, kawę lub mleko, a do tego pieczywa, [...] poza tym „Zorzę” i „Gazetę Świąteczną” i elementarze wyłącznie dla ludu wiejskiego, prace Promyka, Mrówki, Grajnera i innych autorów piszących ze znajomością potrzeb stanu włościańskiego. W niedługim czasie powstały gospody w Odrzywole, Mogielnicy i Białej Rawskiej, a dalej w Grójcu. Koszt założenia gospody jest nieznaczny ok. 100 rubli, pomijając wydatek na lokal. Formalności też założenia gospody nie napotykają żadnych trudności³⁶. W świetle raportów żandarmerii gospody chrześcijańskie miały być odzewem na propagowane przez polską prasę hasła przejęcia przez ziemiaństwo i duchowieństwo patronatu nad rozwojem kulturalnym i narodowym wsi polskiej. Pod pretekstem walki z szerzącym się wśród chłopów nałogiem pijaństwa oraz udostępniania włościanom wydawnictw i czasopism ludowych, starano się powołać na wsi polską w charak-

³³ GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 2900, k. 1. Rok wcześniej naczelnik żandarmerii powiatu puławskiego i lubartowskiego informował naczelnika lubelskiej żandarmerii, że „ziemiaństwo różnymi sposobami pragnie odzyskać swoje wpływy wśród ludu wiejskiego i stara się to uczynić przy pomocy urzędów wójtów i sędziów gminnych”. GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 2762, k. 45.

³⁴ GARF, Warszawskoje Gubiernskoje Żandarnskoje Uprawlenije 1867–1917, f. 217, op. 1, d. 119, k. 6.

³⁵ *Ostatni raport gen. Broka*, „Z pola walki” 1926, nr 1, s. 119.

³⁶ „Dodatek do nr 13 Gazety Warszawskiej”, 1882.

terze i obsadzie placówkę kulturalno-towarzyską. Zakładane przy gospodach czytelnie, kawiarnie oraz prenumerowane czasopisma miały stanowić ważny instrument w kształtowaniu świadomości społecznej i narodowej chłopów.

Spółeczną inicjatywę ziemiaństwa i duchowieństwa władze rosyjskie przyjęły z niechęcią i wrogością. Tradycyjnie pierwsza alarm podniosła żandarmeria, dowodząca ustami kieleckiego naczelnika, że „duże zaangażowanie się w akcje zakładania gospód świadczy o tym, że gospody oprócz oficjalnego, mają także ukryty cel, jakim jest sabotowanie oświaty ludowej w języku rosyjskim, gdyż w pomieszczeniach gospód urządzone są czytelnie i biblioteki z polskimi elementarzami”. Dla potwierdzenia tych informacji dodawano, że w chrześcijańskich gospodach założonych w 1881 r. w Busku i w Pacanowie można wypożyczać i czytać adresowaną do chłopów polską prasę: „Gazetę Świąteczną”, „Zorzę”, różnej treści książki oraz polski elementarz autorstwa Kazimierza Promyka (Konrada Prószyńskiego)³⁷. W demaskowaniu celów politycznych ziemiaństwa policja wykorzystwała także doniesienia zamieszczone w polskiej prasie, która przyklaskując społecznikowskiej inicjatywie, nieświadomie ujawniała główne założenia programowe oraz inspiratorów zakładanych placówek³⁸. Kiedy na łamach „Gazety Warszawskiej” informowano czytelników o zakładanych w guberni radomskiej gospodach chrześcijańskich, to równocześnie zachęcając ziemiaństwo do podobnej aktywności pisało: „Czyn to nie tylko dobroczynny, chroniący ciemne masy od wyzyskiwań propinatorów i szynkarzy, ale prawdziwie obywatelski, godny podniesienia przez wszystkich ludzi dobro ogółu miłujących. Przykład ten – działalności w kierunku, który stanowi nie mało ważny element w dziedzinie pracy społecznej – winien znaleźć jak najszersze naśladownictwo”³⁹. Na odzew nie trzeba było długo czekać i wkrótce akcja zakładania gospód chrześcijańskich została finansowo wsparta przez ziemiaństwo. „Piękny przykład do naśladowania – informowała swoich czytelników w 1882 r. „Gazeta Lubelska” – dali obywatele powiatu węgrowskiego guberni siedleckiej. Zebrali oni między sobą 2000 rubli w celu udzielenia wsparcia zakładającym gospody chrześcijańskie”⁴⁰. „Korespondent Płocki” dodawał natomiast, że „w powiecie rypińskim we wsi Sadłowie, majątku należącego do J.R. [?], powstała jego staraniem gospoda chrześcijańska”, w której organizowane są dla ludu zabawy z muzyką, i jak dodawano „celem krzewienia oświaty dwór prenumeruje dla gospody pisma ludowe”⁴¹. Wobec powyższego w jednym z raportów wręcz pisało, że uzasadnione podejrzenia budzi „odgórnie inicjowana przez duchowieństwo i ziemiaństwo akcja zakładania gospód chrześcijańskich [...], na których funkcjonowanie środki materialne łożyli ziemianie”⁴².

³⁷ GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 1235, k. 8–9.

³⁸ Zob. „Gazeta Świąteczna” 1882, nr 71; „Zorza” 1883, nr 4; „Kurier Poranny” 1883, nr 1.

³⁹ „Gazeta Warszawska” 1880, nr 122.

⁴⁰ Cyt. za „Gazeta Warszawska” 1882, nr 25.

⁴¹ Cyt. za „Gazeta Warszawska” 1882, nr 33.

⁴² GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 1374, k. 66, 67; d. 1235, k. 8.

Choć moda na gospody chrześcijańskie docierała do większych miast (takie instytucje powstały m.in. w Lublinie⁴³ i Warszawie⁴⁴), a nawet przekraczała granice Królestwa Polskiego⁴⁵, to jednak nie wszędzie akcja zakładania tego rodzaju instytucji zyskała wsparcie i uznanie ziemiaństwa polskiego. Dla przykładu w guberni suwalskiej pierwsza gospoda chrześcijańska powstała dopiero w połowie 1882 r. we wsi Płońsk, z inicjatywy miejscowego proboszcza, wójta i pocztmistrza⁴⁶. Pewne zdziwienie budzi także fakt, że w guberni kaliskiej, gdzie postawy i aktywność ziemiaństwa na rzecz szerzenia oświaty ludowej godne były naśladowania, nie podjęto żadnej inicjatywy w tym kierunku. „Organ miasta Kalisza – pisano w 1883 r. – użala się, że gdy w całym kraju wciąż zakładają gospody chrześcijańskie, w guberni kaliskiej nie ma dotychczas ani jednej”⁴⁷.

Dochodzące z różnych stron doniesienia o rosnącym zainteresowaniu mieszkańców wsi działalnością gospód chrześcijańskich spowodowały, że już 25 XI/7 XII 1881 r. naczelnik Warszawskiego Okręgu Żandarmerii – gen. P. Orzewski wydał ściśle tajny okólnik, zobowiązujący funkcjonariuszy żandarmerii do śledzenia wspomnianych instytucji. Żandarmeria demaskując cele polityczne i społeczne gospód stanowczo opowiedziała się za likwidacją tworzonej w Królestwie Polskim sieci placówek towarzysko-kulturalnych. Wysuwając te postulaty podkreślano, że podjęta inicjatywa niezgodna jest z interesami Rosji, a większość założonych w Królestwie Polskim gospód, nie posiada wymaganych zezwoleń na prowadzenie swojej działalności. Tak było m.in. w guberni radomskiej, gdzie wszystkie istniejące placówki powołano z naruszeniem obowiązujących przepisów. W następstwie policyjnych doniesień warszawski generał-gubernator Piotr Albiedynski rozporządzeniem z 24 VI/6 VII 1882 r. nakazał wprowadzenie już nie tajnej, ale jawnej kontroli gospód chrześcijańskich oraz zdelegalizowanie tych, które powołano bez zgody władz państwowych⁴⁸.

Administracyjne i policyjne kontrole oraz prawne utrudnienia były przysłowiowymi kłodami, które duchowieństwu i ziemiaństwu rzucono pod nogi z zamiarem odizolować mieszkańców wsi od niebezpiecznych wpływów. O uprzedzeniach i niechęci władz państwowych coraz wyraźniej pisano także na łamach polskiej prasy. „Sęk przecież najtrudniejszy dla gospody w tem się zawiera – pisał J. Korabicz – czy wstręty przeciw lekturze ludowej dadzą się

⁴³ „Gazeta Warszawska” 1881, nr 249.

⁴⁴ Ibidem, 1882, nr 100.

⁴⁵ Pierwszą gospodę chrześcijańską, wzorowaną na istniejących w Królestwie Polskim, założył Stanisław Montwiłł w majątku Traszkunach (pow. wiłkomirski) guberni kowieńskiej. Kilka miesięcy później gubernator grodzieński gen. Zeimern wystąpił do Ministerstwa Skarbu z projektem, w którym proponował zwalczanie nałogu pijaństwa poprzez zakładanie w miejsce istniejących szynków gospód chrześcijańskich. Ibidem, nr 100; 209.

⁴⁶ Ibidem, 1882, nr 156.

⁴⁷ Ibidem, 1883, nr 59.

⁴⁸ GARF, SOKZ, f. 110, op. 24, d. 1720, k. 51.

uchylić w Warszawie?”⁴⁹. Pragnienie utrzymania państwowego monopolu na kształtowanie świadomości społeczno-politycznej chłopów przesądziło ostatecznie o wydaniu przez warszawskiego generała-gubernatora rozporządzenia nakazującego likwidację wszystkich założonych w Królestwie Polskim gospód chrześcijańskich. Jeśli 1 stycznia 1883 r. żandarmeria doliczyła się 35 takich placówek, to dwa lata później żadna z nich już nie istniała⁵⁰. Oficjalną zgodę na powstawanie bibliotek ludowych wydano dopiero w 1897 r. z zastrzeżeniem jednak, że patronat i kontrolę nad jej funkcjonowaniem przejmą władze administracyjne. W pierwszym okresie zezwolono na powołanie w Królestwie Polskim 20 czytelni (10 przy zarządzie gmin i 10 przy szkołach wiejskich). Każda czytelnia miała otrzymać 250 książek (100 rosyjskich i 150 polskich) oraz zaprenumerować „Gazetę Świąteczną”⁵¹.

Znacznie większe przyzwolenie władz rosyjskich zyskała natomiast zaakceptowana w 1881 r. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych idea zakładania ochronek wiejskich, w celu objęcia opieką dzieci, których rodzice, ze względu na liczne prace polowe i gospodarskie, nie mogli należycie wywiązywać się ze swoich obowiązków. Choć działalność ochronek wiejskich, zakładanych także przy współudziale ziemiaństwa, nie wywołała większego zainteresowania aparatu kontroli, to jednak nie ulega wątpliwości, że aktywność dworu, zwłaszcza ziemianek, na tym polu stanowiła ważny element przełamania istniejących między wsią i dworem barier i animozji oraz umacniania w środowisku wiejskim wpływów ziemiaństwa. Ogółem w Królestwie Polskim do 1883 r. założono 13 ochronek, w których zapewniono opiekę 490 dzieciom. W guberni kieleckiej powstało 3 ochronki z 90 dziećmi, w kaliskiej 2 z 80, w radomskiej 1 z 40, w lubelskiej 2 z 60, w łomżyńskiej 3 z 120 i w suwalskiej 2 z 100. W guberni warszawskiej, piotrkowskiej i siedleckiej nie powstała ani jedna. Znacznie lepszymi wynikami pod tym względem mogły pochwalić się gubernie zachodnie cesarstwa, w których powstało ogółem 63 ochronki z 2 549 podopiecznymi. I tak w guberni podolskiej do 1883 r. założono 15 ochronek z 560 dziećmi, w wołyńskiej 14 z 385 dziećmi, kijowskiej 12 z 500 dziećmi, kowieńskiej 9 z 470 dziećmi, wileńskiej 7 z 380 dziećmi i grodzieńskiej 6 z 254 dziećmi⁵². Pamiętać jednak należy, że w guberniach tych działalność ochronek, w przeciwieństwie do Królestwa Polskiego, zyskała większą aprobatę i wsparcie finansowe ze strony lokalnych władz administracyjnych.

Kolejnym ciekawym, choć tym razem odosobnionym przykładem podejmowania inicjatyw społecznych przez ziemiaństwo na rzecz aktywizacji postaw ludności wiejskiej były starania Aleksandra Jackowskiego z powiatu mławskiego guberni płockiej, zabiegającego o równouprawnienie w sądach

⁴⁹ „Gazeta Warszawska” 1882, nr 199.

⁵⁰ GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 1541, k. 1; d. 1717, k. 17.

⁵¹ „Gazeta Polska” 1897, nr 229.

⁵² „Gazeta Warszawska” 1883, nr 191.

gminnych języka polskiego⁵³. „Gazeta Narodowa” przyklaskując takiej aktywności polskiego ziemiaństwa pisała z satysfakcją: „Niejaki Pan Jackowski podał prośbę napisaną po polsku do sądu gminnego, [...] prośbę tę sąd gminny, a potem zjazd sędziów pokoju guberni płockiej odrzucił. [...] Pan Jackowski apelował w tej sprawie [w Petersburgu] i uzyskał wyrok, który ucieszył całą ludność Królestwa. [...] Senat Rządzący postanowił decyzję sądu pokoju uchylić, [...] a więc będziemy już mogli podawać prośby pisane po polsku. Jest to wielka wygrana”⁵⁴. Na łamach innej gazety, wspierającej podejmowanie podobnych inicjatyw, pisano natomiast: „sprawa ta uczy nas, że wytrwałość w obronie praw naszych może być skuteczna, że przez opuszczenie rąk w sprawach nawet osobistych, można bardzo szkodzić nie tylko dobru własnemu, ale i ogólnemu”⁵⁵.

Rozgłos nadany sprawie A. Jackowskiego – według żandarmerii – pobudził ziemiaństwo do dalszych zabiegów o wyjednanie praw dla języka polskiego. Nic też dziwnego, że w tej samej guberni, ziemianin Czaplicki z powiatu przasnyskiego, zachęcony przykładem Jackowskiego, „na zebraniu gminnym w Chojnowie czytał chłopom artykuł z warszawskiego *Echa*, w którym jakoby generał-gubernator wyrażał swoje niezadowolenie z pracy naczelników powiatowych, nakazujących pisarzom gminnym sporządzanie aktów w języku rosyjskim”⁵⁶. Agitację wśród chłopów guberni płockiej na rzecz języka polskiego prowadzono jeszcze w kilku miejscowościach. Jak donosiła w 1882 r. naczelnik płockiej żandarmerii „ziemianie kilkakrotnie podburzali chłopów przeciwko językowi rosyjskiemu w szkole i gminie, ale po zdecydowanej interwencji władz zaniechano tych wysiłków”⁵⁷. Choć wokół sprawy Jackowskiego uczyniono wiele szumu, to jednak sukces odniesiony w walce o prawa języka polskiego był iluzoryczny. Uchylenie jednostkowej decyzji w niczym nie zmieniało statusu języka polskiego w gminach wiejskich, a wywołało jedynie w środowisku ziemiańskim mylne przekonanie o skłonności Rosji do ustępstw⁵⁸.

Ukrócone przez władze rosyjskie pomysły prowadzenia legalnej walki o prawa języka narodowego i wspierania przez dwór rozwoju oświaty ludo-

⁵³ GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 1238, k. 34.

⁵⁴ „Gazeta Narodowa” 1879, nr 47; 1880, nr 171, 172, 223.

⁵⁵ „Gazeta Warszawska” 1880, nr 182. Zob. też „Gazeta Warszawska” 1880, nr 185.

⁵⁶ GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 1238, k. 22.

⁵⁷ Ibidem, d. 1381, k. 2.

⁵⁸ W Królestwie Polskim nadal obowiązywał ukaz Senatu Rządzącego z 2/14 VII 1876 r. „W kwestii obowiązkowego używania języka rosyjskiego w referatach sądów gminnych, rad familijnych i zarządów upadłości oraz przy sporządzaniu aktów notarialnych w guberniach Królestwa Polskiego”. Ukaz głosił, że „przy sporządzaniu sporów cywilnych i spraw kryminalnych w sądach gminnych może być, oprócz języka rosyjskiego, używany i ten język, którym mówi ludność miejscowa”, ale tylko w przypadku, gdy żadna ze stron nie zna języka rosyjskiego. W dalszej części ukazu wyjaśniano, że nawet w tych sprawach wszelkie wyroki i akty prawne, wyroki karne i cywilne, postanowienia i decyzje sądu oraz wszelkie akty piśmienne powinny być sporządzane w języku rosyjskim, Zob. *Zbiór Praw. Postanowienia i rozporządzenia rządu w guberniach Królestwa Polskiego obowiązujące*, t. 9, cz. 2, Warszawa 1882, s. 3–5.

wej, świadczące o zaangażowaniu się ziemiaństwa w życie społeczno-kulturalne wsi, znalazły swoje ujście w akcji zakładania nielegalnych szkół ludowych. I tym razem, podobnie, jak w przypadku gospód chrześcijańskich, rosyjski aparat kontroli dowodził, że rosnące zainteresowanie ziemiaństwa stanem oświaty mieszkańców wsi było następstwem popularyzowanego w kręgach ziemiaństwa, inteligencji i duchowieństwa programu politycznego, zgodnie z którym inicjatywę i patronat nad procesem pobudzenia narodowego mas ludowych miały przejąć warstwy oświecone. O skali zjawiska tajnego nauczania mogą świadczyć doniesienia naczelnika WOŻ gen. Pawła Kutaisowa, który informował Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, że w latach 1881-1883 w 10 guberniach Królestwa Polskiego policja wykryła blisko 300 tajnych szkółek, w których naukę pobierało ponad 4,5 tys. uczniów⁵⁹. Aktywność ziemiaństwa na tym polu była jednak skromna, gdyż w tym czasie za prowadzenie nielegalnego nauczania zatrzymano 195 nauczycieli, w tym 38 kobiet, 1 księdza, 3 przedstawicieli „wyższego stanu”, 10 obcokrajowców (Polaków przybyłych z Austro-Węgier i Niemiec) i aż 143 chłopów i mieszczan⁶⁰.

Ważną formą integrowania własnego środowiska, oddziaływania na społeczność wiejską i budowania pomostów łączących dwór ze wsią była inicjowana przez ziemiaństwo działalność spółdzielcza, do której zachęcano chłopów⁶¹. Pierwszą w Królestwie Polskim spółdzielnią zrzeszającą mieszkańców wsi i dworu była założona w 1899 r. z inicjatywy ziemianina Gabriela Godlewskiego i ks. Bronisława Sokołowskiego w Bukowskiej Woli w powiecie miechowskim. „Jutrzenka”⁶². Wzór „Jutrzenki” naśladowano w różnych częściach Królestwa Polskiego, zwłaszcza po zorganizowanej w 1903 r. przez tę spółdzielnię wystawy rolniczej. Ogółem w Królestwie Polskim przy znaczącym współudziale ziemiaństwa powstało około 150 podobnych spółek, których celem było zakupywanie wyselekcjonowanych nasion, nawozów sztucznych, paszy, narzędzi rolniczych oraz wzajemna pomoc w prowadzeniu gospodarstw⁶³. Kółka rolnicze odegrały pozytywną rolę nie tylko w podnoszeniu rolnictwa na wyższy poziom, w propagowaniu oświaty i kultury na wsi, ale także w pogłębianiu współpracy między wsią, dworem i plebanią.

Brak natomiast przyzwolenia władz rosyjskich na legalną działalność społeczno-polityczną ziemiaństwa stanowił jedną z przyczyn zaangażowania się dworu w działalność konspiracyjną. Jej wyrazem było wejście ziemiaństwa w struktury Ligi Narodowej, Narodowej Demokracji, Towarzystwa Oświaty Narodowej czy Koła Oświaty Ludowej. Wspomniane ugrupowania

⁵⁹ GARF, SOKŻ, f. 110, op. 24, d. 1374, k. 256–258.

⁶⁰ Ibidem, d. 1492, k. 15–31, 41–42, 52–53.

⁶¹ Zob. S. Borkiewicz, Z. Linowski, *Monografia historyczna i gospodarcza powiatu jędrzejowskiego*, Kielce 1937, s. 226–227.

⁶² Z. Pęckowski, *Miechów. Studia z dziejów miasta i Ziemi Miechowskiej do roku 1914*, Kraków 1976, s. 174; J. Bartyś, *Kółka Rolnicze w Królestwie Polskim*, Warszawa 1974, s. 47.

⁶³ H. Brodowska, *Historia społeczno-gospodarcza chłopów polskich w zaborze rosyjskim*, w: *Historia chłopów polskich*, t. 2, pod red. S. Inglota, Warszawa 1972, s. 409, 441.

polityczne i organizacje oświatowe, skupiające w swoich szeregach przedstawicieli różnych warstw i grup społecznych, nastawione były przede wszystkim na działalność w środowisku wiejskim, co sprzyjało zacieśnianiu wzajemnych kontaktów. Nowoczesne formy działalności politycznej pozwalały wreszcie dotrzeć ziemiaństwu do znacznie szerszego grona chłopskich zwolenników ideowych. Świadectwem uzyskania przez ziemiaństwo i duchowieństwo znaczących wpływów wśród chłopów były m.in. wybory do rosyjskiej Dumy Państwowej, w której prawie wszyscy wybrani do parlamentu rosyjskiego posłowie chłopscy startowali z listy Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego.

Przedstawione formy oddziaływania ziemiaństwa na środowisko wiejskie wskazują na to, że w dobie niewoli narodowej dwór, dzięki swojej aktywności i podejmowanym inicjatywom, odegrał znaczącą rolę w życiu społeczno-gospodarczym kraju. Nie tylko integrował środowisko wiejskie, bronił swojej pozycji społecznej i politycznej, ale także wpływał na kształtowanie świadomości społecznej, narodowej i klasowej innych warstw społecznych, w tym szczególnie chłopów. Aktywność społeczna, kulturalna, gospodarcza i polityczna sprawiała, że w sposób bezpośredni i pośredni, bardziej lub mniej zamierzony, wzmocniano tak ważne w dobie niewoli narodowej poczucie własnej wartości i godności. Ziemiaństwo wychodząc poza obszar własnych potrzeb, wykazując troskę o losy polskiego ludu, zabiegając o podniesienie poziomu oświaty w znacznym stopniu przygotowywało grunt do emancypacji politycznej mieszkańców wsi. Znamienne w tym kontekście są słowa G. Godlewskiego – patrona kieleckich kółek rolniczych, który zwracając się do chłopów, stwierdzał: „Przez brak nauki i wiedzy nie umieliście bronić praw wam nadanych [w ukazie z 1864 r.]. Zanim więc zaczniecie krajem rządzić, do tej wiedzy i nauki wam potrzeba i o to światło całymi siłami się starajcie”⁶⁴.

Z drugiej strony pamiętać należy, że charakter, siła i zakres oddziaływań dworu na otaczające go środowisko zależne były przede wszystkim od aktywności samego ziemiaństwa. Jakkolwiek znaczna część ziemiaństwa pozytywnie wpisała się w proces budzenia świadomości społecznej i narodowej mieszkańców Królestwa Polskiego, to jednak być może jeszcze większa część zajmowała bierną postawę, unikając angażowania się w prace społecznikowskie. Stawiane przez władze zaborcze utrudnienia, strach przed represjami, a czasami zwykle wygodnictwo sprzyjało szerzeniu się postaw oportunistycznych i zachęcały do politycznego konformizmu. Nie można wreszcie zapomnieć, że aktywnemu ziemiaństwu w walce o utrzymanie wpływów politycznych przyświecały nie tylko narodowe, ale także grupowe czy wręcz tylko prywatne interesy. Hasłami wzajemnej pomocy i solidaryzmu klasowego zamierzano uśmierzyć istniejące konflikty społeczne (spory serwitutowe, zatargi ze służbą folwarczną itp.), zażegnać waśnie i uprzedzenia, przeciwstawić się radykalnym (socjalistycznym i ludowym) programom oraz pozyskać na wsi ide-

⁶⁴ *Gorzkie słowa prawdy*, „Zaranie” 1907, nr 2.

owych stronników. Choć głoszone przez ziemiaństwo idee polityczne nie zawsze znajdowały zrozumienia, a w programach ludowych dość wyraźnie pojawiały się akcenty antyziemiańskie, to jednak w dużym stopniu za sprawą ziemiaństwa społeczeństwo polskie u progu niepodległości wkraczało na arenę życia politycznego świadome swoich narodowych i społecznych celów.

SUMMARY

The presented forms in which the landed gentry influenced the peasant masses indicate that, thanks to their activity and initiatives, they played an important role in the social and economic life of the country while it suffered from national bondage. Landowners not only integrated their own social group and protected their own political and social interests, but also contributed to the shaping of the social, national and class awareness of the remaining social groups, particularly the peasants. Thanks to the social, cultural, economic and political activity, whether directly or indirectly and whether intentionally or not, the landowners managed to gradually increase the feeling of self-esteem and dignity in the society, so important when Poland did not exist as a country. By reaching beyond their own area of interest, proving to be concerned with the fate of the Polish people, and making efforts to improve the quality of education, they largely laid the groundwork for the political emancipation of rural society.

Adam Bosiacki

Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Warszawski

Z BADAŃ NAD POLITYCZNĄ BIOGRAFIĄ I KONCEPCJĄ PRAWA ANDRIEJA WYSZYNSKIEGO

Nazwisko Andrieja Januarijewicza Wyszynskiego (1883–1954) nieodłącznie kojarzy się z okresem stalinizmu w jego najbardziej ludobójczym wydaniu. Jest utożsamiane przede wszystkim z procesami politycznymi lat trzydziestych, Wielką Czystką w ZSRR lat 1936–1938, represjami i bezprawiem na ogromną skalę. Mniej znana jest doktryna prawna Wyszynskiego, jego działalność polityczna i biografia.

Andriej Wyszynski był jedynym prawnikiem w otoczeniu Stalina i choć pozostawał w tzw. drugim kręgu jego współpracowników, był działaczem politycznym, który odcisnął swe piętno na wielu dziedzinach życia w ZSRR i krajach od niego zależnych. Wpływ ten, w jakiejś mierze, odczuwalny jest do dnia dzisiejszego. Na przykład instytucja przyznania się do winy uznawana jako najważniejszy dowód popełnienia przestępstwa, kojarzona powszechnie z Wyszynskim, do dziś pokutuje w wielu społeczeństwach.

Z nadania Stalina Andriej Wyszynski był bezdyskusyjnie najważniejszą postacią nauk prawnych w ZSRR od Wielkiej Czystki do śmierci dyktatora. Za życia był Prokuratorem Generalnym RFSRR i ZSRR (1930–1939), profesorem prawa Uniwersytetu Moskiewskiego (1923–1954), rektorem tej największej w kraju uczelni (1925–1928), redaktorem najważniejszego pisma prawniczego w kraju (1938–1954), i członkiem rzeczywistym Akademii Nauk ZSRR (1939–1954). Jako polityk przez długie lata był wiceministrem spraw zagranicznych (1940–1949), pod koniec życia zajmując stanowisko szefa tego resortu (1949–1953) i jednocześnie stałego przedstawiciela ZSRR w ONZ (1949–1954). W nomenklaturze partyjnej osiągnął stanowisko zastępcy członka Prezydium KC KPZR (1952–1953). Przez pewien czas był także, to fakt mało znany, tytularnym koordynatorem radzieckich organów bezpieczeństwa (Komitetu Informacji, 1947). Wszystkie pełnione funkcje odcisnęły więc piętno na życiu

społecznym ZSRR i innych krajów w większości aspektów życia publicznego, niż to się potocznie wydaje.

Ze względów objętościowych, niniejszy szkic będzie dotyczył jedynie zarysu biografii i doktryny prawnej Wyszynskiego. W znaczeniu szerszym zostanie w przyszłości przedstawiony w formie odrębnej monografii, opisującej doktrynę i biografię polityczną najbardziej znanego stalinowskiego prawnika.

Andriej Wyszynski urodził się 28 listopada (według kalendarza juliańskiego, czyli tzw. „starego stylu”, 10 grudnia) 1883 roku w Odessie¹. Jedynie we wczesnych biografiach występują skąpe dane na temat jego ojca, Januarego Wyszynskiego, według źródeł „dobrze prosperującego rewizora”, a następnie aptekarza. Pierwsze zajęcie wykonywane przez rodzica było w ZSRR nienajlepszym pochodzeniem społecznym. Żadne biografie nie podają jakiegokolwiek informacji na temat matki i jej narodowości². Podobnie, jak pochodzenie Wyszynskiego i jego narodowość, mało znana jest jego biografia.

Po ukończeniu bakińskiego gimnazjum, w 1901 roku Wyszynski podjął studia w Wydziale Prawa Uniwersytetu w Kijowie³. Bezsprzeczne jest, że wkrótce po rozpoczęciu studiów⁴, uczestniczył w demonstracji przeciwko przepisom, pozwalającym powoływać studentów do wojska⁵. Wyszynskiego wyrzucano wtedy z uczelni „bez prawa powrotu”, czyli z tzw. wilczym biletem.

Po relegowaniu z uniwersytetu, Wyszynski powrócił z żoną do Baku, gdzie poddano go tajnej obserwacji policyjnej. Wkrótce jednak uzyskał świa-

¹ Szerzej: A. Bosiacki, *Andrei Yanuarevich Vyshinsky: Paragon of the Totalitarian Conception of the Law and Political Organisation*, [w]: *Totalitarian and Authoritarian Regimes in Europe. Legacies and Lessons from the Twentieth Century*, Berghahn Books: New York – Oxford 2006, s. 177–187, A. Bosiacki, *Andriej Januarewicz Wyszynski: początki kariery*, „Studia Iuridica”, vol. XL, Warszawa 2002, s. 56–77. W niniejszym szkicu korzystano z następujących biografii i biografii Wyszynskiego: *Bol'shaja Sovetskaja Enciklopedia*, wyd. I, Moskwa 1929, t. XIV, s. 79; *Bol'shaja Sovetskaja Enciklopedia*, wyd. II, Moskwa 1951, t. IX, s. 540–541, W. E. Kuzjatina (red.), *Andriej Januarewicz Vyshinskij. Materialy k bibliografii trudov učonych SSSR. Sekcia Prava*, wyd. I, Moskwa 1939, wyd. II, Moskwa 1941, A. G. Zwiagincev, Ju. G. Orlov, *Prigovorenyye vremenem. Rossijskie i sovetskie prokurory. XX vek, 1937–1953*, Moskwa 2001.

² Żadne źródło radzieckie nigdy nie podało, jakiej narodowości był stalinowski prawnik. W szczególności nie stwierdzono, czy był Polakiem, choć niewątpliwie może o tym świadczyć nazwisko i *patronimik*, czyli tzw. *otčestwo*. Według dostępnych danych jedynie raz, dopiero podczas drugiej wojny światowej, Wyszynski przyznał, że jego ojciec był Polakiem, ale że jako mały chłopiec wychowywany był jedynie w języku rosyjskim, który był jedynym językiem, jaki znała matka. Wyznanie takie uczynił na prośbę polskiego ambasadora w ZSRR, profesora Stanisława Kota; por. S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959, s. 13–14. Ten ostatni zwrócił uwagę na „polską” fizjonomię Wyszynskiego.

³ Źródła biograficzne podają, że w czasie nauki w szkole, a nawet wcześniej, Wyszynski uczestniczył w rewolucyjnych spotkaniach młodzieży, ale twierdzenia te nie zasługują na wiarygodność.

⁴ Do tego faktu propaganda stalinowska dopisywała *protesty przeciwko reakcyjnej profesurze*, uczestnictwo Wyszynskiego w „marksistowskich kółkach”, a nawet *uczestniczenie w robotniczych strajkach*. Por. np. *Bol'shaja Sovetskaja Enciklopedia*, wyd. II, Moskwa 1951, t. IX, s. 540.

⁵ Według odnalezionych przez piszącego niniejsze słowa materiałów archiwalnych, demonstracja miała miejsce 4 marca 1902 r. *Central'nyj Gosudarstvennyj Archiv Rossijskoj Federacii*, f. 102 (Departament Policji), 3-oe deloproizvodstvo, 1902 g.

dectwo *prawomyślności* (*blagonadiożnosti*) i zamierzał podjąć naukę na uniwersytecie. Na studia jednak nie powrócił.

Według oficjalnych biografii, w 1902 r. Wyszynski został członkiem Socjal-Demokratycznej Partii Robotników Rosji (SDPRR). Jest to o tyle dziwne, że znane autorowi materiały policyjne, nie potwierdzają tego faktu; carska *Ochrana* nie dopatrzyła się wrogiej działalności politycznej.

Wielokrotnie podkreślano, że Wyszynski wstąpił do frakcji mieńszewickiej, co w czasach stalinowskich, zwłaszcza od lat trzydziestych, mogło być okolicznością obciążającą. Przed rewolucją fakt taki nie oznaczał jednak niczego kompromitującego, zwłaszcza na Kaukazie, gdzie mieńszewicy nawet po 1917 r. stanowili większość w ówczesnej socjaldemokracji.

Przełomem w działalności politycznej Wyszynskiego były wydarzenia 1905 r., kiedy to miał on zebrać „oddział bojowy”, złożony z „setek robotników” i to zarówno bolszewickiej, jak mieńszewickiej proveniencji⁶. Stalinowscy biografowie nigdy nie wymieniali zasług bojowych „oddziału”. Prawdopodobnie jednak, w tym czasie Wyszynski po raz pierwszy zetknął się z przebywającym wtedy w Baku Stalinem. Od tego czasu aż do śmierci dyktatora cieszył się jego zaufaniem.

W czasie rewolucji Wyszynski dał się ponoć poznać jako utalentowany mówca wiecowy⁷. Podczas zamieszek został również dwukrotnie aresztowany, lecz był zwalniany z aresztu, prawdopodobnie z braku dowodów. Ze Stalinem siedział podobno nawet w jednej celi⁸.

Po rewolucji Wyszynski powrócił na łono rodziny (związek małżeński zawarł w końcu lat 90-tych)⁹. W 1908 roku urodziła się córka Zinajda, prawdopodobnie jedyne dziecko Wyszynskiego¹⁰.

W 1913 roku Wyszynski ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu w Kijowie. Na jego pozostanie na uczelni nie zgodziła się policja, toteż powrócił do Baku. Przez następne cztery lata nie prowadził działalności rewolucyjnej, zajmując się podobno działalnością literacką i pedagogiczną. Żadnej pracy z tego okresu nigdy nie przedstawiono, a o formach takiej działalności nie wiadomo nic.

⁶ *Bol'shaja Sovetskaja Enciklopedia*, wyd. II, Moskwa 1951, t. IX, s. 540.

⁷ *Ibidem* oraz R. Sharlet and P. Beirne, *In Search of Vyshinsky: the Paradox of Law and Terror*, [w:] P. Beirne (red.), *Revolution in Law. Contributions to the development of Soviet Legal Theory, 1917–1938*, London-New York 1990, s. 139.

⁸ A. Waksberg, *Carica dokazatel'stv. Vyšynskij i jego žertvy*, Moskwa 1992, s. 24. Identyfikacja np. R. Conquest, *Stalin*, Warszawa 1996, s. 164. Faktu przebywania we wspólnej celi ze Stalinem nie potwierdziły żadne biografie Wyszynskiego, pisane w okresie stalinowskim.

⁹ A. Waksberg, op. cit., s. 17.

¹⁰ Zinajda Andriejewna Wyszynska również została prawnikiem, publikując kilka broszur nt. prawa karnego (ostatnia ukazała się jeszcze w 1959 r.). Dotyczyły one m. in. zaboru mienia kołchozowego (słynny dekret Rady Komisarz Ludowych z 7 sierpnia 1935 r.). W języku polskim opublikowano jedną pracę, której Zinajda Andriejewna Wyszynska była współautorką, obok bardzo znanego na owe czasy radzieckiego teoretyka prawa karnego (W. Mieńszagin i Z. Wyszynska, *Radzieckie prawo karne*, Warszawa 1953). Co ciekawe, jako jedna z bardzo nielicznych autorów Z. Wyszynska w swych książkach nie cytowała prac ojca. Zmarła w 1992 r. w Moskwie (jej matka – w 1973 r.).

W 1915 r. Wyszynski wrócił do Moskwy, zostając aplikantem (czy też pomocnikiem) adwokackim. Jego patronem został znany adwokat Paweł Ni-kołajewicz Maliantowicz, późniejszy minister sprawiedliwości w Rządzie Tymczasowym w 1917 r. Na polecenie Maliantowicza w tym właśnie roku Wyszynski, który z ramienia Moskiewskiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich był przewodniczącym Jakimańskiego rejonu tego miasta i komendantem obszaru milicji, polecił aresztować Lenina, jako niemieckiego agenta, podpisując, podobno afisze rozwieszane na murach własnym nazwiskiem¹¹. Była to kolejna obciążająca karta w życiorysie Wyszynskiego z punktu widzenia nowej władzy. Wypadek nie miał żadnych ujemnych następstw, w przeciwieństwie do Maliantowicza, rozstrzelanego w 1940 roku¹².

Po zdobyciu władzy przez bolszewików kariera Wyszynskiego potoczyła się dosyć gładko dopiero od około 1920 roku. Wtedy to wstąpił do partii bolszewickiej. W latach 1921–1922 Wyszynski był wykładowcą Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego i dziekanem Wydziału Ekonomii Instytutu Gospodarki Narodowej im. Plechanowa. Prawdopodobnie zyskał już w tym czasie wysoko postawionego protektora. Do wykonywania takich funkcji nie miał bowiem żadnego przygotowania ani naukowej pozycji.

Od 1923 roku Wyszynski zaczyna występować jako oskarżyciel publiczny. Jako praktyk z prawem miał bardzo mało wspólnego. Został jednak od razu prokuratorem w Sądzie Najwyższym ZSRR. W tym samym roku został profesorem Pierwszego Uniwersytetu Moskiewskiego w katedrze postępowania karnego, choć jego dorobek naukowy obejmował zaledwie dwa krótkie artykuły. Od 1922 roku Wyszynski występował także jako oskarżyciel publiczny przed Moskiewskim Trybunałem Rewolucyjnym (po zmianie nazwy przed Moskiewskim Trybunałem Ludowym). Oskarżał tzw. cerkowników, włącznie z prawosławnym patriarchą Rosji, Tichonem (1865–1925), pracowników przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, sędziów sądu obwodowego w Lenin-gradzie i wielu innych. Rozprawy często kończyły się wyrokami śmierci¹³. Ich charakterystyczną cechą było niedwuznaczne pouczenie sądu, jaki wyrok miał wydać, ale także – co stanowiło w prawodawstwie bolszewickim okresu NEP-u swoiste *novum* – kierowany do sądu postulat skazywania nawet przy kompletnym braku dowodów, a w najlepszym razie przy istnieniu poszlak. W prawodawstwie *komunizmu wojennego* lat 1917–1921 sądzono często bez dowodów winy, dowodem koronnym był zawsze wrogi stosunek do bolszewików. Nawet wtedy istniały normy prawne¹⁴. Po kodyfikacji prawa radzieckie-

¹¹ Por. np. A. Waksberg, *op. cit.*, s. 39. R. Conquest (*op. cit.*, s. 164) pisze nawet, że Wyszynski w tym czasie pracował z rządem Tymczasowym przeciwko Leninowi. Do dnia dzisiejszego nie udało się jednak nikomu odnaleźć wymienionej odezwy.

¹² Maliantowicz mógł stanowić dla Wyszynskiego rodzaj swoistego *straszaka* w latach Wielkiej Czystki, kiedy to jego podopieczny oskarżał w procesach moskiewskich starych bolszewików.

¹³ Por. zebrane mowy sądowe Wyszynskiego: A. Vyšinskij, *Sudebnye reči*, wyd. III, Moskwa 1938, wyd. polskie: A. Wyszynski, *Przemówienia sądowe*, Warszawa 1953.

¹⁴ Szerzej: A. Bosiacki, *Utopia – władza – prawo. Doktryna i koncepcje prawne „bolszewickiej” Rosji 1917–1921*, Warszawa 1999.

go lat 1922–23 wprowadzono formalne instytucje prawodawcze, do pewnego stopnia formalne gwarancje postępowania sądowego i formalne instytucje dowodowe. Te ostatnie rządziły się swoimi regułami, które Wyszynski konsekwentnie odrzucał.

W jednej z wczesnych spraw o łapownictwo Wyszynski wskazywał na przykład, że *choć nie zostały wskazane fakty popełnienia zarzucanych czynów ze strony oskarżonych, jednakże wszystkie okoliczności „krzyczą”, że „coś śmierdzi”*¹⁵. Na takiej podstawie Wyszynski domagał się uznania podsądnych za winnych¹⁶.

Analogiczne konstrukcje retoryczne Wyszynski stosował konsekwentnie od lat dwudziestych. W gigantycznym procesie sędziów i pracowników sądu obwodowego w Leningradzie oskarżonych o łapownictwo, w maju 1924 r., w którym na śmierć skazano 17 osób, powiedział między innymi: *Kara – to największa sprawiedliwość. Właśnie takiej kary domagam się (ja i trzeba) dla oskarżonych w imieniu naszej republiki. Domagam się kary surowej, bezlitosnej, która wywarłaby tutaj grozę i huragan, która zlikwidowałaby tę bandę przestępców, która zhańbiła cześć tytułu sędziowskiego, rzucając cień swoimi przestępstwami na wielkie imię radzieckiego sędziego. Żądam bezlitosnego wyroku. Niech wyrok ten jak oczyszczająca miotła spadnie na głowy przestępców. Domagam się rozstrzelania wszystkich głównych winnych*¹⁷.

Dziesięciolecie poprzedzające Wielką Czystkę w ZSRR wykorzystał Wyszynski na napisanie publikacji naukowych, przygotowujących represje. Pisanie artykułów i książek dzielił z pracą oskarżyciela, sędziego (tzw. proces szachtynski w 1928 r. i proces organizatorów zabójstwa Kirowa w Leningradzie w styczniu 1935 r.) i prokuratora: najpierw RFSRR, a potem, od 1935 r., Prokuratora Generalnego ZSRR. W okresie tym ukazało się kilkanaście prac Wyszynskiego, z których jedna wydana już w 1925 r., stanowiła materiał szkoleniowy dla sędziów i prokuratorów¹⁸, a inna będąca egzegezą procesu karnego, pozostała najbardziej znaczącą w dorobku naukowym autora¹⁹. W pierwszej ze wskazanych książek Wyszynski przekonywał, że kara, podobnie jak sąd i cały wymiar sprawiedliwości, nie ma odniesień do sprawiedliwości, moralności, ani np. przywrócenia harmonii społeczeństwa. Jest jedynie *zjawiskiem klasowym*, dążącym do *ochrony istniejącego ustroju*²⁰. W publikacji po raz pierwszy od kodyfikacji prawa radzieckiego lat 1922–1923 przyjęto, że kara ma charakter dowolny, nie zależy od jakichkolwiek formalnych czyn-

¹⁵ Proces pracowników Państwowego Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego w 1923 r. A. G. Zviagincev, Ju. G. Orlov, op. cit., s. 10.

¹⁶ Por. szerzej wyroki w procesie [w]: A. Bosiacki, *Andriej Januاریewicz Wyszynski...*, s. 70.

¹⁷ A. G. Zviagincev, Ju. G. Orlov, op. cit., s. 10. Por. To samo przemówienie Wyszynskiego, w nieco złagodzonej wersji, opublikowane w: A. Wyszynski, *Przemówienia sądowe*, Warszawa 1953, s. 63–64.

¹⁸ [A.] Vyšiniskij, *Sud' i karatel'naja politika sovetskoj vlasti*, Leningrad 1925.

¹⁹ A. Vyšiniskij, *Kurs ugolovnogo processa*, wyd. I, Moskwa 1927.

²⁰ Por. A. Bosiacki, *Andriej Januاریewicz Wyszynski...*, s. 73–74.

ników, a brak dowodów nie jest przeszkodą do jej orzeczenia i określenia wysokości. W książce *Kurs ugolownogo processa* znalazło się natomiast twierdzenie – prawdopodobnie w radzieckiej nauce prawa po raz pierwszy – że w postępowaniu karnym wystarczy przyznanie się oskarżonego do winy.

Myliłby się jednak ten, kto myślałby że te poglądy zostały sformułowane w obu publikacjach *expressis verbis*. Wynikały one jedynie z rozumowania autora²¹. Dlatego wielu badaczy piszących o stalinizmie, nie przytacza fragmentów prac Wyszynskiego propagujących podobne praktyki.

Na tym tle przemówienia oskarżycielskie Wyszynskiego lat 1936–1938 stanowią rozwinięcie podobnych konstrukcji, są jednak w jego prawniczym dorobku zjawiskiem oryginalnym. Uderzające są w nich specyficzne cechy stylu: mieszanie wyrafinowanej retorycznie formy wypowiedzi z obelżywym i miejscami plugawym językiem, wybiórcze operowanie faktami, i – znacznie bardziej niż w poprzednim okresie – konsekwentne i permanentne poniżanie oskarżonych. Używany przez Prokuratora ZSRR język, ale także formalny wymóg przyznania się oskarżonych do zarzutów wynika stąd, jak się wydaje, że oskarżano bardzo znanych *starych bolszewików*, w których winę trudno było uwierzyć. Przyznanie się do winy zastępowało w tym kontekście brak jakichkolwiek dowodów winy (w szczególności dokumentów), a samooskarżenie miało w sensie socjotechnicznym równoważyć brak dowodów ogromnych i nieprawdopodobnych zbrodni, o jakie zostali obwinieni. Otwarta pozostawała kwestia przyczyn, dla których oskarżeni przyznawali się do takich czynów. Na pierwszym z wielkich publicznych procesów *starych bolszewików* Wyszynski twierdził, że oskarżeni przyznawali się *cynicznie i otwarcie sami*²², ale argument taki nie był zbyt przekonujący²³. *Nie wszyscy jednak* – konkludował Wyszynski już na pierwszym z wielkich procesów w sierpniu 1936 r. – *chcieli się do tego przyznać*²⁴.

Przykłady języka używanego przez Wyszynskiego podczas publicznych procesów lat 1936–1938 są znane. *Rozstrzelać wściekłe psy, wszystkie – co do jednego*²⁵, to najbardziej znana aklamacja tego czasu. Inne wyrażenia to m. in. *wściekłe psy kapitalizmu, nikczemna i podła garstka zdrajców i morderców, dwulicowość i perfidia, jezuityzm, banda złoczyńców, szajka zdrajców*²⁶ i tak dalej, a także rodzajowe operowanie nazwiskami oskarżonych (*Sawin-*

²¹ Por. – *ibidem*.

²² *Proces trockistowsko-zinowjewowskiego centrum terrorystycznego* (19–24 VIII 1936 r.): A. Wyszynski, *Przemówienia sądowe*, s. 461.

²³ Aleksander Weissberg-Cybulski pisał, że wszyscy oskarżeni w okresie Wielkiej Czystki byli niewinni, bowiem nawet, gdyby popełnili czyny uznawane za przestępstwa (także polityczne), przyznawali się do czynów w rzeczywistości niepopołnionych. Zob. A. Weissberg-Cybulski, *Wielka Czystka*, Paryż 1967, s. 21 i nast.

²⁴ A. Wyszynski, *op. cit.*, s. 463 (*Proces trockistowsko-zinowjewowskiego centrum terrorystycznego*).

²⁵ A. Wyszynski, *Przemówienia sądowe*, s. 503.

²⁶ Cytaty za wydaniem polskim przemówień Wyszynskiego, *op. cit.*, s. 457, 474, 485, 528, 632.

ków, Goców, Gegeczkorich, Kornilowów, czy też wszyscy ci Rykowowie i Bucharinowie, Jagodowie i Grińkowie, Rosenholcowie i Czernowowie itd.²⁷).

Język używany przez Wyszynskiego służył poniżaniu oskarżonych. Przykłady cytował nieraz sam Wyszynski w swych mowach oskarżycielskich. W końcowej mowie na procesie z sierpnia 1936 r. przytoczył np. fragment dialogu z jednym z głównych oskarżonych, Lwem Borysewiczem Kamieniem (1883–1936):

Wyszynski: *Jak należy ocenić wasze artykuły i oświadczenia, napisane w 1933 roku, w których wyrażacie swe oddanie partii? Czy było to oszustwo?*

Kamieniew: *Nie, to było coś gorszego od oszustwa.*

Wyszynski: *Wiarołomstwo?*

Kamieniew: *Jeszcze coś gorszego!*

Wyszynski: *Coś gorszego od oszustwa? – coś gorszego od wiarołomstwa? – Powiedzcie, może to zdrada?*

Kamieniew: *Tak jest, już znaleźliście właściwe słowo!*²⁸.

Przytoczony fragment ilustruje nie tylko atmosferę procesów, ale także zachowanie oskarżyciela niedopuszczalne z punktu widzenia cywilizowanego procesu karnego (i naruszające także przepisy kodeksu postępowania karnego ZSRR z 1926 r.). Wyszynski sugerował w tym przypadku oskarżonemu oczernianie samego siebie, co miało znaczenie z punktu widzenia wymiaru kary, ale przede wszystkim określało postawę oskarżonego w oczach odbiorców. Postawa taka, w tym sugerowanie odpowiedzi, jest oczywiście niedopuszczalna w procesie karnym.

Podczas procesów dochodziło do wielu nieprzewidzianych sytuacji, w których Wyszynski starał się nie dopuścić do jakiegokolwiek odstępstwa od planowanego przebiegu postępowania. Widać to z lektury oficjalnie opublikowanych stenogramów procesów²⁹. W niektórych przypadkach można przy tym zauważyć jego wyraźne zdenerwowanie.

Podczas trzech wielkich procesów moskiewskich najwięcej nieprzewidzianych sytuacji zdarzyło się na ostatnim z nich, przeprowadzonym w pierwszej połowie marca 1938 r., a znanym jako *Proces Dwudziestu Jeden*. Najwięcej kłopotu sprawili Wyszynskiemu oskarżenia Nikołaj Kriestiński, Nikołaj Bucharin i pierwszy szef NKWD, Gienrich Jagoda³⁰.

W pierwszym dniu procesu Kriestiński wycofał swe złożone w śledztwie zeznania, polemizując energicznie z Wyszynskim, który straszył Kriestińskiego³¹, a także w sposób otwarty pytał oskarżonego, dlaczego podczas śledztwa

²⁷ A. Wyszynski, op. cit., s. 456 i 638 (I i III Proces Moskiewski).

²⁸ A. Wyszynski, op. cit., s. 476.

²⁹ Na wiele innych odstępstw od zakładanego scenariusza wypadków zwracali uwagę obecni na procesach korespondenci prasy zagranicznej; por. R. Conquest, *Wielki terror*, Warszawa 1997, rozdz. XII, s. 380-439.

³⁰ Ibidem.

³¹ Otrzymałszy odpowiedź, że Kriestiński nie zawsze mówi prawdę, Wyszynski powiedział np.: *Oskarżony Kriestiński, będziemy musieli razem z wami rozpatrzyć poważne sprawy i nie trzeba się gorączkować*. Zob. R. Conquest, op. cit., s. 384.

mówił nieprawdę³². Podobnie pytał Jagodę, gdy ten odmówił odpowiedzi na kilka pytań³³. Znacznie gorzej na procesie potoczyły się dialogi oskarżyciela z Bucharinem, który ogólnie przyznawał się do winy, odrzucając jednak po kolei w rozmowach z Wyszynskim wszystkie zarzucane mu czyny³⁴. W ostatnim słowie Bucharin powtórzył taką strategię obrony. Obecny na procesie zagraniczny dziennikarz cytowany przez Roberta Conquesta pisał, że *gdy tak Bucharin rozbijał w puch akt oskarżenia przeciwko sobie, Wyszynski, bezsilny, siedział niespokojnie na swoim miejscu; był wyraźnie zdetonowany i usiłował to ukryć, ziewając ostentacyjnie*³⁵. Jak pisze dalej cytowany autor, Bucharin w ostatnim słowie powiedział *wiele mówiącą uwagą: przyznanie się do winy to zasada prawna rodem ze średniowiecza. Na te słowa – pisze R. Conquest – Wyszynski zrobił się czerwony jak burak*³⁶.

Wielka Czystka (jeżowszczyzna) to okres największej aktywności Wyszynskiego. Według anglosaskich autorów to właśnie wtedy w działalności Wyszynskiego najjaskrawiej dało się pogodzić *prawo i terror*³⁷, co w dziejach ludzkości było wielkim paradoksem. Prócz znanej działalności jako oskarżyciela w trzech publicznych procesach, obok Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych, Nikołaja N. Jeżowa (1895–1940), występował wtedy także jako uczestnik tzw. dwójki, nadzwyczajnego organu pozasądowego, wydającego wyroki śmierci (znacznie częściej niż inne kary) na osoby i grupy społeczne, przeznaczone do eksterminacji.

Przed rozpoczęciem represji na niespotykaną dotąd skalę, w lipcu 1937 r. Wyszynski jako prokurator generalny ZSRR wydał rozkaz wszystkim prokuratorom uczestniczenia w pracy powołanych rozkazem Jeżowa *trójek*, mających od tego czasu kompetencje skazywania podsądnych na karę śmierci, na karę obozu pracy do lat 10, albo na karę więzienia, bez przeprowadzania postępowania sądowego. Wyszynski uprzedzał przy tym, że *przestrzeganie norm procesowych nie jest konieczne. [...] Sprawy dotyczące kontyngentów [...] jeszcze nie rozpatrzone przez sąd, należy przekazać „trójkom”. [...] Żądam czynnego uczestnictwa dla pomyślnego przeprowadzenia operacji. Składam*

³² Ibidem.

³³ R. Conquest, op. cit., s. 417–418. Szerzej na temat Jagody piszę w artykule, który ukaże się na łamach „Dziejów Najnowszych”.

³⁴ Zob. szerzej stenogram procesu: *Sudebnyj process po delu „Antisovetskogo pravo-trockistskogo bloka” rassmotrennomu VoЕННОj kollegiej Verchovnogo Suda SSSR 2–13 marta 1938 goda*, Moskwa 1938.

³⁵ Dziennikarzem wypowiadającym cytowane słowa był Fitzroy Maclean (*Eastern Approaches*, London 1949). Cyt. za: R. Conquest, op. cit., s. 434.

³⁶ R. Conquest, op. cit., s. 435. W oryginale: *Priznania obvinjaemych est' srednevekovyj juridičeskij princip* (Cytat za: *Sudebnyj process...*, op. cit., s. 562). R. Conquest niesłusznie pisze, że Bucharin tymi słowami *zakończył swe wystąpienie* (R. Conquest, op. cit., s. 434), choć zakończył je kilka minut potem.

³⁷ R. Sharlet and P. Beirne, *In Search of Vyshinsky: the Paradox of Law and Terror*, International Journal of the Sociology of Law, 1984, nr 12, s. 153–177. Przedruk: P. Beirne (red.), *Revolution in Law. Contributions to the Development of Soviet Legal Theory, 1917–1938*, London-New York 1990, s. 136–156.

na was osobistą odpowiedzialność za utrzymanie tajemnicy w aparacie prokuratury³⁸.

W latach Wielkiej Czystki Wyszynski był także członkiem „specjalnej komisji” Biura Politycznego KCWKP(b), ds. bezpieczeństwa. Organ ten, pisze Paweł Piotr Wieczorkiewicz, enigmatyczny i ledwie wspominany w literaturze, stanowił *prawdziwe centrum dyspozycyjne czystki*³⁹. W jego skład wchodziło na stałe sześć osób⁴⁰. Wszyscy – podobnie jak inni najbliżsi współpracownicy Stalina – przeżyli Wielką Czystkę.

Po zakończeniu *jeżowszczyzny*, w połowie listopada 1938 r. Wyszynski otrzymał zadanie nadzorowania reform w prokuraturze. Jego bezpośredni zastępca został aresztowany i stracony, jako odpowiedzialny za nadużycia prokuratury popełnione w latach Wielkiej Czystki. Piętnowano m.in. limity aresztowań i brak nadzoru prokuratorskiego nad śledztwem, poczynając od momentu aresztowania, co właśnie w lipcu 1937 r. nakazał Wyszynski. Właśnie on, obok Jeżowa, pisze cytowany już P. P. Wieczorkiewicz, uosabiał *jak nikt inny ideę Wielkiej Czystki*⁴¹.

Za ten najkrwawszy w dziejach ZSRR okres bardzo nerwowo zareagował główny wykonawca podejmowanych wtedy działań, Nikołaj Jeżow. Po swoim aresztowaniu miał się wyrazić do przesłuchującego go prokuratora: *powiedzcie towarzyszu prokuratorze, gdzie jest ta mieńszewicka suka i k..., czemu ja mam za niego odpowiadać? [...] Przecież nie jestem prawnikiem, przecież to on zawsze doradzał mnie i Josifowi Wissarionowiczowi, a teraz co, Jeżow w więzieniu, a on w krzaki?*⁴².

Cechą doktryny prawnej Wyszynskiego okresu Wielkiej Czystki jest, zapoczątkowana już w latach dwudziestych, restytucja w prawie radzieckim instytucji *zakona*. W odróżnieniu od propagowania w latach komunizmu wojennego idei prawa niepisanego, pozwalającego na pełną dowolność władzy (*nihilizm prawny*), Wyszynski głosił całkowite posłuszeństwo ustawie. To właśnie od czasu Wyszynskiego w ZSRR obowiązywała bezwzględna zasada posłuszeństwa wobec ustawy, czyli prawa pisanego. Termin *prawo* zastąpiono nawet konsekwentnie wyrazem *zakon*⁴³.

³⁸ Instrukcja Wyszynskiego, wielokrotnie publikowana w Rosji od lat 90-tych, została opublikowana również w Polsce; por. P. P. Wieczorkiewicz, *Łańcuch śmierci. Czystka w Armii Czerwonej 1937–1939*, Warszawa 2001, s. 114–115, za którego tłumaczeniem przytoczono cytaty.

³⁹ Zob. P. P. Wieczorkiewicz, *op. cit.*, s. 94. Potwierdzenia istnienia takiej instytucji, obdarzonej bardzo znacznymi kompetencjami, można znaleźć m. in. na kartach tej właśnie książki.

⁴⁰ Ibidem. W skład komisji wchodził Stalin, Mołotow, Woroszyłow, I Sekretarz WKP (b) w Leningradzie A. A. Żdanow, sekretarz Wydziału Kadr KC G. M. Malenkow i przewodniczący Komisji Kontroli Partyjnej KC WKP (b) M. Szkirjatow. Do prac komisji czasami zapraszany był także L. M. Kaganowicz, w owym czasie Ludowy Komisarz Komunikacji i sekretarz KC.

⁴¹ P. P. Wieczorkiewicz, *op. cit.*, s. 184.

⁴² Cytat za: P. P. Wieczorkiewicz, *op. cit.*, s. 184. Zauważmy, że Jeżow mówi o Wyszynskim tonem pogardy wobec prokuratora, co może świadczyć, że Wyszynski nie cieszył się zbyt dużym poważaniem w NKWD. Twierdzą tak również niektórzy autorzy wspomnień tamtego okresu.

⁴³ Por. np. wyrażenia *zakon prirody* (prawo natury, a dosłownie *ustawa natury*), *čelovek i zakon*, *narušať zakon*, i wiele innych. Zabiegiem takim skasowano w zasadzie rzymski podział prawa na *ius i lex*.

Posłuszeństwo wobec instytucji *zakona* nie było jednak bezgraniczne. W latach Wielkiej Czystki Wyszyński, jak pamiętamy, przestrzegał prokuratorów, że w pewnych momentach historycznych prawo pisane należy odrzucić. W 1938 r. myśl tę sformułował publicznie, pisząc, że *dyktatura proletariatu jest w swej władzy nieograniczona żadnymi ustawami w żadnym razie. Ale dyktatura proletariatu, tworząc własne prawa, stosuje je, wymaga ich przestrzegania, i karze ich naruszanie*⁴⁴.

Podobne koncepcje głosił Wyszyński po okresie *jeżowszczyzny*, kiedy to przeszedł do służby dyplomatycznej. W maju 1939 r. został drugim w hierarchii zastępcą Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych. Siłą rzeczy w zakresie jego zainteresowań mogło znaleźć się wtedy prawo międzynarodowe. Zainteresowania tą dziedziną prawa Wyszyński objawił jednak dopiero po wojnie. Prokuratorem Generalnym ZSRR na miejsce Wyszyńskiego został Michał Pankratiew, jedna z wielu postaci, zawdzięczająca swój awans *jeżowszczyźnie*, przedstawiciel młodej wówczas kadry, wykształconej już w sposób jednoznacznie stalinowski. W dziejach Związku Radzieckiego Pankratiew nie odegrał żadnej znaczącej roli.

Awans Wyszyńskiego zbiegł się z odwołaniem i niełaską uosabiającego politykę międzynarodową lat 30. Maksima Litwinowa. Wyszyński miał, prawdopodobnie, zostać jego następcą. W Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych nie powierzono mu jednak pierwszoplanowej roli, w szczególności bezpośredniego utrzymywania ważnych wtedy stosunków z Niemcami. Przed wojną nie odbywał podróży zagranicznych. Zajmował się natomiast zagadnieniami prawnymi, być może nie chcąc być również zanadto widoczny w hierarchii komisariatu. Po zakończeniu wojny Wyszyński występował jako przedstawiciel ZSRR w ONZ, następczyni Ligi Narodów. Dokładnie takie funkcje spełniał przed wojną dla Stalina Litwinow. Andriej Wyszyński nie wykazywał na polu polityki międzynarodowej nie tylko żadnej samodzielności, ale także oryginalności. W latach wojny, od 1941 r. z ramienia Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych odpowiadał za stosunki z rządem RP na obczyźnie. Był bezpośrednim i najczęstszym uczestnikiem rozmów z ambasadorem Rzeczypospolitej w Moskwie, prof. Stanisławem Kotem. Rozmowy z Wyszyńskim przytoczył niemal w całości w swoich wspomnieniach. Widać w nich naiwność polskiego ambasadora, który najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy, kogo uosabiał w ZSRR jego rozmówca, ale także zdecydowaną ostrożność i rezerwę Wyszyńskiego. Kot relacjonował, że Wyszyński odnosił się doń *uprzedzająco grzecznie, przy każdej okazji prywatnych zetknięć i w cztery oczy mówił o tematach, które odsunął w oficjalnych rozmowach. Na przykład o swoim polskim pochodzeniu*. Podobno Wyszyński rozumiał język polski, choć starał się to ukryć. Niechętnie mówił (czy raczej wzmiankował) także o swoim polskim pochodzeniu. Z polskim ambasadorem rozmawiał po francu-

⁴⁴ A. Wyšinśkij (red.), *Pravo Sovetskogo gosudarstva*, Moskwa 1938, s. 48; R. Scharlet and P. Beirne, op. cit., s. 136.

sku⁴⁵ (rzecz bez precedensu w bezpośrednim stalinowskim otoczeniu po Wielkiej Czystce) i zrobił na nim jak najlepsze wrażenie.

Wyszynskiego trudno jednak było posądzać o jakiegokolwiek propolskie sympatie. W odróżnieniu od ambasadora Kota, złudzeń co do tego nie mieli generałowie Sikorski i Anders. Wielokrotnie indagowany przez nich (podobnie zresztą jak przez Kota) na temat losu zaginionych polskich oficerów, odnalezionych następnie częściowo w mogiłach w lesie katyńskim, Wyszynski odpowiadał niezmiennie, że przekaze sprawę do wyjaśnienia⁴⁶.

Po zerwaniu stosunków z Rządem RP na obczyźnie Andriej Wyszynski koordynował stosunki z rządem, powołanym przez polskich komunistów od lipca 1944 r. Uczestniczył we wszystkich spotkaniach z rządem ZSRR, nie odgrywał jednak żadnej wyraźnej roli. Działalność *polska* Wyszynskiego wkrótce się zakończyła albo uległa znacznemu osłabieniu, w przeciwieństwie do innych przejawów działalności dyplomatycznej. W 1944 r. Wyszynski został pierwszym zastępcą Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych, zajmując miejsce protegowanego Berii, Władimira Dekanozowa. Już jako pierwszy zastępca szefa resortu, w latach 1944–1946 Wyszynski odbył trzy podróże do stolicy Rumunii, Bukaresztu⁴⁷. Zadaniem Wyszynskiego była kontrola tworzenia w Rumunii tzw. frontu ludowego sił lewicowych i kreację tym samym wspólnych organizacji komunistycznych, chłopskich i socjalistycznych. Według dokumentów, podobnie jak zdaniem współczesnych rosyjskich autorów, w Rumunii Andriej Wyszynski miał bezpośrednie i nieograniczone pełnomocnictwa Stalina. Wszystkie podejmowane działania doprowadziły do ustąpienia młodego króla Michała i neutralizacji jego środowiska politycznego, wyeliminowania partii narodowej i liberalnej i jej przywódców z życia politycznego oraz przejścia władzy przez komunistów. Na przykładzie wydanego ostatnio na ten temat zbioru dokumentów widać, że Wyszynski wywiązał się z zadania bardzo zrećźnie.

Okres powojenny to również poglądy Wyszynskiego na temat prawa międzynarodowego, gałęzi prawa niepodejmowanej przez niego wcześniej na polu naukowym. Wiązały się one przede wszystkim ze stworzeniem koncepcji mocarstwowości niektórych państw, zgodną całkowicie z poglądami wyrażanymi w tym okresie przez Stalina⁴⁸. Zawarte m. in. w książce *Osnovy meżdu-*

⁴⁵ St. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959, s. 13–14. Oprócz wskazanej książki, stenogramy dyplomatycznych rozmów z Wyszynskim zawiera także druga praca cytowanego autora; por. St. Kot, *Listy z Rosji do Generała Wł[adysława] Sikorskiego*, Londyn 1956.

⁴⁶ Oprócz wskazanych wcześniej książek pióra St. Kota, zob. wielokrotnie wznawianą pracę *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów* oraz wspomnienia Wł. Andersa, *Bez ostatniego rozdziału*.

⁴⁷ *Tri vizyta A. Ja. Wyšynskogo w Bucharest 1944–1946. Dokumenty rossijskich archivov*, praca zbiorowa, Moskwa 1998, s. 246 (recenzja: A. Bosiacki, „Dzieje Najnowsze”, Warszawa 2005, nr 4).

⁴⁸ O poglądach Stalina w tej kwestii zob. M. Heller i A. Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, Londyn 1987, t. II, s. 160.

*narodnego prawa*⁴⁹, oznaczały apoteozę suwerenności, rozumianej jako absolutna podległość obywateli prawu własnego państwa, niechęć do instytucji sądownictwa międzynarodowego, rozciągnięcie terytorium na obszar statków morskich i powietrznych, ambasad itp.

W 1949 r. Wyszynski opublikował także pracę *Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim*⁵⁰. Otrzymał za nią Nagrodę Stalinowską. W książce znalazły się stwierdzenia, że podobnie jak całe prawo karne, dowody sądowe mają charakter *klasowy*, a przyznanie się oskarżonego do winy uznaje się za *koronę dowodów*. Idee zawarte w książce Wyszynski przedstawiał już wcześniej (zwłaszcza w swych przemówieniach oskarżycielskich w okresie Wielkiej Czystki). Teraz jednak zostały one wyrażone w sposób kompleksowy i, rzec można, quasi naukowy. Po wydaniu pracy w ZSRR rozwinęło się tzw. prawo dowodowe.

Powojenna działalność polityczna Wyszynskiego wiąże się także z kierowaniem przez niego radzieckimi służbami wywiadowczymi. Na polecenie Stalina w 1947 r. Wyszynski został mianowany szefem Komitetu Informacji. Był on połączoną służbą wywiadu wojskowego i cywilnego (GRU i MGB) i w zamysle dyktatora miał pełnić rolę jednolitej instytucji, koordynującej działania wywiadowcze. Pierwszym szefem Komitetu Informacji został Wiaczesław Mołotow (1890–1986), wkrótce zaś potem (dokładna data nie jest znana) jego obowiązki przejął Wyszynski.

Według weterana radzieckich organów bezpieczeństwa, gen. Pawła Sudopłatowa, *Wyszynski kierował komitetem tylko przez trzy miesiące i niemal do ostatniego dnia swego urzędowania nie podpisał żadnego ważnego dokumentu, cedując odpowiedzialność za to na swoich zastępców. Stale powtarzał: „w tak poważnych sprawach nie mam kompetencji”*⁵¹. Powodem zachowania Wyszynskiego był z pewnością strach. Były Prokurator Generalny ZSRR z pewnością uważał, że praca na stanowisku szefa wywiadu albo jakakolwiek działalność w organach bezpieczeństwa może kosztować go życie, podobnie jak miało to miejsce w przeszłości z szefami cywilnych i wojskowych organów bezpieczeństwa. Sudopłatow pisze, że do zwyczajów Wyszynskiego *należało zabieranie ze sobą zastępcy, gdy szedł do Stalina. Wyraźnie chciał dzielić odpowiedzialność za decyzje oraz przygotować sobie sposób na wykręcenie się od odpowiedzialności, jeśliby zaszła taka konieczność*⁵². Według cytowanego Sudopłatowa, Wyszynski twierdził, że dwukrotnie mówił Stalinowi o swej

⁴⁹ Wyd. I – Moskwa 1949. wydanie książki zbiegło się z potępieniem idei Andrieja Żdanowa, mających pierwszorzędne znaczenie w polityce międzynarodowej ZSRR tego okresu.

⁵⁰ Wyd. polskie, Warszawa 1949, w opracowaniu St. Ehrlicha.

⁵¹ P. Sudopłatow, *Wspomnienia niewygodnego świadka*, Warszawa 1999, s. 224. W rosyjskojęzycznej wersji wspomnienia Sudopłatowa są bardziej rozbudowane; nie dotyczy to jednak postaci Wyszynskiego, dlatego w niniejszym tekście cytujemy polskojęzyczne wydanie jego wspomnień.

⁵² Ibidem.

*niekompetencji w sprawach wywiadowczych i w końcu przekonał Stalina, że powinien zostać przeniesiony*⁵³.

Sudopłatow pisze jednak, że w sprawach wywiadowczych, *Wyszynski był dużo bardziej kompetentny niż się wydawało; w pewnym momencie powiedział mi „sprawy wywiadowcze są związane przeważnie raczej z niemiłymi skutkami, aniżeli pozytywnymi osiągnięciami”. Jeśli sukces to za mało, aby się z niego cieszyć, ryzyko okazywało się zbyt duże*⁵⁴.

Asekuracyjna postawa Wyszynskiego widoczna była także w sprawie Raula Wallenberga, znanego szwedzkiego dyplomaty, aresztowanego potajemnie przez kontrwywiad wojskowy ZSRR w Budapeszcie w styczniu 1945 r. Według Pawła Sudopłatowa, odmówił współpracy z organami bezpieczeństwa ZSRR przetrzymywany ponad dwa lata w więzieniu w Moskwie Wallenberg musiał zostać zlikwidowany, gdyż ZSRR wielokrotnie zaprzeczał, jakoby dyplomata znajdował się w ich rękach. Otrzymałszy od Mołotowa polecenie zajęcia się tą sprawą, Wyszynski napisał pismo, w którym stwierdzał, że należy „likwidować sprawę” („likvidirovat’ delo”). Mogło to oznaczać zarówno pozbawienie Waldenberga życia, jak i zakończenie sprawy⁵⁵. Funkcjonariusze organów bezpieczeństwa instrukcję zrozumieli w duchu tej pierwszej wersji i Wallenberg został zabity⁵⁶. Cała sprawa świadczy nie tylko o ostrożnej postawie Wyszynskiego i obawach co do własnego losu, ale też o tym, że Wyszynski miał do czynienia z tego typu sprawami w swojej działalności dyplomatycznej.

Po wojnie, a może także wcześniej, Wyszynski obawiał się aresztowania. Może o tym świadczyć nie tylko strach, jaki okazywał obejmując przewodnicstwo Komitetu Informacji, ale także wysłaniu do Nowego Jorku, jako przedstawiciel ZSRR w ONZ. Według cytowanego Waksberga, tam właśnie na często zadawane zwyczajowo pytanie, *co słychać*, Wyszynski zwykł odpowiadać: *dzień przeszedł, i chwała Bogu*⁵⁷. To oczywiście za mało, by hipotezę tę uznać za pewnik. Wydaje się, że Stalin do końca życia nie utracił zaufania do Wyszynskiego. W 1949 r. na miejsce zdymisjonowanego Mołotowa mianował go ministrem spraw zagranicznych, a na XIX Zjeździe KPZR w 1952 r. zastępcą członka Biura Politycznego, przemianowanego wtedy na Prezydium KC KPZR⁵⁸. Oba stanowiska Wyszynski utracił w dzień po śmierci Stalina,

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ List opublikowały *Izvestia* z 3 lipca 1993 (s. 5), a obszernie jego fragmenty przytoczył P. Sudopłatow (op. cit., s. 253–254). Pismo datowane jest 14 maja 1947 r.

⁵⁶ P. Sudopłatow, op. cit., s. 254.

⁵⁷ A. Waksberg, op. cit., s. 229, jak stwierdzono, wiarygodność cytowanej książki, utrzymanej miejscami w sensacyjno-narracyjnym tonie i nie zawierającej przypisów, jest jednak ograniczona.

⁵⁸ Zob. np. A. Awtorchanow, *Zagadka śmierci Stalina (spisek Berii)*, Londyn 1985, s. 90.

6 marca 1953 r.,⁵⁹ co może dowodzić, że grupa, która objęła władzę po dyktatorze, nie miała do niego zaufania⁶⁰.

Po śmierci Stalina Wyszynski przeżył jeszcze półtora roku, cały czas pozostając stałym przedstawicielem ZSRR w ONZ. Zmarł 9 listopada 1954 r. w Nowym Jorku na atak serca. Po przetransportowaniu do Moskwy, pochowano go na Placu Czerwonym w Moskwie w zmumifikowanej urnie.

Dwa lata po śmierci w ZSRR oficjalnie potępiono teorie Wyszynskiego. W 1956 r. uchylono wiele aktów normatywnych, wprowadzonych w okresie stalinizmu. Zniesiono m.in. Kolegium Specjalne (*Osoboe Soveščanie*, znane w skrócie jako OSO) przy organach bezpieczeństwa (wtedy KGB), mogące skazywać na kary obozu w trybie administracyjnym. Uchylono dekret Rady Komisarzy Ludowych o naruszaniu własności socjalistycznej z 7 sierpnia 1935 r. Wreszcie, zniesiono dekret wprowadzony po zabójstwie Kirowa, 1 grudnia 1934 r., na mocy którego bez prawa odwołania i bez udziału obrońcy mogły być rozpatrywane sprawy z artykułu 58 kodeksu karnego RFSRR, przewidujące karę śmierci m. in. za terroryzm, zdradę ojczyzny czy też *chęć oderwania części terytorium od ZSRR*. W sensie instytucjonalnym sformułowano definicję przestępstwa, od 1960 r. wprowadzając zasadę *nullum crimen sine lege* (nie ma przestępstwa bez ustawy). Wszystkie zmiany w sposób oczywisty negowały koncepcje Wyszynskiego, w szczególności wprowadzoną z jego inspiracji szeroką definicję przestępstwa⁶¹.

Rządy Chruszczowa przyniosły potępienie Wyszynskiego. W 1956 r. zmieniono nazwę Instytutu Państwa i Prawa Rosyjskiej Akademii Nauk, odbierając mu imię Wyszynskiego. *Expressis verbis* potępiano Wyszynskiego po XXII Zjeździe KPZR w 1961 r.⁶² W 1962 r. opublikowano nawet krytyczny wstępny artykuł w „Izwestiach”⁶³, postulujący przywrócenie w naukach prawnych prawdy obiektywnej, a nie tylko formalnej. Cytując Wyszynskiego, wskazywano, że w myśl jego teorii *można skazać człowieka, którego wina nie jest dowiedziona, a jedynie prawdopodobna*⁶⁴. Wyszynski pisał bowiem, że *postulat, by sąd stwierdził prawdę absolutną jest niestuszny, gdyż warunki praktyki sądowej zmuszają sędziego do rozstrzygnięcia tego pytania nie z punktu widzenia pojęcia prawdy absolutnej, lecz w związku z maksymal-*

⁵⁹ W języku polskim zob. np. J. Stalin, *Dokumenty*, Warszawa 1953, A. Awtorchanow, op. cit., s. 114, M. Heller i A. Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, Londyn 1987, t. II, s. 160. Z publikacji obcojęzycznych por. np. klasyczną już pracę J. Löwenhardt, J. R. Oziga and E. van Ree, *The Rise and Fall of the Soviet Politburo*, London 1992, s. 226.

⁶⁰ Mylne zatem jest twierdzenie, że Wyszynski był protegowanym Berii. Por. np. C. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie*, Warszawa 2001, s. 285. Jeśli nawet Beria popierał czasem Wyszynskiego (z czym można się zgodzić), to jak widać w ograniczonym zakresie lub w każdym razie nie zawsze.

⁶¹ Por. B. Łewycki (Lewickij), *Terror i rewolucja*, wyd. II, Warszawa b.r.w. (2006?), s. 283 (wyd. I, Paryż 1965).

⁶² Zob. w szczególności B. Łewycki, op. cit., s. 282.

⁶³ *O istine v sudoproizvodstve*, *Izvestia*, 9 lutego 1962; cyt. za: B. Łewycki, op. cit., s. 283.

⁶⁴ *Ibidem*.

*nym prawdopodobieństwem tego lub innego czynnika, który jest przedmiotem oceny sądu*⁶⁵.

Potępienie Wyszynskiego nie nastąpiło jednak całkowicie. Nawet w okresie rządów Chruszczowa ukazywały się prace, zgodne z jego teoriami⁶⁶. W okresie breżniewowskim Wyszynski okazał się wielkim nieobecnym radzieckiej nauki prawa. Nie poświęcano mu żadnych wzmianek nawet w takich publikacjach jak rocznicowe książki na temat *radzieckiej prokuratury*⁶⁷. Najbardziej krytyczne omówienie teorii prawnych Wyszynskiego i ich implikacji nastąpiło dopiero w okresie *pierestrojki*. Wtedy to zaczęto zwracać uwagę na pokłosie teorii stalinowskiego prawnika. Dotychczas jednak nie powstała samodzielna praca na temat doktryny prawnej Wyszynskiego, przy uwzględnieniu jego wielowątkowej działalności i to właśnie jest przedmiotem moich dalszych badań.

SUMMARY

The name of Andrieja Januarijewicza Wyszynskiego (1883–1954) is inherently associated with the period of Stalinism during the worst of the purges. First of all, it is identified with the political processes of the 1930s, the Great Purge in USSR in 1936-1938, repressions and wide-spread anarchy. Both the Wyszynski's doctrine and his political activity and even his biography are less known.

As appointed by Stalin, Andriej Wyszynski was undisputedly the most important person in legal science in the USSR from the Great Purge to the death of the dictator. During his career he was Prosecutor General of the Russian Federation of Soviet Socialist Republics (RFSRR) and USSR (1930–1939), professor of law at University of Moscow (1923–1954), rector of the greatest school in the country (1925–1928), editor of the most important legal magazine in the country (1938–1954) and a member of the Academy of Sciences in the USSR (1939–1954). As a politician, he was for many years a vice-minister of foreign affairs (1940–1949) and in his later life he was a head of this ministry (1949–1953) and a standing representative of the USSR at the UN (1949–1954). In the party structure, he achieved the position of deputy-member of the Central Committee of the Communist Party of the Soviet Union (KC KPZR) (1952–1953). For a certain period of time, which is not widely-known, is that he was a titular co-ordinator of Russian security organs (of the Information Committee, 1947). All the functions served by him had an effect on the social life in the USSR and other countries in many more aspects of public life than is widely recognised.

⁶⁵ Ibidem. Jest to cytat z pracy Wyszynskiego *Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim*.

⁶⁶ Por. B. Łewycki, *op. cit.*, s. 282-285.

⁶⁷ Por. np. *Sovetskaja prokuratura: istoria i sovremennost'*, Moskwa 1977; szerzej zob. R. Sharlet and P. Beirne, *op. cit.*, np. s. 138.

Ēriks Jēkabsons

University of Latvia in Riga

THE DESTINY OF THE 24TH TERRITORIAL RIFLEMEN CORPS IN JUNE-JULY 1941

After the annexation of the Baltic States to the USSR, in September- October 1940, on the basis of the former national armies were established territorial riflemen corps of the Red Army (in Latvia - the 24th Corps). Active work of political education began and repressions against the officers were launched in these corps, reaching their culmination on 14th June 1941. In total 550-555 Latvian officers in the active service of the Red Army were arrested in military camps and other places in the period between 14th and 21st June 1941.

After the operation that took place in the military camps of the 24th Territorial Corps on 14th June, war commissars held meetings and officers briefings in all units, to carry over the message that the arrests and deportation had been targeted against those officers whom the Soviet rule could not have trusted while those remaining in the Corps could rest assured about their security since the Soviet rule trusted them (that is, their trustworthiness had been tested).¹ It was not true though, as Latvian officers and soldiers continued to be intensively spied on, terrorised and distrusted, even to a considerably larger degree.

On 17th-19th June 1941, in compliance with a received order the 183rd division of the 24th Territorial Corps set off from the camp near Gulbene to march to Carnikava-Gauja training ground in the vicinity of Riga. The 181st division and the artillery units remained in the Ostrovieshi camp. Soon, on 22nd June Germany attacked the USSR; this initially provoked bravado among Russian commanders and commissars of the Corps that quickly turned into panic. Among other expressions, the panic revealed itself in the chaotic and contradictory orders that the Corps and its separate units received. After everything that had happened, the war was perceived rather unambiguously among Latvian officers of soldiers whom it gave hope of

¹ Puriņš J. Atmiņas par valsts un armijas pēdējā posma notikumiem un dienestu 24. str. korpusa 183. str. divīzijā// Lāčplēsis. - Nr. 20. - 1974. - 45. lp.; Latviešu karavīrs... - 217. lpp.

quickly approaching release from the hated service. At the moment when the war broke out, a part of the 183rd division was stationed in the proximity of Nitaure - Sigulda while some units of the division reached Carnikava-Lilaste camp only on 23rd-25th June. Here the units were expected to enlarge their ranks with fresh recruits and reserves from Moscow military district „in order to return to the staff numbers of wartime” (separate regiments had been thus enlarged already during their stationing in Litene camp, after the 14th June operation). This was partly achieved and on 27th June, in compliance with an order, separate units of the Division began the march back to North Vidzeme. The Corps Headquarters, Liaison and Mine engineers Battalion, the 613rd Artillery Regiment and units on the 181st Division departed by train from Litene and Gulbene stations towards Rezekne and Daugavpils and then towards Riga; however, obviously due to the rapid development of the German attack and the general chaos that was raging in the units of the Red Army, they returned to Litene a few days later.

Here the terror against Latvian soldiers continued, having become particularly ruthless all over Latvia as a result of the war. On 28th June political officers shot captain P. Ozols, lieutenant E. Luts and 12 other soldiers at Krievu hill in Ostrovieši camp and buried them on the site (after the arrival of the German troops the murdered were reburied in Pededze cemetery). Five Latvian soldiers from the Artillery Regiment were killed at Sita railway station; after the arrival of the German troops, their bodies were found and reburied in Balvi Lutheran cemetery together with the bodies of three other Latvian soldiers found murdered in Balvi parish. Judging from the verdicts of martial court placed under the coats of the soldiers found killed near Sita, two of them were executed for desertion, two for propaganda against the state and one for having said that under President K. Ulmanis life had been better than under the Soviet rule. In the night passing to 1st July, political officers shot lieutenant-colonel V. Pincers in the barracks of Litene camp. In 1988-1989 the mortal remains of 11 other killed unidentified soldiers from the Corps were found in the territory of Litene camp and reburied in Litene cemetery.² Thus altogether at least 31 Latvian soldiers (including Captain M. Linmeiers who was shot on 14th June) were murdered in the training ground in the proximity of Gulbene alone. However from the testimonies of witnesses and relatives of the missing soldiers, it follows that the actual figure could be considerably larger. To this figure we may add also Major J. Ozoliņš from the Liaison Battalion of the Corps, who shot himself in his tent in Litene camp at the moment of his arrest on 24th June.³

The atrocities committed by the political officers were closely related to the overall mood dominating in the Corps, which on its turn was closely related to the attitude of the Soviet rule against Latvian soldiers and Latvian people in the occupied country in general. Under the impact of what they had experienced under the

² Liepa L. Muguru liekt liktenis nav piespiedis// Padomju Jaunatne. - 1989. - 14. febr.; Siliņš A. Likteņlīnijas top skaidrākas// Lauku Avīze. - 1988. - 19. nov.; Svētdienas Rīts. - 1989. - 28. okt.; Literatūra un Māksla. - 1989. - 29. okt., 9. dec.; Dzimtenes Balss. - 1989. - Nr. 49; Tālavietis. - 1941. - 6. sept.; u.c.

Soviet rule, Latvians took the first opportunity to desert after the beginning of military activities against Germany (and the opportunities were not lacking in the conditions of the raging chaos); thus 124 officers, 463 soldiers and sergeants from the 181st riflemen Division alone had deserted by 29th June. As a result of this and also due to deportations and desertion, the Division had a short-fall of 5887 persons, disregarding the influx of fresh recruits and the reserves from Moscow Military District that had joined the Division between 20th and 25th June. The corresponding figures for the 183rd Division stationed in Vidzeme and the 111th Anti-Aircraft Artillery Battery stationed in Riga, are missing; yet there is no doubt that in these units the situation was similar. For example, in the night to the 25th June captain V. Krūmiņš from the 639th Artillery Regiment arbitrarily left Carnikava-Lilaste camp; he, however, ran into the guard on duty and was shot not far from the camp. Other officers and soldiers followed suit.⁴ Several other Latvian soldiers were executed after desertion or retiring, for example senior lieutenant J. Kalniņš from the 624th Artillery Regiment was killed near Straupe on 28th June, lieutenant A. Vītols from the 295th Riflemen Regiment - near Dzērbene on 3rd July, etc.⁵

In late June units of the Corps received the order on 30th June to start withdrawing to Opočka-Ostrova district in Russia and to retire from the army the majority of officers and soldiers who were „citizens of Latvian SSR” (motivating this with the mass-scale desertion that attested to „the political instability” of the citizens of „the new Republics”). As a result between 29th June and 1st July approximately 600 officers and 1400 soldiers, that is, the absolute majority of the Latvians still on service, were demobilised from the Corps.⁶

In late June desertion was indeed mass-scale, facilitated by the rampant chaos in the Soviet troops and in spite of the increased mistrust towards Latvian soldiers from the part of political officers and Russian officers. Desertion was both individual and collective. For example, a whole group of 70 soldiers, led by captain A. Tomass from the Aviation Squadron secretly left Gulbene and having marched through Lubāna swamp, came in the rear of the German troops. As another example, on 30th June Commander of the Liaison Battalion of the Corps lieutenant-colonel K. Aperāts led three armed companies of the Battalion out of Litene camp to join partisans in actively fighting against the Red Army. Partisan groups, that for the most part had deserters among their members, in many places were commanded by former officers of the Corps.⁷ The manner of the retirement from the Corps was rather strange. In some units it was a whole-sale retirement of all Latvians, some units retired only those Latvians who in an interview expressed the wish to retire, other units (for,

³ Tālavietis. - 1941. - 1941. - 6. sept.

⁴ Latviešu karavīrs otrajā pasaules karā. - 8. grām. - Lincoln, 1982. - 166. lpp.; Tēvija. - 1941. - 23. jūl.

⁵ Tēvija. - 1941. - 26. jūl.

⁶ Savčenko V. 24. strēlnieku korpusa liktenis. - 69. lpp.

⁷ Daugavas Vanagu Mēnešraksts. - 1969. - Nr. 2. - 17. lpp.; 1980. - Nr. 1. - 26. lpp.; Latviešu karavīrs... - 254., 260. - 261. lpp.; E. V. Mūsu pulka beigu posms. - 27. lpp.; Dzintars J. Vai hitlerisko diversantu kaps ir tautas svētvieta?// Daugavas Vanagu Mēnešraksts. - 1980. - Nr. 1. - 31. lpp.; u.c.

example, the 639th Artillery regiment) did not offer their soldiers the opportunity to retire or offered only partial retirement and soldiers were taken to Russia against their will. The retirees had to submit all weapons and received a certificate of retirement that as a reason of retirement quoted Article 43 of the Law On Service in the Red Army, in compliance with which they qualified as retired because of incompetence or political disloyalty. In several places troops of the People's Commissariat of Interior opened fire at the retirees after the act of their retirement, killing several soldiers and officers.⁸ Many retirees and deserters were detained by the attacking German units and as prisoners of war sent to POW camps in East Prussia, where, for the sake of justice, one should mention, they were separated from the mass of the Russian prisoners and together with Lithuanian and Estonian soldiers enjoyed relatively better conditions. Officers, who were rather numerous, such as captains E. Alazi, K. Šēnfelds, K. Pētersons, J. Zvirbulis, K. Šmits, K. Kaliņš (and many officers from the former Geodesy-Topography Department of the Latvian Army Headquarters who had later been assigned to the Headquarters of the Special Baltic Military District) were also placed in a separate section of the POW camps. After a relatively short period of imprisonment (i.e. in late 1941) Latvians, together with Estonians and Lithuanians were released from the POW camps and allowed to go home. As an interesting fact I should mention that one of the inmates of such camp was the former political officer of the Coastal Artillery Regiment V. Beikerts, who, as he was moved to the section of imprisoned Latvian officers, refused to mingle with Latvian officers and to part from the Red Army soldiers; a similar story features Commissar of the Corps Bisenieks, who attempted to play the role of an ordinary officer, but was found out.⁹

In some places the sub-units of the Corps had to engage in local skirmishes with units of Latvian partisans or even deserters from the Corps. For example, on 28th June the former II rank military doctor of the Artillery Regiment J. Tukums (formerly Colonel-lieutenant Tukums, doctor of the Latvian Army) was seriously wounded in such tragic incident and died from the wounds soon after his return to Litene camp (16 soldiers of the Corps whose nationality has not been established were also killed in the same skirmish).¹⁰ In a similar clash in Kurzeme near Skrunda where students and officers from the Red Army Riga Military School were dislocated after the beginning of military operations, on 25th June Latvian partisans killed captain A. Zelmenis. Units of the 183rd Division several times found themselves under air-raids of German aviation near Cēsis and suffered heavy losses (the issued order commanded them to hide on the right side of the road on such occasions, otherwise units of the People's Commissariat of Interior that accompanied units of the Corps during marches, opened fire at the violators of this order). Thus, for instance, the 227th Riflemen Company alone lost 28 soldiers who were killed in such a raid at Ranka

⁸ Puriņš J. Atmiņas par valsts un armijas pēdējā posma notikumiem... - 47. lpp.; u.c.

⁹ Sķāk sk.: Latviešu karavīrs otrajā pasaules karā. - 8. grām. - 167. - 169. lpp.

¹⁰ Sirmais O. Pretrunu – daudz, patiesība – viena// Cīņa. - 1988. - 26. aug.

while many others were severely wounded.¹¹ Units of Latvian National Partisans that engaged in fights against the withdrawing units of the Red Army in the summer of 1941, had 103 of their men killed, including 12 officers (for example senior lieutenant M. Brunovskis from the 24th Corps was killed in Limbazhi and junior lieutenant P. Ligers fell in Alūksne).¹²

However, many Latvian soldiers and officers remained in the ranks of the Corps even after 1st July and were thus transferred to Russia. For example, the 111th Anti-Aircraft Artillery Battery was withdrawn from Latvia as early as 26th June. The captain of this battery K. Liepiņš was not repressed and came out of the war as lieutenant-colonel of the Red Army and member of the Communist Party (artillery captains J. Lepinis and E. Katlaps, II rank military doctor D. Glinternieks, several aviation officers and some other former Latvian army officers also served in the Red Army during the war).¹³ In the battle at Vyazma in October 1941 a large group of soldiers led by lieutenant K. Dakteris from the 11th Anti-Aircraft Artillery Battery deserted to the German side and testified that right after the crossing of the Latvian border several officers had „disappeared” (meaning they were arrested).¹⁴ Tragic events took place in the Aviation Squadron of the 24th Territorial Corps, stationed in Gulbene. Pilots received an order to evacuate the airfield and depart for Russia. Some aircrafts complied (to be more precise - five aircrafts with eight Latvians and two Russians on board). One of them crashed and two aircrafts changed their course and landed in a clearing in Palsmane forest. The pilot of one of the aircrafts, a Latvian junior lieutenant, shot lieutenant R. Irbe, who had been one of the few Latvian officers who actively supported the policies of the Soviet rule, and flew back to Latvia. The remaining rank-and-file personnel of the airfield were evacuated to Russia by trucks.¹⁵ It is interesting to note that the brother of the killed lieutenant R. Irbe, senior lieutenant of the 195th Riflemen Regiment V. Irbe whom the literature, published in exile, describes as a supporter of the Soviet rule, in fact was arrested on 30th June for attempted desertion and during his term in Saranska prison carried out „anti-Soviet” propaganda among the inmates.¹⁶

Among other casualties that should be mentioned, in the battle against Latvian partisans in Mālupe parish in Latvia fell the commander of the 183rd Division colonel Tupikov, Commissar of the division Ryabcev, Chief of the Headquarters Tkachov and Commissar of the 285th Riflemen Regiment Samoilov. On 4th July at the battle by Liepna took the life of the Commissar of the 227th Riflemen Regiment Nyegoduiko (according to other sources, he was shot by the local Latvian partisans

¹¹ Ivana L. Likteņgadi// Jelgavas Ziņotājs. - 1989.- 25. marts (bijušā 227. strēlnieku pulka kareivja V. Deneškāna liecība).

¹² Biezais H. Nacionālie partizāni// Latvijas Vēstures Institūta Žurnāls. - 1992. - Nr. 4. - 139. - 140. lpp.; Lācis V. Un ar reizi nāks tas brīdis, kad viņš savu naid(i)nieku vienu pašu lejā grūdis, noslicinās atvarā...// Latvijas jaunatne. - 1990. - 10. nov.; Tēvija. -1942. - 25. jūl.

¹³ Sk.: Latvijas armijas augstākie virsnieki. – 45. lpp.

¹⁴ Tēvija. - 1941. - 29. okt.

¹⁵ Daugavas Vanagu Mēnešraksts. - 1970. - Nr. 3. - 19. lpp.; Latviešu karavīrs... - 26. - 261. lpp.

after the battle); assistant to the Commander of the 195th Riflemen Regiment captain Belisons, who had taken very active part in arresting Latvian officers, was killed in a night air-raid of the German aviation near the Latvian border and the Commander of the same Regiment Nyichipurenko was shot in the same place by Latvian soldiers. The 181st Division took part in defence battles by the river Velykaya in early July, but the 183rd Division fought its way to Pskov and later withdrew towards Novgorod. The Corps was formally disbanded in the vicinity of Novaya Rusa in August, but many of the Latvian soldiers who had still been with the Corps, were assigned to Latvian units of the Red Army.¹⁷

When the war broke out in the night of 24th-25th June, the two former submarines of the Latvian Navy, on the order of the chief of the basis of Liepaya Military Port, where they were stationed, were taken out of the port and blown up together with other submarines, while the former Latvian Navy ships "T-297" (formerly known as "Virsaitis"), T- 298 (former "Viesturs") and T- 299 (former "Imanta"), that still had several former Latvian Army officers and instructors among their crews, sailed into the open sea from Daugavgrīva with the mission to lay mines in the Irbes strait.¹⁸ At a later date the ship "Virsaitis" took part in the anti-aircraft defence of Leningrad and in December run into a mine and sunk (the crew, led by II rank captain A. Meņroze, was rescued). The ship „Imanta” with almost all of its crew (including III rank captain R. Lasis and two Latvian instructors) perished in the Irbes strait. The ship „Viesturs” (initially co-commanded by III rank captain K. Turovskis and lieutenant L. Stūris until the former's arrest on 7th July 1941) was part of the Soviet Navy until the end of the war. The former Latvian Army Coastal Artillery Regiment tugboat "Artilerists" at the beginning of the war also took part in the operations of the Soviet Navy, under the command of the former non-commissioned officer of the Latvian Navy captain E. Zālītis.¹⁹

This leads us to the conclusion that the destiny of the 24th Corps, with particular clarity, illustrates the historical tragedy that all the Baltic nations were pulled in against their will in 1939-1945 and that left permanent marks on these nations, namely, the first Soviet occupation with the subsequent Sovietisation measures and repressions, unsubstantiated hopes sparkled by the breaking out of German-Soviet war and the attitude of both occupation powers towards Latvians, Lithuanians and Estonians that resulted in one of the heaviest losses of human resources in the history of the Baltic nations.

¹⁶ LVA, 1986. g., 2. apr., P-8178. l., 4. lp.

¹⁷ Savčenko V. 24. strēlnieku korpusa liktenis. - 69. - 70. lpp.; Puriņš J. Atmiņas par valsts un armijas pēdējā posma notikumiem... - 47. lpp.; Reimanis K. 24. korpusa augšāmcēlšanās// Zvaigzne. - 1989. - Nr. 17; Latviešu karavīrs.. - 254. - 255. lpp.

¹⁸ Bormanis V. Latvijas Kara flote... - 83. lpp.; Latviešu zemūdeņu nogremdētājs nošauts// Tēvija. - 1941. - 17. sept.

¹⁹ Latviešu karavīrs... - 266. lpp.

Paweł Letko

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA W POWIECIE KĘTRZYŃSKIM – CZ. I*

Materiały archiwalne dotyczące działalności Polskiej Partii Socjalistycznej w Kętrzynie i powiecie kętrzyńskim¹ są niekompletne. Dysponujemy przede wszystkim dokumentami wytworzonymi w Powiatowym i Miejskim Komitecie PPS (protokoły z zebrań, posiedzeń, wieców oraz okresowe sprawozdania i raporty z działalności). Pomocne są także dokumenty Komitetu Porozumiewawczego i Komitetu Międzypartyjnego – ciała, które miały być płaszczyzną porozumienia między istniejącymi partiami i stronnictwami politycznymi. Część informacji pochodzi z materiałów z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa i Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej – dzięki nim możemy spojrzeć na działalność socjalistów niejako „z drugiej strony”, od razu dodajmy, że nie jest to spojrzenie życzliwe.

Celem niniejszego szkicu jest prezentacja zawartości wymienionych archiwaliów pod kątem ich przydatności do opracowania dziejów kętrzyńskiej PPS.

Komórka organizacyjna PPS w Kętrzynie powstała na początku czerwca 1945 r. Początkowo była bardzo nieliczna – w jej skład wchodził Jan Downar – starosta powiatu, Leokadia Anc, Roman Michałowski², Józef Wardecki i Borys Szwarz – zastępca Pełnomocnika Resortu Gospodarki Narodowej i Finansów Jana Nawrota. Od czerwca 1945 r., wraz z Nawrotem, przejmowali od władz sowieckich przedsiębiorstwa na terenie powiatu kętrzyńskiego. W skład tymczasowego Komitetu weszli Michałowski (przewodniczący), Szwarz (sekretarz) i Wardecki (skarbnik). Komitet w tym składzie działał do

* Część I, obejmująca okres od czerwca 1945 do czerwca 1947 r.

¹ W tekście będę używać nazw Kętrzyn i powiat kętrzyński, mimo że zostały one wprowadzone dopiero 7 maja 1946 r., do tego momentu obowiązywała spolszczona niemiecka nazwa miasta i powiatu Rastembork.

² Referent aprowizacji i handlu przy Starostwie Powiatowym.

I Walnego Zebrania, które odbyło się 26 sierpnia 1945 r., wtedy to dokooptowano doń Jana Downara i Aleksandra Zasłonę. Poważniejsze zmiany zaszły podczas II Walnego Zebrania, które miało miejsce 19 września. Wówczas przewodniczącym PK PPS wybrano Mariana Dmochowskiego, wiceprzewodniczącym został Jan Eftymowicz, skarbnikiem Marian Zawadzki, członkami Michałowski, Józef Borkowski i Zacheusz Nowowiejski. Jediną osobą, która utrzymała poprzednie stanowisko był Szwarz³.

Z czasem struktura organizacyjna PPS w powiecie rozrastała się. 17 lutego 1946 r. ukonstytuował się Komitet Miejski w Kętrzynie w składzie: przewodniczący Kosowski, wiceprzewodniczący Wincenty Autowicz, sekretarz Urbanowski, jego zastępca Wrzosek, referent związków zawodowych Stefan Wasiewicz, referent świetlicowy Mieczysława Zawadzka i Nowowiejski⁴. Dwaj z nich – Urbanowski i Wrzosek nie angażowali się w prace Komitetu i dlatego też tylko półtora miesiąca sprawowali swoje stanowiska. 24 marca zostali usunięci, a w ich miejsce wybrano Jerzego Kowalskiego i Michała Lingo⁵.

Zadaniem priorytetowym było pozyskiwanie nowych członków i zdobywanie poparcia wśród mieszkańców powiatu. Z tego względu Komitet Miejski uznał, że niezbędne jest częstsze organizowanie zebrań, urządzenie wieczorów rozrywkowych i dyskusyjnych czy wieców, i to nie tylko dla członków partii, lecz i jej sympatyków. Drogą do umocnienia wpływów miała być ścisła współpraca i wspieranie związków zawodowych. Działacze PPS chcieli zorganizować przynajmniej jeden związek zawodowy ściśle związany z socjalistami – wskazano na Związek Zawodowy Pracowników Użyteczności Publicznej, co może sugerować w jakim środowisku wówczas PPS miała największe wpływy⁶. W połowie 1946 r. w powiecie funkcjonowało już 6 związków zawodowych. Członkowie PPS w Kętrzynie starali się je zdominować, bo jak mówił Wasiewicz: *aby trafić do każdej gromady musimy oprzeć się na Związkach Zawodowych. Gdy opanujemy związki będziemy mogli robotę ruszyć. Partia przez Zw. Zaw. uzyskuje całe masy członków*⁷. W ocenie PK PPS zadanie to zostało zrealizowane – rok później wpływy socjalistów przeważały we wszyst-

³ *Sprawozdanie na Powiatowy Zjazd Delegatów z działalności Komitetu Powiatowego PPS w Kętrzynie od chwili założenia w czerwcu 1945 r. do dnia 30.VI.1947 r.*, APO 1102/1, k. 8; *Sprawozdanie Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej do dnia 30.09.b.r. [1945]*, APO 1094/9, k. 11.

⁴ *Protokół z zebrania Komitetu Powiatowego PPS w Rastemborku z dnia 17.II.1946 r.*, APO 1102/1, k. 23; *Protokół I z pierwszego zebrania Miejskiego Komitetu PPS w Rastemborku z 17.II.1946 r.*, APO 1102/2, k. 1.

⁵ *Protokół z zebrania Komitetu Powiatowego PPS w Rastemborku z dnia 17.II.1946...*, k. 23; *Protokół z ogólnego zebrania członków i sympatyków PPS w Rastemborku, odbytego w dniu 24.3.1946*, APO 1102/2, k. 6.

⁶ *Protokół II z drugiego zebrania Zarządu Komitetu Miejskiego PPS w Rastemborku z 20.II.1946 r.*, APO 1102/2, k. 2.

⁷ *Protokół z odprawy Przewodniczących i Sekretarzy Powiatowych Komitetów PPS odbytej w dniu 5 maja 1946 r.*, APO 1094/11, k. 13.

kich związkach zawodowych, oprócz Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych⁸.

W 1946 roku socjaliści kontrolowali wiele z ważnych stanowisk w powiecie – członkami PPS byli starosta Stefan Nawrocki, a także burmistrz i wiceburmistrz Kętrzyna: Kazimierz Stypa i Antoni Urbanowicz⁹.

Celem działań partii było zdobycie jak największej reprezentacji w Radach Narodowych. Już w lutym wyłoniono kandydatów do WRN: Dmochowskiego, Eftymowicza, Szwarca i Zasłonę¹⁰. Gdy wiosną 1946 roku formowała się Miejska Rada Narodowa, socjaliści także przystąpili do walki o mandaty.

Gdy było już wiadomo, że 9 mandatów zostanie przeznaczonych dla partii politycznych MK PPS wytypował aż 4 kandydatów: Autowicza, Borkowskiego, Eftymowicza i Szwarca¹¹. Sprawa podziału mandatów stała się źródłem konfliktu w kwietniu 1946 r. 14 kwietnia odbyło się zebranie międzypartyjne z udziałem przedstawicieli PPR, PPS, PSL i SL, podczas którego miał się dokonać rozdział mandatów (w międzyczasie ich liczba wzrosła do 11). W trakcie zebrania zostały przedstawione dwie propozycje: Adam Ekert z PPR zaproponował, by po 4 mandaty przypadły PPR i PPS, 2 dla SL i 1 dla PSL. Propozycja Zalewskiego z PSL wprawdzie nie uszczuplała stanu posiadania PPS, ale proponowała po 3 mandaty dla PSL i PPR i tylko jeden dla SL. Jak było do przewidzenia, przegłosowano propozycję Ekerta. PSL na znak protestu nie wzięło udziału w głosowaniu. Ekert tak uzasadniał swój projekt: *podział musi być taki, że partie, które mają kilkadziesiąt lat walki o prawdziwą demokrację, te powinny otrzymać większą ilość mandatów. Z tego względu nie byłoby słusznym podzielenie mandatów w jednakowej ilości, nie zwracając uwagi na wkład pracy poszczególnego stronnictwa*¹².

Przywódcy PPS w powiecie właściwie orientowali się w obowiązującej „geografii politycznej” i w większości nie mieli wątpliwości, z kim im bardziej po drodze. Słowa Szwarca z maja 1946 roku nie pozostawiają wątpliwości: *Wiemy doskonale jak postępować, wiemy z kim przeciw komu. Zgnietliśmy zupełnie PSL. Mikołajczyk jest modny, to groźne nie jest*¹³.

Polska Partia Socjalistyczna starała się też zdobyć jak największe wpływy w Powiatowej Radzie Narodowej, której pierwsze, organizacyjne posiedzenie odbyło się 24 maja 1946 roku. Socjaliści otrzymali stanowisko wice-

⁸ *Sprawozdanie miesięczne Komitetu Powiatowego [PPS] w Kętrzynie [za miesiąc kwiecień 1947 r.]*, APO 1102/1, k. 145.

⁹ *Pismo KP PPR w Kętrzynie do KW PPR w Olsztynie z 29.X.1946 r.*, APO 1981/7, k. 9.

¹⁰ *Protokół z zebrania Komitetu Powiatowego PPS w Rastemborku z dnia 17.II.1946 r. ...*, k. 23.

¹¹ *Protokół z posiedzenia Komitetu Miejskiego PPS w Rastemborku odbytego dnia 8-go III 1946 r.*, APO 1102/2, k. 5.

¹² *Protokół z zebrania międzypartyjnego w dniu 14.4.46 r. w związku z rozdziałem mandatów do Miejskiej Rady Narodowej*, APO 2502/1, k. 1.

¹³ *Protokół z odprawy Przewodniczących...*, k. 13.

przewodniczącego (Wasiewicz), zaś przewodniczącym wybrano Wacława Kęsickiego z PPR¹⁴.

W sierpniu 1946 r. w PRN na 37 radnych 10 wywodziło się z PPS, w MRN stosunek był jeszcze bardziej korzystny – 10 członków na 24 było socjalistami. Duże wpływy widoczne były także na terenie poszczególnych zakładów – w radzie zakładowej ZEOM połowę (3) stanowili socjaliści, na terenie cukrowni aż 7 na 9, natomiast w drożdżowni wszyscy (3)¹⁵.

Podzielono także stanowiska w Gminnych Radach Narodowych. Na Konferencji Międzypartyjnej w lutym 1947 r. ustalono klucz, wg którego na 12 Rad po 5 stanowisk przewodniczącego miały otrzymać PPS i PPR, a 2 SL. Członkowie PPS starali się zmniejszyć wpływy PPR „w terenie”, dochodziło nawet do sporadycznej współpracy z SL, której celem miała być zmiana uchwał podjętych na zebraniach Komitetów Międzypartyjnych. Wywołało to zaniepokojenie szefa PUBP w Kętrzynie Zygmunta Królikowskiego, który w raporcie z lutego 1947 r. oskarżał PPS, że stara się ona wszelkimi środkami utrudniać PPR typowanie kandydatów do instytucji i urzędów¹⁶. W marcu 1947 roku w radach gminnych zasiadało po 42 członków PPS i PPR¹⁷.

Członkowie PPS starali się aktywnie uczestniczyć w życiu powiatu. Bednarczyk został delegowany do Komisji Osiedleńczej, a Zdzisław Nykiel wszedł w skład Komisji Ochrony Mienia Poniemieckiego¹⁸. Podejmowano też różnorodne inicjatywy o charakterze społecznym – założono świetlicę i bibliotekę, gdzie gromadzono książki dla członków i sympatyków partii, organizowano kursy, np. buchalteryjny, imprezy rozrywkowe i zebrania dyskusyjne. Termin otwarcia świetlicy był kilkakrotnie odkładany, ponieważ nie udało się na czas wyremontować lokalu, w końcu MK PPS zwrócił się z prośbą o przydział Niemców do tych prac¹⁹. PPS angażowała się także w obchody rocznic i innych uroczystości, np. „Święta Poległych” w dniu 1 listopada 1945 r. Dzień wcześniej odbyło się zebranie międzypartyjne, podczas którego ustalono plan uroczystości. Rozpoczęły się one o godzinie 18.00, kiedy to spod Starostwa wyruszył pochód, na czele którego znajdowali się przedstawiciele

¹⁴ *Protokół nr 2 z posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Kętrzynie w dn. 15.VI.46 r.*, APO 2502/3, k. 1.

¹⁵ *Sprawozdanie z działalności od 1.III do 15.VIII [1946] MK w Kętrzynie*, APO 1102/1, k. 84.

¹⁶ *Protokół z posiedzenia Komitetu Międzypartyjnego z dnia 13.II.1947 rok.*, APO 1081/4, k. 43-44; *Sprawozdanie z działalności Komitetu [Powiatowego PPS w Kętrzynie] za miesiąc luty 1947 r.*, APO 1102/1, k. 140; *Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.I.1947 r. do dnia 28.II.1947 szefa PUBP w Kętrzynie Zygmunta Królikowskiego*, IPN Bi 084/283, k. 31.

¹⁷ *Doniesienie agenturalne z 27.III.1947 r. („Longin”)*, IPN Bi 084/283, k. 69.

¹⁸ *Protokół nr 3 z zebrania Kom. Miejsk. PPS w Kętrzynie odbytego dnia 31.VII.1946 r.*, APO 1102/2, k. 24.

¹⁹ *Protokół nr 2 z posiedzenia Komitetu Miejskiego PPS w Kętrzynie z dn. 17.VII.1946 r.*, APO 1102/2, k. 19; *Protokół nr 4 z zebrania Miejskiego Komitetu PPS w Kętrzynie odbytego w dniu 14.VIII.46 r.*, APO 1102/2, k. 26; *Sprawozdanie z sytuacji politycznej pow. Kętrzyn za okres od dnia 4.II.1947 r. do dn. 4.III.1947 r. Komendanta Powiatowego MO por. Władysława Gیزی*, IPN Bi 120/187, k. 3; *Protokół z Walnego Zebrania członków PPS w Kętrzynie odbytego w dniu 30.VIII.1947 r.*, APO 1102/1, k. 31.

Armii Czerwonej i Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa, dalej poczty sztandarowe PPR i PPS, wieńce, orkiestra sowiecka, oddział Milicji Obywatelskiej, drużyna harcerska i ludność cywilna. Podczas uroczystości składania wieńców przemawiali m.in. Downar i Dmochowski²⁰.

Na początku listopada 1945 r. PPR i PPS przeprowadziły akcję zbierania pieniędzy dla rannych żołnierzy Armii Czerwonej (nota bene najwięcej ofiarowali kupcy – 3530 zł, resztę uzyskano z magistratu – 160, PUBP – 520 i starostwa – 425). 7 listopada delegacja złożona z 4 przedstawicieli PPS i 4 PPR rozdała paczki wśród żołnierzy przebywających w kętrzyńskim szpitalu²¹.

W listopadzie odbyły się też uroczystości z okazji 28. rocznicy Rewolucji Październikowej. Przedstawiciele PPR starali się, aby uroczystość miała jak największy oddźwięk w społeczeństwie. Komendant miasta płk Chochłów udostępnił salę kinową i film oraz orkiestrę. Akademia, którą zresztą rozpoczęto po projekcji amerykańskiego filmu „Huragan”, nie przyciągnęła zbyt wielu osób. Co więcej, została zignorowana także przez działaczy PPS – nieobecny był nawet starosta Downar (i także wicestarosta Jerzy Owierczuk z PPR), PPS nie wystawiła sztandaru. Nastrój obecnych poprawił się w momencie, gdy poinformowano, że po akademii będzie bezpłatna potańcówka...²² (na marginesie można dodać, że tego typu imprezy nie zawsze były wówczas bezpieczne, np. 3 lutego 1946 r. zabawa zakończyła się bójką i strzelaniną między Polakami a żołnierzami radzieckimi, w wyniku czego 2 osoby zginęły – w tym pracownik PUBP – a kilka zostało ciężko rannych²³).

Jednak w dokumentach możemy znaleźć utyskiwania na zbyt małe zaangażowanie i aktywność członków PPS na terenie powiatu. Najbardziej narzekano na niską frekwencję na zebraniach partyjnych i wieczorach świetlicowych. W efekcie w lutym 1946 r. na wniosek Szwarca zaaprobowano zasadę, że członek PPS, który opuści dwa kolejne zebrania, zostanie usunięty z partii²⁴. Mimo że przyjęta jednomyślnie, raczej nie była egzekwowana – frekwencja poprawiła się nieznacznie.

Oczywiście, powiatowe i miejskie struktury PPS w Kętrzynie angażowały się także w wydarzenia o zasięgu krajowym. Początek roku 1946 przebie-

²⁰ *Sprawozdanie z obchodu Święta Poległych dnia 1 listopada 45 r. w Rastemborku*, APO 1081/4, k. 13; 1081/24, k. 1–2.

²¹ *Uroczystość wręczenia paczek rannym żołnierzom sowieckim w dniu 7 listopada 45 r.*, APO 1081/24, k. 3.

²² *Protokół z zebrania międzypartyjnego dn. 2.XI.45 r. w Rastemborku*, APO 1081/4, k. 32–34; *Protokół z zebrania międzypartyjnego dn. 5.XI.45 r. w Rastemborku*, APO 1081/4, k. 35; *Sprawozdanie z uroczystej akademii poświęconej 28 rocznicy rewolucji listopadowej w dniu 8.XI.45 r. w Rastemborku*, APO 1081/4, k. 15; APO 1081/24, k. 4.

²³ *Zarządzenie Kierownika Starostwa Powiatowego w Rastemborku Stanisława Fryza z 8 lutego 1946 r.*, APO 1081/7, k. 1; *Sprawozdanie St. ref. WB PUBP Rastemborku Izzydora Ordy do Kier. WB WUBP w Olsztynie za okres od dn. 27. I do 6.II.1946*, IPN Bi 084/381/1, k. 10.

²⁴ *Protokół z zebrania Komitetu Powiatowego PPS w Rastemborku z dnia 10.II.1946 r.*, APO 1102/1, k. 12.

gał pod znakiem przygotowań do wyborów parlamentarnych. Na spotkaniach PPS trwała ożywiona dyskusja nad taktyką wyborczą. Podczas zebrania PK PPS 10 lutego 1946 r. zdaniem zebranych partia powinna iść do wyborów, albo samodzielnie, albo z blokiem wszystkich Stronnictw Demokratycznych. *Blokowanie się z jedną tylko partią polityczną byłoby niekorzystnym dla nas, gdyż, zdaniem zebranych, posiadamy oprócz członków, wielu sympatyków – którzy nie oddadzą głosów na dobro nasze jeśli iść będziemy z jedną tylko partią*²⁵. Siedem dni później, także na zebraniu PK PPS, padło stwierdzenie, że PPS jest na tyle silne, by iść samodzielnie do wyborów – wywołało to wśród zebranych burzliwe oklaski²⁶. Jak widać, socjaliści nie palili się do bliskiej współpracy z „bratnią partią”.

Jak wynika z informacji z lutego, konflikty z członkami PPR nie były czymś wyjątkowym. Przykładem może być choćby sprawa „problematicznej sprawiedliwości” przy rozdziale darów UNRRA, którą Szwarc zobowiązał się poruszyć na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej²⁷. Nawet w sprawach jak najbardziej prozaicznych, np. organizacja wspólnego wiecu, czasami trudno było dojść do porozumienia²⁸.

Sytuacja nie zmieniała się pod koniec roku. Na zebraniu Miejskiego Komitetu PPS w sierpniu omawiano sprawę działalności PPR w Kętrzynie. Stwierdzono, że dąży ona do podporządkowania wszystkich instytucji swoim dyrektywom i postanowiono zwrócić na to uwagę WK PPS²⁹.

W połowie roku 1946 najważniejsza była sprawa referendum, niestety liczba zachowanych materiałów nie daje możliwości dokładnego omówienia zagadnienia. Wiadomo, że 25 maja na posiedzeniu międzypartyjnym postanowiono podzielić powiat na 12 obwodów. PK PPS został upoważniony do zorganizowania obwodów w gminach Korsze i Laukinikowo (Sątoczno). Socjaliści wysyłali w teren ekipy propagandowe z referatami PPS (tak z powiatu, jak i z województwa). Z ich obserwacji wynikało, że ludność w powiecie była bardzo słabo zainteresowana głosowaniem ludowym – zebrania nie przyciągały wielu słuchaczy, ludzie nastawieni byli negatywnie. Jeszcze w połowie czerwca nie wszędzie były zorganizowane Komisje Wyborcze (gmina Barciany), zdarzały się przypadki zrywania w nocy plakatów rozwieszanych w dzień (gmina Winda). Zresztą brak zainteresowania widoczny był wśród samych socjalistów – z notatki Józefa Damiana Kretkowskiego z WK PPS (lipiec 1946) wynika, że sekretarze Szwarc i Wasiewicz bardziej byli zaangaż-

²⁵ Ibidem.

²⁶ *Protokół z zebrania Komitetu Powiatowego PPS w Rastemborku z dnia 17.II.1946...*, k. 23.

²⁷ *Protokół z zebrania Komitetu Powiatowego PPS w Rastemborku z dnia 10.II.1946...*, k. 12.

²⁸ *Protokół nr 8 z posiedzenia Komitetu Miejskiego PPS w Rastemborku odbytego w dniu 3.4.br. [1946]*, APO 1102/2, k. 8.

²⁹ *Protokół nr 4...*, k. 26.

zowani w spółdzielczość i pracę na rzecz partii, natomiast prasę i afisze propagandowe wysłane na referendum odnalazł za szafą³⁰.

13 lipca 1946 r. ukonstytuował się nowy Komitet Miejski PPS w składzie: przewodniczący Zdzisław Nykiel, wiceprzewodnicząca Maria Praszalowicz, sekretarz Stefan Wasiewicz, Janina Głos, Wincenty Autowicz, Marian Bednarczyk i Józef Kromer³¹.

Socjaliści w powiecie kętrzyńskim, wraz z rozwojem liczebnym partii, stanęli przed dylematem – czy iść w kierunku zwiększenia liczby członków, czy raczej w kierunku partii kadrowej. Po dyskusji zdecydowano się, że na razie należy kłaść nacisk na zwiększenie liczebności PPS w powiecie, a dopiero później zająć się formacją polityczną nowych członków (starać się z nich uczynić „prawdziwych socjalistów”)³². Zdawano sobie bowiem sprawę, że w rywalizacji z PPR ich jedynym argumentem jest poparcie społeczne.

Nowy skład Komitetu Powiatowego PPS ustalono podczas Walnego Zgromadzenia Członków PPS w dniu 6 października 1946 r. Przewodniczącym został Stefan Nawrocki, wiceprzewodniczącym Abramowicz, sekretarzem Szwarz (mimo zgłaszanej wcześniej chęci rezygnacji ze stanowiska), skarbnikiem Henryk Jachimowicz, członkami Autowicz, Bednarczyk i Wasiewicz. Podczas Zgromadzenia na wniosek Nawrockiego postanowiono zorganizować nowy Komitet Porozumiewawczy Stronnictw, gdyż poprzedni nie działał zbyt aktywnie. Komitet ukonstytuował się 12 października³³.

4 dni później inspektor CKW PPS Jan Dąbrowski w obecności III Sekretarza WK PPS Zygmunta Świdowskiego przeprowadził kontrolę PPS w powiecie. Protokół pokontrolny pozwala bliżej przyjrzeć się strukturze społecznej Komitetu Powiatowego. Nawrocki był wtedy starostą, inż. Abramowicz nauczycielem gimnazjum, Jachimowicz kierowcą Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, Bednarczyk nauczycielem Szkoły Rolniczej, Wasiewicz płatnym sekretarzem MK PPS w Kętrzynie, Autowicz mechanikiem-ślusarzem. Według oceny inspektora 3 związki zawodowe na 8 w powiecie (cukrowniczy, spółdzielczy, pocztowców) opanowane były przez PPS, podobnie jak dwie spółdzielnie: spożywców i rolniczo-handlowa. Mowa jest o dobrej współpracy z PPR, co w zestawieniu z innymi dokumentami raczej nie do końca oddaje złożoną rzeczywistość³⁴.

³⁰ *Sprawozdanie Komitetu Powiatowego [PPS w Kętrzynie] z prac nad referendum z 19.06.46 r.*, APO 1094/13, k. 69; *Wyciągi z raportów instruktorów „Referendum” z 18.VI.1946*, APO 1094/13, k. 23; *Notatka J.D. Kretkowskiego z wyjazdu do Kętrzyna w dniu 5 lipca 1946 r.*, APO 1094/15, k. 5.

³¹ *Protokół nr 1 z zebrania Komitetu Miejskiego PPS w Kętrzynie odbytego w dniu 13 lipca 1946 r.*, APO 1102/2, k. 17.

³² *Protokół z zebrania aktywu PPS przy Powiatowym Komitecie PPS w Kętrzynie odbytego w dniu 12.X.46 r.*, APO 1102/1, k. 112.

³³ *Protokół nr 7 z zebrania KM PPS w Kętrzynie [2.10.1946]*, APO 1102/2, k. 32; *Protokół z zebrania konstytucyjnego Komitetu Powiatowego PPS w Kętrzynie z dnia 12.X.1946 r.*, APO 1102/1, k. 25; *Sprawozdanie na Powiatowy...*, k. 8.

³⁴ *Protokół z przeprowadzonej kontroli organizacyjnej w PK PPS Kętrzyn (Rastembork) przez insp. CKW PPS tow. Dąbrowskiego Jana w obecności III Sekretarza WK tow. Świdowskiego Zygmunta 16.10.1946 r.*, APO 1102/1, k. 76–77.

Pod koniec października 1946 r. w Powiatowym Komitecie PPS doszło do zmian organizacyjnych. Na wniosek Abramowicza, aby usprawnić działalność partii, postanowiono utworzyć 7 referatów (wcześniej były tylko 3)³⁵.

Koniec roku 1946 to dalsze przygotowania do wyborów, które ostatecznie zdecydowały o dziejach Polski na prawie pół wieku. 29 października odbyło się wspólne zebranie Powiatowego i Miejskiego Komitetu PPS. Zdecydowano, że organizacją wiecu przedwyborczego zajmie się Miejski Komitet PPS w Kętrzynie oraz wytypowano kandydatów na kurs przedwyborczy (Jan Downar, Gawryś, Waclaw Menchen, Wincenty Michalski, Szymańska, Jerzy Zawada). Wiec został zorganizowany 3 listopada, a referaty wygłosili Bednarczyk i Wasiewicz³⁶. Na tym samym zebraniu (29.10.46) zostało także odczytane pismo Wojewódzkiego Komitetu PPS w sprawie służby w organach bezpieczeństwa.

W połowie listopada na zebraniu Komitetu Porozumiewawczego dyskutowano sprawę podziału powiatu kętrzyńskiego na obwody do głosowania. Zdecydowaną przewagę podczas zebrania miała PPR (5 członków, w tym Królikowski z PUBP), PPS była reprezentowana przez 3 osoby (Bednarczyk, Nawrocki, Wasiewicz), SL i PSL przez jedną. Wasiewicz zaproponował podział powiatu na 11 okręgów, uzasadniając to okresem zimowym i co za tym idzie trudnością dotarcia do punktów głosowania. Sprzeciwił się temu Królikowski, który powołując się na zarządzenie z „Województwa” zaproponował 7 – i właśnie ta propozycja została zaakceptowana. Przedstawiciele PPS mieli obsadzić stanowiska przewodniczących w 3 obwodach (PPR 4) i wiceprzewodniczących w 2 (PPR w 4). W miesiącu tym odbyło się też drugie posiedzenie Komitetu Międzypartyjnego poświęcone sprawom wyborów³⁷. W grudniu powołano Komitet Wyborczy Bloku, który ustalił kalendarz wieców i zebrań przedwyborczych (w każdej gminie miały odbyć się dwa wiece – jeden w grudniu, drugi w styczniu tuż przed wyborami). W każdej gromadzie wiejskiej miał zostać zorganizowany wiec lub zebranie – w efekcie zaplanowano 23 wiece i 16 zebrań. Oprócz tego na posiedzeniu PK PPS zaplanowano 15 wieców po linii partyjnej. Ponadto członkowie PPS – kierownicy placówek, zostali zobowiązani do zorganizowania u siebie zebrań przedwyborczych. Jednak dopiero na początku stycznia zainteresowanie wyborami w powiecie wzrosło. Dużym zgrzytem między „bratnimi partiami” było wprowadzenie zmian w składzie Obwodowych Komisji Wyborczych – przedstawiciele PPS zostali wycofani, a w ich miejsce wprowadzono członków PPR. Co

³⁵ *Protokół z posiedzenia wspólnego Komitetu Powiatowego i Miejskiego PPS w Kętrzynie z dnia 29.X.46 r.*, APO 1102/1, k. 26-27; APO 1102/2, k. 33-34.

³⁶ *Ibidem*, k. 27; APO 1102/2, k. 34; *Protokół z zebrania Komitetu Miejskiego PPS w Kętrzynie [30.10.46]*, APO 1102/2, k. 35.

³⁷ *Protokół z zebrania międzypartyjnego Komitetu Porozumiewawczego odbytego w dniu 18.XI.46. [w Kętrzynie]*, APO 1081/4, k. 37-38; *Sprawozdanie Komitetu Powiatowego PPS w Kętrzynie za m-c listopad 1946 r.*, APO 1102/1, k. 135; *Sprawozdanie z działalności Komitetu [Powiatowego PPS w Kętrzynie] za miesiąc styczeń 1947 r.*, APO 1102/1, k. 139.

więcej, wg raportu Królikowskiego, PPS „przeszkadzało” w tworzeniu Komisji, domagając się obsady z klucza partyjnego, nie chcąc zgodzić się na komisje złożone tylko z członków PPR. Interweniowano na posiedzeniu Komitetu Międzypartyjnego, ale sprawa nie została tam rozstrzygnięta, więc została przekazana do Olsztyna. Zatarg zakończył się dopiero po interwencji WK PPS, ale członkom PPS przywrócono tylko 2 mandaty w Komisjach Obwodowych³⁸.

Przykładem wspólnego wiecu przedwyborczego, może być spotkanie w Kętrzynie 5 stycznia 1947 r. Według sporządzonego protokołu udział w nim wzięło około tysiąca osób – zagałł Szwarz, a przemawiał Rzeszot, członek CKW PPS. Mówił o działalności PPS w ciągu 54 lat istnienia, omówił zasługi Rządu Jedności Narodowej. Przedstawiciele PPR mówili o krwawej walce narodu polskiego (ale tylko tej części, która popierała PPR), o wyzysku ze strony hrabiów i ksiąząt, o cierpieniach działaczy robotniczych wywożonych do Berezny Kartuskiej. Co ciekawe, *na zakończenie jako dowód jednej myśli i dążeń odśpiewano Rotę*³⁹. Ostatnie wiece przedwyborcze odbyły się w dniach 15-17 stycznia, a na każdym z nich przemawiał przedstawiciel PPS i PPR. Jak ocenił PK PPS w styczniu przeprowadzono 14 wieców i zebrań po linii PPS oraz 21 wieców i 16 zebrań po linii Bloku⁴⁰. Brak jednak informacji jak liczne były to zgromadzenia.

W dniu wyborów PPS zaprezentował się dużo bardziej okazale niż PPR. W myśl umowy zawartej na zebraniu Komitetu Międzypartyjnego członkowie PPR i PPS mieli zebrać się pod lokalami swych partii, skąd z transparentami i sztandarami mieli udać się do urn. Pochód członków PPS, ich rodzin i sympatyków w Kętrzynie liczył (wg danych PPS) 800 osób, a PPR – 20. W Korszach 45 członków organizacji i 33 sympatyków zebrało się o godzinie 8.00 pod lokalem PPS, skąd czwórkami i ze sztandarem udali się na wybory *z kartką Nr. 3 oficjalnie zgodnie z własnym sumieniem wszyscy tow. tow. i sympatycy oddali swoje głosy w wyborach do Sejmu Ustawodawczego. Po głosowaniu udali się do lokalu PPS*⁴¹. Według oficjalnych danych frekwencja w powiecie wyniosła 95%. Na 6 tys. oddanych głosów tylko 400 miało paść na PSL. Większość socjalistów była pozytywnie ustosunkowana do wyborów

³⁸ *Sprawozdanie z działalności Komitetu Powiatowego [PPS w Kętrzynie] za miesiąc grudzień 1946 r.*, APO 1102/1, k. 136-137; *Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.XII.46 r. do dnia 28.I.1947 szefa PUBP w Kętrzynie Królikowskiego*, IPN Bi 084/283, k. 7.

³⁹ *Protokół z wiecu przedwyborczego odbytego w dniu 5.I.47 r. w Kętrzynie*, APO 1981/24, k. 11.

⁴⁰ *Protokół z posiedzenia Komitetu Międzypartyjnego z dnia 13.I.47 r.*, APO 1081/4, k. 42; *Sprawozdanie z działalności Komitetu [Powiatowego PPS w Kętrzynie] za miesiąc styczeń 1947...*, k. 138.

⁴¹ *Sprawozdanie z 19.I.1947 r. [PPS Korsze]*, APO 1102/2, k. 458. Wg sprawozdania PK PPS pochód w Korszach miał liczyć 500 osób, tak więc istnieją bardzo duże rozbieżności. *Sprawozdanie z działalności Komitetu [Powiatowego PPS w Kętrzynie] za miesiąc styczeń 1947...*, k. 138-139.

i głosowania jawnego, tylko nieliczne wyjątki chciały głosowania tajnego i ubolewały nad rozbiciem PSL⁴².

Okres wyborów, a zwłaszcza sprawa członków Obwodowych Komisji Wyborczych, zaogniły stosunki między PPR a PPS. Według PK PPS w lutym „bratnia partia” wykazywała dążenie do hegemonii. Podczas zebrań w zakładach pracy jej członkowie mieli oskarżać socjalistów o reakcjonizm. Także członkowie PPS nie wypowiadali się najcieplej o PPR, mimo że żadnych poważnych starć nie było, to współpraca także nie układała się najlepiej. Pojawiły się głosy, wg których PPR może sobie organizować zebrania agitacyjne, a ludzie i tak będą zapisywać się do PPS, ponieważ PPR nie prowadzi odpowiedniej akcji organizacyjnej, jej członkowie nieudolnie prowadzą agitację i wypowiadają się za ostro (np. *kto nie będzie należał do partii ten będzie wyrzucony i pozbawiony pracy*)⁴³.

Do zadrażnień dochodziło już wcześniej. W czerwcu 1945 roku zaczęło się od konfliktu o budynek. Początkowo ustalono, że zostanie wybrany jeden lokal dla wszystkich partii. Jednak kiedy PPR zajęła już budynek, PPS zaofiarowano jedynie lokal na sekretariat. Szwarec, negocjujący tę sprawę, uznał to za złamanie porozumienia i postanowił wyszukać budynek (i znalazł), nie tylko dla PPS, ale i pozostałych partii. Sprawę tę omawiano na II Walnym Zebraniu PK PPS, a zebrani wezwali sekretarza PPS, aby poinformował „odpowiednie czynniki porozumiewawcze” stronnictw politycznych o niedotrzymaniu porozumienia przez PPR⁴⁴.

2 marca 1947 r. ukonstytuował się nowy Miejski Komitet PPS. Przewodniczącym ponownie został Autowicz, wiceprzewodniczącym Czesław Warta, sekretarzem Wasiewicz, skarbnikiem Głos, a członkami Jerzy Zawada (referent świetlicowy), Marian Bednarczyk (ref. oświatowy), Zenon Pecysz (ref. związkowy), Szczepan Traczyk i Józef Zwoliński (ref. gospodarczy)⁴⁵.

9 marca miało miejsce ważne wydarzenie dla rolników z terenu powiatu – uroczystość nadania ziemi na własność. Udział w niej wzięli przedstawiciele miasta, osadnicy z poszczególnych gmin, WOP oraz przedstawiciele partii Bloku Demokratycznego i związków zawodowych. Uroczysty pochód przemaszerował ulicami miasta do kościoła garnizonowego, gdzie mszę celebrował ks. Adam Szabunia – a po uroczystości wszyscy odśpiewali „Boże coś Polskę”. Po powrocie do sali teatralnej liderzy partyjni wygłaszali liczne przemówienia, w tym przedstawiciele PPS – Nawrocki, Stypa, Wasiewicz⁴⁶.

⁴² *Sprawozdanie z działalności Komitetu [Powiatowego PPS w Kętrzynie] za miesiąc styczeń 1947 r.*, APO 1102/1, k. 138; *Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.XII.46...*, k. 7.

⁴³ *Sprawozdanie z działalności Komitetu [Powiatowego PPS w Kętrzynie] za miesiąc luty 1947...*, k. 141; *Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.I.1947...*, k. 31.

⁴⁴ *Protokół z II Walnego Zebrania PK PPS w Rastemborku z dnia 19.09.1945 r.*, APO 1102/1, k. 1–2.

⁴⁵ *Protokół konstituowania się nowego Komitetu Miejskiego PPS [w Kętrzynie] w dniu 2.III.47 r.*, APO 1102/2, k. 48; *Protokół z walnego zebrania członków MK PPS w Kętrzynie odbytego w dn. 2.III.47 r.*, APO 1102/2, k. 49.

⁴⁶ *Protokół z dnia 9.III.1947 z uroczystości aktu nadania chłopom ziemi na własność ref. Ref. IV ppor. Jana Majewskiego*, IPN Bi 084/378, k. 50–51.

Początek roku nadal nie sprzyjał współpracy między PPS a PPR. Choć w raportach PUBP mowa jest o poprawie, ale nadal pojawiają się zarzuty, że członkowie PPS, zwłaszcza „starzy”, *którzy mieli kiedyś przed 39 rokiem styczności wyłącznie z kliką reakcyjno-sanacyjną*⁴⁷, starają się skompromitować członków PPR. Między innymi wskazywano Wasiewicza, który w okresie II RP współpracował z Janem Kwapińskim (poseł na Sejm z ramienia PPS, w 1939 r. aresztowany przez NKWD, zwolniony po układzie Sikorski-Majski, członek rządu polskiego w Londynie). Wasiewicz w dużej mierze przyczynił się do założenia w marcu 1947 r. koła PPS w cukrowni największym zakładzie przemysłowym powiatu, tak zachęcając przyszłych członków: *bo nikt nie powinien chodzić luzem, gdyż ten kto nie jest w partii, to błędzi*. Oczywiście zaznaczył, że równie słuszne będzie wstąpienie w szeregi PPR lub SL⁴⁸. Mimo to w raportach PUBP widać zaniepokojenie działalnością rekrutacyjną socjalistów. Pocieszano się, że członkom Powiatowego Komitetu PPS chodzi tylko o ilość (z drugiej jednak strony, jak wynikało z raportów, inteligencja zapisywała się wyłącznie do socjalistów). Także należący do PPS przedstawiciele administracji powiatowej przysparzali zmartwień szefowi PUBP – wyjątkowo narzekano na wójta i jego zastępcę z gminy Skandawa, którzy będąc wrogo nastawieni do PPR i UB, rozsiewali nawet „wrogie plotki” na ich temat. Członkowie PPR zresztą nie pozostawiali socjalistom dłużni, np. przy ocenie sytuacji politycznej na terenie browaru w sprawozdaniu rocznym koła PPR można przeczytać, że na terenie zakładu są członkowie PPS, *którzy nic nie robią*⁴⁹.

O trudnościach w porozumieniu choćby wśród szeregowych członków partii mogą świadczyć sprawozdania roczne kół PPR. W dwunastu z nich z marca 1947 roku, gdzie wspomniano o współpracy z PPS, wynika, że w 8 przypadkach takiej współpracy nie było (czasem wynikało to z braku kół PPS) – w jednym przypadku stwierdzono nawet, że socjaliści lepiej dogadywali się z PSL, poza tym była bardzo słaba, słaba i tylko dwukrotnie oceniono ją jako dobrą⁵⁰.

Kolejne napięcia pojawiły się na posiedzeniu PK PPS z 21 marca. Mówiono o sytuacji w gminie Skandawa, gdzie członkowie PPR agitowali przeciw PPS, nazywając ją reakcją. Z wypowiedzi Szwarca wynika, że miał wrażenie, iż akcja przeciw socjalistom jest zorganizowana, chociaż sekretarz PPR Berkiewicz (z którym socjalistom było dużo trudniej dojść do porozumienia niż

⁴⁷ *Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.II.1947 r. do dnia 17.III.1947 szefa PUBP w Kętrzynie Królikowskiego*, IPN Bi 084/283, k. 36.

⁴⁸ *Protokół z zebrania członków PPS przy Cukrowni w Kętrzynie* [15.03.1947], APO 1102/2, k. 102.

⁴⁹ *Sprawozdanie roczne z koła [PPR] fabryki Browar Społem z dnia 15.III.47 r.*, APO 1081/11, k. 33; *Sprawozdanie dekadowe za okres sprawozdawczy po linii Referatu V-go od dnia 15.III.1947 r. do dnia 29.III.1947*, IPN Bi 084/283, k. 43; *Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.II.1947...*, k. 35, 36, 40.

⁵⁰ APO 1081/12, k. 1, 26, 39, 53, 71, 112, 129, 149, 186, 197, 216, 221.

z jego poprzednikiem Kęsickim) temu zaprzeczał. Szwarz był przekonany, że PPR widząc dominację socjalistów w Kętrzynie, nie chciała dopuścić do ich rozwoju na wsi. Przedstawił wniosek, by Komisja Mediacyjna pomogła wydając odezwy do obu partii⁵¹. Ta zebrała się dwa dni później (PPS reprezentował Nawrocki, PPR szef PUBP Królikowski) i postanowiła, że na najbliższym wspólnym posiedzeniu na szczeblu powiatowym obu partii – *ze względu na mnożące się w ostatnich czasach między członkami obu naszych partii zatarę, przybierających nieraz dość ostrą formę, co przynosi dużą szkodę jedności partyjnej i daje możliwość czynnikom reakcyjnym wykorzystywania tych tarć na swoją korzyść* – zostanie przyjęta rezolucja nakazująca zwołanie w każdej gminie do 30 kwietnia wspólnego zebrania PPS i PPR, na których prelegenci podkreślą konieczność współpracy oraz wydelegowanie po 3 członków z każdej partii, którzy pod przewodnictwem członka Komisji Mediacyjnej będą rozstrzygać spory w terenie. Komisję miała obowiązywać zasada ścisłej tajemnicy obrad i rozstrzygnięć⁵².

Inicjatywa była słuszna, gdyż z obu stron narastały wzajemne pretensje i oskarżenia. Na przykład na Walnym Zebraniu PPS w Korszach m.in. scharakteryzowano różnice między PPR i PPS na terenie gminy i podkreślano, że członkowie PPR często niewłaściwie odnoszą się do socjalistów⁵³. Z kolei w raportach PUBP odnajdziemy zarzuty PPR. Według niej członkowie PPS, mający takie możliwości (np. Eftymowicz, Ling, Śliwiński, Wasiewicz) starają się wyróżniać socjalistów, a niedopuszczają członków PPR do stanowisk. Jako przykład podano sprawę kierownika gospody kierowanej przez spółdzielnię „Ostoja”, której prezesem był Wasiewicz. Kierownika pomówiono, że współpracuje z bezpieczeństwem (czemu zresztą PUBP zaprzeczył) – został za to zwolniony przez prezesa, który stwierdził, że osoby współpracujące z UB nie mogą u niego pracować. W zasadzie, według raportu, tylko jedna osoba *stara się podtrzymywać współpracę między obiema partiami i kompromitować swoich członków, dając im ostre nagany za wykroczenia tego rodzaju jest starosta pow. Nawrocki*⁵⁴.

Kwiecień był także miesiącem przygotowań do obchodów 1 maja. Wydawałoby się, że w przypadku tak oczywistej sprawy nie powinno być zatargów – i większości nie było – ustalono plan obchodów, kolejność przemawiających na wiecach (przedstawiciel PPS jako czwarty, po przedstawicielu rządu, PRN i PPR), partiom zalecono wyznaczenie członków, którzy „będą rzucali hasła”⁵⁵. Problem zaistniał dopiero w momencie, gdy w czasie zebrania PK PPS dyskutowano, w jaki sposób socjaliści mają zaprezentować się podczas pocho-

⁵¹ *Protokół z posiedzenia Pow. Kom. PPS w Kętrzynie odbytego w dniu 21.III.1947 r.*, APO 1102/1, k. 28; *Doniesienie agenturalne...*, k. 69.

⁵² *Protokół Komisji Mediacyjnej z dn. 23.III.47 r.*, APO 1081/4, k. 45–46; *Protokół z posiedzenia Komisji Mediacyjnej w dniu 23.III.1947 r.*, IPN Bi 084/283, k. 68.

⁵³ *Protokół z Walnego Zebrania Partii PPS Korszyn w dn. 27.IV.47 r.*, APO 1102/2, k. 254.

⁵⁴ *Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.III.1947 r. do dnia 30.IV.1947 szefa PUBP w Kętrzynie Królikowski*, IPN Bi 084/283, k. 77–78.

du. Zgodnie z okólnikiem Rady Związków Zawodowych osoby należące do partii powinny iść z zakładami pracy i ten punkt widzenia reprezentował Autowicz. Jednak Wasiewicz zaproponował, aby członkowie PPS, bez względu na przynależność do związków, szli razem – ten projekt oczywiście spowodowałyby, że socjaliści mogliby wykazać się swoją liczebnością. Po dyskusji przyjęto propozycję Wasiewicza, czyli zwyciężyła linia podkreślania odrębności PPS⁵⁶.

W maju przed członkami PPS stanęło poważne wyzwanie – Walne Zgromadzenie Spółdzielczości. W związku z tym na posiedzeniu PK 15 maja powołano komisję (Abramowicz, Dębicka, Szwarc, Wasiewicz), która miała rozpatrzyć wpływ socjalistów w poszczególnych spółdzielniach oraz opracować plan działań w sprawie zgromadzeń i wyborów. PPS chciała utrzymać swoje dotychczasowe duże wpływy w ruchu spółdzielczym, chociaż zdawano sobie sprawę, że PPR będzie próbowała zmienić sytuację: *Wobec agresywnej działalności Bratniej Partii w stosunku do członków naszej Partii, zatrudnionych w sektorze gospodarczym i administracyjnym postanowiono: dotożyć wszelkich starań, aby współpraca z Bratnią Partią układała się należycie poprzez każdorazowe uzgadnianie stanowisk obu Partii, biorąc jednak pod uwagę wpływy poszczególnej Partii*⁵⁷ (pretensje były zresztą obustronne – 4 maja na Konferencji Powiatowej PPR padło m.in. pytanie, dlaczego członkowie PPS zajmują kilka stanowisk, gdy członkowie PPR są bez pracy⁵⁸). Szwarc podkreślał, że spółdzielczość powstała dzięki zaangażowaniu socjalistów, ale PPR dąży do przejęcia nad nią kontroli, a w efekcie do jej upaństwowienia – w przeciwieństwie do PPS, która chce spółdzielczości społecznej. Przypominał, że KP PPR dąży do uzyskania parytetu w spółdzielczości, gdy nie chce zgodzić się nań w przypadku UB czy MO. Dlatego za zgodą Olsztyna miał przygotować wybory na 1 czerwca, mając na celu wprowadzenie do Rady Wojewódzkiej jak najwięcej socjalistów. Autowicz tak miał to skomentować: *Myśmy pracowali, rozbudowali, a teraz na gotowe, gdy dobrze nam idzie oddać*⁵⁹.

Na tym posiedzeniu przeprowadzono też reorganizację składu PK PPS. Urlopowano Jachimowicza i Koziełłę (*Ze względu na to, że warunki pracy i miejsca zamieszkania członków komitetu nie pozwala na sprawne wykonywanie powierzonych im funkcji*), w ich miejsce (do czasu zatwierdzenia przez

⁵⁵ Protokół z posiedzenia Komitetu Międzypartyjnego z 17 kwietnia 1947 r. o godz. 17.00, APO 1102/1, k. 86-87; Protokół z posiedzenia Komitetu Międzypartyjnego z 17 kwietnia 1947 r. o godz. 18.30, APO 1102/1, k. 88; Protokół ogólnego zebrania członków PPS w Kętrzynie odbytego w dniu 28.IV.1947 r., APO 1102/1, k. 30.

⁵⁶ Protokół z zebrania Komitetu PPS w Kętrzynie [kwiecień 1947], APO 1102/1, k. 29.

⁵⁷ Protokół z posiedzenia Pow. Komitetu PPS w Kętrzynie odbytego w dn. 15 maja 1947 r., APO 1102/1, k. 33-34.

⁵⁸ Protokół z Konferencji Powiatowej Polskiej Partii Robotniczej w Kętrzynie, odbytej w dniu 4.V.1947 r., APO 1081/1, k. 2.

⁵⁹ Informacja z 28 maja 1947 inf. „Longinus”, IPN Bi 084/283, k. 98.

Zjazd Powiatowy) weszły Janina Głos i Halina Dębicka. Przewodniczącym PK został Szwarz, zastępując Nawrockiego, który musiał zrezygnować w związku z nawałem pracy na stanowisku starosty, sekretarzem Dębicka, skarbnikiem Głos (pozostali bez zmian). Ponadto wyznaczono łączników, którzy mieli opiekować się komitetami terenowymi (pojawiając się w nich co najmniej raz w miesiącu)⁶⁰.

Wydarzeniem, które mogło zachwiać pozycję PPS w powiecie było ujawnienie przez PUBP nadużyć w restauracji „Gospoda” należącej do „Ostoi”. 16 maja Komisja Rewizyjna stwierdziła manko na ponad 270 tys. – podejrzenia padły, oprócz kierownictwa restauracji, na Zarząd Spółdzielni, zwłaszcza Wasiewicza. Pewne problemy stwarzało *podejrzenie że manko spowodowane jest celowo, aby wyrzucić pewien wpływ ujemny na Przewodniczącego Pow. Rady Narodowej ob. Kęsickiego, który jest członkiem PPR, a narzeczonym byłej kierowniczką „Gospody”*⁶¹. Efektem było nadzwyczajne posiedzenie Prezydium PK PPS z 24 maja (obecni Szwarz, Nawrocka, Głos, Abramowicz). Sprawę referował Szwarz, który stwierdził, że PPR wykorzysta aferę, aby wysunąć wniosek o votum nieufności dla Zarządu Spółdzielni i zechce wprowadzić co najmniej jeszcze jednego kandydata (jeśli nie dwóch) w miejsce ustępujących dwóch bezpartyjnych. Rozpoczęła się dyskusja nad dalszymi działaniami. Abramowicz podkreślał, że trzeba postępować zgodnie z okólnikami WK PPS, za to Szwarz mówił, że WK wysłała okólniki, a następnie poleca tak działać, aby wychodziło na korzyść PPS, nawet jeśli jest to niezgodne z okólnikiem. W końcu zdecydowano, że przed naradą międzypartyjną Nawrocka dowie się w Olsztynie, jak ma wyglądać sprawa parytetu. W tym czasie doszli Marian Keller i Wasiewicz. Ten pierwszy poinformował zebranych, że w PUBP pytano go o możliwość przesunięcia wyborów do Rady Wojewódzkiej na 6 czerwca. Następnie zasugerowano mu, aby dopomógł wprowadzić do zarządu „Ostoi” 2 członków PPR. W dalszej dyskusji mówiono, że w „Ostoi” nawet połączone głosy PPR (50) i PPS (80-90) nie zapewnią przewagi nad bezpartyjnymi, co może utrudnić uzyskanie parytetu w zarządzie. Nawrocka miała się wyrazić: *Lepszy bezpartyjny niż z PPR*, ale w końcu zaproponowała przyjęcie do zarządu 2 członków „bratniej partii” pod warunkiem, że nie będzie votum nieufności⁶².

29 maja miało miejsce posiedzenie Komitetu Międzypartyjnego⁶³. Dyskutowano nad wyborami do rady oddziałowej „Ostoi”. PPR przedstawiła pro-

⁶⁰ Szwarz – MK Kętrzyn, Wasiewicz – GK Korsze, Autowicz – GK Wielki Dwór, Bednarczyk – GK Bobrowo, Abramowicz – GK Skandawa, pozostałe trzy komitety w stadium organizacji podporządkowano Nawrockiemu (Winda i Różana) oraz Szymurze (Barciany). *Protokół z posiedzenia Pow. Komitetu PPS w Kętrzynie odbytego w dn. 15 maja 1947...*, k. 33.

⁶¹ *Sprawozdanie dekadowe do Naczelnika Wydziału Śledczego WUPB w Olsztynie za okres od dnia 12.V. do dnia 22.V.1947 r.*, IPN Bi 084/376/1, k. 143.

⁶² *Informacja z 28 maja 1947...*, k. 99-100; *Protokół z zebrania Prezydium PK [PPS] w Kętrzynie w dn. 24.V.1947*, APO 1102/1, k. 35.

⁶³ PPR reprezentowali Zdzisław Nocuń, Wacław Kęsicki, Zygmunt Królikowski, PPS Nawrocka, Nawrocki, Szwarz, SL Antoni Ikaniewicz.

jekt, wg którego PPR, PPS i SL otrzymałyby po 3 mandaty, 1 miał przypaść bezpartyjnemu, socjaliści proponowali 4 dla PPS, 3 dla PPR, 2 dla SL i 1 dla bezpartyjnego. Ostatecznej decyzji nie podjęto, bo zgodnie z sugestią Szwarca takie sprawy powinny być rozstrzygane podczas zebrania Komitetu Porozumiewawczego. Za to, zgodnie z sugestią PPR, zdecydowano, że do rady nadzorczej „Ostoi”, w miejsce dwóch bezpartyjnych wejdą członkowie PPR (do tej pory w zarządzie i radzie nadzorczej nie byli reprezentowani) – aby to ułatwić i PPS i SL zobowiązały się nie wystawić własnych kandydatów, popierając PPR⁶⁴.

Tego samego dnia odbyło się zebranie członków PPS należących do „Ostoi”, na którym Szwarc przekazał powyższe ustalenia. Sprzeciwili się temu Autowicz, Downar i Nykiel, ale do porządku przywołała ich Nawrocka, odwołując się do dyscypliny partyjnej. Po zebraniu Szwarc wyjaśnił członkom PK, że układ sił w spółdzielczości zmienił się na korzyść PPR pod wpływem Urzędu Bezpieczeństwa⁶⁵.

Dzień przed wyborami odbyło się spotkanie Komitetu Porozumiewawczego. Szwarc oświadczył nań, że PK PPS nie będzie nakazywał głosowania na kandydatów z PPR, ale tylko oświadczy, że się z nimi solidaryzuje. Także nie powiadomi ich o tym, że decyzję podjęto „na komitecie”, aby nie prowokować bezpartyjnych. Spory zaczęły się, gdy próbowano ustalić, ile osób z poszczególnych partii ma zostać wybranych jako delegaci na zjazd okręgowy. Nawrocka i Szwarc domagali się wyróżnienia PPS ze względu na wkład w rozwój spółdzielczości (jak to stwierdził PUBP socjaliści starali się przeformować wszędzie o jednego kandydata więcej niż PPR). Królikowski cynicznie oświadczył, że największy wkład wniósł bezpartyjny Jarczyński (aresztowany w związku z aferą w „Gospodzie”). W efekcie sprawy nie rozwiązano. Następnym punktem dyskusji była sprawa Walnego Zebrania członków „Ostoi” (1 czerwca) – na ten dzień prezes Wasiewicz został wezwany przez komisję specjalną. Szwarc prosił PPR, by ten przesunął termin przesłuchania o jeden dzień – Królikowski (szef PUBP) wyjaśnił, że nie może wpływać na komisję. Pewnie że nie mógł, ponieważ to na jego polecenie komisja specjalna w Olsztynie wezwała Wasiewicza właśnie na ten konkretny dzień. Zresztą celem PUBP była kompromitacja Wasiewicza, a łatwiej było to osiągnąć, gdy nie mógł się bronić⁶⁶. Atmosfera wokół Wasiewicza musiała być naprawdę gęsta, skoro Komendant Powiatowy MO ostrzegął Szwarca, by go nie bronił. Ten ostatni zresztą czuł się już zmęczony – oświadczył w połowie miesiąca, że

⁶⁴ *Protokół z posiedzenia Komitetu Międzypartyjnego odbytego w dniu 29 maja 1947 r.*, APO 1102/1, k. 89-90.

⁶⁵ *Informacja z 24 czerwca 1947 inf. „Longinus”*, IPN Bi 084/283, k. 113.

⁶⁶ *Protokół z posiedzenia Komitetu Porozumiewawczego Międzypartyjnego odbytego w lokalu PPS w dniu 31 maja 1947 r.*, APO 1102/1, k. 92-93; *Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 30.IV.1947 r. do dnia 30.V.1947 szefa PUBP w Kętrzynie Królikowskiego*, IPN Bi 084/283, k. 89-90; *Sprawozdanie z działalności Komitetu Pow. PPS [w Kętrzynie] w miesiącu maju 47 r.*, APO 1102/1, k. 142.

PPR dąży do likwidacji i rozłamu jednolitego frontu, a CKW i WK PPS są prawdopodobnie bezsilne, on sam był za współpracą, ale postępowanie PPR odebrało mu wiarę w możliwość współdziałania, i jest gotowy wyjechać z miasta⁶⁷.

Jednak mimo tej ofensywy PPR nie uzyskała zadowalających wyników. W wyborach do rady oddziałowej „Ostoi” ustalono parytet 4 PPS, 3 PPR, 2 SL i 1 bezpartyjny. Klęską zakończyły się wybory uzupełniające do rady nadzorczej – wybrano przedstawiciela PPS i bezpartyjnego. W odpowiedzi na zarzuty przeciw zarządowi kierowane ze strony PPR, Walne Zgromadzenie uchwaliło jednomyślne votum zaufania⁶⁸.

PPS nadal starało się rozwijać swoją organizację na terenie powiatu. Na spotkaniu aktywu 15 czerwca postanowiono, że w instytucjach, w których działają aktywiści PPR w najbliższym czasie muszą powstać koła PPS, także podczas posiedzenia MK PPS w Kętrzynie trzy dni później postanowiono w najbliższym czasie założyć koła w starostwie, społem, browarze, drożdżowni oraz uaktywnić w cukrowni⁶⁹. Oczywiście PPR starała się wszelkimi sposobami ograniczać wpływy socjalistów, przykładem mogą być Korsze, gdzie za przynależność do PPS można się było narazić na szkany przełożonych (należących do PPR)⁷⁰.

Na posiedzeniu 25 czerwca dokonano reorganizacji PK PPS – jednogłośnie dokooptowano doń burmistrza Aleksandra Migdała. Komitet poparł wniosek prezydium o dyscyplinarne usunięcie z partii Downara, zasłużonego działacza PPS i twórcy administracji państwowej w Kętrzynie, za „antyjednolito-frontowe” wystąpienie podczas zebrania z członkami PPS w spółdzielni „Ostoja”. Na posiedzeniu tym postanowiono też przekazać do Olsztyna sprawę nieprawnie przejętego przez PPR budynku OMTUR, ponieważ na szczeblu powiatowym nie udało się konfliktu rozwiązać. Za to udało się załatwić inną sprawę zatruwającą stosunki między partiami – kwestię zatrudnienia w gospodzie „Ostoja” członka PPR – Wasiewicz zgodził się przyjąć go z pensją 8 tys. zł⁷¹.

Z raportów czerwcowych wynika, że w połowie 1947 roku PPS w Kętrzynie i powiecie kętrzyńskim była reprezentowana przez Miejskie Komitety w Kętrzynie i Korszach oraz Gminne w Barcianach, Berlawsku, Bobrowie i Wielkim Dworze, a w stadium organizacji były GK Potok, Różana, Skanda-

⁶⁷ Informacja z 24 czerwca 1947..., k. 114.

⁶⁸ Sprawozdanie z działalności Komitetu Pow. PPS [w Kętrzynie] w miesiącu maju 47..., k. 143; Protokół z odbytego posiedzenia rozszerzonej egzekutywy [PPR w Kętrzynie] w dniu 13.VI.47 r., APO 1081/3, k. 4.

⁶⁹ Protokół z dnia 15.VI.1947 r. z zebrania aktywu PK [PPS w Kętrzynie], APO 1102/1, k. 113–114; Protokół z posiedzenia Miejskiego Komitetu PPS w Kętrzynie, odbytego w dniu 18.VI.1947 r., APO 1102/2, k. 50.

⁷⁰ Protokół zebrania odbytego dnia 20.VI.1947 r. [Koło PPS SOK], APO 1102/2, k. 374; Protokół z zebrania organizacyjnego członków PPS Koła Parowozownia w dniu 23 czerwca 1947 r., APO 1102/2, k. 371.

⁷¹ Protokół z posiedzenia PK PPS w Kętrzynie w dn. 25.VI.1947 r., APO 1102/1, k. 36–37.

wa i Srokowo. Współpraca między PPR i PPS była zła (w ocenie obu partii), żadnych wspólnych akcji nie przeprowadzono⁷².

Od początku przedstawiciele PPS byli pod obserwacją służb bezpieczeństwa. Starano się werbować celową agenturę, która miała rozpracowywać ewentualną współpracę członków PPS z PSL, czy elementy „WRN-owskie”. Urząd Bezpieczeństwa miał swoich agentów nawet w Zarządzie PK PPS („Longin”)⁷³.

W połowie listopada 1945 r. PUBP zatrzymał Downara za wykorzystywanie stanowiska służbowego dla osiągania korzyści materialnych. W styczniu 1946 roku PUBP w Kętrzynie otrzymało doniesienie na żonę Downara (wówczas już byłego starosty), która jakoby miała wywieźć garbnik z garbarni do Olsztyna. Doniesiono także na Szwarca i Koziołka, oskarżając ich, że samochód należący do PPS jest ich prywatną własnością, wykorzystywaną do nielegalnych interesów – mieli skupować benzynę i wywozić ją do Warszawy na wolny rynek – agentura miała to sprawdzić dokładniej. Kierownik techniczny cukrowni Jan Szymura był podejrzany o łapówkarstwo, bicie pracowników i szaber, a późniejszemu dyrektorowi tej placówki Eftymowiczowi zarzucano, że był źle nastawiony do ludności polskiej i słuchał radia prawie wyłącznie w języku niemieckim⁷⁴.

Na przełomie 1946 i 1947 roku PUBP prowadził sprawę przeciwko Kazimierzowi Stypie, burmistrzowi Kętrzyna z ramienia PPS. Oskarżano go, że współpracował z Niemcami jako agent gestapo. Po zamknięciu dochodzenia sprawę przesłano do WUBP w Olsztynie – tam w lutym została podjęta decyzja, że jeśli Stypa „nie przyda się do celów służbowych” jego sprawę

⁷² *Sprawozdanie z działalności propagandowej [PPR] z powiatu Kętrzyn za miesiąc czerwiec 1947 r.*, APO 1081/24, k. 7; *Sprawozdanie Powiatowego Komitetu PPS w Kętrzynie* [za miesiąc czerwiec 1947 r.], APO 1102/1, k. 147-148; *Sprawozdanie z pracy polit.-wych. za miesiąc czerwiec 1947 r. pow. Kętrzyn* [Komendant Powiatowy MO chor. Bieńkowski], IPN Bi 120/87, k. 14; *Sprawozdanie sytuacyjne Komendy Powiatowej MO w Kętrzynie za czas od dnia 4.VI.47 r. do 4.VII.47 r.* [Komendant Powiatowy MO chor. M. Bieńkowski], IPN Bi 120/17, k. 1-2.

⁷³ *Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.XII.46...*, k. 7; *Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.I.1947 ...*, k. 23; *Sprawozdanie dekadowe za okres sprawozdawczy od dnia 18.III.1947 r. do dnia 28.III.1947*, IPN Bi 084/283, k. 62.

⁷⁴ *Sprawozdanie IV sekcji PUBP w Rastemborku do Kier. IV sekcji WUBP w Olsztynie za okres sprawozdawczy od 17.I.46 r. do 26.I.46 r.* Referenta Sekcji IV Stefana Kuraja, IPN Bi 084/378, k. 4; *Sprawozdanie z przebiegu pracy IV sekcji PUBP w Rastemborku do Kier. IV sekcji WUBP w Olsztynie za okres sprawozdawczy od 26.I.46 r. do 5.II.46 r.* Referenta Sekcji IV Stefana Kuraja, IPN Bi 084/378, k. 5; *Sprawozdanie z przebiegu pracy I-iej sekcji PUBP w Rastemborku za okres sprawozdawczy od 15.III.46 r. do 25.III.46 r.*, IPN Bi 084/380, k. 36; *Sprawozdanie dekadowe z przebiegu pracy po linii IV sekcji PUBP w Kętrzynie za okres sprawozdawczy od dnia 5.VII.46 r. do dnia 15.VII.46 r.*, IPN Bi 084/378, k. 32; *Sprawozdanie dekadowe z przebiegu pracy po linii Wydz. IV-go PUBP w Kętrzynie za okres sprawozdawczy od dn. 25.VIII.1946 r. do dn. 5.IX.1946 r.*, IPN Bi 084/378, k. 44; *Sprawozdanie Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Olsztynie za czas od 1.XII.45-31.I.46*, APO 1094/9, k. 21; R. Syrwid, *Od partnerstwa do wymuszonej „jedności”*. Olsztyńska organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1945–1946, Łódź 2004, s. 58.

będzie można przesłać do Sądu Okręgowego. W kwietniu 1947 roku przestał być burmistrzem, ale aresztowano go dopiero w lipcu tego roku⁷⁵.

Pod lupą bezpieczeństwa był także dyrektor szpitala powiatowego Bronisław Praszalowicz, którego winą było to, że utrzymywał dobre stosunki z Niemcami (którzy stanowili część personelu), spotykał się na gruncie towarzyskim z członkami misji szwedzkiej (w 1947 r. rozpracowywało go dwóch informatorów)⁷⁶.

20 czerwca 1947 r. został zatrzymany Marian Keller, kierownik Oddziału Społem. 12 czerwca na stacji w Kętrzynie miał mówić, że za trzy dni ZSRR przejmie kolej i pocztę, a na wszystkich wyższych stanowiskach zasiądą Rosjanie, zaś pensje zostaną obniżone. Wzywał wszystkich do wstąpienia do PPS, bo to jedyna siła zdolna zmienić ustrój, zapewniał że jest państwo, które w tym pomoże oraz zapowiadał, że Polacy ruszą na Rosjan i ich w końcu przepędzą. Sprawa trafiła do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Olsztynie⁷⁷.

Niektórzy członkowie PPS nie ukrywali swoich poglądów względem komunistów. Jednym z nich był Michał Lingo, kierownik Powiatowego Monopolu Tytoniowego. Potrafił, nawet w miejscach publicznych, atakować rząd polski, Urząd Bezpieczeństwa i Związek Radziecki. Agitował także by głosować „nie” na pierwsze pytanie podczas referendum, pytając jednocześnie, dlaczego nie ma pytania o granicę wschodnią Polski. 22 lipca 1946 r. nie zezwolił swoim pracownikom na udział w pochodzie z okazji rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN. Nawet w obecności szefa PUBP Królikowskiego mówił, że *on takich panów jak minister Radkiewicz i generał Spsychalski to nie uważa, ponieważ to są Żydzi*⁷⁸.

Na wspomnienie zasługuje też sołtys wsi Winda Stanisław Gacioch. Początkowo członek PSL, po rozpadzie partii zapisał się do socjalistów. W październiku 1947 r. przeciw niemu referat V PUBP prowadził śledztwo w sprawie rozsiewania wrogiej propagandy (m.in. miał twierdzić, że jak wróci rząd

⁷⁵ Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.I.1947 ..., k. 21; Sprawozdanie dekadowe do Naczelnika Wydziału Śledczego WUPB w Olsztynie za okres od dnia 22.VI. do dnia 15.VII.1947 r., IPN Bi 084/376/1, k. 153.

⁷⁶ Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.III.1947..., k. 74.

⁷⁷ Sprawozdanie dekadowe do Naczelnika Wydziału Śledczego WUPB w Olsztynie za okres od dnia 22.V. do dnia 22.VI.47 r. [mł. oficer śledczy Józef Siwy i Królikowski], IPN Bi 84/376/1, k. 149; Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.V do dnia 28.VI.1947 szefa PUBP w Kętrzynie por. Królikowskiego, IPN Bi 084/283, k. 110.

⁷⁸ Sprawozdanie z przebiegu pracy po linii IV sekcji PUBP w Rastemborku za okres sprawozdawczy od dnia 15.V.46 r. do dnia 25.V.46 r., IPN Bi 084/378, k. 21; Sprawozdanie z przebiegu pracy po linii IV sekcji PUBP w Kętrzynie za okres sprawozdawczy od dnia 5.VI.46 r. do dnia 15.VI.46 r., IPN Bi 084/378, k. 24; Sprawozdanie dekadowe z przebiegu pracy po linii IV sekcji PUBP w Kętrzynie za okres sprawozdawczy od dn. 15.VI.46 r. do dnia 25.VI.46 r., IPN Bi 084/378, k. 26; Sprawozdanie dekadowe z przebiegu pracy po linii IV sekcji PUBP w Kętrzynie za okres sprawozdawczy od dnia 15.VII.46 r. do dnia 25.VII.46 r., IPN Bi 084/378, k. 33; Sprawozdanie dekadowe z przebiegu pracy po linii IV sekcji PUBP w Kętrzynie za okres sprawozdawczy od dnia 25.VII.46 r. do dnia 5.VIII.46 r., IPN Bi 084/378, k. 36.

londyński to PPR-owców będzie się wieszać, Blok to pachółki Stalina, w rządzie sami Żydzi), sprawa trafiła nawet do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Olsztynie – aresztowano go 28 sierpnia 1947 roku⁷⁹. Wypuszczony z aresztu nadal nie wykazywał pokory – w lipcu 1948 r, podczas zebrania, w sprawie zbiórki na Fundusz Domu Zjednoczonej Klasy Robotniczej, zabrał głos, mówiąc, że są za wysokie podatki, że PPR i jej członkowie są wyraźnie faworyzowani przy podziale środków z UNRRA, opieki społecznej itp.⁸⁰ Miesiąc później podczas zebrania aktywu powiatowego PPS, gdzie starano się przekonać słuchaczy, że kułacy występują także w regionie, Gacioch twierdził, że bogaczy w powiecie nie ma – są tylko bardziej i mniej zamożni, ale wszyscy doszli do tego co mają swoją pracą. Biedę widać na wsi, ale nie jest to wynik wyzysku, ale nadmiernych podatków. Za to są szabrownicy i spekulanci, ale często niczego się nie boją, ponieważ należą do PPR...⁸¹

W powiecie kętrzyńskim, jak i w całym kraju, tylko część członków PPS było socjalistami z przekonania. Do partii zapisywały się też osoby, które sądziły że w ten sposób uzyskają parasol ochronny. W kwietniu 1946 r. do PPS zapisał się Bolesław Pawlak, kierownik techniczny drożdżowni. Był on pod obserwacją służb bezpieczeństwa już od marca, z powodu awarii kilku urządzeń w zakładzie i podejrzeń, że uczestniczy w szabrze. 22 czerwca nawet został zaaresztowany przez wydział śledczy Milicji Obywatelskiej z polecenia Komisji Specjalnej ds. Nadużyć, a następnie po trzech dniach zwolniony. „Przepłoszony” miał wziąć się uczciwie do pracy. Co ciekawe z dokumentów wynika, że współpraca MO z PUBP w Kętrzynie nie była doskonała – pracownicy bezpieczeństwa prowadzili „dokładny wywiad”, by ustalić, za co został aresztowany i dlaczego został zwolniony⁸².

PPS jako swojego rodzaju azyl wybrali także pracownicy starostwa powiatowego, wrogo nastawieni do nowego ustroju – gdy zorientowali się, że w Polsce ostatecznie zwyciężą nowi władcy, w większości przystąpili do socjalistów⁸³.

Lata 1945–1947 to okres, w którym w Polsce cieszą się jeszcze namiastką wolności. Jednym z jej przejawów była obecność religii i Kościoła

⁷⁹ *Sprawozdanie dekadowe do Naczelnika Wydziału Śledczego WUPB w Olsztynie za okres od dnia 15.VIII.47 r. do dnia 1.IX.47 r.*, IPN Bi 084/376/1, k. 163, 165; *Raport dekadowy za okres sprawozdawczy od dnia 28.VII do dnia 28.VIII.1947 szefa PUBP w Kętrzynie Królikowskiego*, IPN Bi 084/283, k. 119, 125.

⁸⁰ *Sprawozdanie Instruktora Powiatowego Komitetu PPS w Kętrzynie Antoniego Onisko z 11.VII.48 r.*, APO 1102/1, k. 132.

⁸¹ *Protokół z zebrania aktywu powiatowego PPS w Kętrzynie odbytego dn. 13.VIII.48 r.*, APO 1102/1, k. 128.

⁸² *Sprawozdanie dekadowe z przebiegu pracy po linii IV sekcji PUBP w Kętrzynie za okres sprawozdawczy od dn. 15.VI.46...*, k. 25; *Sprawozdanie dekadowe z przebiegu pracy po linii IV sekcji PUBP w Kętrzynie za okres sprawozdawczy od dnia 5.VII.46...*, k. 32-33; *Sprawozdanie dekadowe z przebiegu pracy po linii Wydz. IV-go PUBP w Kętrzynie za okres sprawozdawczy od dn. 25.VIII.1946...*, k. 44.

⁸³ *Sprawozdanie dekadowe za okres sprawozdawczy po linii Referatu V-go...*, k. 50.

w życiu społecznym, innym istnienie kilku partii politycznych. PPS w powiecie kętrzyńskim starała się wszelkimi sposobami zyskiwać wpływy i poparcie społeczne, aby utrzymać się wobec agresywnej polityki PPR, wspieranej przez Urząd Bezpieczeństwa i inne organy władzy. Do połowy 1947 r. polityka ta przynosiła jeszcze pewne sukcesy, ale ostatnie półtora roku, w związku z ofensywą PPR i decyzjami podejmowanymi na szczeblu centralnym, była już coraz mniej skuteczna.

Przywołany w niniejszym artykule materiał źródłowy zawiera przede wszystkim dane dotyczące składu osobowego oraz struktury miejskich i powiatowych władz PPS, a także szereg informacji na temat działalności partii, form walki o wpływy w środowisku lokalnym – w tym o jak najliczniejszą reprezentację w radach narodowych czy związkach zawodowych. Z analizy dokumentów wyraźnie wynika, że odbywało się to w ciągłej rywalizacji z PPR (pomimo powtarzających się zapewnień o „dobrej” współpracy) i pod kontrolą PUBP, który inwigilował, a często szykanował działaczy PPS. Zanotowane w dokumentach epizody z politycznego życia powiatu nieuchronnie wskazują na zbliżającą się konfrontację, z której zwycięsko wyjść mogła tylko PPR.

Data	Członkowie PK PPS
06.45	Leokadia Anc, Jan Downar, Roman Michałowski, Borys Szwarz, Józef Wardecki ^A
	R. Michałowski (przew.), B. Szwarz (sekretarz), J. Wardecki (skarb.) ^B
26.08.45	R. Michałowski (przew.), B. Szwarz (sekretarz), J. Wardecki (skarb.), J. Downar, Aleksander Zastona
19.09.45	Marian Dmochowski (przew.), Jan Eftymowicz (vice), B. Szwarz (sekr.), Marian Zawadzki (skarb.), R. Michałowski, Józef Borkowski, Zacheusz Nowowiejski
6.10.46	Stefan Nawrocki (przew.), Ludwik Abramowicz (vice), B. Szwarz (sekr.), Henryk Jachimowicz (skarb.), Wincenty Autowicz, Marian Bednarczyk, Stefan Wasiewicz
	S. Nawrocki (przew.), L. Abramowicz (vice), B. Szwarz (sekr.), H. Jachimowicz (skarb.), S. Wasiewicz, W. Autowicz, Jan Szymura, Czesław Kozięłło
15.05.47	B. Szwarz (przew.), L. Abramowicz (vice), Halina Dębicka (sekr.), Janina Głos (skarb.), S. Nawrocki, S. Wasiewicz, M. Bednarczyk
25.06.47	B. Szwarz (przew.), L. Abramowicz (vice), Halina Dębicka (sekr.), Janina Głos (skarb.), S. Nawrocki, S. Wasiewicz, M. Bednarczyk, Aleksander Migdał,

A – Komitet Organizacyjny PPS

B – Tymczasowy Komitet PPS

Data	Członkowie MK PPS
17.02.46	Kossowski (przew.), Wincenty Autowicz (vice), Urbanowski (sekr.), Wrzosek (zca), Stefan Wasiewicz (ref. zw. zaw.), Mieczysława Zawadzka (ref. świetlicowy), Zacheusz Nowowiejski
24.03.46	Kossowski (przew.), Wincenty Autowicz (vice), Jerzy Kowalski (sekr.), Michał Lingo (zca), Stefan Wasiewicz (ref. zw. zaw.), Mieczysława Zawadzka (ref. świetl.), Zacheusz Nowowiejski
13.07.46	Zdzisław Nykiel (przew.), Maria Praszalowicz (vice), S. Wasiewicz (sekr.), Janina Głos (skarb.), W. Autowicz, Marian Bednarczyk, Józef Kromer
02.03.47	W. Autowicz (przew.), Czesław Warta (vice), S. Wasiewicz (sekr.), J. Głos (skarb.), Jerzy Zawada, M. Bednarczyk, Zenon Pecysz, Szczepan Traczyk, Józef Zwoliński

SUMMARY

This article presents the activity of the Polish Socialist Party in the territory of the city and county of Kętrzyn from June 1945 to June 1947. This outline was prepared based on the source documents amassed in the State Archives in Olsztyn. These documents originate mainly from the County and City Committee of the Polish Socialist Party in Kętrzyn. The author also used the materials of the County Security Office and the County Committee of PPR.

The article contains information on the party's structure and activity in the territory of the said county, including the participation in elections to the National Councils, parliamentary elections and other political and social events.

Mariusz Tomasz Korejwo
Archiwum Państwowe w Olsztynie

DOŻYNKI CENTRALNE OLSZTYN '78 – PRZEBIEG UROCZYŚĆCI

*Dożynki mają głęboki sens dlatego,
że są one elementem mobilizującym społeczeństwo
do prac społecznych.*

E. Gierek¹

Dożynki, tradycyjne święto wsi, zawłaszczone zostało w Polsce Ludowej przez partię komunistyczną i przekształcone przez nią w świecki ceremoniał państwowy². Podobnie jak scentralizowane struktury aparatu partyjnego i państwowego, dożynki posiadały swoją hierarchię: celebrowała je każda wieś, ale ważniejsze były dożynki „gminne”, a jeszcze ważniejsze – „powiatowe”. Na szczycie hierarchii znajdowały się „dożynki centralne”, impreza absolutnie miejska, której właściwym i oficjalnym „gospodarzem” był paradoksalnie sekretarz partii robotniczej, podczas gdy teoretycznie przewodzący ruchowi ludowemu towarzysze sojuszniczego stronnictwa ludowego³, zadowolić się musieli rolami statystów w obrzędzie.

W Polsce za czasów rządów (1956–1970) Władysława Gomułki dożynki ogólnopolskie odbywały się na warszawskim stadionie X-lecia. Edward Gierek przeniósł uroczystość poza stolicę: zanim zawitały do Olsztyna, gościły m.in. w Płocku, Poznaniu, Koszalinie i Lesznie. Za każdym razem wyznaczenie miejsca obchodów stanowiło nobilitację dla miasta, rodzaj nagrody dla lokalnych władz oraz olbrzymią szansę rozwojową dla regionu. Nie inaczej było w przypadku Olsztyna: rok 1978 zapisał się w historii miasta jako rok

¹ „Gazeta Olsztyńska” (cyt. dalej: GO) nr 8256, 11 IX 1978 r., *Bohaterom trudu rolniczego*, s. 4.

² Wykorzystywanie dożynek do celów państwowotwórczych miało miejsce również w II RP, patrz np.: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918–1928*, Warszawa 1933, s. 35.

³ Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

bezprecedensowego ożywienia budowlanego. Działania inwestycyjne odmieniły miasto i w dużej mierze przesądziły o jego wyglądzie i charakterze⁴.

Przez dwa wrześniowe dni miasto i województwo gościły najważniejsze osoby w państwie; były obecne w ogólnokrajowych mediach, stając się tym samym obiektem zainteresowania całej Polski.

Olsztyn skupiał uwagę władz centralnych już w miesiącach przygotowań do dożynek, stając się celem nadzwyczaj licznych odwiedzin jej przedstawicieli. Premier Piotr Jaroszewicz wspólnie z ministrem Leonem Kłonicą wizytowały województwo olsztyńskie w kwietniu. I sekretarz KW PZPR w Olsztynie Edmund Wojnowski i wojewoda olsztyński Sergiusz Rubczewski złożyli im wówczas raport z prac przygotowawczych do dożynek⁵. W lipcu do Olsztyna przyjechał wicepremier Kazimierz Secomski, zwiedzając inwestycje dożynkowe: halę widowiskowo-sportową, stadion, pawilony handlowe oraz modernizowane ulice⁶. Nieco później do stolicy Warmii i Mazur przybyli sekretarze KC: Ryszard Frelek, Jerzy Łukaszewicz i Józef Pińkowski⁷, którzy wysłuchali relacji o postępach robót przedożynkowych. Pod koniec sierpnia w Olsztynie ponownie pojawił się Jaroszewicz, by w towarzystwie Wojnowskiego, Rubczewskiego oraz prezydenta miasta Marka Różyckiego i sekretarza KM PZPR w Olsztynie Aleksandra Oniszczyka, obejrzeć nowy most na Łynie⁸.

Imprezę główną dożynek, zlokalizowaną na specjalnie w tym celu wybudowanym stadionie, organizowano z pełną świadomością, że będzie to największa uroczystość dożynkowa w dziejach PRL. Pięć tysięcy wykonawców, kilkanaście orkiestr i kapel, dwadzieścia pięć tysięcy widzów na stadionie zostało pomnożonych przez odbiorców transmitowanej na żywo przez radio i telewizję uroczystości. Imprezę szybko zakwalifikowano jako sukces, mimo tego, że organizatorzy zmuszeni zostali do skrócenia jej programu. Na wspólnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie oraz Komitetu Miejskiego PZPR w Olsztynie, Wojnowski z dumą mówił: *I sekretarz KC PZPR tow. Edward Gierek wyraził wysoką ocenę za stopień przygotowań do Dożynek Centralnych [...] pozytywne były również oceny sekretarzy komitetów wojewódzkich [...] gratulowali nawet ci, którzy na początku nie wierzyli*⁹.

⁴ M. T. Korejwo, *Dożynki Centralne Olsztyn'78, przygotowania do uroczystości centralnych*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, 2007, nr 1.

⁵ GO nr 8130, 11 IV 1978 r., *Wizyta prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza w Olsztyńskim*, s. 1.

⁶ GO nr 8204, 12 VII 1978 r., *Wicepremier K. Secomski przebywał w Olsztynie*, s. 1.

⁷ GO nr 8210, 18 VII 1978 r., *Narada wojewódzkiego aktywu politycznego. Szansa, która wykorzystujemy*, s. 1–2; GO nr 8220, 29/30 VII 1978 r., *Wspólnym trudem pięknieje Olsztyn*, s. 1.

⁸ GO nr 8241, 24 VIII 1978 r., *Premier Piotr Jaroszewicz w Olsztyńskim. Uznanie zobowiązuje do wzmoczenia wysiłku*, s. 1–2.

⁹ APO 1278/16, Protokół nr 5/78 z przebiegu obrad Komitetu Miejskiego PZPR w Olsztynie i Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie z dnia 4 XI 1978 r.; Informację o tym, że „władze centralne i wojewódzkie wysoko oceniły stopień przygotowań [do Dożynek Centralnych]” przyjęła na swym pierwszym po dożynkach posiedzeniu Egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR w Olsztynie, patrz: APO 1167/41, Protokół z posiedzenia Egzekutyw KM PZPR w Olsztynie z dnia 19 września 1978 r., s. 6.

Na sukces ten włodarze województwa i miasta pracowali przez kilka miesięcy.

Potężna machina organizacyjna dożynek ruszyła w styczniu 1978 roku, a sformalizowanie działań nastąpiło z końcem lutego, czyli w momencie ukonstytuowania się Komitetu Dożynkowego. Na jego czele stanął Edmund Wojnowski¹⁰. Obszerny, kilkudziesięcioosobowy skład owego ciała wskazywał na rozmach i wagę zadania. Polityczną odpowiedzialność na miejscu ponosił przede wszystkim Komitet Wojewódzki PZPR, który wiosną 1978 roku został wzmocniony kadrowo. W skład Sekretariatu KW i jego Plenum powołana została Czesława Bambrowicz, piastująca uprzednio funkcję kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Lesznie¹¹.

Olsztyński Komitet Wojewódzki PZPR wyznaczył osoby odpowiedzialne za poszczególne punkty programu przygotowań dożynkowych, nadzorował prace, recenzował postępy i często w formie bardzo lakonicznych, ale i władczych „postanowień” wymuszał określone działania. Skala władzy organów partyjnych była równie szeroka jak nieokreślona. Na szczeblu Sekretariatu KW powstawały zalecenia najbardziej ogólnikowe (*kończyć te zadania w mieście i województwie, które nie zostały do końca dopracowane*), jak i najbardziej drobiazgowo (*wyprodukować małe serki z etykietą dożynkową*).

¹⁰ Poza Wojnowskim w skład Komitetu wchodził: Jadwiga Tkacz (zastępca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR); Witold Stasiński (zastępca kierownika Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR); Mieczysław Solecki (I zastępca ministra rolnictwa); Stanisław Milcarek (zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR); Mieczysław Grabek (kierownik Wydziału Propagandy NK ZSL); Waldemar Michna (kierownik Wydziału Ekonomiczno-Rolnego NK ZSL); Aleksander Syczewski (wiceminister kultury i sztuki); Franciszek Tekliński (wiceminister rolnictwa, prezes CZRSP); Józef Paluch (I wiceprezes zarządu CZKR); Kazimierz Jarosz (I zastępca ministra przemysłu spożywczego i skupu); Józef Janczak (wiceprezes Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczej SCH); Leszek Bednarski (I zastępca przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki); Władysław Bielski (Wydział Prasy, Radia i Telewizji); Jerzy Górski (wiceprzewodniczący ZG ZSMP); Edward Górski (zastępca przewodniczącego Rady Głównej Zrzeszenia LZS); Roman Łoziński (st. Inspektor Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR); Ryszard Rzetelski (st. Inspektor Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR); Tadeusz Kolasiński (Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR); Tadeusz Rybicki (przewodniczący ZG ZZPR); Józef Łochowski (dyrektor Zespołu Samorządowo-Prezydialnego CZKR); Tadeusz Wiatr (CZKR); Stanisław Fryń (Pomorski Okręg Wojskowy Bydgoszcz); Józef Kijowski (prezes WK ZSL); Szczepan Styranowski (WK SD); Sergiusz Rubczewski (wojewoda olsztyński); sekretarze KW PZPR: Józef Mucha, Wincenty Chelchowski, Zbigniew Łotys, Włodzimierz Mokrzyśczyk; Tadeusz Ulatowski (prezes WZKR); Aleksander Oniszcuk (I sekretarz KM PZPR Olsztyn); Mieczysław Bełcik (komendant wojewódzki MO); Mieczysław Łomanowski (członek Egzekutywy KW PZPR); wicewojewodowie olsztyńscy: Tadeusz Klus i Czesław Szadziewicz; Marek Różycki (prezydent Olsztyna), patrz: GO nr 8097, 1 III 1978 r., Pierwsze posiedzenie komitetu Centralnych Dożynek Olsztyn – 1978, s. 1.

¹¹ APO 1141/140, Protokół nr 2/78 z posiedzenia Plenum KW PZPR w Olsztynie z dnia 22 III 1978 r. Bambrowicz odpowiedzialna była za organizację Dożynek Centralnych w 1977 r. Jej przeniesienie do Olsztyna stanowiło wyraz uznania dla niej, dla imprezy mającej miejsce w Lesznie, jak również stanowiło swojego rodzaju wskazówkę adresowaną do Olsztyna nt. jak mają planowane dożynki wyglądać.

Konkretną, mozolną pracę administracyjno – kontrolną wykonywał Wojewódzki Zespół ds. Przygotowań Dożynek w Olsztynie, którym kierował wojewoda Sergiusz Rubczewski¹². Mocą decyzji Rubczewskiego w każdej gminie powstały Gminne Biura ds. Przygotowania Centralnych Dożynek¹³. Biura odpowiedzialne były między innymi za opracowanie programu prac porządkowych i estetyzacyjnych na podległym im terenie. Programy były uchwalane na sesjach rad narodowych, a ich wykonanie regularnie kontrolowano. Każda gmina najpierw co dwa tygodnie, następnie zaś co tydzień – w każdy piątek do godziny 10.00 – zobligowana była do przekazywania telexem drobiazgowych meldunków dotyczących wykonanych prac¹⁴. Identyczny obowiązek naczelnicy gmin nałożyli z kolei na podległych sobie sołtysów. Same meldunki stanowiły jeden z elementów nadzoru nad realizacją programu estetyzacji. Oddzielną sprawozdawczością objęto czyny społeczne.

Ponadto, przynajmniej dwukrotnie,¹⁵ wojewoda olsztyński zarządził powszechny przegląd gmin, w celu *ustalenia stopnia realizacji programów porządkowania i estetyzacji [...] ujawnienie negatywnych elementów, które wcześniej nie zostały ujawnione [...] a wymagają usunięcia*¹⁶. Niezależnie od tych wszystkich działań, funkcjonował doraźny tryb nakazowy, stosowany w razie potrzeby¹⁷.

Uruchomienie olbrzymiej maszyny biurokratycznej miało na celu obsłużenie gigantycznego programu porządkowania i inwestycji. Mimo zapewnień władz regionu, że chodzi o efekty trwałe, prace skupiały się głównie w rejonach, które jak przewidywano, będą prezentowane licznym gościom dożynekowym.

Imprezę główną dożynek wyznaczono na niedzielę, 10 września. Dzień wcześniej I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierek, przekroczył granicę województwa, na której miało miejsce pierwsze *serdeczne* spotkanie Edwarda Gierka oraz Piotra Jaroszewi-

¹² Decyzja Wojewody Olsztyńskiego z dnia 15 marca 1978 r. w sprawie powołania Biura Zespołu Wojewódzkiego ds. Przygotowania Centralnych Dożynek – Olsztyn '78 i ustalenia jego zakresu działania.

¹³ Patrz np.: Decyzja Naczelnika Gminy w Dąbrównie z dnia 31 III 1978 r. w sprawie powołania Biura Gminnego ds. Przygotowania Centralnych Dożynek – Olsztyn 78 oraz zespołów roboczych i ustalenia zakresu działania.

¹⁴ Wojewoda Olsztyński do obywateli Naczelników Miast, Miast i Gmin oraz Gmin, Olsztyn, 2 V 1978 r.

¹⁵ 20–24 czerwca i 7–12 sierpnia 1978 r.

¹⁶ Pismo Wojewódzkiego Zespołu ds. Przygotowania Dożynek Centralnych Olsztyn '78 do obywateli Naczelników Miast, Miast i Gmin oraz Gmin, Olsztyn, 15 VI 1978 r.

¹⁷ Przykładem takiego działania niech będzie pismo inspektora budowlanego Urzędu Gminy w Dąbrównie z 23 V 1978 r., w którym zobowiązywał on „Dyrektora Państwowej Komunikacji Samochodowej w [Ostródzie i Działdowie – M.T.K.] do ustawienia koszy na śmieci przy przystankach autobusowych oraz utrzymania czystości i porządku na tych przystankach. Termin ustawienia śmietników [...] wyznaczam na dzień 8 czerwca br. z jednoczesnym uporządkowaniem tegoż terenu”.

cza z mieszkańcami Warmii i Mazur¹⁸. Kwadrans przed godziną dwunastą dostojni goście zawitali do PGR Bezledy. Powitał ich *zaimprovizowany* występ zespołu pieśni i tańca Bartoszyckiego Kombinatu Rolnego oraz burza oklasków i kwiaty. Chlebem i solą witali dostojników starostowie dożynek: Leonard Gadzinowski oraz Anastazja Kalenik. Starostom towarzyszyli asystenci młodzieżowi, a sekretarzowi i premierowi – żony. Funkcje reprezentacyjne pełnił głównie Gadzinowski:

*Towarzyszu I sekretarzu KC i towarzyszu premierze! Z głębi serca witamy w naszym kombinacie. Staropolskim zwyczajem witamy was bochnem chleba uzyskanym z tegorocznych trudnych, ale obfitych zbiorów. Przyjmijcie ten bochen chleba wraz z zapewnieniem, że nie będziemy szczeni trudu, aby przyszłe zbiory były jeszcze obfitsze i jeszcze bogatsze*¹⁹.

Podczas tej wizyty, I sekretarz obejrzał pola buraków, zwiedził wystawę osiągnięć miejscowych gospodarstw, angażował się osobiście, dopytując po gospodarstwu o wyniki prac polowych i hodowlanych. Ponadto, nastąpiła po wielokroć powtarzana wymiana uprzejmości: rolnicy dziękowali sekretarzowi za liczne zdobycze socjalne, ten zaś z uznaniem rzucił *oby wszyscy tak gospodarowali!*

Jeszcze tego samego dnia Gierek przybył do Olsztyna. Zwiedził wybrane dzielnice miasta, obejrzał właśnie oddaną do użytku halę widowiskowo-sportową przy alei Zwycięstwa oraz otwarte dzień wcześniej wystawy płodów rolnych i gospodarki leśnej przy alejach Zwycięstwa i Kaliningradzkiej²⁰. Wieczorem spacerował po olsztyńskiej starówce: pod zamkową bramą gościa przywitał dyrektor Muzeum Warmii i Mazur Władysław Ogrodziński. Dyrektor i sekretarz wspólnie obejrżeli m.in. gruntownie zmodernizowany amfiteatr w zamkowej fosie. Dyrektor Ogrodziński oprowadzał po zamku. Gierek obejrzał m.in. ekspozycje sztuki ludowej oraz poświęconą walce o polskość Warmii i Mazur. W Sali Kopernikańskiej złożył kwiaty pod statuą astronoma, a *przy tkaninie z wyhaftowanymi prawdami Związku Polaków w Niemczech, Edward Gierek* [głośno – M.T.K.] czyta „*Jesteśmy Polakami... Co dzień Polak narodowi służy... te prawdy są wciąż aktualne, Jak je przypominać?*” pytał w przepływie refleksji. Wizyta w muzeum kończyła się w sali poświęconej dokonaniom okresu Polski Ludowej, w której Ogrodziński wręczył dostojnemu gościowi pamiątkowe medale²¹.

¹⁸ Nie ma pewności, co do całokształtu itinerarium I sekretarza w trakcie trwania Dożynek Centralnych. Informacje o konkretnym miejscu pobytu Gierka niewątpliwie traktowano jako informację poufną (tajną ?), brakuje jej nawet w wewnętrznej dokumentacji partyjnej. Media podawały jedynie wiadomości o oficjalnych punktach wizyty.

¹⁹ GO nr 8256, 11 IX 1978 r., *Z wizytą u starostów*, s. 5.

²⁰ GO nr 8256, 11 IX 1978 r., *W przeddzień Święta Plonów serdeczne spotkanie Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza z mieszkańcami Warmii i Mazur*, s. 1; ulica Kaliningradzka to dzisiejsza ulica Dworcowa.

²¹ GO nr 8256, 11 IX 1978 r., *Prawdy Polaków wciąż aktualne*, s. 5.

W niedzielę 10 września, oficjalny dzień I sekretarza Komitetu Centralnego rozpoczął się od uroczystości wręczenia odznaczeń państwowych. Ceremonia miała miejsce w sali konferencyjnej Komitetu Wojewódzkiego przy ulicy Głowackiego 17. Przygotowano ją niezwykle starannie: precyzyjny, godzinowy *scenariusz*²², zawierał między innymi szkic sali z oznakowanymi miejscami, rozlokowania *kwiatów ciętych*, mikrofonów oraz stolików na odznaczenia. Ponieważ lista osób była długa (102 nazwiska), a czas uroczystości krótki (40 minut), dekorowanych podzielono na trzy grupy, po jednej dla Piotra Jaroszewicza, Henryka Jabłońskiego oraz Edwarda Gierka. Jak donosiła „Gazeta Olsztyńska”, uhonorowani państwowymi odznaczeniami ludzie to bez wyjątku *zasłużeni rolnicy, pracownicy przedsiębiorstw i instytucji współpracujących z rolnictwem*²³.

Nic nie zostało pozostawione przypadkowi:²⁴ wszyscy goście „orderowi” zakwaterowani zostali dzień wcześniej w dopiero co oddanym do użytku hotelu Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Wypoczynku na rogu ulic Żołnierskiej i Głowackiego. Zapewniono im maksymalny komfort. Zabezpieczonych zostało kilka samochodów transportujących gości z dworca PKP do hotelu, zarezerwowano dwudniowe pełne wyżywienie, wręczono zestaw dożynkowych upominków, a nawet zorganizowano specjalny punkt fryzjerski. Każdy z gości otrzymał drobiazgowy harmonogram, z którego wynikało, że pobudka w dniu 10 września przewidziana została na godzinę 6.00. Śniadanie miało być spożyte do 7.15, a pieszy przemarsz do gmachu KW trwać powinien najwyżej do godziny 8.00. Aż godzinę czasu przewidziano na *przygotowanie do wręczenia odznaczeń*, czyli ustawienie uczestników w trzy rzędy na sali konferencyjnej KW. Bezpośrednio po uroczystości wręczenia odznaczeń, udekorowani goście, szlakiem limuzyny I Sekretarza, przewiezieni zostali autokarami aleją Zwycięstwa na stadion OZOS-u²⁵, gdzie zajęli miejsca na trybunie honorowej (*strona prawa patrząc na płytę boiska, rzędy od 16 do 21*).

Ceremonię wręczenia odznaczeń otworzył Edmund Wojnowski, który składając meldunek o realizacji czynu dożynkowego, podkreślił wagę, jaką władze regionalne przyłożyły do decyzji o przyznaniu Olsztynowi prawa do organizowania Dożynek Centralnych – *decyzję przyznającą Olsztynowi prawo zorganizowania Dożynek Centralnych przyjęliśmy jako zaszczytne wyróżnienie i jako zobowiązanie do przygotowania wiana liczącego się w ogólnonarodowym bochnie chleba [...]*²⁶. Po wręczeniu odznaczeń głos zabrał Edward Gie-

²² Scenariusz dotyczący odznaczeń państwowych w dniu 10.09.1978 r. na Dożynkach Centralnych Olsztyn 1978.

²³ Decyzję o przyznaniu odznaczeń podjęła Rada Państwa, wśród przyznanych odznaczeń, były: Order Sztandaru Pracy I i II klasy, Krzyż Komandorski, Oficerski oraz Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty, Srebrny oraz Brązowy Krzyż Zasługi.

²⁴ Dożynki Centralne – Olsztyn – 1978. Informacja dla osób zaproszonych na uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych z okazji Dożynek Centralnych; Scenariusz dotyczący odznaczeń państwowych w dniu 10.09.1978 r. na Dożynkach Centralnych Olsztyn 1978.

²⁵ Olsztyńskie Zakłady Opon Samochodowych „Stomil”.

rek, który dziękując rolnikom za trud, powiedział m.in.: *dożynki nie oznaczają zakończenia kampanii żniwnej, a wręcz odwrotnie, powinny być jeszcze jedną zachętą do tego, by wszystko, co jest jeszcze na polu, zostało w miarę możliwości szybko zebrane*. Dodał ponadto zdanie bardzo w tym kontekście istotne: *Dożynki mają głęboki sens dlatego, że są one elementem mobilizującym społeczeństwo do prac społecznych*²⁷.

Na zakończenie uroczystości w imieniu odznaczonych głos zabrali wytypowani wcześniej Alojzy Kaczorowski (rolnik z gminy Lubawa) oraz Marian Klimek (zastępca Dyrektora Przedsiębiorstwa Hodowli Zarodowej Wopławki), którzy odczytując przygotowane przez Edwarda Rupa²⁸ przemówienia, dziękowali za odznaczenia, zapewniając, że są one zachętą do lepszej realizacji uchwał XV Plenum KC. Na uroczystości, obok wymienionych wyżej Gierka, Jaroszewicza oraz Jabłońskiego, obecni byli m.in. Stanisław Gucwa, Tadeusz Młyńczak oraz Rubczewski i Wojnowski.

Główna impreza Dożynek Centralnych rozpoczęła się punktualnie o godzinie 10-tej. Trybuny stadionu wypełnione były szczelnie nad długo przed tym terminem²⁹. Solista ludowego zespołu pieśni i tańca „Warmia” przed bramą stadionu krótką przemową i kwiatami powitał Gierka jako najważniejszego gościa, a jednocześnie „gospodarza” uroczystości.

Wkroczenie I sekretarza na teren stadionu poprzedzone zostało stosownym entree: *na płytę stadionu wpływa barwna rzeka – młodzież z zespołów artystycznych i sportowych. Formułuje kolorowe prostokąty, które stanowią będą tło powitania*³⁰. Trybuny zabrzmiały oklaskami. Wraz z Gierkiem na stadion wkroczył orszak, złożony z najwybitniejszych postaci życia politycznego Polski '78. Obecni byli między innymi: Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, premier Piotr Jaroszewicz, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR: Mieczysław Jagielski, Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kowalczyk, Władysław Kruczek, Stefan Olszowski, Józef Tejchma, Kazimierz Barcikowski, Jerzy Łukaszewicz, Alojzy Karkoszka, Józef Pińkowski, Andrzej Werblan, Zdzisław Żandarowski, Zbigniew Zieliński, a ponadto: Prezes Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego Stanisław Gucwa, Przewodniczący Stronnictwa Demokratycznego Tadeusz Młyńczak. Przybyli także członkowie Rady Państwa i rządu PRL. Obok nich, na trybunie honorowej zasiedli przedstawiciele władz regionalnych i lokalnych – I sekretarz KW PZPR w Olsztynie Edmund Wojnowski, wojewoda olsztyński Sergiusz Rubczewski, prezydent Olsztyna Marek Różycki i wielu innych.

²⁶ GO nr 8256, 11 IX 1978 r., *Bohaterom trudu rolniczego*, s. 4.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Zastępca kierownika Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KW PZPR w Olsztynie.

²⁹ Co akurat nie dziwi, zważywszy na fakt, że wszyscy zaproszeni co najmniej dwa tygodnie wcześniej otrzymali precyzyjne wskazówki, zawierające m.in. informację o tym, że wejścia na stadion należy dokonać najpóźniej o godzinie 9.00.

³⁰ GO nr 8256, 11 IX 1978 r., *Ogólnokrajowe Święto Plonów. Podziękowanie za chleb dla wszystkich Polaków*, s. 1.

Obecni byli ponadto *zasłużeni rolnicy, przedstawiciele kierownictw organizacji społecznych i gospodarczych działających na wsi*, a także członkowie władz Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Ludowego Wojska Polskiego, pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich i wojewodowie województw sąsiednich. Byli wreszcie goście zagraniczni – przedstawiciele Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i kaliningradzkiego Komitetu Obwodowego tejże partii. Wszyscy oni zasiedli na trybunie honorowej olsztyńskiego stadionu.

Uroczystość rozpoczęto od odtworzenia hymnu narodowego oraz gremialnego odśpiewania pieśni ruchu ludowego *Gdy naród do boju...* Ceremonii otwarcia oraz powitania uczestników dokonał Józef Krotiuk, Prezes Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Występując jako przedstawiciel rolników, podziękował za *troskę, z jaką partia i państwo otaczają rolnictwo i całą wieś polską* oraz wyraził nadzieję, że uroczystość dożynkowa *stanie się symbolem dobrze spełnionego obowiązku wobec całego narodu*. Gdy tylko padły słowa *proszę o rozpoczęcie uroczystości dożynkowych*, wcześniej utworzone na płycie stadionu żywe prostokąty rozpadły się i ułożyły w słowo POLSKA. Był to znak, że rozpoczyna się artystyczna część uroczystości³¹.

Utartym w Polsce Ludowej zwyczajem, doroczne dożynki stanowiły dobrze wyreżyserowany spektakl, w którym naród, poprzez swoich przedstawicieli, wyrażał wdzięczność władzy, a władza w szeregu długich i monotonna przemówień obrazowała ogrom własnych dokonań. Dopełnienie celebry stanowiły pompacyjne widowiska – w przypadku Olsztyna odtworzone przez ponad 5000 wykonawców.

Odtwarzany na murawie stadionu spektakl był swojego rodzaju mariażem choreografii, muzyki oraz żywego słowa. Odpowiednio przygotowani tancerze tworzyli na płycie stadionu ruchome obrazy, które układały się w alegoryczną historię Polski. Dzieje narodu i państwa prezentowano od jego zarania: *wracamy do czasów pierwszych Słowian. Głos skowronka [...] pojawiają się oracze z sochami „tu woraliśmy się pługiem przed wiekami” mówi poeta*. Wczesnosłowiańską sielankę zakłócił chrzest żelaza. *To najazdy Krzyżaków. Oracze i dziewczęta rozpierzchają się*. Podczas gdy towarzyszący żywym obrazom narrator cytował *Grażynę* Mickiewicza, wykonawcy na boisku odegrali grunwaldzki bój przy wtórze *Bogurodzicy*. Historia zaszyfrowana w ruchach tancerzy toczyła się wartko, docierając do czasów prawie współczesnych: *kolor czerwony pojawia się coraz częściej. To narodziny i rozwój ruchu rewolucyjnego. [...] kres rozbiorem i jednocześnie prawo do niepodległości daje dekret Rady Komisarzy Ludowych*. Powracający głos skowronka stanowił oznakę odrodzenia Państwa Polskiego. *Na płycie stadionu skrócony, artystyczny obraz pracy na roli. [...] wkraczają siewcy. Zamaszystymi ruchami rozrzucają ziarno. Po dojściu do krańców płyty stadionu zawracają już jako żeńcy. Słychać świst kosy zanurzającej się w łanie zboża. Grupki w plastycznym bezru-*

³¹ Ibidem.

*chu upodobniają się do pola zastawionego stogami. Ale i ten fragment zostaje zakłócony [...] wyzysk ludu odcinał się buntem. Nastąpiło przypomnienie przedwojennych strajków, robotniczych protestów – rzucone zostały słowa o bruku, po którym przemierzał bojowiec. Wreszcie zobrazowany został wybuch drugiej Wojny Światowej. Tragiczne gesty i zastygłe w bezruchu sylwetki. [...] Chóry śpiewają marsz Gwardii Ludowej [...] Rozlega się 'Oka' [...] maszerują zawarte kolumny żołnierzy [...] padają słowa przysięgi. Potem jeszcze kilka frontowych pieśni. Do wojska wybiegają dziewczęta z kwiatami. Oto rok 'wyzwolenia': stroje ludowe mieszają się z robotniczymi kombinezonami i żołnierskimi mundurami. Tancerze utworzyli symbole sojuszu robotniczo-chłopskiego. Grupy rozbiegają się i za chwilę tworzą litery PZPR [...] od liter rozchodzą się promienie zamieniające się w tany zboża. [...] zbiór jest piękny i bogaty. Historyczna część widowiska dobiegła końca, nastął czas odniesień współczesnych – grupy tancerzy w regionalnych strojach ludowych plotły olbrzymi wieniec dożynkowy. Otoczyli go ludzie różnych zawodów, środowisk i pokoleń. Na scenę wkroczyli starostwie Dożynek Centralnych: Anastazja Kalenik oraz Leonard Gadzinowski. Podczas gdy z głośnika dobiegała recytacja *oto dzień wesela, czas radosnego wytchnienia*, cała grupa zmierzała do trybuny honorowej. Na jej spotkanie kroczyli: Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Stanisław Gucwa, Tadeusz Młyńczak, Leon Kłonica, Józef Krotiuk oraz Edmund Wojnowski. Już na murawie boiska dygnitarzy powitały muzyką połączone siły wszystkich obecnych na uroczystości kapel i orkiestr. Rozległ się śpiew: *Plon, niesiemy plon*. Starostowie wraz z młodzieżowymi asystentami podeszli do gospodarza dożynek, czyli I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Nastąpiła kluczowa scena widowiska: starosta wręczył Gierkowi bochen chleba, po czym przemówił: *Drogi gospodarzu, przynosimy wam wieniec dożynkowy z tegorocznych zbiorów, choć nie łatwe to były żniwa [...] Przyjmijcie towarzyszu I sekretarzu serdeczne podziękowania z głębi serca od wszystkich rolników za waszą troskę o rozwój wsi polskiej [...] Zapewniamy was, drogi gospodarzu, w imieniu rolników i robotników rolnych, że nie poszczędzimy trudu, aby wszystkie plony jesienne zebrać dokładnie, po gospodarsku. Dołożymy starań, aby przyszłoroczny bochen chleba był jeszcze bardziej dorodny [...] aby nasza ukochana ojczyzna rosła w siłę [...] aby wszystkim ludziom żyło się coraz dostatniej*. Gierek odbierając bochen, dziękował starostom i wszystkim rolnikom, kiedy zamilkł, zewsząd podchodziły do niego na ludowo ubrane gospodynie składając w hołdzie kosze z owocami. Uroczystość dobiegała końca. Padał deszcz, było zimno i ponuro. Z powodu fatalnej aury program został skrócony: na murawę boiska nie wypuszczono setek dzieci z klas początkowych i przedszkoli, które przez miesiące przygotowywały stosowny program.*

Scenariusz przedstawienia korespondował z prezentowaną przez Zygmunta Głogera wizją dożynek jako pradawnego, pogańskiego obrządku³²,

³² Z. Głoger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. II, Warszawa 1972 r., ss. 30–33.

wizją którą badacze o dwa pokolenia młodszy nazwali „fantazjami”³³. Pogodna sielanka radosnego święta żniwiarzy w nowszych badaniach okazała się obrzędem z gruntu feudalnym, którego istotę stanowiło składanie hołdu dziedzicowi. Z punktu widzenia organizatorów, istotniejsze niż precyzja naukowa, znaczenie miał aspekt propagandowy – ceremoniał odwołujący się do przeszłości implikował ponadczasowość więzów, które łączą uczestników i widzów spektaklu³⁴. W takim zestawieniu symboli, pozycja władzy (partii), posiada głębokie uzasadnienie: zakorzenienie w historii, „dawność”, stanowi tu element legitymacji rządów. Paradoksalnie, prawda historyczna lepiej (choć przewrotnie) oddawała istotę ceremoniału upaństwowionych dożynek. Rolę dziedzica przejmował I Sekretarz KC, faktyczny szafarz dóbr. Warto zaznaczyć, że w tradycji opisanej przez etnografów, obdarowany dziedzic odwdzięczał się swoim chłopom za pomocą biesiady okraszanej muzyką. W Olsztynie hołdom składanym „przedstawicielom partii i rządu” towarzyszyła bogata oferta gastronomiczna i rozrywkowa.

Za „imprezę centralną” (bo tak w dokumentach partyjnych określano uroczystość na stadionie) z ramienia Komitetu Wojewódzkiego odpowiadali sekretarze Zbigniew Łotys i Włodzimierz Mokrzyński oraz wicewojewoda Czesław Szadziejcz. Jednak postacią pierwszoplanową była Bożena Niżyńska. Od 1970 roku Niżyńska pełniła funkcję reżysera oraz głównego choreografa owych, jak je nazwała „Gazeta Olsztyńska”, *jedynych w swoim ideowym i artystycznym charakterze wielkich plenerowych widowisk dożynkowych*³⁵. Niewątpliwie Niżyńska należała więc do osób sprawdzonych i godnych zaufania; w rozmowie z dziennikarzem „Gazety Olsztyńskiej” stwierdziła m.in. że, *już na pół roku przed Dożynkami Centralnymi w Olsztynie dopracowaliśmy każdy szczegół 89 punktów widowiska*³⁶. Na długo przed samą uroczystością znana była również jej koncepcja – trzyczęściową inscenizację rozpoczynać miała „Orka”, charakteryzowana jako *nie tylko przygotowanie ziemi pod zasiew, lecz również pradzieje naszej państwowości*³⁷. Część druga, pod tytułem „Siew” obrazować miała walkę o wolność, powstania narodowe aż po odzyskanie niepodległości w 1945 r., a także zarodek idei socjalistycznej, jej przedostawanie się do świadomości społecznej. Wreszcie część trzecia, „Plon”, prezentowała *to czym zaowocowały pola [ale również – M.T.K.] symbol osiągnięć kraju po wiekach, widowisko powinno nas przekonać, jak walka i praca całych pokoleń w dziejach narodu owocuje nam dziś pokojem, w którym możemy spokojnie dążyć by kraj rósł w siłę, a nam żyło się godnie i dostatnio*³⁸. Te ostatnie słowa nie padły przypadkowo. Słynny cytat z mowy

³³ *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965 r., ss. 86–87.

³⁴ T. Ederson, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004, ss. 99–106.

³⁵ GO nr 8239, 22 VIII 1978 r., *Twórcy dożynkowego widowiska*, s. 3.

³⁶ GO nr 8243, 26/27 VIII 1978 r., *Dożynki – obrzęd dziś wyjątkowy*, s. 5.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ GO nr 8243, 26/27 VIII 1978 r., *Dożynki – obrzęd dziś wyjątkowy*, s. 5.

I Sekretarza stanowił bowiem credo olsztyńskich dożynek. Wielokrotnie przytaczane i parafrazowane przy różnych okazjach słowa, wieńczyły w formie olbrzymich białych liter na czerwonym tle koronę stadionu. Edward Gierek, zasiadający na trybunie honorowej, miał je przed oczyma przez całą uroczystość³⁹.

Praktyczne przygotowania do widowiska na stadionie rozpoczęły się 18 sierpnia 1978 roku, kiedy to w Kortowie otwarto zgrupowanie kadry artystycznej. Niżyńska, otoczona grupą 21 choreografów⁴⁰, pracując po dziesięć godzin dziennie, rozpisywała partytury dla poszczególnych grup i wykonawców. Ci ostatni (*najlepsze zespoły amatorskie z całej Polski*)⁴¹ zaczęli przy-bywać do Olsztyna już tydzień później. Jeszcze przed oficjalnym otwarciem stadionu odbywały się na nim próby przedstawienia: jedna z nich miała miejsce 6 września. Próba generalna odbyła się 9 września o godzinie 16-tej⁴². Miała ona charakter uroczysty: zgodnie z koncepcją KW zaproszono na nią szczególnie zasłużonych podczas organizacji dożynek aktywistów.

Wypełnienie trybun na czas głównej uroczystości stanowiło poważne wyzwanie logistyczne. Dużą część widowni zajęli uformowani w delegacje wojewódzkie przybysze z całego kraju. Każdą z grup witano uroczystie już na granicach województwa i zaopatrywano w pilota – wysłannika Wojewódzkiego Zespołu ds. Przygotowania Centralnych Dożynek, którego zadaniem była ogólna opieka nad powierzoną grupą⁴³. Witaniem zajmowały się władze poszczególnych gmin, wskazane wcześniej przez władze województwa, np. Lubawianom przyszło witać aż piętnaście delegacji⁴⁴. Już w marcu wojewoda olsztyński wytypował dziewięć dróg, którymi poruszać się mieli

³⁹ Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej” – hasło umieszczone na koronie stadionu OZOS-u jest parafrazą fragmentu przemówienia, które Edward Gierek wygłosił na XI Plenum KC PZPR w dniu 4 listopada 1971 r. Faktyczne słowa, które wypowiedział I sekretarz KC brzmiały następująco: *Aby Polska rosła w siłę, a życie jej obywateli było bardziej dostatnie*, cyt. za: H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990 r., s. 224.

⁴⁰ Wśród nich znaleźli się olsztyniacy: Wojciech Muchlado, Cecylia Rożnowska, Krystyna Rekosz, Janina Dworecka, Maria Klarowska, Ewa Zembrzuska oraz Leokadia Pianko. Kierownictwo muzyczne imprezy objął dyrygent Józef Klimanek, muzykę do tańców warmińskich opracował olsztyński radiowiec - Włodzimierz Jarmołowicz, cyt. za: GO nr 8239, 22 VIII 1978 r., *Twórcy dożynkowego widowiska*, s. 3.

⁴¹ GO nr 8243, 26/27 VIII 1978 r., *Dożynki – obrzęd dziś wyjątkowy*, s. 5.

⁴² GO nr 8254 9/10 IX 1978 r., *Program Dożynek Centralnych Olsztyn '78*.

⁴³ Pismo Wojewódzkiego Zespołu ds. Przygotowania Centralnych Dożynek do towarzysza I Sekretarza Komitetu Gminnego PZPR, Prezesa Komitetu Gminnego ZSL, Naczelnika Gminy w Dąbrównie, Olsztyn, 15 sierpnia 1978 r.

⁴⁴ Były to delegacje województw: bydgoskiego, gorzowskiego, jeleniogórskiego, konińskiego, poznańskiego, toruńskiego, wałbrzyskiego, wrocławskiego, włocławskiego i zielonogórskiego, cyt. za: pismo Wojewódzkiego Zespołu ds. Przygotowania Centralnych Dożynek do towarzyszy I Sekretarzy Komitetów Miast i Gmin PZPR, Prezesów Komitetów Miejsko-Gminnych ZSL oraz Naczelników Miast i Gmin w Lubawie, Dąbrównie, Ławie i Ostródzie, Olsztyn 15 sierpnia 1978 r.; GO nr 8250, 5 IX 1978 r., *Gminy gotowe do przyjęcia gości*, s. 1.

goście⁴⁵. Z powodu braku wystarczającej ilości miejsc noclegowych w samym Olsztynie, wyznaczono poszczególnym delegacjom różne miejsca pobytu. Na przykład gmina Dywity opiekowała się gośćmi z województw szczecińskiego i tarnobrzeskiego; na nidzickim zamku zamieszkali delegaci z bielskiego, a w Rudziskach Pasymskich – z lubelskiego.

Również poszczególne gminy województwa olsztyńskiego otrzymały prawo wysłania na uroczystości dożynkowe własnych przedstawicieli. Na przykładzie gminy Dąbrówno prześledzić można technikę wyłaniania grup przedstawicielskich. Wojewódzki Zespół Przygotowania Centralnych Dożynek pismem z 26 sierpnia 1978 roku poinformował naczelnika gminy, że dla Dąbrówna ustalony został limit 100 osób w delegacji, która weźmie udział w „centralnej imprezie dożynkowej”. Czyniąc naczelnika gminy, I sekretarza Komitetu Gminnego PZPR oraz prezesa miejscowej organizacji ZSL odpowiedzialnymi za właściwy dobór imienny oraz zdyscyplinowanie delegacji, pismo dość jednoznacznie określało, kto w skład delegowanej grupy powinien wchodzić: *przedstawiciele wszystkich grup społeczno-zawodowych; wzorowi rolnicy indywidualni, pracownicy PGR, SKR, GS, RSP⁴⁶, organizacji rolniczych i instytucji współpracujących z rolnictwem*. W dalszej części pisma z naciskiem podkreślano, że członkowie delegacji powinni być odświętnie ubrani i przynajmniej część z nich powinna przybyć *w miarę możliwości – w strojach ludowych*. Ponadto dokument precyzyjnie ustalał godzinę przybycia oraz powrotu delegacji, miejsca jej członków na trybunach (*sektor XIII, rzędy 15, 16, 17, 18*), a nawet sposób pokonania drogi z dworca na stadion (*w grupie zwartej pieszo*)⁴⁷. Ostatecznie lista delegatów gminy obejmowała m.in. 25 pracowników PGR, 22 rolników indywidualnych, 12 pracowników SKR, 7 pracowników Urzędu Gminy, 2 leśników i jedyne w gminie weterynarza. Terenowe delegacje niewątpliwie stanowiły tylko jeden z kompozytów widowni: relacjonujący uroczystości na stadionie reporter z emfazą pisał o⁴⁸ *pionowych rzędach niebieskich mundurów junaków OHP* zapelniających stadion, o *białych koszulach i czerwonych krawatach młodych przodowników pracy*⁴⁹.

⁴⁵ Były to trasy: Nidzica – Olsztynek – Olsztyn; Hawa – Ostróda – Olsztynek; Lubawa – Ostróda; Małdyty – Morąg – Łukta – Olsztyn; Szczytno – Pasym – Olsztyn; Mrągowo – Sorkwity – Biskupiec – Barczewo – Olsztyn; Lubomino – Dobrze Miasto – Olsztyn; Bartoszyce – Lidzbark [Warmiński] – Dobrze Miasto; Kętrzyn – Mrągowo; cyt. za: pismo wojewody olsztyńskiego z dnia 7 marca 1978 r. (znak GT. 8355/5/78) do obywateli Naczelników Miast, Miast i Gmin oraz Gmin w sprawie wytycznych dotyczących porządkowania miast i wsi w związku z dożynkami.

⁴⁶ PGR – Państwowe Gospodarstwa Rolne, GS – Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, SKR – Spółdzielnia Kółek Rolniczych, RSP – Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna.

⁴⁷ Pismo Wojewódzkiego Zespołu Przygotowania Centralnych Dożynek „Olsztyn 78” z dnia 26 sierpnia 1978 roku do Towarzystwa Naczelnika Gminy Dąbrówno. Delegaci otrzymali również orientacyjny szkic terenu dożynek.

⁴⁸ GO nr 8256, 11 IX 1978 r., *Ogólnokrajowe Święto Plonów. Podziękowanie za chleb dla wszystkich Polaków*, s. 1.

⁴⁹ Ibidem.

Huczna impreza na stadionie przeznaczona była dla wybranych gości, ale organizatorzy dożynek nie zapomnieli bynajmniej o zwykłych zjadaczach chleba. Nieopodal stadionu, na obszernych błoniach Parku Czynu Partyjnego powstało dwuhektarowe miasteczko dożynkowe, mające docelowo obsłużyć do 30 tysięcy osób⁵⁰. Składało się ono z ponad stu punktów handlowych i usługowych utworzonych pod patronatem WSS „Społem”⁵¹. W samych tylko restauracjach i piwiarniach (karczmy) przewidziano 800 miejsc.⁵² Obsługa miasteczka liczyła około 900 osób ubranych w jednolite, żółte stroje⁵³.

Na trzy dni przed uroczystościami centralnymi w pawilonach u zbiegu alei Zwycięstwa i ulicy Kaliningradzkiej sekretarz KW Józef Mucha otworzył wystawę rolno-spożywczą. Zaprezentowano na niej m.in. makietę zakładu rolnego w Zalbkach, a także dożynkowe specjały. *Piękne czekoladowe jeże z ciastkarni w Miłomłynie i Pasymiu niosą lukrowane bloki z napisem „Dożynki Centralne Olsztyn –78”, obok nich chleb z Dywit. Na olbrzymim bochnie wysypane makiem kontury Polski i napis „PRL”*⁵⁴. Obecność łakoci była poniekąd spełnieniem życzenia premiera rządu. Podczas jednej ze swoich olsztyńskich wizyt, Jaroszewicz poddał pomysł, że warto byłoby Dożynki Centralne uczcić za pomocą jakiegoś miejscowego specjału, np. specjalnego rodzaju sera. Realizując pomysł premiera, Sekretariat KW na posiedzeniu w dniu 24 sierpnia postanowił *wyprodukować z przeznaczeniem na dożynki oryginalne [sic!] olsztyńskie specjalności, np.: małe serki z etykietą dożynkową w kilku kształtach, kielbasę dożynkową z dzika (proporcje dobrej kielbasy z bułką), salami dożynkowe (małe), szczycieńskie piwo specjalne dożynkowe (małe buteleczki), chleb, bułeczki dożynkowe i inne*⁵⁵.

Po drugiej stronie alei Zwycięstwa, pod rozstawionymi w sierpniu wiatami, miejsce miała wystawa płodów rolnych. Branża rolnicza zaprezentowana została szeroko – poza wymienionymi imprezami, wspomnieć należy o ekspozycji maszyn rolniczych na stadionie „Warmii”, wystawie zwierząt hodowlanych w Zalbkach oraz wystawach w galeriach NOT („Rolnik i jego praca w sztuce ludowej”) i klubie „Akces” („Sztuka ludowa Warmii i Mazur”)⁵⁶.

W Parku Czynu Partyjnego, na wysokości przejścia podziemnego pod ulicą Kaliningradzką, w dniu 7 września własną wystawę otworzyli leśnicy i przedstawiciele przemysłu drzewnego. Obok pokazów obróbki drewna i technologii związanych z przemysłem drzewnym, zaprezentowano produkty

⁵⁰ Głównymi projektantami miasteczka byli architekci Zbigniew Kurowski i Stanisław Sosak.

⁵¹ GO nr 8174, 3/4 VI 1978 r., *Pozostało tylko 80 dni od koncepcji do realizacji*, ss. 1 i 4.

⁵² GO nr 8207, 14 VII 1978 r., *W dożynkowym miasteczku*, s. 4.

⁵³ Ludzie ci dodatkowo wyposażeni zostali w znaczki firmowe oraz czapeczki z logo Dożynek Centralnych, patrz: op. cit.

⁵⁴ GO nr 8253, 8 IX 1978 r., *Ekspozycje przemysłu rolno – spożywczego i leśnictwa – otwarte*, s. 5.

⁵⁵ APO 1141/743, Protokół nr 25/78 posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w dniu 24.08.1978 r., s. 243.

⁵⁶ GO nr 8254 9/10 IX 1978 r., *Program Dożynek Centralnych Olsztyn '78*.

teższe branży, ale także zbudowano tzw. raj dla dzieci: wielkiego, drewnianego smoka otoczonego wigwamami oraz stołkami, ławami i krzesłami wykonanymi ze 150 letnich dębów⁵⁷.

Różnego rodzaju wystawy – od filatelistycznej, po prezentacje sztuki amatorskiej – odbywały się właściwie w każdym nadającym się do tego miejscu: w Klubach Międzynarodowej Książki i Prasy przy alei Zwycięstwa i ulicy 1-ego Maja, Biurze Wystaw Artystycznych, Planetarium Lotów Kosmicznych, galerii Związku Polskich Artystów Plastyków, Domu Kultury „Kolejarz”, galerii Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”, a także w miejscowościach poza Olsztynem. Od niedzieli można było na olsztyńskim zamku obejrzeć kolejną wystawę poświęconą wsi: „Zebrałem snopu plon (Warmia i Mazury w XIX w.)”.

Na placu apelowym przed Komitetem Wojewódzkim odbyły się kiermasze sztuki ludowej połączone z występami zespołów folklorystycznych. W samym Domu Partii Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miasta zorganizował wystawę fotograficzną, prezentującą dorobek regionu w Polsce Ludowej⁵⁸.

W dniu dożynek mieszkańcy miasta podziwiać mogli przemarsz orkiestr na trasie aleja Zwycięstwa – Starówka. Po Olsztynie krążył zaprzężony w czwórkę koni dylizans pocztowy z obsługą składająca się m.in. z hejnalisty i poczmistrza⁵⁹. Nie zabrakło również imprez sportowych: zawodnicy Ludowych Zespołów Sportowych rywalizowali w kilku punktach miasta ze sportowcami ze Związku Radzieckiego oraz NRD.

Na scenie odnowionego amfiteatru w zamkowej fosie w strugach deszczu zaprezentowały się zespoły amatorskie, liczne zakładowe orkiestry dęte, grupa „Wawele”, a także artyści bułgarscy: Nina Urbano i Lew Lewterow⁶⁰. W przerwach pomiędzy występami muzyków, modelki z Domów Towarowych „Centrum” zaprezentowały najmodniejsze kreacje. Ta sama grupa artystów wystąpiła jeszcze tego samego dnia w Wojewódzkim Domu Kultury.

Przez dwa dożynkowe dni (a nawet nieco dłużej) organizacja życia Olsztyna uległa poważnym zmianom. Od godziny 14-tej w sobotę do 23-ciej w niedzielę z ruchu kołowego wyłączona została aleja Zwycięstwa od ulicy Głowackiego do ulicy XX-lecia, a ta ostatnia od stadionu do ulicy Pana Tadeusza. Ponadto unieruchomiono ulicę Kaliningradzką na odcinku od ulicy Pstrowskiego aż do ronda przy Olsztyńskich Zakładach Graficznych. Część zamkniętych tras zamieniono w deptaki, część zarezerwowano na parkingi

⁵⁷ GO nr 8240, 23 VIII 1978 r., *Pod urokiem kniei*, s. 4.

⁵⁸ APO 1247/6, Sprawozdanie z działalności Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki za rok 1978, s. 61-65.

⁵⁹ GO nr 8253, 8 IX 1978 r., *Dylizans dożynkowy*, s. 6.

⁶⁰ GO nr 8256, 11 IX 1978 r., *Radosny taniec pod chmurnym niebem*, s. 7.

⁶¹ GO nr 8253, 8 IX 1978 r., *Ruch kołowy w Olsztynie w czasie dożynek*, s. 4.

dla przybyszy spoza miasta⁶¹. Wiązał się z tym obowiązujący od piątku do poniedziałku zakaz parkowania w wyznaczonych strefach samochodów prywatnych i służbowych. Przez cały weekend olsztyńskie sklepy otwarte były wyjątkowo długo – od godziny 6 rano do północy, a niektóre nawet dłużej. Zmieniono trasy autobusów miejskich (linie 1, 3, 5, 7, 9 i 10) lub je zawieszono (linie 2, 13 i 15). Jednocześnie uruchomiono aż cztery linie specjalne (A, B, C i D). Zaprowadzono dyżury na stacjach CPN i w warsztatach samochodowych. Z myślą o przybyszach zainstalowano kilka punktów informacyjnych – w tym najważniejszy – na dworcu PKP, gdzie przybywających witał przygotowany przez olsztyńską Rozgłośnię komunikat megafonowy⁶². Olbrzymie plansze, ustawione przy drogach wjazdowych do miasta, witały przyjezdnych poruszających się samochodami. Całe miasto zdobiły gigantyczne malowidła, transparenty i obstalowane na stelażach plansze. Plastikowy motyw wiodący dożynek – koń z kłosem żyta widoczny był w każdym zakątku miasta.

Elementy dekoracyjne posiadające z założenia efemeryczny charakter, przetrwały znacznie swoją epokę, stając się z czasem kłopotliwą pamiątką, pamiątką szpecącą miasto. Tym bardziej przetrwały budowle trwalsze, kojarzone – na ogół słusznie – z dożynkami 1978 roku. Część z nich, jak stadion sportowy, popadła w ruinę, inne, jak betonowe sylwety sportowców, obchodzona jest przez mieszkańców miasta z absolutną obojętnością. Są i takie, które budzą żywe spory (hala widowiskowo-sportowa), będące namiastką dyskusji o kłopotliwej spuściznie po dożynkach.

Niezależnie jednak od podejmowanych prób wartościowania tej ostatniej, faktem pozostaje, że dwudniowa wizyta I sekretarza Komitetu centralnego PZPR Edwarda Gierka uruchomiła mechanizm, w wyniku którego miasto uległo przemianom głębokiej i długotrwałej.

SUMMARY

On People's Republic of Poland Day, harvest festivals as a traditional country celebration were taken over by the communist party and transformed into an official secular ceremony. Centralised as the state and the party structures were, harvest festivals were also organised hierarchically: celebrations were held in all villages, yet those held in community and district capitals were respectively seen as more important. At the top of the hierarchy there was the central harvest festival, which was in fact an urban event, officially hosted by the Secretary of the Workers' Party.

⁶² Treść komunikatu: tu służba informacyjna Dożynek Centralnych Olsztyn 78. Serdecznie witamy gości dożynkowych. Osoby przybywające na uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych prosimy o zgłoszenie się do punktu informacyjnego. Punkt informacyjny znajduje się w holu Dworca PKP obok wyjścia z tunelu, cyt. za: Organizacja informacji dla gości dożynkowych na dworcach PKP i PKS w Olsztynie.

The Harvest Festival in Olsztyn was held on 10 September 1978. The celebrations were graced with the presence of the communist officials of the day - Edward Gierek, Henryk Jabłoński and Piotr Jaroszewicz. It was a well-known custom that harvest festivals in communist Poland were a carefully directed spectacle, in which the people's representatives expressed their gratitude to the authorities, and those in power made lengthy monotonous speeches in which they presented the enormous extent of their own achievements.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Roman Jurkowski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

LISTY EDWARDA WOYNIŁOWICZA DO MARIANA ZDZIECHOWSKIEGO Z LAT 1905–1928, CZ. I

Znajdujący się w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie fragment spuścizny po profesorze Marianie Zdziechowskim¹ zawiera także 16 listów od Edwarda Woyniłowicza². Znane nam początki kontaktów listowych tych dwu wybitnych Polaków z Ziemi Mińskiej datują się na połowę 1905r., a kończą się na dwa miesiące przed śmiercią Edwarda Woyniłowicza (16 VI 1928r.). Tylko dwa listy, z sierpnia 1905 i września 1908r. napisane były w czasie, gdy E. Woyniłowicz był aktywnym polskim politykiem ziemiańskim, niepodzielnie kierującym całym polskim ziemiaństwem w guberni mińskiej. Szczególnie interesujący jest list z 1905r., nakreślający główną linię polityczną polskiej reprezentacji z guberni zachodnich w przyszłej Dumie

¹ Materiały M. Zdziechowskiego, sygn. II/102, j. 41 (Korespondencja przychodząca), Listy od E. Woyniłowicza, k. 142-158. Jeden z listów (k. 149) nie jest skierowany do M. Zdziechowskiego, a do jego matki Heleny (list z 19 V 1927 r.).

² Edward Woyniłowicz (1847-1928), najwybitniejszy polski działacz ziemiański w guberni mińskiej w epoce popowstaniowej. Wieloletni wiceprezes i prezes Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, które podniósł do rangi najsilniejszej polskiej organizacji gospodarczej w 9 guberniach zachodnich, członek Rady Państwa, z wyboru (1906–1909), działacz gospodarczy, polityczny, filantrop, fundator, istniejącego do dzisiaj tzw. Czerwonego Kościoła w Mińsku. Szczegóły: R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904. Działalność społeczno-gospodarcza*, Warszawa 2001; Idem, „W epoce defensywy narodowej”. *Działalność i poglądy społeczno-polityczne Edwarda Woyniłowicza w latach 1878–1909*, [w:] *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli i kultury politycznej XIX i XX wieku*. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Romanowi Wapińskiemu, pod redakcją Mariana Mroczi. Gdańsk 2001, s. 146–165; Idem, *Polacy – Mińszczanie z kręgu Mińskiego Towarzystwa Rolniczego*, [w:] *Znakomityja Minzczanie*, Materiały Belarуска-Polskaj nawukowaj kanfierenciji, Minsk 9 XI 2004, Minsk-Wrocław 2005, s. 80–108; Cz. Brzoza, K. Stepan, *Postowie polscy w parlamencie rosyjskim 1906–1917. Słownik biograficzny*, Warszawa 2001, s. 233–236.

Państwowej³. 14 z tych listów było napisanych w latach 1922–1928, czyli w okresie, gdy E. Woyniłłowicz pozbawiony rodzinnych majątków, które zostały za granicą ryską, prowadził żywot „emigranta” mieszkając w trudnych warunkach materialnych w Bydgoszczy. Jest to minus prezentowanego tutaj zbioru, gdyż w tym okresie nie prowadził on już czynnej działalności politycznej, niemniej komentował niektóre wydarzenia, co dla historyka stanowi bardzo interesujący materiał pokazujący stosunek pozbawionych majątków ziemian kresowych do odrodzonego państwa polskiego.

U Edwarda Woyniłłowicza widzenie odrodzonej Rzeczypospolitej zawierało się w kilku różnych płaszczyznach, które czasem zachodziły na siebie, ale też niejednokrotnie miały bardzo mało punktów wspólnych. Przede wszystkim państwo w granicach ryskich było dla niego Królestwem ze szczątkami Wielkiego Księstwa Litewskiego, Koroną, która utraciła dziedzictwo Jagiellońców. Państwo to samo, mimo wygranej wojny, z własnej woli, dokonało dobrowolnej amputacji ziem, które były integralną częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ale z drugiej strony, było to jednak państwo polskie, wskrzeszone po ponad wiekowym niebycie politycznym. Czyli to, o czym marzyły pokolenia Polaków stało się realne, dla E. Woyniłłowicza było wypełnieniem sprawiedliwości dziejowej. Dlatego, co wielokrotnie podkreśla, należy mu się szacunek, dlatego bezwzględnie należy przestrzegać istniejącego w nim prawa. I mimo, że krytycznie patrzy na wiele aspektów działalności rządu i sejmu, to powaga Rzeczypospolitej jest dla niego wartością niepodważalną, jak w liście z 2 IV 1928r, gdzie opisywał pogrzeb 3 robotników zabitych w katastrofie budowlanej przy Placu Starynkiewicza w Warszawie⁴.

W listach do M. Zdziechowskiego nie pisze wprost, ale w wydanych drukiem wspomnieniach⁵, widać, że według niego optymalnym systemem państwowym byłaby nowocześniejsza w formie, ale nawiązująca do tej z XVIII wieku – Unia Polski z ziemiami b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, zwłaszcza białoruskimi. Pojawia się też tutaj to dawne, przedrozbiorowe, poczucie odrębności ziem później nazwanych kresowymi, myślenie typowe dla szlachty z tych ziem, że Wielkie Księstwo jest tak różne od Korony, iż nie może z nią stanowić jednego, identycznego organizmu państwowego. Już to myślenie zawiera w sobie element niechęci do Korony. W dodatku państwo, które powstało w 1918 r., decyzjami sejmu, zerwało z ideą jagiellońską. W tym miejscu, ahistorycyzm myślenia E. Woyniłłowicza nakłada się na niechęć do zaakceptowania prawideł rządzących państwem demokratycznym. Jan Dąbski, Władysław Grabski [i inni] to osoby decydujące o polityce państwa, jakby za nimi nie było partii politycznych i społeczeństwa doświadczonego wojną, pragnącego pokoju i stabilizacji. Przywykły do utożsamiania elit

³ Fragmenty tego listu opublikował M. Zdziechowski w zbiorze szkiców *Widmo przyszłości. Szkice historyczno-publicystyczne*, Wilno 1939, s. 67–68.

⁴ List ten będzie opublikowany w części drugiej.

⁵ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia, 1847–1928*, cz. I, Wilno 1931.

polskiego ziemiaństwa z kresów z całością tamtejszej społeczności polskiej i biorący opinię ziemian za poglądy wszystkich Polaków, z dużą trudnością przyjmuje fakt, że spora część społeczeństwa polskiego, która przecież wybiera posłów do sejmu, nie ma pojęcia, gdzie leży Witebsk i Mohylew, i czy tam w ogóle są jacyś Polacy. Patrząc przez pryzmat Ziemi Zabrzanych, po Rydze ponownie utraconych, brak zainteresowania społeczeństwa polskiego ziemiami wschodnimi, składa na karb wpływów socjalistycznych i bolszewickich, w ostateczności endeckich, nie dopatrując się innych przyczyn, jak choćby prostej niewiedzy o liczebności Polaków na tych ziemiach, zmęczenie wojną i strach o tak niedawno uzyskaną i tak zagrożoną, przez wyprawę kijowską i jej skutki, niepodległość.

Nie można też nie zadać pytania, czy na krytyczne widzenie ówczesnej Polski wpłynęły osobiste straty Edwarda Woyniłłowicza – przecież liczące kilka tysięcy dziesięcin ziemi, wzorowo prowadzone dobra Sawicze i Puzów, zostały po bolszewickiej stronie, tuż przy granicy z Polską, a ich właściciel „Traktatem ryskim ze swej ziemi wygnany, obce deptać sobie musiał łąny”⁶. Ale tutaj odpowiedź jest prosta. Ten wybitny działacz ziemiański, powszechnie szanowany przez polskie ziemiaństwo, stawiany za wzór cnót moralnych i obywatelskich, mógłby służyć za przykład polityka poświęcającego swój własny interes dla dobra ogólnego. To że w prezentowanych listach widać żal za tym co było, za latami ciężkiej, organicznej pracy, której efekty, przy milczącej zgodzie Polski, zniweczyli bolszewicy – jest całkiem naturalne. Ale E. Woyniłłowicz, obywatel Wielkiego Księstwa, którego ród z dziada pradziada żył w ziemi słuckiej, nie żałował swego majątku i rozgromionego dworu, a idei, której nie podjęła (według niego – nie chciała podjąć) odrodzona Polska. Tej idei podporządkował całe swoje długie i pracowite życie. Jak była ona ważną dla niego, jak głęboko kochał ziemię ojczystą, świadczą słowa z zamieszczonego poniżej listu z dnia 14 XII 1922 roku: „Jedyną pociechą dla mnie jest przeświadczenie, że obrany kierunek miał rzetelne dobro kraju mego najbliższego na celu i gdybym miał znowu zacząć żyć i pracować na miejscu, innego bym nie wybrał, chociażbym wiedział, że wszystko traktatem ryskim się zakończy”.

Część pierwsza tego opracowania zawiera 7 listów datowanych na lata 1905–1927. Wszystkie napisane były ręcznie, atramentem, bardzo charakterystycznym, miejscami trudnym do odczytania pismem Edwarda Woyniłłowicza. Nie dokonano żadnych ingerencji w treści prezentowanych listów, poza sporadycznymi korektami interpunkcji, każde uzupełnienie nie pochodzące od autora zostało zaznaczone nawiasem kwadratowym.

⁶ Taki napis Edward Woyniłłowicz kazał wyryć na swoim grobie w Bydgoszczy.

* * *

1905 r. 16 sierpnia] Sawicze

1. Wielce Szanowny Panie Profesorze Dobrodzieju

W posiadaniu listu Sz. Pana i artykułu z Nr – 144-ego⁷ – mam zaszczyt odpowiedzieć: gdyby nam dać czego nie mamy – miarę i zrozumienie stanowiska, które wobec potężnego ruchu rosyjskiego zająć by nam należało, moglibyśmy dokonać wielkich rzeczy w przyszłej Radzie Narodowej⁸, bądź przechylając się do jednej, bądź do drugiej partii – lub też jako dzieci kultury Zachodu, stale dążąc do ideałów przez jej tradycje postawionych, moglibyśmy służyć za drogowskaz dla jednych, za cement dla drugich. Szczególnie rola wybitna mogłaby wypaść dla przedstawicieli Litwy i Rusi, będących naturalnymi pośrednikami pomiędzy kołem polskim złożonym z wybrańców z Królestwa i przedstawicielami guberni rosyjskich. Bardzo się lękam, żeby pierwszy skład posłów nie składał się z ludzi tylko „popularnych”, a nie zdolnych i pracowitych. Zebrania wyborcze dużo by wyjaśniły – są one niby zapowiedziane, ma je niby poprzedzać ogłoszenie swobody słowa i druku – więc póki co, w oczekiwaniu, nie może się rozwinąć akcja prywatna i jakoby w końcu sierpnia będzie posiedzenie naszego pseudo – ziemstwa i więcej osób się zbierze w Mińsku – wówczas wypadnie się porozumieć o naznaczenie terminu zebrania Tow. Rolniczego, które w każdym razie nie wnoszę, aby się pierwszej odbyć mogło niż koniec września – początek października [...] albowiem większość ziemian będzie zajęta wyborem kartofli. Gdybym miał adres p. Brzeskiego, posłałbym Jemu oznajmienie i byłbym bardzo rad, aby on od nas przedstawicielem został⁹.

⁷ Niestety nie udało się ustalić, o która gazetę chodziło autorowi listu.

⁸ List był napisany 10 dni po ogłoszeniu w dniu 6(19) VIII 1905 r. Najwyższego Manifestu zapowiadającego utworzenie Dumy Państwowej i określającego zasady ordynacji wyborczej do tzw. Dumy bułyginowskiej. Nazwa pochodziła od nazwiska A. Bułygina, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, któremu 3(16) II 1905 r. polecono opracowanie projektu zasad wyborczych, kompetencji i struktury Dumy. Przedstawiony projekt zakładał jedynie funkcje opiniodawcze przyszłego parlamentu. Duma o takich kompetencjach nigdy się nie zebrała.

⁹ Mikołaj Brzeski był mińskim kolegą M. Zdziechowskiego z lat szkolnych. Po ukończeniu gimnazjum w Mińsku, studiował na Uniwersytecie Petersburskim, następnie pracował w Ministerstwie Finansów, współpracując z ministrem S. Witte nad reformami finansów Rosji. Uchodził za specjalistę w dziedzinie długów państwowych, czemu poświęcił specjalną naukową monografię. W 1906 r. był dyrektorem departamentu w Ministerstwie Skarbu. Namówiony przez M. Zdziechowskiego, spełniający warunki cenzusu w guberni mińskiej (posiadał majątność ziemską w powiecie borysowskim) popierany przez E. Woyniłowicza przyjechał na zebranie wyborcze, ale gdy zorientował się, że Polacy chcą wybrać do Dumy kogoś bardziej sobie znanego, wycofał swoją kandydaturę. Nad takim obrotem rzeczy ubolewał M. Zdziechowski: „Będzie 6 posłów mińskich do gadania, przypuścmy o wąskotorówce z Nowojelni do Nowogródka, pozwólcieź by siódmy zaimponował Dumie i całemu imperium, znajomością tego co najważniejsze, tj. spraw budżetowych” (M. Zdziechowski, op. cit., s. 68). Podobnie E. Woyniłowicz uznawał, że „mógłby być wielce kompetentnym pracownikiem w dumskich komisjach” (op. cit., s. 112–113).

Szanownego Profesora Dobrodzieja i Całą Rodzinę w Krakowie – sługa zawsze pełen uszanowania i życzliwości.

E. Woyniłłowicz

2. Wielce Szanowny Profesorze Dobrodzieju!

Otrzymałem we właściwym czasie list Sz. Pana i książeczkę [...] ¹⁰, nie odpisałem na razie, nie przez brak uszanowania, ale nie chciałem się ograniczyć też tylko podziękowaniem, do przeczytania zaś brakło mi wówczas czasu, teraz jestem w porządku.

Trzy rzeczy dla mnie w tym sprawozdaniu ¹¹ Sz. Pana wybitne: 1 – przeprowadzenie ciągłości „wzajemności słowiańskiej” i przeobrażeń, którym ona ulegać, w zależności od czasu i ludzi musiała – tudzież udział w tych początkowaniach Wielopolskiego, 2 – zaznaczenie przedstawicielom Rosjan w Krakowie, że ludzie, którzy mają taką przeszłość kulturalną za sobą, mają prawo nie zrzekać się tej przeszłości i tej kultury, której tyle pomników mogli oglądać w Krakowie ¹², a 3 – i najważniejsze, że „imperializm” jako przeciwwaga ciasnemu „nacjonalizmowi” – był postawiony przez Polaka Rosjanom w Krakowie ¹³. Już to Kraków ma szczęście po temu. Na jubileuszu Kraszewskiego pierwszy raz w Krakowie było powiedzianem: „że Polska przestając żyć jako państwo, powinna żyć jako naród”, po utopiach 1863 r. wyglądało to dziwnem, nim się ludzie oswoili i słuszość przyznali. Wielce rzecz ciekawa co hrabia Bobryński, nie tylko profesorowi, ale i w Dumie zaśpiewa: czy ludzie „dobrej woli staną się ludźmi dobrych czynów” – jeśliby się to stało,

¹⁰ Niestety nie udało się odczytać tytułu tej książki, czy broszury.

¹¹ Można przypuścić, że do książki dołączone było sprawozdanie z pobytu w Krakowie dwu rosyjskich polityków hr. Włodzimierza Bobrińskiego i gen. W. Wołodymirowa którzy wracając ze zjazdu słowiańskiego w Pradze, odwiedzili Kraków i Lwów (por. M. Zdziechowski, *Przemówienie na cześć delegacji rosyjskiej w Krakowie*, „Czas”, nr 168 z 1908 r.) Więcej szczegółów: A. Giza, *Neoslawizm i Polacy, 1906–1910*, Szczecin 1984, s. 123; Z. Opacki, *W kręgu Polski, Rosji i Słowiańszczyzny. Myśl i działalność społeczno-polityczna Mariana Zdziechowskiego do 1914 r.*, Gdańsk, 1996, s. 177–180.

¹² M. Zdziechowski całkiem błędnie ocenił stosunek W. Bobrińskiego do Polaków, wziął za dobrą monetę czysto taktyczne, wynikające z kurtuazji i wdzięczności za uroczyste przyjęcie przez środowiska krakowskich sympatyków idei słowianofilskich, zapewnienia hrabiego o poparciu sprawy polskiej w Dumie. W rzeczywistości, ten skrajnie prawicowy nacjonalista rosyjski uznał, że „najbliższym celem idei słowiańskiej w Rosji jest oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i walka z polskością” i podjął w tym celu intensywne starania w Dumie (szerzej: Z. Opacki, op. cit., s. 180).

¹³ E. Woyniłłowicz, używając słowa „imperializm”, mówił o „polityce imperium”, w tym kontekście chodziło o politykę tolerancji względem różnych narodów zamieszkujących Rosję, przeciwstawianą coraz szybciej rosnącemu nacjonalizmowi rosyjskiemu, szczególnie po 1908 r., gdy premier P. Stołypin zaczął opierać swoją politykę wewnętrzną na nacjonalistycznej pracy.

niemała byłaby w tym zasługa Sz. Pana, niemała Jemu stąd pociecha i niemała korzyść dla nas¹⁴.

Dziękując raz jeszcze Szanownemu profesorowi dobrodziejowi za wstąpienie w progi nasze¹⁵ i za względy życzliwe – zostają zawsze pełnym uszanowania sługą.

1908 r. 24 Wrz[esnia], 7 Paźdz[iernika] Sawicze.

E. Woyniłłowicz

3. Wielce Szanowny Profesorze Dobrodzieju .

Bawiłem w lubelskim trzy tygodnie, wróciwszy do Bydgoszczy znalazłem tam list Sz. Pana z dnia 3 grud[nia] wraz z wycinkiem „Słowa”¹⁶ i cenną pracą Sz. Pana z łaskawym dopiskiem autora: nie potrzebuję chyba tłumaczyć jak byłem ujęty tym dowodem pamięci i względów życzliwych – tym więcej, że wyrzucony wypadkami i nowym prądem poza nawias, mogę liczyć już tylko na wspomnienie tych ludzi, którzy mniej więcej jednocześnie ze mną w tych trudnych warunkach bytu, jakieś możliwe „modus vivendi” dla siebie, dla swych współziomków wypracować się starali. Jedyną pociechą dla mnie jest przeświadczenie, że obrany kierunek miał rzetelne dobro Kraju mego najbliższego na celu – i gdybym miał znowu żyć i pracować na miejscu, innego bym nie wybrał, chociażbym wiedział że wszystko traktatem ryskim się zakończy. Bardzo ciekawe szczegóły bytności Piłsudskiego w Wilnie wyczytałem w liście Profesora Dobrodzieja. Wyobrażam sobie jak poszanowanie tradycji i budowanie przyszłości, nie na gruzach, ale na fundamentach przeszłości musiało zaznaczyć się zgrzytem w orientacji Naczelnika: nie z takiej gliny lepiono bohaterów¹⁷. Ciekawy byłem jego mowy pożegnalnej w sali Rady Ministrów przed posłami lewicowymi. Myślałem znaleźć tam testament polityczny lub wskazówki dla następcy: znalazłem tylko analizowanie swojego Ja i narzekania na zbyt szczupłą listę cywilną¹⁸. Co chyba mogło mieć

¹⁴ Słowa „niech ludzie dobrej woli staną się ludźmi dobrych czynów”, świadczą, że E. Woyniłłowicz, posiadający duże doświadczenie w kontaktach z politykami rosyjskimi, o wiele trzeźwiej niż M. Zdziechowski oceniał deklaracje krakowskie hr. W. Bobrińskiego.

¹⁵ M. Zdziechowski (op. cit., s. 58) wspomina, bez podania daty, że tylko jeden raz on i Tadeusz Smarzewski byli gośćmi Edwarda Woyniłłowicza w Sawiczach.

¹⁶ Prawdopodobnie chodzi o wycinek z mową M. Zdziechowskiego wygłoszoną do J. Piłsudskiego na bankiecie po uroczystości nadania byłemu Naczelnikowi Państwa doktoratu honorowego przez Wydział Matematyczno-Przyrodniczy USB w dniu 2 XI 1922 r. („Słowo”, nr 81 z 5 XI 1922 r.).

¹⁷ E. Woyniłłowicz prawdopodobnie odnosi się do wzmianek z listu M. Zdziechowskiego o socjalistycznej przeszłości J. Piłsudskiego

¹⁸ E. Woyniłłowicz, podobnie jak adresat listu, zauważył silne intencje autokreacyjne w wystąpieniach J. Piłsudskiego. (Szerzej o tym: M. Zdziechowski, *Widmo...*, s. 123–127; Z Opacki, *Między uniwersalizmem a partyklaryzmem. Myśl i działalność społeczno-polityczna Mariana Zdziechowskiego 1914–1938*, Gdańsk 2006, s. 238–239).

znaczenie wobec pogłosek o nabyciu wielkich dóbr w Poznańskim. W Warszawie byłem podczas wielkich demonstracji ulicznych z powodu wyboru prezydenta Rzeczypospolitej¹⁹ Współczułem demonstrowującym, potępiając ich "modus procedendi" – albowiem miły, czy nie miły, ale wybór był legalny i powinien być uszanowany²⁰. Partie narodowe w sejmie zawiedzione w swych kombinacjach kompromisowych z witosowcami, mają jakoby urządzić abstynencję, do Rządu nie wchodzić, wciąż oponować i pozwolić lewicy dojść do absurdu²¹ – ale to dojdzie odbędzie się przecież na skórze kraju i nie wiadomo, o ile będzie krótkotrwałym: wszak i bolszewikom tyłu lat trwania nikt nie przepowiadał?, a trzy miesiące rządów Moraczewskiego dotychczas się ranią²². Kończę, nie chcąc zbytnim pesymizmem zatruwać nastroje przedświąteczne – niech rok nowy, jakiś nowy cud nad Wisłą przyniesie – bo w tym wieku niedowiarstwa tylko cuda działają – jak cudem, a nie własną siłą Polska powstała, może cudem przejrzy i ostoi.

Ściskam rękę Profesora Dobrodzieja, życząc Mu wciąż sił do pracy i doczekania się lepszej doby. Sługa uszanowania i życzliwości

14 grud[nia] 1922 r.

E. Woyniłłowicz

4. Wielce Szanowny Profesorze Dobrodzieju !

Odsyłam łaskawie mi udzieloną książkę Kurłowa²³, którego znałem doskonale, raz w Mińsku, powtóre z czasów jego świetnej kariery w Piotrogradzie, po

¹⁹ Demonstracje uliczne przeciw wyborowi G. Narutowicza zorganizowane głównie przez młodzież endecką miały miejsce od 10–14 grudnia 1922 r.

²⁰ Autor pisząc list nie mógł oczywiście wiedzieć, że za 2 dni prezydent zostanie zamordowany.

²¹ E. Woyniłłowicz nawiązuje do faktu głosowania posłów PSL „Piast” za Gabrielem Narutowiczem, co przyczyniło się do jego wyboru. „Piast” głosował za G. Narutowiczem, nie z sympatii do niego, ale głównie dlatego, że nie chciał poprzeć kandydata endecji arystokraty, hr. Maurycego Zamoyskiego. To były owe „zawiedzione kombinacje kompromisowe z witosowcami”.

²² Rząd J. Moraczewskiego powstał 18 XI 1918 r. i istniał do 16 I 1919 r. Jego skład (14 ministrów reprezentowało PPS, PPSD, PSL – Wyzwolenie, PSL – Lewicę i „radykałną inteligencję”) i ustawodawstwo: m.in. prawo do strajku, 8-godzinny dzień pracy, prawo tworzenia związków zawodowych – E. Woyniłłowicz uznawał za „socjalistyczne, nieomal bolszewickie”.

²³ Chodziło o pierwsze, berlińskie wydanie wspomnień P.G. Kurłowa „*Gibiel’impieratorskoj Rossii*”. Berlin 1923. Paweł Grigoriewicz Kurłow (1860-1923) sztalmajster dworu, rzeczywisty radca stanu, generał żandarmerii, w latach 1905-1906 pełniący obowiązki gubernatora mińskiego, w latach 1909–1911 wiceminister spraw wewnętrznych i komendant Wydzielonego Korpusu Żandarmerii. Po 1911 r. bez funkcji rządowych, po udowodnieniu mu zaniedbań w ochronie dworu i premiera, czego skutkiem był udany zamach na P. Stołypina w Kijowie. W latach wojny zastępca Dowódcy Dźwińskiego Okręgu Wojskowego do spraw cywilnych, potem generał-gubernator guberni nadbałtyckich, od września do grudnia 1916 r. ponownie komendant Wydzielonego Korpusu Żandarmerii. Po przewrocie bolszewickim na emigracji, początkowo w Polsce, potem w Niemczech.

trzenie, spotykałem go nawet w czasach uchodźstwa w Warszawie. Wszystkie te osobistości, które wymienia – były mnie w swoim czasie znane, a wielu wypadków niemal świadkiem byłem, zatem z wielkim zaciekawieniem pamiętnik jego przeczytałem, tym więcej, że z taką apoteozą wielkości upadłych, trudno się dzisiaj spotkać. Oświecenie jest bezwarunkowo stronnicze, ale dzisiaj nie modne, więc chyba Kurłow liczy na powrót starego reżymu? – i wówczas by jego niewątpliwie nagroda nie minęła.

Wielkie uroczystości mają się odbyć 1-3 lipca w Brześciu, coś w rodzaju owego zjazdu w Wilnie, na którym Pan Profesor przemawiał²⁴ – ma być obecnych trzech ministrów i miałem być tam dekorowany tym krzyżem „Polonia Restituta”, pomimo bardzo serdecznych i w nader pochlebnych w słowach zredagowanych zaproszeń, ułatwień mieszkaniowych itp. – odmówiłem – a jeżeli Sz. Profesor raczy przypomnieć rozmowę, którąśmy mieli podczas ostatniego spotkania w Warszawie, to motywów odmowy przytaczać nie będę potrzebował, i chyba u Sz. Pana rozgrzeszenie otrzymam²⁵.

15 lipca będę musiał znowu być w Warszawie – nie zawsze mogę liczyć na szczęśliwy traf spotkania, z którego zawsze tak miłe wspomnienia mnie pozostają i po czym się zawsze utwierdzam w tym co za słuszne i dobre uważałem. Proszę Profesora Dobrodzieja przyjąć zapewnienia uszanowania i uczuć najżyczliwszych od oddanego sługi.

1923 r. 27 czer.[wca]

Zamoyskiego 23, Bydgoszcz.

E. Woyniłłowicz

²⁴ Nie udało się określić o jaki zjazd chodziło Autorowi listu.

²⁵ Szczegóły dotyczące tej sprawy podaje M. Zdziechowski w pracy *Widmo przyszłości...*, s. 76–77. W zamieszczonym w tej książce rozdziale poświęconym E. Woyniłłowiczowi pod znamienym tytułem „Edward Woyniłłowicz w ostatnich latach swego życia. Tragedia kresów”, pisze, że gdy dowiedział się o pomyśle władz polskich aby E. Woyniłłowicza udekorować orderem „Polonia Restituta 4-tej klasy za wieloletnią pracę jako sędziego pokoju w Słucku” – podczas spotkania w Warszawie złożył Woyniłłowiczowi „zamiast powinszowania – kondolencje”. „Wiedziała bowiem cała Polska, że był długoletnim prezesem i niezmiernie czynnym kierownikiem Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, że pod względem powagi, jaką miał w społeczeństwie swoim, nikt mu nie dorównywał, że wreszcie zajmował wysokie a odpowiedzialne stanowisko prezesa Zjednoczonych Kół Polaków z Królestwa, Litwy i Rusi w Radzie Państwa w Petersburgu (ibidem, s. 76) [...] Ludzi stojących na takiej wyżynie albo się nie dekoruje, albo otrzymują odznaczenia wysokie” (ibidem, s. 77). Podobnie na rangę odznaczenia i wyjątkowo nieudolnie sformułowany wniosek, pomijający rzeczywiste zasługi E. Woyniłłowicza, patrzył on sam. Mówił o tym do M. Zdziechowskiego: „Jak mam to odznaczenie rozumieć – chyba jako amnestię, jako rozgrzeszenie z grzechu całego życia, że zamiast do powstania nawoływać, pracowałem na roli i politykę realistyczną uprawiałem” (ibidem, s. 77).

5. Wielce Szanowny Profesorze Dobrodzieju !

Łaskawy list Sz. Pana doszedł mnie w czasie właściwym, broszura zaś z zaszczytnym dla mnie nadpiskiem – dopiero z pewnym opóźnieniem spowodowanym może zaspami śnieżnymi, a może niedokładnością pocztową. Przede wszystkim muszę podziękować Sz. Panu za pamięć życzliwą: kiedyś dużo się krzątałem i nawet dużo znaczyłem, teraz zupełnie na stronie stojący, samo przez się ogromnie jestem wdzięczny tym, którzy mnie wydobywają z zapomnienia fali, lecz nie wątpię, że czas jest najlepszym sędzią i każdy się swej sprawiedliwości doczeka, nie tak może tylko umiejętnie i nie przez tak wybitnych ludzi [...], jak tego się doczekał Syrokomla w odczycie Sz. Pana, w jubileusz swego urodzenia²⁶. Ogromną ma zasługę Sz. Profesor dobrodziej, że wy dobył spod kurzu literackiego naszego poetę kresowego, tak mało docenionego przez wielu historyków literatury, a tak ukochanego przez ludzi naszego pokolenia, a specjalnie ludzi ze stron naszych rodzinnych, bo to przecież syn naszego słuckiego Polesia, którego w młodszych latach wieku rozumieliśmy i odczuwaliśmy bezwiednie nawet, bo widocznie on ukochał to wszystko, na cośmy od dzieciństwa patrzeli, nie rozumiejąc nawet, że to wszystko tyle wartości posiada. Pamiętam, że w latach dziecinniej nauki kazano mi się zachwycać takim arcydziełem jak „Pan Tadeusz”, ale poezję Syrokomli czytałem i rozumiałem bez rozkazu, i dzisiaj jeszcze kiedy z tak bogatej jak miałem księżnicy, ocalał mi przypadkiem tom III-ci wydania zupełnego 1872 r., odczytuję po raz nie wiem który „Ułasa”, „Cmentarnika”, „Stare Wrota” itd. Syrokomli i lubuję się jego krajobrazami jakby tłumaczącymi ten szary nastrój duszy Białorusina²⁷. Ze szczególną przyjemnością podkreśliłem na str. 22 ten ustęp²⁸, w którym Sz. Pan zaznacza, że rozumienie poezji Syrokomli stanowi poniekąd granicę między Koroną a niegdyś W. X. Litewskim, że tylko takim a nie innym „Litwinem” był sam Syrokomla. Słusznie Sz. Pan podkreśla, że nacjonalizm to może bezmyślny jest spadek po rządach państw zaborczych i lękam się mocno, że jak w „Weselu”, „Polska nosi tylko sznur”, a nie „złoty róg”, który niegdyś głosił w Rzeczypospolitej swobodę wszelkich wyznań i uczuć narodowościowych, który zniewalał księcia Ostrogskiego budować cerkwie w pieczarach kijowskich, dziękując Bogu za pobicie Moskali pod Orszą – gdzieś zaginął. Odczyt jednak profesora może jednak da początek nawiązania pewnych nici tradycyjnych między tymi ideałami, dla których tyleśmy pracowali i cierpieli i obecną nową, ale nie na

²⁶ Odczyt M. Zdziechowskiego o W. Syrokomli został wygłoszony z okazji 100-lecia urodzin poety i następnie wydany drukiem w szerszym opracowaniu pod tytułem *Władysław Syrokomla. Pierwiastek litewsko-białoruski w twórczości polskiej*, Wilno 1924.

²⁷ Chodzi o 10 tomowe wydawnictwo *Poezje Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli). Wydanie zupełne na rzecz wdowy i sierot autora*. Wydawca Wincenty Korotyński, Warszawa 1872. Tom III nosił tytuł: *Z wrażeń poleskiej podróży*.

²⁸ Wobec tego, że list napisany był w styczniu 1924 r. można przypuścić, że E. Woyniłłowicz nie miał całej broszury a tylko drukowany tekst odczytu.

dalszą metę obliczoną koncepcją. Mówiłbym i pisałbym jeszcze wiele, ale tymczasem jeszcze ponownie dziękuję za pamięć i życzenia świąteczne wzajemnie je przynosząc Sz. Panu.

1924r. 6 stycz[nia]

Bydgoszcz

Sługa oddany

E. Woyniłłowicz

Z kierunkiem „Głosu Wilna” pogodzić się nie mogę: właśnie wada Sejmu, że nikt tam nie ma odwagi utworzyć stronnictwa konserwatywnego z otwartą przyłbicą.

6. Wielce Szanowny Rektorze Dobrodzieju²⁹

Ogromnie jestem ujęty dowodem łaskawej pamięci Sz.Pana, o człowieku tak już za brzeg wyrzuconym jak ja w obecnej dobie, otrzymałem broszurkę z przemówieniem „Do Młodzieży”³⁰ i z wielce dla mnie cenną dedykacją Autora: treść była mnie już znaną ze „Słowa” wileńskiego, a przemówienia oczekiwaliśmy od dawna, wiedząc, że Sz. Pan nie będzie się liczył ani z nastrojami, ani z okolicznościami, a wypowie taką prawdę – jaką w swoim sumieniu czuje.

Nie łatwe zadanie wziął Sz. Pan na barki swoje: nastroić tak młodzież, aby była przedmurzem cywilizacji zachodniej przed ideologią bolszewicką? – bardzo to pięknie – ale trzeba nie mieć tego wroga we własnym obozie – w ustawach sejmowych, w rozporządzeniach rządowych, trzeba wytrącić z rąk przodowników ten sztandar nacjonalizmu, w imię którego niby granice nowe były zakreślone – traktat ryski zawarty, hańba 3. rozbiorów przekreślona – skoro 4. dobrowolnie został przyjęty, bez żadnego protestu, ani w Sejmie, ani w prasie, ani w społeczeństwie. Doczekaliśmy się sejmu w Warszawie po długich latach niewoli – ale czy choć jeden poseł będzie mógł się poszczycić, że był członkiem pierwszej izby prawodawczej polskiej? Nie chciałbym być profesorem historii, bo nie znalazłbym tłumaczenia, że to co zrobiła Katarzyna, to było haniebne, a co panowie Grabski i Dąbski w Rydze – to było wskazane? Mamy nieść światło kultury zachodniej, a wyrzekliśmy się głównych podstaw prawa rzymskiego i przykazań Mojżeszowych, niszcząc prawo własności i siejąc waśń wśród stanów Rzeczypospolitej – zamiast ich połączyć ku wspólnej budowie państwa państwowego i nic więc dziwnego, że ze zbołałej duszy Sz. Pana wyrwał się okrzyk: „mieście litość nad

²⁹ List ten zamieścił M. Zdziechowski w zbiorze *Widmo przyszłości...*, s. 84-85.

³⁰ Broszura ta była przedrukiem mowy rektorskiej M. Zdziechowskiego otwierającej rok akademicki 1925/1926 na Uniwersytecie Wileńskim. Mowa ta, obok innych została następnie zamieszczona w zbiorze *Walka o duszę młodzieży. Z czasów rektorstwa*, Wilno 1927.

Ojczyzną”. Proszę Sz. Pana wierzyć, że pesymizm mój nie pochodzi ze strat osobistych poniesionych, mam je za niepowrotne – skończyłem 78 lat, wszystko znoszę i ponad te zmienność losów stoję i przetrwam do końca, żal tylko tej pracy wiekowej, nadaremnej, nie przez wroga, a przez swoich przekreślonej: przy braku zasad i braku uczciwości – w trwałość odrodzenia trudno mi wierzyć³¹. Daj Boże, aby Sz. Panu udało się natchnąć młodzież ideałami filaretów – by nie brała „iskier z czarta kuźni”. Przepraszam za długą gawędę i proszę nie odpisywać – a może się uda gdziekolwiek spotkać – lepiej pogawędzimy.

Sługa pełen uszanowania

E. Woyniłłowicz

1925r. 9 grud[nia] Bydgoszcz

7. Wielce Szanowny Mości Rektorze Dobrodzieju

Otrzymałem za pośrednictwem Sz.P. Górskiego przysłany łaskawie mnie z Wilna Nr 65-ty „Słowa” z przemówieniem na akademii ku czci Piłsudskiego, Sz. Pana³², nie wiem komu ten komunikat mam zawdzięczać, ale wielkim on był dla mnie odetchnieniem wśród tej atmosfery Dni „tabelnych”, z urzędowym entuzjazmem obchodzonych – solenniejsz niż za dni Carskich³³, jakże przy nich blado wyglądał św. Ignacy we Wrześni, patron samego prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej? Masę wielkich prawd Sz. Pan wypowiedział i wiele wskazówek zręcznie między liniami umieścić: wdzięczny za nie bardzo więzień na Antokolu³⁴, ale nie wiem, czy w Belwederze dorosną do „wzniesienia się ponad małostkowe uprzedzenia do szerokiej wspaniałości”? tego szerokiego gestu wciąż brakuje na naszym horyzoncie poli-

³¹ Podkreślenie w oryginale, różnica barwy atramentu wskazuje, że jego autorem jest M. Zdziechowski.

³² Przemówienie M. Zdziechowskiego, byłego już rektora USB, miało miejsce 19 III 1927 r. na tradycyjnej akademii z okazji imienin marszałka J. Piłsudskiego. Zawierało silne akcenty polityczne podnoszące zasługi generałów, zwłaszcza tych, więzionych po zamachu majowym, bądź odsuwanych na boczny tor. Jak pisze Z. Opacki omawiający szczegółowo to wystąpienie: „Ponadto wyrażał wciąż jeszcze nadzieję na opamiętanie się marszałka, na uczynienie z jego rządu instytucji pojednania narodowego i nadania tym samym jego rządowi moralnego uzasadnienia. Gorzka pigułka musieli najwyraźniej przełknąć uczestnicy akademii, głównie zwolennicy Piłsudskiego” (*Między uniwersalizmem...*, s. 249–250).

³³ Autor nawiązuje do ogłaszanych co roku w Rosji tabel z wykazami uroczystości i dni wolnych od pracy związanych z obchodami imienin, urodzin itp. cara Mikołaja II i rodu Romanowych.

³⁴ W więzieniu wileńskim na Antokolu od końca maja 1926 r. do wiosny 1927 r. byli przetrzymywani generałowie: Bolesław Jazwiński, Juliusz Malczewski, Tadeusz Rozwadowski. Czwarty generał, Włodzimierz Zagórski 6 VIII 1927 roku został przewieziony z Wilna do Warszawy, gdzie wszelki śluch po nim zaginął (Szczegóły; Z. Cieślowski, *Tajemnice śledztwa KO-1042/27. Sprawa generała Zagórskiego*, Warszawa 1979).

tycznym. Bardzo wdzięczny jestem Sz. Panu za wymienienie mego nazwiska, bez pominięcia p. Romana³⁵, najbliższego mi towarzysza pracy: on miał szczęście pozostać w obrębie Kraju – moja cała praca została przekreślona w Rydze i popiołem zapomnienia jest zasypaną – a zbyt wielkiej trzeba byłoby zmiany w orientacji umysłów politycznych Kongresówki i Wielkopolski, aby kiedyś odgrzebywać tam ideę Jagiellońską chciano, i stwierdzić, że prawdziwym przedmurzem bolszewizmu była tam praca ziemiaństwa polskiego, a nie obecna taktyka rządów zupełnie psychologii kresowej ludności nieświadomych. Nie wiem jak obecnie nauczyciele historii polskiej umieją wytłumaczyć młodemu pokoleniu, że rozbiory Katarzyny były zbrodnią, a traktat ryski zbawieniem? Wilno wszystko zawdzięcza Piłsudskiemu, w tym więc środowisku, szczególnie z autorytetem Sz. Pana zadanie było nie łatwe, i nastroju ogólnego nie zepsuć i prawdę ludziom powiedzieć, świetnie Sz. Pan się wywiązał i byłby dla mnie zaszczyt niemały, gdybym pod tym przemówieniem mógł się podpisać.

Sługa zawsze pełen uszanowania i życzliwości.

E. Woyniłłowicz

1927r., 24 marca, Bydgoszcz, ul. Zamoyskiego 23.

³⁵ Autor ma na myśli Romana Skirmunta (1868–1939) wybitnego działacza ziemiańskiego, od 1930 r. senatora RP.

Karol Sacewicz

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

„BLOK” HENRYKA GLASSA WOBEC ZAGROŻENIA SOWIECKO-KOMUNISTYCZNEGO NA PODSTAWIE „PLANU C” (PAŹDZIERNIK 1943 R.)*

Wydarzenia polityczno-militarne 1943 roku, m.in. styczniowe uchwały rzekomego Plenum KC PPR¹, nasilenie akcji dezinformacyjnej², wzrost antyrządowej propagandy w publicystyce konspiracyjnej PPR-GL³, fizyczna likwidacja przez formacje komunistyczne oddziałów i działaczy niepodległościowego podziemia oraz często kryminalno-bandycka proveniencja i charakter oddziałów GL⁴, propagandowe wspieranie przez PPR zaborczych planów sowieckich aneksji wschodnich ziem polskich⁵, a także stosunek „K” do kwestii katyńskiej⁶ oraz organizacyjna aktywizacja polskich komunistów w ZSRS⁷,

* Badania do niniejszej publikacji zostały przeprowadzone dzięki wykorzystaniu środków z Europejskiego Funduszu Społecznego Unii Europejskiej.

¹ Zob. *Uchwały Plenum Komitetu Centralnego PPR na progu 1943 roku (O sytuacji wojenno-politycznej i zadaniach)*, „Trybuna Wolności”, 1 II 1943, nr 25; druk [w:] *Wizja programowa Polski Ludowej. Dokumenty i materiały 1942–1948*, oprac. M. Malinowski, Warszawa 1979, s. 31–46; *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942–1948*, pod red. M. Malinowskiego, Warszawa 1984, s. 106–121. Zdaniem Piotra Gontarczyka w okresie okupacji niemieckiej nie odbyło się żadne posiedzenie Plenum KC PPR; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 197.

² Ibidem, s. 205–218.

³ Zob. *Publicystyka konspiracyjna PPR 1942–1945. Wybór artykułów*, pod red. A. Przygońskiego, t. I: 1942, Warszawa 1962, t. II: 1943, Warszawa 1964.

⁴ P. Gontarczyk, op. cit., s. 178–186; 191–194, 245–275; *Tajne oblicze GL – AL i PPR. Dokumenty*, oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, t. II, Warszawa 1997, s. 124–131; 158–161, 223–241; P. Wiczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Warszawa 2005, s. 333–334.

⁵ Zob. *Publicystyka konspiracyjna...*, t. I, II.

⁶ Stojąc na straży obrony dobrego imienia ZSRS i posługując się sowiecką retoryką KC PPR zdecydowanie wystąpił przeciw Rządowi RP na uchodźstwie. M.in. w pierwszomajowej odezwie głoszono, że w swej „antyradzieckiej kampanii posłużył się rząd Sikorskiego hitlerowska

spowodowały natężenie dyskusji w polskim podziemiu niepodległościowym odnośnie potrzeby oraz metod przeciwdziałania zagrożeniu sowiecko-komunistycznemu w okupowanym kraju. Debata toczyła się przede wszystkim na łamach prasy konspiracyjnej⁸. W jej trakcie ujawniały się liczne stanowiska od umiarkowanych, reprezentowanych przez środowiska demokratyczne, ludowe i socjalistyczne, a także przez KG AK i Delegaturę Rządu RP na Kraj, po pozycje radykalne, wyrażane przez organizacje oenerowskie, endeckie, chadeckie i sanacyjne.

W maju 1943 r. do debaty prasowej o formach przeciwdziałania komunistycznemu zagrożeniu włączył się „Blok”⁹ Henryka Glassa¹⁰. Jego głos

prowokacją katyńską”, że dążenia władz polskich do zbadania tej sprawy były *de facto* pomocniczym środkiem „w realizacji terytorialnych pretensji na ziemiach wschodnich, etnograficznie niepolskich”, a także że „Sikorski stał się dobrowolnym i świadomym narzędziem w rękach Hitlera.”; *Do Narodu Polskiego*, 1 V 1943, [w:] *Wizja programowa...*, s. 64; *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 132; W tożsamym tonie utrzymane zostały publikacje „Trybuna Wolności”; *W sprawie niemieckiego „odkrycia” zbrodni katyńskiej*, „Trybuna Wolności”, 1 V 1943, nr 31; *Kłęska reakcji*, „Trybuna Wolności”, 15 V 1943, nr 32; szerzej zob. P. Gontarczyk, op. cit., s. 223–226; K. Sacewicz, *Współpracować czy zwalczać? Centralna prasa Polskiego Państwa Podziemnego wobec komunistów polskich (1939 – 1945)*, Olsztyn 2006, praca doktorska, msp., s. 309–310.

⁷ Patrz przypis nr 28 i 29.

⁸ Szerzej zob. *Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich (1939–1945). Wypisy prasy konspiracyjnej*, oprac. K. Sacewicz, Olsztyn 2005; Niemniej jednak debata ta nie implikowała jedynie kolejnych publikacji, haseł czy też odezwo, ale miała także wymierny skutek dla Polski Podziemnej m.in. wyrażony rozwojem bądź reorganizacją wewnętrznych struktur oddelegowanych na odcinek „K”; szerzej zob. AAN, 202/II-67, *Statut organizacyjny KB*, 8 X 1942r., k. 4, 8; ibidem, 202/II-13, *Statut organizacyjny Wydziału Bezpieczeństwa*, k. 161–164; K. Sacewicz, op. cit., s. 16–51; J. Marszałec, *Działalność informacyjna i propagandowa agend Polskiego Państwa Podziemnego w kwestii komunistycznej*, [w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, pod red. W. Grabowskiego, Warszawa 2003, s. 134–151; W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 193–194, 204, 207–209; idem, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1995, s. 74–78; idem, *Struktury organizacyjne służb bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego*, [w:] *Organy bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego*, pod red. W. Grabowskiego, Warszawa 2005, s. 61–62, 64–66; G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*, Toruń 1995, s. 286–289; G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP – ZWZ – AK 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 141–147; M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 108.

⁹ „Blok” był ważną agendą Polski Podziemnej nastawioną na przeciwdziałanie wywrotowej działalności komunistów kierowaną przez Henryka Glassa. Został utworzony w listopadzie 1939 r. i według „*Sprawozdania orientacyjnego na dz. 1 X 1943r.*” (przeznaczonego dla Delegata Rządu RP) był „[...] organizacją ponadpartyjną, typu ideowo-społecznego, [...] jednostką prawną, fachową pracującą na odcinku obrony Rzeczypospolitej przed komunizmem, we wszelkich jego postaciach /III – Mka, Rosja sowiecka, IV – Mka, odgałęzienia, ekspozytury, etc./”; AAN, 228/1–2, k. 1; zob. IPN BU, 0397/251, t. 1, k. 196; Do zakresu jego prac należała informacyjno-wywiadowcza akcja infiltracyjna ruchu komunistycznego, a także działalność wydawniczo-propagandowa. Tą ostatnią realizowano i zamierzano realizować za pomocą „Ajencji A.”, „Ajencji U”, planowanej „Ajencji R” odpowiedzialnej za kontrpropagandę wobec radiostacji „Kościszko” oraz „Ajencji P”, która miała opracowywać wyciągi z antykomunistycznych artykułów prasy podziemnej oraz prasy niemieckiej, włoskiej i hiszpańskiej; AAN, 228/1–2, k. 2; Poza wymienionymi komórkami w ramach „Blok” funkcjonowała Centrala obejmująca: „prezydium, sekretariat generalny, cztery

wzmacniał pozycję zwolenników zdecydowanej, radykalnej rozprawy z „K”. Poddawał krytyce – jego zdaniem – bierną postawę władz podziemnych wobec komunistów¹¹. Jednocześnie postulował konsolidację wszystkich sił politycznych oraz współdziałanie propagandowe i bojowe. „Ajencja A.” nawoływała do podjęcia natychmiastowej walki, która uniemożliwiłaby komunistom zrealizowanie ich podstawowego zadania, a mianowicie wywołania przed-

podsekretariaty – zdecentralizowane”; ibidem, k. 1; Istnienie podsekretariatów w ramach „Bloku” potwierdza „*Sprawozdanie budżetowe za półrocze X 1942–VI 1943 r.*”; ibidem, 228/1–3, k. 6; Ponadto na prowincji „Blok” miał zorganizowanych siedem placówek tj.: Sokołów Podlaski, Brześć, Dęblin, Lwów, Kielce, Radom; ibidem, 228/ 1–3, *Sprawozdanie budżetowe „Bloku”*, 17 X 1943 r., k. 14; Organizacja Glassa posiadała także własny wywiad (współpracujący z odpowiednimi agendami ZWZ – AK oraz Delegatury Rządu RP), sekcję kartotek działaczy „K”, sekcję większą odpowiedzialną za opracowywanie materiałów przeznaczonych dla wsi, sekcję zagraniczną, kongresową oraz dział ochrony; ibidem, 228/1–2, k. 2; szerzej zob. J. Marszałec, op. cit., s. 148–150; K. Sacewicz, op. cit., s. 48–51.

¹⁰ Henryk Glass (1896–1984) instruktor ZHP, w 1919 r. p.o. Naczelnika Harcerstwa na Rusi w Rosji, w latach 1919–1932 członek Naczelnej Rady Harcerskiej, redaktor harcerskich czasopism, od 1915 r. członek POW, w 1917 r. żołnierz I. Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego, w latach 1925–1939 współpracownik Centralnego Biura Porozumienia Antykomunistycznego, w ramach którego redagował miesięcznik „Walka z bolszewizmem” (1927–1931) i „Prawda o komunizmie” (1937–1939), za swoją antykomunistyczną działalność został zaocznie skazany na śmierć przez władze sowieckie (wyrok poprzez zamach bombowy próbowano wykonać w 1929 r.), we wrześniu 1939 r. otrzymała przydział do Sztabu Naczelnego Wodza do referatu sowieckiego, od listopada 1939 r. do upadku Powstania Warszawskiego twórcą i jednocześnie przywódcą antykomunistycznej agendy Polski Podziemnej o kryptonimie „Blok”, żołnierz powstańczej Warszawy, w 1945 r. uciekając przez NKWD i UB przedostał się do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, a stamtąd do Wielkiej Brytanii, w 1980 r. na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie obronił dysertację doktorską pt. „*Historia Porozumienia Antykomunistycznego w Polsce*”; autor licznych broszur i publikacji o tematyce antykomunistycznej oraz harcerskiej (m.in. idem, *Rola Węgier w wojnie polsko-bolszewickiej w roku 1920*, Warszawa 1931, ss. 12; idem, *Gawędy z drużynowym. Zbiór rad i wskazówek dla instruktorów harcerskich*, Warszawa 1923, ss. 104; idem, *Harcerstwo jako czynnik odrodzenia narodowego*, Warszawa 1924, ss. 15; idem, *Zamach bolszewizmu na młodzież: dokumenty*, Płock 1927, ss. 142; idem, *Rola kontrjacejek w walce z akcją wywrotową komunistów*, Warszawa 1929, ss. 8; idem, *Uwagi o rewolucji komunistycznej*, Warszawa 1931, ss. 31; idem, *Kulisy antyfaszystowskiego ruchu ludowego*, Warszawa 1937, ss. 8; idem, *Wpływ Kominternu wśród nauczycieli. Materiały oświecające cele i taktykę komunistów w Związku Nauczycielstwa Polskiego*, Warszawa 1937, ss. 20; idem, *Trockizm i Czwarta Międzynarodówka*, Londyn 1954, ss. 11; idem, *Młodzi Walczą (1912–1920)*, Londyn 1974, ss. 263; jako S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu. Dzieje ukształtowania systemu w latach 1919–1932*, Londyn 1982, s. 325), w okresie wojny używał pseudonimów: „Martel”, „Mieczysław Wolski”, po wojnie zaś „Stanisław Jankowski”; zob. M. Kornat, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, t. I, Kraków 2003, s. 72; J. Marszałec, op. cit., s. 148–150; IPN BU, 01435/16, *Walka Armii Krajowej i Delegatury Rządu z ruchem lewicowym (1939–1944)*, Warszawa 1974, s. 91–93; AIPN Gd, 0046/433, t. 1, s. 91–93; H. Glass, *Na szlaku Chudego Wilka*, Warszawa 1998, s. 229–239; S. Jankowski [H. Glass], *Metody...*, s. 3-41.

¹¹ Zdaniem naczelnego pisma „Bloku” postawa ta wynikała z lekceważenia zagrożenia komunistycznego; *Polacy*, „Ajencja A.”, 15 V 1943, nr 1.

wczesnego powstania powszechnego¹². Odnośnie czasu podjęcia antykomunistycznej akcji „Blok” stał na stanowisku, że „Rozprawy z komunizmem nie można odkładać na okres późniejszy, gdy ustabilizują się stosunki, gdyż będzie on usiłował za pomocą swoich agend jak P.P.R. i A.L. wbić nam ponownie nóż w plecy w momencie najkrytyczniejszym, w momencie powstania. To też walkę z nimi musimy rozegrać wcześniej niż z okupantem niemieckim”¹³. Podkreślano przy tym, że istnieją nie tylko moralne, ale i prawne podstawy sankcjonujące działania antykomunistyczne. Powoływano się tu na kodeks karny z 11 lipca 1932 r.¹⁴, a przede wszystkim jego rozdział XVII pt. „Zbrodnia stanu”¹⁵ oraz rozdział XVIII pt. „Przestępstwa przeciwko interesom wewnętrznym Państwa i stosunkom międzynarodowym”¹⁶, stanowiący podstawę

¹² Czytamy: „[...] wbrew wszelkim pozorom, że komuniści z PPR i Gwardii Ludowej są nastawieni „niepodległościowo” czy „narodowo”, mamy do czynienia z wrogią siłą, którą tępić będziemy musieli na równi z największą w tej chwili wrogią siłą – Niemcami. Prowokacje komunistyczne muszą być w porę zdemaskowane i zwalczane przez polskie sfery niepodległościowe, a naród cały musi wiedzieć, że ich powstanie nie jest naszym powstaniem, że na terenie Polski walczą ze sobą dwaj najeźdźcy, dwaj wrogowie naszej wolności i że zguba obu tych najeźdźców leży w interesie naszego narodu. Najwyższy czas na planową likwidację oddziałów komunistycznych, terroryzujących kraj!”, *Likwidować prowokację komunistyczną!*, „Ajencja A.”, 26 VII 1943, nr 5.

¹³ *Zdraycy pod sądl*, „Ajencja A.”, 16 IX 1943, nr 7.

¹⁴ Zob. *Kodeks Karny*, Dz. U. RP z dn. 11 VII 1932, nr 60, poz. 571.

¹⁵ Art. 93 § 1 stwierdza „[...] kto usiłuje pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu lub oderwać jego część obszaru podlega karze na czas nie krótszy od lat 10 lub dożywotni albo karze śmierci”; art. 93 § 2 „[...] kto usiłuje zmienić przemocą ustrój Państwa Polskiego, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 10 lub dożywotnio”; art. 94 § 2 ustanawia, że „[...] kto usiłuje usunąć Prezydenta RP lub zagarnąć jego władzę, albo wywrzeć wpływ na jego czynności przemocą lub groźbą bezprawną podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 10 lub dożywotnio”; art. 98 stwierdza, że „[...] kto w celu popełnienia zbrodni określonej w art. 93, 94 lub 95: a) porozumiewa się z osobą działającą w interesie obcego państwa lub organizacji międzynarodowej, [...] podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5”; zob. Dz. U. RP z dn. 11 VII 1932, nr 60, poz. 571; Przepisy KK z racji warunków okupacji i konspiracji nie mogły być wykonywane dosłownie, chociażby kara więzienia. Dlatego też wymiar kary w nowej, wojennej rzeczywistości regulowały, m.in. *Przepisy materialne do KSK ZWZ* (zatwierdzone przez gen. Sikorskiego i gen. Sosnkowskiego, stwierdzały „Kto dopuszcza się zbrodni zdrady, szpiegostwa, prowokacji [...] podlega karze śmierci”; *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. I: *wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Londyn 1970, s. 233–243; zob. też *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 1999, dok. nr 12;), należy jednak pamiętać, że zakładano egzekwowanie kar nie tylko w czasie wojny, ale także po odzyskaniu niepodległości. Tym samym, na czas trwającego konfliktu i okupacji KK z 1932 r. w tej materii stanowił podłoże określające raczej nie wymiar kary, ale rodzaj i charakter przestępstwa – zbrodni wobec Państwa Polskiego.

¹⁶ Zob. m.in. art. 99, który stwierdza: „[...] kto wchodzi w porozumienie z osobą działającą w interesie obcego państwa lub organizacji międzynarodowej w celu wywołania wrogich działań przeciw Państwu Polskiemu podlega karze na czas nie krótszy od lat 10”; Istotne dla sprawy oceny działalności komunistów były także art. 100 § 1, art. 101 § 1 oraz § 2, jak również art. 109, w którym czytamy: „[...] kto będąc obywatelem polskim rozpowszechnia publicznie za granicą wiadomości nieprawdziwe w celu szkodenia interesom Państwa Polskiego podlega karze więzienia do lat 10”; Dz. U. RP z dn. 11 VII 1932, nr 60, poz. 571; Działalność podziemia komunistycznego w latach 1942–1945 była sprzeczna także z innymi aktami prawnymi II RP, m.in. z: *Rozporządzeniem Prezydenta RP z 24 października 1934 roku o niektórych*

prawną dla Kodeksu Sądów Kapturowych ZWZ i Statutu Wojskowych Sądów Specjalnych. W stosunku do komunistów polskich w kraju i w ZSRS, zgodnie z zapisem kodeksu, wysunięto zarzut zbrodni stanu¹⁷. Założenia akcji antykomunistycznej stanowiły merytoryczny fundament dla opracowanego przez „Blok” ściśle tajnego dokumentu – „Plan C”¹⁸ z września-października 1943 r.¹⁹ Precyzował on podstawy, jak również formy oraz narzędzia akcji. Podkreślano w nim, że jest on odpowiedzią na zaborcze dążenia sowieckie²⁰. „Plan C” zakładał nadanie działaniom obronnym charakteru planowej, wielosektorowej akcji (tzn. obejmującej wywiad, propagandę, sądy wojenne, walkę zbrojną i przeciwdziałanie akcjom niszczyielskim „K”). Wobec akceptacji kierowniczych czynników PPP dla polityczno-propagandowej formy przeciwdziałania wpływom komunistycznym²¹ „Plan C”, a zwłaszcza jego założenia rozwiązań siłowych, ale także i prawnych, pozostał jedynie postulatem prawniczych środowisk Polski Podziemnej, nie uzyskując nigdy jako całość²² akceptacji rządowych instytucji PPP i tym samym nie stając się częścią składową oficjalnej polityki ekspozytur krajowych Rządu RP wobec sowiecko-komunistycznego podziemia w Polsce. Niemniej jednak dokument ten stanowi ważne świadectwo nastawienia części społeczeństwa polskiego (zwłaszcza związanym z reprezentowanym przez Glassa środowiskiem oenerowsko-endeckim) do komunistów, komunizmu i ZSRS, dowodząc, że powszechne i wsparte ówczesną literą prawa były głosy nawołujące do likwidacji „K”.

przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa oraz z Rozporządzeniem Prezydenta RP z 22 listopada 1938 roku o ochronie interesów Państwa; G. Górski, *Wokół genezy PRL. Rozważania historyczno-prawne*, Toruń 2001, s. 37, 40; zob. Dz. U. RP z dn. 24 X 1934, nr 94, poz. 851; Dz. U. RP z dn. 22 XI 1938, nr 91, poz. 623.

¹⁷ *Zdraycy pod sąd!*, „Ajencja A.”, 16 IX 1943, nr 7.

¹⁸ Zob. AAN, 228/1-1, *Plan „C”*, 1943r., k. 10–13; IPN BU, 0397/251, t. 1, k. 204–207; ibidem, 01435/16, s. 109–114; AIPN Gd, 0046/433, t. 1, s. 109–114; W pracy tej błędnie zakwalifikowano plan jako opracowanie AK, które inaugurować miało działalność „Antyku”. Jest to kolejny w historiografii doby PRL przykład nie tylko błędnego utożsamiania Podwydziału „Antyk” z organizacją Henryka Glassa, ale i przypisania PSZ w Kraju radykalizmu środowisk endeckich i ONR-owskich, z którymi „Blok” utrzymywał ścisłe związki. Gwoli ścisłości należy dodać, że „Blok” dokument ten przekazał do Delegatury Rządu RP na Kraj oraz KG AK; IPN BU, 0397/350, t. 2, R. Dreżewski, *Działalność antykomunistyczna Delegatury Krajowej Rządu Emigracyjnego w latach II wojny światowej*, Warszawa 1979, s. 118–119.

¹⁹ Dokładny, miesięczny czas powstania „Planu C” można określić na podstawie „*Sprawozdania orientacyjnego na dz. 1 X 1943*” „Bloku” (zob. AAN, 228/1–2, k. 1;), do którego rzezonny plan był dołączony jako załącznik nr 2.

²⁰ „Blok” nie traktował konfrontacji z polskimi komunistami jako konfliktu wewnętrznego, ale jako jedną z wielu płaszczyzn, jeden z teatrów wojny z oficjalnymi i zakamuflowanymi ekspansywnymi dążeniami ZSRS.

²¹ Przejawem dominującej roli tej koncepcji było powołanie 26 października 1943 r. Społecznego Komitetu Antykomunistycznego (SKA), który pełnił funkcję propagandowego koordynatora środowisk niepodległościowych w ich działaniach na odcinku „K”; zob. G. Mazur, op. cit., s. 142–143; K. Sacewicz, op. cit., s. 40–41.

²² Należy jednak zauważyć, że powstanie SKA pokrywało się z postulatami „Bloku” zawartymi w części IV „Planu C”.

Dokument znajduje się w zasobach Archiwum Akt Nowych w Warszawie, jak również w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie i do-tychczas nie był publikowany w obiegu naukowym²³. Tekst opracowano zgod-nie z zasadami publikacji materiałów źródłowych. Zachowana została oryginalna pisownia dokumentu (błędy stylistyczne, ortograficzne i rzeczowe zo-stały zasygnalizowane oznaczeniem [sic!]). Wszystkie skróty rozwinęto.

Ściśle tajne

Nie wolno przepisywać, ani
ujawniać treści osobom nieupoważnionym

PLAN „C”

I. ZABORCZE DAŻENIA ROSJI SOWIECKIEJ

1. Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że Rosja sowiecka dąży do włączenia ziem Rzeczypospolitej siłą do Związku Socj.[alistycznych] Republik Rad.[zieckich], traktując to wyłącznie jako etap do opanowania całej Euro-py. Wstępem do urzeczywistnienia tych zaborczych, imperialistycznych cel-ów było porozumienie zawarte w 1939 r. przez Rosję sow.[iecką] z Niemca-mi i zabór połowy ziem Polski²⁴. Wojna Niemiec z Rosją sow.[iecką] prze-rwała tylko czasowo realizację sowieckich dążeń, ale ich nie przekreśliła.
2. Pełną tych zaborczych dążeń realizację przygotowuje Rosja sow.[iecka] nadal przez:
 - a) ofensywę armii czerwonej;
 - b) przerzucenie na ziemie polskie oddziałów zbrojnych, agentów, broni, pieniędzy²⁵;

²³ Wyjątek stanowi opracowanie Wydziału „C” MSW; zob. IPN BU, 0397/251, t. 1, k. 204–207; ibidem, 01435/16, s. 109–114; AIPN Gd, 0046/433, t. 1, s. 109–114; Dostępność tego opracowa-nia była ograniczona.

²⁴ Mowa o pakcie o nieagresji między Rzeszą Niemiecką i ZSRS, tzw. pakcie Ribbentrop – Mo-łotow z 23 sierpnia 1939 r. oraz o podpisanym w Moskwie 28 września 1939 r. niemiecko – so-wieckim układzie o granicach i przyjaźni; szerzej zob. *Agresja sowiecka na Polskę 17 września 1939r. w świetle dokumentów*, t. I, pod red. Cz. Grzelaka, Warszawa 1997, s. 231–233; *Katyń. Dokumenty zbrodni*, oprac. N. Lebediewa, W. Materski i in, t. I: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny. Sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995, s. 109–113; *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, oprac. D. Baliszewski, A.K. Kunert, t. I: *1939–1942*, Warszawa 1999, s. 22–23, 95–99.

²⁵ Na temat sowieckiej akcji sabotażowo – dywersyjnej na ziemiach polskich w okresie II wojny światowej zob. A. Puławski, *Sowiecki partyzant – polski problem*, „Pamięć i Sprawiedli-wość” 2006, nr 1(9), s. 217–253; K. Sacewicz, *Obraz sowieckich akcji dywersyjnych w okupowa-nej Polsce (1941–1943) na łamach „Biuletynu Informacyjnego”, „Echa Przeszłości”* 2003, t. IV, s. 127–151; „*Akcja sowiecko-komunistyczna w Polsce*” – raport specjalny Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego „Kalinę” (27 czerwca 1942 r.), oprac. K. Sacewicz „Echa Przeszłości” 2006, t. VII, s. 251–269.

- c) tworzenie na naszych ziemiach agentur, jak P.P.R., Gwardji [sic!] Ludowej / „Armiji [sic!] Ludowej”²⁶ / i innych organizacji [sic!], działających po myśli sowieckich sztabów;
- d) organizowanie u nas szerokiej propagandy wywrotowej²⁷;
- e) tworzenie w Rosji tzw. dywizjonów polskich²⁸ i ośrodków politycznego rzekomo polskiego /tzw. „Związku patriotów polskich” [sic!]/²⁹ dla przeciwstawienia się Polskiemu Rządowi i Polskiej Armii;
- f) harmonizowanie działań wszystkich tych czynników w celu podbicia Polski metodą rewolucji komunistycznej, popartej z zewnątrz zbrojną siłą, agentami i pieniędzmi.

²⁶ W okresie opracowania „Planu C” (patrz przypis nr 19) funkcjonowała jedynie GL, niemniej jednak na łamach prasy komunistycznej od połowy 1943 r. pojawiały się zapowiedzi utworzenia, a niekiedy informacje o powołaniu już Armii Ludowej; zob. *O myśl polityczną polskiej demokracji*, „Trybuna Wolności”, 1 IX 1943, nr 39; druk [w:] *Publicystyka konspiracyjna...*, t. II, s. 308–317; W. Gomułka, *Artykuły, przemówienia*, t. I, Warszawa 1962, s. 18–29; *Wizja programowa...*, s. 84–95; AL powstała oficjalnie 1 stycznia 1944 r.; zob. *Dekret nr 1 KRN*, „Rada Narodowa”, 20 I 1944, nr 2; druk [w:] *Dowództwo Główne GL i AL. Zbiór dokumentów z lat 1942–1944. Rozkazy, instrukcje, regulaminy*, oprac. W. Poterański, M. Turlejska, W. Tuszyński, M. Wilusz, Warszawa 1967, s. 369; *Protokół pierwszego posiedzenia Krajowej Rady Narodowej (31 grudnia 1943–1 stycznia 1944r.)*, „Archiwum Ruchu Robotniczego” 1975, t. II, s. 46; Niniejszy dekret podporządkowywał dowództwu AL wszystkie polskie formacje zbrojne za granicą: oddziały gen. Berlinga, a także oddziały gen. Andersa oraz PSZ stacjonujące w Wielkiej Brytanii. Na mocy Dekretu nr 3 KRN z 1 stycznia 1944 r. na czele AL stanął agent sowieckiego wywiadu Michał Łyżwiński – Żymierski „Rola”; *Dekret nr 3 KRN*, „Rada Narodowa”, 20 I 1944; druk [w:] *Dowództwo Główne GL...*, s. 371; *Protokół pierwszego posiedzenia Krajowej...*, s. 48; M. Szczurowski, *Dowódcy Wojska Polskiego na froncie wschodnim 1943–1945. Słownik biograficzny*, Pruszków 1996, s. 163–165; P. Gontarczyk, op. cit., s. 315–316; Według Józefa Świątła Rola – Żymierski był także agentem gestapo z polecenia wywiadu sowieckiego; Z. Błażyński, *Mówi Józef Świątło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Warszawa 2003, s. 53.

²⁷ Na terenie okupowanej Polski podziemie komunistyczne wydawało w latach 1939–1945 około 216 pism z czego w okresie przed PPR-owskim około 60, a w 1944 i 1945 r. przybyło około 40 nowych pism; A. Przygoński, *Prasa konspiracyjna PPR. Zarys – katalog – życiorys*, Warszawa 1966, s. 88–89.

²⁸ Mowa o formowanych pod auspicjami ZPP jednostkach WP w ZSRS. Pierwsze decyzje w tej sprawie zapadły na posiedzeniu Biura Politycznego WKP(b) około 18–19 kwietnia 1943 r. Następnie 6 maja 1943 r. wydana została uchwała nr 3294 Państwowego Komitetu Obrony oficjalnie wyrażająca zgodę na formowanie jednostki WP; zob. *Z archiwów sowieckich*, oprac. W. Roszkowski, t. III: *Konflikty polsko-sowieckie 1942–1944*, Warszawa 1993, s. 48–51; *Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943–1945. Wybór materiałów źródłowych*, oprac. Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, Warszawa 1994, s. 17–18; Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Armia Berlinga i Żymierskiego*, Warszawa 2003, s. 26; Do jesieni 1943 r., a więc do chwili opracowania „Planu C” polskie jednostki w ZSRS na podstawie uchwały nr 3904 Państwowego Komitetu Obrony z 10 sierpnia 1943 roku zostały zorganizowane w Polski Korpus Armijny; *Konflikty polsko-sowieckie...*, s. 52–57; *Dokumenty i materiały...*, t. VII, s. 468–470; Na temat politycznej roli WP na froncie wschodnim zob. S. Zwoliński, *Wojsko Polskie w ZSRR w 1943 roku wobec powstającego systemu władzy*, Warszawa 2003; Cz. Grzelak, *Wojenna edukacja kadr Wojska Polskiego na froncie wschodnim 1943–1945*, Warszawa 2004.

²⁹ Zob. Z. Kumoś, *Związek Patriotów Polskich. Zakożenia programowo-ideowe*, Warszawa 1983; K. Sacewicz, *Współpracować...*, s. 351–355.

3. Taki stan rzeczy stwierdzony na podstawie starannej obserwacji i niezbi-tych faktów, wymaga od nas jaknajszybszego [sic!] rozpoczęcia szerokiej i silnej akcji obronnej.

II. NASZA AKCJA OBRONNA

1. Celem jej jest usunięcie lub zniszczenie na ziemiach Rzeczypospolitej sowieckich oddziałów zbrojnych, ekspozytur, agentur i t.d.
2. Zakres tej akcji obejmuje:
 - a) wywiad;
 - b) propagandę;
 - c) sądy wojenne;
 - d) naszą walkę zbrojną;
 - e) przeciwdziałania szkodliwym dla Polski działaniom niszczycielskim.
3. Taktyka tej akcji wymaga, aby była ona prowadzona zarówno przez czyn-niki oficjalne polskie³⁰, jak i wszelkie ugrupowania polityczne i organiza-cje bojowe polskie /koordynacja działań, podział zadań, różnorodność ude-rzeń na różnych terenach równocześnie/. Przy centralizacji zasadniczych wytycznych należy dążyć do decentralizacji wykonania w terenie i wcią-gnięcie do akcji jaknajszerszych [sic!] sił narodu.
Ośrodki naszej akcji muszą pozostać starannie zakonspirowane i muszą co pewien czas sprawdzać swój stan zakonspirowania.

III. WYWIAD

1. Zadanie wywiadu polega na ustaleniu sił przeciwnika, odkryciu szta-bów, dowódców, ustaleniu rozmieszczenia sił przeciwnika w terenie, ujawnieniu planów, metody działania, terminów działania itp.
2. Organizacja wywiadu musi być oparta na centralnym ustaleniu naj-ważniejszych wytycznych i na centralnym ześrodkowaniu wiadomości wy-wiadu, przy zachowaniu decentralizacji w pracy terenowej. Nie chodzi więc o jednolitą organizację całego wywiadu, lecz o scharmonizowaną [sic!] i jednolitą pracę różnych ośrodków wywiadu.

³⁰ Niniejsze postulaty, pod adresem władz polskich na uchodźstwie i ich ekspozytur w kraju, wysuwane były nie tylko przez „Blok, ale także w enuncjacjach prasowych organizacji konspiracyjnych oraz w raportach wywiadowczo-analitycznych agend Polski Podziemnej; zob. *Wokół prób wicherzeń komunistycznych*, „Rzeczpospolita Polska”, 10 III 1942, nr 4(24); *Upiór bolszewizmu*, „Polska Walczy”, 12 III 1942, nr 5; *Uwaga – „wróg wewnętrzny” działa!*, „Walka Ludu”, 29 V 1942, nr 8; *Bolszewizm wobec Polski*, „Pobudka”, X–XI 1942, nr 8/9; *Problem komunistyczny w Polsce na tle wojny i okupacji*, „Dokumenty Chwili”, 12 XI 1942, nr 13; AAN, 228/17–8, *Nowe posunięcia Kominternu na ziemiach Polski*, I 1942r., k. 25; ibidem, 228/1–1, *Materiał do akcji przeciwkomunistycznej*, V 1942r., k. 44; ibidem, 228/17–5, *Sprawozdanie z dn. 15 VIII 1942r.*, k. 56.

3. Służba wywiadowcza, bardzo nieliczna dotychczas³¹, winna być wydatnie wzmożona tak ilościowo jak i jakościowo i winna otrzymać znacznie większe środki materialne w związku z rozszerzeniem zadań. Powinny być również znacznie rozbudowane i staranniej zaopatrzone brygady obserwacyjne.

IV. PROPAGANDA

1. Celem głównym propagandy przeciwkomunistycznej /przeciwsowieckiej/ jest sparaliżowanie komunistycznych wpływów na masy i pozytywne wygranie tych mas przeciwko komunie i Rosji sowieckiej.
2. Organizacja obecna tej propagandy powinna polegać
 - a) na doprowadzeniu do porozumienia i wymiany między ośrodkami produkującymi zasadniczy antykomunistyczny materiał propagandowy;
 - b) na uporządkowaniu i wydatnym rozszerzeniu na masy ludowe kolportażu broszur, pism, ulotek, haseł etc. i
 - c) na pozyskaniu dla akcji kolportażowej i szerokiej propagandy wszystkich ważniejszych polskich ośrodków organizacyjnych.
3. Środki propagandy, jakimi obecnie dysponujemy są następujące:
 - a) broszury popularne, oparte na dokładnym materiale dokumentacyjnym, tak opracowane, aby służyły jako podręczniki na kursach antykomunistycznych i jako informacje dla prasy oraz szerszego ogółu /broszury takie wychodzą i dalsze są przygotowywane/³²;
 - b) biuletyn informacyjny dla prasy /zadanie to spełnia Agencja Antykomunistyczna, której biuletyn ukazuje się co 2 tygodnie/³³;

³¹ W 1943 r. stan agend wywiadowczo-kontrwywiadowczych niepodległościowego podziemia polskiego na odcinku „K” prezentował się następująco: w ramach AK za kwestię „K” odpowiadał referat „999” („Korweta”) i referat „994 – Sonda” Wydziału Kontrwywiadu i Bezpieczeństwa Oddziału II KG oraz Brygady Wywiadowcze Oddziału Bezpieczeństwa Administracji Zmilitaryzowanej, w Delegaturze Rządu RP na Kraj za kwestię „K” od 1942 r. odpowiadała Komórka Bezpieczeństwa Wydziału Bezpieczeństwa („Oko”) Departamentu Spraw Wewnętrznych (DSW), a od grudnia 1943 r. Referat III Informacyjny („Stożek”, „Wirówka”) Oddziału Bezpieczeństwa („Żrenica”), referat „Żrenica R. V.”, a także Referat III Oddziału Polityczno-Społecznego („Tęczówka”) funkcjonujące w Wydziale Bezpieczeństwa DSW; szerzej zob. K. Sacewicz, *Współpracować...*, s. 16–19, 33–38; J. Marszałec, op. cit., s. 138–144; Ponadto inne formacje i podmioty Polskiego Podziemia posiadały własne agendy na odcinku „K”. M.in. w ramach Oddziału II – Wywiadu i Kontrwywiadu KG NSZ funkcjonował Referat IV C Antykomunistyczny („Ule”) prowadzony przez Antoniego Szperlicha („Wróblewski”); AAN, 207/3, *Instrukcja wywiadu przeciw „K”*, 15 III 1943r., k. 15–19; IPN BU, 0397/251, t. 1, k. 117–123; *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył L. Żebrowski, t. I, Warszawa 1994, s. 293; K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 312, 445–446.

³² M.in. od początku wojny „Blok” opracował 3 broszury, każda po 16 stron, w nakładzie 5000 egzemplarzy; AAN, 228/1–2, k. 2.

³³ „Ajencja A.” czołowe pismo „Blok” wydawane od 15 maja 1943 r. do 21 czerwca 1944 r. W sumie ukazało się 19 numerów, plus jeden numer nadzwyczajny z 28 maja 1943 r. Pismo

- c) ulotki, fachowo opracowane, dostosowane do różnych terenów i różnych celów walki propagandowej /liczne pierwowzory ulotek już opracowano³⁴;
 - d) artykuły w prasie podziemnej³⁵;
 - e) obsługa radiowa³⁶, oparta na materiałach a, b, c;
 - f) kursy dla agitatorów antykomunistycznych /tacy agitatorzy, mówcy uliczni i tp. będą potrzebni zwłaszcza w chwili upadku Niemiec³⁷;
 - g) plakaty uliczne potrzebne już obecnie i na moment przełomu;
 - h) propaganda „szepciana”, którą należy celowo zorganizować, jako poważny czynnik oddziaływania na nastroje mas.
4. Taktyka propagandy powinna polegać na centralizacji planu tj. przyjęciu jednolitego planu działania przez wszystkie ośrodki organizacyjne polskie, przy zachowaniu decentralizacji działania w terenie i swobody w dobieraniu metod, haseł itp. przez różne ośrodki lokalne.
5. Natychmiastowe zarządzenia w dziedzinie propagandy powinny objąć poza wzmożeniem działalności wskazanej w punktach 2, 3, 4, również:

wychodziło w systemie – dwa numery w miesiącu – w nakładzie około 250 egzemplarzy. Wydawane było przez Mirosława Ostromięckiego („Orski”) w Biurze Informacji NSZ. Zamieszczane w nim materiały były „przeważnie w stanie surowym wymagającym dopiero opracowania artykułowego czy ulotkowego”, jednak mogły być one – jak zapewniała redakcja pisma – „wykorzystywane bez zastrzeżeń”; „Ajencja A.”, 15 V 1943, nr 1; AAN, 228/1–2, k. 1; J. Marszałec, op. cit., s. 149.

³⁴ W kwietniu 1943 r. do decyzyjnych czynników krajowych został przesłany „*Memoriał w sprawie niebezpieczeństwa rewolucji komunistycznej w Polsce*” autorstwa przedstawicieli bliżej niesprecyzowanych „polskich stowarzyszeń z miast: Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Poznań”; zob. AAN, 203/VII/59, k. 1–16; IPN BU, 0397/251, t. 1, k. 182–195; Rzeczonny dokument przedstawiał m.in. szczegółowy plan akcji wydawniczo-propagandowej uwzględniającej potrzebę rozwoju akcji ulotkowej, w której „Ulotki powinny być dobrze udokumentowane, atakować brutalnie polityce komuny, a formą swoją i psychologicznym opracowaniem odpowiadać poziomowi szerokich mas ludu miejskiego i wiejskiego”. Ponadto przytoczono w nim szereg (32) już przygotowywanych tematów oraz postulowanych ulotek, które naznaczały kierunek akcji przeciw „K”; AAN, 228/1-1, *Plan akcji wydawniczo – propagandowej (akcja przeciwkomunistyczna)*, 2 IV 1943r., k. 27-27a; ibidem, 203/VII/59, k. 15; K. Sacewicz, *Współpracować...*, s. 322–324; W ramach samego „Bloku” tą formą propagandy miała zajmować się „Ajencja U”; AAN, 228/1–2, k. 2; Na temat akcji ulotkowej szerzej zob. W. Chojnacki, *Bibliografia zwartych i ulotnych druków konspiracyjnych wydanych pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945*, Warszawa 2005.

³⁵ Zob. *Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów...*

³⁶ M.in. w ramach Wydziału Propagandy Bieżącej BIP KG ZWZ- AK funkcjonowała Kwatera Radiowa; zob. G. Mazur, op. cit., s. 47–49; M. Ney-Krwawicz, op. cit., s. 188–189; J. Rzepecki, *Organizacja i działanie Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej AK*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 3, s. 140–142.

³⁷ Najprawdopodobniej konstruując koncepcję organizacji kursów – szkoleń dla agitatorów antykomunistycznych Glass i jego zespół bazowali na doświadczeniach Centralnego Biura Porozumienia Antykomunistycznego, które w latach 1928-1939 zorganizowało co najmniej 10 kursów dla około 240 osób. Obejmowały one m.in. następujące zagadnienia: „*Ocena marksizmu, komunizmu, bolszewizmu*”, „*Czym jest rewolucja komunistyczna i do czego prowadzi*”, „*Strategia i taktyka komunizmu i drogi przeciwdziałania*”, „*Rola Żydów w komunizmie*”, „*Komunizm a religia*”; zob. S. Jankowski, *Metody...*, s. 256–269.

- a) likwidację wydawanych przez Polaków prokomunistycznych wydawnictw w języku niemieckim, obliczonych na sianie rozkładu komunistycznego w armii niemieckiej /gdyż skomunizowa[nie] armii niemieckiej jest sprzeczne z interesem polskim³⁸;
- b) rozpoczęcie wydawania pisemek i ulotek w języku rosyjskim, mających na celu rozkład przeciwkomunistyczny armii sowieckiej³⁹.

V. POLSKIE SĄDY

1. Wyroki wydawane na agentów sowieckich i komunistów, działających na szkodę Rzeczypospolitej, winny być wyrokami sądów państwowych, aby stały się wymiarem sprawiedliwości, a nie wymiarem nienawiści partyjnej⁴⁰. Punkt ten powinny przyjąć wszystkie ugrupowania polskie. Akt oskarżenia może wnieść do Sądu każdy obywatel Rzplitej. W momencie walki /wojny/ wypadki mogą zmusić nas do natychmiastowej akcji bez czekania na wyroki sądów, lecz będzie to już akcja wojenna.
2. Wykonanie wyroków może być przekazywane oddziałom egzekucyjnym różnych ośrodków organizacyjnych lub podejmowane przez różne ośrodki lecz na podstawie wyroków sądowych. Jeśli wyrok został wydany przez Sąd na podstawie aktu oskarżenia wniesionego przez polską organizację, wskazanym jest wykonanie wyroku przekazać tej samej organizacji.
3. Rozpocząć wymiar sprawiedliwości należy niezwłocznie:
 - a) od wydania wyroku na Wandę Wasilewską⁴¹, Berlinga⁴² i tp. zdrajców, wysługujących się Rosji i

³⁸ Mowa m.in. o akcji „N” (tzn. propagandzie dywersyjnej w języku niemieckim) prowadzonej przez Podwydział „N” Wydziału Propagandy BIP KG ZWZ. Akcja ta polegała m.in. na rozpowszechnianiu druków i wydawnictw podszywających się pod fikcyjne niemieckie organizacje opozycyjne, w tym również o socjaldemokratycznym i komunistycznym charakterze; *Armia Krajowa w dokumentach...*, s. 441; Komunistyczny charakter pewnych wydawnictw „N” został oprostowany m.in. w październiku 1943 r. przez NSZ; AAN, 207/26, k. 2; G. Mazur, op. cit., s. 100.

³⁹ Działalność taka nie została podjęta, aczkolwiek według kwestionowanej przez Tadeusza Żenczykowskiego (zob. W. Bartoszewski, T. Żenczykowski, *Wydział „R” w BIP KG AK. Rozmowa Władysława Bartoszewskiego z Tadeuszem Żenczykowskim*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 70, s. 75;) „Instrukcji ogólnorganizacyjnej »Antyku«” (zob. IPN BU, 0397/251, t. 1, k. 201–203; AAN, 228/1–1, k. 41–42a;) taki statutowy obowiązek rzekomo wypełniać miał Podwydział „Antyk” („R”) BIP KG AK; szerzej zob. K. Sacewicz, *Współpracować...*, s. 41–47.

⁴⁰ Patrz przypisy nr 14–16.

⁴¹ Wanda Wasilewska (1905–1964) – deputowana do Rady Najwyższej ZSRS, członkini WKP(b), od sierpnia 1941 r. pułkownik Armii Czerwonej, redaktor „Nowych Widnokręgów” oraz „Wolnej Polski”, w latach 1943–1944 przewodnicząca Prezydium Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich (ZG ZPP), wiceprzewodnicząca Polskiego Komitetu Narodowego (PKN), w 1944 r. członek Centralnego Biura Komunistów Polskich (CBKP), od lipca do końca grudnia 1944 r. wiceprzewodnicząca Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN).

⁴² Zygmunt Berling (1896–1980) – generał WP, w latach 1939–1941 więzień sowiecki, od 1941 do 1942 r. w Armii Polskiej w ZSRS – szef sztabu 5. DP, następnie dowódca punktu

- b) od wydania i wykonania wyroków na czołowych kierownikach agentur bolszewickich w Polsce⁴³.

VI. WALKA ZBROJNA

Walka zbrojna, którą rozpoczynamy w obronie Rzeczypospolitej przed bolszewicko-komunistycznym najazdem, musi kierować się następującymi wytycznymi:

1. Centralizacja rozkazodawcza, decentralizacja w wykonaniu, z wyraźnym dążeniem do wciągnięcia do walki najszerszych mas narodu.
2. Staranne konspirowanie wobec komuny zarówno ośrodków rozkazodawczych, jak i sił wykonawczych.
3. Uderzenie mocne, zdecydowane, szybko ponawiane i pomnażane, aby przechodziło w nieustannie uderzającą falę, nie dającą komunie chwili spokoju i odpoczynku; jest to jedyny sposób niedopuszczenia do dotkliwych kontruderzeń, jedyny niezawodny sposób dezorganizowania i wyniszczania sił przeciwnika.
4. Uderzenie przede wszystkim [sic!] w osoby naczelne i sztaby, /ośrodki kierownicze, lokale, składy broni, redakcje, drukarnie/. Nie zapominać rewolucyjnej zasady, która głosi, że wystrzelanie do wódców dezorganizuje całe oddziały.
5. Szerokie stosowanie indywidualnego terroru prewencyjnego, godzącego w osoby, gdyż jest to najlepszy sposób ochrony i zabezpieczenia własnych ludzi i własnych sztabów.
6. Staranne opracowanie ochrony własnych sztabów, własnych ludzi, lokali i własnych oddziałów. W razie potrzeby danie pomocy w ochronie ludziom z innych organizacji [sic!], współdziałających w walce

ewakuacyjnego, dezerterski z armii gen. Andersa, od 1943 r. członek Prezydium ZG ZPP, dowódca 1. DP im. T. Kościuszki, a następnie I. Korpusu Polskiego w ZSRS i 1. Armii WP, członek Rady Wojennej Armii Polskiej, od lipca 1944 r. zastępca kierownika resortu obrony narodowej w PKWN. Za osadzeniem Berlinga najaktywniej opowiadały się środowiska prawicowe; zob. *Zdrajcy pod sąd!*, „Ajencja A.”, 16 IX 1943, nr 7; *Zdrajców pod sąd*, „Walka”, 15 VI 1944, nr 22; Rzeczono oczekiwania prasy, jak i „Planu C” wskazują na brak informacji odnośnie postępowania karnego wszczętego 19 września 1942 roku oraz rozkazu gen. Sikorskiego z 30 czerwca 1943 r., w którym Naczelny Wódz nakazał postawić Berlingowi zarzut zdrady. Rozprawa odbyła się przed sądem wojskowym na Bliskim Wschodzie 26 lipca 1943 r. w godzinach 7.00–8.50. Wobec oskarżonego Berlinga za dopuszczenie się dezercji orzeczono wyrok śmierci oraz utratę praw publicznych i honorowych, wydalenie z wojska, przepadek majątku na rzecz Skarbu Państwa i utratę zdolności do dziedziczenia i otrzymywania darowizn; szerzej zob. R. Anders, *Sprawa Berlinga. Sprawa karna przeciwko byłemu ppłk. Zygmuntovi Berlingowi i towarzyszom*, „Karta” 2002, nr 35, s. 50–59; A. Zagórski, *Dezerterski. Rzecz o Zigmuncie Berlingu*, „Orzeł Biały” 2003, nr 6(141), s. 6–12; Kwestią nieustaloną do dnia dzisiejszego jest uprawomocnienie się wyroku.

⁴³ Autorowi nie są znane żadne przypadki wydania wyroku przez sądownictwo PPP na czołowych działaczy podziemia komunistycznego.

z komuną. Zasada: za naszego jednego członka zginąć musi 4-ch komunistów.

7. Łącznie z dezorganizowaniem dowództw i sztabów przystąpić należy do szerokiej akcji przeciwko oddziałom sowiecko-komunistycznym w terenie.
8. Szczególnie starannie należy likwidować sowieckie oddziały spadochronowe i poszczególnych spadochroniarzy.
9. Fala uderzeń, o której mowa w punkcie 3, łącznie z akcją wskazaną we wszystkich powyższych punktach, powinna zmierzać do wypychania oddziałów sowiecko-komunistycznych na wschód, aż za granicę Rzeczypospolitej.

VII. PRZECIWDZIAŁANIE SZKODLIWEJ AKCJI NISZCZYCIELSKIEJ

1. Komunistyczne oddziały partyzanckie /G.L. – A.L./ i oddziały sowieckie mają m.in. za zadanie: „wszystko niszczyć, wszystko palić”. Motywuje się to koniecznością szkodenia Niemcom. W rzeczywistości w wielu wypadkach akcja ta szkodzi nie tyle Niemcom – ile nam, Polakom. Np. rozbijanie mleczarni jest niszczeniem dorobku polskiego, podobnie niszczenie domów gminnych, budynków szkolnych, palenie zboża, wybijanie inwentarza etc. Należy więc rozgraniczyć niszczenie szkodliwe dla Niemców /np. zniszczenie wozu z mlekiem lub masłem dla Niemców, odstawianym przez mleczarnię, zniszczenie kartotek w Arbeitsamtach/ o d zniszczenia szkodliwego dla nas samych /np. zniszczenie mleczarni, będącej polskim warsztatem pracy, potrzebnym i po wojnie, niszczenie domów będących własnością osób, gminy lub państwa/. Propaganda nasza powinna to rozgraniczenie szerzej omówić.
2. Za zniszczenie własności polskiej: a/ prywatnej, b/ gminnej. c/ państwowej – należy karać według praw wojny, a ludności dawać ochronę. Kilka wypadków takiej ochrony w powiecie oneśmieli komunę i przyczyni się do poparcia naszej akcji przez ludność.

VIII. TRZY OKRESY

1. Plan niniejszy obejmuje trzy okresy akcji przeciw komunie:
 - a) akcję obecną, w warunkach okupacji niemieckiej;
 - b) akcję w momencie załamania się okupacji niemieckiej i rozwinięcie się wielkiego rewolucyjnego uderzenia komuny w Polskę, wspartego przez Sowiety;
 - c) akcję przygotowawczą na przyszłość, po zawarciu pokoju, gdyż nawet po zawarciu pokoju i po ewentualnym upadku władzy bolszewików

w Rosji, istnieje już w świecie IV- ta Międzynarodówka, która ma pod-
jąć działalność moskiewskiego Kominternu [sic!]44.

2. Przy rozwijaniu naszej akcji obronnej w okresie pierwszym /a/ należy stale przygotowywać polskie siły do decydującej rozgrywki w okresie drugim /b/ i nie zapominać o czekającym nas okresie trzecim /c/.

1943 r.

Źródło: AAN, 228/1-1, k. 10-13, maszynopis; IPN BU, 0397/251, t. 1, k. 204–207, maszynopis.

⁴⁴ Pogląd nie posiadający żadnego odzwierciedlenia w rzeczywistości. Nie uwzględnia bowiem różnic ideowych oraz sporów personalnych pomiędzy działaczami IV MK a WKP(b) i działaczami byłego Kominternu (III MK), jak również wyolbrzymia wpływy i realne możliwości IV MK po zamordowaniu Trockiego.

Witold Gieszczyński

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

KLUB INTELIGENCJI KATOLICKIEJ W OLSZTYNIE 1980–1981 (W DOKUMENTACH SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA)

Powojenne tradycje stowarzyszeń katolików świeckich sięgają jeszcze lat czterdziestych. Jednakże dopiero na fali „odwilży” polskiego Października ‘56 grupa działaczy wywodząca się ze środowisk katolickich utworzyła w Warszawie Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej¹. Ponieważ katolicki ruch klubowy rozwijał się żywiołowo to nieformalnych środowisk i klubów powstawało coraz więcej. Ruch ten od początku budził niepokój władz komunistycznych, które nie były zainteresowane zarówno w jego nadmiernym rozwoju, jak też jedności środowiska katolickiego². Z tego względu w ciągu dwóch kolejnych lat zarejestrowano jedynie Kluby Inteligencji Katolickiej (KIK) w pięciu miastach: Warszawie, Krakowie, Toruniu, Poznaniu i Wrocławiu, a więc tam gdzie znajdowały się największe skupiska inteligencji katolickiej w kraju³. Jak stwierdza Andrzej Friszke, KIK „były jednym z bardzo niewielu miejsc, w których istniała wolność słowa i gdzie nie sięgała bezpośrednia władza nomenklatury (...) Kluby były więc enklawami w życiu

¹ Szerzej: A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997, s. 39; idem, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s.186–189.

² Według wytycznych stanowiska partii w sprawie stosunków między państwem a Kościołem przedstawionych na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 28 VI 1957 r., co prawda sugerowano zalegalizowanie katolickiego ruchu klubowego, jednakże według następujących zasad: 1/ kluby mogły powstawać tylko w większych miastach wojewódzkich; 2/ w jednym ośrodku mógł działać tylko jeden klub katolicki; 3/ kluby te miały być organizacjami ściśle lokalnymi, bez ogniw terenowych, bez utrzymywania więzi międzyklubowej; 4/ kluby miały zachować charakter inteligentkich klubów dyskusyjnych, a nie organizacji społecznych. Szerzej: B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. II, cz. I: 1956–1963, Olsztyn 2000, s. 54–57.

³ J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004, s. 88.

społecznym zdominowanym przez partię, jej doktrynę i język wypowiedzania się o sprawach publicznych⁴.

Przemiany w Polsce związane z utworzeniem w 1980 r. „Solidarności” spowodowały spontaniczne powstanie kilkudziesięciu nowych KIK w całym kraju. W tym czasie władze komunistyczne z reguły nie stwarzały większych przeszkód, ponieważ przywiązywały ogromną wagę do utrzymania poprawnych stosunków z Kościołem⁵. Zależało im raczej na wyciszeniu nastrojów, zwłaszcza w obliczu wciąż napływających informacji o możliwej eskalacji społecznego niezadowolenia. Ponieważ zaraz po powstaniu „Solidarności” nie widziano szans na siłowe opanowanie sytuacji w kraju władze zaczęły upatrywać w Kościele stabilizatora nastrojów społecznych oraz mediatora przy rozwiązywaniu konfliktów. Jednak wcale nie oznaczało to zmniejszenia intensywności działań operacyjnych prowadzonych przez Służbę Bezpieczeństwa wobec KIK, ponieważ obawiano się zacieśnienia współpracy między Kościołem, środowiskiem katolików świeckich a „Solidarnością”⁶.

Ścisłe współdziałanie Kościoła ze środowiskiem inteligencji katolickiej od dawna stanowiło także ważny element działań Kurii Biskupiej diecezji warmińskiej. Już od 1974 r. w mieszkaniach prywatnych organizowano regularne spotkania z biskupem sufraganiem Janem Obłąkiem⁷, na których „dyskutowano na tematy religijne i aktualnej działalności Kościoła”⁸. Te tzw. czwartkowe spotkania zwykle poprzedzone wspólną agapą⁹ stanowiły załączek przyszłego KIK¹⁰. Wreszcie 23 września 1980 r. grupa mieszkańców Olsztyna wystąpiła z inicjatywą utworzenia Klubu, ponieważ – jak uznano – „sytuacja gospodarcza i społeczna w kraju wymaga znacznego zaangażowania się katolików w dzieło ogólnej odnowy w naszym społeczeństwie i Ojczyźnie”¹¹.

⁴ A. Friszke, *Oaza na Kopernika...*, s. 7.

⁵ Szerzej: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 356–361.

⁶ *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, dok. 109, s. 553–556; por. T. Krawczak, *Władze PRL wobec Kościoła rzymskokatolickiego w stanie wojennym*, [w:] *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2004, s. 80.

⁷ Jan Władysław Obłąk (1913–1988), od 1962 rektor WSD „Hosianum”, następnie biskup pomocniczy, ordynariusz diecezji warmińskiej (1982–1988).

⁸ Archiwum Warmińskiego Klubu Katolików (dalej: AWKK), Jan Bońkowski, *Wspomnienia o KIK*, (28 IV 1990), s. 1.

⁹ (gr.) – wspólny posiłek praktykowany przez członków niektórych chrześcijańskich wspólnot religijnych.

¹⁰ AWKK, Bohdan Bońkowski, op. cit., s. 1; ibidem, Program i zadania KIK w Olsztynie.

¹¹ Archiwum Akt Nowych Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej: AAWO-N), Klub Inteligencji Katolickiej (dalej: KIK), sygn. KXXVI/1, k. 15–16. Protokół ze spotkania-zebrania grupy mieszkańców Olsztyna z 23 IX 1980 r., na którym uznano, że przed katolikami stoją następujące zadania i zobowiązania: 1/ pogłębienie formacji religijnej i wiary o wartość i sens życia, społeczna służba drugiemu człowiekowi, szacunek i uczciwość wobec wykonywanej pracy; 2/ odnowa moralna życia społecznego, przy czym wskazywano przede wszystkim na problem trzeźwości narodu, życia małżeńskiego i rodzinnego oraz życia publicznego.

Podczas spotkania dokonano również wyboru Komitetu Założycielskiego KIK¹². Trzeba dodać, że inicjatywę powołania Klubu życzliwie poparł ordynariusz diecezji warmińskiej bp Józef Glemp¹³, za czym opowiedział się 25 września 1980 r. na posiedzeniu Rady Kapłańskiej¹⁴. Ponadto w tej intencji 6 października 1980 r. biskup ordynariusz odprawił również Mszę św.¹⁵

Dążąc do realizacji wspomnianej inicjatywy przedstawiciele Komitetu Założycielskiego złożyli na ręce prezydenta Marka Różyckiego¹⁶ wniosek o zarejestrowanie stowarzyszenia pod nazwą „Klub Inteligencji Katolickiej w Olsztynie”¹⁷. Do wniosku załączono także listę imienną 35 członków-założycieli Klubu¹⁸ oraz projekt statutu wzorowany na analogicznym dokumencie warszawskiego KIK¹⁹. Analizując dokumenty archiwalne można odnieść wrażenie, że władze próbowały maksymalnie spowolnić rejestrację olsztyńskiego KIK wynajdując różnego rodzaju uchybienia czy przeszkody natury formalno-prawnej. W końcu jednak ideę powołania Klubu udało się zrealizować. Co prawda w niektórych publikacjach pojawia się informacja, że olsztyński KIK uzyskał osobowość prawną decyzją prezydenta m. Olsztyna z 4 grudnia 1980 r.²⁰, to jednak dokumenty archiwalne, do których zdołałem

¹² Ibidem. W skład komitetu założycielskiego weszli: Stefan Bonikowski, Eugeniusz Pińkosz, Grzegorz Kaucz, Alina Wyrwicka, Jadwiga Urbańska, Kazimierz Borzym, Alfred Jasiński, Tadeusz Mazur, Bohdan Bońkowski, Wiktor Gabiec i Jan Kumor.

¹³ Józef Glemp (ur. 1929), kardynał, prymas Polski, biskup ordynariusz diecezji warmińskiej (1979–1981), od 1981 r. arcybiskup gnieźnieński i warszawski, przew. Konferencji Episkopatu Polski, po reorganizacji adm. kośc. – arcybiskup metropolita warszawski (1992–2007).

¹⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Oddział w Białymstoku (dalej: AIPN Bi), sygn. 064/109, k. 175. Tajna notatka informacyjna dotycząca działalności kleru woj. olsztyńskiego we wrześniu 1980 r. z 15 X 1980 r. podpisana przez naczelnika Wydz. IV (SB) KW MO w Olsztynie ppłk Mieczysława Sałkowskiego; *ibidem*, sygn. 064/123/2. Uzupełnienie do analizy i oceny sytuacji społeczno-politycznej oraz stanu porządku publicznego w woj. olsztyńskim z 12 XII 1980 r., w którym czytamy m.in., że „KIK powołany został z inicjatywy i działa pod patronatem ordynariusza biskupa Glempla, który toruje tę działalność”.

¹⁵ „Warmińskie Wiadomości Diecezjalne” (dalej: WWD), 1980, nr 6, s. 305; AWKK, Program i zadania KIK w Olsztynie.

¹⁶ Marek Różycki (1939–2004), prezydent m. Olsztyna (1977–1990).

¹⁷ AAWO-N, KIK, sygn. KXXXVI/1, k. 13-14. Wniosek wystosowany przez komitet założycielski do prezydenta m. Olsztyn o zarejestrowanie KIK z 11 X 1980 r.

¹⁸ Ibidem. Lista kandydatów-założycieli KIK w Olsztynie: Jadwiga i Kazimierz Baturo, Wanda Balcerak-Michałowska, Stefan Bonikowski, Bohdan i Janina Bońkowsy, Kazimierz Borzym, Maria Dramińska, Genowefa Dukszt, Cecylia i Wiktor Gabiec, Ewa Głębocka, Jadwiga Grabska, Alfred Jasiński, Grzegorz Kaucz, Bogumiła Krzywka, Jan Kumor, Tadeusz Mazur, Damian Michałowski, Eugeniusz Pińkosz, Franciszek Piotrowicz, Zdzisław Płotek, Helena i Henryk Połomscy, Jan Przeszlakowski, Adela Szyszko, Kazimiera Stambrowska, Halina i Tadeusz Traczewscy, Jadwiga i Krzysztof Urbańscy, Zofia Usiądek, Wiesława Wałęsa, Teresa Wiażel i Alina Wyrwicka.

¹⁹ AAWO-N, KIK, sygn. KXXXVI/1, k. 17–23. Statut KIK.

²⁰ WWD, 1981, nr 1, s. 43–44; A. Kopiczko, J. Żołnierkiewicz, *Dzieje kościoła i parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie 1903–2003*, Olsztyn 2003, s. 142–143; B. Łukasiewicz, *Raptularz miejski. Olsztyn 1945–2005*, Olsztyn 2006, s. 344.

dotrzeć wskazują raczej na 5 grudnia jako datę rejestracji²¹. Na tym zakończono etap przygotowawczo-organizacyjny Klubu²². Zarejestrowanie KIK miało dla olsztyńskiego środowiska katolików świeckich ogromne znaczenie, ponieważ – co podkreślano w dokumentach programowych – pragnęło ono „trwale uczestniczyć w życiu Kościoła, w zachodzących przemianach społecznych naszego kraju i swoją pracą nieść wszelką pomoc współczesnemu człowiekowi w duchu ewangelicznej sprawiedliwości, miłości, trwałości rodziny, jej scalania i jednoczenia społeczności polskiej z zachowaniem wszelkich praw i godności człowieka”²³.

Uroczysta inauguracja działalności KIK odbyła się 15 stycznia 1981 r. z udziałem ordynariusza warmińskiego ks. bpa Józefa Glempa oraz księży proboszczów olsztyńskich parafii, a także rektorów WSD „Hosianum”²⁴. W przemówieniu programowym prezes Bohdan Bońkowski przedstawił założenia i główne kierunki działania oraz cel powołania Klubu²⁵. Po rozwiązaniu się Komitetu Założycielskiego dokonano wyboru nowego Zarządu Klubu oraz członków Komisji Rewizyjnej²⁶. Początkowo Klub liczył 30 członków zwyczajnych i około 100 członków uczestników, ponieważ zgodnie ze statutem przyjęto dwurodzajowe członkostwo, jednak jego szeregi szybko rosły²⁷. Siedziba KIK mieściła się w domu parafialnym kościoła p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Mickiewicza 10, gdzie proboszczem był ks. Julian Żołnierkiewicz²⁸, który z nominacji biskupa warmińskiego został duszpasterzem olsztyńskiego

²¹ AAWO-N, KIK, sygn. KXVI/1, k. 4-5. Pismo KIK w Olsztynie do bp Józefa Glempa z 15 I 1981 r., w którym informowano ówczesnego ordynariusza warmińskiego o „zarejestrowaniu w dniu 5 grudnia 1980 roku naszego Klubu przez Urząd Miejski w Olsztynie”; AIPN Bi, sygn. 064/123/2. Uzupelnienie do analizy i oceny sytuacji społeczno-politycznej oraz stanu porządku publicznego w woj. olsztyńskim z 12 XII 1980 r. Tam również informacja, że KIK w Olsztynie został „zalegalizowany” 5 grudnia 1980 r.; AWKK, Program i zadania KIK w Olsztynie. Tam informacja, że Klub „otrzymał osobowość prawną na podstawie decyzji Prezydenta Miasta z dnia 5 grudnia 1980 r.”; *ibidem*, B. Bońkowski, op. cit., s. 2.

²² AWKK, Program i zadania KIK w Olsztynie.

²³ AAWO-N, KIK, sygn. KXXVI/1, k. 4-5.

²⁴ AWKK, Informacja prezesa olsztyńskiego KIK Bohdana Bońkowskiego z 23 XI 1981 r.; *ibidem*, Bohdan Bońkowski, op. cit., s. 2.

²⁵ Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: AP Olsztyn), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Urząd ds. Wyznań (dalej: PWRN. Wyzn.), sygn. 444/128. Informacja Wydz. ds. Wyznań z zebrania olsztyńskiego KIK z 23 I 1981 r.

²⁶ AWKK, Informacja prezesa olsztyńskiego Bohdana Bońkowskiego z 23 XI 1981 r. W skład Zarządu weszły następujące osoby: Bohdan Bońkowski (prezes), Kazimierz Borzym, Jan Kumor (wiceprezesi), Jadwiga Urbańska (sekretarz), Maria Nawrocka (skarbnik), Tadeusz Mazur, Alfred Jasiński, Maria Dramińska, Jan Przeszlakowski, Stefan Bonikowski i Tadeusz Traczewski (członkowie). Natomiast Komisję Rewizyjną tworzyli: Eugeniusz Pieńkosz, Tadeusz Lubieński i Wiktor Gabiec.

²⁷ AWKK, Informacja prezesa KIK w Olsztynie Bohdana Bońkowskiego z 23 XI 1981 r. W tym czasie olsztyński KIK liczył już 142 osoby, w tym: 55 członków zwyczajnych i 87 uczestników.

²⁸ Julian Żołnierkiewicz (ur. 1931), od 1972 proboszcz w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie, duszpasterz akademicki (1963–1973), duszpasterz olsztyńskiego KIK, kapelan „Solidarności”, w 1994 powołał Stowarzyszenie „Pomoc dzieciom” i Dom Dziennego Pobytu Dziecka „Arka”, od 2004 Honorowy Obywatel Olsztyna.

KIK. Podczas uroczystości uchwalono także treść przesłania skierowanego do papieża Jana Pawła II²⁹ i prymasa Polski, w którym poinformowano o powstaniu KIK w Olsztynie i „zapewniono o przywiązaniu członków Klubu do Kościoła – Jego nauki i hierarchii”³⁰. Warto dodać, że wkrótce po tym członkowie KIK otrzymali błogosławieństwo Ojca św. skierowane na ręce ordynariusza warmińskiego.

W ramach olsztyńskiego KIK zorganizowano sześć sekcji: 1/ Kultury Chrześcijańskiej, 2/ Rodziny Katolickiej, 3/ „Wiara i Życie”, 4/ Historii Kościoła i Państwa, 5/ Społeczną, 6/ Programową. Do najważniejszych zadań, jakie stawiali przed sobą członkowie olsztyńskiego KIK zaliczono przyczynianie się do stałego pogłębiania formacji religijnej katolików, pogłębianie wiary w wartość i sens życia, społeczną służbę drugiemu człowiekowi, szacunek wobec wykonywanej pracy, podnoszenie moralności życia społecznego ze szczególnym uwzględnieniem problemu trzeźwości narodu, życia małżeńskiego i rodzinnego, oraz życia społecznego, poszanowanie porządku społecznego, który „zapewnia sprawiedliwość i jest zgodny z nauką Chrystusa”³¹. Charakteryzując sytuację wyznaniową w woj. olsztyńskim władze zwracały uwagę na fakt, iż „praca z inteligencją”, w którą osobiście był zaangażowany biskup ordynariusz jest „najważniejszym kierunkiem działań kurii”. Podkreślano również, że niezależnie od działalności KIK, biskup ordynariusz organizował „systematyczne spotkania z przedstawicielami inteligencji wszystkich grup zawodowych”, ponieważ „w przekonaniu biskupa, inteligencja katolicka ma wnieść do działalności Kościoła nowe elementy o charakterze intelektualnym, stać się ośrodkiem doradczym i upowszechniającym wiedzę oraz kształtować wśród wiernych nie tylko duchowe, ale i świadome oraz racjonalne motywacje związków z Kościołem”. Wreszcie z pewnym niepokojem dodawano też, że w działalności KIK „jako przewodni temat przewija się sprawa równości wszystkich obywateli w dostępie do stanowisk publicznych w państwie”³².

Jak wynika z zachowanych dokumentów i relacji, wielkim „przeżyciem i szczególnym wsparciem duchowym” dla olsztyńskich działaczy katolickich było spotkanie z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim³³, do którego doszło 13 lutego 1981 r. w Warszawie. Na specjalnej audiencji członkowie Zarządu

²⁹ Jan Paweł II, właśc. Karol Wojtyła (1920–2005), papież, 1946 otrzymał święcenia kapłańskie, 1958 biskup, następnie arcybiskup metropolita krakowski (8 III 1964 odbył się uroczysty ingres), 1967 kardynał, 16 X 1978 wybrany przez konklawe kardynalskie następcą św. Piotra.

³⁰ AWKK, Bohdan Bońkowski, op. cit., s. 3.

³¹ Ibidem, Program i zadania KIK w Olsztynie; ibidem, Bohdan Bońkowski, op. cit., s. 3.

³² AP Olsztyn, PWRN. Wyzn., sygn. 444/103. Charakterystyka sytuacji wyznaniowej w woj. olsztyńskim w 1980 r.; por. A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996, s. 30.

³³ Stefan Wyszyński (1901–1981), kardynał, prymas Polski, biskup lubelski (1946–1948), następnie abp metropolita gnieźnieński i warszawski, przew. Konferencji Episkopatu Polski, internowany przez władze komunistyczne (1953–1956), autor tekstu Jasnogórskich Ślubów Narodu (1956), który stał się podstawą programu Wielkiej Nowenny (1957–1965), kończącej się rokiem milenijnym (1966), brał udział w pracach Soboru Watykańskiego II (1962–1965), w 1978 uczestniczył w konklawe, na którym wybrano na papieża metropolitę krakowskiego kard. Karola Wojtyłę.

olsztyńskiego KIK, którym towarzyszył ks. Julian Żołnierkiewicz złożyli na ręce prymasa Polski homagium³⁴ uzyskując błogosławieństwo na dalszą działalność, która polegała głównie na zaktywizowaniu olsztyńskiego środowiska świeckich katolików, a także podjęciu współpracy z innymi Klubami w kraju³⁵. Cyklicznie organizowano spotkania z intelektualistami reprezentującymi katolicką naukę społeczną, wywodzącymi się głównie z kręgów warszawskiego KIK. W spotkaniach tych aktywnie uczestniczyło liczne grono słuchaczy, przy czym stałą bolączką Klubu były kłopoty lokalowe i finansowe, które w praktyce uniemożliwiały rozwinięcie szerszej działalności. Tym niemniej – jak wynika ze wspomnień Bohdana Bońkowskiego – członkowie olsztyńskiego KIK tylko od marca do października 1981 r. w kościołach parafialnych diecezji warmińskiej podczas niedzielnych Mszy św. wygłosili około dwieście prelekcji³⁶. Ponadto w okresie letnim zorganizowano szereg konferencji o tematyce religijno-społecznej m.in. w Węgorzewie, Giżycku i Rucianem. Organizowano również autokarowe pielgrzymki do sanktuariów maryjnych, a także uroczyste akademie z okazji świąt narodowych i kościelnych³⁷.

W ocenie SB olsztyński KIK prowadził działalność „polityczno-propagandową”, przy czym ze szczególnym niepokojem obserwowano próby nawiązania przez Klub ściślejszej współpracy z „Solidarnością”³⁸. Choć niewątpliwie w latach 1980-1981 władze najbardziej obawiały się rosnącej liczbie i umacniającej swe struktury regionalne „Solidarności”, a w działalności chrześcijańskich stowarzyszeń społecznych „chyba nie widziały zagrożenia”³⁹, to jednak z analizy dokumentów znajdujących się w Instytucie Pamięci Narodowej wynika, że olsztyński KIK od początku pozostawał w „operacyjnym zainteresowaniu” SB⁴⁰. Analiza dostępnych dokumentów wskazuje, że owo „zainteresowanie” środowiskiem katolików świeckich było kontynuowane przez

³⁴ (łac.) – hołd symbolizujący oddanie się władzy. Por. A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Warszawa 1992, s. 299.

³⁵ AWKK, Informacja prezesa KIK w Olsztynie Bohdana Bońkowskiego z 23 XI 1981 r.

³⁶ Ibidem.

³⁷ AIPN Bi, sygn. 085/271. Z informacji operacyjnej dostarczonej przez t.w. SB ps. „Marek” z 11 XI 1981 r. wynika, że tego dnia z inicjatywy NSZZ „Solidarność”, NZS ART i KIK w kościele NSPJ w Olsztynie odbyła się uroczysta Msza św. poświęcona 63. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, w której wzięło udział ok. 2,5–3 tys. osób.

³⁸ AIPN Bi, sygn. 064/123/2. Uzupełnienie do analizy i oceny sytuacji społeczno-politycznej oraz stanu porządku publicznego w woj. olsztyńskim z 12 XII 1980 r.

³⁹ A. Kopiczko, op. cit., s.30.

⁴⁰ AIPN Bi, sygn.064/124. Stan i ruch tajnych współpracowników jednostek SB. Pion IV (stan na 1 I 1981). Z danych Wyd. „C” KW MO w Olsztynie wynika, że w tym czasie zarejestrowanych było 2 tajnych współpracowników SB, którzy dostarczali informacji nt. działalności olsztyńskiego KIK. W tym przypadku szczególną „aktywnością” odznaczył się t.w. ps. „Mnich”, który w latach 1980–1981 wprost zasypywał SB szczegółowymi meldunkami, nierzadko mającymi charakter zwykłych donosów, zarówno na temat działalności KIK, jak też członków i współpracowników Klubu. Jednak nie robił tego całkowicie bezinteresownie, ponieważ za dostarczane informacje pobierał od SB wynagrodzenie pieniężne. Zob. AIPN Bi, sygn. 085/228.

olsztyńską bezpiekę także później, a więc zarówno w stanie wojennym, jak i w latach następnych m.in. poprzez werbunek tajnych współpracowników wywodzących się z tego kręgu osób⁴¹. Należy przypomnieć, że w okresie PRL „wrogą działalność” Kościoła katolickiego zwalczał utworzony w 1962 r. Departament IV MSW, którego Wydział II zajmował się rozpracowaniem stowarzyszeń katolickich, w tym także KIK⁴². Z kolei w komendach wojewódzkich funkcjonowały wydziały IV, które dzieliły się na poszczególne sekcje⁴³. W Olsztynie rozpracowaniem Kościoła zajmował się Wydział IV (SB) KW MO⁴⁴. Co prawda, w swojej działalności skupiano się głównie na zwalczaniu duchowieństwa katolickiego, tym niemniej, rozpoznanie działalności stowarzyszeń katolickich traktowano również bardzo poważnie. Zgodnie z instrukcją nr 001/77 dyrektora Departamentu IV MSW z 15 marca 1977 r. wprowadzono kwestionariusze ewidencyjne na aktywnych działaczy katolickich oraz polecono zakładanie tzw. spraw obiektowych na KIK⁴⁵. Z kolei ustalenia narady krajowej SB z 27 października 1980 r. w stosunku do stowarzyszeń katolików świeckich sprowadzały się do tego, aby „pomniejszać ambicje w zakresie prób podwyższania ich roli politycznej”⁴⁶. Sygnalizowano także konieczność zneutralizowania i izolowania „elementów antysocjalistycznych” zarówno w samej „Solidarności”, jak i w kręgach prawicy katolickiej, do których również zaliczano niektórych działaczy KIK⁴⁷.

Zgodnie z rygorami stanu wojennego działalność stowarzyszeń, w tym także KIK, została zawieszona. Stosowną decyzję w tej sprawie 15 grudnia 1981 r. wydał wojewoda olsztyński. Skonfiskowano także dokumentację Klubu⁴⁸. W tej sytuacji na niewiele zdały się apele Kościoła kierowane do władz o „reaktywowanie działalności” KIK⁴⁹. Trzeba też dodać, że z apelem o uchy-

⁴¹ AIPN Bi, sygn. 085/814. Informacje operacyjne t.w. ps. „Kamil” z lat (1984-1985).

⁴² R. Terlecki, *Tarcza i miecz komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2007, s. 157–160; *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa...*, s. 24–25; ibidem, dok. 75, s. 358–368.

⁴³ *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, T.II: (1957–1970). *Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe*, oprac. A. Kochański, Warszawa 2000, s. 313. Zarządzenie nr 0105 min. spr. wewn. z 9 VI 1962 w sprawie powołania Depart. IV MSW. Zarządzenie org. nr 062 min. spr. wewn. w tej samej sprawie z 9 VI 1962 i nr 083 z 4 VII 1962 o wydziałach IV w Komendach Woj. MO.

⁴⁴ Szerzej: A. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975-1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 1(3)/2003, s.74-77. Wg danych MSW obsada kadrowa Wydz. IV (SB) KW MO w Olsztynie w 1980 r. wynosiła 29, ale w roku następnym już 77 osób.

⁴⁵ *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa...*, dok. 105, s.527-539. Szerzej na temat zadań, celów i metod działań SB wobec Kościoła katolickiego, związków wyznaniowych i stowarzyszeń katolików świeckich zob. *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972-1979*, oprac. M. Biełaszkó, A.K. Piekarska, P. Tomasiak, C. Wilanowski, Warszawa 2007.

⁴⁶ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944-1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s.411.

⁴⁷ T. Krawczak, op. cit., s. 81.

⁴⁸ AWKK, Bohdan Bońkowski, op. cit., s. 5.

⁴⁹ *Komunikat 183 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski z 27 II 1982 r.*, [w:] *Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski 1945–2000*, oprac. J. Żaryn, Poznań 2006, dok. 129, s. 260–263.

lenie decyzji zawieszającej działalność olsztyńskiego Klubu wielokrotnie zwracał się w imieniu jego członków prezes Bohdan Bońkowski. Z jego wspomnień wynika, że pierwsze pismo w tej sprawie wystosował w lipcu 1982 r. jednak otrzymał odpowiedź odmowną z uzasadnieniem, że przepisy stanu wojennego nie pozwalają na odwieszenie Klubu. Podobne próby prezes olsztyńskiego KIK podejmował jeszcze kilkakrotnie w roku następnym. Ostatecznie w 1983 r. władze wojewódzkie poinformowały o rozwiązaniu KIK uzasadniając, że Klub organizował prelekcje, które wygłaszały osoby należące „do wrogich i nielegalnych organizacji, jak KSS KOR, ROPCiO” oraz w swojej działalności „tendencyjnie atakował ustawy PRL”⁵⁰. W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że wobec znacznego rozproszenia dokumentów olsztyńskiego KIK i licznych braków jeszcze do niedawna dyskusyjną pozostawała kwestia dotycząca momentu ostatecznego rozwiązania Klubu⁵¹.

W trakcie kwerendy archiwalnej nie tylko nie natrafiłem na materiały, które by potwierdzały dotychczasowe ustalenia na ten temat, ale wręcz zdają się im przeczyć. W dokumencie z 6 stycznia 1983 r. pt. *Ocena podsumowująca sytuację społeczno-polityczną oraz stan porządku i bezpieczeństwa publicznego w woj. olsztyńskim za okres 13 XII 1981–31 XII 1982* znajdujemy informację, że olsztyński KIK „w dalszym ciągu pozostaje zawieszony”⁵². Wynika z tego, że jeszcze na przełomie 1982/1983 Klub był zawieszony, a nie jak dotychczas sądzono – rozwiązany. Tę hipotezę zdaje się potwierdzać kolejny dokument z 3 grudnia 1982 r. pt. *Ocena sytuacji operacyjno-politycznej oraz stanu porządku i bezpieczeństwa publicznego w woj. olsztyńskim za okres 1–30 XI 1983 r.*, w którym czytamy, że „KIK jest zawieszony od 13.12.81 r.”⁵³. Ponadto w dokumencie z grudnia 1982 r. dotyczącym stanowiska Kościoła w sprawie klubów inteligencji katolickiej, jest mowa o pięciu Klubach rozwiązanych przez władze po 13 grudnia 1981 r., ale nie wymienia się wśród nich Olsztyna. Co ciekawe, olsztyński KIK znajdował się w grupie Klubów zawieszonych, które oczekiwały „na wyznaczenie terminu wznowienia działalności”⁵⁴. Jednak lokalne władze konsekwentnie nie zgadzały się na wznowienie

⁵⁰ Szerzej: AWKK, Bohdan Bońkowski, op. cit., s. 6–8.

⁵¹ Por. A. Kopiczko, J. Żołnierkiewicz, op. cit., s. 142–143. Czytamy tam, że Klub „decyzją władz wojewódzkich został rozwiązany w styczniu 1982 r.”; S. Borowicz, *Kluby inteligencji katolickiej po sierpniu 1980 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1986, z. 76, s. 114; por. Z. Śmieszek, *Informacja o działalności Warmińskiego Klubu Katolików* [w:] *Warmiński Klub Katolików u progu Trzeciego Tysiąclecia. Materiały z Sesji Jubileuszowej odbytej 14 XI 1998 r.*, Olsztyn 2000, s. 19. Tam informacja, że decyzją wojewody olsztyńskiego z 15 XII 1981 r. najpierw zawieszono działalność olsztyńskiego KIK, a „niedługo po tej decyzji” Klub rozwiązano. Jednak trudno powiedzieć, na jakiej podstawie autorzy powyższych opracowań podają informacje dotyczące rozwiązania olsztyńskiego KIK, ponieważ w przypisach nie powołują się na żaden materiał źródłowy.

⁵² AIPN Bi, sygn. 064/123/4.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 3: 1975–89, oprac. P. Raina, Poznań-Pelplin 1996, s. 376–377.

działalności Klubu i decyzją prezydenta m. Olsztyna z 7 lipca 1983 r. wykreśliły KIK z rejestru stowarzyszeń. Wprawdzie prezes Bońkowski pismem z 18 lipca 1983 r. odwołał się od tych decyzji, uznając je za „wysoko krzywdzące i nieusprawiedliwione”⁵⁵, to jednak wojewoda olsztyński 30 sierpnia 1983 r. wydał polecenie o nie wznawianiu postępowania w tej sprawie i utrzymał w mocy poprzednią decyzję, uznając ją jako ostateczną⁵⁶. Ze wspomnień Bohdana Bońkowskiego wynika także, że władze skonfiskowały środki pieniężne znajdujące się na koncie bankowym olsztyńskiego KIK i poinformowały o zniszczeniu dokumentacji Klubu⁵⁷. Wobec braku zezwolenia na kontynuowanie działalności członkowie olsztyńskiego KIK powrócili do struktur duszpasterskich⁵⁸. Z dokumentów wynika, że jeszcze latem 1987 r. władze nadal czyniły trudności w sprawie ponownej rejestracji KIK⁵⁹. Dopiero 28 listopada 1988 r. po długich staraniach został zarejestrowany Warmiński Klub Katolików, który działa do chwili obecnej i kontynuuje tradycje olsztyńskiego KIK⁶⁰. Jak sądzę powyższe ustalenia stanowią wystarczającą przesłankę, aby móc poddać w wątpliwość dotychczasowy stan badań na ten temat.

* * *

Publikowane dokumenty znajdują się w zasobie Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku i dotychczas nie były publikowane. Spośród wielu zgromadzonych tam materiałów dokonano wyboru dziesięciu dokumentów oznaczonych klauzulą „tajne”, które zostały wytworzone przez Wydział IV (SB) KW MO. Dokumenty z działalności olsztyńskiego KIK sporządzano na podstawie informacji przekazywanych przez tajnych współpracowników bezpieczeństwa. Obejmują one okres od września do grudnia 1980 r., a więc od samych początków działalności, do czasu formalnej rejestracji Klubu. Z wyjątkiem dok. 1, gdzie opuszczono fragmenty nie związane z działalnością olsztyńskiego KIK publikuje się je w całości, bez żadnych skrótów. Pominęto jedynie cechy kancelaryjne dokumentów. Odręczne dopiski zaznaczono kursywą. Dokumenty przedstawiono w oryginalnym brzmieniu, a nieliczne inge-

⁵⁵ AWKK, Pismo Bohdana Bońkowskiego do wojewody olsztyńskiego z 18 VII 1983 r.

⁵⁶ Ibidem, Decyzja z-cy dyrektora Wydz. Społeczno-Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie z 30 VIII 1983 r.

⁵⁷ Relacja Marii Nawrockiej, 27 VIII 2007 r., w zbiorach autora. Większość środków finansowych, które w momencie wprowadzenia stanu wojennego znajdowały się na koncie KIK była przeznaczona na opłatę prenumeraty „Tygodnika Powszechnego”. Po złożeniu przez Bohdana Bońkowskiego (prezes) i Marię Nawrocką (skarbnik) stosownych wyjaśnień władze ostatecznie podjęły decyzję, że pieniądze zostaną wykorzystane zgodnie z ich pierwotnym przeznaczeniem.

⁵⁸ A. Kopiczko, J. Żołnierkiewicz, *op. cit.*, s. 143-144. Chcąc wypełnić lukę powstałą po rozwiązaniu olsztyńskiego KIK decyzją ówczesnego biskupa ordynariusza diecezji warmińskiej dr Jana Obląka z 12 XI 1983 r. powołano Duszpasterstwo Inteligencji Miasta Olsztyna.

⁵⁹ Zob. *Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji, Międzeszyn, 21–23 X 1999*, T. 3: *Dokumenty*, red. A. Dudek, A. Friszke, Warszawa 2002, dok. 5, s. 29–34.

⁶⁰ WWD, 1989, nr 1, s. 41–42.

rencje podano w nawiasach kwadratowych. Ponadto przeprowadzono kwerendę archiwalną w Archiwum Państwowym w Olsztynie, Archiwum Akt Nowych Archidiecezji Warmińskiej i Archiwum Warmińskiego Klubu Kato-lików⁶¹.

Dokument 1

Olsztyn, dnia 9.10.1980 r.

T A J N E

NOTATKA INFORMACYJNA

dot.[ycząca] aktualnych planów i działań Warmińskiej Kurii Biskupiej (fragment)

Zgodnie z komunikatem ogłoszonym w olsztyńskim kościele NSJ w dniu 5.10.br – o czym informowaliśmy – w dniu 6.10.br o godz. 10.00 w kościele NSJ bp Glemp odprawił nabożeństwo w intencji organizacji Klubu Inteligencji Katolickiej w Olsztynie.

W wygłoszonym kazaniu ordynariusz nawiązał do czytanej ewangelii podkreślając, że rolą Kościoła jest wskazywanie drogi do zbawienia, że całe życie człowieka jest drogą, która do niego prowadzi.

Problematyki KIK-u, bp Glemp w kazaniu nie poruszał. Kwestię tę natomiast zasygnalizował wcześniej jeden z wikariuszy parafii NSJ, który witając przybyłego ordynariusza powiedział: „Witam tutaj w naszej wspólnocie parafialnej Biskupa Warmińskiego, dr. J. Glempa, który będzie celebrować ofiarę mszy św. i wygłosi do nas słowo boże, inaugurując działalność Klubu Inteligencji Katolickiej w Olsztynie. Będziemy w czasie mszy św. modlić się o to, aby nowo powstający Klub Inteligencji Katolickiej w Olsztynie był tym dobrym zaczynem promieniującym Chrystusem w swoim środowisku”.

Na zakończenie nabożeństwa ks. Usiądek⁶² odczytał komunikat następującej treści:

„Teraz zostaną rozdane deklaracje, które Państwo wypełnią, oczywiście, jeśli chcą należeć do Klubu Inteligencji Katolickiej w Olsztynie. Deklaracje można oddawać wypełnione w przedsionku kościoła. Ci z Państwa, którzy nie mają przy sobie długopisów mogą się udać na plebanię do sali katechetycznej i tam deklaracje wypełnić i je złożyć”.

Wspomniana deklaracja zawierała miejsce na dane personalne i adres oraz treść:

⁶¹ Szczegółne podziękowania składam ks. prof. dr hab. Andrzejowi Kopiczce, dyrektorowi Archiwum Archidiecezji Warmińskiej oraz p. Wandzie Czerwińskiej, prezesowi Warmińskiego Klubu Katolików w Olsztynie.

⁶² Ks. Jan Usiądek (ur. 1939), od 1968 wikariusz parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie, w 1970 mianowany kapelanem Szpitala Wojewódzkiego, wykładowca WSD „Hosianym” (1973–1983), od 1977 dyr. Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej Diecezji Warmińskiej.

„Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Klubu Inteligencji Katolickiej w Olsztynie. Zobowiązuję się do przestrzegania uchwalonego statutu”.

Po nabożeństwie na plebanię NSJ udały się 23 osoby, które niebawem ją opuściły. Frekwencja wiernych w kościele na wspomnianym nabożeństwie wynosiła ok. 500 osób.

Opr.[acował] H.J./masz.[ynopsis] M.J.

Z-ca Naczelnika Wydziału IV
KW MO w Olsztynie
Por. inż. J[an] Fankulewski⁶³

AIPN Bi, sygn.064/109, k.64-67, mps, oryginał

Dokument 2

Olsztyn, dnia 18.10.1980 r.
T A J N E

NOTATKA INFORMACYJNA

dot.[ycząca] złożenia wniosku do Prezydenta m. Olsztyna o zarejestrowanie statutu stowarzyszenia pod nazwą Klub Inteligencji Katolickiej w Olsztynie

W dniu 16.10.1980 r. wpłynął do Prezydenta m. Olsztyna wniosek o zarejestrowanie stowarzyszenia pod nazwą Klub Inteligencji Katolickiej w Olsztynie. W skład komitetu założycielskiego stowarzyszenia wchodzi następujące osoby:

1. Alfred Jasiński, s. Kazimierza i Zofii Wojakiewicz, ur. 27.07.1928 r. Wilno, zatrudniony jako notariusz Sądu Rejonowego w Olsztynie, zam. Olsztyn, ul. Kołobrzeska 13K m. 86;
2. Tadeusz Mazur, s. Franciszka, ur. 17.08.1917 r., wykształcenie średnie, zatrudniony w NBP II Oddział w Olsztynie jako specjalista ds. obrotu pieniężnego, zam. Olsztyn, ul. P. Tadeusza 15 m 8;
3. Kazimierz Borzym, s. Jana, ur. 16.12.1927 r., inż. budowlany, zatrudniony w Zakładzie Usług Inwestprojekt w Olsztynie, zam. Olsztyn, ul. Kołobrzeska 13B m 29;
4. Tadeusz Lubieński, s. Michała, ur. 20.02.1929 r., inż. mechanik, zatrudniony w Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego w Olsztynie, zam. Olsztyn, ul. Kołobrzeska 13L m 121;

⁶³ Jan Fankulewski (ur. 1948), z-ca naczelnika (1979-1981), następnie od 1981 naczelnik Wydz. IV (SB) KW MO, od 1983 naczelnik Wydz. IV (SB) WUSW w Olsztynie, z-ca szefa ds. SB WUSW w Olsztynie (1989). Szerzej: *Twarze olsztyńskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Olsztynie. Informator personalny*, pod red. P. Kardeli, oprac. R. Gieszczyńska, P. Kalisz, P. Kardela, P.P. Warot, Białystok 2007, s. 91.

5. Maria Nawrocka, c. Edwarda, ur. 7.12.1927 r., technik technologii żywności, zatrudniona w olsztyńskich Zakładach Drobiarskich, zam. Olsztyn, ul. Kołobrzeska 22 m 22;

6. Wiktor Gabiec, zam. Olsztyn, ul. Kołobrzeska 20 m 4 (innych danych brak);

7. Eugeniusz Pińkosz, zam. Olsztyn, ul. Kościuszki 81/6 (innych danych brak);

8. Alina Wyrwicka, zam. Olsztyn, ul. Gagarina 4/51 (innych danych brak);

9. Jan Przeszlakowski, zam. Olsztyn, ul. Małeckiego 2/6 (innych danych brak);

10. Franciszek Piotrowicz, s. Piotra, ur. 15.08.1928 r., inż. Budowlany, zatrudniony Oddział Wojewódzki NBP w Olsztynie, zam. Olsztyn, ul. Głowackiego 22/30;

11. Jan Kumor, s. Piotra, ur. 15.06.1926 r., inż. rolnictwa, zatrudniony w⁶⁴ Olsztyn, zam. Olsztyn, ul. Żołnierska 7/9;

12. Stefan Bonikowski, zam. Olsztyn, Al. Kaliningradzka 69/29 (innych danych brak);

13. Jadwiga Urbańska, zam. Olsztyn, ul. Kopernika 8/11 (innych danych brak);

14. Małgorzata Przekazińska, c. Mieczysława, ur. 10.11.1959 r., Mrągowo, zatrudniona w Warmińskim Wydawnictwie Diecezjalnym jako sekretarz, zam. Olsztyn, ul. Mazurska 9/6;

15. Krystyna Andruszko, c. Aleksandra, ur. 20.04.1948 r. Białystok, zatrud. jako referent w Kurii Biskupiej w Olsztynie, zam. Gietrzwałd nr 17;

16. Józefa Piskorska, c. Józefa, ur. 6.02.1930 r. Tarnów, zatrud. jako referent sztuki kościelnej w Kurii Biskupiej w Olsztynie, zam. Olsztyn, ul. Łabędzia 7;

17. Bohdan Bońkowski, s. Adolfa, ur. 9.07.1929 r., mgr ekonomii zatrud. w Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego w Olsztynie, zam. Olsztyn, ul. Błękitna 11;

18. Grzegorz Kaucz, zam. Olsztyn, ul. Limanowskiego 13/2 (innych danych brak).

W protokole ze spotkania odbytego w dniu 23.09.br. załączonym do wspomnianego wyżej wniosku pisze się: „W dniu 23.09.br. grupa osób wg załączonej listy⁶⁵ w czasie spotkania wyraziła pogląd, że sytuacja gospodarcza i społeczna w kraju wymaga znacznego zaangażowania się katolików w dziele ogólnej odnowy w naszym społeczeństwie i Ojczyźnie. Uznano, że przed katolikami stoją w obecnej sytuacji następujące zadania i zobowiązania:

1. pogłębienie formacji religijnej i wiary w wartość i sens życia, chęć społecznego służenia drugiemu człowiekowi, szacunek i uczciwość wobec wykonywanej pracy,

2. odnowa moralności życia społecznego w aspektach:

⁶⁴ Słowo nieczytelne.

⁶⁵ Zob. przypis 17.

– problemu trzeźwości narodu, życia małżeńskiego i rodzinnego, życia publicznego.

Wszyscy uznali, że zadania te będą realizowane w służbie na rzecz Kościoła i Ojczyzny w ramach zorganizowanego Klubu Inteligencji Katolickiej.

Postanowiono przyjąć bez zmian statut działającego Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie”.

W statucie zaś w rozdziale II pt. „Cel i środki działania” pisze się m.in. „Klub jest społeczną organizacją obywateli polskich wyznania rzym.-katolickiego, którzy zgodnie ze swoim światopoglądem w ramach ustroju PRL mają na celu:

a/ pracę intelektualną i moralną w oparciu o naukę Kościoła katolickiego dla kształtowania osobowości ludzkiej i wychowania człowieka świadomego swych obowiązków indywidualnych i społecznych;

b/ pracę w zakresie tworzenia, pogłębiania i szerzenia kultury intelektualnej, artystycznej i obyczajowej;

c/ przeciwdziałanie społecznym chorobom moralnym takim jak: chuli-gaństwo, alkoholizm, rozwydrzenie obyczajowe, nieuczciwość w pracy, kradzieże mienia publicznego itp.”.

Z posiadanego rozpoznania wynika, że działalność KIK-u będzie aktualnie prowadzona w oparciu o pomieszczenia parafii Serca Jezus w Olsztynie, a duchowym opiekunem ma być proboszcz tej parafii ks. dr Julian Żołnierkiewicz.

NACZELNIK WYDZIAŁU IV KW MO
W OLSZTYNIE
PPLK M[IECZYŚLAW] SAŁKOWSKI⁶⁶

Opr.[acował] J.P.

AIPN Bi, sygn.064/109, k.68-70, mps, oryginał

Dokument 3

Olsztyn, dnia 28.10.1980 r.
T A J N E

NOTATKA INFORMACYJNA

dot.[ycząca] zebrania Klubu Inteligencji Katolickiej w Olsztynie

W dniu 27.10.br., w pomieszczeniach Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego⁶⁷ przy p.[arafii] NSJ w Olsztynie odbyło się zebranie członków i sympatyków Klubu Inteligencji Katolickiej. W powyższym zebraniu uczest-

⁶⁶ Mieczysław Sałkowski (ur. 1925), naczelnik Wydz. IV (SB) KW MO w Olsztynie (1962-1981). Szerzej: *Twarze olsztyńskiej bezpieki...*, s. 167.

⁶⁷ Początki duszpasterstwa akademickiego w Olsztynie sięgają „odwilży” związanej z Październikiem '56. Szerzej: *Olsztyńskie Duszpasterstwo Akademickie. 50 lat Bogu i człowiekowi*, red. D. Konieczna, Olsztyn 2006.

niczyło 67 osób, w tym większość kobiet w wieku 40-50 lat oraz 8 osób w wieku lat 20.

Wykład na temat: „Udział społeczny inteligencji w życiu narodu” wygłosił red. Cywiński⁶⁸ z miesięcznika „Więź”⁶⁹. Na wstępie zaznaczył, że w spotkaniu tym mieli uczestniczyć jego przełożeni m.in. A. Wielowieyski⁷⁰, lecz nie mogli przybyć ze względu na ich pobyt w Gdańsku.

Na wstępie zacytował urywek poematu [Czesława] Miłosa⁷¹ i w nawiązaniu do niego omówił problem pracy społecznej. Zwrócił uwagę na brak aktywności społecznej w naszym kraju. Objawia się to brakiem czasu, brakiem zainteresowania ludzi tym problemem, zniechęceniem itp.

W nawiązaniu do tego poruszył problem alkoholizmu w Polsce, który jest zgubnym nałogiem, rozprzestrzeniającym się coraz bardziej. Problem ten można likwidować przez aktywną pracę na rzecz innych m.in. w kołach zainteresowań. Następnie omówił zagadnienie przerywania ciąży. Podkreślił, że w wydanej przez ONZ Karcie Praw Człowieka, pierwszy jej punkt dot.[yczy] prawa do życia i dlatego ludzie nie powinni niszczyć poczętego życia.

W dalszej części referatu red. Cywiński starał się wyrobić przekonanie wśród słuchaczy o potrzebie aktywnego włączania się inteligencji na rzecz demaskowania fałszywie podawanej historii Polski. Dowodził, że młodzież nie zna współczesnej historii, nie zna daty 17.09.1939 r. itp. Podkreślał potrzebę dyskredytowania tych wszystkich, którzy fałszywie interpretują historię Polski. M.in. atakował on Urbana⁷² i Passenta⁷³ za fałszywe i nieobiektywne naświetlanie aktualnej prawdy na łamach „Polityki”⁷⁴. Eksponował córkę K. I. Gałczyńskiego⁷⁵ jako wzór i przykład w dziedzinie ujawniania prawdy.

⁶⁸ Bohdan Cywiński (ur. 1939), publicysta, pisarz, historyk, działacz KIK, red. nac. Miesięcznika „Znak” (1973-1977), współzałożyciel tzw. Uniwersytetu Latającego i Towarzystwa Kursów Naukowych, w VIII 1980 r. ekspert MKS w Stoczni Gdańskiej, z-ca red. nac. tyg. „Solidarność” (1981).

⁶⁹ „Więź” – miesięcznik społ.-kult., zał. przez grono świeckich działaczy katolickich, wyd. w Warszawie od 1958, red. nac. (do 1981) Tadeusz Mazowiecki.

⁷⁰ Andrzej Wielowieyski (ur. 1927), prawnik, działacz katolicki, polityk, wiceprezes (1965–1972), sekretarz KIK w Warszawie (1972–1981 i 1984–1989), redaktor „Więzi” (1962–1984), w VIII 1980 r. jeden z ekspertów MKS w Stoczni Gdańskiej, czł. Prymasowskiej Rady Społecznej (1981–1985), poseł (1991–2001) i senator (1989–1991 i 2001–2005) III RP.

⁷¹ Czesław Miłosz (1911–2004), wybitny poeta, prozaik, eseista, tłumacz, laureat literackiej Nagrody Nobla (1980).

⁷² Jerzy Urban (ur. 1933), publicysta, polityk, dziennikarz m.in. „Nowej Wsi”, „Po prostu”, „Polityki”, rzecznik prasowy rządu PRL (1981–1989), przewodn. Komitetu ds. Radia i Telewizji (1989), w 1990 założyciel i wydawca tyg. „Nie”.

⁷³ Daniel Passent (ur. 1938), dziennikarz, felietonista, publicysta tyg. „Polityka”.

⁷⁴ „Polityka” – tygodnik społ.-polit. wyd. w Warszawie od 1957, red. nac. Stefan Żółkiewski (1957–1958), następnie Mieczysław F. Rakowski (1958–1982).

⁷⁵ Chodzi o Kirę Gałczyńską, córkę Konstantego Ildefonsa, pisarkę, dziennikarkę, tłumaczkę, współorganizatorkę utworzonego w 1980 Muzeum im. K. I. Gałczyńskiego w leśniczówce Pranie, k. Rucianego-Nidy.

Aktualnym zadaniem inteligencji jest tworzenie, początkowo małych grup tzw. nacisku, które muszą działać w swoich środowiskach na rzecz propagowania prawdy o Polsce. W tym miejscu red. Cywiński podał przykład z okresu organizowania się KIK w Warszawie, gdzie początkowo razem z nim było ok. 50 osób. Było to grono, w którym można było już w tym czasie mówić oraz propagować prawdę o historii i życiu społeczno-politycznym Polski. Aktualnie warszawski KIK liczy 1000 osób i skupia w swoich szeregach najbardziej wartościowych ludzi.

Mówił również o stanowisku Episkopatu Polski w sprawie zjednoczenia Europy Słowiańskiej pod egidą Kościoła Rzymskokatolickiego. Ostrzegając, że państwo polskie jest państwem policyjnym i śledzi za różnego rodzaju działalnością organizacyjną, w której dopatruje się różnego rodzaju spisków, tym bardziej, trzeba uważać, gdyż olsztyński KIK nie jest jeszcze zarejestrowany. Ostrzegając przed infiltracją tego rodzaju działalności jak KIK ze strony policyjnego państwa polskiego.

W dyskusji zabrało głos 11 osób, w tym 4 nauczycieli. Mówili oni, że zasadniczy ciężar demaskowania oraz domagania się nauczania obiektywnej prawdy o historii Polski winien skupić się także na rodzicach. Oni powinni domagać się tego od szkoły i nauczycieli. Padały pytania, w jaki sposób i na podstawie, jakich materiałów rozpoznać, że poszczególne partie materiału z historii Polski są sfałszowane i na podstawie, czego dociekać i przedstawiać młodzieży obiektywną prawdę.

Odpowiadając na zadawane pytania red. Cywiński stwierdził, że warszawski KIK ma w swym gronie szereg utalentowanych historyków, którzy będą mogli zawsze przyjechać do Olsztyna i naświetlić nurtujące sprawy i tematy historyczne. W dalszej dyskusji padł głos, aby podjąć akcję składkową wśród członków i sympatyków olsztyńskiego KIK celem finansowania określonej działalności ruchu katolickiego.

Należy nadmienić, że ton wystąpienia w powyższym spotkaniu nacechowany był zacietrzewionym fanatyzmem religijnym.

Na zakończenie zabrał głos proboszcz parafii NSJ ks. Żołnierkiewicz, który podziękował red. Cywińskiemu za przybycie, a uczestnikom spotkania za ożywioną dyskusję. Następnie podał komunikaty:

– 3.11.br o godz. 19.00 odbędzie się kolejne spotkanie członków i sympatyków KIK. Tematyki tego spotkania nie podawał;

– 8.11.br. o godz. 10.00 odbędzie się następne spotkanie, podczas którego przyjmowane będą dalsze deklaracje do KIK i nastąpi rejestracja członków Klubu spośród tych, którzy pobrali deklaracje rozdawane w kościele (ok. 160). W dniu tym KIK ukonstytuuje się i zostaną powołane poszczególne sekcje. Ks. Żołnierkiewicz zastrzegł się, że liczba pobranych 160 deklaracji KIK nie jest tajemnicą i dlatego wymienił tę liczbę;

– Komitet założycielski KIK złożył na ręce Prezydenta m. Olsztyna wniosek o rejestrację Klubu. Prezydent przyjął ich bardzo życzliwie. Obecnie

otrzymano pismo na złożony wniosek o przedłożenie uzupełnienia danych dot.[yczących] członków komitetu założycielskiego olsztyńskiego KIK;

– w Polsce kolportowany będzie „Osservatore Romano”⁷⁶ w wydaniu polskim. Ks. Żołnierkiewicz ma otrzymywać 450 egzemplarzy tego pisma do dyspozycji wiernych parafii. Kolportaż tego pisma nastąpił w wyniku uzgodnień na szczepku Komisji Wspólnej powołanej z przedstawicielami Rządu PRL i Kościoła.

Należy dodać, że w powyższym spotkaniu uczestniczyć mógł każdy chętny. Nikogo nie kontrolowano, ani rozpytywano o personalia bądź miejsce pracy. Treść wykładu można było notować. W tym kontekście red. Cywiński oznajmił, aby zanotowaną tematykę propagować w swoich środowiskach.

NACZELNIK WYDZIAŁU IV KW MO
W OLSZTYNIE

Opr.[acował] J.H./masz.[ynopis] E.K.

PŁK M[IECZYŚLAW] SAŁKOWSKI

AIPN Bi, sygn.064/109, k.71-73, mps, oryginał

Dokument 4

Olsztyn, dnia 10.11.1980 r.

T A J N E

NOTATKA INFORMACYJNA

dot.[ycząca] zebrania olsztyńskiego KIK w dniu 8.11.1980 r.⁷⁷

W dniu 8.11.1980 r. w godzinach 11-13, na plebanii NSJ w Olsztynie odbyło się kolejne zebranie członków i sympatyków olsztyńskiego KIK, podczas którego wystąpił z prelekcją prof. Świącicki⁷⁸ z Warszawy. Wspomniane zebranie zostało poprzedzone nabożeństwem odprawionym o godz. 10.00 w kościele NSJ przez tamtejszego proboszcza, ks. Żołnierkiewicza.

Zwracając się do przybyłych wiernych ks. Żołnierkiewicz powiedział: „Serdecznie witam wszystkich zebranych i chciałbym przeprosić w imieniu bp. Glempa za to, że nie mógł on uczestniczyć we mszy św. Bp. Glempowi niespodziewanie wypadł pogrzeb bliskiej osoby i dlatego musiał wyjechać. Dzisiejsze nabożeństwo jest poświęcone w intencji tych, którzy polegli w obronie Ojczyzny, którzy oddali swoje życie na przestrzeni naszych dziejów za Ojczyznę, którzy swoją postawą i swoim życiem świadczą o tym, że słowo

⁷⁶ „L'Osservatore Romano” – dziennik watykański wyd. przez Kurię Rzymską, ukazuje się od 1861, (wyd. polskie od 1980).

⁷⁷ Por. AIPN Bi, sygn. 085/228. Informacja t.w. ps. „Mnich” z 8 X 1980 r.

⁷⁸ Andrzej Świącicki (ur. 1915), socjolog, profesor ATK, prezes KIK w Warszawie (1972–1986), v-ce przewodniczący Społecznej Rady Prymasowskiej (1981–1984), od 1986 czł. Społecznej Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa.

Bóg i Ojczyzna są najważniejszymi wymiarami rzeczywistości w świetle, których trzeba było oddać swoje życie. W tym duchu módlmy się za ich dusze, aby mogły znaleźć zbawienie na nowej ziemi”.

W oparciu o czytaną ewangelię, ks. Żołnierkiewicz wygłosił kazanie o treści religijnej związane tematycznie z ludźmi, którzy poświęcali się dla innych w służbie społecznej. Frekwencja ok. 200 osób. Po zakończonym nabożeństwie ks. Żołnierkiewicz zaprosił zebranych na odczyt prof. A. Świąćckiego, prezesa warszawskiego KIK, który mówił na temat: „Zadania katolika w Kościele i w Ojczyźnie”.

Na wstępie prof. Świąćcki przedstawił krótki zarys powstania KIK w Warszawie i w Polsce. Powiedział, że pierwsze jego formy organizacyjne powstały w 1956 r. O doświadczeniach takich organizacji jak np. „Juventus Christiana”⁷⁹, którym przewodniczyli m.in. ks. Węgrzyn⁸⁰ i red. Turowicz⁸¹. Włączali się oni do uczestnictwa w kolektywnym życiu społeczeństwa w oparciu o zasadę „klubów zaufania”. Kluby te skupiały inteligencję katolicką, propagowały opinie i oceny społeczne nie zawsze zgodne z oficjalną polityką państwa. Obecnie opinie te dojrzały do uzasadnionych refleksji i są wyrazicielem ocen ruchu społecznego katolików świeckich. Społeczeństwo katolickie dojrzało do osądu działania władz państwowych i kontrolowania ich postępowania.

Tworząc Kluby Inteligencji Katolickiej tworzy się jednocześnie płaszczyzny do laickiego życia religijnego i do dyskusji ogólnonarodowej. Poinformował o skupiskach inteligencji w takich organizacjach jak: „Znak”⁸² i „Więź”.

⁷⁹ „Juventus Chistiana” – stowarzyszenie katolickiej młodzieży akademickiej. Głównym celem JCh było dogłębne poznanie Ewangelii i wynikających z niej wskazań dla życia indywidualnego, zawodowego i społecznego. Koła JCh były organizowane w Warszawie od 1921 r., choć początki stowarzyszenia sięgają 1918 r. Wówczas to powstało w Mińsku Litewskim tajne stowarzyszenie JCh, w którym znalazła się młodzież starszych klas licealnych. Twórcą JCh był ks. Edward Szwejnic, a jego następcą - ks. Edward Detkens. Po II wojnie światowej członkowie stowarzyszenia próbowali reaktywować działalność JCh, jednak wskutek nowych przepisów prawnych (dekret z 5 VIII 1949 o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach Dz. U. RP, 1949, nr 45, poz. 335; rozporządzenie ministra administracji publicznej z 6 VIII 1949 r. w sprawie wykonania dekretu z 5 VIII 1949 r. Dz. U. RP, 1949, nr 47, poz. 358) oraz represji członków koła JCh organizacja przestała istnieć. Szerzej: T. Biedroń, *Organizacje młodzieży katolickiej w Polsce w latach 1945–1953*, Kraków 1991, s. 60–65; S. Gajewski, *Chrześcijańskie organizacje akademickie w Polsce (1889–1939)*, Rzeszów 1993, s. 157–190; por. *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa...*, dok. 11, Instrukcja nr 5 wicedyrektora Departamentu V MBP Henryka Chmielewskiego dla szefów urzędów bezpieczeństwa publicznego i naczelników wydziałów V w Lublinie, Łodzi i Warszawie w sprawie Juventus Christiana, s. 109–111.

⁸⁰ Nie zdołano ustalić bliższych danych.

⁸¹ Jerzy Turowicz (1912–1999), publicysta, działacz katolicki, w 1945 współzałożyciel (obok ks. Jana Piwowarczyka), następnie wieloletni redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”, prezes Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak” (1960–1990), czł. Prymasowskiej Rady Społecznej (1981–1985).

⁸² „Znak” - środowisko działaczy katolickich reprezentujących KIK oraz skupione wokół „Tygodnika Powszechnego” i miesięcznika „Znak”. Stowarzyszenie „Znak” działające od 1956 skupiało katolickich działaczy społecznych, publicystów i pisarzy, m.in. Jerzego Zawieyskiego, Jerzego Turowicza, Stanisława Stommę, Antoniego Gołubiewa, Stefana Kisielewskiego, Jacka Woźniakowskiego, Tadeusza Mazowieckiego.

Kluby te, jak stwierdził, stanowią miejsce spotkań, gdzie formułuje się myśl katolicka i tworzy związki namacalnej więzi inteligencji katolickiej. Kluby te tworzyły w przeszłości luźną federację, a jak się jednak okazało – w oparciu o doświadczenia historyczne – to te luźne związki przetrwały i mobilizowały do działania w latach: 1956, 1970, 1976 i 1980.

Podkreślił, że kluby Inteligencji Katolickiej nie są powiązane żadną formą z innymi organizacjami, które mają ambicje polityczne jak np. „Pax”⁸³ czy „Znak”. Na bazie działalności KIK powinni się spotykać ludzie o różnych układach, wykształceniu, a nawet dopuszczać „uczciwych ateistów”, po to by w bezpośredniej wymianie stanowisk i ocen kształtować swoje poglądy. Działając w KIK należy dokonywać krytycznej i rzetelnej oceny tego wszystkiego, co godzi w ludzkie dobro i wolność sumienia. Wyrazem odwagi w tym przedmiocie było stanowisko posła Stommy⁸⁴, który nie głosował w czasie tzw. „kryzysu konstytucyjnego”⁸⁵. Tworząc organizację KIK należy w ramach jej działalności właściwie i z powagą odnosić się do poczynań władz państwowych pod warunkiem, że będą one działać prawnie i służyć sprawiedliwości. Prowadzić mądrą, przemyślaną oraz rozsądną działalność, szczególnie na obecnym etapie, ze względu na aktualną sytuację i położenie geograficzno-polityczne Polski. Nie podejmować prób działań na rzecz zmiany aktualnych układów politycznych państwa, ze względu na brak jakichkolwiek szans powodzenia w tym przedmiocie. Nie dążyć do konfrontacji z władzami państwowymi, a żądać jedynie tylko nienaruszania przez władze praw ludzkich i boskich. Kluby mają służyć wartościom kulturowym i duchowym, a szczególnie i zasadniczy obowiązek spoczywa na inteligencji katolickiej, która również w ramach KIK winna także kształcić się wewnętrznie.

Prof. Świącicki poinformował zebranych, że na 3,8 mln członków partii, co najmniej 80% inteligencji jest wierząca. Te proporcje świadczą o tym, że na tę część inteligencji należy liczyć i odpowiednio oddziaływać, celem zdobycia jej dla KIK. Służba inteligencji – według prelegenta – to służba dla braci robotników i chłopów. Inteligencja może i ma warunki, [aby] trafić do mentalności klasy robotniczej. Dlatego też poprzez rzeczową krytykę opartą

⁸³ Stowarzyszenie „PAX” - organizacja społeczno-polityczna powstała w 1947 (zarejestrowana w 1952), założona przez środowisko tzw. postępowych katolików skupione wokół ukazującego się od 1945 tyg. „Dziś i Jutro”. Przewodniczącym „PAX” był Bolesław Piasecki, następnie Ryszard Reiff (1979–1982).

⁸⁴ Stanisław Stomma (1908–2005), profesor prawa karnego, działacz polityczny, publicysta, red. nacz. mies. „Znak” (1946–1953), również w red. „Tygodnika Powszechnego”, działacz KIK, m.in. wiceprezes warszawskiego KIK (1958–1962), pracownik nauk. UJ, poseł na Sejm PRL (1957–1976), od 1981 przewodn. Prymasowskiej Rady Społecznej, senator III RP (1989–1991).

⁸⁵ Chodzi o zmiany w konstytucji PRL podczas ostatecznego głosowania 10 II 1976 r., kiedy Stanisław Stomma z Koła Poselskiego „Znak” jako jedyny nie poparł wówczas zmian w konstytucji wprowadzających m.in. zapisy mówiące, że PRL jest państwem socjalistycznym, o PZPR jako przewodniej sile politycznej społeczeństwa w budowie socjalizmu oraz umacnianiu przyjaźni i współpracy ze Związkiem Sowieckim.

na realiach, poznaniu oraz zgłębieniu wiedzy dotyczącej aktualnej sytuacji gospodarczo-politycznej w Polsce, obnażać niedomagania i niedociągnięcia rządzących. Rozwijać i kształtować wartości kulturowo-duchowe wśród członków KIK i konfrontować je z materialistycznym poglądem. Istnieje tu jednak pewne niebezpieczeństwo, aby w konfrontacji z ideologią marksistowską nie przenosić jej na odcinek życia wewnętrznego i duchowego członków KIK. Poza tym istnieje wśród katolików odłam, którego przedstawiciele zdając sobie sprawę z aktualnej słabości władzy państwowej sami żądają jej przejęcia, nie zdając sobie sprawy z tego, że krytyka i negacja przez nich obecnego systemu gospodarczo-politycznego nie daje tym ludziom jeszcze kompetencji do rządzenia.

W tym miejscu podkreślił, że posłannictwem laikatu w ramach działalności KIK powinno być zdobywanie jak najszerszej wiedzy społeczno-politycznej, aby móc zabierać głos w sprawach publicznych państwa. Należy pomagać Ojczyźnie i narodowi w uzdrawianiu tego wszystkiego, co przez katolików uważane jest za słuszne, a nie rządzić⁸⁶. Konfrontować i zwalczać to wszystko, co jest nieprawdziwe, szkodliwe i fałszywe dla kraju oraz społeczeństwa. KIK jest płaszczyzną działania, na której mogą być tworzone odpowiednie programy polityczne, ale nie jest on partią polityczną. Jest terenem dojrzewania swego powołania, w ramach, którego trzeba umieć rozwiązywać wszystkie zadania i sprawy po chrześcijańsku. Dlatego też celem obiektywnego zaznajamiania się członków warszawskiego KIK z bieżącymi sprawami państwowymi zaprasza się na zebrania przedstawicieli z różnych dziedzin, a nawet członków KC PZPR. Robi się to, dlatego aby przy wspólnym stole – o ile ludzie ci są uczciwi – omawiać różnice poglądów dot.[yczących] poszczególnych zagadnień i spraw. Zaprasza się również przedstawicieli robotników i chłopów, aby zapoznać się z ich problemami i doświadczeniami. Z konsultacji tych wynika, że nie ma jednolitej recepty na poprawę obecnej sytuacji ludzi pracy, ale należy włączać się do dyskusji na aktualne tematy, aby tę sytuację naprawiać. Trzeba umieć dostrzegać wszystkie szkodliwe dla kraju niedomagania, zwracając na nie uwagę i piętnować je. KIK – jak podkreślił prelegent – nie jest terenem zamkniętej działalności. Wybór i udział w KIK to posłannictwo katolików świeckich w środowisku swego miejsca zamieszkania i pracy. Należy dążyć do propagowania wytycznych II Soboru Watykańskiego⁸⁷, kształtowania społeczeństwa pluralistycznego, kontrolowania życia społeczno-politycznego z zachowaniem zasad ewangelii i dziesięciu przykazań.

W kontekście działalności, rozwoju wewnętrznego oraz organizacyjnego KIK w Olsztynie, prof. Święcicki zwrócił uwagę, że musi ona polegać na formalnym zarejestrowaniu; powołaniu 30-osobowego zarządu i 6-osobowego Prezydium, którego zadaniem jest zarządzanie działalnością Klubu.

⁸⁶ Pominięto niezrozumiałe słowo

⁸⁷ Sobór Watykański II (*łac. Vaticanum II*), obradował w latach 1962–1965. Zwołany przez papieża Jana XXIII, kontynuował prace za pontyfikatu Pawła VI. Szerzej: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 2002.

W nawiązaniu do kontaktów KIK z NSZZ „Solidarność”, prelegent wyjaśnił, iż KIK nie ma zamiaru wypowiadać się w kwestii powoływania nowych związków zawodowych. Jedynie tylko w kontaktach z „Solidarnością” w Warszawie i Gdańsku umożliwiono przedstawicielom tego związku korzystanie z lokali KIK, bowiem Zarząd warszawskiego KIK uważa zasadność programu NSZZ „Solidarność”.

W najbliższy poniedziałek tj. 10.11.br podczas rozpatrywania przez Sąd Najwyższy sprawy rejestracji NSZZ „Solidarność”⁸⁸ – KIK warszawski udostępni swój lokal przedstawicielom „Solidarności”. Poza tym 3 członków warszawskiego KIK – jako odpowiedni fachowcy – wspierają organizacyjnie NSZZ „Solidarność” przy nadaniu właściwego kształtu dokumentom dot.[yczącym] poszczególnych porozumień i rejestracji w Sądzie Wojewódzkim. Dodał, że KIK w Warszawie ma w swoich szeregach fachowców różnych branż, a szczególnie prawników i ekonomistów, którzy wpływali łagodząco na przebieg rozmów NSZZ „Solidarność” z przedstawicielami władz państwowych. I to jest – jak podkreślił – zasługa działaczy KIK, że wszystkie konfrontacje klasy robotniczej z władzami państwowymi miały tak łagodny przebieg. Dodał, że NSZZ „Solidarność” w Gdańsku jest wspierana nie tylko przez przedstawicieli ugrupowań katolickich, ale również i materialistycznych. Nadmienił, że w skład MKZ w Gdańsku wszedł jeden członek warszawskiego KIK (nazwiska nie podał), który był współredaktorem porozumień podpisanych przez przedstawicieli rządu i „Solidarności”⁸⁹.

Prof. Świącicki w dalszej części swojego wystąpienia przedstawił zebrany osobowość Lecha Wałęsy⁹⁰, który aczkolwiek nie należy do KIK, to jednak jego poglądy i osobowość są bardzo bliskie ideałom katolickim. KIK uznając ideały L. Wałęsy wspierać będzie NSZZ „Solidarność” w jego działaniach.

Wracając do spraw organizacyjnych prelegent stwierdził, że obok Zarządu i Prezydium, praca i działalność KIK opiera się na samodzielnej inicjaty-

⁸⁸ Na posiedzeniu 10 XI 1980 Sąd Najwyższy uchylił poprawki wprowadzone 24 X 1980 do statutu przez Sąd Wojewódzki w Warszawie. Natomiast jako aneks do statutu Związku dołączono postanowienia konwencji MOP dotyczące wolności tworzenia związków zawodowych oraz fragment porozumienia gdańskiego, w którym zapisano, że nowe związki będą uznawać kierowniczą rolę PZPR w państwie. Tym samym NSZZ „Solidarność” został wpisany do rejestru związków zawodowych.

⁸⁹ Przy MKS w Gdańsku 24 VIII 1980 powołano grupę ekspertów na czele z Tadeuszem Mazowieckim, w której skład wchodził ponadto: Bronisław Geremek, Bohdan Cywiński, Waldemar Kuczyński, Tadeusz Kowalik, Jadwiga Staniszkis i Andrzej Wielowieyski. Zadaniem tej grupy była pomoc strajkującym robotnikom w prowadzonych negocjacjach z komisją rządową oraz wypracowaniu ostatecznego tekstu porozumienia. Ponadto komisję tę wspierało również kilkunastu innych specjalistów, m.in. prawnicy, czł. KIK - Andrzej Stelmachowski i Jerzy Stembrowicz. 31 VIII 1980 w sali BHP Stoczni Gdańskiej porozumienie podpisali wicepremier Mieczysław Jagielski i przew. gdańskiego MKS Lech Wałęsa.

⁹⁰ Lech Wałęsa (ur. 1943), elektryk w Stoczni Gdańskiej, od 1978 działacz WZZ Wybrzeża, w VIII 1980 przywódca strajku w Stoczni, przewodniczący MKS, współzałożyciel NSZZ „Solidarność”, przewodn. MKZ Gdańsk i KKP, na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” wybrany na przewodn. Komisji Krajowej, w stanie wojennym internowany, laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1983), prezydent RP (1990–1995).

wie powoływania najróżniejszych sekcji, które w warszawskim KIK wyglądają następująco:

1. Sekcja Rodzin Katolickich – skupia ludzi dojrzałych w wieku lat 40–60, którzy zajmują się wychowaniem młodzieży;

2. Sekcja Kulturalno-Młodzieżowa – skupia młodzież w grupach do 30 osób i ma za zadanie kształtowanie świadomości katolickiej wśród tej młodzieży. Sekcja ta organizuje także interesujące wycieczki. Grupami tymi zajmuje się zazwyczaj dwoje rodziców oraz kapelan. Sekcja ta w Warszawie skupia ok. 600 osób;

3. Sekcja Ekonomiczna – w jej skład wchodzi fachowcy z tej dziedziny;

4. Sekcja „Odra-Nysa” zajmuje się współpracą i skupianiem młodzieży białoruskiej, ukraińskiej, czeskiej i niemieckiej;

5. Sekcje: biblijna, esperanto, itp.

Sekcji tych – jak powiedział – jest ponad 30.

Po wystąpieniu prof. Świącickiego, zabrał głos przewodniczący zebrania, T. Mazur, który otworzył dyskusję. W dyskusji zabrało głos 6 osób, które pytały w zasadzie o sprawy organizacyjne, m.in. o formę rejestracji KIK w Olsztynie, czy będzie miał on swój lokal, bibliotekę itp. Przewodniczący zebrania odpowiedział, iż sprawa rejestracji olsztyńskiego KIK jest w toku załatwiania. Dwa dni temu uzupełniono dokumenty w tej sprawie złożone w Urzędzie Miejskim.

Należy nadmienić, że jako drugi zabrał głos ks. Usiadek, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej, który powiedział, że w związku z ukonstytuowaniem się KIK w Olsztynie należy przedsięwziąć kroki celem odpolitycznienia KIK, szczególnie w dziedzinie wysuwania żądań oraz podejmowania ataków pod adresem władz państwowych. Zadaniem KIK – jak powiedział ks. Usiadek jest wewnętrzne samokształcenie jego członków, a nie wypracowywanie dezyderatów pod adresem władz. W składzie 200 zaproszonych osób na dzisiejsze spotkanie jest pewna grupa ludzi, którzy – według ks. Usiadka – chcieliby sprowadzić KIK na tory działalności politycznej, ale tego – jak stwierdził – należy unikać.

Jedna z dyskutantek, b.[yła] nauczycielka, proponowała, aby tego rodzaju zebrania nie były organizowane w wolne soboty w godzinach rannych, ponieważ w ten sposób poszkodowani są nauczyciele, którzy nie mogą w nich uczestniczyć. Przypomniała, że nauczyciele podczas poprzedniego zebrania (27.10.br) dużo wnieśli do dyskusji. Proponowała powołanie przy olsztyńskim KIK sekcji nauczycielskiej.

Naczelnik Wydziału IV KW MO
w Olsztynie
ppłk M[ieczysław] Sałkowski

Opr.[acował] H.J./masz.[ynopsis] M.J.

AIPN Bi, sygn.064/109, k.77-82, mps, oryginał

Dokument 5

Olsztyn, dnia 13.11.1980 r.

T A J N ENOTATKA INFORMACYJNA

dot.[ycząca] zebrania olsztyńskiego KIK w dniu 10.11.1980 r.

W dniu 10.11.br na plebanii parafii NSJ w Olsztynie z udziałem miejscowego proboszcza, ks. J. Żołnierkiewicza odbyło się kolejne zebranie około 40-osobowej grupy członków i sympatyków olsztyńskiego KIK, podczas którego red. Bogumił Studziński⁹¹ z Warszawy mówił na temat: „Sprawiedliwość jako zasada współżycia między ludźmi”.

Rozpoczynając swój wykład od przedstawienia relacji: prawo-sprawiedliwość, powiedział, iż są to często dwa przeciwstawne sobie pojęcia. Prawo, szczególnie państwowe, nie musi być sprawiedliwością, a to, co jest sprawiedliwe, nie musi być zgodne z prawem. Podkreślił, że z grubsza istnieją dwa systemy państwowe: totalitarny i demokratyczny. System totalitarny jest to taki ustrój, który powstaje na zasadzie biologicznej, prawem silniejszego i ustrój taki – jak powiedział – nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością, bowiem powstaje on bez udziału społeczeństwa, a nawet wbrew jego woli. Ustrój ten istnieje po to, żeby gnębić społeczeństwo, a nie po to żeby mu służyć. Odwrotnie – jak stwierdził – wygląda ustrój demokratyczny, gdzie społeczeństwo wybiera rząd i ma na niego wpływ. Jeżeli rząd nie zdaje egzaminu społeczeństwo usuwa go i wybiera nowy. Porównał ustrój totalitarny do pędzącego samochodu, którym nikt nie kieruje i który musi się rozbić o pierwsze drzewo. Następnie omawiał kwestię sprawiedliwości w rodzinie, akcentował wychowanie młodzieży w duchu chrześcijańskim i kształtowania właściwych postaw.

W dalszej części swojego wystąpienia red. Studziński oświadczył, że ludzie, którzy są niezdolni, nie potrafią się wybić o własnych siłach. Tego typu ludzie przeważnie pomagają sobie w życiu przez wstępowanie do organizacji politycznych, przez podpieranie własnej kariery aparatem władzy. Tacy ludzie – zdaniem prelegenta – są moralnie bezwartościowi. Dla społeczeństwa najbardziej wartościowe i kompetentne są te jednostki, które do wszystkiego dochodzą własną pracą. Ludzie, którzy karierę swoją wiążą z ustrojem totalitarnym nie mają poczucia sprawiedliwości, bowiem są to wyrobnicy o duszy niewolnika. Nadmienił, że w ustrojach demokratycznych istnieje bandytyzm, kidnaping itp. W ustrojach totalitarnych nie spotyka się tych zjawisk na taką skalę, gdyż to, co w ustroju demokratycznym stanowi margines społeczny, w ustroju totali-

⁹¹ Bogumił Studziński (1931–1987), działacz warszawskiego KIK, od 1977 w ROPCiO, sygnatariusz *Apelu do społeczeństwa polskiego* z 25 III 1977, redaktor (wraz z Piotrem Typiakiem) niezależnego pisma „Gospodarz”, czł. Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze, działał także w Biurze Interwencyjnym Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” RI (1980–1981).

tarnym stanowi aparat władzy popełniający przestępstwa w imieniu prawa obowiązującego w danym państwie. Określił ustrój totalitarny jako niezgodny z poczuciem wolności i społeczeństwa. Powiedział, że tylko człowiek prawdziwie wolny może być człowiekiem sprawiedliwym. Nie ma sprawiedliwości bez prawdziwej wolności i wpływu społeczeństwa na aparat władzy.

Akcentował, że istnieje obecnie ogromne niebezpieczeństwo ingerowania w najbardziej intymne sfery życia człowieka za pomocą środków technicznych. Jako przykład podał aferę b.[yłego] prezydenta USA, Nixona, który musiał ustąpić⁹², gdyż w ustrojach demokratycznych społeczeństwo bardzo żywo reaguje na podobnego typu sprawy. Natomiast w ustrojach totalitarnych metody te stosuje się przeciw społeczeństwu i wbrew jego interesom.

Kontynuując dalej wyraził się, że Polacy są narodem wierzycieli, a narody sąsiednie są dłużnikami. Polacy – jak podkreślił – nie chcą pamiętać im żadnych krzywd pod jednym warunkiem – żeby zostawili nas w spokoju i pozwolili nam budować samodzielny własny byt, demokrację, ustrój i niezależność. Określił, że najbardziej aktualnym hasłem obecnie jest: „Nic o nas bez nas” i czas najwyższy, aby wyprostować skrzywione od 36 lat kręgosłupy i mieć rzeczywisty wpływ na władzę i kształtowanie własnego losu. Zaznaczył, że obecnie przewodzi ruchom demokratycznym, tzw. „młodzież manifestowa” [to jest] ludzie urodzeni w okresie Manifestu Lipcowego [PKWN]. Są wśród nich tacy – jak powiedział – którzy [już tak] dostali od władzy, że jest im wszystko jedno i tacy, którzy jeszcze nie dostali i nie wiedzą, jak to jest. Ludzie ci stworzyli obecnie znakomitą „mieszankę piorunującą”. Akcentował, że nie są najgorsi ci ludzie, którzy wyznają jakąś ideologię, obojętnie jaką. Najgorsi są cynicy, którzy kierują się wyłącznie własnym interesem. Podkreślając ponownie wartość i przewagę światopoglądu katolickiego powiedział, że jest to [powodem] nienawiści ludzi z aparatu władzy, gdyż – jak się wyraził – „...uznają oni bowiem naszą wyższość i co za tym idzie, tym bardziej nas nienawidzą i chcą nas zniszczyć”.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, w której zanotowano kilka wypowiedzi związanych z pojęciem demokracji kiedyś i dziś, o jej plusach i minusach w historii naszego kraju oraz potrzebie jej rozwoju w warunkach naszego państwa, co zdaniem dyskutujących jest pragnieniem wszystkich obywateli. W dyskusji zabrał także głos ks. Żołnierkiewicz, który podkreślił, że Kościół był zawsze zarzewiem postępu i demokracji oraz sprawiedliwości na przestrzeni wieków. Jego zdaniem wolność i demokracja w narodzie polskim jest przekazywana genetycznie. W dalszej dyskusji jedna z kobiet akcentowała, że nie można wychować prawdziwie wolnego i sprawiedliwego człowieka bez wiary chrześcijańskiej.

Na zakończenie red. Studziński podzielił się treścią rozmowy z przedstawicielką NSZZ „Solidarność”, która zwierzyła mu się, że przychodzący młodzi

⁹² Chodzi o tzw. aferę Watergate w wyniku, której Richard Nixon jako pierwszy w historii prezydent USA zmuszony był zrezygnować z urzędu 9 VIII 1974 przekazując władzę wiceprezydentowi Geraldowi Fordowi.

ludzie do wolnych związków po instrukcje przypominają jej kolegów z Powstania Warszawskiego. Kobieta ta oświadczyła mu, że o ile Sąd Najwyższy zarejestruje NSZZ „Solidarność” to chłopcy ci będą chyba zawiedzeni

Kolejne, poniedziałkowe spotkanie członków i sympatyków olsztyńskiego KIK odbędzie się 17.11.[19]80 r. o godz. 10.30.

Naczelnik Wydziału IV KW MO
w Olsztynie
ppłk M[ieczysław] Sałkowski

Opr.[acował] H.J./masz.[ynopis] M.J.

AIPN Bi, sygn.064/109, k.83-85, mps, oryginał

Dokument 6

Olsztyn, dnia 14.11.1980 r.
T A J N E

NOTATKA INFORMACYJNA

dot.[ycząca] Klubu Inteligencji Katolickiej w Olsztynie

Inicjatywa utworzenia Klubu Inteligencji Katolickiej w Olsztynie była już brana pod uwagę kilka lat temu przez byłego ordynariusza diec.[ezji] warmińskiej bp. Józefa Drzazgę⁹³. W tym czasie biskup sufragan Jan Obłąk organizował kilka razy w roku spotkania w Kurii Biskupiej dla wybranych przedstawicieli inteligencji z różnych środowisk m. Olsztyna. Na spotkaniach tych poruszano problematykę religijną, doktrynę społeczną Kościoła, problemy budownictwa sakralnego itp. Niezależnie od tego, wspomniana grupa osób spotykała się w mieszkaniach prywatnych m.in. u Kazimierzy Stambrowskiej⁹⁴ (lekarza z Obwodu Lecznictwa Kolejowego w Olsztynie), gdzie poruszano ww. tematykę, wyświetlano slajdy itp.

Aktywizację na tym odcinku zanotowano po przyjęciu do diec.[ezji] warmińskiej bp. J. Glempa, do którego docierały osoby z aktywu inteligencji katolickiej celem uzyskania aprobaty na założenie KIK-u w Olsztynie. Ordynariusz poparł próby zorganizowania KIK-u, czemu dał wyraz na posiedzeniu Rady Kapłańskiej w dniu 25.09.1980 r. w Tej intencji odprawił on również nabożeństwo w kościele NSJ w Olsztynie w dniu 6.10.br., aczkolwiek tematyki dot.[yczącej] KIK-u nie poruszał.

W dniu 16.10.1980 r. do Prezydenta m. Olsztyna wpłynął wniosek o zarejestrowanie stowarzyszenia KIK w Olsztynie, pod którym podpisało się

⁹³ Józef Drzazga (1914–1978), wikariusz kapitulny (1965–1967), administrator apostolski (1967–1972), biskup ordynariusz warmiński (1972–1978).

⁹⁴ Kazimiera Stambrowska (ur. 1916), c. Wincentego, lekarz, absolwentka Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dyplom uzyskała w 1939. Szerzej: Z. M. Bednarski, *Lekarze Warmii i Mazur 1945–1995. Słownik biograficzny*, Olsztyn 1997, s. 157.

16 osób jako Komitet Założycielski. Do wniosku załączono statut KIK wzorowany na statucie KIK-u warszawskiego i listę 35 członków – założycieli.

Nie czekając na zarejestrowanie wspomnianego Stowarzyszenia, w dniu 27.10.1980 r. odbyło się pierwsze zebranie członków i sympatyków olsztyńskiego KIK, podczas którego redaktor „Więzi” B. Cywiński wygłosił prelekcję na temat: „Udział społeczny inteligencji w życiu narodu”. W trakcie tej prelekcji starał się on wyrobić przekonanie wśród słuchaczy o potrzebie aktywnego włączenia się inteligencji na rzecz demaskowania fałszywie podawanej historii Polski podkreślając, że należy dyskredytować tych, którzy fałszywie ją interpretują. Dalej mówił, że aktualnym zadaniem inteligencji jest tworzenie początkowo małych grup tzw. nacisku, które muszą propagować prawdę o Polsce. Ostrzegał słuchaczy przed infiltracją stowarzyszenia ze strony policyjnego państwa polskiego, które wszędzie dopatruje się spisków.

W dniu 3.11.1980 r. odbyło się następne spotkanie, podczas którego prelekcję pt. „Wiara chrześcijańska wobec kultury” wygłosił członek Zarządu Warszawskiego KIK i aktywny działacz KOR⁹⁵, współredaktor bezdebitowego pisma „Głos”⁹⁶ Arkuszewski⁹⁷. W prelekcji tej poddał on także krytyce działalność ateistyczną państwa i kultury polskiej na psychikę człowieka.

Kolejny wykład 8.11.1980 r. nt. „Zadania katolika w Kościele i w Ojczyźnie” wygłosił prof. Świąćicki, prezes warszawskiego KIK. Mówiąc o zadaniach KIK stwierdził, że obecnie społeczeństwo katolickie dojrzało do osądu działania władz państwowych i kontrolowania ich postępowania, a działalność KIK winna zmierzać do rzetelnej oceny tego wszystkiego, co godzi w ludzkie dobro i wolność sumienia i żądać jedynie tylko nienaruszania przez władze praw ludzkich i boskich. KIK winien rozwijać i kształtować wartości kulturowo-duchowe i konfrontować je z materialistycznym poglądem. KIK jest płaszczyzną działania, na której mogą być tworzone odpowiednie programy polityczne, ale nie jest on partią polityczną. Dalej mówił, iż KIK nie ma zamiaru tworzyć bądź wypowiadać się w kwestii powoływania nowych związków zawodowych, jedynie tylko w kontaktach z „Solidarnością” w Warszawie i Gdańsku umożliwiono przedstawicielom tego związku korzystanie z lokali

⁹⁵ Komitet Obrony Robotników powołany 23 IX 1976 (*Apel do społeczeństwa i władz PRL*) przez działaczy opozycyjnych w celu niesienia pomocy robotnikom i ich rodzinom represjonowanym przez władze komunistyczne wskutek uczestnictwa w robotniczym proteście 25 VI 1976. W rok później 29 IX 1977 Komitet Obrony Robotników przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” rozszerzając także zakres swoich działań. Z kolei decyzję o zakończeniu działalności przez KSS „KOR” ogłosił prof. Edward Lipiński podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. Szerzej: J. J. Lipski, *Komitet Obrony Robotników. KOR. Komitet Samoobrony Społecznej*, Londyn 1983; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, oprac. A. Jastrzębski, Warszawa-Londyn 1994.

⁹⁶ „Głos” - niezależne pismo wychodzące od 1977, redagowane przez członków KOR m.in. Antoniego Maciarczyka i Piotra Naimskiego.

⁹⁷ Wojciech Arkuszewski (ur. 1948), fizyk, pracownik PAN, członek Zarządu KIK w Warszawie (1976-1981), od 1976 współpracownik KSS „KOR”, red. niezależnego pisma „Głos” (1977-1980), czł. red. „Tygodnika Solidarność” (1981), w stanie wojennym publikował w podziemnych pismach „Wola” i „Tygodnik Mazowsze”, poseł na sejm III RP (1989-2001).

KIK, bowiem Zarząd Warszawskiego KIK uważa zasadność programu NSZZ „Solidarność”.

Dnia 10.11.br. na kolejnym spotkaniu wykład nt. „Sprawiedliwość jako zasada współżycia między ludźmi” wygłosił red. B. Studziński, aktywny działacz ROPCiO⁹⁸, współredaktor bezdebitowego pisma „Gospodarz”⁹⁹. W swoim wykładzie mówiąc o sprawiedliwości twierdził on, że w Polsce istnieje system rządów totalitarnych, w którym to systemie ludzie związani z nim nie mają poczucia sprawiedliwości. Dalej mówił, że to, co stanowi margines społeczny w ustroju demokratycznym to w ustroju totalitarnym stanowi aparat władzy popełniający przestępstwa w imieniu prawa. W dalszej części wykładu określił, że najbardziej aktualnym hasłem obecnie jest „nic o nas bez nas” i czas najwyższy, aby wyprostować skrzywione od 36 lat kręgosłupy i mieć rzeczywisty wpływ na władze i kształtowanie własnego losu.

Jak z powyższego wynika w tematyce na powrót religijnej prawie wszyscy prelekcji starali się umieścić wiele aktualnych problemów, którymi żyje opozycja antysocjalistyczna w Polsce. Duchowy opiekun organizującego się KIK-u olsztyńskiego, ks. J. Żołnierkiewicz na jednej z prelekcji w czasie dyskusji przerwał zabierającemu w niej głos nieznanemu obywatelowi, który w swym wystąpieniu próbował krytykować działalność państwa na odcinku kulturalno-oświatowym mówiąc, że jest to wystąpienie nie na temat i dot.[yczy] polityki. Także na spotkaniu w dniu 8.11.br. będący tam obecny ks. J. Usiądek, dyr.[ektor] Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej w swoim wystąpieniu powiedział, że należy przedsięwziąć kroki celem odpolitycznienia KIK-u, szczególnie w dziedzinie wysuwania żądań oraz podejmowania ataków na władze państwowe. Powyższe postawy księży wpływają prawdopodobnie z obawy, że władze mogą nie zarejestrować KIK-u olsztyńskiego, jeżeli w jego działalności zauważą tematykę polityczną.

Następne spotkanie odbędzie się w dniu 17.11.br. na którym prelekcję na temat „Solidarność jako postawa życia społecznego” wygłosi Andrzej Tyszka¹⁰⁰.

Z-CA NACZELNIKA WYDZIAŁU IV KW MO
W OLSZTYNIE

Opr.[acował] J.P./masz.[ynopis] E.K.

POR. INŻ. J[AN] FANKULEWSKI

AIPN Bi, sygn. 064/109,k.90-92, mps, oryginał

⁹⁸ Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela - ruch społ.-polit., którego działalność zainicjowano 25 III 1977 *Apelem do społeczeństwa polskiego*. Szerzej: G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006.

⁹⁹ „Gospodarz” – pismo wydawane od 1977 przez ROPCiO, red. Bogumił Studziński i Piotr Typiak, którego celem było promowanie i obrona rodzinnych gospodarstw rolnych na wsi.

¹⁰⁰ Andrzej Tyszka, prac. nauk. UW, czł. KIK, współzałożyciel Tow. Kursów Naukowych (1978), w stanie wojennym internowany.

Dokument 7

Olsztyn, dnia 18.11.1980 r.

T A J N ENOTATKA INFROMACYJNAdot.[ycząca] zebrania Klubu Inteligencji Katolickiej w Olsztynie¹⁰¹

W dniu 17.11.br. o godz. 19.30 w sali parafialnej NSJ w Olsztynie odbyło się kolejne zebranie ok. 120-osobowej grupy członków i sympatyków olsztyńskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, podczas którego dr Andrzej Tyszka z Uniwersytetu Warszawskiego wygłosił prelekcję na temat: „Solidarność jako podstawa życia społecznego”. Przeważająca część prelekcji A. Tyszki oparta była o książkę Karola Wojtyły pt. „Osoba i czyn”, wydaną w 1969 r. Prelegent skoncentrował się szczególnie na rozdziale powyższej pracy dot.[yczącym] teorii uczestnictwa społecznego i dualistycznej koncepcji udziału jednostki w życiu zbiorowym.

Na bazie powyższej pracy, A. Tyszka starał się zdefiniować pojęcie solidarności, które według niego może być czworakiego rodzaju:

1. Działanie – wtedy, gdy człowiek włącza się w nurt pracy społeczeństwa i stara się dać coś z siebie dla dobra tego społeczeństwa;
2. Sprzeciw – gdy człowiek sprzeciwia się roli jaką mu wyznaczyło społeczeństwo starając się znaleźć sobie takie miejsce, które mu bardziej odpowiada i stwarza większe możliwości działania.

Zdaniem prelegenta te dwie postawy są autentyczne i pozytywne w stosunku do niżej wymienionych jak:

3. Konformizm – gdy człowiek identyfikuje się z dążeniami społeczeństwa, popiera je, ale nie aktywnie tylko przywdziewa coś w rodzaju „maski na pokaz”;
4. Unik – kiedy człowiek uchyla się całkowicie od wszelkiego współdziałania ze społeczeństwem, pozostając na uboczu w roli biernego widza.

Postawy [te zdaniem prelegenta] są nieprzyzwoite i nie przynoszą nic dobrego. Zaznaczył, iż konformizm i unik są postawami niesolidarności, aczkolwiek mogą zaistnieć sytuacje, że są one usprawiedliwione. Wówczas usprawiedliwienie to jest jednocześnie oskarżeniem przeciwko systemowi społecznemu, który taką postawę spowodował.

Powiedział, że istnieją dwa różne systemy społeczne:

1. Indywidualistyczny – gdzie występuje ochrona interesów jednostki wbrew interesom ogółu;
2. Totalny – gdzie interes ogółu stawiany jest wyżej od interesu jednostki, a nawet wbrew interesom tej ostatniej.

¹⁰¹ Por. AIPN Bi, sygn. 085/228. Informacja t.w. pseud. „Mnich” z 17 XI 1980 r.

Oba te systemy – zdaniem prelegenta – są niewłaściwe, bowiem aby mogła zaistnieć w społeczeństwie solidarność w sensie autentycznym, musi ten system być zbudowany na zupełnie innych podstawach. Jedną ze sprawdzonych w tym wypadku podstaw – jak powiedział A. Tyszka – jest od tysiąca lat chrześcijaństwo. Według niego nie może być mowy o solidarności w społeczeństwie pozbawionym swobód demokratycznych i prawdziwej wolności, ponieważ solidarność jest swobodnym wyborem własnego zaangażowania. Solidarność, która byłaby narzucona i wymuszona jest solidarnością sztuczną, nie do przyjęcia z postulatem autentyczności. Solidarność jest sprzężona z demokracją, z obyczajem. Nie ma też dialogu tam, gdzie ludzie mówią niezależnie od tego czy ktoś ich słucha. Solidarność – kontynuował A. Tyszka – sprzężona jest z dialogiem społecznym, z modelem społeczeństwa, któremu się nie narzuca, a któremu się, co najwyżej proponuje, w którym się dyskutuje, którego się słucha, którego się robi gospodarzem własnych spraw.

Jeśli chcemy solidarności – powiedział prelegent – i jeżeli chcemy, aby życie opierało się na tej odnowie, którą „Solidarność” proponuje, musimy sobie zdać sprawę, że w kilku ważnych punktach opiera się ona o fundamenty wartości chrześcijańskich. Nie ma solidarności bez miłości, bez sprawiedliwości, bez prawdy i bez intencji prawdomównej. Nie ma, ponieważ na prawdzie opiera się zaufanie społeczne.

Kończąc A. Tyszka powiedział: „Powinno nas stać w tej chwili, w której się znajdujemy, na twarde i pryncypialne uderzenie pięścią w stół tam gdzie trzeba i domagania się by życie społeczne układać według wartości, według etosu wartości chrześcijańskich. Postulujemy nie z tego powodu, aby mieć rację, tylko postulujemy w głębokim przekonaniu, że ten etos jest ucieleśnieniem naszego wielowiekowego doświadczenia społecznego, sprawdzonego wiele razy; że odwołujemy się do niego jako do niezawodnego fundamentu. Z tego powodu należy się, abyśmy przy tych wartościach trwali na tyle uporczywie na ile nas stać”.

Następnie wywiązała się dyskusja, podczas której zanotowano następujące komentarze i pytania:

– Akcentowano słuszność omawianej doktryny filozoficzno-socjologicznej K. Wojtyły, który – jak stwierdzono – potrafił przewidzieć dziejową rzeczywistość. Jest ona słuszna i posiada wartości ponadczasowe;

– W tej chwili w Polsce wytworzyła się solidarność typu obronnego skierowaną przeciwko jednej grupie (władzy) i dlatego należy tę solidarność rozciągnąć na całe społeczeństwo. Najlepszym sposobem byłoby usunięcie tych, przeciwko którym skierowana jest solidarność narodu;

– Wyrażono wątpliwość, co do możliwości pełnej konsolidacji naszego narodu z uwagi, iż jest on w dużym stopniu zdemoralizowany i skorumpowany, co jest wynikiem ostatnich 35 lat naszej powojennej rzeczywistości. Poruszony w tym kontekście wzrost spożycia alkoholu, A. Tyszka skomentował, że

jest w tym metoda, gdyż zdemoralizowanym społeczeństwem jest łatwiej kierować niż społeczeństwem praworządnym i zdrowym moralnie;

– Podkreślano większą solidarność społeczeństwa Polski międzywojennej. Prelegent nie zgodził się z tą wypowiedzią, mówiąc, że obecnie stanowiemy naród bardziej zwarty etnicznie niż w tamtym okresie;

– W kontekście powyższej odpowiedzi posadzono prelegenta o ciągoty nacjonalistyczne, który wyparł się ich, stwierdzając, że miał na myśli konsolidację narodu w celu osiągnięcia przyrodzonych swobód człowieka, a z nacjonalizmem nie ma nic wspólnego;

– Wyrażano obawy czy w wyniku zdecydowanej większości działań spoczywających na NSZZ „Solidarność”, a z drugiej strony wyczekującej postawie sporej części społeczeństwa, organizacja ta nie załamie się i nie rozpadnie. Zdaniem A. Tyszki nie ma obecnie symptomów czegoś takiego. Sztandarową postacią, wokół której wszystko się skupia jest L. Wałęsa, będący czymś w rodzaju J. Kilińskiego¹⁰². Jest to pierwszy bohater narodowy, który nie jest typu militarne;

– Na pytanie czy NSZZ „Solidarność” ma własną ideologię, prelegent, który zidentyfikował się jako działacz NSZZ powiedział, iż nie ma jeszcze takiej, gdyż istnieje zbyt krótko, zapewnił, że szczegółowy program NSZZ będzie i jest on w trakcie opracowania. Poza tym A. Tyszka zaznaczył, iż ruch odnowy w naszym społeczeństwie jest tak popularny i zatacza tak szerokie kręgi, że nawet ci, co byli sługusami i szujami, chcą się obecnie odnowić. Jego zdaniem należy dać im taką szansę. Z [sali] podniosły się głosy negujące powyższe stanowisko prelegenta;

– Jedna z nauczycielek z wielkim entuzjazmem mówiła na temat rozwijającej się działalności NSZZ „Solidarność” w olsztyńskich szkołach. Powiedziała o biało-czerwonych wstążeczkach noszonych przez nauczycieli na znak poparcia NSZZ „Solidarność”. Odczytała przy tym kilka haseł, m.in. cytata Lenina¹⁰³, że państwo policyjne to takie państwo, gdzie policjant zarabia więcej od nauczyciela;

– Młody mężczyzna zachęcał zebranych, aby czynnie włączali się do działalności NSZZ „Solidarność” i propagowali jego ideę w swoich zakładach pracy. W celu otrzymania instrukcji, dyrektyw, czy przeszkoleń należy zgłaszać się do siedziby NSZZ „Solidarność” w Olsztynie przy ul. Dąbrowszcza-ków.

Na zakończenie A. Tyszka zaznaczył, że w ramach odnowy nie zamierza się zmienić ustroju w Polsce, gdyż w obecnej sytuacji jest to niemożliwe. Chodzi jedynie o stworzenie innego, polskiego modelu socjalizmu, przy wykorzystaniu doświadczeń innych narodów i doświadczeń własnych. Nadmieniał,

¹⁰² Jan Kiliński (1760–1819), szewc, przywódca mieszczan w insurekcji 1794.

¹⁰³ Włodzimierz I. Lenin, właśc. Ulianow (1870–1924), przywódca partii bolszewickiej, od 1917 przewodn. Rady Komisarzy Ludowych.

że chodzi tu m.in. także o model oparty na przesłankach chrześcijańskich i, jak stwierdził, wszystko na to wskazuje, iż uda się to zrealizować.

Jako ostatni zabrał głos ks. Żołnierkiewicz, który podziękował za prelekcję i głosy w dyskusji. Kolejne spotkanie odbędzie się 24.11.br o godz. 19.30. Nazwiska przyszłego prelegenta ks. Żołnierkiewicz nie podał.

Należy dodać, że wykład A. Tyszki prowadzony był przy użyciu trudnego słownictwa filozoficzno-socjologicznego, nie bardzo zrozumiałego przez ogół zebranych. Atmosfera spotkania ożywiła się dopiero w trakcie dyskusji. Wypowiedzi z sali, jak i prelegenta spotkały się w większości z aprobatą audytorium.

Z-ca Naczelnika Wydziału IV KW MO
w Olsztynie
por. inż. J[an] Fankulewski

AIPN Bi, sygn.064/109, k.93-96, mps, oryginał

Dokument 8

Olsztyn, dnia 25.11.1980 r.
T A J N E

NOTATKA INFORMACYJNA

dot.[ycząca] zebrania Klubu Inteligencji Katolickiej w Olsztynie

W dniu 24.11.br. o godz. 19.30 w [sali] parafialnej kościoła NSJ w Olsztynie odbyło się kolejne zebranie ok. 70-osobowej grupy członków i sympatyków olsztyńskiego KIK-u, podczas którego dr Oskar Chomicki¹⁰⁴ wygłosił prelekcję na temat: „Pokój a prawa człowieka w nauce Jana Pawła II”.

W pierwszej części swojej prelekcji dr Chomicki stwierdził, że obecnie w świecie mają miejsce tzw. mikrowojny (iracko-irańska)¹⁰⁵ oraz terroryzm, którym jest nękany świat zachodni, co stanowi element mikrowojny. Papież przewodząc 700 mln wiernym znajduje się w sytuacji niełatwej w obecnym świecie, bowiem niesprzyjającej utrzymaniu pokoju na dłuższy okres.

Wg prelegenta walka o pokój rozpoczęła się w Europie w latach 50-tych, kiedy to w grupie państw socjalistycznych, w której znajduje się też Polska, padło hasło walki o pokój, gdy Europa po II wojnie światowej znalazła się w sytuacji międzynarodowej niesprzyjającej utrzymaniu pokoju na dłuższy okres czasu. Do dnia dzisiejszego są podzielone Niemcy i nie należy się dziwić, że dążą one do połączenia się, gdyż żaden naród nie zaakceptuje na dłuższą metę takiego stanu, który jest przeciwny dążnościom każdego narodu. W latach 50-tych tworzyły się tzw. regionalne Rady Pokoju, które prze-

¹⁰⁴ Oskar Chomicki, działacz KIK, uczestnik utworzonego na przeł. 1985/86 niezależnego Konwersatorium „Polska w Europie”.

¹⁰⁵ Wojna o hegemonię w rej. Zatoki Perskiej między Irakiem a Iranem toczyła się w latach 1980–1988. Oblicza się, że konflikt ten pochłonął ok. 1 mln istnień ludzkich, natomiast jego koszty szacuje się na ponad 400 mld dolarów.

kształciły się później w Ogólnoświatową Radę Pokoju¹⁰⁶. Paradoxem jest to, że Ogólnoświatowa Rada Pokoju odeszła na lewo. Wszystko, co zagrażało pokojowi światowemu, upatrywała ona w działalności bloku państw kapitalistycznych. Paradoxem jest także samo określenie „walka o pokój”, gdyż o pokój nie należy walczyć, lecz pokój należy budować.

Rozwijając dalej problem pokoju i praw człowieka we współczesnym świecie, prelegent stwierdził, że dopiero wystąpienia papieża w ostatnim okresie czasu nadały inny wydźwięk tym problemom, gdyż papież podkreśla, iż wolność i prawa człowieka powinny być oparte na prawdzie, bowiem nie ma prawdy tam, gdzie nie ma praw człowieka. Jako przykład podał, że przez 36 lat okłamywano w Polsce na każdym kroku. Wykorzystywano środki propagandy do otumanienia narodu. I jak w takich warunkach można było mówić o prawach człowieka i o pokoju, którego fundamentem powinna być prawda. Dalej stwierdził, że ustrój, w którym żyjemy, mówi o pokoju, a z drugiej strony propaguje hasło, że wszelki postęp polega na walce klas. W takim układzie wołanie o pokój jest tylko pustym dźwiękiem.

Określając pojęcie prawdy prelegent podkreślił, że tam gdzie nie przedstawia się właściwie rzeczywistości, tam nie ma mowy o dialogu, gdyż dialog wg niego, jest to równorzędna rozmowa dwóch partnerów, którzy nie tylko się nawzajem słuchają, lecz także chcą przyjąć do siebie to, co mówi partner. Niestety, u nas do tej pory dialog był niemożliwy. I naszą jest zasługą fakt, że obecnie zaczyna on być rzeczywistością. Jest to nasz Polaków wybitny przyczynnik do pokoju w Europie i na świecie. Dlatego, że zmusiliśmy do mówienia nam prawdy i możemy otwarcie mówić prawdę. W tym kontekście stwierdził on, że nie należy bać się straszaka niemieckiego ani radzieckiego, gdyż my nie chcemy nikomu nic narzucać, ale też nie chcemy, aby nam cokolwiek narzucano.

Po prelekcji dr Chomicki scharakteryzował ostatnią wizytę papieża w RFN mówiąc, iż była ona nieudana¹⁰⁷. Na uwagę w trakcie tej wizyty zasługują wg niego następujące fakty:

- papież wypowiedział się za połączeniem obu państw niemieckich w jedno, bo to tylko może być gwarantem pokoju w Europie;
- na spotkaniu z ewangelikami papież stwierdził, że wizyta jego w Niemczech jest oddaniem wizyty Marcina Lutera w Rzymie¹⁰⁸.

Na zakończenie swej wypowiedzi prelegent powiedział, że papież ogromnie przeżywa wypadki w Polsce i jest zatroskany rozwojem sytuacji w rodzinnym kraju.

¹⁰⁶ Światowa Rada Pokoju (ang. *World Peace Council*) – prosowiecka międzynarodowa organizacja koordynująca działalność ruchów pokojowych, utworzona w 1950.

¹⁰⁷ Papież Jan Paweł II przebywał w RFN 15–19 XI 1980.

¹⁰⁸ Marcin Luter (1483–1546), niem. reformator religijny, autor 95 tez, które ogłosił 31 X 1517 w Wittenberdze, co dało początek reformacji. Ówczesny papież Leon X wezwał Lutera by ten stanął się w Rzymie i wytłumaczył z głoszonych poglądów. Ten jednak obawiając się o własne bezpieczeństwo do Rzymu nie przybył. W tej sytuacji papież w 1520 r. wydał bullę potępiającą Lutera *Exsurge Domine*, którą ten publicznie spalił, za co Leon X ostatecznie go ekskomunikował (1521).

Następnie wywiązała się dyskusja, podczas której zanotowano następujące komentarze i pytania:

- czy papież myśli o wizycie w ZSRR? Wg prelegenta papież myślał o tym, lecz stało się to niemożliwe na skutek wypadków w Afganistanie¹⁰⁹;
- wyrażono niepokój względem stanowiska papieża odnośnie połączenia się obu państw niemieckich;
- w dyskusji podkreślono, że możemy mieć wpływ na zbrojenia, co pokazały ostatnie wypadki w naszym kraju;
- pytania dot.[yczące] „Solidarności” prelegent zbył ogólnikowymi odpowiedziami, oświadczając przy tym, że miał dzisiaj wyjechać na rozmowę do Gdańska, ale na skutek prośby warszawskiego KIK-u, którego jest członkiem, przyjechał do Olsztyna.
- Jako ostatni głos zabrał ks. Żołnierkiewicz, który podziękował za prelekcję i głos w dyskusji oraz zaprosił na kolejne poniedziałkowe spotkanie.

Z-CA NACZELNIKA WYDZIAŁU IV KW MO
W OLSZTYNIE

Opr.[acował] W.Kw.

POR. INŻ. J[AN] FANKULEWSKI

AIPN Bi, sygn. 064/109, k.99-101, mps, oryginał

Dokument 9

Olsztyn, dnia 28.11.1980 r.
T A J N E

NOTATKA INFORMACYJNA

dot.[ycząca] zebrania Klubu Inteligencji Katolickiej w Olsztynie¹¹⁰

Dnia 27.11.1980 r. o godz. 18.00 w domu parafialnym parafii NSJ w Olsztynie odbyło się zebranie nieoficjalnego zarządu KIK-u olsztyńskiego pod przewodnictwem ks. Juliana Żołnierkiewicza.

Podstawowym tematem zebrania była sprawa rejestracji KIK-u. Twier-

¹⁰⁹ W nocy z 24 na 25 XII 1979 w Afganistanie wylądowały oddziały sowieckich sił specjalnych, które opanowały strategiczne lotniska w Kabulu i Bagram. 27 XII 1979 r. granicę z Afganistanem przekroczyły siły sowieckiego korpusu ekspedycyjnego rozpoczynając zbrojną interwencję w tym kraju. Wkrótce agresorzy powołali także prosowiecki rząd, na którego czele stanął Babrak Karmal. Mimo zaangażowania znacznych sił i środków, a także stosowania bezwzględnych metod walki Sowieci nie zdołali przełamać oporu wojowników afgańskich - mudżahedinów. W tej sytuacji 14 IV 1988 w Genewie doszło do zawarcia porozumienia o zakończeniu wojny, które przewidywało wycofanie do 15 II 1989 wojsk sowieckich z Afganistanu. Szacuje się, że podczas tej wojny straciło życie ok. 1 mln Afgańczyków, a kraj opuściło ok. 5 mln uchodźców. Według danych oficjalnych straty po stronie sowieckiej miały wynosić ok. 15 tys. zabitych.

¹¹⁰ Por. AIPN Bi, sygn. 085/228. Informacja t.w. ps. „Mnich” z 27 XI 1980 r.

dzono, że nie ma co się dziwić, że władze robią trudności z rejestracją, skoro były także kłopoty z legalizacją NSZZ „Solidarność”. Dlatego będą problemy w zarejestrowaniu organizacji ewidentnie katolickiej, jaką jest KIK. Władze będą wynajdowały coraz nowe uchybienia, aby rejestrację maksymalnie opóźniać, jak tylko na to pozwolą przepisy prawne. W takim układzie nie może być mowy o jakiejś konkretnej działalności KIK-u, bo może to spowodować kłopoty ze strony władz i w rezultacie uniemożliwić rejestrację.

W tej sytuacji zdecydowano, że ob. Tadeusz Mazur, przewodniczący nieoficjalnego zarządu będzie interweniował u Prezydenta Miasta Olsztyna, celem przyspieszenia rejestracji KIK. Faktycznie skontaktował się on z Prezydentem i uzgodniono termin spotkania na dzień 2.12.br. Uchwalono również, że należy zwrócić się do warszawskiego zarządu KIK-u z prośbą o interwencję u władz, powołując się przy tym na całkowitą identyczność statutu olsztyńskiego KIK-u z warszawskim.

Postanowiono również, że we wtorek (2.12.br.) o godz. 18.00 zorganizowane zostanie zebranie ogólne, na którym zostanie omówione dalsze postępowanie KIK-u przy braku legalizacji. Wspomniano również, że przy obecnej ilości zgłoszeń (deklaracji do KIK-u) może się znaleźć grupa ludzi, którzy chcą wstąpić służbowo do KIK-u, celem wykonywania roboty destrukcyjnej. Dlatego w miarę możliwości i czasu należy posiadać deklaracje i ludzi sprawdzić.

W trakcie tego zebrania ks. J. Żołnierkiewicz umawiał się z jednym z członków zarządu na wyjazd do Gdańska, gdzie mają również odwiedzić tamtejszy NSZZ „Solidarność”.

W powyższym zebraniu, które trwało ok. 1 godz. brało udział wraz z ks. Żołnierkiewiczem 10 osób.

Z-CA NACZELNIKA WYDZIAŁU IV KW MO
W OLSZTYNIE

Opr.[acował] J.P./masz.[ynopis] E.K.

POR. INŻ. J[AN] FANKULEWSKI

AIPN Bi, sygn. 064/109, k.102-103, mps, oryginał

Dokument 10

Źródło: T.w. „Mnich”
Przyjął: Kpt. J. Pesta

Olsztyn, dnia 5.12.1980 r.
TAJNE spec.[jalnego] znaczenia
Dnia 5.12.1980 r. Egz. Nr 1

I N F O R M A C J A spisana ze słów t.w. „Mnich”

Dnia 5.12.1980 r. w godz.[inach] przedpołudniowych udałem się zgodnie z zadaniem do ks. J. Żołnierkiewicza, aby ustalić termin chrztu mojej córki. Ks. J. Żołnierkiewicza zastałem i poprosił mnie, abym przeszedł do jego

prywatnego mieszkania. Zapytał mnie, czemu tak długo nie dawałem znać o sobie. Tłumaczyłem mu, że miałem nawał pracy, lecz obecnie będę miał więcej czasu w związku z pracą w Olsztynie, a nie na wsi.

Po załatwieniu formalności związanych z chrztem mojej córki, ks. Żołnierkiewicz zadzwonił do K. Borzyma – członka zarządu KIK-u – celem zapoznania nas z sobą. Po kilkunastu minutach K. Borzym przybył i zaczął opowiadać o wizycie, jaką miał we wtorek (2.12.br.) u Prezydenta m. Olsztyna, gdzie udał się aby przyspieszyć legalizację KIK. Wg słów K. Borzyma Prezydent na wstępie zaatakował go, że chcą legalizacji KIK, a wiadomo jest, że bez zezwolenia władz już ponad miesiąc prowadzą normalną działalność. Na to K. Borzym miał odpowiedzieć, żeby mu Prezydent pokazał tę osobę, która mu takich nieprawdziwych informacji dostarczyła i wtedy dopiero będzie można stwierdzić, gdzie jest prawda, gdyż KIK nie urządza obecnie nic, jedynie parafia organizuje różnego rodzaju prelekcje, na które uczęszczają i przyszli członkowie KIK. Ta całość działalności organizowana jest przez parafię, a nie przez KIK. Prezydent na te słowa Borzyma miał wg niego wyraźnie zmięknąć i obiecał, że w piątek (5.12.br.) KIK będzie zarejestrowany.

Ks. Żołnierkiewicz natomiast stwierdził, że właśnie celowo ich zapoznał ze sobą tj. Borzyma i t.w. „Mnich”, gdyż od razu po rejestracji KIK przez władze trzeba będzie przystąpić do działalności. Działalność ta ma być prowadzona w sposób mądry, gdyż wśród członków KIK na pewno jest wiele osób nieodpowiedzialnych, które chciałyby na pewno dobrze czynić dla KIK, lecz swoją nierozważną, nieprzemyślaną działalnością mogłyby doprowadzić do tego, że władze by miały argumenty przeciwko KIK-owi. A trzeba pamiętać, że władze nawet po zarejestrowaniu będą bardzo niechętne w stosunku do KIK-u, gdyż on będzie działał w sferze innej ideologii. KIK po to się organizuje, aby stanowić on ramię Kościoła wśród ludzi świeckich i trzeba będzie trzymać rękę na pulsie, aby KIK w swej działalności nie wychodził poza ramy, które wyznaczył mu Kościół. Ma on także działać zgodnie z linią Kościoła.

Drugim problemem, jaki poruszył ks. Żołnierkiewicz to sprawa ta, że trzeba się liczyć jak stwierdził, że wśród członków KIK jest kilku na pewno informatorów i dlatego tym problemem trzeba się zająć. A zająć się nim mają on tj. K. Borzym i t.w. „Mnich”. Wg słów ks. Żołnierkiewicza trzeba będzie przejrzeć zgłoszenia – deklaracje i wytypować osoby najbardziej odpowiadające, najbardziej potencjalne do roli informatorów. Jak tę weryfikację przeprowadzić to ks. Żołnierkiewicz się zastanowi i przemyśli i dopiero wtedy oni dwaj się tym zajmą.

Ostatnim problemem, jaki ks. Żołnierkiewicz poruszył to problem współpracy z „Solidarnością”. Wg niego trzeba podjąć współpracę z „Solidarnością” na dużą skalę. Trzeba im pomagać w sprawach zawitych, gdyż wśród inteligencji, członków KIK jest wielu znawców z różnych dziedzin. Chodzi o to, aby zorganizować w ramach KIK tu Komitet, który będzie na bieżąco współpraco-

wac z „Solidarnością” i który będzie na „Solidarność” wpływać tak, aby ich działalność była jak najbardziej po linii Kościoła. Tworzy się także ostatnio „Solidarność wiejska”¹¹¹, lecz nie mamy z nią jeszcze kontaktu, a warto by się nimi zainteresować stwierdził ks. Żołnierkiewicz.

Na zakończenie tego spotkania ks. Żołnierkiewicz powiedział, że ma informacje z RFN, że w tamtejszych środkach masowego przekazu mówi się o tym, że Czesi obstawiają granicę z Polską, a w ZSRR powołuje się rezerwistów do wojska, więc nie wiadomo, co będzie z tą odnową u nas¹¹². Na to K. Borzym wyraził się, że nie ma, co się upierać przy reformie obecnego u nas ustroju, gdyż jest on w swoim założeniu niereformowalny. Trzeba po prostu zmienić ustrój, aby coś się zmieniło.

Ks. Żołnierkiewicz prosił K. Borzyma i t.w. „Mnich”, aby utrzymywali z nim bieżący kontakt, gdyż w razie rejestracji KIK przystąpią od razu do działalności.

INFORMACJA:

– Spotkanie z t.w. „MNICH” odbyłem w MK „Gabinet”¹¹³ po wcześniejszym skontaktowaniu się telefonicznym t.w. ze mną.

– Podczas spotkania poinstruowałem t.w., aby podczas każdej rozmowy tak z ks. Żołnierkiewiczem, jak i innymi członkami zarządu był b.[ardzo] ostrożny i nigdy nie wychodził ze sprawami, które wcześniej nie uzgodnił ze mną.

– Następne spotkanie umówiłem na 8.12.br.

PRZEDSIĘWZIECIA:

– Z informacją zapoznać Kier. Wydz. IV.

AIPN Bi, sygn. 085/228, k. 50-52, mps, oryginał

Opracował
Kpt. Jerzy P e s t a¹¹⁴

¹¹¹ W poł. X 1980 r. w woj. olsztyńskim zaczęła powstawać „Solidarność Wiejska” Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników. Szerzej: Z. Złakowski, „Solidarność” olsztyńska w latach 1980–1981. *Próba zestawienia faktów*, Olsztyn 2000, s. 45–46.

¹¹² Prawdopodobnie chodzi o przygotowania do wspólnych „ćwiczeń” wojsk Układu Warszawskiego w celu „zademonstrowania gotowości do obrony socjalizmu”. Szerzej: *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980-1982*, t.1: (sierpień 1980–marzec 1981), oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2006, s. XXV-XXVI; *ibidem*, dok. 84, s. 221, dok. 88, s. 225–226, dok. 90, s. 230–231, dok. 91, s. 232, dok. 94, s. 281–285, dok. 95, s. 286–288, dok. 100, s. 298–299, dok. 103, s. 308, dok. 104, s. 309–310, dok. 111, s. 317.

¹¹³ Lokal konspiracyjny pozostający w wyłącznej dyspozycji SB.

¹¹⁴ Kpt. Jerzy Pesta, inspektor Wydz. IV (SB) KW MO w Olsztynie.

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

Przewodnik metodycznie zbędny. Na marginesie opracowania *Praca doktorska na kierunkach historycznych. Przewodnik metodyczny*, red. Benon Miśkiewicz, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2006, ss. 120.

Osoba redaktora i autora trzech rozdziałów omawianego opracowania, jest znana, jeśli chodzi o publikacje dotyczące warsztatu naukowego historyka. Wystarczy choćby wymienić podręcznik jego pióra ze wstępu do badań historycznych¹, wykorzystywany przez wiele pokoleń studentów historii. W tej sytuacji czytelnik biorący do ręki *Przewodnik metodyczny* mógłby spodziewać się koncertu wirtuoza ale niestety (między innymi ze względu na dobór współautorów), słyszy fałszywe nutki kapeli jarmarcznej. Wątpliwości budzi już liczba mnoga w tytule [...] *na kierunkach historycznych*. Czyżby historia jako nauka nie była jednym kierunkiem? Czy może chodzi np. jeszcze o historię sztuki obok samej historii? Raczej nie, bo w opracowaniu nie ma żadnych treści odnoszących się do doktoratu z historii sztuki. Tytuł wprowadza czytelnika w błąd sugerując wielokierunkowość studiów doktoranckich na historii. Tymczasem jest to jeden i tylko jeden kierunek. Jego wewnętrzne specjalności, związane z tematem pracy doktorskiej nie upoważniają do mówienia o wielu kierunkach historii.

Wprowadzenie Benona Miśkiewicza (s. 5–7) zawiera omówienie celów przewodnika. Pierwszy z nich, to prezentacja roli pracy doktorskiej w edukacji. Drugi dotyczy jej merytorycznego zakresu i wymagań formalnych. Następny zaś, to sposób ustalania tematyki badawczej [?!]. Dalsze kwestie dotyczą opracowania tez rozprawy (ze stroną metodyczną i metodologiczną) oraz posługiwania się nowoczesnymi metodami badawczymi, jak i technicznymi środkami [ale jakimi?]. Ostatnia z nich, to zagadnienia organizacyjne i administracyjne dotyczące tworzenia pracy doktorskiej włącznie z rolą promotora. Same cele może i nie budzą wątpliwości, ale niestety są one sformułowane zbyt ogólnikowo. Wątpię też, czy słuszne było poruszanie zagadnienia sposobu ustalania tematyki badawczej pracy doktorskiej – jest to sprawa bardzo indywidualna i zależna od kierunków zainteresowań doktoranta oraz promo-

¹ B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa–Poznań 1988, *passim*.

tora. Tworzenie na tym polu teoretycznych wskazówek – nie ma sensu. Kuriozalne wydaje się stwierdzenie: *Wskazujemy na rolę promotora (to jest osoby opiekującej się pracą)* [...] – (s. 6) – czyżby zdaniem autora doktoranci nie wiedzieli kim jest promotor? We *Wprowadzeniu* zabrakło omówienia literatury, którą wykorzystano w opracowaniu. Sama książka nie ma też żadnej bibliografii! Stwierdzenie redaktora, *iż w ostatnim okresie ukazało się kilka przewodników metodycznych na temat przygotowania pracy doktorskiej* (s. 6), nie jest poparte żadnym przypisem, który wskazywałby choćby jedno takie opracowanie. Podporządkowanie struktury pracy jej celom zostało przez Benona Miśkiewicza przedstawione dość sugestywnie. Wątpliwości budzi powierzenie opracowania czterech z siedmiu rozdziałów osobom zdecydowanie niekompetentnym. »Zasługi« Macieja Szczurowskiego i Wandy Krystyny Roman na polu naukowego warsztatu historyka sprowadzają się do skrytykowanego wydawnictwa², świadczącego o ich podejściu do nauk pomocniczych historii i metodologii na poziomie dyletanta. Opracowane przez nich rozdziały omawianego *Przewodnika metodycznego* tylko potwierdzają (o czym niżej) ich braki warsztatowe. Końcowe uwagi *Wprowadzenia* (s. 7) także budzą wątpliwości. Stwierdzenie, że autorzy dążyli do udzielenia odpowiedzi na pytania pojawiające się podczas pisania pracy doktorskiej, wymagałyby wyjaśnienia, o jakie to pytania chodzi? Wypowiedź o wykorzystywaniu uwag promotorów prac doktorskich powinna zawierać odnośniki do konkretnych osób oraz ich wypowiedzi. To zasada ogólnej przyzwoitości, ale też prawa autorskiego.

Pierwszy rozdział Benona Miśkiewicza *Praca doktorska w systemie edukacji* (s. 9–14) jest w zasadzie nie na temat (szczególnie dotyczy to s. 9–11). Trudno uznać za zbieżne z nim rozważania dotyczące roli szkoły podstawowej, gimnazjum, liceum oraz matury. W kategorii błędu trzeba przyjąć stwierdzenie, że student przyswaja sobie, ewentualną przyszlą specjalność naukową od trzeciego roku studiów (s. 9). Wszak seminaRIA magisterskie są dopiero na czwartym roku. Jeśli przyjąć, że mamy obecnie do czynienia ze studiami dwustopniowymi, to można zastanawiać się nad rolą pracy licencjackiej. O tym jednak Benon Miśkiewicz nie wspomina. Zwrócił uwagę tylko na dydaktyczny charakter pracy magisterskiej: *nie chodzi wszakże o to, aby praca zawierała nowe ustalenia w podejmowanej tematyce lub rozwiązywała złożone zagadnienie* (s. 10). Jest to niezrozumiałe, bo praca magisterska może, i powinna spełniać takie przesłanki. Przy omawianiu bazy źródłowej, na podstawie której powstaje praca magisterska, autor zaznaczył, że: *w pracy magisterskiej postępujemy się zwykle opracowanymi i wydanymi materiałami źródłowymi, a więc nie mamy obowiązku sięgania do innych materiałów, często rękopiśmiennych nie opracowanych przez specjalistów* (s. 11).

² *Wstęp do badań historycznych. Nauki pomocnicze historii i archiwistyka w systemie kształcenia studentów historii szkoły wyższej*, red. M. Szczurowski [fragmenty opracowane przez Wandę Krystynę Roman – s. 92–94, 164–170, 180–185], Toruń 2000, *passim*; *rec. polem.* A. Wałkówski, „*Studia Źródłoznawcze*”, t. XXXIX: 2001, s. 199–200.

Założenie to jest błędne. Praca na źródłach, w tym rękopiśmiennych to podstawa budowy doświadczenia w metodyce prowadzonych badań. Magistrant winien opanować procedury badawcze w trakcie studiów wyższych, aby mógł je później rozwijać i doskonalić, pisząc pracę doktorską. Od połowy s. 11 do połowy s. 13 mamy omówienie roli pracy doktorskiej w systemie kształcenia. Nie dowiadujemy się niczego odkrywczego ani szczególnie przydatnego. Stwierdzenia, że praca ta ma charakter naukowy, jej temat powinien pozwalać na określenie nowych ustaleń i podniesienie kwalifikacji doktoranta są oczywiste i znane. Nie ma więc sensu ponownie ich przytaczać. Od s. 13 do 14 mamy rozważania dotyczące habilitacji. Charakterystyka przewodu habilitacyjnego opiera się na nieaktualnych przepisach – mowa o zatwierdzaniu nadawania stopnia doktora habilitowanego przez Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułu (s. 14). Benon Miśkiewicz nie zauważył, że obecnie takie zatwierdzenie zostało zastąpione udziałem w *colloquim* dwóch recenzentów wyznaczonych przez Centralną Komisję. Zabrakło informacji o systemie studiów doktoranckich – naborze, ich realizacji, o egzaminach w trakcie ich trwania itp.

Następny rozdział Benona Miśkiewicza *Praca doktorska w świetle przepisów prawa* (s. 15–18) także zasadniczo rozmija się z tematem. Poza przytoczeniem fragmentu ustawy (s. 15) i jego ogólnej interpretacji, nie znajdziemy nic, co wprowadzałoby nas w szczegółowe przepisy dotyczące procedury otwarcia przewodu, jego przebiegu i zakończenia. Benon Miśkiewicz podjął się interpretacji tylko 13 art. Ustawy – omawia pojęcie, stronę merytoryczną i wymogi pracy doktorskiej³. Ogólne wnioski i założenia nie wyczerpują w pełni problematyki. Poza powszechnie znanymi w środowisku akademickim informacjami nie ma żadnych merytorycznych porad.

Trzeci i ostatni rozdział *Rola promotora podczas przygotowania pracy doktorskiej* (s. 18–21) kosztował autora najmniej wysiłku. Szkoda, że Benon Miśkiewicz nie poświęcił mu większej uwagi, ponieważ jego doświadczenie mogłoby okazać się przydatne nie tylko doktorantom, ale i początkującym promotorom. O roli promotora w liczącym dwie do trzech stron rozdziale mamy zaledwie cztery punkty (s. 20), a zawarte w nich uwagi nie odbiegają od pospolitych komunałów. Czym bowiem mogą być stwierdzenia dotyczące udzielanej przez promotora pomocy przy ustalaniu tematu pracy i zakresu problematyki badawczej, wyjaśniania doktorantowi założeń konstrukcyjnych, technicznych itp.? W kategorii „naukowego dowcipu” należałoby przyjąć wyrażony przez autora pogląd, że promotor ma obowiązek zapoznać się z tekstem pracy doktorskiej swojego ucznia (s. 20). Czyżby autor i jego współpracownicy (Maciej Szczurowski i Wanda Krystyna Roman) nie czytali prac swoich doktorantów?! W omawianym rozdziale zabrakło natomiast informacji dotyczących procedur i zwyczajów związanych np. ze zmianą promotora

³ Ustawa z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuk. „Dz. U.”, 2003 r., nr 65, poz. 595.

pracy doktorskiej. Ta część pracy porusza, ale nie rozwija, ważnego elementu – efektu procesu kształcenia jakim są powstające szkoły naukowe i postawy metodologiczne (s. 21).

Podsumowując trzy rozdziały napisane przez Benona Miśkiewicza, mamy nieprzyjemne wrażenie, że autor nie przyłożył się należycie do ich opracowania. Żaden z nich nie został „skalany” choćby jednym przypisem. Zawierają ogólniki znane każdemu studentowi magisterskiego [sic!] seminarium. Analizując je, trudno nie zadać sobie pytania, czy nie są one pochodną fragmentów podręcznika Benona Miśkiewicza ze wstępu do badań historycznych⁴. Wartość tych rozdziałów jest wątpliwa. Na zawarte w nich pytania doktorant uzyska pełniejsze i bardziej kompetentne odpowiedzi w dziekaniu każdego wydziału posiadającego uprawnienia do nadawania stopnia doktora (nie tylko w zakresie historii).

Wskazówki organizacyjne jakimi powinniśmy się kierować przed rozpoczęciem prac nad doktoratem i w trakcie przewodu, znajdujemy w rozdziałach napisanych przez Macieja Szczurowskiego (rozdział IV i VII). Autor powtarza definicję rozprawy doktorskiej i omawianą kwestię wyboru promotora, podaje rodzaje studiów doktoranckich, przedstawia problematykę wyboru ośrodka studiów i wymagania formalne przy składaniu wniosku o otwarcie przewodu doktorskiego oraz kolejne etapy od złożenia pracy, poprzez egzaminy doktorskie i obronę. Tekst Macieja Szczurowskiego jest interpretacją ustaw i rozporządzeń, a spostrzeżenia budzą pewne wątpliwości. Przy omawianiu prawnych przesłanek, używane sformułowania, takie jak: doktorant – *szczęściarz* (s. 26), *rzutki profesor* (s. 28), *podopieczny pozostawiony na pastwę losu* (s. 34), *anonse* (s. 25) – są nie na miejscu. Tym bardziej, że pierwsze określenie odnosi się do przyznawania stypendium – co nie dzieje się według zasad *szczęścia*, lecz według obowiązujących przepisów ogólnopolskich i praw uczelni wyższych. Zastosowanie natomiast słowa *anonse* przy podawaniu informacji o naborze na studia sugeruje, że będą one spotkaniami towarzyskimi. Wskazówka dotycząca obrony pracy doktorskiej: *mniej istotna jest znajomość dat faktów historycznych* (s. 78) jest także nie na miejscu. Bez tego, co nawet Maciej Szczurowski zauważył, nie będzie możliwe: *łączenie poszczególnych faktów w związki przyczynowe i umiejętność formułowania wniosków*. Poruszane kwestie opierają się, jak już wcześniej wspomniano, na aktach prawnych, jednak autor zaznaczył, że poza względami formalnymi, które omówił, pojawiają się i inne przesłanki podejmowania decyzji o wyborze ośrodka studiów doktoranckich – mniej formalne lub nieformalne. Za pierwszą przesłankę uznał renomę i opinię środowiska naukowego, zaś za drugą podaje czasowe istnienie ośrodków, w których można łatwiej uzyskać tytuł doktora (s. 33). Wnioski sugerują, że nie na wszystkich uczelniach, które nadają stopień doktora jest przestrzegane obowiązujące prawo. Problematyka poruszana przez Macieja Szczurowskiego nie została szerzej omówio-

⁴ Por. Benon Miśkiewicz, op. cit., s. 21–35, 192–194, 216–218, 318–328.

na, nie wyczerpano dostępnych źródeł. Autor nie podjął się także porównania zasad prawnych jakimi kierują się szkoły wyższe. Można było to zrobić na podstawie, powszechnie dostępnych aktów uczelnianych, publikowanych rocznych sprawozdań, czy nawet poprzez wywiady z doktorantami i promotarami – tym samym podając konkretne przykłady. Nie zaproponował też planu prac, jakie powinny być wykonane przez słuchacza tych studiów, a które są wymagane przez władze uczelni.

Wskazówkami metodycznymi w przygotowaniu pracy doktorskiej, jak i zagadnieniami techniczno-porządkowymi zajęła się Krystyna Wanda Roman (rozdział V i VI). Zaprezentowane uwagi dotyczą szerzej ustalenia problematyki badawczej, formułowania celów pracy, pytań badawczych, koncepcji i planu pracy, elementów postępowania badawczego, metod badawczych, techniki pisania i poszukiwania literatury przedmiotu, tudzież źródeł, budowy pracy naukowej i sposobu prezentacji wyników. Autorka zaznaczyła, że celem nie jest zaprezentowanie podstaw pracy naukowej i metodologii historii (s. 38). Po zapoznaniu się z rozdziałami napisanymi przez Wandę Krystynę Roman, dochodzimy do wniosku, że wręcz przeciwnie, dokonała takiego syntetycznego ujęcia. Brak przykładów (za wyjątkiem s. 51–52, 58–61, 64⁵) i pominięcie charakterystyki różnic oraz podobieństw między techniką pisania pracy magisterskiej i doktorskiej, świadczy o nieznajomości obowiązujących szkół historycznych i braku jakiegokolwiek doświadczenia zawodowego związanego z prowadzonymi seminariami magisterskimi i doktoranckimi. Potwierdza to „uchylenie się” od przedstawienia wniosków końcowych rozdziału V – ponieważ Wanda Krystyna Roman nie ma na ten temat żadnej wiedzy. Przy omawianiu techniki poszukiwania literatury przedmiotu i źródeł, autorka wspomina o podstawowych miejscach przechowywania materiałów źródłowych jakimi są archiwa, ale zapomniała dodać, że znajdują się one także w bibliotekach i muzeach (s. 56). Szerzej, aczkolwiek ogólnie, omawia wykorzystanie Internetu w aspekcie wyszukiwania informacji, stosowania elektronicznych baz danych, edytorów tekstu, poczty elektronicznej, choć zagadnienia te doczekały się opracowań⁶. Brak zrozumienia walorów niektórych specjalistycznych programów – wynika z nieznajomości poruszanej tematyki – jak i w przypadku podanego przykładu, podstawowego celu i zasad tworzenia fiszek (s. 51–52, przyp. 11). W omawianych akapitach *Przewodnika metodycznego* dotyczących struktury pracy (s. 66) zwrócono uwagę na język – stosowanie truizmów oraz na rolę, zadania jak i funkcję przypisów – rozważania te rozszerzono o dygresję odnoszącą się do prawidłowych zasad ich tworzenia. Niestety, autorka przeczy sama sobie: *Nauki pomocnicze historii to najogólniej mówiąc nauki umożliwiające poznanie i zrozumienie źródeł historycznych*. (s. 48–49, w przyp. 9 powołując się na powszechnie znany

⁵ Są to jedyne przykłady dotyczące techniki pisania.

⁶ Patrz bibliografia: K. Narojczyk, *Dokument elektroniczny i jego opis bibliograficzny w publikacjach humanistycznych*, Olsztyn 2005, s. 179–188.

podręcznik Józefa Szymańskiego). Jest to klasyczny przykład zastosowania truizmu – doktorantom kierunku historia nie trzeba tłumaczyć rzeczy tak oczywistej! Proponowane ujęcie poruszanej tematyki nie wnosi niczego nowego w metodologię pisania prac doktorskich i przypomina raczej zasady, jakimi powinni kierować się słuchacze seminariów magisterskich. Kandydat, który chciałby podjąć się pisania pracy doktorskiej lub rozpoczęcia studiów doktoranckich, nie jest w stanie pojąć, jakie postawiono mu wymagania.

Recenzowana publikacja posiada także załączniki. Stanowią więcej niż 1/4 pracy i są zbędne, ponieważ przedstawiają wrywkowo powszechnie dostępne 2 ustawy i 3 rozporządzenia (s. 87–120). Dają nam możliwość skorzystania z pełnego zapisu artykułu czy paragrafu dla weryfikacji poruszanych kwestii w wybranych rozdziałach, jednak wrywkowe umieszczanie części, a nie całości podstaw prawnych, w dzisiejszym zmieniającym się systemie edukacyjnym, sprawia pewne kłopoty i może sugerować, że nie ma innych przepisów podejmujących poruszaną problematykę. Lepszym rozwiązaniem byłoby umieszczenie w bibliografii listy aktów prawnych opublikowanych w *Dzienniku Ustaw* lub ewentualnie, powołanie się na internetowy system aktów prawnych, tak aby czytelnik miał możliwość śledzenia na bieżąco informacji o zmianach. Bibliografia do tej pracy dałaby jeszcze jedną możliwość, a mianowicie dostarczyłaby szybkiej informacji o podstawowej literaturze dotyczącej metod badań historycznych (autorzy wykorzystali około 20 prac naukowych). Jednak bibliografii takiej nie ma.

Należy z góry zaznaczyć, że praca nad doktoratem odbywa się na dwóch płaszczyznach. Jedną z nich jest tok postępowania administracyjnego, zgodny z polskim prawem jak i dodatkowymi przepisami wewnętrznymi każdej uczelni, która posiada prawo doktoryzowania. W tym układzie rozwijanie tematyki postępowania prawnego jest bezcelowe, ponieważ mamy z góry ustalone wymagania przez obowiązujące prawo polskie. Różnice występujące na uczelniach posiadających prawo doktoryzowania są nieznaczące.

Natomiast głosem dyskusyjnym w tym przypadku jest druga płaszczyzna – sposób prowadzenia warsztatów, seminariów czy studiów doktoranckich w systemie stacjonarnym i zaocznym, które zasadniczo się różnią pod względem prawnym. Promotorzy i doktoranci realizują ustalony harmonogram prac i sporządzają sprawozdania z postępów w badaniach. W publikacji tej jedynie wrywkowo przedstawiono sposób wykonania takich działań, nie podając konkretnych przykładów, schematów czy nawet propozycji ułatwiających prowadzenie zajęć. Autorzy natomiast przypomnieli o podstawowych zasadach sporządzania prac naukowych, stosowania aparatu naukowego, czego jednak sami nie potrafili wykorzystać w recenzowanej publikacji! Przeglądając prezentowaną książkę, znajdujemy w niej liczne błędy. Na 85 przypisów w całej pracy, aż 63 jest źle sporządzonych (s. 24, 25, 26, 27, 29, 30, 32, 33, 36, 37, 39, 40, 43, 47, 48, 50, 51, 56, 58, 59, 60, 61, 62, 67, 69, 75, 76, 77, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85), sama zaś publikacja nie posiada bibliografii. Na koniec należy dodać, że *Praca doktorska na kierunkach historycznych* [...] nie

może pretendować do roli przewodnika metodycznego. Jest to „drogowskaz” prowadzący donikąd. Doktorant, który nieopatrznie zechce skorzystać z tego opracowania, szybko przekona się, że cenniejsze wskazówki otrzyma od urzędnika w dziekanacie. Publikację opracowaną przez Benona Miśkiewicza, Macieja Szczurowskiego oraz Wandę Krystynę Roman należy uznać za zbędną, dającą fałszywy obraz studiów doktoranckich.

Tomasz Kruz
(Łódź)

Andrzej Wałkowski
(Olsztyn)

Водгук на артыкул Здзіслава Ю.Вініцкага *Historiografia jako metoda kształtowania współczesnej białoruskiej świadomości narodowej*, апублікаваны ў часопісе „Echa Przeszłości”, 2006, t. VII, s. 343–375.

Прафесар Інстытута міжнародных даследаванняў Вроцлаўскага універсітэта Здзіслаў Ю.Вініцкі не першы год займаецца вывучэннем сучаснай беларускай гістарыяграфіі, аб чым сведчаць яго публікацыі, у тым ліку кніга¹. Гэта вельмі патрэбная праца як для замежнай, так і беларускай гістарыяграфіі. Увогуле праблематыка развіцця сучаснай беларускай гістарычнай навукі яўна недастаткова распрацавана ў Беларусі. Беларускія гісторыкі пакуль што не могуць пахваліцца такімі сур’ёзнымі манаграфіямі па гэтай тэматыцы, якія стварылі іх замежныя калегі – нямецкі аўтар Райнэр Лінднэр ці польскі гісторык Здзіслаў Вініцкі. Абедзве працы не засталіся па-за ўвагай беларускіх вучоных, атрымаўшы рэцэнзіі ў гістарычных часопісах². Кніга Р.Ліндэра перакладзена і выдадзена на беларускай мове³.

Беларускія гісторыкі адыгралі актыўную ролю ў працэсах нацыянальнага адраджэння, дэмакратызацыі, галаснасці, набыцці Беларуссю дзяржаўнай незалежнасці, станаўленні Рэспублікі Беларусь як новай еўрапейскай дзяржавы з багатымі гістарычнымі традыцыямі. Разам з іншымі прадстаўнікамі навуковай і творчай інтэлігенцыі яны ўзяліся за інтэлектуальную працу па аднаўленні гістарычнай праўды, даследаванні “белых плямаў” у навучы, адраджэнні беларускай мовы і нацыянальнай свядомасці дэнацыяналізаванага і зрусіфікаванага беларускага грамадства. Гэтая праца, якая была найбольш заўважальная ў другой палове 1980-х–першай палове 90-х

¹ Z. J. Winicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003.

² Гл. Снапкоўскі, Уладзімір. *Беларускі гісторык пад прыгнётам улады* [у:] *Беларускі гістарычны агляд*. 2000. № 7. Сш. 1. С. 214–227; А. Смалянчук. *У пошуках ворага беларускай нацыі* [у:] *Беларускі гістарычны агляд*. 2003. № 10. С. 255–280.

³ Лінднэр, Райнэр. *Гісторыкі і ўлада: Нацыятворчы працэс і гістарычная палітыка ў Беларусі XIX–XX ст.* Мінск, 2003.

гадоў, можа быць сапраўды ацэнена замежнымі даследчыкамі як “тварэнне нацыі”. Яна працягваецца па сённяшні дзень. Запозненая ў сваім фарміраванні і развіцці беларуская нацыя чакала сваіх “творцаў” на ніве духоўна-культурнага абуджэння. У гэтым сэнсе беларускія гісторыкі, на маю думку, не рабілі нечага незвычайнага ў параўнанні з прафесійнымі і творчымі намаганнямі сваіх калегаў з Украіны, Літвы і іншых былых савецкіх рэспублік, якія атрымалі незалежнасць пасля распаду СССР.

Таксама перад гісторыкамі новых незалежных дзяржаў паўстала такая новая і агульная для ўсіх задача, як выпрацоўка сваёй нацыянальнай гістарычнай канцэпцыі. Гаворка ішла пра тое, каб выпрацаваць новы погляд на айчынную і сусветную гісторыю праз свае адметныя, калі хочаце “нацыянальныя акуляры”. Трэба было развітацца, рашуча адкінуць старыя метадалагічныя падыходы, ацэнкі, даследчыя інструменты, пабудаваныя на дыктаце марксісцка-ленінскай ідэалогіі, і перайсці на пазіцыі метадалагічнага плюралізму і свабоды навуковай творчасці. Ажыццяўленне гэтай задачы адкрывала шлях у сусветную гістарычную навуку. У гэтым сэнсе не магу пагадзіцца са сцвярджэннямі аўтара, якія ён робіць, спасылаючыся на Р.Лінднэра, аб тым, што беларуская “нацыянальная канцэпцыя гісторыі” вядзе да адрыву ад гісторыі іншых народаў (С.348).

Разам з маімі калегамі па Інстытуце гісторыі Нацыянальнай акадэміі навук Беларусі я ўдзельнічаў у выпрацоўцы новых навуковых падыходаў да асвятлення гісторыі Беларусі, якая была ініцыявана тагачасным дырэктарам інстытута М.П.Касцюком (займаў пасаду дырэктара ў 1989–1999 гг.), яго намеснікам па навуковай працы М. О.Бічом, іншымі вядучымі супрацоўнікамі інстытута⁴. Тое, што мы хацелі стварыць для ўласных даследчыцкіх патрэбаў і для выкарыстання іншымі гісторыкамі, тады атрымала рабочую назву “нацыянальная” ці “нацыянальна-дзяржаўная канцэпцыя гісторыі Беларусі”. Гэта мы разумелі як агульную метадалагічную платформу ў даследаванні гісторыі Беларусі з нацыянальна-дзяржаўных пазіцый⁵. Зразумела, што справа не ішла пра напісанне нейкага дакумента, установачнага артыкула ці дырэктывы, як трэба даследаваць беларускую гісторыю. “Нацыянальнай канцэпцыі гісторыі Беларусі” у выглядзе пачатага ці закончанага дакумента не існавала. Таму і крытыкаваць у такім сэнсе гэтую канцэпцыю як дакумент беспадстаўна. Гаворка ішла пра тое, што трэба кіравацца пэўнымі прынцыпамі

⁴ На працягу 1988–2000 г. я працаваў у Інстытуце гісторыі НАНБ у якасці старшага, вядучага навуковага супрацоўніка, у 1995–2000 гг. быў загадчыкам аддзела нацыянальных і міжнародных адносін, сумяшчаючы гэту працу з пасадай прафесара кафедры міжнародных адносін БДУ.

⁵ Гл. М. Біч. *Станаўленне нацыянальнай гістарыяграфічнай канцэпцыі [у:] Эцыклапедыя гісторыі Беларусі. У 6 т. Т.3 Гімназіі –Кадэцыя. Мінск 1996. С. 21; М.П. Касцюк. Асноўныя вынікі і задачы даследавання гісторыі Беларусі [у:] Гістарычная навука і гістарычная адукацыя ў Рэспубліцы Беларусь: Стан і перспектывы развіцця. Матэрыялы II Усебеларускай канферэнцыі гісторыкаў. Мінск, 10–11 крас. 1997 г. Мінск 1999. С. 4–5.*

ў даследаванні гісторыі Беларусі (дэпалітызацыі, дэмакратызацыі і дэідэалагізацыі, прызнанні нацыянальных і дзяржаўных каштоўнасцей беларускага народа і г. д.).

Замежныя гісторыкі (Р.Лінднэр і Зд.Вініцкі) неяк вельмі нервова адрэагавалі на “нацыянальную канцэпцыю гісторыі Беларусі”, называючы яе “так званай”, беручы гэты тэрмін у двухосі. Напэўна, іх засмуціла такая смелая і арыгінальная пастаноўка задачы беларускімі гісторыкамі, якую яны не сустракалі ў суседніх з Беларуссю краінах: Літве, Латвіі, Украіне, Польшчы. Мы ж у гэтым не бачылі і не бачым нейкай асобнай гістарыяграфічнай місіі. Свой погляд на ўласную і сусветную гісторыю выпрацоўвалі гісторыкі новых незалежных дзяржаў і былых краін “рэальнага сацыялізму”. Напэўна, яны не называлі сваю працу стварэннем канцэпцыі ўласнай нацыянальнай гісторыі, але сутнасць радыкальнага перагляду метадалагічных канцэпцый ад гэтага не мяняецца.

Асабліваць сітуацыі на “гістарычным фронце” Беларусі пасля атрымання незалежнасці добра раскрыў Р.Лінднэр, характарызуючы яе як гарачую гістарыяграфічную спрэчку паміж беларускімі гісторыкамі, як іх глыбокі падзел і як умяшанне ўладаў у прафесійныя дыскусіі вучоных на баку адной групы⁶. Вось такой сітуацыі сапраўды ні было ў ніводнай іншай постсавецкай краіне. Цяжкое становішча, у якім апынуліся нацыянальныя, “незалежныя”, калі можна так сказаць, беларускія гісторыкі ў выніку адміністрацыйных, кадравых, арганізацыйных, прапагандысцкіх, маральна-псіхалагічных дзеянняў улад і кіраўнікоў ад навукі – вось што павінна перш за ўсё турбаваць замежных калегаў-гісторыкаў, а не ўяўныя, на мой погляд, засцярогі і турботы наконт новых гістарыяграфічных канцэпцый і падыходаў гэтай самай групы гісторыкаў-адраджэнцаў. Нават пры існаванні пэўных хібаў, недакладнасцяў, памылковых падыходаў яны будуць з часам выпраўлены.

У сувязі з тым, што ў беларускай гістарычнай свядомасці, навуцы і грамадскай свядомасці доўгі час панавалі ненацыянальныя гістарыяграфічныя канцэпцыі (польская і расійская), якія навязвалі сваю карціну гістарычнага мінулага Беларусі і яе адносін з суседнімі народамі, пасля дасягнення незалежнасці беларускія гісторыкі сканцэнтравалі ўвагу на тых ключавых момантах гісторыі, якія тычыліся стварэння беларускай дзяржаўнасці, уступлення ў дзяржаўна-палітычныя саюзы з іншымі дзяржавамі, эвалюцыі сацыяльна-класавых, этна-нацыянальных і царкоўна-рэлігійных адносін на тэрыторыі дзяржаў, у склад якіх уваходзіў беларускі этнас. У гэтым сэнсе мы, беларускія гісторыкі, сапраўды ставілі, а дакладней сказаць, вярталі ў цэнтр сваіх даследаванняў беларусаў, беларускі этнас, беларускі народ, беларускую нацыю. Мы шукалі і шукаем беларусаў і па паходжанні, і па свядомасці, і па

⁶ Lindner, Rainer. Besieged Past. National and Court Historians in Lukashenkas Belarus, Nationalities Papers 1999, 27. P. 631—648; Яго ж. *Нацыянальныя і “прыдворныя” гісторыкі “лукашэнкаўскай” Беларусі* [у:] *Гістарычны альманах*. Гародня 2001. № 4. С. 198–215.

мове сярод палякаў, расійцаў, літоўцаў, да якіх яны мелі тэндэнцыю далучацца ў выніку неспрыяльных для беларускай (літвінскай, праваслаўнай) эліты працэсаў. Нашы замежныя калегі (у дадзеным выпадку Р.Лінднер і З.Вініцкі) называюць гэта “беларусацэнтрызмам”, з’явай шкоднай для навукі, што вядзе, паводле іх слоў, да яе палітызацыі і ізаляцыі. Асабіста магу прыняць у свой адрас папрокі ў “беларусацэнтрызме”, але не магу пагадзіцца з тым, што ён шкодны для беларускай гістарычнай навукі і для адносін Беларусі з суседзямі. Мы, беларускія гісторыкі, ж у гэтым бачым, прабачце за высокія словы, выкананне сваёй прафесійнай і грамадскай місіі перад грамадствам, паколькі ніхто акрамя гісторыкаў гэту працу не зробіць.

Расійская і польская гістарычныя школы цягнулі Беларусь і яе шматнацыянальнае насельніцтва ў сваю гісторыю, не пакідаючы беларусам гістарычных правоў на ўласную дзяржаўнасць, мову і культуру, ці прызнаючы, самае большае правы на нацыянальна-культурную аўтаномію. Не магу лічыць “беларусацэнтрызм” нават пэўнай хваробай росту, паколькі без яго ў беларускага гісторыка губляецца маральны і патрыятычны сэнс у вывучэнні беларускай гісторыі. На маю думку, пакуль у Беларусі будзе існаваць навучальны прадмет і навуковая дысцыпліна пад назвай “Гісторыя Беларусі”, яе выкладчыкі і даследчыкі будуць хворыя на “беларусацэнтрызм”. Можа быць, у іншых краінах даследчыкі гісторыі Беларусі змогуць пераадолець гэтую хваробу ці ўвогуле не хварэць на яе. Але гэта ўжо пытанне іншага кшталту.

Перафразіруючы яго, хацеў бы задаць пытанне сам сабе і сваім калегам-гісторыкам: “Хто лепш, больш прафесійна і дакладна, можа напісаць гісторыю пэўнай краіны, абапіраючыся на тыя ж самыя крыніцы? Айчынны ці замежны гісторык?” Калі разумець гістарычную навуку з пункту гледжання пазітывізму, нацыянальная прыналежнасць гісторыка не мае значэння. Але гісторыя гэта не толькі навука. Гэта важная частка грамадскай, дзяржаўнай, нацыянальнай свядомасці, светапогляду і светаўспрымання, якая мае не толькі рацыянальныя, але і ірацыянальныя, міфічныя, духоўна-эмацыянальныя элементы. Адлюстравіць і ўвасобіць іх у сваіх навуковых даследаваннях, увесці ў пэўны гістарычны кантэкст, выкласці на роднай мове (падкрэслена мной. –У.С.), лепш за ўсё зможа айчынны гісторык. І гэты гісторык, калі ён адчувае сябе патрыётам ці проста свядомым грамадзянінам дзяржавы, будзе “хворы” на нацыянальны ці этнічны цэнтрызм у сваіх навуковых пошуках і даследаваннях.

Вяртаючыся да канкрэтных пытанняў, якія паставіў у сваім артыкуле Зд.Ю.Вініцкі, хачу спыніцца над праектам “Сто пытанняў і адказаў па гісторыі Беларусі”, якія былі надрукаваны ў 1993 г. у газетах “Народная воля” і “Звязда”, а потым былі перавыдадзены ў 2002 г. у выглядзе кнігі пад назвай “Сто пяцьдзесят пытанняў і адказаў па гісторыі Беларусі”. Гэта папулярнае, спрошчанае, схематызаванае, кароткае выкладанне найбольш яркіх падзей і постацей беларускай гісторыі. Яго мэта –максімальна пашырыць веды пра

гістарычнае мінулае Беларусі сярод самых шырокіх і недасведчаных колаў беларускага грамадства. Гэта ні ў якім разе “не самы актуальны (калі гаворка ідзе пра “Сто пяцьдзесят пытанняў...” – Аўт.) і дактрынальны беларускі погляд на гісторыю беларускай дзяржаўнасці і нацыі” (С. 353 арт. Зд.Ю.Вініцкага), і не “класічнае выражэнне нацыянальнай канцэпцыі гісторыі Беларусі” (С. 353 арт.), як сцвярджае паважаны калега Здзіслаў Ю.Вініцкі.

Недакладна сцвярджэнне і пра тое, што большасць аўтараў “Ста пытанняў” – гэта аўтары несавецкіх падручнікаў гісторыі (школьных і універсітэцкіх), якія зараз з’яўляюцца абавязковымі ў сярэдніх школах і вну Беларусі (назваюцца прозвішчы П.Лойкі, М.Біча, Г.Сагановіча) (С.353). Напісаныя гэтымі аўтарамі дапаможнікі, а потым падручнікі пратрымаліся толькі да 2000–2001 гг. і былі заменены новым пакаленнем школьных падручнікаў, якое адлюстроўвае афіцыйную, несавецкую карціну гісторыі Беларусі. Да таго ж, П.Лойка і М.Біч не выдавалі падручнікаў для вну, а Г.Сагановіч не быў аўтарам падручнікаў па гісторыі Беларусі.

Зд.Ю.Вініцкі спасылаецца на працы вядомага беларускага гісторыка М.Ермаловіча, называючы яго погляды аб стварэнні Вялікага княства Літоўскага “дактрынальнымі” для беларускіх палітыкаў нацыянальнай арыентацыі і да таго ж антыпольскімі (С. 352). Можа быць, гэта “дактрынальнасць” была актуальна да сярэдзіны 1990-х гг., але зараз беларускія палітыкі нацыянальнай арыентацыі маюць зусім іншыя задачы, чым шукаць гістарычныя дактрыны ў часаў сярэднявекі. Беларускія гісторыкі Г.Галенчанка, Г.Штыхаў, М.Чарняўскі выказалі сумненні ў навуковасці некаторых вывадаў і сцвярджэнняў М.Ермаловіча, у тым ліку адносна яго канцэпцыі ўзнікнення ВКЛ як беларускай дзяржавы, аб тэрыторыі летапіснай Літвы⁷.

Некаторыя выказванні і ацэнкі паважанага Зд.Ю.Вініцкага не ўяўляюцца карэктнымі. Паводле яго слоў, ніхто ў Беларусі не ставіць пад сумненне вынікі ганебнага майскага 1995 г. моўнага рэфэрэндуму (С. 344). Гэта не так. Значная частка беларускага грамадства лічыла і лічыць, што ён праводзіўся пад уціскам улад, зацікаўленых у наданні рускай мове статусу дзяржаўнай мовы. Што з гэтага атрымалася, зараз добра бачна. Прыхільнікі беларускай мовы былі пастаўлены ў нераўнапраўныя, значна больш горшыя ўмовы ў адстойванні сваёй пазіцыі і ў агітацыйнай кампаніі.

Аўтар называе Беларускаю Народную Рэспубліку “эфемернай” (с. 345), напэўна маючы на ўвазе кароткачасовы вопыт яе дзейнасці на беларускай зямлі. Але гэта “эфемерная” дзяржава вельмі шмат зрабіла для рэалізацыі беларускай нацыянальнай ідэі, яе ўвасаблення ў дзяржаўны праект, адстойванні інтарэсаў Беларусі на міжнароднай арэне. У галіне дыпламатыі

⁷ Г. Штыхаў, М. Чарняўскі. *Уводзіны [у:] Гісторыя Беларусі. У 6 т. Т.1.: Старажытная Беларусь: Ад першапачатковага засялення да сярэдзіны XIII ст.* Мінск 2000, С. 17; *Вялікае Княства Літоўскае. Эцыклапедыя. У 2 т. Т.1: Абаленскі–Кадэцкія.* Мінск 2005. С. 175.

“эфемерная БНР” зрабіла значна больш для беларусаў, чым “рэальная БССР”. Для многіх беларусаў БНР гэта свяшчэнны сімвал беларускай дзяржаўнасці, прыклад патрыятычнага змагання за нацыянальныя інтарэсы.

Аўтар ставіць пад сумненне тэрмін “Заходняя Беларусь” і лічыць, што ён нарадзіўся 17 верасня 1939 г. Для беларускіх гісторыкаў паняцце “Заходняя Беларусь” узнікла пасля падзелу Беларусі паводле Рыжскага міру 1921 г., калі заходняя частка БССР перайшла да Польшчы. Яно шырока выкарыстоўваецца ў беларускай гістарыяграфіі і ніхто не ставіць яго пад сумненне. Мы таксама ведаем, што польская гістарыяграфія называе частку беларускіх зямель, што адышлі да Польшчы, “польскімі ўсходнімі крэсамі”. Я, у прыватнасці, прызнаю права польскіх гісторыкаў іменна так называць беларускія тэрыторыі ў складзе польскай дзяржавы. Аднак хацеў бы таксама, каб і польскія калегі прызнавалі маё прафесійнае права на ўжыванне адпаведнай тэрміналогіі адносна беларускіх зямель у складзе Польшчы (Заходняя Беларусь).

Аўтар лічыць, што беларускія гісторыкі няправільна трактуюць перадачу Вільні і Віленшчыне Літве ў кастрычніку 1939 г., забываючы пра інтарэсы палякаў (С. 368). Для беларускіх гісторыкаў важна перш за ўсё разабрацца з тым, якое гэта мела значэнне для Беларусі і беларусаў, а потым ужо для іншых народаў, паколькі раней, у савецкія часы, гэта была забароненая ў Беларусі тэма⁸. І тут, як кажучы, не да паліткарэктнасці. Польскія гісторыкі мелі значна большыя магчымасці ў навуковым адлюстраванні гэтай і іншых тэм, дзе яны, зразумела, не забываліся пра лёс роднага народа.

Праф. Зд.Ю.Вініцкі таксама лічыць, што пазіцыі несавецкай (“незалежніцкай”) і афіцыйнай беларускай гістарыяграфіі адносна “польскага пытання на Беларусі” і ацэнкі гісторыі польска-беларускіх адносін амаль цалкам супадаюць (С. 372). Пры гэтым ён зноў апелюе да “Ста” і “Ста пяцідзсяці пытанняў і адказаў па гісторыі Беларусі”, дзе аўтар знайшоў шэраг гістарычна недакладных і, на яго думку, антыпольскіх накіраваных ацэнак і сцвярджэнняў. Зноў хацеў бы падкрэсліць, што паважаны польскі калега яўна пераацэньвае тут значэнне гэтага выдання. Гэты ніякі не маніфест, не дактрына, не канцэпцыя, не навуковае выданне а проста папулярная версія выбраных гістарычных сюжэтаў і фігур, разлічаная на масавага чытача. Я не з’яўляюся аўтарам гэтага выдання і, шчыра кажучы, не чакаў, што яно вызавае такія інтарэсы за мяжой.

Заўважальна, што аўтар фактычна заставіў па-за ўвагай і сваёй крытыкай афіцыйную беларускую гістарыяграфію, напэўна лічачы, што тут і крытыкаваць нечага. А можа быць у яго ёсць і іншыя прычыны. Мне здаецца, беларускія несавецкія (“незалежныя”) гісторыкі за значна большай сімпатыяй,

⁸ Гл., напрыклад, мае працы: У. Снапкоўскі. *Савецка-літоўскі дагавор 1939 г.* [в:] *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі*. Т. 6. Кн. 1. Мінск 2001. С. 194–195; Яго ж. *Гісторыя знешняй палітыкі Беларусі: Вучэб. дапам. для студэнтаў фак. міжнар. адносін: У 2 ч. Ч. 2. Ад канца ХVIII да пачатку ХХІ ст.* Мінск 2004. С. 135–137.

лаяльнасцю, цяплынёй, проста больш навукова і аб'ектыўна падаюць “польскі чыннік”, палякаў у сваіх сур'ёзных манаграфічных даследаваннях. Тут няма нейкай нацыянальнай перадузятасці. Як раз зараз польская тэматыка, гісторыя беларуска-польскіх адносін выходзіць на прыярытэтныя пазіцыі ў нашых гістарычных даследаваннях. Аб гэтым сведчаць працы А.Смаленчука, Ю.Грыбоўскага (якога дарэчы таксама схопіў за руку Зд.Вініцкі за пэўныя недакладнасці).

Артыкул Зд.Ю.Вініцкага аб сучасным стане развіцця беларускай гістарыяграфіі заканчваецца высновай аб тым, што яна “працягвае заставацца на раздарожжы паміж аб'ектыўным (навуковым) і суб'ектыўным (палітычным) выбарам таго, чаму павінна служыць” (С. 375). Ён шкадуе, што ніхто з вядомых беларускіх гісторыкаў не адмовіўся ад аўтарства ў “Ста пяцідзесяці пытаннях”, якія знайшлі масавае ўкараненне ў школьных падручніках.

Мне падаецца недакладнай характарыстыка становішча сучаснай беларускай гістарыяграфіі “на раздарожжы”. Беларускія гісторыкі стаяць сёння перад іншай дылемай. Ці пісаць так, як патрабуе прафесійны доўг і сумленне, ці адлюстроўваць гістарычныя падзеі ў адпаведнасці з воляй начальства і ўладаў. У нашу гістарычную навуку зноў вярнуліся атрыбуты савецкага часу: цензура і самацензура, забароненыя ці непажаданыя для вывучэння тэмы і постаці, непажаданыя для публікавання аўтары, неасавецкая трактоўка гісторыі, шуканне ў лепшым выпадку “залатой сярэдзіны” пры ацэнцы супярэчлівых з'яў і падзей. Фактычна вярнулася забарона на прафесію і звальненне з працы, многія гісторыкі вымушаны друкавацца за мяжой. Вось перад якімі праблемамі і выпрабаваннямі стаіць сёння беларускі гісторык. А тыя праблемы, якія ўзняў прафесар Зд.Ю.Вініцкі, шмат у чым ужо згубілі сваю грамадскую і навуковую вастрыню.

Артыкул польскага прафесара таксама сведчыць пра тое, што за мяжой, у дадзеным выпадку ў Польшчы, уважліва назіраюць за становішчам у беларускай гістарычнай навуцы, чытаюць нашы працы і падвяргаюць іх навукавай крытыцы. За гэта трэба казаць “дзякуй” і больш адказна ставіцца да таго, што мы пішам, асабліва, калі гэта закранае тэматыку адносін Беларусі і беларускага народа з іншымі народамі і дзяржавамі.

Уладзімір Снаткоўскі
(Мінск, Беларусь)

Gregory Daly, *Cannae. The Expirience of Battle in The Second Punic War*, London: Routledge 2002, ss. XVIII+253.

Bitwa pod Kannami to wydarzenie ważne nie tylko w historii świata starożytnego, lecz również w historii powszechnej. Piszący z dużej perspektywy czasowej Amminanus Marcelinus zestawiał rangę bitwy pod Kannami z głośną porażką pod Adrianopolem w 378 roku¹. Bitwa pod Kannami nie okazała się wprawdzie ciosem śmiertelnym dla młodego jeszcze Imperium Romanum, ale znacząco zachwiała potężną już wówczas konstrukcją. Ogromne znaczenie bitwy jest zatem samo przez się oczywiste. Nie dziwi przeto fakt, że doczekała się bogatej literatury². Obszerna historiografia bitwy nie zawsze spełnia jednak podstawowe kryterium, jakim winno być przedstawienie całokształtu wielkiej batalii, dokonane w kontekście przemian historycznych, przez które należy również rozumieć przeobrażenia dotyczące armii. Praca Daly'ego, mimo że wydana w 2002 roku, wciąż pozostaje jedną z najnowszych i najważniejszych monografii bitwy pod Kannami. Uzasadnia to celowość dokonania krytycznego omówienia pracy w perspektywie badań A. D. 2007.

Książka G. Daly'ego, jako bazująca na metodach badawczych wyłożonych przez J. Keegena w dziele o wymownym tytule *The Face of Battle*, wzbudziła sporo kontrowersji. Najważniejsza bodaj recenzja monografii wyszła spod

¹ Amm. Marc., XXXI, 13, 19; G. Daly, *Cannae*, s. 203.

² Zob. F. Fried, *Über die Schlacht bei Cannä*, Leipzig 1898; J. Kromayer, *Antike Schlachtfelder*, t. III, 1, Berlin 1912, s. 278 in. (tamże przegląd starszej literatury); G. De Sanctis, *Storia dei Romani*, vol. III, 2, Torino 1916, s. 126 in; H. Delbrück, *Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte, (Das Altertum)*, Berlin 1920, s. 321–351; J. Seibert, *Forschungen zu Hannibal*, Darmstadt 1993, s. 227–228 (prezentuje wybór ważniejszej literatury XX wieku); J. F. Shean, *Hannibal's Mules: The Logistical Limitations of Hannibal's Army and the Battle of Cannae*, 216 B. C., *Historia* 45, 1996, s. 159–187; A. Goldsworthy, *Cannae*, London 2001. W polskiej literaturze przedmiotu występuje monografia J. Sikorskiego, *Kanny 216 p.n.e.*, Warszawa 1984 przygotowana jednak w całkowitym oderwaniu od warsztatu historyka starożytności. Autor bazuje wyłącznie na przekładach tekstów źródłowych, wybierając z nich informacje w sposób bezkrytyczny i przypadkowy. Literaturę pomocniczą pracy Sikorskiego stanowią głównie opracowania radzieckich klasyków historii wojskowości, również niewiele mające wspólnego z profesjonalnym warsztatem starożytnika, stąd zawarte tam „ustalenia” mają, bardzo delikatnie rzecz ujmując, charakter dyskusyjny. Sporo miejsca bitwie pod Kannami poświęca także K. Kęciek w pracy *Dzieje Kartagińczyków*, Warszawa 2003, monografii również nie-szczególnie udanej, krytyczne uwagi na ten temat zob. M. Wolny, *Krzysztof Kęciek, Dzieje Kartagińczyków. Historia nie zawsze ortodoksyjna*, Wydawnictwo Askon, Wydawnictwo Attyka, Warszawa 2003, ss. 249 (rec.), EP V, Olsztyn 2004, s. 433–440. K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, Warszawa 2005, s. 228–269 szeroko omawia bitwę pod Kannami nadając swoim wywodom dramaturgiczny charakter. Te sensacyjne opisy nie wydają się mieć wiele wspólnego z nauką akademicką. W pełni kompetentną, merytoryczną, chociaż z natury rzeczy skrótowną prezentację zamieszcza A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, Poznań 2004, s. 190 i n. Droga rozwoju wydarzeń, które zaowocowały bitwą pod Kannami została zaprezentowana w obszernej monografii M. Wolnego, *Hannibal w Italii 218–217 p.n.e. Studia nad uwarunkowaniami początkowych sukcesów kartagińskich*, Olsztyn 2007 (passim).

pióra J. W. Richa, a została opublikowana przez *Journal of Roman Studies*³. Moją intencją jest próba zaakcentowania w niniejszym omówieniu tych problemów, których nie poruszył J. W. Rich. Praca podzielona została w sposób przejrzysty. Jak deklaruje autor we wstępie, jego zamierzeniem stało się właśnie pokazanie całościowego obrazu starcia (s. VII–XII). Zasadnicza, analityczna część pracy koncentruje się na samej bitwie. W odróżnieniu od innej, ważnej monografii bitwy pod Kannami autorstwa A. Goldsworthy'ego⁴, Daly wybrał problemowy układ omawiania kwestii związanych z bitwą.

Rozdział pierwszy *Introduction. Rome and Carthage* (s. 1–7) poświęcony został krótkiemu wprowadzeniu w historię Rzymu i Kartaginy, co przy olbrzymiej literaturze dotyczącej tej problematyki⁵, nie wymaga w monografii szerszego potraktowania. Rozdział zamyka omówienie wojny najemników w Afryce 241–238 p.n.e.⁶

Drugi rozdział zatytułowany *The Road to Cannae* omawia umiejscowienie bitwy pod Kannami w kontekście innych wydarzeń drugiej wojny punickiej. Wprowadzając w jego problematykę autor koncentruje się na polityce Barkidów w Hiszpanii (s. 8–10). Podstawą rozważań jest jednak głównie literatura brytyjska. Szkoda, że w tym syntetycznym zarysie nie znalazły się prace dotyczące charakterystycznych punktów zwrotnych w stosunkach rzymsko-kartagińskich. Oczywiście, teoria J. Carcopino dotycząca układu z 226 roku p.n.e. ma dzisiaj raczej już tylko antykwaryczne znaczenie, szczególnie z uwagi na coraz częściej kwestionowany autorytet Polibiusza, to jednak zawarte w pracy wytyczne dają pogląd na rozwój wypadków prowadzących do wybuchu drugiej wojny punickiej⁷. Nie wydaje się również zabiegiem uzasadnionym pomijanie kwestii dotyczących ekonomicznych i kulturowych

³ J. W. Rich, *G. Daly, Cannae. The Experience of Battle in The Second Punic War*, London: Routledge 2002, pp. XVIII+253; A. Goldsworthy, *Cannae*, London: Cassel, 2001, pp. 201 (rec.), JRS 95, 2005, s. 248–249.

⁴ A. Goldsworthy, *Cannae*, London 2001.

⁵ J.P. Brisson, *Carthage ou Rome*, Fayard 1973; W. Huss, *Geschichte der Karthager*, München 1985. Kwestie poszczególnych konfliktów zob. J. F. Lazenby, *The First Punic War*, London 1996; L. Loreto, *La convenienza di perdere una guerra. La continuità delle grande strategia cartaginese, 290–238/7 a. C.*, w: *La première guerre punique*, ed. Y. Le Bohec, Lyon 2001, s. 39–106.

⁶ Szkoda, że autor nie uwzględnił cennych uwag W. Amelinga, *Ein karthagischer Numiderkrieg im Jahr 237*, SP 16, 2001, s. 265–276.

⁷ J. Carcopino, *Le traité d'Hasdrubal et la responsabilité de la deuxième guerre punique*, REA 55, 1953, s. 258–293; por. K. Christ, *Probleme um Hannibal*, w: *Hannibal*, ed. K. Christ, Darmstadt 1974, s. 21; zob. także A. Giovannini, *Le droit fécial et la declaration de guerre de Rome à Carthage en 218 avant J.-C.*, Atheneum 88, 2000, s. 102 in.; M. Wolny, *Hannibal w Italii 218–217 p.n.e.*, s.20–21. Na temat autorytetu Polibiusza i specyficznego pryzmatu poprzez który postrzegał on kartaginczyków zob. B. L. Twyman, *Polybius and the Annalists on the Outbreak and Early Years of the Second Punic War*, Athenaeum 65, 1987, s. 67 in.; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 190; K. Zimmermann, *Rom und Karthago*, Darmstadt 2005; M. Wolny, *Motywy zdeprecjonowania dzieła Sosylosa przez Polibiusza (Pol., III, 20, 5)*, *Studia nad kulturą antyczną*, Opole 2007 (w druku).

podstaw wykształconych na Półwyspie Iberyjskim przez dynastię Barkidów. Autor niestety nie uwzględnił badań J. M. Blásqueza, które dotyczą tych spraw⁸, mających przecież wpływ na tworzenie armii kartagińskiej wprowadzonej przez Hannibala do Italii – podkreślmy – armii zwycięskiej. Pozostając w kręgu polityki należy również podkreślić relacje Hannibala z władzami kartagińskimi w Afryce Północnej, co zostało potraktowane w sposób ogólnikowy, jak gdyby nie miało żadnego znaczenia dla rozwoju wypadków pod Kannami⁹.

W kolejnym punkcie omawianego rozdziału (s. 10 in.) zostały trafnie wyeksponowane wojenne cele punickiego wodza. Jak pisze G. Daly (s. 11): *celem wojennym Hannibala nie było zniszczenie Rzymu, ale maksymalne ograniczenie jego możliwości rekrutacyjnych wśród Italików* (tłum. M. Wolny). Spostrzeżenie to nie jest nowe¹⁰, ale ważne podkreślenia z uwagi na charakter kampanii opierającej się na wewnątrz-italskich uzupełnieniach wojskowych. Droga Hannibala do Italii przedstawiona została w sposób skrótowy (s. 12–13), co wydaje się słuszne w obliczu ogromu problemu dotyczącego tzw. wyprawy alpejskiej i wciąż modyfikowanych teorii na temat tego wydarzenia¹¹. Skrótowno omawia również pierwsze starcia Hannibala z Rzymianami na ternie Italii, tj. starcie nad Ticinusem (218 p.n.e.), bitwę nad Trebią (218 p.n.e.) oraz Jeziorem Trazymeńskim (217 p.n.e.). Podobnie w sposób skrótowy porusza wydarzenia związane z dyktaturą Fabiusza Maksymusa (s. 13–17). Wprowadzenie to jest jednak o tyle konieczne, gdyż daje pogląd na rozwój wypadków poprzedzających starcie pod Kannami.

Dopiero po tym wprowadzeniu autor przechodzi do omówienia źródeł relacjonujących bitwę pod Kannami (s. 17–25), gdzie koncentruje się na relacjach Polibiusza, Liwiusza i Appiana. W przypadku ostatniego z wymienionych autorów wydaje się zbyt uproszczonym twierdzenie, iż jego relacja opiera się wyłącznie na tradycji annalistycznej. Dogłębne zbadanie tego źródła pozwala zrozumieć, że historyk z Aleksandrii wykorzystywał również źródła strony kartagińskiej – wskazują na to m. in. badania uczonych niemieckich A. Klotza¹² oraz Ch. G. Liedla¹³.

⁸ J. M. Blásquez, *La política bárquida en la Península Ibérica*, w: *Acti V Congress internacional de estudi fenici e punici*, Marsala-Palermo, 2–8 ottobre 2000, vol. III, Palermo 2005, s. 1331–1342.

⁹ Za samodzielnością Hannibala opowiada się przede wszystkim F. Cassola, *Il diadema Annibale*, w: *Studi Annibalicci*. Atti del Convegno svoltosi a Cortona – Tuoro sul Trasimeno – Perugia (ottobre 1961), Cortona 1964, s. Za współpracą Hannibala z władzami Kartaginy opowiadają się J. Seibert, *Forschungen zu Hannibal*, Darmstadt 1993, s. 114 i n. i M. Wolny, *Hannibal w Italii 218–217 p.n.e.*, s. 21–38.

¹⁰ Por. A. Erskine, *Hannibal and the Freedom of the Italians*, *Hermes* 121, 1993, s. 58–62.

¹¹ Zob. Proctor D., *Hannibal's March in History*, Oxford 1971; J. Seibert, *Der Alpenübergang Hannibals. Ein gelöstes Problem*, *Gymnasium* 95, 1988, s. 21–73; D. Hoyos, *Crossing the Durance with Hannibal and Livy: the Route to the Pass*, *Klio* 88, 2006, s. 408–465.

¹² A. Klotz, *Appians Darstellung des Zweiten Punischen Krieges*, Paderborn 1936.

¹³ Ch. G. Liedl, *Appians „Annibaikē“: Aufbau – Darstellungsintentionen – Quellen*, *ANRW* II, 34.1, 1993, s. 429–462.

Jeżeli chodzi natomiast o zaprezentowanie sił kartagińskich i rzymskich, autor opiera się na sprawdzonych opracowaniach, skutkiem czego, nie dochodzi też do żadnych nowatorskich wniosków¹⁴. Znacznie lepiej wypada opracowanie topografii bitwy. Problem zaprezentowany został w sposób wariantowy. Dobrze też się stało, że autor przywołał tutaj (s. 33) hipotezy takich autorów jak P. Conolly oraz opierającego się na metodologii J. Kromayera, A. Goldsworthego. W rezultacie Daly podąża za sprawdzonym, klasycznym już dziełem J. Kromayera, słusznie podkreślając, że poparcie dla tej teorii nie może się obyć bez dalszych ewidencji archeologicznych. W odniesieniu do kwestii *stricte* operacyjnych, należy stwierdzić, iż ze znanstwem została opracowana filozofia taktyki realizowanej pod Kannami (s. 35–45), wreszcie dalekosiężne konsekwencje tej bitwy (s. 45–47).

Kolejne rozdziały: trzeci *The Roman Army* oraz czwarty *The Carthaginian Army* poświęcone zostały zagadnieniu wewnętrznej ewolucji wojskowości skonfliktowanych stron. W przypadku armii rzymskiej autor rozpoczął od reform Serwiusza Tulliusza, kończąc na wojsku legionowym (s. 48 in.). W tym opisie zbyt mało miejsca poświęcono, jak się zdaje, doświadczeniom Rzymian, które kształtowały ewolucję wojska. Chodziłoby więc o wojny samnickie, wojnę z Pyrrusem oraz pierwszą wojnę punicką¹⁵. W odniesieniu do punickiej siły militarnej, przedstawiono poszczególne grupy wojska: jednostki afrykańskie, więc Libijczycy (s. 84–90), Libofenicjanie (s. 91–92), Numidyjczycy (s. 92), następnie wojska hiszpańskie (s. 95–100), celtoiberyjskie i luzytańskie (s. 100–101) oraz galijskie (s. 101–103). Uwagę autora słusznie zajęli także Liguryjczycy (s. 106) oraz procarze balearscy (s. 107), wreszcie problematyczna formacja określana przez Polibiusza jako *λογχοφοροι* (s. 108–111)¹⁶.

Tytuł *Command at Cannae* nosi rozdział V (s. 113–155) omawiający rozkazy wydawane pod Kannami. We wprowadzeniu do podejmowanej problematyki autor stwierdza, że starcia drugiej wojny punickiej były bitwami dowódców, co szczególnie dobrze widać na przykładzie dużej inwencji samego Hannibala. Analizując problem dowodzenia w historiografii, autor słusznie zwraca uwagę na pewnego rodzaju zbieżność z prezentacjami dotyczącymi Aleksandra (s. 115). W tym rozdziale znakomicie opracowano funkcjonowanie sztabów dowódczych, zarówno w kręgu konsulów rzymskich (s. 119–123), jak i w otoczeniu Hannibala (s. 123–128). Zagadnienie to, szczególnie jeżeli idzie o stronę kartagińską, jest złożone, zaś droga do wyjaśnienia statusu i kompe-

¹⁴ Istotny impuls do takiej polemiki mogłaby dostarczyć praca F. Gschnitzer, *Das System der römischen Heeresbildung im Zweiten Punischen Krieg: Polybios, die Annalisten und die geschichtliche Wirklichkeit*, Hermes 109, 1981, s. 59–85.

¹⁵ Znakomite studium tego problemu daje G. Brizzi, *Il guerriero, l'oplita, il legionario. Gli eserciti nel mondo classico*, Bologna 2002, s. 43 in.

¹⁶ Ważne studium na temat najemników zob. A. C. Fariselli, *I mercenari di Cartagine*, Bologna 2002; por. A. C. Fariselli, *Mecenate a cartagine. Riflessioni sulla problematica dei reclutamenti*, w: *Atti V Congress internazionale di studi fenici e punici*, Marsala-Palermo, 2–8 ottobre 2000, vol. III, Palermo 2005, s. 231–235.

tencji poszczególnych osób powinna wieść poprzez komparatystyczną analizę terminologii greckiej i łacińskiej z odpowiednimi odwołaniami do literatury fachowej, mogącej pomóc wyjaśnić pojęcia w rodzaju στρατηγός¹⁷. Niestety, Daly zaledwie zarysowuje ten problem, pomijając szczegóły terminologiczne oraz ignorując ważne studium B. Wollnera¹⁸. Podejmuje mało istotne dla całokształtu problemu i w dodatku mocno dyskusyjne próby dociekania na gruncie prosopografii i polityki kartagińskiej, zmierzające do ustalenia kim był Hannon – dowódca jazdy pod Kannami¹⁹. Opis techniki dowodzenia zastosowanej w toku starcia wypada dosyć przekonywająco (s. 128 in.).

Rozdział szósty omawianej pracy nosi wprawdzie górnolotny tytuł *The Face of Battle* (s. 156–202), ale zawiera kilka istotnych i rzadko podejmowanych w badaniach elementów. Po pierwsze, autor stara się zestawić konfrontację poszczególnych jednostek na polu bitwy, więc osobno potraktować poszczególne oddziały piesze (s. 172–178) oraz oddziały jazdy (s. 178 in.). Po drugie, stara się przeanalizować zderzenie konwencjonalnego szyku rzymskiego z eksperymentalnym ustawieniem wojsk dokonany przez Hannibala (s. 184–202). W efekcie tych zabiegów otrzymujemy zarys problemu. Trzeba tutaj po raz kolejny zaznaczyć, że autor unika terminologii źródłowej²⁰, skutkiem czego tworzy własną, zbyt schematyczną koncepcję bitwy.

Konkluzja pracy (s. 203–204) nie wyczerpuje dyskutowanego problemu. Autor ogranicza się zaledwie do kilku ogólnych uwag. G. Daly słusznie zauważa potrzebę intensywnego badania przekazu Polibiusza pod kątem wydobycia szczegółów pochodzących ze źródeł z których ten autor korzystał (s. 204). Ale nie da się tego uczynić metodą forsowaną przez autora. Dotarcie do ukrytych śladów pierwotnych relacji może ziścić się między innymi na drodze komparatystycznych badań tekstu Polibiusza oraz konfrontacji informacji z całym kontekstem literatury greckiej służącej mu jako wzorzec. Zabiegi tego rodzaju byłyby konieczne dla próby zdefiniowania maski militarnej fałszywości, w którą ubrane jest dzieło Polibiusza. Nie można tego dokonać bez wnikliwej analizy zasobu leksykalnego i żmudnych studiów²¹.

¹⁷ M. Scheele, *ΣΤΡΑΤΗΓΟΣ ΑΥΤΟΚΡΑΤΩΡ*, Leipzig 1932 (diss.); M. Dubuisson, *Le latin de Polybe. Les implications historiques d'un cas de bilinguisme*, Paris 1985, s. 45.

¹⁸ B. Wollner, *Die Kompetenzen der karthagischer Feldherrn*, Frankfurt am Mein 1987.

¹⁹ G. Daly, *Cannae*, s. 127: *So was Hanno, the son of Bomilcar, suffete and commander of the Numidian cavalry at Cannae; he may have been Hannibal's nephew*. Tego rodzaju informacja, skoro już autor zdecydował się na jej zamieszczenie wymagałaby rozwinięcia, zob. D. Hoyos, *Hannibal's Dynasty: Power and Politics in the Western Mediterranean 247–183 B.C.*, London 2003, s. 21.

²⁰ G. Daly, *Cannae*, s. 236 deklaruje, że korzysta jedynie z angolejęzycznych tłumaczeń tekstów wydanych przez Loeb Classical Library, które w istocie ustępują pod względem fachowości edycjom tekstu opracowanym przez wydawnictwo Les Belles Lettres, zaopatrzoną w solidne komentarze do każdej z edytowanych ksiąg dzieł poszczególnych autorów.

²¹ A. Mauersberger, *Polybios-Lexikon*, t. I: a-g, Berlin 1956; t. II: d-z, Berlin 1961; supl. h-k, Berlin 1966.

Podsumowując, należy zaznaczyć, że profesjonalne zmierzenie się z wiedzą o przebiegu bitwy pod Kannami jest zabiegiem niesłychanie trudnym. Powstanie przekonującego modelu teoretycznego, bo tylko o takim możemy mówić, uwarunkowane jest niełatwym wyborem metody badawczej. Opierając się na nieco schematyzujących metodach wypracowanych w cytowanej powyżej pracy J. Keegana, Daly pomiął osiągnięcia na gruncie *Quellenforschung*, w pozytywnym znaczeniu tego terminu. W omawianej pracy zabrakło przede wszystkim wnikliwej analizy źródłowej, porównawczej dyskusji odleglejszych tradycji uważanych za drugorzędne, a więc relacji Florusa, Orozjusza, Zonarasa i innych²². Mimo zgłoszonych wątpliwości trzeba zaznaczyć, że omawiana praca stanowi krok naprzód w badaniach dotyczących starcia pod Kannami. Przede wszystkim monografia zachowuje właściwą strukturę analizowania problemu bitwy – grupując poszczególne kwestie, jest ważną wskazówką dla dalszych poszukiwań badawczych. Wypada mieć nadzieję, że problem bitwy pod Kannami zostanie w przyszłości opracowany w oparciu o eklektyzm metodologiczny, a wówczas praca G. Daly'ego będzie musiała zostać uwzględniona.

Miron Wolny
(Olsztyn)

Radosław Lolo, *Rzeczpospolita wobec wojny trzydziestoletniej. Opinie i stanowiska szlachty polskiej (1618-1635)*, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieyszтора, Pułtusk 2004, ss. 394

Wśród badaczy z Europy Zachodniej największy konflikt zbrojny nowożytnej Europy, czyli wojna trzydziestoletnia (1618-1648), cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, które posiada odzwierciedlenie w bogatej literaturze¹. Polska historiografia na ten temat przedstawia się nader ubogo. Poza monografiami Mariana Cichockiego², Władysława Czaplińskiego³, Jerzego Maronia⁴, Macieja Serwańskiego⁵, Adama Szelałowskiego⁶ czy ostatnio Ryszarda Skowrona⁷, które bezpośrednio dotyczyły różnych aspektów trzydzie-

²² Obszerne zestawienie źródeł daje J. Seibert, *Forschungen*, Darmstadt 1993, s. 227. Zdumiewa fakt, że tak ważna praca, jaką niewątpliwie jest dzieło Seiberta – swoiste vademecum dla badacza drugiej wojny punickiej nie zostało uwzględnione.

¹ Zob. literaturę w bibliografii recenzowanej pracy.

² M. Cichocki, *Mediacja Francji w rozejmie altmarskim*, Kraków 1928.

³ W. Czapliński, *Władysław IV wobec wojny trzydziestoletniej 1637–1645*, Kraków 1937.

⁴ J. Maroń, *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku*, Wrocław 2000.

⁵ M. Serwański, *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej 1618–1648*, Poznań 1986.

⁶ A. Szelałowski, *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904.

⁷ R. Skowron, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632*, Kraków 2002.

stoletniego konfliktu, niewiele na ten temat napisano⁸. W ten nurt problematyki udanie wpisuje się recenzowana monografia Radosława Lolo.

Autor postawił sobie za cel prześledzenie stanowisk i opinii szlachty Rzeczypospolitej nie tylko wobec wydarzeń, które rozgrywały się na arenie międzynarodowej, ale również wobec polityki zagranicznej Zygmunta III i Władysława IV. Ustalenia, oparte na solidnym materiale źródłowym, pozwoliły autorowi na wyciągnięcie kilku interesujących wniosków, które pokazywały m.in. balansowanie władców na granicy legalności.

Wypada w tym miejscu zatrzymać się na chwilę na przyjętych przez autora ramach chronologicznych pracy. Wprawdzie nie podlega dyskusji cezura początkowa, ale już wybór daty końcowej (1635), zmusza do komentarza. Autor uzasadniał taki zabieg zawarciem rozejmu ze Szwecją w Sztumskiej Wsi oraz zmianą „kierunków zachodniej polityki dworu” (s. 11). Trudno mieć do tych argumentów zastrzeżenia, aczkolwiek z tłumaczeniem, że „trudno byłoby [...] przy tak szerokim zakresie chronologicznym pracy w sposób znaczący rozszerzyć czy uszczegółwić ustalenia” W. Czaplińskiego⁹, M. Serwańskiego¹⁰ i Z. Kieresa¹¹ – nie do końca można się zgodzić. Wymienieni przez Radosława Lolo badacze zajmowali się wprawdzie opiniami szlacheckimi, ale nie jest to kompleksowy i reprezentatywny obraz, nie mówiąc już o tym, że ustalenia znawcy problematyki W. Czaplińskiego mają już swoje lata, choć nie można odmówić im aktualności. Trudność w analizie opinii szlacheckich z lat 1635-1648 polega głównie na tym, iż materiał źródłowy jest rozproszony, a wojna w tym okresie nie była tak blisko Rzeczypospolitej jak w okresie, którego dotyczy monografia.

Praca składa się z dziewięciu rozdziałów oraz epilogu, ujętych zasadniczo w układzie chronologicznym. Pierwsze dwa wyłamują się z tego układu. W pierwszym autor scharakteryzował historiografię zagraniczną i polską, która pokazuje stan badań nad wojną trzydziestoletnią. W tym kontekście niezwykle bogato prezentuje się nauka obca, bowiem według przywoływanego kilkakrotnie przez autora Konrada Reppena¹² tylko do 1983 r. najważniejszych monografii i artykułów na temat wojny trzydziestoletniej opublikowano 10–20 tys. tytułów (s. 14). W przypadku analizy historiografii polskiej zabrakło interesujących artykułów: Jana Seredyki¹³, Henryka Wi-

⁸ Warto jeszcze wspomnieć o zbiorze studiów *Wojna trzydziestoletnia na ziemiach nadodrzańskich*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1993.

⁹ Zob. przypis 3.

¹⁰ Zob. przypis 5.

¹¹ Z. Kiereś, *Szlachta i magnateria Rzeczypospolitej wobec Francji w latach 1573-1660*, Wrocław-Warszawa 1985.

¹² K. Reppen, *Die Dreißigjähriger Krieg und Westphalischer Frieden. Studien und Quellen*, hrsg. von F. Boosbach i Ch. Kampmann, Paderborn-München-Wien-Zürich 1988.

¹³ J. Seredyka, *Szlachecka opinia publiczna wobec sukcesów szwedzkich w Prusach 1626 roku*, „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, 1964, Seria A, nr 2, s. 53-72. Pewne aspekty poruszał ten badacz w innym studium: idem, *Sytuacja Rzeczypospolitej przed najazdem szwedzkim 1626 r. Próba charakterystyki*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, 1966, Seria: Historia, z. 5, s. 81mieć 130.

snera¹⁴ i Jana Dziegielewskiego¹⁵, które wpisują się w nurt badań nad szlachecką opinią publiczną w analizowanym przez autora okresie.

W drugim rozdziale Lolo przedstawił techniki i mechanizmy zdobywania informacji oraz zabiegi propagandowe, które wpływały na kształtowanie opinii publicznej. Dokonał podziału źródeł informacji, wskazując na różnice w otrzymywaniu wiadomości przez króla i jego najbliższe otoczenie, magnatów i szlachtę (s. 56). Słusznie skonstatował, że „zarówno król, jak i magnaci byli [...] w stanie pozyskiwać niezależne źródła informacji i sami dzięki temu kształtowali swoje sądy na temat wojny trzydziestoletniej” (s. 61). Natomiast szlachta była w dużym stopniu skazana na wiadomości od tzw. liderów opinii oraz płynących bezpośrednio z dworu królewskiego (m.in. legacje na sejmiki, uniwersały królewskie, druki ulotne). Ogromną rolę w kształtowaniu opinii szlacheckiej odgrywały obrady sejmu, gdzie posłowie mieli okazję do dyskusji na temat polityki zagranicznej Wazów. Autor dokonał w tym miejscu przeglądu kilku mów i dyskursów dotyczących wojny trzydziestoletniej (s. 66–75).

Kolejne rozdziały (III–VIII) to szczegółowa analiza w układzie chronologicznym poszczególnych okresów wojny trzydziestoletniej za panowania Zygmunta III Wazy. Autor, weryfikując w nich często krzywdzące sądy polskiej historiografii, starał się pokazać wielowymiarowość prowadzonej przez króla i jego najbliższe otoczenie, polityki zagranicznej. Miał rację pisząc, iż „politykę królewską [Zygmunta III – A.K.] cechował realizm, uwzględniający polską rację stanu” (s. 88). Świadczy o tym choćby to, że król dokładnie i długo analizował sytuację, także w szerokim kontekście realiów międzynarodowych, by podjąć decyzję o udzieleniu pomocy Habsburgom i ostatecznym wysłaniu lisowczyków z odsieczą w 1619 r.¹⁶ Tym bardziej, że jak się okazało „niewinnie zapowiadający się zagon lisowczyków – jak określił to Lolo – przysporzył dworowi znacznych problemów, tak w polityce zewnętrznej, jak i zagranicznej” (s. 128). Jak wielki to był problem, pokazał sam autor, bowiem kwestią lisowczyków zajmowały się jeszcze sejmiki i sejm w 1624 r. (s. 232–240).

Lolo umiejętnie wprowadził czytelnika w świat opinii szlacheckich, pokazując jednocześnie zawiłości dyplomacji i swego rodzaju polityczną grę, którą Zygmunt III zmuszony był prowadzić. Analizując sejm z 1620 r. słusznie konstatował, iż wyciszenie przez króla postulatów i dyskusji nad polityką zagraniczną dowodziły „słabej w gruncie rzeczy orientacji szlachty, co do działań Zygmunta III wobec wojny trzydziestoletniej” (s. 135). Tej orientacji na pewno nie polepszyło wykrycie tzw. spisku orleańskiego oraz wybuch

¹⁴ H. Wisner, *Opinia szlachecka Rzeczypospolitej wobec polityki szwedzkiej Zygmunta III w latach 1587–1632*, „Zapiski Historyczne”, 1973, t. XXXVIII, z. 2, s. 9–50.

¹⁵ J. Dziegielewski, *Pokój i wojna w opinii szlachty Rzeczypospolitej czasów Władysława IV*, [w:] *Kultura, polityka, dyplomacja. Studia ofiarowane Prof. Jaremic Maciszewskiemu w sześćdziesiątą rocznicę jego urodzin*, Warszawa 1990.

¹⁶ Zob. A. Kersten, *Odsiecz wiedeńska 1619 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 1964, t. 10, cz. 2.

wojny ze Szwecją w 1626 r., którym autor poświęcił dwa rozdziały: VII i VIII. W tym kontekście interesująco rysują się wywody na temat powiązań wojny o ujście Wisły z wojną trzydziestoletnią. Lolo nie dał jednoznacznej odpowiedzi, ale wiązał wojnę pruską (1626–1629) z trzydziestoletnią w „wielu aspektach: politycznym, militarnym i ekonomicznym” (s. 292). Bardziej, co zrozumiałe, interesowała autora kwestia, czy w Rzeczypospolitej zdawano sobie sprawę z tych powiązań? Szlachta nie zawsze była w stanie rozdzielić lub powiązać wydarzenia z wojny o ujście Wisły z działaniami wojny trzydziestoletniej. Dostrzegała jednak przemarsz wojsk Ernesta Mansfelda i księcia Bernarda weimarskiego, czy akcję mobilizacyjną Gabora Bethlena. Te i inne przykłady pozwoliły autorowi na postawienie tezy, że „w Rzeczypospolitej starano się śledzić na bieżąco potencjalne zagrożenia, jakie przyniosło wznowienie działań militarnych wojny trzydziestoletniej od lata 1626 roku” (s. 296). Jeśli bezpośrednie zagrożenie zniknęło szlachta przestała się interesować areną europejskiej wojny, co pokazały sejmiki i sejm w 1627 r., na których nie wypowiedziano się w ogóle na temat wojny trzydziestoletniej (s. 310). Z drugiej strony wiele działań królewskich związanych z werbunkiem żołnierzy w celu pomocy cesarzowi umykało uwadze szlachty m.in. z powodu zakrojonych na szeroką skalę zaciągów przeciw Gustawowi Adolfovi. Przykładów pokazujących stanowiska szlachty wobec wojny trzydziestoletniej w czasie trwania wojny pruskiej Lolo sporo wyłuskał ze źródeł, a cały ich wachlarz można znaleźć w rozdziale VIII.

Ostatnie dwa rozdziały (IX i *Epilog*) zostały poświęcone okresowi bezkrólewia po śmierci Zygmunta III i początkom rządów Władysława IV. W przedostatnim autor skupił się głównie na akcji pomocy militarnej dla Cesarstwa, którą jeszcze jako królewicz, a później jako nowo wybrany władca popierał głównie w celu uzyskania pomocy w walce o tron szwedzki. Natomiast w ostatniej części pracy Lolo dokonał charakterystyki zmieniającego się układu sił w Europie w wyniku wydarzeń, które rozegrały się w 1635 r. Należy się przy tym zgodzić z autorem, iż uchwalenia w czasie sejmu zwyczajnego konstytucji „Poparcie wojny ze Szwedami” szlachta nie wiązała z wojną trzydziestoletnią, bowiem „nie postrzegała wojny ze Szwecją jako części wielkiego europejskiego konfliktu, a rację stanu Rzeczypospolitej widziała jedynie w odzyskaniu kontroli nad handlem wiślanym” (s. 359). Szkoda jedynie, że rozważania na temat planowanego mariażu Władysława IV z księżniczką Elżbietą, córką Fryderyka V Wittelsbacha – „króla zimowego” Czech autor oparł na pamiętniku Albrychta Stanisława Radziwiłła¹⁷, gdyż niewiele one wniosły do dotychczasowych ustaleń (s. 360–363). Być może z uwagi na proces publikacji Lolo nie mógł wykorzystać interesującego źródła opublikowanego przez Agnieszkę Biedrzycką¹⁸.

¹⁷ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach Polski*, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, t. 1, Warszawa 1980.

¹⁸ A. Biedrzycka, *Stanisław Koniecpolski o małżeństwie Władysława IV*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 2003, t. XLVII, s. 167–172.

Należy podkreślić, że wnioski autora zostały oparte na bogatym i umiejętnie zinterpretowanym materiale źródłowym. Radosław Lolo nie tylko uwzględnił archiwalia z polskich archiwów, ale – co warte zaakcentowania – także z Haus-Hof-und Staatsarchiv w Wiedniu, gdzie w dziale Polen I znalazł interesujące, nie wykorzystywane dotychczas materiały, które znacznie wzbogaciły treść pracy. Materiał rękopiśmienny został uzupełniony wszechstronnie zanalizowanymi źródłami drukowanymi, których wykaz znajduje się w załączonej bibliografii.

Z recenzenckiego obowiązku należy wspomnieć o dostrzeżonych pomyłkach i błędach. Trochę swoistej nonszalancji i braku konsekwencji pojawiło się w zapisie poszczególnych imion i nazwisk. I tak np.: Cichocki to według autora Michał, a nie Marian (s. 23); Albrecht Stanisław Radziwiłł to Albrycht (s. 246, 263, 361); Arnoldyn von Clarstein (s. 334) to także Arnoldyn a Clarstein (s. 257, 346) oraz Arnoldyn a Clerstein (s. 248, 357). Poseł angielski Anstruther miał na imię Robert (s. 250), a sir James Spence to Spens (s. 251). Ataman Kułaga ze s. 324 to starszy kozacki Iwan Kułaha-Petrażycki¹⁹. Pisząc o rzece Wezrze (s. 250) autor miał na myśli na pewno Wezerę. Na s. 323–324 w przypisie 124 oraz w bibliografii (s. 394) znalazł się błędny tytuł monografii Carla Wejle, który powinien mieć zapis: *Sveriges politik mot Polen 1630-1635*, Uppsala 1901. Natomiast na s. 319 z treści wynika, że bitwa pod Trzcianą rozegrała się przed 10 czerwca 1629 r., gdy tymczasem doszło do niej pod koniec czerwca²⁰.

Na koniec uwaga i jednocześnie prośba do początkującego na rynku wydawnictwa o podjęcie decyzji dotyczącej sporządzania przynajmniej indeksu nazwisk, co praktycznie jest dziś standardem i większą staranność w pracach redakcyjno-korekcyjnych, gdyż pojawiło się w monografii kilka błędów ortograficznych, niekonsekwencja w pisowni, nie wspominając o błędach interpunkcyjnych.

Podsumowując, powyższe uwagi i uzupełnienia nie wpływają na wysoką ocenę monografii. Otrzymaliśmy bowiem książkę, która z uwagi na odpowiedzialność sądów i dojrzałość analizy w sposób znaczący uzupełnia naszą wiedzę na temat wojny trzydziestoletniej widzianej z perspektywy szlacheckiej i polskiego dworu. Wypada tylko mieć nadzieję, że Radosław Loro nie zaniecha badań nad tą problematyką i pokusi się o przygotowanie studium dotyczącego okresu 1635–1648, czego życzę Czytelnikom.

Andrzej Korytko
(Olsztyn)

¹⁹ Zob. *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005, s. 14.

²⁰ Szerzej na temat bitwy zob. J. Staszewski, *Bitwa pod Trzcianą*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 1937, t. 9, z. 3.

Radosław Sikora, *Wojskowość polska w dobie wojny polsko-szwedzkiej 1626–1629. Kryzys mocarstwa*, Wydawnictwo Sorus, Poznań 2005, ss. 273.

Radosław Sikora wyrasta na czołowego, a bez wątpienia najbardziej pracowitego, historyka zajmującego się polską wojskowością z przełomu XVI–XVII wieku¹. Autor jest z wykształcenia inżynierem, którego pasją jest historia siedemnastowiecznej wojskowości polskiej, a w szczególności husarii. W swoich publikacjach zazwyczaj polemizuje z utartymi sądami panującymi w polskiej historiografii (w sposób mniej lub bardziej udany). Publikacje Sikory zmuszają czytelnika do zastanowienia i ponownej analizy wydawałoby się znanych i zbadanych tematów. Nie inaczej będzie i w przypadku recenzowanej książki. Już tylko z tych powodów książka warta jest polecenia osobom zainteresowanym historią wojskowości siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej.

Opracowanie jest wszechstronne. Wbrew temu co może sugerować tytuł, książka nie ogranicza się tylko do omówienia wojny polsko-szwedzkiej z lat 1626–1629, ale przedstawia również wojnę polsko-turecką z 1621 r. Poszerzenie pracy o ten drugi konflikt jest zrozumiałe i trafne. Dzięki temu możliwe było dokonanie porównań obu konfliktów, toczonych przecież z odmiennymi wojskowo przeciwnikami, w różnej sytuacji politycznej państwa i o zupełnie inne cele. To dopiero miało umożliwić autorowi pełną analizę wojskowości polskiej tego okresu.

Na początku muszę zwrócić uwagę na istotny, moim zdaniem fakt. Otóż tytuł książki sugeruje, że w okresie wojny polsko-szwedzkiej z lat 1626–1629 nastąpił kryzys wojskowości polskiej. Nic bardziej mylącego! Sam autor stara się udowodnić, że nic takiego nie miało miejsca, a porażka Rzeczypospolitej w tej wojnie była spowodowana nie słabością jej wojsk, ale kryzysem ustrojowym państwa i niedowładem aparatu państwowego. Osobiście dla recenzowanej książki wybrałbym tytuł: *Wojskowość polska w dobie wojny polsko-szwedzkiej 1626–1629, jako odzwierciedlenie kryzysu państwowości Rzeczypospolitej*, co chyba trafniej oddawałoby treść pracy.

Książka składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów w układzie rzeczowym, zakończenia, dodatków i bibliografii.

We wstępie autor wskazał cele, dla których napisał pracę. Znalazłbym tu jeden punkt do dyskusji, a nawet polemiki z autorem. Nie zgadzam się bowiem z tezą, że wojna Rzeczypospolitej z Turcją w 1621 r., jak i wojna ze Szwecją w pierwszej dekadzie XVII w. były zwycięskimi dla Rzeczypospolitej (s. 9). Autor wydaje się zapomnieć o podłożu obu konfliktów i politycznych planach, które Rzeczpospolita zamierzała osiągnąć w tych wojnach. Rozpoczęta w 1600 r. wojna ze Szwecją miała przynieść Rzeczypospolitej opanowa-

¹ W ciągu zaledwie kilku lat, recenzowana książka jest już trzecią publikacją książkową tego autora, patrz: R. Sikora, *Fenomen husarii*, Toruń 2003; tegoż, *Lubieszów 17 IV 1577*, Zabrze 2005.

nie Estonii, a w przyszłości przywrócenie panowania Zygmunta III Wazy nad Szwecją². Żadnego z tych celów nie udało się osiągnąć. Wojna z Turcją w 1621 r. była pochodną podjętej przez Rzeczpospolitą próby politycznego podporządkowania sobie Mołdawii w 1620 r.³ Również ten cel nie został zrealizowany.

Rozdział pierwszy (*Charakterystyka ogólna*) przedstawia najważniejsze dane na temat terytorium Rzeczypospolitej, jej ustroju, ludności i sytuacji geopolitycznej – przede wszystkim jej stosunki ze Szwecją, Państwem Moskiewskim, Turcją i Chanatem Krymskim w trzeciej dekadzie XVII w. Do rozdziału tego należy wnieść jednak kilka uwag. Niezrozumiałym jest twierdzenie, iż od końca XIII w. aż do 1523 r. żaden z panujących królów szwedzkich nie utrzymał się na tronie (s. 13). Przeczy temu osoba Krzysztofa III Bawarskiego, który panował do swej śmierci w roku 1448 jako król duński i szwedzki⁴. Wspominając wydarzenia z 1610 r. i rolę jaką w nich odgrywał syn króla Zygmunta III Wazy – Władysław, autor wspomina go jako królewicza Władysława IV (s. 16). Gdy piszemy o Władysławie konkretnie jako o królewiczu, nie powinniśmy używać numeracji rzymskiej po imieniu. W tekście znajdziemy też błędną datację rozejmu dywilińskiego zawartego między Rzeczpospolitą a Państwem Moskiewskim w 1618 r. Rozejm miał obowiązywać do 5 VII 1633, a nie do 3 VII 1633 (s. 16)⁵.

Rozdział drugi (*Pieniądz i ceny*) przedstawia system monetarny, jaki panował w Rzeczypospolitej. Główny nacisk autor położył na ukazanie wartości nabywczej złotego w latach 1626–1629.

Rozdział trzeci (*Skarb*) to szczegółowy opis systemu skarbowego Rzeczypospolitej. Autor doszedł wniosku, że społeczeństwo polskie (przede wszystkim szlachta) posiadało bardzo duże możliwości finansowe, jednak z wielu względów nie wykorzystane przez państwo, w czym widział przyczynę porażek w wojnach toczonych w XVII w.

W rozdziale czwartym (*Rodzaje i charakterystyka wojsk*) przedstawiony został podział i charakterystyka wojsk Rzeczypospolitej. Autor dokonując opisu wojsk polsko-litewskich skupił się na dwu płaszczyznach: ich przynależności organizacyjno-prawnej oraz na klasycznym podziale na poszczególne formacje taktyczne. Na szczególną uwagę czytelnika zasługuje ten pierwszy aspekt – słabo dotychczas opracowany w literaturze przedmiotu. W rozdziale znajdziemy więc charakterystykę – ze względu na organizację: wojsk kwarcianych, wojsk suplementowych, wojsk prywatnych, wojsk ordynackich, gwardii królewskiej, kozaków, wojsk samorządowych i pospolitego ruszenia. Przy opisie poszczególnych rodzajów broni autor dokonał szczegółowego opisu jednostek: kawaleryjskich, piechoty, artylerii, wojsk inżynieryjnych oraz

² Patrz: S. Herbst, *Wojna inflancka 1600–1602*, Warszawa 1938; H. Wisner, *Kircholm 1605*, Warszawa 2005.

³ Patrz: R. Majewski, *Cecora rok 1620*, Warszawa 1970.

⁴ I. Andersson, *Dzieje Szwecji*, Warszawa 1967, s. 84–85.

⁵ A.A. Majewski, *Moskwa 1617-1618*, Warszawa 2006, s. 184.

floty. Jako recenzent chciałbym zwrócić uwagę na pewną kwestię poruszoną w tekście. Przedstawiając opis formacji piechoty cudzoziemskiej, autor postawił ciekawą tezę, którą udało mu się udowodnić. Otóż wzrastający stale udział piechoty cudzoziemskiej w wojskach Rzeczypospolitej autor przypisuje nie jej wyższości bojowej nad piechotą polską (jak dotychczas uważano), ale trudnościom związanym z organizacją wartościowych jednostek piechoty (tak polskiego jak i cudzoziemskiego autoramentu) w samej Rzeczypospolitej (s. 98–107). Do rozdziału tego należy wnieść jednak kilka uwag. Dokonując opisu poszczególnych formacji kawaleryjskich, autor nie uwzględnił w nim jednostek lekkiej jazdy: chorągwi tatarskich i wołoskich (choć otwarta jest kwestia, czy te drugie istniały już w omawianym okresie?)⁶. Dyskusyjne jest też zaliczenie przez autora jednostek kozackich do formacji jazdy lekkiej. Osobiście uważam, że formacje jazdy kozackiej były typem pośrednim między jazdą ciężką a lekką. Na polu walki spełniały bowiem zadania należące do obu rodzajów kawalerii. Kozacy potrafili przecież prowadzić ataki przełamujące szyki przeciwnika (zadanie jazdy ciężkiej), jak i prowadzić działania rozpoznawcze czy ubezpieczające (zadania jazdy lekkiej). Słabą stroną książki jest właśnie podjęta przez autora próba dokonania szczegółowego podziału i charakterystyki jednostek składających się na jazdę kozacką. Powstał obraz chaotyczny i zagmatwany, a co za tym idzie, mało zrozumiały nawet dla obeznanego z problemem czytelnika. Oczywiście sam temat wart jest pogłębionych badań. Wydaje się jednak, że sprawa jest dużo prostsza niż widzi to autor. Jazda kozacka występowała w Rzeczypospolitej w dwóch formacjach: chorągwi kozackich i petyhorskich. Te ostatnie występowały tylko na Litwie. Różnił je tylko jeden szczegół – petyhorcy jako dodatkowe uzbrojenie używali rohatyn (rodzaj krótkiej włóczni)⁷. Inne wymienione przez autora różnice były zapewne spowodowane panującym wówczas bałaganem w nazewnictwie, lokalnymi tradycjami, brakami w zaopatrzeniu, bądź efemerycznymi odstępstwami. Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jedną kwestię. Autor omawiając spadek procentowy liczby husarii w stosunku do innych rodzajów jazdy, który następował od lat dwudziestych XVII w., nie wziął pod uwagę kosztów czynnika ludzkiego. Husaria była bardzo drogą w utrzymaniu formacją. Znaczną część wydatków związanych ze służbą musieli ponosić sami towarzysze husarscy. To mogło wielu zniechęcać do służby.

Rozdział piąty (*Dodatkowe dane o wojsku*) omawia wiele tematów dotyczących polskiej wojskowości często pomijanych w innych pracach. Autor zajmuje się stanem systemu fortyfikacji i przyczynami zaniedbania. Upatruje to głównie w niedostatkach inwestycyjnych na ten cel ze skarbu publicznego, które po części mogły wynikać z długich okresów braku bezpośredniego za-

⁶ K. Górski, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894, s. 104-105; T. Nowak, J. Wimmer, *Dzieje oręża polskiego do roku 1793*, Warszawa 1968, s. 205; *Leksykon wiedzy wojskowej*, Warszawa 1979, s. 67.

⁷ T. Nowak, J. Wimmer, op. cit., s. 205; *Leksykon...*, s. 67; H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1995, s. 24.

grożenia. Autor zajął się również problemem konfederacji wojskowych, w których widział przede wszystkim niepotrzebne obciążenie finansowe społeczeństwa i co za tym idzie niechęć do ponoszenia wydatków na wojsko. Następnie poruszony został problem zdolności mobilizacyjnych Rzeczypospolitej. Autor celnie zauważył, iż jednym z najważniejszych czynników w tej kwestii było zgodne współdziałanie monarchy z sejmem (z tym jak wiemy, niestety, różnie bywało). Następnie autor omówił koszty wystawienia i utrzymania armii. Słusznie dokonał podziału na wydatki ponoszone przez państwo i samych żołnierzy. Dalej podjął temat związany z organizacją logistyczną wojsk Rzeczypospolitej, gdzie uwypuklił rolę tzw. ciurów obozowych – bardzo ważną – jak się okazuje. Na koniec autor dokonał charakterystyki polskiej sztuki wojennej z przełomu XVI i XVII w. Do rozdziału tego muszę wnieść kilka uwag. Przede wszystkim nie rozumiem, dlaczego autor tak zasadniczy problem jak polska sztuka wojenna umieścił jedynie jako podrozdział? Uważam, że zagadnienie to wymagałoby poświęcenia mu osobnego rozdziału. Autor, nie wiedząc czemu, stosuje też różne formy w nazewnictwie miejscowości. Raz używa nazw polskich np. Kircholm – miejscowa nazwa Salaspils (s. 171), innym razem używa oryginalnego nazewnictwa np. Cesis czy Koknese – gdy polskie nazwy to Kieś i Kokenhauzen (s. 170). Dodatkowo autor stosuje różne formy w nazewnictwie dla tych samych miejscowości np. raz używa spolszczonej nazwy Parnawa (s. 125), by w innym miejscu użyć nazwy Pernawa (s. 154) – choć de facto oryginalna nazwa łotewska powinna brzmieć Pärnu⁸. Niezrozumiałe jest też dla mnie używanie przez autora współczesnej nazwy Tallin dla ówczesnego Rewla (s. 171, 173). Nie zgodzę się też z komentarzem autora, iż bitwa pod Walmoją stoczona w 1626 r. ugruntowała panowanie szwedzkie w północnych Inflantach (s. 161). W roku 1626 panowanie Szwedów w Inflantach (szczególnie Północnych) było już zagrożone. Zwycięstwo pod Walmoją (leżąca w środkowej części księstwa kurlandzkiego) ugruntowało ich zdobycze w Kurlandii, zabezpieczyło przeprawę na Dźwinie i umożliwiło dalszą ofensywę na Litwę.

Rozdział szósty (*Obszar działań wojennych i jego znaczenie*) opisuje położenie geograficzne Prus Królewskich, ze szczegółową analizą struktury urbanistycznej prowincji i znaczenia jej miast dla gospodarki Rzeczypospolitej.

Rozdział siódmy (*Kampania chocimska a wojna pruska*) porównuje dwie wojny – wojnę polsko-turecką w 1621 r. i wojnę pruską. Autor dokonał głębokiej analizy obu konfliktów. Według mnie, najważniejszym wnioskiem jest to, iż w ówczesnej Rzeczypospolitej istniał nieodpowiedni system podatkowy i związany z nim sposób finansowania wojska. Przede wszystkim uniemożliwiało on utrzymanie w polu przez dłuższy czas armii zaciężnej, liczącej więcej niż kilkanaście tysięcy żołnierzy. Wojna toczona z takim przeciwnikiem jak Szwedzi, którzy swą strategię opierali na wykorzystaniu ośrodków ufortyfi-

⁸ Patrz: M. Buczyński, *Recepcja łotewskich nazw geograficznych w języku polskim*, [w:] *Polacy na Łotwie*, pod red. E. Walewandra, Lublin 1993, s. 103–112.

kowanych i zaskoczeniu operacyjnym oraz nie dążyli za wszelką cenę do stoczenia rozstrzygającej bitwy, musiała zakończyć się porażką Rzeczypospolitej, mimo że jej wojska nie zostały de facto rozbite w polu. W rozdziale tym jest bardzo poważny błąd. Autor stwierdził, iż w 1627 r. Wielkie Księstwo Litewskie zawarło separatywny rozejm ze Szwecją, co było złamaniem postanowień unii lubelskiej (s. 214). Nie jest to prawdą. Rzeczywiście, rozejm został zawarty (miał obejmować Litwę, Semigalię, Inflanty, Ingrię i Estonię), ale w imieniu hetmana wielkiego litewskiego Lwa Sapiehy, bez pełnomocnictw ze strony senatorów litewskich, nie mówiąc o królu. Rozejm nie posiadał więc żadnych prerogatyw traktatu międzypaństwowego⁹.

W zakończeniu autor jeszcze raz przytoczył najważniejsze wnioski do jakich doszedł podczas pisania pracy oraz wysunął alternatywne scenariusze wydarzeń do jakich mogłoby dojść, gdyby historia wojny 1626–1629 potoczyła się inaczej.

Wartościowym uzupełnieniem książki są mapy, liczne tabele uzupełniające informacje zawarte w tekście oraz literatura przedmiotu.

Na koniec jeszcze kilka uwag. Autor ma ambicje obalenia niektórych mitów funkcjonujących w polskiej historiografii. Udowodnia, przyznać trzeba z powodzeniem, iż to nie kawaleria polska przegrała wojnę ze Szwecją, jak również to, że Rzeczpospolita wojnę tę przegrała nie dlatego, że była zacofana gospodarczo, przez co nie mogła jej dłużej finansować.

Niestety, praca oparta jest na istniejących już opracowaniach. Przyznać trzeba, że zostały one jednak bardzo rzetelnie wykorzystane. Być może autor w przyszłości, a należy mieć taką nadzieję, uzupełni swoją książkę o niepublikowane materiały źródłowe. Należy też zwrócić uwagę na niefachowość związaną z techniką budowy przypisów w tekście. O ile autorowi, jako niezawodowemu historykowi, można to jeszcze wybaczyć, to korektorom pracującym w wydawnictwie wypada wystawić ocenę negatywną.

Podkreślić trzeba, że książka Radosława Sikory wymyka się tradycyjnej klasyfikacji dzielącej opracowania na popularnonaukowe bądź stricte naukowe. Śmiało można polecić ją osobom zajmującym się historią zawodowo jak również tylko hobbistycznie. Książka jest cennym uzupełnieniem literatury dotyczącej wojskowości staropolskiej. Być może wywoła nawet dyskusję w środowisku historyków wojskowości, pobudzi do nowych badań nad tematem oraz zmusi do weryfikacji dotychczasowych poglądów.

Piotr Florek
(Olsztyn)

⁹ A. Czwołek, *Konflikt Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego i Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego na tle problemów militarnych i politycznych Rzeczypospolitej w latach 1625–1633*, „Czasy Nowożytnie”, t. 15, 2003, s. 172.

Janusz Hochleitner, *Obrzędy doroczne w kulturze chłopskiej Warmii południowej w XVI–XVIII wieku*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2005, ss. 314.

Badania naukowe nad życiem codziennym są bardzo potrzebne, bo umożliwiają integrację nauk humanistycznych, pozwalają na zintensyfikowanie badań nad historią religii, społeczną i historią kultury. Tematyka wchodząca w zakres pojętego „życia codziennego” jest rozległa. „Codziennosc” ma różne oblicza i nie sposób je wszystkie opisać. Sporna jest definicja życia codziennego, trudno jednoznacznie określić specyfikę problematyki. Przyjmuje się raczej, że jest to opis zjawisk powtarzalnych, w których brała udział badana społeczność.

Autor – idąc za wynikami badań Jana Stanisława Bystronia, wyróżniającego obrzędy doroczne i rodzinne – wybrał za przedmiot swoich dociekań obrzędy doroczne, które przynależały do sfery codziennej życia warmińskiego (s.8). Obrzęd, to zespół zakorzenionych w tradycji, nierzadko określonymi przepisami, czynności i praktyk o znaczeniu symbolicznym, towarzyszących jakiejś uroczystości o charakterze związanym z życiem społeczności. Tradycja zaś to przekazywane z pokolenia na pokolenie treści kultury (takie jak: obyczaje, poglądy, wierzenia, sposoby myślenia i zachowania, normy postępowania), które dana zbiorowość wyróżnia jako szczególnie ważne i warte zachowania dla przyszłości.

Janusz Hochleitner, autor monografii, postawił sobie za cel badań ukazanie fragmentów chłopskiej kultury duchowej w części dominium warmińskiego (s.7). na przykładzie zwyczajów i obyczajów związanych z cyklem dorocznym.

Obyczaj to forma zachowania powszechnie przyjęta w danej zbiorowości społecznej i poparta uznawaną w niej tradycją. Obyczaj jest elementem kontroli społecznej, naruszenie go powoduje zazwyczaj negatywną reakcję ze strony grupy. Obyczaje są przekazywane z pokolenia na pokolenie i ulegają zmianom bardzo powoli. Zwyczaj można rozumieć jako odrębny od prawa, mody i moralności system aksjonormatywny, czyli system norm i wartości. Niektóre zwyczaje mogą być powszechne w danym kręgu kulturowym, inne w konkretnych narodach, w mniejszych regionach lub przysługiwać mogą pewnym jednostkom, mogą być związane z pełnieniem danej roli społecznej.

Zakres chronologiczny pracy obejmuje czasy nowożytne południowej Warmii na przestrzeni XVI–XVIII wieku.

Badania nad obrzędami dorocznymi w kulturze chłopskiej w znacznej mierze oparte zostały na kwerendzie archiwalnej (s.21). Praca napisana została głównie na podstawie materiałów źródłowych, przede wszystkim zgromadzonych w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej oraz w Archiwum Państwowym w Olsztynie. Autor opiera się także na takim materiale źródłowym, jak kroniki, akta wizytacji parafii, synody diecezji warmińskiej, księgi liturgiczne, wilkierze, uwzględnia także pomocnicze wybiki badań innych autorów (J.S. Bystron, K. Muszyński, J. Buszta, B. Baranowski i in.).

Autor stawia sobie za cel ukazanie życia religijnego w aspekcie kultury ludowej okresu nowożytnego od XVI do XVIII wieku południowej Warmii. Obszar badań nie został jeszcze w literaturze polskiej odpowiednio przebadany, dlatego praca powyższa zasługuje na uwagę i jest odkrywcza.

Cezura czasowa jest uzasadniona w sposób wystarczający. Teren badań jest typowy w bogactwo religijności ludowej. Metody naukowe rozwiązania problemu postawionego w tytule monografii są właściwe naukom historycznym, zgodne z przedmiotem formalnym, określonym w tytule.

Wstęp jest klasyczny do tego rodzaju rozpraw, a jego jasna i przejrzysta struktura zachęca czytelnika do dalszej lektury. Autor analizuje temat określony w tytule swojej monografii, uzasadnia go, zaznajamia z problematyką w zakresie poruszonego przedmiotu, wskazuje źródła, dokonuje oceny dotychczasowej literatury przedmiotu. Przedkłada cel główny pracy i zagadnienia szczegółowe. Uzasadnia konstrukcję pracy, określa teren i cezurę badań, omawia metody naukowe do rozwiązania problemu postawionego w tytule pracy.

Materiał zawarty w dwóch pierwszych rozdziałach stanowi podstawę do ukazania specyficznych form aktywności i świętowania badanej warstwy społecznej na Warmii w cezurze czasowej określonej w tytule.

W rozdziale I (ss. 27–83), autor przedstawia etapy kształtowania się Dominium warmińskiego w omawianym okresie historycznym (s. 27–46), opisuje społeczność zamieszkującą owe terytorium w aspekcie odrębności kulturowej (ss. 46–62), cechy kultury Warmii południowej, świadomości odrębności lokalnej.

W rozdziale II (ss. 84–120), autor omawia determinanty ludowej kultury na przykładzie religii i tradycji, którymi w jego ujęciu byli: proboszczowie, sołtysi, witrykusi, nauczyciele szkół parafialnych, stawia tezę, iż religijność ludowa nie była w opozycji do religijności elitarnej, będąc rodzajem tej samej kultury religijnej. Zabrakło sformułowania tytułu poświęconego miejscu i znaczeniu biskupa w diecezji, podczas gdy w treści jest jego eksplikacja.

W rozdziale III (ss. 121–155) i IV (ss. 156–218) materiał treściowy poświęcony jest porównaniu wyników opracowań innych autorów dla ukazania dywergencji i konwergencji obrzędów dorocznych, obchodzenia świąt w podobnych regionach etnograficznych i na Warmii. Autor dokonał tych badań na przykładzie analizy przekazów treści kazań, literatury staropolskiej, postanowień synodalnych oraz źródeł etnograficznych.

Rozdział V (ss. 219–266) będący podsumowaniem badań nad tematem ustalonym w tytule pracy ukazuje specyficzne formy religijności ludowej Warmiaków związanej z obchodzeniem niedzieli, odpustów warmińskich, czci Matki Pana i świętych.

Wyniki badań (s. 267–270) potwierdzają potrzebę tego rodzaju analizy życia religijności ludowej na Warmii. Badania wykazały, iż życie religijne w obszarze obrzędów dorocznych środowiska wiejskiego bardziej było związane z kulturą polską. Religijna kultura ludowa w okresie badanej cezury

czasowej ulegała przeobrażeniom, które były uwarunkowane nauczaniem Kościoła, rozwojem sieci szkolnictwa, migracją.

W centrum cyklicznej ludowej kultury religijnej stały święta kościelne w hierarchii, których dominowała niedziela, umacniała więzi rodzinne i eklesjalne, wpływała na kulturę duchową, moralność i edukację religijną. Liczba obchodzonych świąt w roku kościelnym miała wymiar społeczny, brała w obronę ludność wiejską przed nakładaniem nadmiernych obowiązkowych prac i inspirowała do umacniania więzi rodzinnych i etnicznych.

Autor wykazał znaczenie wpływów kultury polskiej na kształtowanie się życia religijnego południowej Warmii. Teza ta potwierdza wyniki badań historyków polskich o znaczeniu wpływów polskich na kulturę materialną i duchową tej części Warmii, zwłaszcza w okresie kierowania diecezją warmińską przez biskupów polskich. Tradycjonalizm ludowej kultury religijnej podyktowany był wpływem Kościoła katolickiego na życie umysłowe, społeczne i religijne, a także sąsiedztwo Kościoła luterańskiego.

Wartościowym materiałem monografii są aneksy źródłowe.

Z liturgicznego punktu widzenia wiele ciekawych informacji – do rozumienia dorocznych obrzędów życia kościelnego – wnosi rozdział V, ukazujący tradycje prawne świętowania niedzieli na Warmii, obchodzenia odpustów w parafiach, pielgrzymki, praktyki religijne, kult Matki Bożej i świętych. Dyskusję może wywoływać określenie „kult” w odniesieniu do osoby Matki Pana i świętych (s. 248, 257), bowiem terminologia ta zakłada uwzględnienie liturgii ku czci tych postaci. To z kolei opiera się na studium ksiąg liturgicznych i ich tekstach, których analizy brak jest w rozdziale. W związku z tym należałoby posłużyć się terminem „cześć oddawana” Maryi, względnie „pobożność maryjna”. To samo należy zastosować do świętych. Zabrakło w tym rozdziale odniesienia owej „pobożności ludowej” do liturgii Kościoła i ustaleń na ile odpowiada jej duchowi, a na ile odbiega. Autor nie uwzględnił działu błogosławieństw i tzw. poświęceń rzeczy, miejsc, osób udzielanych z racji świąt NMP, świętych czy okresów liturgicznych, które religijność ludowa w dorocznych obrzędach i zwyczajach pielęgnuje i nimi żyje.

Oczywiście, zarzuty w niczym nie ujmują wartości merytorycznej dysertacji, a jedynie podnoszą potrzebę dyskusji nad znaczeniem szukania pełnej odpowiedzi dotyczącej rozumienia miejsca religijności ludowej w kulturze regionu Warmii.

Cennym osiągnięciem jest wykazanie, że religijność ludowa niekoniecznie ma związek z objawieniem chrześcijańskim. W regionie Warmii była wyrażana i przeniknięta w różny sposób elementami chrześcijańskimi, stwarzała fundament pod „katolicyzm ludowy”, w którym w sposób harmonijny współistnieją elementy pochodzące z religijnego sensu życia, z własnej kultury Warmiaków, opartej głównie na kulturze narodu polskiego oraz z objawienia chrześcijańskiego. Problemem otwartym pozostaje ocena teologiczna form religijności ludowej południowej Warmii.

Janusz Hochleitner wykazał, na przykładzie analizy obrzędów dorocznych Warmii, że życie wiary w różnych epokach opierało się na formach religijności ludowej przeżywanych przez wiernych w dorocznych obrzędach i zwyczajach jako bardziej czytelne i zastępujące oficjalną liturgię Kościoła. Praca wnosi wiele elementów nowych w rozpoznawaniu ludowej kultury religijnej południowej Warmii i będzie służyć studentom humanistyki, etnografom, teologom do dalszych badań nad dziejami Warmii i znaczeniu jej kultury duchowej w integracji europejskiej.

Książka jest przejrzystą prezentacją religijności ludowej na przykładzie wybranych zagadnień obrzędów dorocznych w kontekście debaty jej relacji do życia liturgicznego Kościoła katolickiego XVI–XVIII wieku, które zostały przedstawione w sposób spójny i czytelny. Zwracają uwagę bogate odniesienia bibliograficzne; stanowi to dobre wprowadzenie do dalszych badań nad religijnością ludową Warmii i jej relacji do liturgii Kościoła.

ks. Władysław Nowak
(Olsztyn)

Tomasz Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym. Mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2006, s. 558.

Powstanie listopadowe cieszyło się zawsze dużym zainteresowaniem historyków. Najwięcej miejsca poświęcano zagadnieniom militarno-operacyjnym strony polskiej. Działania wojenne, chociaż zakończone klęską, pozostają do dzisiaj wspinałą kartą oręża polskiego doby rozbiorowej. Polemiki i analizowanie poszczególnych bitew przez emigrantów – uczestników wojny polsko-rosyjskiej przeniosły się do historiografii polskiej okresu międzywojennego. Rozpatrywano wtedy szanse wywalczenia niepodległości. Natomiast pomijano problemy wewnętrzne kraju, od których w dużej mierze zależało pokonanie przeciwnika. Dopiero po II wojnie światowej historycy dostrzegli i podjęli problematykę związaną z materialnymi i technicznymi środkami, jakimi dysponowało Królestwo w czasie powstania i wojny 1830/1831. Warunkiem skutecznego prowadzenia działań wojennych jest liczebność i wyposażenie armii, mające z kolei swoje źródło w potencjale militarnym kraju.

Problematyka wewnętrznych dziejów powstania, zapoczątkowana przez prof. Józefa Dutkiewicza i prof. Władysława Rostockiego, a kontynuowana przez ich uczniów do dziś, nadal jest podejmowana przez młode pokolenia historyków. Do nich należy Wojciech Saletra, który opublikował książkę na temat udziału województw krakowskiego i sandomierskiego w powstaniu listopadowym (Sandomierz 2006). Przedstawił w niej działalność administracji, wysiłek zbrojny i postawę społeczeństwa. Przypomnieć należy rozprawę Jana Warmińskiego: *Losy jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym 1830–1831*

(Lublin 2006) oraz rozprawę doktorską Macieja Trąbskiego: *Kawaleria Królestwa Polskiego 1814/1815–1830* (Częstochowa 2006, maszynopis).

Do młodych historyków należy także Tomasz Strzeżek, który na podstawie bogatych źródeł przedstawił polską kawalerię w powstaniu listopadowym, jej mobilizację i funkcjonowanie w czasie wojny. Jest to obszerna, licząca 559 stron druku, monografia. Zakres tematyczny książki obejmuje formacje, które ze stopy pokojowej przeszły do działań wojennych powiększone o pułki i oddziały jazdy sformowane w czasie powstania. Jak stwierdził autor, „dotychczas brakowało pracy, która ukazywałaby codzienną egzystencję polskiej kawalerii w warunkach wojny”. Zwrócił uwagę na wysiłek władz i społeczeństwa Królestwa Polskiego w tworzeniu nowych jednostek jazdy. Autor stara się odpowiedzieć na wiele pytań, sprowadzających się do podstawowego zagadnienia: Jakie były wewnętrzne warunki prowadzenia wojny w 1830/31 r.? Należy zastanowić się przede wszystkim, jakim potencjałem wojennym dysponowało wówczas Królestwo Polskie? Z militarne punktu widzenia jest to najważniejszy problem przy rozpatrywaniu szans pokonania przeciwnika i wywalczenia niepodległości. Liczebność i wyposażenie armii, a przede wszystkim kawalerii, ma swoje źródło w potencjale militarnym kraju. A ten w 1831 r. nie był specjalnie duży. Ludność Królestwa wynosiła wówczas około 4 miliony 200 tysięcy mieszkańców, w tym ponad pół miliona stanowili Żydzi (377 754) i Niemcy (190 000), którzy mieli silne poczucie odrębności narodowej i okazywali nieżyczliwy stosunek do powstania. Zatem możemy brać pod uwagę około 3,5 miliona obywateli, z tego połowę stanowiły kobiety. Przewaga mężczyzn, to zaledwie kilka tysięcy osób i to w rocznikach urodzonych po wojnach napoleońskich – więc jeszcze nieletnich. W czasie powstania listopadowego powołano do wojska mężczyzn w wieku 18–45 lat, roczniki 1786–1812. Z tych dziewięć najstarszych uczestniczyło w wojnach napoleońskich. Były one przez to mniej liczne niż pozostałe, ponadto wśród tych roczników znajdowała się największa grupa kalek i niezdolnych do służby liniowej. Raporty komisji lekarskich działających latem 1831 r. na lewobrzeżu Wisły ujawniły 74 tysiące poborowych zdolnych do noszenia broni. Doliczając do tego wcielonych do wojska otrzymamy liczbę 130 tysięcy ludzi, stanowiących potencjał wojenny. Uznano wtedy za niezdolnych do noszenia broni 36,6% mężczyzn w wieku poborowym. Trzeba też dodać, że prawobrzeże Wisły było zajęte przez wojska rosyjskie i nie brało udziału w mobilizacji. Wyprowadzono stamtąd przed bitwą grochowską zaledwie 25 tysięcy rekrutów, nie do końca uformowanych w pełne pułki tak piechoty, jak i jazdy. Mobilizacja do wojska opierała się o zasoby ludzkie i materialne czterech województw zachodnich Królestwa Polskiego.

Autor książki skupił swoją uwagę na kawalerii – na ośmiu pułkach, czterech strzeleckich i czterech ułańskich. Ponadto istniała gwardia królewska, której szefem był car, przekształcona w styczniu 1831 r. w pułk 5. strzelców konnych. W książce podkreślone zostały: organizacja jazdy na stopie pokojowej, jej skład osobowy, wykształcenie, uzbrojenie oraz rzadko spoty-

kane w literaturze wojskowości – wygląd i pochodzenie koni. Ta problematyka wprowadza w zasadnicze kwestie, a mianowicie, w sprawy społeczne i materialne uwarunkowania mobilizacji do kawalerii powstańczej, jakimi dysponowało Królestwo Polskie i władze odpowiadające za mobilizację jazdy. Problematyka potencjału mobilizacyjnego kraju zawężona do jednej formacji może prowadzić do błędnych wniosków wyolbrzymiających możliwości społeczeństwa. Tymczasem, ta sama ludność organizowała pułki piechoty i artylerii. Wysiłek mobilizacyjny szedł w różnych kierunkach i to nie tylko w tworzenia nowego wojska, ale także zaplecza przemysłowego, rzemieślniczego i żywnościowego, działającego na potrzeby walczącej armii.

Autor słusznie przedstawił potencjał ludzki w poszczególnych województwach (s. 96–102). Należy jednak dodać, że był on realny do momentu wkroczenia wojsk rosyjskich na terytorium Królestwa. Potem jedynie województwa zachodnie mogły zasilać wojsko nowym rekrutem, dostarczać żywność, uzbrojenie i konie z pełnym wyposażeniem, a to podwajało wysiłek mobilizacyjny tej części kraju.

Pierwszym etapem powiększania jazdy była mobilizacja dymisjonowanych wojskowych. Tworzono z nich trzecie dywizjony starych pułków. Dekret z 3 grudnia 1830 r. powołujący do służby czynnej dymisjonowanych podoficerów i żołnierzy zakładał kilkudniowy termin, który w rezultacie przeciągnął się do kilku miesięcy. Główną przeszkodą, według ministra Krasińskiego, było równoległe formowanie batalionów gwardii ruchomej, do której wcielano dymisjonowanych, zarówno piechoty, jak i jazdy, w charakterze instruktorów. Największą trudnością było zdobycie odpowiedniej liczby koni. Do pełnego kompletu dziewięciu dywizjonów jazdy trzeba było 3042 ludzi i tyleż koni. Z raportu gen. Józefa Dwernickiego z 25 grudnia 1830 r. wynika, że formacje te liczyły 2378 podoficerów i żołnierzy oraz zaledwie 129 koni. Nawet dostawy 100-dymowe nie szybko zapełniły braki. Dzięki usilnym staraniom gen. Dwernickiego zdołano na początku lutego 1831 r. zebrać 2700 koni. Wtedy wszystkie dywizjony, w niezupełnie kompletnym składzie, z wyjątkiem gwardyjskiego, rozkazem dyktatora z 7 lutego, połączyły się z pułkami macierzystymi.

Dalsza organizacja nowej jazdy, to formacje z ofiar dobrowolnych. Fundowały je osoby indywidualne, jak też rady lub komitety obywatelskie. Gdy tylko na prowincję dotarła wiadomość o wybuchu powstania, zaczęto zgłaszać gotowość tworzenia jazdy w poszczególnych powiatach i obwodach. Duży napływ zgłoszeń indywidualnych spowodował, że dyktator, gen. Józef Chłopicki, wydał 8 grudnia dekret, zmodyfikowany i rozszerzony 18 tm. Zakładał on, że każdy, kto chciałby formować pułk na własny koszt, musi złożyć pieniądze w banku do dyspozycji Rządu Tymczasowego. To zahamowało prywatną inicjatywę obywateli, z wyjątkiem dwóch jednostek: pułku powstającego kosztem ordynata Zamoyskiego i dwóch szwadronów ppłk Szymańskiego.

Kontynuowano natomiast inicjatywę obywatelską, w wyniku której powstało sześć nowych pułków oraz kilka szwadronów w niedokończonej organizacji na prawobrzeżu Wisły. Wkroczenie wojsk rosyjskich do Królestwa

spowodowało przeniesienie do województw zachodnich pułków w stanie niepełnym, w trakcie formowania, z województw augustowskiego, płockiego i lubelskiego. Trzeba też zauważyć, że nowe pułki nie miały dobrego wykształcenia. Wynikało to z braku czasu i pośpiechu, w jakim powstawały. Podczas formowania jazdy ochotniczej problem braku koni nie był tak uciążliwy, jak przy organizowaniu trzecich dywizjonów. Tu ochotnicy zgłaszali się przeważnie z własnymi końmi, nie zawsze jednak nadającymi się do służby wojskowej. Również ich okulbaczenie pozostawiało wiele do życzenia.

Późniejsze zarządzenia Rządu Tymczasowego o mobilizacji 50-dymowej i 150-dymowej nie dały większego rezultatu. Zostały zasilone pułki ochotnicze i utworzono 4 pułki o łącznej liczbie 2692 ludzi i 2875 koni. Korpus oficerski tych jednostek częściowo pochodził z wojska liniowego. Pobór 150-dymowy został w zasadzie potraktowany jako rezerwa garnizonowa. Dla nich nie było koni i uzbrojenia. Ponadto rekrutację tę zlekceważono, a województwo mazowieckie przeliczyło dostawę 150. dymowych jeźdźców na pieniądze, oddając je do dyspozycji organizatorom. Nawet ściąganie opłat za 150. dymowych kawalerzystów nie powiodło się całkowicie. Województwo sandomierskie miało dostarczyć 343 jeźdźców, a dostarczyło 119 – słabo uzbrojonych, na lichych koniach. Za pozostałych próbowano zebrać pieniądze. Podobna sytuacja była we wszystkich czterech województwach. Powoli wyczerpywał się potencjał wojenny. Podobna sytuacja była z finansami Królestwa Polskiego, żywnością dla wojska i przemysłem zbrojeniowym. Nie będę tych problemów rozwijał, odsyłam natomiast czytelników do mojego krótkiego artykułu: *Warunki wewnętrzne prowadzenia wojny w książce Powstanie listopadowe 1830–1831. Geneza, uwarunkowania, bilans, porównania* pod red. Jerzego Skowronka i Marii Żmigrodzkiej (Wrocław – Warszawa 1983).

Powyższe uwagi powstały w wyniku lektury książki Tomasza Strzeżka o kawalerii w powstaniu listopadowym. Jest to cenna monografia, opisująca w najdrobniejszych szczegółach jedną tylko formację wojskową, począwszy od rekrutacji, aż do udziału w kampanii 1831 r. Autor potwierdził potrzebę dalszych badań nad możliwościami mobilizacyjnymi i potencjałem wojennym Królestwa Polskiego. Książka przybliżyła nas do, od dawna poszukiwanej przez historyków, odpowiedzi na pytanie o szanse wywalczenia niepodległości w 1830/31 r.

Jan Ziółek
(Lublin)

Nikodem Bończa Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006, ss. 397, ilustracje, tablice.

Muszę przyznać, że przystępując do lektury *Źródeł narodowości* Nikodema Bończy Tomaszewskiego, spodziewałem się czegoś innego, ale to nie znaczy, że doznałem z tego powodu rozczarowania. Autor podjął się ambitnego zadania rekonstrukcji procesu powstawania polskiej świadomości narodowej. Można powiedzieć, że praca stanowi rodzaj detektywistycznego śledztwa. Autor prowadzi je przy pomocy metod i źródeł, których tradycyjna historiografia „zrytualizowana” nie darzy zaufaniem, sięga przede wszystkim do literatury (poezja), a także sztuki (malarstwo). Dzięki temu historycy odkrywają, że wiek XIX wytworzył coś, co można nazwać „stylem XIX wieku”, to jedność poezji i malarstwa, wyrażająca się we wspólnym przeżyciu nowego typu myślenia o jednostce i wspólnocie – to „styl świadomości narodowej”. Autor zrezygnował z rozbudowanego wstępu, bo jak stwierdza przejawiają się w nich naukowe rytuały, a te najczęściej są objawem kryzysu poznawczego dyscypliny naukowej, jego praca dowodzi, że tak nie jest¹. Składa się ona z trzech części. W pierwszej poświęconej *Narodzinom świadomości narodowej jednostki* autor dokonuje rozważań o charakterze kluczowym dla zagadnień poruszonych w tej, jak i w pozostałych częściach. Można powiedzieć, że stanowi ona „centrum” pracy. Na podstawie spuścizny poetyckiej Wojciecha Kętrzyńskiego (Alberta von Winklera 1838–1918) analizuje powstawanie świadomości narodowej jednostki. W drugiej części dotyczącej problematyki *Świadomości narodowego heroizmu* Tomaszewski koncentruje uwagę wokół procesu budowania panteonu narodowych bohaterów. W trzeciej zatytułowanej *Obrazy ojczyzny* dowodzi, że sztuka i narodziny świadomości narodowej są ze sobą ściśle powiązane. Zasadniczym przedmiotem analizy są tu cykle Grottgerowskie. Trudno ustosunkować się do wszystkich wątków pracy – postaram się poruszyć sprawy, moim zdaniem, najistotniejsze.

Tomaszewski uważa, że literacka twórczość Kętrzyńskiego pozwala na źródłową analizę sposobu, w jaki jednostka wytwarza świadomość narodową. Przedmiotem analizy jest zbiór wierszy, jedyny wydany za życia Kętrzyńskiego, zatytułowany *Aus dem Liederbuch eines Germanisierten (1854–1862)* stanowiący liryczny zapis drogi autora do polskości. Zbiór zawiera 42 utwory, w tym 36 oryginalnych i 6 przełożonych z polskiego. Wśród tych pierwszych 14 poświęconych jest sprawom narodowym, 10 to poematy miłosne, 5 religijnych, 4 dotyczące problematyki egzystencjalnej oraz 3 anakreontyki. Obecność utworów miłosnych zmusza do postawienia pytania: dlaczego Kętrzyński zdecydował się umieścić je w tomiku poświęconym problematyce patrio-

¹ Na marginesie można zauważyć, że pierwszy rozdział pracy, który formalnie nie należy do wstępu (ani do pierwszej części) jest w istocie kontynuacją wstępu.

tyczno-narodowej? Obfitują przecież w pojęcia naturalistyczne, materialne, wręcz „biologiczne”. Jak to rozumieć? W przekonaniu Tomaszewskiego doboru utworów nie można uznać za przypadkowy. Kętrzyńskiemu musiał przyświecać określony zamysł. Przystępując do analizy twórczości Kętrzyńskiego, autor zdaje sobie sprawę z określonych uwarunkowań, przede wszystkim z faktu, że poezja ta nie ma jakiejś szczególnej literackiej wartości, że była dziełem poety amatora i powielala pewne schematy. Uznaje więc, że w tym przypadku zastosowanie klasycznej intencjonalnej analizy wobec peryferyjnej, popularnej i amatorskiej twórczości poetyckiej należy zarzucić, bo jej rezultaty będą ocierały się o banał. Proponuje więc przeprowadzić analizę wierszy Kętrzyńskiego poza kontekstem literackim, bo jak pisze, mieszkańcy ówczesnych Mazur pisząc wiersze, „nie tworzyli literatury, tylko porozumiewali się ze znajomymi, z przyjaciółmi, z rodziną”. W ten sposób poezja stawała się formą powszechnej wewnątrzspołecznej komunikacji i z tej perspektywy autor proponuje analizę twórczości Kętrzyńskiego. Ponadto Tomaszewski podkreśla, że Kętrzyński był pod wpływem niemieckiej poezji romantycznej. Gesty sympatii wielkich niemieckich romantyków Schillera, Herdera i Goethego pod adresem Polski, twórczość niemiecka w postaci *Polenlieder* sławiąca ducha polskości łączonego z umiłowaniem wolności po klęsce powstania listopadowego i kolejna fala „polskich pieśni” w niemieckiej literaturze po 1848 r., ułatwiły Kętrzyńskiemu „powrót do ojczyzny”. Przywołanie wolnościowego ducha Polaków za pośrednictwem niemieckiej literatury romantycznej z pewnością nobilitowało polskość w oczach Kętrzyńskiego².

Wprowadzenie do analizy liryki Kętrzyńskiego kategorii „podmiotu” oraz „ciała” umożliwia, według Tomaszewskiego, uchwycenie zamysłu, który przyświecał Kętrzyńskiemu. Narodziny świadomości narodowej ściśle wiąże z narodzinami podmiotowości, której fundamentem jest świadomość samego siebie, jej rozwinięcie prowadziło do idei samostanowienia, idei autonomii oraz zasady sensotwórczej. W XIX wieku nastąpiła kumulacja procesów, które doprowadziły do humanizacji podmiotu, należały do nich m.in. postęp naukowo-techniczny oraz demokratyzacja społeczno-polityczna. Utwory zamieszczone w zbiorze ukazują walkę między rodzącymi się siłami podmiotowymi a siłami antypodmiotowymi. W trakcie walki dochodzi do samooczyszczenia „Ja” – do odrzucenia miłości, przyjaźni, wiary itd., do uwolnienia się od wszelkich czynników zewnętrznych. „Ja” z perspektywy historycznej to, jak pisze Tomaszewski, pojęcie uniwersalne, zakorzenione w ludzkim umyśle, w sferze nieświadomości i to z niego wyłania się podmiot prowadząc do historycznej zmiany, do zerwania ciągłości. Narodziny świadomości stanowiły zatem akt zerwania historycznej ciągłości. Świadomość nie jest więc, zda-

² O niemieckich fascynacjach polskim duchem wolnościowym patrz: G. W. Strobel, *Spółczesność i historiografia niemiecka a powstania polskie XIX wieku*, [w:] *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, J. Ziótek, Lublin 2001, s. 429–463; F. Gregorovius, *Idea polskości. Dwie księgi martyrologii polskiej*, przeł. F. Jeziółowicz, oprac. i wst. J. Jasiński, Olsztyn 1991.

niem Tomaszewskiego, kategorią uniwersalną i ogólnoludzką, lecz uwarunkowaną historycznie, stanowiącą wynik rewolucji intelektualnej związanej z zaistnieniem podmiotu, który nie może bez świadomości istnieć. Świadomość narodowa (unarodowione Ja) to przełożenie idei świadomości podmiotu (upodmiotowione Ja) na kwestię narodową. Wspomniane samoczyszczenie „Ja” umożliwia powrót nowego Ja do świata, lecz zupełnie na nowych warunkach, to ono dyktuje reguły, Ja rodzi się jako podmiot. Narodziny człowieka jako Podmiotu mają wpływ na narodziny narodów. Tomaszewski podkreśla jednak, że podmiotowość to stan, którego osiągnięcie wymaga poważnego trudu, nadto nie jest dana raz na zawsze, trzeba ją utrzymywać i nieustannie odtwarzać. W związku z tym stawia pytania, co podtrzymuje trwanie świadomości, co wyznacza jej granice i co kieruje świadomość do wyjścia poza podmiot. Tu autor z zainteresowaniem przyjmuje wyniki badań amerykańskiego historyka Roberta Blanka³ uznającego, że wyboru narodowości w przypadku Mazurów nie da się sprowadzić do zdeterminowania czynnikami zewnętrznymi, takimi jak etnos, presja państwa czy modernizacja. Ten woluntarystyczny punkt widzenia, kwestionujący rolę „obiektywnych” czynników, zmusza jednak, jak stwierdza Tomaszewski, do postawienia pytania: jeżeli czynniki zewnętrzne nie miały decydującego wpływu na powstanie świadomości, to jakie siły w człowieku czyniły go zdolnym do samookreślenia. Odpowiedzi na postawione pytania można uzyskać przywracając uczuciom i emocjom właściwe miejsce w procesie narodzin podmiotowości, to znaczy, że nie można ich postrzegać jako antynomii rozumu, są bowiem koniecznym elementem konstytuującym podmiotowość. W analizie filozoficznej podstawową siłą podmiotu jest rozum, pomija się zaś pozytywny wpływ emocji na kształtowanie podmiotowości. Tomaszewski uznaje, że to one utrzymują świadomość w stanie nieustannego konfliktu, wewnętrznego antagonizmu sprzecznych sił, skrajność uczuć wyznacza przestrzeń świadomości i wreszcie nadają kierunek podmiotowi w drodze ku światu zewnętrznemu. Uczucia są pomostem umożliwiającym podmiotowi wyjście do świata. Kształtowanie się świadomości narodowej jest więc procesem zbudowanym na gruncie doświadczenia wewnętrznego.

Autor powiada, że fundamentem świadomości patriotycznej jest utożsamienie ojczyzny z naturą. Narodowi poeci złączyli ziemię ojczystą i ciało kochanki. Interpretowanie wszelkich narodowych odniesień do ciała czy materii, jako uleganie darwinizmowi, uznawanie wątków materialistycznych najczęściej za pozytywistyczno-scjentystyczne naleciałości w ideologii narodowej końca XIX w., czy wreszcie pojmowanie materializacji narodu jako otwarcia drogi rasizmowi, szowinizmowi i etniczemu nacjonalizmowi jest, zdaniem Tomaszewskiego, dopuszczalne, ale tylko w odniesieniu do nacjonalizmu jako systemu politycznego, nie jest jednak uzasadnione i nie można tego

³ *Polish-speaking Germans? Language and National Identity among the Masurians since 1871*, Köln; Weimar; Wien 2001.

stosować dla rozumienia procesów narodotwórczych. Jeżeli bowiem motyw ciała, materii skojarzymy wyłącznie z Darwinem, rasą i dziewiętnastowiecznym scjentyzmem, to nie zrozumiemy ich sensu w koncepcji podmiotowości. Tu Tomaszewski do analizy wprowadza pojęcie *corpus*, ponieważ patriotyczny zamysł poezji Kętrzyńskiego staje się logiczny tylko wtedy, gdy przyłożymy do niego obok pojęcia podmiotu pojęcie ciała, bowiem to wokół tych dwóch zagadnień kształtowała się świadomość narodozoorientowanych intelektualistów europejskich. Tomaszewski w analizie posiłkuje się ustaleniami niemieckiego historyka Ernsta Kantorowicza⁴, który badając średniowieczne systemy polityczne odkrył powszechne stosowanie pojęcia *corpus*. Kantorowicz uznał je nie tylko za pojęcie, lecz narzędzie poznawcze dla zrozumienia archaicznego ideału wspólnoty. Idea ciała (*corpus*) była fundamentem archaicznego myślenia o wspólnotcie. W czasach nowożytnych idea ta uległa wyparciu przez narodziny koncepcji indywidualistycznych, wspólnota jawiła się jako źródło zniewolenia człowieka. Jednostka i wspólnota były to siły antagonistyczne. *Corpus* jako kategoria społeczna ulega erozji, Tomaszewski stwierdza wręcz całkowity zanik pojęcia ciała w XIX wiekowej myśli społecznej. Stało się ono pojęciem wyłącznie biologicznym. W tym przypadku nie można jednak zgodzić się z autorem. Nie należy wszak zapominać o XIX-wiecznej doktrynie korporacjonizmu, w której *corpus* stanowiło podstawową kategorię społeczną⁵. Tomaszewski dowodzi, że nie da zrozumieć się istoty narodu, jako nowoczesnej wspólnoty bez wprowadzenia pojęcia podmiotu i ciała. W przypadku tego ostatniego trzeba odwołać się do jego wspólnotowego znaczenia, ale nie w wydaniu średniowiecznym, ponieważ naród nie jest wspólnotą archaiczną, chociażby przez samą obecność podmiotu, poza tym różnica podstawowa między *corpus* archaicznym a nowoczesnym wynika z sekulary-

⁴ *The King's Two Bodies: A Study in Mediaeval Political Theology*, Princeton, NJ, 1957.

⁵ Korporacjonizm odwoływał się do tradycyjnego i hierarchicznego porządku stanowego funkcjonującego w średniowieczu. Dążył do przebudowy ustroju społeczno-politycznego i gospodarczego w oparciu o prawnie zorganizowane korporacje. Jeden z teoretyków korporacjonizmu Franciszek Józef von Buss (1803–1878) głosił, że: „Państwo winno być zorganizowane w duchu chrześcijańskim. To znaczy, musimy zorganizować wielkie korporacje, podobne do starych gildii, z dawnymi honorami, zorganizowane w systemie wolnej autonomii”, J. Bartyzel, *Korporacjonizm*, [w:] *Encyklopedia „Białych plam”*, t. 10, Radom 2003, s. 142. Koncepcja korporacjonizmu stanowiła również objaw rozczarowania efektami rozwoju cywilizacyjnego. Wyrazem owego rozczarowania było dążenie do zachowania tradycyjnej wspólnoty, charakteryzującej się osobowymi, bliskimi i bezpośrednimi więzami, które w nowoczesnym społeczeństwie przekształcały się w bezosobowe, pośrednie, wtórne i czysto instrumentalne relacje z innymi. Na gruncie socjologii znalazło to wyraz w poglądach Ferdynanda Toenniesa (1855–1936). W traktacie *Gemeinschaft und Gesellschaft (Wspólnota i społeczeństwo)* z 1887 r. ostrzegał przed ubocznymi efektami rozwoju. Podkreślił zalety wcześniejszej tradycyjnej *Gemeinschaft* (wspólnoty), w miejsce której pojawiło się charakterystyczne dla nowoczesności, industrializmu i urbanizmu *Gesellschaft* (społeczeństwo). W jego przekonaniu zmiany cywilizacyjne nie musiały oznaczać postępu i zgodności z ludzkimi potrzebami, mogły prowadzić raczej do pogorszenia niż poprawy kondycji ludzkiej, P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, przekł. J. Konieczny, Kraków 2005, s. 40, 108–109.

zacji. Należy zatem termin ten umieścić w nowoczesnym kontekście. Wolny podmiot, wolny od sił zewnętrznych zaczyna zawłaszczać kolejne sfery materialnej rzeczywistości, krajobraz przestaje być po prostu krajobrazem, staje się mój, własny, ojczysty (tak samo sztuka, język itp.) wszystkie stają się materializacją różnych form ducha. W średniowiecznej koncepcji ciała podmiotowość przysługiwała tylko władcy (tożsamość, panowanie i niezawisłość). W nowoczesności poprzez uzyskanie podmiotowości każdy staje się suwerenem i to „poczucie całkowitej własności i posiadania jest fundamentem nowoczesnego rozumienia ojczyzny. Nie ma miejsca na żadne pośrednictwo czy hierarchizację, liczy się bezpośrednia partycypacja Ja”. Podmiotowość domagająca się ucieleśnienia manifestuje się w widzialnych formach: w literaturze, sztukach pięknych, instytucjach państwa, a nawet wigorze ludu. Nacjonalizacja kultury to analogiczny proces do unarodowienia natury. Wyrazem tego pierwszego jest powstanie nowoczesnych języków narodowych, jako dążenie niepiśmiennych bądź półpiśmiennych społeczności w XIX w. do materialnego zmanifestowania swojej obecności w języku, język narodowy musi bowiem mieć materialną formę, język mówiony zdematerializowany nie wystarcza do zawiązania wspólnoty. Budowanie języka narodowego stanowi punkt wyjścia dla procesu unarodowienia innych dziedzin życia. Podobnie idea terytorium etnicznego jest wyrazem świadomości ojczyzny jako rzeczywistości materialnej.

Nie przypadkowo na przełomie XIX i XX w. źródłem niezmiennej prawdy i wiecznych zasad była natura, to z niej wyrastała narodowość. O ile pochodzenie i dzieje były dla ludzi z różnych warstw przeszkodą w odnalezieniu wspólnoty, o tyle otaczająca przyroda, krajobraz były obszarem łączności międzyklasowej, czynnikiem obiektywnie i niepodważalnie łączącym chłopów i panów w jedną wspólnotę. Autor podkreśla, że świadomość narodowa powstaje w wyniku specyficznej gry z naturą, w którą wpisuje się kult bohaterów, najdoskonalszym tego wyrazem jest narodowy pochówek zbudowany wokół kultu ciała narodu i ciała bohatera. Autor podkreśla, że najważniejsi bohaterowie mieli charakter ogólnonarodowy, ponadklasowy i ponadzaborowy, kult bohaterów stanowił więc znakomitą sferę do odnajdywania i budowy wspólnoty. Autor przywołuje w tym kontekście, choć nie podziela go do końca, pogląd angielskiego historyka Erica Hobsbawma⁶, że wiek XIX był epoką wielkiego „wymyślenia tradycji” w celu legitymizacji władzy nowoczesnego państwa oraz jako sposób okiełznania mas. Zdaniem Hobsbawma nowoczesna tradycja została stworzona przez intelektualistów i przybrała narodowy charakter. Tomaszewski słusznie dostrzega, że Europa nowożytna wytworzyła nowy model heroizmu, którego korzenie tkwią w chrześcijaństwie, że chrześcijański heroizm miał istotny wpływ na kształtowanie nowoczesnej podmiotowości i był on o wiele silniejszy i bardziej bezpośredni niż wpływ

⁶ *Mass-Producing Traditions: Europe 1870–1914*, [w:] *The Invention of Tradition*, eds E.J. Hobsbawm and T. Ranger, Cambridge 1984.

nowożytnych filozofów. To pozwala zrozumieć najważniejszą cechę nowoczesnego kultu bohaterów – wezwanie do heroizmu skierowane jest do wszystkich i każdego z osobna. Z tego wynika, że świadomość narodowa jest przede wszystkim świadomością jednostki, a nie formą kolektywnego myślenia. Na przełomie wieków bohaterstwo przestawało być zarezerwowane dla garstki wybrańców, do bohaterstwa wezwany był każdy.

Tak jak w przypadku poezji Kętrzyńskiego należało zrezygnować z klasycznej intencjonalnej analizy, tak w przypadku cykli Grottgerowskich Tomaszewski opowiada się za zrewidowaniem ich martyrologicznego i religijno-narodowego postrzegania, gdyż jak uważa, jest to podejście fałszywe. Proponuje wszystkie rysunki pogrupować według klucza tematycznego (I: Bohater, Lud; II: Melodramat – kobieta, eros, śmierć, kobieta w żałobie; III: Sacrum, Pejzaż; IV: Alegorie, sceny alegoryczne, sceny rodzajowe) i wówczas cykle odsłaniają swoją strukturę. Wyraźnie widać, zdaniem Tomaszewskiego, zbieżność z tym, co można wydobyć z wierszy Kętrzyńskiego. „Na pierwszy plan wysuwa się heroiczne Ja, wokół którego narasta podmiotowość”. „Zwrot ku podmiotowości dał początek polskiej sztuce narodowej. Grottger stworzył złoty okres polskiej sztuki narodowej”. Był pierwszym artystą w Polsce, który stworzył obrazy o jednoznacznie narodowej wymowie. Twórczość Grottgera to dowód zaistnienia sztuki narodowej. Stwierdzenia Tomaszewskiego, że „Grottgerizm stał się kwintesencją patriotyzmu i polskości, a jego dzieła uniwersalnym wzorcem tego, co narodowe”, że „od momentu powstania były uważane za kwintesencję polskiej świadomości narodowej”, trzeba uznać za nazbyt kategoryczne, poza tym sam autor w innym miejscu pisze, że dopiero przełom XIX i XX w. wyniósł Grottgera na ogólnonarodowy piedestał, a recepcja jego cykli w latach 60-tych była znacznie chłodniejsza. Tomaszewski pisze też, że „polska narodowa sztuka Grottgera narodziła się z ducha niemieckiego, ducha mieszczańskiego, ducha autentyczności, ducha podmiotowości” zastrzega jednak, że należy to właściwie rozumieć, nie jako proste naśladownictwo. Polacy przejmowali z Niemiec impuls modernizacyjny, którego sami nie zdołali wytworzyć. Poszukiwanie autentyczności legło u podstaw świadomości narodowej. Owo poszukiwanie prowadziło do oczyszczenia Ja z nieautentycznego bagażu historii i kultury warstw wyższych, na polskim gruncie zapalnikiem świadomości narodowej była nie kultura szlachecka, ale wola przeciwstawienia się jej⁷. Artur Grottger (1837–1867) i Wojciech Kętrzyński (1838–1918) należeli do pokolenia, które wytworzyło polską świadomość narodową. Grupę, jak pisze autor, charakteryzowały: ponadnarodowa kultura, doświadczenie modernizacji czerpane z Niemiec, polskość stanowiąca esencję wolności, edukacja na wzorach klasycznych, lecz ramy światopoglądowe wyznaczone przez romantyzm, pochodzenie z warstw wyższych, których status społeczny uległ obniżeniu, wychowanie w środowisku religijnym nie chronią-

⁷ Trudno jednak zgodzić się ze stwierdzeniem Tomaszewskiego, że XIX wiek był okresem ostatecznego rozkładu tradycji szlacheckiej.

ce przed utratą wiary w Boga, urodzenie się we wspólnocie stanowej, ulegającej rozkładowi za życia pokolenia oraz przemiany społeczne przypadające na okres zmian psychicznych okresu dojrzewania.

Praca Nikodema Bończy Tomaszewskiego jest propozycją ciekawą, inspirowaną i zmuszającą do spojrzenia interdyscyplinarnego na poruszone kwestie. Podczas lektury pracy często miałem w pamięci słowa Jerzego Topolskiego, że literatura piękna jest odbiciem pewnych procesów historycznych przede wszystkim ze sfery świadomościowej, jej studium może umożliwić zejście w głąb procesu historycznego, wszechstronne sięgnięcie poza jego warstwę zdarzeniową. Jest metodą wzbogacania wiedzy pozaźródłowej historyka, jego wiedzy o epoce, o prawidłowościach, typach ludzi i sytuacji, mentalności i psychice zbiorowej⁸. W moim przekonaniu przedstawienie nowej koncepcji świadomości narodowej w oparciu o nowe pola badawcze, na których autor dokonuje analizy, pozostawia jednak niedosyt. Szkoda, że autor zrezygnował z właściwego zakończenia, z tego powodu odczuwa się wrażenie, że czegoś nie dopowiedziano. Autor stwierdza, że przedstawione analizy w jego pracy ukazały zaskakująco niską pozycję historii w bezpośrednim formowaniu świadomości historycznej. Przyznaje wprawdzie, że historia istotnie posłużyła za użyteczny budulec, ale nie dla nowoczesnej ideologii narodowej i nie leżała u podstaw narodzin świadomości narodowej jednostki. Z pewnością autor ma sporo racji, ale owa zaskakująco niska pozycja historii jest zapewne konsekwencją zastosowanej metody i wykorzystanych źródeł. Sam na początku pracy uznał, że masowe badania źródłowe nie przynoszą wcale zadowalających rezultatów, zatem lepiej skoncentrować się na niewielkim, ale „gęstym w znaczenia materiale badawczym”. To bardzo dyskusyjne podejście i to nawet nie dla historyków tradycjonalistów. To, że możliwości interpretacji materiału poetyckiego wydają się ogromne, może prowadzić zarówno do optymizmu, jaki i sceptycyzmu badawczego. Imponująca jest znajomość literatury, niemniej kiedy mowa o sekularyzacji warstw niższych, o dechrystianizacji, o roli religii w rozwoju polskiej świadomości narodowej oraz wykorzystywaniu religii w celach agitacji zabrakło mi prac Daniela Olszewskiego⁹, Ewy Jabłońskiej-Deptuły¹⁰ oraz Andrzeja Chwalby¹¹.

⁸ J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, pod red. Z. Stefanowskiej i J. Sławińskiego, Warszawa 1978, s. 7–30.

⁹ D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996; *Stan i perspektywy badań nad religijnością XIX i początku XX wieku*, „Nasza Przeszłość”, t. 59, 1983, tu m.in. omówienie literatury dotyczącej dechrystianizacji.

¹⁰ *Patriotyczne treści kultu św. Stanisława Biskupa w okresie rozbiorów i niewoli narodowej*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 22, 1979, nr 1–3; *Problemy genezy polskiej inteligencji katolickiej*, [w:] *Wybory wartości*, prac. zbior., Lublin 1996; *Le romantisme religieux polonaise et le sentiment patriotique*, [w:] *Les contrats religieux franco-polonais du Moyen Age à nos jours*, Colloque international, Lille; Paris 1985.

¹¹ *Krzyż i czerwony sztandar. Treści religijne w socjalistycznych drukach ulotnych (do roku 1905)*, „Znak”, R. 35, 1983, nr 4(341) oraz *Sacrum i Rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 1992.

Ponadto odnoszę wrażenie, że autor w przeprowadzonej analizie powstania polskiej świadomości narodowej nie docenia roli religii. Poza tym, czy w tworzeniu świadomości narodowej uczestniczył tylko ten typ osób, których obraz przedstawił nam Tomaszewski na przykładzie Kętrzyńskiego i Grottgera? Sądzę, że badania można i trzeba kontynuować, rozszerzając pola badawcze. Mam na myśli rolę religii w budzeniu świadomości narodowej, sprzężenie świadomości, uczuć i emocji religijnych ze świadomością narodową, znaczenie i rolę polskich sanktuariów, ruch pielgrzymkowy, eskapady krajoznawcze organizowane przez polską młodzież do miejsc, w których tętniła minioną historia¹², kult męczenników i patronów Polski, św. Wojciecha i św. Stanisława. Warto wspomnieć, że obchody dziewięćsetnej rocznicy śmierci św. Wojciecha zgromadziły w Gnieźnie w 1897 r. tysiące pielgrzymów ze wszystkich zaborów, podobnie wspomniany ruch pielgrzymkowy, wzmagający się od lat sześćdziesiątych. W okresie 1880–1914 do Częstochowy przybywało

¹² Warto w tym miejscu przytoczyć fragmenty wspomnień z lat 1884-1903 Bohdana Winiarskiego: „Lubiłem w wolnych chwilach wpadać do tego starożytnego kościoła, sycić oczy pięknem sklepień, ołtarzy, nagrobków i myśleć o dawności Łomży. Jeżeli prawdą jest, że pierwszy kościół, jeszcze w Starej Łomży, erygowany był około roku pańskiego tysięcznego, to Łomża jako osada musiała liczyć sobie przeszło dziewięćset lat. A jeżeli Farę łomżyńską Janusz i Stanisław książęta mazowiecy wybudowali czy też z kaplicy zamkowej przebudowali w pierwszych latach XVI wieku, to czcigodna nasza sąsiadka liczyła sobie lat prawie czterysta. Ile musiała widzieć, ilu wydarzeń być świadkiem! Ilu znakomitych łomżan na wieczny przygarnęła spoczynek! Nagrobek Mikołaja Troszyńskiego, starosty łomżyńskiego, zmarłego w r. 1575, niewiele mówił, ale za to pełna posągów kaplica Dunin-Modliszowskich mówiła dużo. Oto Hieronim, który walczył pod Obertynem, służył wiernie Zygmuntovi i Bonie. Oto Andrzej, piszący się z Grajewa, starosta łomżyński i koleński, od dziewiątego roku życia kształcony za granicą, który przebywał na dworze cesarza Maksymiliana i poselstwa od króla sprawował. A oto niedaleko wielkiego ołtarza kamienny posąg innego dyplomaty, zmarłego w r. 1611; na pomniku piękny wiersz, jak gdyby pod lipą czarnoleską pisany:

Pytasz, czyje tu kości ten kamień przykrywa?

Nikodem Kossakowski spokoju zażywa.

Wiek swój młody strawiwszy z muzami wdzięcznemi,

Przez lat trzydzieści i trzy dwory królewskimi

Bawił się, z wielką cnotą poselstwa sprawując

Od królów i Ojczyźnie wiary dotrzymując...

A oto liczne portrety szlachty łomżyńskiej na blachach trumiennych malowane”.

„Nazajutrz rankiem pobiegliśmy znów do katedry [we Włocławku – K.L.], gdzie w towarzystwie kilku jeszcze osób oglądaliśmy skarbiec. Ze złości patrzyliśmy na krzyże, relikwiarze, kielichy, nieraz wieków średnich spuściznę, na monstrancję ofiarowaną jezuitom połockim przez Batorego, na darowaną przez Zygmunta III kapę koronacyjną, bogato złotem haftowaną ze srebrnym orłem pośrodku... Wielka przeszłość, która uczyniła nas narodem, przemówiła do nas potężnie z tych cudownie przechowywanych arcydzieł”. „Na Jasnej Górze byliśmy nazajutrz, by się z nią pożegnać. Pokazano nam uprzejmie część klasztoru i skarbiec. Nie znaleźliśmy się na klejnotach i na sztuce, ale z pełnym czci skupieniem oglądaliśmy szable Batorego i Sobieskiego, buławy Tetery i Kalinowskiego, zdobyczną broń szwedzką i turecką spod Wiednia, ornat wyhaftowany przez Jadwigę i kielich roboty Zygmunta III, wielki fotel-klęcznik Karlińskiego, potężna laskę i ogromny różaniec księcia Radziwiłła Sierotki, wreszcie misterne drobiazgi z kości słoniowej, wyrzeźbione przez Kościuszkę w więzieniu szlisselburskim...”, B. Winiarski, *Nad Pissą, Wissą i Narwią. Podróż sentymentalna*, Kraków 1965, s. 141–142, 217, 229.

od 700 do 1000 pielgrzymek liczących 300–400 osób ze wszystkich zaborów¹³. Wszyscy ci ludzie, oprócz przeżyć religijnych, partycypowali w swych wędrówkach do sanktuariów w żywych krajobrazach i pejzażach ziemi ojczystej pełnych przydrożnych krzyży i kapliczek. Tu otwierają się obszary do badań jak religijność i tradycja historyczna wpływały na formowanie się świadomości narodowej. To, co w moim przekonaniu, jest szczególnie cenne w pracy Tomaszewskiego, to przesłanie domagające się przywrócenia emocjom właściwego miejsca, których nie można postrzegać tylko jako budulca ideologii nacjonalistycznej i jako stojących w sprzeczności z rozumem, lecz uznać je za ważny i pozytywny czynnik uczestniczący w procesie powstawania świadomości narodowej. Jestem przekonany, że rolę taką spełniają również emocje i uczucia religijne. Powyższe uwagi nie stanowią zarzutu wobec pracy Tomaszewskiego. Książka przynosi ważne i odkrywczе spojrzenie na historię. Sądzę jednak, że autor ma świadomość potrzeby kontynuowania i poszerzania pola badawczego służącego rekonstrukcji procesu powstawania polskiej świadomości narodowej.

Krzysztof Lewalski
(Gdańsk)

Jan Chłosta, *Warmiak z Podhala. Władysław Gębik, pedagog, folklorysta, literat*. Edytor „Wers”, Olsztyn 2006, s. 202.

Na książkę o życiu i działalności Władysława Gębika czekała spora grupa osób z Warmii i Mazur, Górnego Śląska i Powiśla. Ci w podeszłym już wieku mieli najczęściej sposobność zetknąć się osobiście z Władysławem Gębikiem w trakcie prowadzenia przez niego różnych form działalności na rzecz szeroko rozumianej kultury i to w różnych regionach Polski (Galicja, Górny Śląsk, Powiśle a także Warmia i Mazury). Ci ze średniej i młodszej generacji zetknęli się z nim pośrednio jako patronem szkół, w których kształcili się (Kwidzyn i Olsztyn) czy autorem książek o losach Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie i hitlerowskich obozach zagłady. Pamiętają go dobrze wszyscy ci, którzy rozwijali po 1945 roku na Warmii i Mazurach społeczny ruch kulturalny. Inspiratorem i doradcą w ich poczynaniach był właśnie Władysław Gębik.

Każdy, kto miał okazję spotkać – w jakimś momencie swojej działalności animatora wielu poczynania kulturalnych, przechowuje w pamięci jego wizerunek i będzie zapewne chciał skonfrontować go z portretem nakreślonym przez Jana Chłostę.

Pierwsze, co zadziwi czytelnika, szczególnie spoza naszego regionu, to tytuł „Warmiak z Podhala”. Dobrze zorientowani w piśmiennictwie regional-

¹³ H. Dominiczak, *Wpływ Klasztoru Jasnogórskiego na patriotyczne postawy Polaków*, „Studia Claromontana”, t. 18, 1998, s. 41.

nym wiedzą, że określenia tego w stosunku do Władysława Gębika użyła Maria Zientara-Malewska. Znana poetka adoptowała Podhalańca z urodzenia do grona Warmiaków. Tym zapewne kierował się autor biografii, Warmiak z urodzenia, znawca i gorliwy piewca przeszłości swojej małej ojczyzny.

Emocje ukształtowały konstrukcję i treść recenzowanej książki. Składa się ona ze wstępu, 6 rozdziałów, zakończenia, przypisów, kalendarium życia i działalności publicznej i twórczości literackiej Władysława Gębika, bibliografii.

W pierwszym rozdziale zatytułowanym „Podhalański rodowód” poznajemy jego środowisko rodzinne. Urodził się on w 1900 roku w Szczyrzycu w powiecie limanowskim, wsi znanej w Małopolsce, ponieważ od XII w. znajdował się tam klasztor cystersów. Zakon ten znany jest z działalności gospodarczej i oświatowej, miał dominujący wpływ na okoliczne wsie, bo dawał miejsca pracy, edukował dzieci, dbał o kulturę duchową.

Rodzice Władysława Gębika, Jan i Anna z Trzópków – zagrodnicy na trzech morgach ziemi, aby utrzymać rodzinę, musieli chwycić się różnych dodatkowych prac. Ojciec Jan, samouk, opanował wiedzę podstawową na tyle, że został nauczycielem wiejskim, a potem sekretarzem w trzech okolicznych gminach, zajmował się też drobnym handlem. Charakteryzując rodzinę Gębików autor podkreśla jej religijność i przywiązanie do tradycji ludowej.

O przebiegu edukacji i początkach pracy pedagogicznej, podjętej na Górnym Śląsku, traktuje rozdział drugi. Ma on formę enigmatycznego zapisu (w sumie niespełna 6 stron druku). W kronikarskiej niemal formie odnotował autor kolejne etapy edukacji swego bohatera. Zapoczął naukę w 1907 roku w przyklasztornej szkole elementarnej w Szczyrzycu. Były to czasy monarchii austro-węgierskiej i chociaż Galicja od lat korzystała z autonomii, w szkołach uczono po polsku, niemniej wcześniej zapoznawano wychowanków również z językiem niemieckim.

Po czteroletniej szkole elementarnej można było starać się o przyjęcie do gimnazjum, ale trzeba było zdać egzamin wstępny. Rodzice Władysława umieścili go w gimnazjum Św. Jacka w Krakowie. Potem przenieśli go do Tarnowa, a następnie do Myślenic. Po drodze było jeszcze gimnazjum w Podgórzu (dziś dzielnicy Krakowa). W zachowanych materiałach źródłowych Władysław Gębik wspomina, że jego peregrynacje międzyszkolne uwarunkowane były możliwościami uzyskania stypendium. Należy także pamiętać, że nauka Władysława w wyższych klasach gimnazjum przypadła na lata pierwszej wojny światowej. Jeszcze podczas trwania wojny Władysław Gębik został zmobilizowany (1918) i przydzielony do oddziału stacjonującego w Tarnowie. Szczęśliwie doczekał końca wojny i spokojnie już jako osoba cywilna uzupełniał swoje wykształcenie w Myślenicach, gdzie złożył egzamin dojrzałości i 30 maja 1919 roku otrzymał maturę.

Rozpoczął następnie studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przerwał je w 1920 roku, kiedy wybuchła wojna polsko-bolszewicka i zgłosił się, jako ochotnik do wojska. Służył w batalionie akademickim mającym bronić Lublina.

Po demobilizacji powrócił na Uniwersytet Jagielloński, ale wkrótce zmienił kierunek studiów z prawniczych na rolnicze. Ukończył je w 1926 r. z tytułem inżyniera. W trakcie studiów ożenił się i podjął pracę pedagogiczną w Miejskim Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym w Katowicach. Nauczycielką była również jego żona Maria. Obydwoje małżonkowie podjęli prace pedagogiczną na Górnym Śląsku, bo tam istniało duże zapotrzebowanie na polskich nauczycieli.

Małżeństwo Gębików stopniowo adaptowało się do swego najbliższego otoczenia i obyczajów śląskich. Obydwoje lubili pracę pedagogiczną i cieszyli się uznaniem kolegów nauczycieli i władz oświatowych. Władysław założył w szkole kółko przyrodnicze, opiekował się także amatorskim zespołem tanecznym.

Przyczynił się też znacznie do zorganizowania katowickiego oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika. Został redaktorem wydawanego przez Towarzystwo „Rocznika”, na łamach którego opublikował artykuły: O stosunku człowieka do przyrody; Osobliwości przyrody śląskiej i jej ochrona; Historia grzyboznawstwa na Górnym Śląsku¹.

Pogłębiał swoje zainteresowania w zakresie nauk przyrodniczych. Zorganizował w macierzystym gimnazjum laboratorium, na wyposażenie którego uzyskał wsparcie (10 000 zł) od władz samorządowych w Katowicach. Nawiązał kontakt naukowy z profesorem Adamem Wodziczko, botanikiem - fizjologiem z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu i pod jego kierownictwem przygotował rozprawę doktorską na temat: „Rozmieszczenie i oznaczenie katalizy w roślinach”. Obrona pracy doktorskiej odbyła się 16 grudnia 1932 r. Władysław Gębik został doktorem nauk filozoficznych w dziedzinie przyrodznawstwa. Był już wtedy w pełni dojrzałym człowiekiem o ukształtowanych poglądach, doświadczeniu życiowym i zawodowym.

W rozdziale tym Chłosta skrupulatnie odnotował daty i zdarzenia z życiorysu swego bohatera, ale nie przeprowadził głębszej ich analizy. Nie funkcjonują one w szerszym kontekście historycznym. Czytelnik książki niewiele dowie się z lektury o szkole galicyjskiej – tak ludowej (elementarnej), poza tym, że nauczanie odbywało się po polsku.

Podobny zarzut dotyczy szkolnictwa polskiego na Górnym Śląsku. Ta część Górnego Śląska, która w 1922 roku przypadła Rzeczypospolitej, korzystała z autonomii. Na gruncie szkolnym przejawiało się to m. in. w utrzymaniu ośmioletniego obowiązku szkolnego, stopniowym przechodzeniem w nauczaniu z języka niemieckiego na polski (polonizacja szkolnictwa) i nieco odmiennym sposobem zarządzania oświatą. Nie było tam np. kuratorium okręgu szkolnego, lecz Wydział Oświecenia Publicznego. Myli się Chłosta, określając wydział jako kuratorium (s. 23). Dowolnie także posługuje się nazwą resortu nazywając go raz Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, innym razem Ministerstwem Oświaty (s. 22–24).

¹ M. Olszówka, U. Wołczyk, *Biblioteki Pedagogiczne i działalność naukowa nauczycieli w województwie śląskim (1992–1939)*, Katowice 2000, s. 63–64, 71.

O dziewięcioletnim okresie pracy pedagogicznej Władysława Gębika w gimnazjum w Katowicach autor monografii miał niewiele do powiedzenia. A przecież to właśnie doświadczenie zdobyte w pracy na Górnym Śląsku sprawiło, że trafił on do Gimnazjum Polskiego w Bytomiu.

Od stycznia 1933 do 25 sierpnia 1939 r. Władysław Gębik pracował w oświacie polskiej w Niemczech. Był nauczycielem gimnazjów w Bytomiu i Kwidzynie. Ten drugi zakład zorganizował i był jego dyrektorem w latach 1937–1939.

Oświata polska w Niemczech w okresie międzywojennym, w tym także obydwie wymienione gimnazja, doczekały się obszernej literatury wspomnieniowej i naukowych analiz. Miał w tym swój znaczący udział także Władysław Gębik. Problematyka ta w kręgach osób interesujących się losami Polaków w Niemczech, jest w miarę dobrze rozpoznana pod względem naukowym.

Dwa kolejne rozdziały recenzowanej książki traktują o pracy dydaktycznej, wychowawczej i organizatorskiej Władysława Gębika w Bytomiu i Kwidzynie (s. 30–52). Ta część biografii zasługuje na pełne uznanie. Chłosta już wcześniej pisał o pracy Gębika na rzecz podtrzymania polskości wychowanków w ich środowiskach rodzinnych. Autor nie uniknął jednak potknięć. W sposób skrótowy, a co za tym idzie uproszczony przedstawił procedurę przejścia Władysława Gębika do pracy w Gimnazjum Polskim w Bytomiu (s. 30). Otóż Władysław Gębik po wyrażeniu zgody na pracę w Bytomiu rozpoczął starania o uzyskanie urlopu służbowego. Urlop taki mógł otrzymać ze szkoły państwowej. W związku z tym Wydział Oświecenia Publicznego w Katowicach przeniósł Władysława Gębika z Miejskiego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego, szkoły niepublicznej do Państwowego Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki także w Katowicach i udzielił mu na czas pracy w Niemczech płatnego urlopu. Urlopowany służbowo pedagog zachowywał wszystkie dotychczasowe przywileje (stały etat, pełne wynagrodzenie, a lata pracy w oświacie polskiej w Niemczech liczyły się do wieku emerytalnego).

Do rozdziału o pracy Gębika w Bytomiu wkraśli się błędy dotyczące nazwisk dyrektorów gimnazjum. Jego organizatorem był Miłosz Sołtys, a nie Sołtyka (s. 30). Inny z dyrektorów nazywał się Florian Kozanecki, a nie Kazaniecki (s. 34).

Sprawy Polaków w Niemczech bliskie są autorowi pracy. Pisał o nich wielokrotnie. I to się wyraźnie czuje, kiedy analizuje problemy wychowania i kształtowania młodzieży polskiej w obydwu gimnazjach. Zyskuje na tym monografia, bo charakterystyka Władysława Gębika staje się wyrazista.

Także następny rozdział zatytułowany „Obozowa droga” obejmujący „czasy pogardy”, które przeżył Gębik od 25 sierpnia 1939 do 5 maja 1945 r. w hitlerowskich obozach koncentracyjnych zasługuje na szczególną uwagę. Trauma, jaką przeżyli Polacy poddawani eksterminacyjnej polityce okupantów, wyniszczyła ich biologicznie i odbiła się na psychice. O losach jednostek i całych grup wymordowanych w obozach koncentracyjnych pisali ci, którym

udało się przeżyć. Wśród tych autorów był także Władysław Gębik. Opisał on kolejne etapy swojej, sześćioletniej niemal, egzystencji na progu życia i śmierci. Chłosta sięgnął do tej literatury obozowej i udokumentował najtrudniejszy odcinek w życiu Władysława Gębika.

Szósty rozdział monografii nosi tytuł „Znowu na ziemi znajomej”. Traktuje o powojennych losach Gębika i jego działalności prowadzonej na Warmii i Mazurach od listopada 1945 r. aż po lata osiemdziesiąte. Była to praca od podstaw nad organizacją szkolnictwa polskiego.

Drugi również ważny wątek działalności Gębika to inspirowanie i tworzenie przesłanek dla powstawania społecznego ruchu na rzecz kultury, czytelnictwa książki, powstawania bibliotek.

Jan Chłosta prezentuje każdą płaszczyznę pracy zawodowej i aktywności społecznej bohatera. A płaszczyzn tych było wiele. Pierwsza to szkolnictwo, którego był współorganizatorem jako naczelnik w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Olsztynie (do września 1948). Równocześnie w pracy w administracji szkolnej prowadził działalność kulturalno-oświatową w olsztyńskim oddziale Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej, którego był organizatorem. Służył radą i pomocą w doborze repertuaru, szyciu lub wypożyczaniu kostiumów i rekwizytów teatralnych.

Organizował przeglądy zespołów artystycznych w ramach „Godów Wiosennych”. Gody pomyślane były jako doroczne święto młodości i trwały kilka dni. Organizowano wiele imprez kulturalnych, mających na celu spopularyzowanie folkloru mazurskiego i warmińskiego wśród ludności napływowej. Po odejściu w 1948 r. z pracy w kuratorium zajął się organizacją Inspektoratu Kulturalno-Oświatowego Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” w Olsztynie. Z jego inicjatywy Warmię i Mazury zaczęli odwiedzać literaci z różnych ośrodków w kraju, np. Gustaw Morcinek, Jan Brzechwa, Arkady Fiedler i inni. Odbywali spotkania autorskie w szkołach, bibliotekach i świetlicach. Każde spotkanie ze znanym pisarzem stawało się w życiu szkoły czy miasteczka ważnym wydarzeniem (znam to z autopsji, bo w nich uczestniczyłem).

Wśród rozlicznych dokonań Władysława Gębika na szczególną uwagę zasługują prace zespołu, który zajmował się zbieraniem folkloru- najpierw muzycznego z Warmii i Mazur, a z czasem także gromadzeniem opisów tańców, strojów ludowych, zwyczajów, obrzędów, baśni, legend, przysłów i innych tekstów gwarowych. W 2002 r. w wydawnictwie Polskiego Instytutu Sztuki w Warszawie ukazał się obszerny, pięcioczęściowy tom *Warmia i Mazury* z serii *Polskie Pieśni i Muzyka Ludowa*. Zawarto w nim materiał słowno-muzyczny zebrany w latach 1951–1953 przez zespół pod kierownictwem Władysława Gębika.

Ocalenie przed całkowitym zapomnieniem folkloru słowno-muzycznego z Warmii i Mazur to zasługa wielu ludzi, wśród których poczesne miejsce należy się Władysławowi Gębikowi.

Autor recenzowanej książki zajmuje się również innymi zagadnieniami działalności swego bohatera. Rozpatruje m. in. takie sprawy jak: koneksje z PAX-em, podejmowane próby odnowienia regionalizmu, zorganizowanie

olsztyńskiego środowiska literackiego. To kwestie szczegółowe interesujące jedynie specjalistów, toteż im pozostawiam ocenę.

Na zakończenie autor snuje refleksje nad losem bohatera książki.

W biografii zostało zamieszczone kalendarium życia, działalności publicznej i twórczości literackiej Władysława Gębika. Jest ono szczegółowe i odnotowuje każdy istotniejszy fakt lub zdarzenie.

Recenzowana praca oscyluje pomiędzy monografią a opowieścią o życiu i działalności Władysława Gębika. Autor próbował połączyć obydwie te gatunki, ale z miernym skutkiem.

Monografia wymaga pogłębionej analizy, a tego zabrakło mi w pierwszej i ostatniej części książki. Droga wiodąca Gębika ze Szczyrzyca na Podhalu do doktoratu z filozofii winna była stać się przedmiotem wnikliwszej analizy naukowej. A autor umie to przeprowadzić, o czym świadczą rozdziały o pracy Gębika w Bytomiu i Kwidzynie. W moim odczuciu zgromadzony materiał wziął górę nad refleksją. Ale wydanie książki jest wydarzeniem. Ze względu na zasługi Władysława Gębika, powinna być ukazana wcześniej. Została przyzwoicie wydana w półtwardej oprawie z wkładkami fotograficznymi. Ukazała się pod auspicjami Prezydenta Miasta Olsztyna i przy jego wsparciu finansowym.

Tadeusz Filipkowski
(Olsztyn)

Ad Fontes. Studia ofiarowane Księdzu Profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin, red. Z. Jaroszewicz-Pieresaławcew, I. Makarczyk, Wyd. ElSet, Olsztyn 2006, s. 479;

Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym, red. J. Gancewski, A. Wałkowski, Wyd. ElSet, Olsztyn 2006, s. 327.

Księga pamiątkowa *Ad Fontes* dedykowana Księdzu Profesorowi Alojzemu Szorcowi w 70. rocznicę urodzin, związanemu od czterdziestu lat z olsztyńskim środowiskiem historyków jest dowodem uznania dla dokonań Jubilat. Jest to niezwykle wartościowe dzieło dla historyków profesjonalistów i dla wszystkich interesujących się dziejami Kościoła, historią polityczną, gospodarczą, społeczną, a także zagadnieniami natury źródłoznawczej w wymiarze polskim i powszechnym. Wszystkie spośród czterdziestu wypowiedzi autorskich charakteryzują się bardzo solidnym materiałem źródłowym, przez co studia wnoszą duży wkład naukowy oraz wiele ustaleń nowatorskich.

Najwięcej prac poświęconych zostało spectrum najróżnorodniejszych zagadnień z dziejów Warmii, co nie dziwi, bowiem również Jubilat wśród różnych nurtów badawczych najchętniej sięgał po tematy z dziejów tej ziemi, zwłaszcza struktur kościelnych w ramach archidiecezji warmińskiej.

Czytelnik znajdzie również interesujące studia z zakresu dziejów państwa zakonnego, historii politycznej, genealogii znanych rodzin mieszczańskich warmińskich, pomorskich, dziejów Kościoła Powszechnego, wreszcie także fakultatywne wypowiedzi na temat metod interpretacji źródłoznawczej (m.in. studia Andrzeja Radziwińskiego, Jana Wroniszewskiego, Bogdana Tropoka i Andrzeja Wałkowskiego).

Korzystanie z książki ułatwi skrupulatnie opracowany indeks osobowy. Doniosłość wydanego dzieła podnosi obecność znakomitych nazwisk uczniów i współpracowników Księdza Profesora zamieszczonych w Tabula Gratulatoria.

* * *

Inicjatywę organizacji przez środowisko historyków pod kierownictwem Profesora Andrzeja Wałkowskiego ogólnopolskich konferencji na temat polskiego piśmiennictwa historycznego, których efektem są publikacje prezentowanych na nich referatów i głosów dyskusji, należy uznać za przedsięwzięcie niezwykle pożyteczne i oryginalne. Serię tak rozumianych materiałów otwiera ponad 300 stronicowe dzieło zbiorowe pt. *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, pod redakcją naukową Jana Gancewskiego i Andrzeja Wałkowskiego.

Zawiera łącznie 23 artykuły na temat piśmiennictwa pragmatycznego w Polsce do końca XVIII w., tj. twórczości rękopiśmiennej poświęconej szeroko rozumianej codziennej rzeczywistości, w której żył człowiek. Poszczególni autorzy traktują o różnych wytworach pisma, o kierunkach piśmiennictwa pragmatycznego, o warstwie ideowej kronikarzy, o wytworach kancelarii i skrytoriów klasztornych, wreszcie o walorach źródłoznawczych dzieł literackich oraz o dokumentacji gospodarczej i różnych inwentarzach, katalogach itp.

Wszystkie wypowiedzi autorskie łączy głęboka refleksja źródłoznawcza, która wzbogaca dotychczasową wiedzę o specyfice katalogu wytworów piśmiennictwa świeckiego, jako nośnika praktycznych informacji dotyczących sfery codzienności w minionych wiekach.

Wystąpienia dotyczą zagadnień słabo lub w ogóle dotychczas nie analizowanych w nauce historycznej. Ich stricte źródłowy charakter zaowocował licznymi oryginalnymi ustaleniami, które wprowadzone do obiegu naukowego, spowodują jak mierniam – ożywioną dyskusję, a niejednokrotnie zainspirują dalsze badania. Niektóre spośród opracowań omawianego zbioru są zresztą zapowiedzią pogłębionych badań.

Mimo tak licznego zespołu autorskiego nie sposób nie podkreślić bardzo zgodnego poziomu merytoryczno-redaktorskiego, który cechuje wszystkie opracowania, co niewątpliwie stanowi głównie zasługę redaktorów.

Tematyka oraz walory naukowe wszystkich materiałów są zapowiedzią równie ambitnych kolejnych tomów planowanych w przyszłości konferencji.

Kazimierz Bobowski
(Wrocław)

Jan Falkowski, *Ziemia lubawska – przyroda, historia, osadnictwo, społeczeństwo, gospodarka*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. M. Kopernika, Toruń 2006, ss. 866.

Wydawnictwo UMK publikując monografię Jana Falkowskiego *Ziemia lubawska – przyroda, historia, osadnictwo, społeczeństwo, gospodarka* podarowało mieszkańcom ziemi lubawskiej wspaniałą prezent. To niewątpliwie ważna i potrzebna praca. Należy w pełni zgodzić się z autorem, że książka jest pierwszym tak obszernym opracowaniem, omawiającym w sposób całościowy treści przyrodniczo-osadnicze, historyczno-społeczne i gospodarcze ziemi lubawskiej w jej długiej i bogatej historii. Jest to również hołd złożony przez Jana Falkowskiego zarówno jego najbliższym oraz tym wszystkim mieszkańcom ziemi lubawskiej, którzy na przestrzeni wieków przyczynili się do jej rozwoju. W słowie wstępnym autor przyznaje, że jest emocjonalnie związany z tą ziemią.

Prezentowana monografia składa się z pięciu obszernych rozdziałów, podzielonych na kilka podrozdziałów, a te z kolei na dodatkowe podpunkty. Bogatą monografią uzupełnia 85 tabel, 38 rycin i 440 zdjęć.

W rozdziale pierwszym, w sposób typowy dla tego rodzaju prac, omówiono środowisko przyrodnicze, uwzględniając przede wszystkim położenie geograficzne, budowę geologiczną, ukształtowanie terenu, klimat, warunki wodne, gleby, szatę roślinną, świat zwierzęcy a także typy krajobrazu naturalnego oraz formy degradacji, ochrony i kształtowania środowiska przyrodniczego.

Rozdział drugi w całości poświęcony został przeszłości ziemi lubawskiej. Obejmuje on m.in. początki dziejów ziemi lubawskiej, sięgające około 10 tys. lat p.n.e. Autor zwraca uwagę na historyczną nazwę ziemi lubawskiej, która jak zauważył może mieć polskie, jak i pruskie pochodzenie. Jan Falkowski opierając się na ustaleniach wcześniejszych badaczy podaje za nimi, że po raz pierwszy nazwa „ziemia lubawska” występuje w języku łacińskim w dokumencie papieża Innocentego III z 18 lutego 1216 r. jako *terra Lubouia*. W dalszej części tego rozdziału scharakteryzowano początki chrystianizacji, przypadające na lata 1216–1226. Przez ponad dwa stulecia (w latach 1226–1466) ziemia ta znajdowała się pod panowaniem zakonu krzyżackiego. Wówczas ustalili się podział na trzy jednostki administracyjne: klucz lubawski należący do biskupstwa chełmińskiego z siedzibą w Lubawie, wójtostwo krzyżackie z siedzibą w Nowym Mieście Lubawskim, a od 1343 r. w Bratanie oraz klucz kapituły chełmińskiej z ośrodkiem w Kurzętniku. W latach 1466–1772 ziemia lubawska, jak podaje autor, była częścią Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Według Falkowskiego i innych badaczy, na których powołuje się autor, był to okres rozwoju społecznego i ekonomicznego. Szczególnie trudne dla historii ziemi lubawskiej były lata 1772–1920. To czas ucisku narodowego i postępującej germanizacji, której z sukcesami opierali się mieszkańcy tej ziemi, zakładając m. in. polskie fabryki, kasy pożyczkowe, kółka rolnicze i organizacje o charakterze społeczno-kulturalnym.

Druga Rzeczypospolita to czas odbudowy ze zniszczeń I wojny światowej oraz odrodzenia narodowego. Dobrą koniunkturę brutalnie przerwała II wojna światowa. Do dewastacji tego obszaru przyczynił się zarówno okupant niemiecki, jak i Armia Czerwona. Na kolejnych stronach autor omawia trudne lata odbudowy po II wojnie światowej. Rozdział drugi kończy charakterystyka przemian politycznych, społecznych i ekonomicznych w okresie powstania i formowania się na ziemi lubawskiej Trzeciej Rzeczypospolitej.

W kolejnym, trzecim rozdziale, Jan Falkowski dokonał analizy osadnictwa miejskiego i wiejskiego ziemi lubawskiej na przestrzeni jej dziejów. Sporządził klasyfikacje fizjonomiczne poszczególnych wsi według ich kształtu przestrzennego. Wyodrębnił wsie o charakterze rolniczym, rolniczo-leśnym, rolniczo-turystycznym, rolniczo-przemysłowym, przemysłowo-usługowym oraz leśnym. Wartość tego rozdziału podnosi dokonana przez autora szczegółowa charakterystyka geograficzno-historyczna i społeczno-ekonomiczna 50 wsi i 7 miast.

Czwarty rozdział dotyczy zagadnień społecznych ziemi lubawskiej. Autor skoncentrował się przede wszystkim na takich kwestiach, jak zagadnienia demograficzne, wyznaniowe, podziały administracyjne i zarządzanie, wymiar sprawiedliwości oraz bezpieczeństwo publiczne. Kolejne podrozdziały poświęcone są edukacji, kulturze, ochronie zdrowia. Rozdział czwarty zamyka przedstawienie 31 sylwetek najbardziej zasłużonych obywateli ziemi lubawskiej na przestrzeni dziejów. Jest to wybór subiektywny autora monografii.

Rozdział ostatni – piąty dotyczy gospodarki. Autor na ponad dwustu stronach swojej pracy w sposób wyczerpujący i dobrze udokumentowany przedstawia najważniejsze działy w gospodarce ziemi lubawskiej. Dokonano analizy uwarunkowań przyrodniczych i pozaprzyrodniczych dla rozwoju rolnictwa, scharakteryzowano strukturę produkcji roślinnej i zwierzęcej. Ważną częścią rozdziału są obszernie opracowania dotyczące przemysłu, rozwoju budownictwa i gospodarki mieszkaniowej. Ze względu na osobiste zainteresowania badawcze autora, niezmiernie wartościowe są dwa ostatnie podrozdziały monografii, gdzie dokonano szczegółowej analizy zagospodarowania turystyczno-rekreacyjnego i strategii rozwoju lokalnego ziemi lubawskiej.

Po omówieniu treści monografii należy zwrócić uwagę na pewne jej fragmenty. Dotyczy to przede wszystkim tzw. „Przedśłowia” poprzedzającego każdy rozdział. Znajdują się tam wątki autobiograficzne, których raczej w pracach naukowych się nie zamieszcza.

Pewnym mankamentem, szczególnie w rozdziale poświęconym historii ziemi lubawskiej, ale i w innych, jest bardzo ograniczone operowanie przypisami. Autor przytacza informacje, których czytelnik nie może zweryfikować. Niektóre fragmenty oparte są na materiale już opracowanym, dlatego należałoby się zastanowić, czy tak szeroko powinno się je tu znowu publikować, jeżeli autor nie doszedł do nowych wniosków i ustaleń.

Odrębną sprawą jest sposób sporządzenia bibliografii, który kłóci się z ogólnie przyjętymi normami dla publikacji naukowych. Autor jest niekonse-

kwentny, jeżeli chodzi o podawanie liczby stron poszczególnych publikacji. Przy jednych są one podane, a przy innych nie ma. Brak informacji o numerze tomu, s. 846 (*Słowniki*), ten sam *Słownik historyczno-geograficzny ziemi chełmińskiej w średniowieczu* podany na s. 845 i 846. Redaktorem monografii *Ostróda. Z dziejów miasta i okolic* na s. 842 jest E. Kulig a na s. 847 A. Wakar. Wątpliwości budzi zakwalifikowanie prac magisterskich jako źródeł (s. 848–851).

Z obowiązku należy wytknąć tylko niektóre błędy językowe czy nieprecyzyjne podpisy pod fotografiami, np. na s. 21 występuje termin „farma”, który raczej nie był powszechnie używany w Polsce. Na s. 22, fot. 10 „Autor z małżonką podczas wyprawy w Monument Valery w st. Arizona (2005)” czy to podobieństwo krajobrazowe z Lubawszczyzną? Zbyt ogólne podpisy pod fotografiami na s. 36, 37 i jeszcze w wielu innych miejscach. Lapsusami językowymi są stwierdzenia zamieszczone na s. 118 (*Do krwawych potyczek, jak głosi legenda, doszło m. in. w rejonie Wałdyk i Łąkorza*) i 406 (*Wiele towarów nosi się do dziś na plecach*).

Reasumując należy stwierdzić, że czytelnik zainteresowany przeszłością, teraźniejszością i perspektywami rozwoju dawnej ziemi lubawskiej otrzymał wystarczający zasób wiadomości. Jan Falkowski zebrał w jedną całość to, co do tej pory było rozproszone. W ten sposób osiągnął zamierzony cel, którym było połączenie i opisanie zagadnień przyrodniczych, historycznych, osadniczych, społecznych i gospodarczych. Usterki nie obniżają wartości pracy. W pewnych fragmentach ma ona bardziej charakter popularnonaukowy, niemniej jest to kompendium informacji przydatnych czytelnikom.

Krzysztof Łożyński
(Olsztyn)

KRONIKA NAUKOWA

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

JUBILEUSZ SIEDEMDZIESIĘCIOLECIA URODZIN KSIĘDZA PROFESORA ALOJZEGO SZORCA

Ważne wydarzenia w dziejach ludzkości czy poszczególnych narodów, a także czyny i dzieła pojedynczych ludzi od niepamiętnych czasów były przypominane i dawały okazję do szczególnego ich uczczenia. Ta dobra tradycja jest podtrzymywana i w czasach dzisiejszych. Dla społeczności warmińskiej i środowiska historyków powodem wspólnego świętowania był Jubileusz 70-tych urodzin Księdza Profesora Alojzego Szorca i uznanie dla Jego dorobku naukowo-dydaktycznego oraz zasług dla rozwoju historii regionu i jego kultury.

Spotkanie jubileuszowe odbywało się w Salach Kopernikowskich Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie 27 października 2006 r. w godzinach wieczornych, w atmosferze przyjaźni, ogromnej życzliwości i w obecności nieoczekiwanej liczby przybyłych gości, przyjaciół, kolegów i znajomych.

Organizatorami uroczystości byli: Prezydent Miasta Olsztyn Czesław Jerzy Małkowski, Rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie prof. dr hab. Ryszard J. Górecki, Dziekan Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie dr hab. Norbert Kasperek i Dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie dr hab. Zoja Jaroszewicz-Piersławcew.

Spotkanie uświetnił koncert z udziałem prof. Leszka Szarzyńskiego (flet) i Chóru Żeńskiego „Donum Vocale” Katedry Muzyki UWM w Olsztynie pod dyrekcją dr Katarzyny Bojaruniec.

Uroczystość była okazją do spotkania się wielu osób z różnych środowisk. Przybyli dostojni goście, wśród których byli przedstawiciele władz miejskich i samorządowych Olsztyna na czele z Prezydentem Czesławem J. Małkow-

skim. Władze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego reprezentowali Prorektor prof. Gabriel Fordoński, Dziekan Wydziału Humanistycznego dr hab. Norbert Kasperek i Dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych dr hab. Zoja Jaroszewicz-Pieresałcew. W uroczystości udział wzięła też liczna grupa osób duchownych, wśród których był Arcybiskup Metropolita Warmiński Wojciech Ziemia. Gościliśmy też przedstawicieli ze środowisk akademickich Gdańsk i Toruń, Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Krzysztof Mikulski oraz przyjaciele Jubilata z tychże ośrodków – profesorowie Jerzy Dygdała i Sławomir Kalembka. Wielką radość Jubilatowi swą obecnością sprawiła najbliższa rodzina – siostra Teresa z mężem, bracia: Eugeniusz oraz Władysław i Czesław z małżonkami. Obecni też byli pracownicy Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie oraz studenci, a także pracownicy innych wydziałów naszej uczelni. Przybyli również mieszkańcy Olsztyna.

Spotkanie otworzyła przywitaniem Jubilata, gości i wszystkich zgromadzonych Dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych prof. Zoja Jaroszewicz-Pieresałcew. Przedstawiła osobę Jubilata i Jego dorobek naukowy. Następnie słowa gratulacji, życzeń i podziękowań do Jubilata skierowali obecni na uroczystości goście i organizatorzy. Jako pierwszy głos zabrał Arcybiskup Metropolita Warmiński dr Wojciech Ziemia. Arcybiskup skoncentrował się na historii dwóch regionów szczególnie bliskich Jubilatowi, na Ziemi Białostockiej, skąd pochodzi Ksiądz Szorc (a gdzie przez ostatnie sześć lat arcybiskup sprawował godność biskupią tamtejszej archidiecezji) i na Warmii, której dziejom Jubilat poświęcił swoje badania naukowe. Prezydent Olsztyna Czesław J. Małkowski podkreślił długoletni związek Jubilata z Warmią, a szczególnie z miastem Olsztyn i Jego działalność, która na trwałe wpisała się w dorobek naukowy i kulturalny miasta i środowiska historyków. Gospodarz obiektu, w którym odbywała się uroczystość – Dyrektor Muzeum Warmii i Mazur Janusz Cygański gratulując Jubilatowi mówił o długich latach pracy Księdza Profesora nad dziejami Warmii i jej mieszkańców, a „szczególnie wartościowe i podziwiane przez wszystkich są prace poświęcone biskupowi Stanisławowi Hozjuszowi”. Dziekan Wydziału Humanistycznego UWM prof. Norbert Kasperek złożył gratulacje w imieniu Rady Wydziału i całej społeczności humanistów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Podkreślił, że publikacje Jubilata są „owocem niestrudzonej pasji badawczej i odsłaniają wiele nieznanych kart z historii nowożytnej Warmii i Mazur”, natomiast działalność edytorska, „ta trudna i niewdzięczna sztuka wydobywania z przepastnych archiwów źródeł i ich krytyczna edycja, to swego rodzaju posłannictwo, któremu jest Profesor wierny od lat”. Dziekan Kasperek mówił też o wykładach Księdza Profesora, „które cieszyły się i cieszą ogromnym zainteresowaniem, a wszechstronna wiedza, nietuzinkowo przekazywana, rozszerzała horyzonty młodych słuchaczy, a niejednego z nich z pewnością zainspirowała do dalszych poszukiwań badawczych”. Prorektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego prof. Gabriel Fordoński dziękował

Jubilatowi za Jego ogólny wkład w rozwój Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz za pracę w senacie uczelni (prof. A. Szorc pełnił funkcję dziekana Wydziału Teologicznego). Rektor podkreślił ogromne zainteresowanie wykładami Księdza Profesora, jakie przez dwa lata prowadził On dla studentów wydziałów technicznych. Rektor przyznał, że nie raz zaglądał do auli Kotera, gdzie wykładał Profesor i stwierdził, że rzadko się zdarza, żeby jedna z większych sal zawsze wypełniona była studentami.

Następnie wręczono Jubilatowi Księgę Pamiątkową *Ad fontes*, którą z racji Jubileuszu Księdza Profesora przygotowali przyjaciele i koledzy ze środowisk naukowych całej Polski, pod red. Zoi Jaroszewicz-Pieresławcew i Ireny Makarczyk. Słowa podziękowania należą się wydawcy Pani Elżbiecie Skórcze i Paniom redaktorkom technicznym Danieli Lewickiej i Hannie Królikowskiej za zaangażowanie, włożony trud i serce, by księga mogła ukazać się na czas.

W stronę Jubilata płynęły kolejne gratulacje. W tej grupie byli goście ze środowisk akademickich. Najpierw głos zabrał prof. Krzysztof Mikulski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Gratulacje złożył w imieniu dyrekcji i pracowników Instytutu Historii i Archiwistyki, którego jest przełożonym oraz w imieniu „całego cechu polskich historyków” Polskiego Towarzystwa Historycznego, którego jest prezesem. Mówił m.in.: „Wysoko ceniąc Pańskie dokonania w zakresie badań naukowych i edycji źródłowych z zakresu historii Warmii, kształcenia następnych pokoleń historyków życzymy Księdzu Profesorowi wielu lat dalszych sukcesów naukowych, zdrowia i wszelkiej pomyślności. Mamy także nadzieję, że będzie Pan Profesor służył nam nadal swoim doświadczeniem badawczym i dydaktycznym”. Następnie do Jubilata zwrócił się prof. Józef Włodarski Dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Życzenia i gratulacje przekazał w imieniu Rektora Uniwersytetu prof. Andrzeja Ceynowy i całej społeczności akademickiej. Prof. Włodarski życzył Jubilatowi także „dalszej efektywnej pracy naukowej, wytrwałości w krzewieniu rozumnego patriotyzmu i umiłowania „małej Ojczyzny” – Warmii”. Swoje wystąpienie zakończył słowami: „Jesteśmy dumni, że historia Warmii i Kościoła warmińskiego zyskała w osobie Księdza Profesora cenionego i wybitnego znawcę, którego dokonania naukowe, aktywność organizacyjno-konferencyjna i popularyzatorska zasługuje w pełni na najwyższe uznanie”. Jubilatowi nadesłano też adresy gratulacyjne. Niektóre z nich zostały odczytane podczas uroczystości. Dziekan Kasperek uczynił to w imieniu Profesora Cezarego Kuklo z Uniwersytetu w Białymstoku, który pisał m.in.: „Pragnę z całego serca złożyć Tobie Drogi Księżu Profesorze moje szczerze podziękowanie za wkład, jaki wniosłeś i nadal wnosisz w poznawanie naszej ojczystej przeszłości, tak poprzez ogłaszanie kolejnych prac drukiem, jak i publikowanie źródeł. Doprawdy trudno sobie wyobrazić, czym byłaby historiografia polska bez Twoich fundamentalnych prac poświęconych szeroko ujmowanym dziejom umiłowanej przez Ciebie – diecezji warmińskiej. Dziękuję też za stale odczuwaną Twoją życzliwość”. Ponadto gratulacje nade-

słali Profesor Andrzej Radzymiński z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Ksiądz Profesor Kazimierz Łatak Dyrektor Instytutu Historii i Nauk Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz Prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie dr Andrzej Korytko. Słowa gratulacji skierowali też obecni na uroczystości przyjaciele Jubilata – Profesor Janusz Jasiński i Ksiądz Profesor Edward Wiszowaty Prodziekan Wydziału Teologicznego UWM. Życzenia złożyli też senator Jerzy Szmit oraz dr Jan Gancewski wraz ze studentami Instytutu Historii UWM.

Na koniec spotkania głos zabrał Jubilat Ksiądz Profesor Alojzy Szorc. Przyznał, że do wystąpienia nieco się przygotowywał, zbierał myśli i nawet pewne z nich sobie zanotował, ale w obliczu tak pięknie przygotowanej uroczystości, obecności tak wielu osób, usłyszanych tu pod swoim adresem tylu wspaniałych słów i przeżyć duchowych podczas koncertu, plan wystąpienia stał się zupełnie nieaktualny. Ksiądz Profesor do wszystkich, a szczególnie do organizatorów, skierował najgorętsze słowa podziękowania. Profesor, któremu tak bliska jest uczelnia, podkreślił jej ogromne znaczenie dla regionu i ogólny wkład w rozwój nauki polskiej.

Ksiądz Profesor Szorc zasłużył na tę piękną i podniosłą uroczystość. W słowach gratulacji podkreślany był Jego dorobek naukowy, zdolności pedagogiczne i organizatorskie, ale też szlachetność charakteru, komunikatywność i niepowtarzalny sposób ujmowania myśli. Przyjrzyjmy się bliżej sylwetce Jubilata.

Ksiądz Profesor Alojzy Szorc pochodzi z ziemi białostockiej, z drobnej szlachty podlaskiej znaczącej się herbem Mora (Mory, Morawa). Urodził się 6 października 1935 r. we wsi Chojnowo, w powiecie monieckim. Rodzice, to Władysław i Helena Mogielnicka.

Po ukończeniu szkoły podstawowej (1949) w Trzciannem i Liceum Ogólnokształcącego (1954) w Olecku, wstąpił do Warmińskiego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Olsztynie, gdzie 24 maja 1959 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pierwszym doświadczeniem po ukończeniu seminarium była praca wikariusza w parafii w Olsztynie. Następnie biskup Tomasz Wilczyński skierował Go na studia specjalistyczne z zakresu historii Kościoła na Katolicki Uniwersytet Lubelski, gdzie pod kierunkiem ks. prof. Mieczysława Żywczyńskiego, w 1963 r. uzyskał stopień magistra, a w 1966 r. stopień doktora.

Po studiach powrócił do diecezji warmińskiej i w Olsztynie prowadził jednocześnie zajęcia dydaktyczne i badania naukowe. Początkowo kierowały się w stronę historii Warmii wieku XVIII, ale ostatecznie skoncentrowały się głównie na XVI stuleciu. O tym zdecydował przede wszystkim fakt, że w 1969 r. Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński powierzył diecezji warmińskiej prowadzenie starań o beatyfikację biskupa warmińskiego kard. Stanisława Hozjusza. Prace prowadzone były w ramach Komisji Historycznej, w 1969 r. powołaną przez biskupa warmińskiego Józefa Drzazgę, i do której skierowany został ksiądz Szorc. Te zdarzenia spowodowały, że badania na-

ukowe księdza Szorca od tego momentu dotyczyły czasów wcześniejszych. W ramach badań nad Hozjuszem w latach 1970–1974 ks. Szorc prowadził kwerendę w archiwach i bibliotekach polskich i zagranicznych, a efektem były publikacje i edycja dwóch tomów korespondencji kard. Hozjusza (za 1564 i 1565 rok). Ale nie tylko postać kardynała zajmowała pole badawcze ks. Szorca. Przez kilka lat prowadził badania nad funkcjonowaniem prawa chełmińskiego na Warmii. Efektem z kolei tych prac jest wprost monumentalna rozprawa *Dominium warmińskie. Przywilej i prawo chełmińskie na tle ustroju Warmii*, Olsztyn 1990, która stała się podstawą do uzyskania stopnia doktora habilitowanego.

Kolejne pole zainteresowań i niemałych osiągnięć, to edycja źródeł historycznych. Oprócz wspomnianej już korespondencji Hozjusza, ks. Szorc wydał tom źródeł do dziejów reformacji w Prusach Królewskich i dwa tomy źródeł z czasów rządów na Warmii biskupa Ignacego Krasickiego. Ważne miejsce w badaniach zajmują też wybitne postacie związane z Warmią – Mikołaj Kopernik, Stanisław Hozjusz, Marcin Kromer, Ignacy Krasicki. Dorobek naukowy księdza Szorca stał się podstawą do uzyskania w 1999 r. tytułu profesora (szczegółowy wykaz prac zamieszczony został w Księdze Pamiątkowej). Wszystkie Jego prace oparte są na solidnej bazie źródłowej i stanowią kopalnię informacji do badań. W ramach prowadzonych badań współpracuje z instytucjami zagranicznymi, w tym z Historischer Verein für Ermland (Münster Ermlandhaus) czy Jezuickim Ośrodkiem Studiów Kościelnych w Rzymie. W Polsce jest członkiem dwóch Komisji Polskiej Akademii Nauk – Neolatynistyki oraz Badań nad Odrodzeniem i Reformacją.

Zajęcia dydaktyczne ksiądz Szorc prowadzi od czterdziestu lat. Już w trakcie studiów na KUL-u przyjeżdżał do Olsztyna z wykładami z historii Kościoła w Warmińskim Seminarium Duchownym. Prowadził je do 2002 r. Wykłady z historii Kościoła prowadził też w Instytucie Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie. W latach 1994–1999 został zatrudniony w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie w Instytucie Historii. Kiedy w 1999 r. powstał Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, ksiądz Szorc przeszedł na nowo utworzony Wydział Teologii, z którego po czterech latach powrócił do Instytutu Historii. Wypromował kilkudziesięciu magistrów i jednego doktora. Na Wydziale Humanistycznym UWM jest przewodniczącym Komisji do Spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historii.

Oprócz zajęć dydaktycznych i badań naukowych ksiądz Szorc podejmował prace organizacyjne. W Seminarium Duchownym, w latach 1963–1966 był prefektem *pro disciplina*. Ponadto w diecezji pełnił jeszcze funkcje: w 1968 r. otrzymał nominację na stanowisko archiwariusza akt nowych Kurii Biskupiej, w tym też roku został diecezjalnym wizytatorem nauczania religii, w roku następnym diecezjalnym referentem prasowym. W 1983 r. został najpierw członkiem rady wydawniczej Warmińskiego Wydawnictwa Diecezjalnego, a następnie jego wicedyrektorem. Przez dziesięć lat był redaktorem naczelnym rocznika „Studia Warmińskie”. Od 1980 r. posiada kanonię rze-

czywistą w Kapitulie Warmińskiej, a w 1985 r. został uhonorowany przez Kurię Rzymską honorowym prałatem papieskim.

Przez sześć lat pełnił funkcję Rektora Warmińskiego Instytutu Teologicznego, który to Instytut w 1999 r., obok Akademii Rolniczo-Technicznej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej wszedł jako członek nowo powstałego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. W latach 1999–2002 był pierwszym dziekanem i organizatorem Wydziału Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Za działalność naukową i dydaktyczną władze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w 2001 r. uhonorowały Księdza Profesora Szorca Złotym Krzyżem Zasługi. W 2005 r. otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej. Za wybitne zasługi dla rozwoju uczelni, w 2006 r. został uhonorowany Złotym Laurem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

17 września został honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Życzymy Księdzu Profesorowi wielu lat życia w dobrym zdrowiu, aby jak najdłużej mógł innym służyć swoją wiedzą i mądrością, a także w jak najszerszym wymiarze zrealizował własne plany naukowe. Z niecierpliwością oczekujemy na monografię kard. Stanisława Hozjusza. Życzymy sił i wytrwałości, i zawsze towarzyszącej Księdzu Profesorowi, udzielającej się innym pogody ducha.

Jacek Kowalewski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ:
„ZAANGAŻOWANIE CZY IZOLACJA? WSPÓŁCZESNE
STRATEGIE SPOŁECZNEJ EGZYSTENCJI HUMANISTÓW”,
OLSZTYN-PLUSKI, 19–20 PAŹDZIERNIKA 2006 R.**

W dniach 19–20 października 2006 r., przy wsparciu organizacyjno-finansowym Instytutu Filozofii UWM, Instytutu Historii i Archiwistyki UMK, Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM oraz Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej UMK, odbyła się konferencja naukowa pt. „Zaangażowanie czy izolacja? Współczesne strategie społecznej egzystencji humanistów”.

Pomysłodawcą i organizatorem spotkania była grupa pracowników jednostek uniwersyteckich skupionych wokół projektu Forum Humanistycznego, którego zasadniczym celem jest integracja oraz aktywizacja środowiska

naukowego przez działania zmierzające do rozwijania i upowszechniania szeroko pojętej wiedzy humanistycznej w ramach polidyscyplinarnego modelu uprawiania współczesnej nauki. Jedną z form realizacji tak wyznaczonego zadania są cykliczne, tematyczne spotkania naukowe „*Colloquia Humaniorum*”, których trzecią już edycję stanowiła omawiana konferencja. Wśród wcześniejszych form aktywności grupy można wymienić między innymi organizację konferencji: „Przeszłość – pamięć i reprezentacja” (15-16.VI.2005 r.), oraz „Granice dyscyplin-arne w humanistyce” (1-2.XII.2006 r.). Dotychczasowy dorobek środowiska badaczy skupionego wokół Forum Humanistycznego udokumentowany został w postaci publikacji monograficznej „Granice dyscyplinarne w humanistyce” (red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2006, ss. 215).

W pierwszym dniu obrady toczyły się w murach Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie; w drugim dniu odczyty i dyskusję przeniesiono do Pensjonatu „Złoty Strug” w Pluskach pod Olsztynem. Obrady konferencyjne otwarte zostały przez Prodziekana Wydziału Humanistycznego UWM, dr Alinę Naruszewicz-Duchlińską, oraz Dyrektora Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, dr hab. Zoję Jaroszewicz-Pieresaławcew, prof. UWM.

Tytułowe pytanie o zaangażowanie lub społeczną izolację humanistów, organizatorzy konferencji postawili jako pytanie o miejsce humanistyki i jej dziedzin w dzisiejszym świecie. W trakcie obrad pytano między innymi o to czy humanistyka powinna angażować się społecznie, biorąc pod uwagę współczesne tendencje do rozumienia nauki jako dziedziny kultury? Jak sytuować strategię społecznego życia badaczy w świecie, w którym nauka „utraciła swoją niewinność”, w którym pojawiły się przekonujące argumenty za tym, iż nie jest ona bezproblemowym dobrem, a kalejdoskopowo zmieniająca się wiedza humanistyczna nie tyle opisuje istotę człowieka, ile raczej ją kreuje. W takim kontekście, pytania o zaangażowanie czy izolację humanistyki stają się pytaniem o zasadność potencjalnego dążenia do zmieniania świata według planów wyznaczanych przez jej adeptów. Uczestnicy spotkania poszukiwali odpowiedzi na pytanie, gdzie znaleźć uzasadnienie dla ewentualnej postawy zaangażowania, związanej z prawodawczym wyznaczaniem kluczowych problemów świata, w którym żyjemy? Kto i jak miałby rozstrzygać, według czyjego projektu postulowane zmiany miałyby być dokonywane; w końcu jaką formę zaangażowanie nauki ma przyjąć, a także na czym ma ono polegać w przypadku poszczególnych dyscyplin humanistycznych? Korzystając z możliwości jakie daje dzisiejsza zidiosynkratyzowana kultura, rozważano również stanowiska alternatywne, wyznaczone przez szeroko pojęte postawy niezaangażowane. W tym kontekście pytano o podstawy takich stanowisk oraz o charakter i sposób rozumienia naukowego dystansu wobec świata.

Uczestnicy spotkania wysłuchali łącznie 18 odczytów ułożonych w 8 bloków problemowych i podzielonych czasem na dyskusję merytoryczną. W roli referentów wystąpili: Krzysztof Abriszewski (Toruń) „Zombi z pretensjami czy ostatni sprawiedliwi? Motający się intelektualności w kontekście drugiej nowoczesności”; Radosław Kawczyński (Poznań) „Czy humaniści powinni się

angażować politycznie i społecznie?; Józef Dębowski (Olsztyn) „Bezzałożeniowy humanista. Rzeczywistość czy utopia?”; Andrzej Zaporowski (Poznań) „Razem czy osobno? Jednostka a normy społeczne”; Zofia Migus-Bębnowicz (Olsztyn) „Społeczny wymiar ekofilozofii”; Marta Songin (Wrocław) „Czy możliwa jest etnografia feministyczna?”; Ewa Rossal (Wrocław) „*Ku (...) antropologii*”. Słów kilka o manifestach i zaangażowaniu w antropologii kulturowej”; Tomasz Rakowski (Warszawa) „Obszary marginalizacji społecznej w badaniu antropologicznym a próby ich aktywizacji i animacji”; Marek Wołodźko (Gdańsk) „Zaangażowanie i dystans. Status antropologii kulturowej wobec izolowanych społeczności pierwotnych Amazonii”; Olga Kwiatkowska (Toruń) „Lucim, czyli konsekwencje pewnego projektu”; Sylwester Kiełbasiewicz (Toruń) „Kreowanie lokalności – przykład ziemi chełmińskiej”; Paulina Abriszewska (Toruń) „O niewłaściwie zadanim pytaniu, czyli różne sposoby uczestnictwa literaturoznawstwa w kulturze i życiu społecznym”; Adam F. Kola (Toruń) „Zwierzę polityczne, czyli słów kilka o bałkanistach”; Łukasz M. Dominiak (Toruń) „Uczeni w czasach próby. Zaangażowanie społeczne przedstawicieli francuskiej szkoły socjologicznej na przełomie XIX i XX wieku”; Rafał Kleśta-Nawrocki (Toruń) „Zaangażowanie w naukę”; Wojciech Piasek (Toruń) „Historiografia i polityka historyczna – historycy polscy w ponowoczesnym świecie”; Jacek Kowalewski (Olsztyn) „O micie społecznej roli historiografii”; Marta Śliwa (Olsztyn) „Aktualność wartości etycznych we współczesnej sztuce”.

Pod koniec 2007 r. organizatorzy konferencji przewidują wydanie pracy zbiorowej podsumowującej wyniki powyższego spotkania.

Jan Gancewski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

SPRAWOZDANIA Z MIĘDZYNARODOWYCH KONFERENCJI
NAUKOWYCH:
SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI
ZORGANIZOWANEJ Z OKAZJI 150-LECIA ISTNIENIA
I DZIAŁALNOŚCI HISTORISCHE VEREIN FÜR ERMLAND,
OLSZTYN 6–10 WRZEŚNIA 2006 R., PT: *RÜCKBESINNUNG
AUF EUROPA. HISTORIOGRAPHIE OST- UND WESTPREUßENS
IM DEUTSCH-POLNISCHEN DIALOG*;

*ERNST WIECHERT. W 120. ROCZNICĘ URODZIN.
WSPÓLCZESNE CZYTANIE PISARZA, MRĄGOWO, 24 MAJA 2007 R.;*

*RODZINA POLSKA NA WSCHODZIE. PRZESZŁOŚĆ
I WSPÓLCZESNOŚĆ, MRĄGOWO, 20-22 CZERWCA 2007 R.*

W Auli im. Marii i Georga Dietrich, na Wydziale Humanistycznym UWM odbyła się w dniach 6–10 września 2006 r. międzynarodowa konferencja z okazji jubileuszu Towarzystwa Historycznego Warmiaków. Celem konferencji oprócz stosownego uhonorowania Jubilata, jakim jest wspomniane Towarzystwo, było również przedstawienie etniczno-narodowościowych oraz wyznaniowych różnicowań, które występowały i występują do dzisiaj na terenie Warmii, a także Mazur oraz innych części dawnych Prus Wschodnich i Zachodnich. Konferencja została zorganizowana przez: Historische Verein für Ermland, Historische Kommission für ost- und westpreußische Landesforschung, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, Wspólnotę Kulturową *Borussia* oraz Muzeum Warmii i Mazur. W jej trakcie zostało zorganizowanych 5 sympozjów naukowych oraz objazd śladami Ferdynanda von Quast.

Dyskusja prowadzona m.in. przez przewodniczącego Historischer Verein für Ermland dra Hansa-Jürgena Karpa, prezesa Historische Kommission für ost- und westpreußische Landesforschung, prof. dr Bernharta Jähniga oraz prezesa Wspólnoty Kulturowej *Borussia*, prof. Roberta Trabę, dotyczyła w wielu jej momentach paraleli historyczno-kulturowej, odnoszącej się do mieszkańców dawnych Prus Wschodnich, a przede wszystkim Warmii, oraz obecnych jej mieszkańców. Wskazywano przy tym, w jaki sposób należy podchodzić do problemu narodowościowego i wyznaniowego na terenie przeszłej i dzisiejszej Warmii i szerzej województwa warmińsko-mazurskiego, aby pielęgnować zarówno tradycję tych ziem i nie zapominać dawnych jej mieszkańców oraz żeby docierać do prawdy historycznej o tych ziemiach i pamiętać o złożoności ich historii, w tym przede wszystkim społecznej. W tym też

kontekście odbywało się szereg wystąpień oraz toczyła się wokół nich dyskusja. Zgromadzeni wypowiadali się o wspólnej tradycji historycznej i religijnej, nie zapominając przy tym, co ich dzieli i w jaki sposób należy niwelować różnice interpretacyjne w badaniu historii oraz w jaki sposób powinno się przewyższać istniejące i jeszcze ciągle powstające uprzedzenia i brak ciągłego dialogu społecznego. Istotne stwierdzenie padło z ust Winfrieda Lipschera. Konstatował, że obecne stosunki polsko-niemieckie nie są najlepsze i dlatego powinniśmy jako narody, a w tym przede wszystkim badacze, zajmujący się ich dziejami, dążyć do częstszych kontaktów, prowadzenia rzeczowego dialogu, aby w ten sposób zrozumieć lepiej uwarunkowania racji historycznych obydwu stron. Droga do tego prowadzi niewątpliwie poprzez lepsze poznanie dziedzictwa kulturowego ziemi warmińskiej i innych leżących w obrębie byłych Prus Wschodnich.

Konferencja została podzielona na 4 bloki tematyczne oraz jedną dodatkową sesję jubileuszową, poświęconą 150 – leciu Historischen Vereins für Ermalnd. Pierwszego dnia pod przewodnictwem merytorycznym, piszącego te słowa, odbyła się sesja naukowa pt. *Historiographie*. Swoje referaty wygłosili na niej: dr Hans-Jürgen Bömelburg z Lüneburga, nt.: *Die moderne Historiographie Ost- und Westpreußens als Geschichte einer ostmitteleuropäischen Region – Chancen und Gefahren im Europa der Nationen*; prof. Robert Traba z Berlina i Warszawy, pt.: *Konfessionen und nationale Identitäten* oraz na zakończenie prof. Janusz Jasiński z Olsztyna, nt.: *Die ermländische Identität im Verständnis ermländischer Historiker der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts*.

Po południu tego samego dnia odbyły się główne uroczystości 150-lecia Ermländische Historische Vereins. Zebranych gościły sale zamku olsztyńskiego, pozostające w gestii Muzeum Warmii i Mazur. W kolejności odbyło się: zwiedzanie zamku biskupów warmińskich, prowadzone przez Andrzeja Rzempołucha oraz prof. Christofera Hermana, msza święta w kościele pod wezwaniem św. Jakuba oraz zasadnicze uroczystości w salach kopernikańskich zamku. Po zakończeniu tej części została otwarta wystawa, pt. *Ermländische Ansichten. Ferdinand von Quast und die Anfänge der Denkmalpflege in Preußen und Ermland*.

W czwartek 7 września, drugiego dnia konferencji, odbyły się dwie sesje naukowe. Sesja przedpołudniowa była poświęcona *Geschichtsvereins*. Obrady toczyły się pod przewodnictwem prof. Bernharta Jähniga z Berlina. Zostały przedstawione 4 referaty. W kolejności zostały wygłoszone: dra Petera Letkemanna z Berlina: *Der Copernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst zu Thorn*; dra Mario Glauerta również z Berlina: *die Historische Verein für Ermland*; prof. Jochena Dietera Renge z Greifswaldu: *Die Litauische Literarische Gesellschaft* oraz jako ostatni: prof. Grzegorza Jasińskiego z Olsztyna, nt.: *Die Literarische Gesellschaft Masovia*. Po przerwie obiadowej obrady były kontynuowane na sesji pt.: *Geschichte*. Jej przewodniczącym był dr Hans-Jürgen Karp z Marburga. W trakcie obrad wygłoszono 4 referaty: dr Michael Hirschfeld z Vechty mówił nt.: *Bischofswahlen und Nationlitätenfrage von*

Kulturkampf zum Ersten Weltkrieg. Ein zentrales Konfliktfeld zwischen Staat und katholischer Kirche in den Bistümern Ermland und Kulm. Jako druga zaprezentowała swój referat dr Christa Stache z Berlina, nt.: *Das Wirken des Gustav-Adolf-Vereins in Masuren und dem Ermland.* Następne dwa referaty został wygłoszone przez przedstawicieli olsztyńskiego środowiska historycznego. Jako pierwszy z referentów polskich, a trzeci w tej sesji, głos zabrał ks. prof. Andrzej Kopiczko z referatem pt.: *Aus der Prosopographie des ermländischen Klerus 1933-1945*, a później ks. prof. Alojzy Sztorc, nt.: *Deutsch-polnische Kooperation bei der Edition von Quellen.*

W ostatnim dniu konferencji, 8 września, nie licząc, czekających jeszcze, dwóch dni objazdów naukowych po Warmii, pod przewodnictwem prof. Roberta Traby odbyła się kończąca konferencję sesja naukowa. Została zorganizowana na zasadzie dwóch panelów dyskusyjnych. W pierwszym głos zabrali: Karolina Lang z Kassel nt.: *Ermländer in Deutschland*; dr Reinhard Goltz z Bremen, nt.: „*Ach, Deutsch könnt ihr auch*” – *Sprachliche Fremdheitserfahrungen und Integration ostpreußischer Flüchtlinge in Norddeutschland nach dem Zweiten Weltkrieg* oraz prof. Wojciech Łukowski z Warszawy, nt.: *Heutige Bewohner Ermlands und Masuren.* W drugim panelu, który przebiegał wokół przewodniej myśli: *Was verbindet und was trennt uns*, wzięli udział m.in.: dr Stefan Hartmann z Berlina, prof. Grzegorz Jasiński z Olsztyna, Winfried Lipscher z Berlina. Moderatorem tej dyskusji był ks.bp.dr Jacek Jezierski. Wzięli w niej udział nie tylko wymienieni badacze, ale również licznie zgromadzeni słuchacze, zarówno ze strony polskiej jak i niemieckiej. Dyskurs miał bardzo żywy przebieg i świadczył przede wszystkim o tym, że można i należy podejmować i kontynuować dialog polsko-niemiecki, zarówno na poziomie zamierzonych i prowadzonych badań, jak również na poziomie społeczeństw. Zostało jeszcze wiele kwestii do przedyskutowania i wyjaśnienia. Najistotniejsze, co podkreślali licznie zgromadzeni uczestnicy konferencji, wiadomo o czym musimy rozmawiać i w jakim kierunku te rozmowy muszą być prowadzone; chcemy rozmawiać i to czynimy – podkreślali zarówno Polacy jak i Niemcy.

Ostatnie dwa dni spotkania przebiegły pod hasłem: *Exkursion zu Stadt- und Dorfkirchen des Ermlands. Auf den Spuren von Quast.*

Pierwszego dnia objazdu, uczestnicy konferencji udali się do kościoła kolegiackiego w Dobrym Mieście, ratusza i kościoła parafialnego w Orneć, katedry pod wezwaniem św. Katarzyny i bramy wjazdowej do zamku w Braniewie, założenia katedralno-obronnego we Fromborku. Drugi dzień objazdu zszedł na wycieczce do: zamku w Lidzbarku Warmińskim, kościoła parafialnego w Kiwitach, kościołów w Sułowie i Sątopach oraz do zamku i katedry w Reszlu i na zakończenie do kościoła parafialnego w Tłokowie.

Konferencja była dwujęzyczna i dodatkowo tłumaczona symultanicznie. W jej ostatnim dniu odbyło się również w sali obrad Rady Wydziału Humanistycznego im. Profesora Bartoszewicza posiedzenie Historische Kommission für ost- und westpreußische Landesforschung, na którym omawiano bieżące

problemy badawcze członków Komisji oraz plany naukowe, w tym międzynarodowe, do podjęcia na przyszłość.

Należy podkreślić z całą mocą, że ciągły rozwój badań nad dziejami Warmii i Mazur oraz dawnych Prus jest możliwy dzięki wieloletniej współpracy polskiej i niemieckiej. Razem uczestniczymy w konferencjach, dyskutujemy, bierzemy udział we wspólnych projektach naukowych, przeprowadzamy kwerendy w Niemczech i w Polsce. Na niwie naukowej nie ma między badaczami z obu stron Odry większych różnic – wiele wspólnych stanowisk zostało wypracowanych przez ostatnie prawie 40 lat współpracy; gorzej w kontaktach między społeczeństwami – tu jeszcze istnieje dużo barier i uprzedzeń; trzeba je niewątpliwie przełamać i pokonać. To motto m.in. na kolejne spotkania tych i nie tylko grup badaczy i towarzystw.

* * *

W 2007 r. w 120 rocznicę urodzin Ernesta Wiecherta, ważnego dla literatury mazurskiej pisarza obchodzony jest w Mrągowie Rok Ernesta Wiecherta. Z tej okazji została zorganizowana – przez Koło PTH w Mrągowie, przy współudziale Oddziału PTH w Olsztynie oraz Urzędu Miasta w Mrągowie – międzynarodowa konferencja naukowa pod tytułem: *Ernst Wiechert. W 120 rocznicę urodzin. Współczesne czytanie pisarza* (Mrągowo 24 maja 2007 r.).

Ernst Wiechert (1887–1950) był prozaikiem i poetą. Opublikował: 13 powieści, ok. 50 nowel i opowiadań, 4 sztuki teatralne, 40 bajek oraz 6 publicznych przemówień. Staje się coraz bardziej popularny. Jego dzieła docierają również poza teren Warmii i Mazur. Badacze literatury coraz częściej sięgają po jego utwory. Stąd też pomysł konferencji, w trakcie której zostało wygłoszonych osiem referatów z różnych ośrodków naukowych i uniwersyteckich. Wśród nich można odnaleźć takie nazwiska badaczy problematyki jak: prof. Zbigniew Chojnowski, prof. Eugenia Łoch, czy prof. Danuta Szymonik. Uroczystego otwarcia sesji dokonali Burmistrz Miasta Mrągowa Otolia Siemieniec oraz Prezes Olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego dr Andrzej Korytko. Cel konferencji oraz jej program przedstawił wiceprezes olsztyńskiego Oddziału PTH, dr Jan Gancewski. Konferencja odbyła się w dwóch sesjach. Sesji przedpołudniowej przewodniczył dr Jan Gancewski oraz dr Sławomir Sobieraj, a popołudniowej prof. Zbigniew Chojnowski. Jako wprowadzenie do konferencji warto przytoczyć słowa prof. Z. Chojnowskiego z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie: *Nadchodzi nowy czas czytania Wiecherta, czas unikania w jego twórczość*. Na potrzeby konferencji zaplanowano 10 wystąpień, z których, z przyczyn niezależnych od organizatorów, nie zostały wygłoszone 2 referaty. Swoje prace przedstawił: prof. Zbigniew Chojnowski z UWM w Olsztynie, nt.: *Recepcja Ernesta Wiecherta w Polsce po II wojnie światowej*; dr Elżbieta Konończuk z Uniwersytetu w Białymstoku, nt.: *Wiechertowskie narracje pamięci*; dr Arkadiusz Morawiec z Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi,

nt.: *Życie pobożowe – uwagi na marginesie powieści „Missa sine nomine”*; dr Dariusz Bawół z Akademii Podlaskiej w Siedlcach, nt.: *W poszukiwaniu raju utraconego. Doświadczenie religijne w prozie Ernsta Wiecherta*; dr Sławomir Sobieraj z tego samego ośrodka z referatem pt.: *Twórczość Ernsta Wiecherta a kultura pogranicza*; mgr Ewelina Szadkowska z Uniwersytetu Łódzkiego, przedstawiła pracę nt.: *Wobec nazizmu – „Missa sine nomine” Ernsta Wiecherta i „Syn zadżumionych” Tadeusza Nowakowskiego*. Referaty przedstawili również: prof. Danuta Szymonik z Akademii Podlaskiej w Siedlcach, nt.: *Ernsta Wiecherta „Dzieci Jerominów” wobec gatunku powieści rodzinnej*; dr Wieńczysław Niemirowski z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, nt.: *Oblicze narodowego socjalizmu w powieści Ernsta Wiecherta „Dzieci Jerominów”*.

Głębokie analizy literaturoznawcze, historiozoficzne, socjologiczne i filologiczne towarzyszyły poszczególnym aspektom prezentowanym przez badaczy. Dyskusja panelowa po obydwu sesjach konferencji, była bardzo rzeczowa i wnikliwa. Opierała się przede wszystkim na słusznym twierdzeniu referentów o odejściu od sentymentalnego traktowania twórczości Wiecherta a poszukiwania w niej prawdy o czasie i ludziach tych ziem, na których żył i tworzył, czyli prawdy o ziemiach mazurskich, spojrzenia bardziej obiektywnego na losy społeczeństwa tego regionu Europy. „Nowa era” czytania Wiecherta powinna być pozbawiona tła politycznego i uprzedzeń istniejących po II wojnie światowej, a wskazywać na uniwersalizm w jego twórczości i wartości, które cały czas pozostają aktualne, chociażby rozprawy z reżimem nazistowskim. Była to, zatem próba historycznego spojrzenia na twórczość Wiecherta, ale również próba rozpoczęcia szerszej dyskusji o czasach opisywanych przez niego i ich wymiarze rzeczywistym. Konferencja wynikła przy tym bardziej z rzeczowego zainteresowania Wiechertem niż z samych pobudek rocznicowych – to szczególnie podkreślali zgromadzeni na niej badacze. Na zakończenie należy dodać, że konferencja wywołała duże zainteresowanie nie tylko w środowisku literaturoznawców i historyków, ale również gości z Niemiec. Stała się platformą do dialogu i wymiany poglądów o czasach, w których tworzył Wiechert i o jego przekazach.

* * *

Staraniem Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie, Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olszynie, Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy, odbyła się w dniach 20–22 czerwca 2007 r. w Mrągowie I międzynarodowa¹ konferencja naukowa z cyklu: *Rodzina Polska na Wscho-*

¹ Zamiarem organizatorów było skupienie przedstawicieli różnych środowisk naukowych w kraju oraz poza jego granicami, a także osób nie pracujących w instytucjach naukowych i badawczych, interesujących się problematyką konferencji, chociażby z racji swoich „kresowych” dziejów rodowych i historii rodzinnych. W cyklu zostały zaplanowane 4 konferencje. Oprócz opisywanej, w tym samym roku we wrześniu w Odessie oraz w Kirowogradzie, a także na zakończenie cyklu, w czerwcu 2008 r. ponownie w Mrągowie.

dzie. Skupiła badaczy z różnych ośrodków krajowych i zagranicznych. Zaplanowano 5 sesji, wygłoszenie 34 referatów przede wszystkim polskich, ukraińskich, ale także uczonych z Białorusi i Litwy. Z przyczyn niezależnych od organizatorów 12 referentów, zarówno z Polski jak i z zagranicy, nie dotarło na konferencję, obiecując dostarczyć swoje wystąpienie w formie drukowanej do planowanej publikacji. Ponadto uczestnikom zaproponowano 2 prezentacje nowości wydawniczych związanych z tematyką konferencji, a dotyczących dziejów Polaków na Ukrainie, a mianowicie: autorstwa Marii Korybut-Marciniak – *Rodzina Korybut-Daszkiewiczów. Zarys dziejów* oraz wydawnictwa zbiorowego, pt.: *Polacy na południowej Ukrainie XVII–XX w.* pod redakcją naukową: Tomasza Ciesielskiego, Edwarda Czapiewskiego, Andrzeja Korytki, Wiaczesława Kusznira i Henryka Strońskiego².

Konferencję otworzył prof. Krzysztof Mikulski, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wskazał na konieczność prowadzenia badań nad dziejami rodziny polskiej, przede wszystkim ze względu na cenny materiał historyczny i porównawczy tych badań. Wspomniał, że dotychczasowe badania nie wypełniły istniejącej jeszcze luki badawczej, chociażby ze względu na liczne archiwalia, do których należy dotrzeć i opracować. Podobnego zdania byli współorganizatorzy konferencji: prof. Norbert Kasperek, dziekan Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie, prof. Henryk Stroński, prezes Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy oraz dr Andrzej Korytko, prezesa olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wprowadzającym był dr Jan Gancewski, przewodniczący Koła PTH w Mragowie.

Pierwszej sesji przewodniczył dr A. Korytko. Referentami byli: prof. E. Czapiewski z Wrocławia z referatem nt.: *Odpowiedzialność-polskość-misja na Kresach. Rodzina ziemiańska na Ziemiach Zabrzanych jako reduta polskości po Powstaniu Styczniowym do początków XX w.* Pod nieobecność dwóch wybitnych badaczy z Ukrainy: prof. Wiaczesława Kusznira z Odessy oraz prof. Włodzimierza Kryvoszeji z Kijowa, głos zabrał prof. Henryk Stroński z Olsztyna artykułem pt.: *Skazani na wynarodowienie. Z życia rodzin polskich na Ukrainie po drugiej wojnie światowej.* Artykuł został przygotowany wspólnie z mgr. Mikołajem Strońskim. Następnie głos zabrali: dr Piotr Florek z UWM w Olsztynie nt.: *Ród Wiśniowieckich a Dymitr I Samozwaniec*; prof. Jan Rzońca z Opola z referatem pt.: *Tragiczne losy Maryny Mniszchówny żony dwóch Dymitrów Samozwańców*; dr Igor Kryvoszeja z Humania nt.: *Z historii rodu Potockich herbu Pilawa* oraz dr Beata Nykiel z Krakowa z referatem pt.: *Kalinowscy herbu własnego na Braclawszczyźnie.*

W sesji popołudniowej pierwszego dnia konferencji przewodniczył prof. Norbert Kasperek. Wygłoszono pięć referatów: dr. T. Ciesielski z Opola, nt.: *Na Podolu i stepach nadczarnomorskich. Działalność polityczna, gospodarcza*

² *Polacy na południowej Ukrainie XVII – XX wiek*, pod red. T. Ciesielskiego, E. Czapiewskiego, A. Korytki, W. Kusznira, H. Strońskiego, Olsztyn-Opole-Wrocław-Odessa 2007, ss. 227, il., mapa.

i społeczna Ścibor-Marchockich koniec XVIII w. – początek XX w.; dr. Andrzej Michalski ze Słupska, nt.: *Dzieje rodzin wsi Przytuchówka w powiecie wołyńskim*; prof. Orest Krasiwskij z Lwowa i Poznania, nt.: *Rodzina polska w Galicji. Szeptyccy*; dr. Norbert Morawiec z Częstochowy, nt.: *Rzeczypospolita, katolicyzm, kresy. Maryna Mieczysławska w historiografii polskiej XIX w.* oraz dr Marian Czyżewski z Olsztyna, nt.: *Józef Konrad Korzeniowski i Mariusz Zaruski a trwałe wartości kresowego patriotyzmu*.

Drugi dzień obrad otworzyła sesja przedpołudniowa, prowadzona przez prof. Michała Dobrynina z Brześcia nad Bugiem. Swoje prace zaprezentowali: mgr Marek Bodnar z Białegostoku. Jego wystąpienie dotyczyło: *Losów polskich rodów kresowych*. Mgr Maria Korybut-Marciniak z Olsztyna wystąpiła z referatem pt.: *Rodzina ziemiańska na kresach w XIX w. w świetle losów rodziny Korybut-Daszkiewiczów*. Następnie głos zabrał prof. Tadeusz Epsztein z Warszawy. Jego wystąpienie nosiło tytuł: *Przekaz tradycji w rodzinach ziemiańskich na Ukrainie w II połowie XIX w.* Doc. Polina Barwińska z Odessy, zaprezentowała referat, nt.: *Szkoła i koledzy w życiu dzieci z polskich rodzin w Odessie na początku XX w. (W świetle korespondencji i wypracowań szkolnych M. Obuch-Woszczetyńskiej)*. Ostatnim przed przerwą obiadową był prof. Selim Chazbijewicz z Olsztyna z referatem pt.: *Generał Maciej Sulkiwicz, Polak i Tatar, premier Demokratycznej Republiki Krymu w czerwcu-październiku 1918 r.*

IV sesji popołudniowej przewodniczył prof. Selim Chazbijewicz, głos zabrali: mgr Barbara Klimczyk z Opola, nt.: *Wkład naukowy lwowskiej rodziny Brzuchnalskich w rozwój polskiej myśli humanistycznej*; prof. Maria Ankudowicz-Bieńkowska z Olsztyna, nt.: *Kościół i muzyka w życiu rodziny Kalinowskich w Wilnie w okresie międzywojennym*; mgr Aleksandra Sheybal-Rostek z Warszawy z referatem pt.: *Z życia rodziny Szejbalów w Krzemieńcu w okresie międzywojennym*; mgr Ewa Górniak z Olsztyna, nt.: *Związki ukraińskie Stanisława Stepkowskiego* oraz prof. Michał Dobrynin z referatem: *Tragedia rodziny Rottów z Wierchowiczów*. Wsparcia profesorowi udzieliła mgr Anita Staszkiwicz, która odczytała referat.

Ostatniego dnia w sesji przedpołudniowej, kończącej konferencję zabrała głos mgr Anita Staszkiwicz z Warszawy, która przedstawiła referat pt.: *Między Kościołem a Cerkwią. Świadomość religijna polskiej rodziny na Ukrainie*. Sesji przewodniczył prof. Henryk Stroński, współorganizator konferencji. On też był moderatorem dyskusji panelowej na zakończenie obrad. Dominowały sprawy historii Polski i Ukrainy, społeczeństw tych państw oraz wzajemnych relacji we wspólnych dziejach na przestrzeni wieków. Konferencja zakończyła się wycieczką do św. Lipki (bazylika mniejsza) – Reszla (zamek) – Łęzan (pałac). Goście mogli podziwiać perły architektury i sztuki Warmii.

Konferencja była sprawnie zorganizowana i miała duży oddźwięk. Przybliżyła uczestnikom – licznie zgromadzonym słuchaczom (studentom, nauczycielom mragowskich szkół, uczniom i osobom, którzy przybyli na nią ze

względu na sentymentalne wspomnienia „kresowe”) najnowsze wyniki badań z dziejów *Rodziny polskiej na Wschodzie* oraz rezultaty źródłowych poszukiwań archiwalnych, przede wszystkim zagranicznych, tych najcenniejszych dla historyka zajmującego się tą problematyką, bo najbardziej obiektywnych. Referaty głosili nie tylko historycy, ale również badacze społeczeństwa, politolodzy, demografowie, historycy sztuki, literaturoznawcy, znawcy książek. Prezentowała przeżycia i doświadczenia wielu rodów polskich, których spadkobiercami byli uczestnicy konferencji, zarówno spośród referentów, jak i przybyłych gości.

Danuta Kasparek

Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

V POWSZECHNY ZJAZD ARCHIWISTÓW POLSKICH, OLSZTYN, 6-7 WRZEŚNIA 2007 R.

W dniach 6–7 września 2007 r. na terenie miasteczka uniwersyteckiego Kortowo w Olsztynie odbył się V Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich. Powszechne Zjazdy organizowane są przez archiwistów co 5 lat. Pierwszy miał miejsce w 1986 r. w Przemyślu, następnie archiwiści zjeżdżali się do Warszawy, Torunia i Szczecina. Zjazd w Olsztynie obradował pod hasłem „Archiwa polskie w nowoczesnym społeczeństwie”.

Głównym organizatorem spotkania było Stowarzyszenie Archiwistów Polskich (dalej SAP) i Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych (dalej: NDAP). Po raz pierwszy dołączyły się dwie kolejne organizacje: Stowarzyszenie Archiwistów Kościelnych i Krajowe Stowarzyszenie Ochrony Informacji Niejawnych. Dużego wsparcia udzielił Wydział Humanistyczny UWM.

Przygotowania do zjazdu rozpoczęły się ponad dwa lata wcześniej. Powołano dwa komitety: Programowo-Naukowy i Organizacyjny. Do udziału w Komitecie Programowo-Naukowym zostali zaproszeni prof. Jarosław Poraźński, prezes Zarządu Głównego SAP, mgr Eugeniusz Borodij, dr Zbigniew Pustuła, prof. Krzysztof Strykowski, prof. Władysław Stępnia, mgr Henryk Krystek – członkowie Zarządu Głównego SAP, dr Władysław Chorażyczewski, przewodniczący Oddziału SAP w Toruniu i mgr Marlena Koter, dyrektor Archiwum Państwowego w Olsztynie i przewodnicząca Oddziału SAP w Olsztynie, następnie przewodniczący Sekcji SAP-u: dr Hanna Krajewska, mgr Ewa Suchmiel, mgr Leszek Bodio i mgr Przemysław Wojciechowski, z NDAP: naczelny dyrektor dr Sławomir Radoń, dalej: dr Andrzej Biernat, dr Jacek Krochmal, dr Tadeusz Krawczak, z ośrodków akademickich: prof. Bohdan Ryszewski (UWM), prof. Norbert Kasparek (UWM), ks. prof. Andrzej Kopiczko (UWM), prof. Stanisław Sierpowski (UAM), prof. Janusz Tandecki (UMK),

prof. Krzysztof Skupieński (UMCS) i przewodniczący stowarzyszeń współpracujących z SAP-em: ks. prof. Jan Związek (Stowarzyszenie Archiwistów Kościelnych), mgr Lech Mądry (Krajowe Ogólnopolskie Stowarzyszenie Archiwistów) oraz mgr Tadeusz Koczkowski (Stowarzyszenie Ochrony Informacji Niejawnych).

Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem mgr Marleny Koter stanowili dwaj członkowie Zarządu Głównego SAP, dr Zbigniew Pustuła i dr Jan Macholak i archiwiści olsztyńscy: mgr Marek Kuczyński, mgr Mariusz Korejwo i mgr Danuta Kasperek.

Rok przed terminem obrad uruchomiono oficjalną stronę internetową, na której umieszczano – wciąż aktualizowane – najistotniejsze informacje, ankietę rejestracji uczestników zjazdu, szczegółowy program konferencji i abstrakty przygotowywanych wystąpień.

Na zjazd przybyli archiwiści zatrudnieni w archiwach państwowych, archiwach placówek naukowych, Instytucie Pamięci Narodowej, archiwach stowarzyszeń i fundacji, archiwach kościelnych, zakładowych, pracownicy naukowi prowadzący badania z zakresu archiwów i archiwistyki, przedsiębiorcy prowadzący usługi archiwalne, przechowywalnictwo itp.

Do Olsztyna zostali zaproszeni również goście zagraniczni reprezentujący władze i stowarzyszenia archiwalne z Węgier, Ukrainy, Rumunii, Słowacji, Litwy, Łotwy, USA, Watykanu oraz zaprzyjaźnieni ze środowiskiem regionalnym archiwiści z Obwodu Kaliningradzkiego. Mieli okazję podziwiać piękno ziemi warmińskiej, zwiedzając m.in. Gietrzwałd. Na zamku olsztyńskim gościł ich Czesław Jerzy Małkowski, prezydent Olsztyna.

Zjazd rozpoczął się 6 września od porannej mszy św. w kościele akademickim pw. św. Franciszka z Asyżu koncelebrowanej przez arcybiskupów archidiecezji warmińskiej, ks. dr Wojciecha Ziębę i ks. dr Edmunda Piszczę oraz licznie przybyłych na kongres księży archiwistów na czele z dyrektorem Archiwum Archidiecezji Warmińskiej, ks. prof. Andrzejem Kopiczko i ks. prof. Janem Związkiem.

Uroczystego otwarcia obrad dokonał w Centrum Konferencyjnym UWM prezes SAP-u, prof. Jarosław Poraziński, następnie naczelny dyrektor Archiwów Państwowych, dr Sławomir Radoń i przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego, mgr Marlena Koter. Z kolei głos zabrali: wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Tomasz Merta, prezydent Olsztyna Czesław Jerzy Małkowski, abp senior warmiński ks.dr Edmund Piszcz, prorektor UWM, prof. Józef Górniewicz, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Krzysztof Mikulski oraz przedstawiciele władz lokalnych.

Obrady plenarne rozpoczął dr Sławomir Radoń, kreśląc dzisiejsze problemy i przyszłość archiwów w dyskusyjnym referacie „Archiwa polskie, stare i nowe wyzwania”. Prof. Norbert Kasperek przedstawił środowisko olsztyńskich historyków. Prof. Bohdan Ryszewski wygłosił ciekawy referat o „Teoretycznych podstawach działalności archiwów”. Prof. Władysław Stępniaak zaprezentował politykę krajów europejskich wobec archiwów. Dr Nikodem Boń-

cza-Tomaszewski z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej przedstawił projekt powstania i zadania Narodowego Archiwum Cyfrowego, później szeroko dyskutowany w poszczególnych sekcjach. Obrady plenarne zakończyło wystąpienie dr Waldemara Chorążyczewskiego na temat przyszłości zawodu archiwisty.

Następnie obrady toczyły się w sekcjach i panelach tematycznych na terenie Centrum Nauk Humanistycznych UWM. Sekcja Archiwów Instytucji Życia Publicznego pod przewodnictwem dr Tadeusza Krawczaka rozpoczęła obrady referatem mgr Włodzimierza Janowskiego z Archiwum Akt Nowych o przechowywanych w zasobach państwowych aktach partii politycznych, stowarzyszeń i organizacji powojennych. Podmioty te wytwarzają i gromadzą materiały archiwalne, zaliczane od 1983 r. do niepaństwowego zasobu archiwalnego. W chwili obecnej w archiwach państwowych znajduje się 10 298 zespołów i zbiorów wytworzonych przez władze statutowe partii, organizacje społeczne i stowarzyszenia różnych szczebli. Mariusz Olczak omówił powołane w 1997 r. Archiwum Czynu Niepodległościowego, które zgromadziło i zabezpieczyło zdecydowaną większość materiałów archiwalnych Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Dr Krawczyk zreferował historię spuścizny gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego i omówił zbiory archiwalne Związku Polaków na Łotwie. Dalsze referaty wygłaszane pierwszego i drugiego dnia obrad dotyczyły głównie archiwaliów towarzystw (Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Towarzystwa Pamiętnikarstwa Polskiego, Bractwa Kurkowego w Krakowie), zbiorów paryskiej „Kultury”, Muzeum Czynu Niepodległościowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Studium Polski Podziemnej, Europejskiego Centrum Solidarności, historii mówionej w polskich zasobach archiwalnych, Związku Ochotniczej Straży Pożarnej, archiwaliów przechowywanych w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Stowarzyszenia b. Więźniarek Fordonu.

Sekcja Archiwów Instytucji Naukowych i Kulturalnych, która w tym roku obchodzi swoje 10-lecie, obradowała pod przewodnictwem dr Hanny Krajewskiej z Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Sekcja ta skupia archiwistów pracujących w archiwach szkół wyższych, PAN-u, w muzeach, bibliotekach, teatrach. Mgr Anna Wójcicka i mgr Danuta Kasperek z Archiwum UWM omówiły charakterystykę zasobu i znaczenie archiwum dla środowiska regionalnego. Prof. Halina Robótka i dr Marlena Jabłońska poruszyły nowy problem w archiwistyce: „Budowanie wizerunku archiwum” w XXI w. Według autorek zależy to od wielu elementów: profesjonalizmu archiwistów, formy udostępniania, obecności archiwów w internecie, jakości przekazywanej tam informacji i wreszcie od współpracy z otoczeniem systemów archiwalnych. Gościem sekcji był Laszlo Szögi z Węgier, który omówił swoją publikację dotyczącą studentów węgierskich na uczelniach zagranicznych. Przewodnicząca sekcji dr Krajewska opowiedziała o podobnych sekcjach w innych krajach europejskich. Następne referaty dotyczyły już zagad-

nień szczegółowych. Referenci dzielili się doświadczeniami wyniesionymi z archiwów, w których pracują. Mgr Dariusz Kwiatkowski, mgr Małgorzata Sobieszczak-Marciniak oraz dr Teresa Suleja przedstawili pracę i rolę archiwistów. Mgr Ewa Kłapcińska omówiła instytucje kulturalne i naukowe korzystające ze zbiorów Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego. O udostępnianiu archiwaliów w Muzeum Narodowym w Warszawie mówił mgr Andrzej Szczepaniak. Na temat elektronicznego zabezpieczania danych w Archiwum PAN-u referat wygłosiła mgr Anita Chodkowska. Duże znaczenie internetowych stron archiwalnych podkreślił mgr Przemysław Michalak. Nad działalnością Archiwum KUL-u w najbliższej przyszłości zastanawiał się mgr Marek Pawelec, a dr Dariusz Klemantowicz planował kierunki rozwoju sekcji.

Na zjazdach archiwistów pracuje zawsze nieliczna, ale bardzo aktywna sekcja konserwatorów. Spotkanie otworzył przewodniczący sekcji, mgr Przemysław Wojciechowski z Archiwum Państwowego w Poznaniu. Poszczególne referaty dotyczyły prac zabezpieczających archiwalia: odkwaszania dokumentów papierowych, konserwacji papieru i skóry, tabliczek woskowych, nośników elektronicznych, usuwania mikrobiologicznego zanieczyszczenia w magazynach archiwalnych.

Referenci z sekcji „Archiwa Samorządowe” obradującej pod przewodnictwem mgr. Leszka Bodio charakteryzowali pracę i zasoby archiwów następujących miast: Tczewa, Warszawy, Katowic oraz Poznania.

Skupiająca zawsze liczne grono słuchaczy sekcja „Archiwa Zakładowe” pracowała pod przewodnictwem kierownika swojej sekcji, mgr Ewy Suchmiel. Wygłosiła ona referat na temat roli i znaczenia archiwów zakładowych w polskim systemie archiwalnym. Referentka omówiła genezę podziału na archiwa zakładowe i składnicę akt oraz przedstawiła związki przepisów prawa archiwalnego z ich funkcjonowaniem. Rozważała także zmiany wynikające z nowych możliwości skutecznego zarządzania dokumentacją, jako źródłem informacji przyczyniającej się do transformacji i nowego usytuowania archiwów zakładowych w przestrzeni organizacyjnej i archiwalnej. Mgr Andrzej Jabłoński ze Szczecina porównał stan archiwów zakładowych nadzorowanych przez archiwa państwowe na podstawie ankiety o archiwach zakładowych w 1995 r. oraz informacje zgromadzone w bazie „Nadzór” z roku 2006 r. Rolą archiwisty zakładowego zajął się w swoim wystąpieniu mgr Tadeusz Grabarz z Poznania. Następne referaty dotyczyły różnych funkcji działalności archiwów (udostępniania, przechowywania, opracowywania i kwalifikacji dokumentacji, współpracy z archiwami państwowymi, zarządzania dokumentacją elektroniczną) w poszczególnych archiwach zakładowych (Urzędu Miasta Poznania, Banku PKO SA w Poznaniu, ZUS-u w Warszawie i Legnicy, Agencji Nieruchomości Rolnych, Urzędu Skarbowego w Zgierz).

Po przewodnictwem dr Julii Dziwoki z Archiwum Archidiecezji Katowickiej obradowała w przepełnionej Sali Posiedzeń Rady Wydziału Humanistycznego sekcja „Archiwów Kościelnych”. Najwięcej wystąpień dotyczyło historii i charakterystyki poszczególnych archiwów diecezjalnych i klasztor-

nych (w Olsztynie, Katowicach, Zielonej Górze, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie). Ks. prof. Jan Związek wygłosił interesujący referat „Zasady etyczne w działalności archiwistów kościelnych”. Do pracy w archiwum nominuje archiwistów biskup diecezjalny. Według autora wystąpienia, „archiwista kościelny nie jest tylko sługą ołtarza naukowego, ale przede wszystkim sługą w odkrywaniu prawdy o dziejach Kościoła”. Podstawowym obowiązkiem archiwisty kościelnego jest służba prawdzie. Ks. dr Mieczysław Różański z Łodzi zajął się podstawami prawnymi funkcjonowania archiwów kościelnych. Podlegają one prawu polskiemu i prawu kanonicznemu. Ustawa o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach z 1983 r. umieściła te archiwa w kategorii archiwów niepaństwowych, a ich zasób włączyła do narodowego zasobu archiwalnego. Z kolei „Kodeks Prawa Kanonicznego” z 1983 r. określił miejsca powstawania archiwów (parafialnych, kapitulnych, diecezjalnych), sposoby ich powoływania i prowadzenia. Prof. Halina Robótka i dr Julia Dziwoki zaproponowały nowe systemy edukacji archiwistów kościelnych. Obrady sekcji zakończył ks. prof. Leszek Wilczyński z Poznaniu, który podkreślił znaczenie archiwów kościelnych dla nauki polskiej.

Duże zainteresowanie wzbudziła tematyka prezentowana w dwóch sekcjach: „Zarządzania Wiedzą, Informacją i Dokumentacją” (prowadzący obrady prof. Krzysztof Skupiński) i „Problemy archiwów elektronicznych” (prowadzący mgr Henryk Krystek). Wystąpienia dotyczyły najważniejszych rozwiązań związanych z zarządzaniem informacją, z kancelarią współczesną, dokumentem elektronicznym. Mgr Roman Kusyk z Lublina omówił najnowsze podstawy prawne związane z informatyzacją podmiotów realizujących zadania publiczne. Mgr Ewa Perlakowska (AP w Krakowie) porównała zasady i tryb zarządzania dokumentacją w kancelarii tradycyjnej z kancelarią elektroniczną. Dr Kajetan Wojsyk z Urzędu Miasta w Częstochowie barwnym językiem podzielił się ze słuchaczami doświadczeniami po wprowadzeniu „kancelarii elektronicznej” w swoim zakładzie pracy.

W czterech panelach dyskutowano bardzo specjalistyczne tematy: „Problemy edukacji archiwistów” (moderator dr Waldemar Chorążyczewski), „Problemy prawne funkcjonowania archiwów” (moderator dr Andrzej Biernat), „Problemy bezpieczeństwa informacji” (moderator mgr Tadeusz Kockowski) oraz „Problemy edukacyjnych popularyzatorskich funkcji archiwów” (moderator mgr Adam Cieślak). Skupiły one duże grono zainteresowanych słuchaczy.

Podczas Zjazdu zostało zaprezentowanych kilka wystaw autorstwa archiwistów olsztyńskich. W Archiwum Państwowym w Olsztynie mgr Beata Waclawik przygotowała wystawę „Tu zaszła zmiana. Olsztyn 1945–2006”, która ukazała rozwój naszego miasta, nie tylko pod względem urbanistycznym, ale także gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Przypominała mieszkańcom Olsztyna nieistniejące już zaułki miasta, przywoływała zapomniane zdarzenia i pokazywała codzienne życie stolicy województwa. W Galerii Starego Ratusza mgr Mariusz Korejwo pokazał na fotografiach lata 1945–1946

w wystawie zatytułowanej „Ilustrowana Kronika Ziemi Warmińsko-Mazurskiej”: uruchomienie pierwszego tramwaju w powojennym Olsztynie, dożynkowy korowód, odbudowę miasta. W Centrum Konferencyjnym UWM, konserwator z Archiwum Państwowego mgr Monika Bogacz-Walska zaprezentowała wystawę „Z warsztatu konserwatora. Prace wykonane w Archiwum Państwowym w Olsztynie w latach 2002–2007”. Reprodukcje przedstawiały stan archiwaliów przed konserwacją i po przeprowadzonych zabiegach. Druga wystawa w Centrum Konferencyjnym także autorstwa mgr Mariusza Korejwy pod tytułem „Życie oficjalne. Życie nieoficjalne. Polska Ludowa” pokazywała głównie portrety ludzi tych bardzo znanych i tych prawie nieznanych. Archiwum i Muzeum UWM przedstawiło w pomieszczeniach Wydziału Humanistycznego UWM na 60 reprodukcjach zniszczenia wojenne, odbudowę, zmiany architektoniczne i przestrzenne miasteczka akademickiego Kortowo, na terenie którego odbywało się spotkanie archiwistów. Sekcja Instytucji Naukowych i Kulturalnych SAP z okazji 10-lecia przygotowała jubileuszową wystawę o swojej działalności. W Archiwum Archidiecezji Warmińskiej na wystawie „Olsztyn w starych dokumentach” można było obejrzeć, na co dzień niedostępne najstarsze dokumenty o narodzinach miasta, zamku i kościoła św. Jakuba, życia religijnego, społecznego i autograf najślawniejszego mieszkańca miasta nad Łyną – Mikołaja Kopernika.

Podczas Zjazdu uhonorowano dyplomem okolicznościowym z okazji 85 rocznicy urodzin seniora archiwistów polskich, prof. Andrzeja Tomczaka.

W godzinach popołudniowych 7 września 2007 r. w auli im. Marii i Georga Dietrichów w Centrum Nauk Humanistycznych rozpoczął obrady XIII Krajowy Zjazd Delegatów SAP. 153 delegatów z poszczególnych oddziałów żywo dyskutowało nad nowymi formami pracy Zarządu Głównego, zmianami w statucie, wysłuchało sprawozdania prezesa SAP, prof. dra hab. Jarosława Porazińskiego, sprawozdań z działalności poszczególnych komisji. W kolejnych turach wyborów został wyłoniony 23-osobowy Zarząd Główny, Komisja Rewizyjna i Sąd Koleżeński. Nowo wybrani członkowie ponownie na przewodniczącego powołali prof. dra hab. Jarosława Porazińskiego. Z ośrodka olsztyńskiego do zarządu została wybrana mgr Marlena Koter, a do Sądu Koleżeńskiego mgr Danuta Kasperek. I tura olsztyńskiego Zjazdu zakończyła się w godzinach wieczornych 8 września 2007 r. Dokończenie obrad planowane jest jesienią 2007 r. w Warszawie.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, referaty wygłoszone podczas obrad, zostaną wydane drukiem w kolejnej edycji „Pamiętników” zjazdowych.

Halina Łach

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

IX OGÓLNOPOLSKIE FORUM HISTORYKÓW WOJSKOWOŚCI, OLSZTYN-WAPLEWO, 12–14 WRZEŚNIA 2007 R.

Wśród nauk wojskowych coraz większego znaczenia nabiera myśl wojskowa jako dziedzina wiedzy. Jest obszarem badan i zainteresowań wielu środowisk: teoretyków i praktyków wojskowych, historyków, filozofów, politologów, geografów, topografów, archiwistów, studentów itp. Gromadzi doświadczenia z zasad sztuki wojennej, prawa walki zbrojnej oraz wojny i historii wojen.

Rozwój myśli wojskowej miał miejsce w każdej epoce historycznej i podyktowany był zapotrzebowaniem strategów. Liczba prowadzonych wojen, zmiany zachodzące w sztuce wojennej, postęp w technicznych środkach walki i masowość armii biorących udział w starciach zbrojnych wymagały podbudowy teoretycznej umożliwiającej uzyskanie największej efektywności w działaniach militarnych.

Zainteresowanie myślą wojskową w czasach współczesnych podyktowane jest potrzebą praktycznego wykorzystania dorobku teoretycznego. On odpowiada sposoby konstruowania prognoz określających charakter przyszłej wojny, bądź użycie sił zbrojnych w operacjach pokojowych i stabilizacyjnych lub jak należy wykorzystać efekty militarne do celów politycznych.

W tej sytuacji zachodzi potrzeba podejmowania naukowej dyskusji, prowadzenia dalszych prac badawczych oraz pomnażanie dorobku teoretycznego prowadzącego do ujednoczenia poglądów objętych pojęciem *myśl wojskowa*¹ mająca wpływ na narodowe doktryny obronne.

Poszukując sposobu podzielenia się i zaprezentowania dorobku teoretycznego myśli wojskowej, dokonania oceny stanu badań polskiej myśli wojskowej na przełomie XX i XIX wieku oraz określenie kierunków rozwoju, środowisko naukowe historyczno-wojskowe Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego postanowiło zorganizować IX Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości² na temat: *Polska myśl wojskowa na przestrzeni dziejów. Z uwa-*

¹ Myśl wojskowa to ogół poglądów na wojnę i jej prawidłowości uwzględniających znajomość praw przebiegu wojen minionych i współczesnych, przewidywań dotyczących charakteru przyszłych wojen, ogólnych zasad ich prowadzenia i sposobów bojowego wykorzystania wojsk. Zob. L. Wyszczelski, *Historia myśli wojskowej*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2000, s. 6.

² Tradycja cyklicznych debat przedstawicieli nauki historyczno – wojskowej zapoczątkowana została w 1994 r. z inspiracji prof. dr hab. Benona Miśkiewicza, badacza wielce zasłużonego dla historii wojskowej, autora wielu znaczących prac naukowych. I Forum Historyków Wojskowych

gi na stosunkowo młodą, dopiero co powstającą specjalizację wojskową, kadra naukowa instytutu była zaszczycona i wyróżniona przez badaczy historyków wojskowych, że przypadł jej zaszczyt zorganizowania konferencji o wymiarze międzynarodowym. Był to wyraz i dowód uznania dla dorobku naukowego Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych.

Miejscem obrad IX Ogólnopolskiego Forum Historyków Wojskowości zorganizowanego 12–14 września 2007 r. było Centrum Humanistyczne Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i Wojskowy Dom Wypoczynkowy „Warmia” w Waplewie.

Organizatorem konferencji był Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, Komisja Historii Wojskowej Komitetu Nauk Historycznych PAN oraz Stowarzyszenie Historyków Wojskowości i Wojskowe Biuro Badań Historycznych Ministerstwa Obrony Narodowej.

Patronat Honorowy nad Forum objął Minister Obrony Narodowej Aleksander Szczygło, Prezydent Miasta Olsztyna Czesław Jerzy Małkowski oraz Rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego prof. dr hab. Ryszard Górecki. Natomiast w skład Komitetu Naukowego weszli: Przewodniczący Komitetu Naukowego Forum dr hab. Norbert Kasperek, prof. UW-M, Dziekan Wydziału Humanistycznego oraz Rada Naukowa, w skład, której wchodziłi profesorem z różnych środowisk naukowych. Komitet Organizacyjny stanowili pracownicy Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych: dr Wiesław Łach, dr Dariusz Radziwiłłowicz, mgr Tomasz Gajownik.

Na obecne Forum przybyli uczestnikami forum byli przedstawiciele środowisk naukowych szkół wyższych i instytucji zajmujących się naukowo i dydaktycznie problematyką myśli wojskowej, doświadczeniami związanymi z szeroko pojętym uczestnictwem Wojska Polskiego w kształtowaniu naszych dziejów.

Temat forum *Polska myśl wojskowa na przestrzeni dziejów* nie był przypadkowy, gdyż w następnym roku przypada 140 rocznica urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego, stąd organizatorzy i uczestnicy chcieli oddać cześć i pamięć najwybitniejszemu przedstawicielowi polskiej myśli wojskowej oraz zainaugurować obchody 600 rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Ponadto w zamysle organizatorów tematyka badawcza powinna była stać się podstawą dyskusji nad niżej przedstawionymi zagadnieniami:

- kierunki rozwoju historii wojskowej,
- kształtowanie świadomości historycznej,
- specjalizacja wojskowa jako przedmiot kształcenia studentów historii,
- rola Wojska Polskiego wobec wyzwań XXI wieku.

odbyło się w Poznaniu na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w 1994 r. Kolejne miały miejsce w: Warszawie w Wojskowym Instytucie Historycznym Akademii Obrony Narodowej w 1995, Toruniu (Uniwersytet Mikołaja Kopernika) – 1996, Koszalinie (Politechnika Koszalińska) – 1998, Gdyni (Akademia Marynarki Wojennej) – 1999, Piotrkowie Trybunalskim (Akademia Świętokrzyska, Filia w Piotrkowie) – 2001, Siedlcach (Akademia Podlaska) – 2003, Częstochowie (Akademia im. J. Długosza) – 2005.

W pierwszym dniu po przyjeździe, jeszcze przed rozpoczęciem obrad plenarnych, uczestnicy zostali zaproszeni na spotkanie do ratusza przez Prezydenta Olsztyna Czesława Jerzego Małkowskiego. Podczas spotkania wśród liczego grona profesorów, interesująca była wymiana poglądów na temat współpracy polsko-niemieckiej w regionie warmińsko-mazurskim oraz roszczeń rodzin niemieckich do pozostawionego mienia. Stwierdzono, że dla budowania pozytywnego wizerunku polityki zagranicznej Polski i stosunków między obu państwami, jest to problem wymagający pilnego uregulowania legislacyjnego przez organy konstytucyjne państwa. Na zakończenie wizyty Prezydent Olsztyna życzył uczestnikom Forum owocnych obrad oraz miłego pobytu w regionie warmińsko-mazurskim.

Uroczyste otwarcie Forum odbyło się około godziny 14.30 w Centrum Humanistycznym UWM w sali teatralnej. Wystąpienia powitalne wygłosili Dziekan Wydziału Humanistycznego dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM, który zaprezentował dorobek z historii wojskowej środowiska naukowego Uniwersytetu. Następnie Dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych dr hab. Zoja Jaroszewicz-Pieresaławcew, prof. UWM, uroczystie przywitała gości, zaprosiła do zmagania intelektualnych oraz podziękowała organizatorom i sponsorom za przygotowanie konferencji. Prodziekan Wydziału Humanistycznego dr Andrzej Korytko i Wicewojewoda Warmińsko-Mazurski Jacek Mrozek również w tej części programu wystąpili z krótkimi przemówieniami zapraszającymi do otwarcia konferencji.

Z Komitetu Organizacyjnego dr Wiesław Łach odczytał nadesłane listy, mające charakter uroczysty od JM Rektora UWM prof. dr hab. Ryszarda J. Góreckiego, prof. dr hab. Benona Miśkiewicza i Ministra Obrony Narodowej Aleksandra Szczygło.

Sponsorzy konferencji przywiązując dużą wagę do dorobku naukowego i popularyzacji badań z zakresu historii wojskowej na obecnym Forum postanowili nagrodzić najlepsze opracowania monograficzne wyróżnione w konkursie zorganizowanym przez Stowarzyszenie Historyków Wojskowości i Wojskowe Biuro Badań Historycznych. Medale honorowe Historia Militaris Polonica wręczone zostały dla najbardziej zasłużonych historyków wojskowości. Wśród nagrodzonych byli m.in. dr Grażyna Bołcun oraz dr Jerzy Tomczyk.

W drugiej części obrad pierwszego dnia zaprezentowano referaty wprowadzające w tematykę konferencji. Prof. zw. dr hab. Karol Olejnik wygłosił referat na temat *Początki polskiej myśli wojskowej do XVIII w. (próba oceny)*, prof. dr hab. Lech Wyszczelski, *Kierunki polskiej myśli wojskowej w latach 1914–1939*, prof. dr hab. Tadeusz Panecki, *Refleksje nad polską myślą wojskową w II wojnie wiatowej*, dr hab. Zygmunt Matuszak, prof. AS, *Kierunki rozwoju polskiej myśli wojskowej po 1945 r.* gen. broni dr Lech M. Konopka, *Współczesne kierunki polskiej myśli wojskowej*, prof. dr hab. Waldemar Rezmer, *Specjalizacja „Historia wojskowa, służb mundurowych i specjalnych” na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu*. W niniejszych wystą-

pieniach starano się zawrzeć całość dotychczasowego dorobku historii polskiej myśli wojskowej na tle myśli powszechnej oraz wskazać kierunki jej dalszego rozwoju.

W trzydniowym Forum uczestniczyło czynnie ponad 90 naukowców. Ze względu na dużą liczbę zgłoszonych referatów organizatorzy zaplanowali obrady w drugim dniu, w czterech sekcjach chronologiczno-problemowych: Sekcja I – *Staropolska, nowożytna i nowoczesna myśl wojskowa* prowadzona przez prof. dr hab. Karola Olejnika i prof. dr hab. Janusza Wojtasika, Sekcja II – *Myśl wojskowa RP – refleksje ogólne*, pod kierownictwem prof. dr hab. Antoniego F. Komorowskiego i prof. dr hab. Lecha Wyszczelskiego, Sekcja III – *Polska myśl wojskowa okresu międzywojennego i II wojny światowej* pod przewodnictwem prof. dr hab. Tadeusza Paneckiego i prof. dr hab. Waldemara Rezmera oraz ostatnia Sekcja IV – *Polska myśl wojskowa po II wojnie światowej* prowadzona przez prof. dr hab. Jerzego Przybylskiego i dr hab. Zygmunta Matuszaka. Wszyscy uczestnicy Forum w poszczególnych sekcjach mogli zaprezentować wyniki swoich badań odnośnie myśli wojskowej. Wnioski z obrad z poszczególnych sekcji zostały zebrane i zaprezentowane przez prowadzących w ostatnim dniu konferencji.

Po południu drugiego dnia obrad uczestnicy mogli brać udział w spotkaniach dyskusyjnych zespołowych, a dla chętnych zorganizowano wycieczkę do Grunwaldu i do Olsztynka. W Grunwaldzie zwiedzono pola bitwy, a w Olsztynku Skansen Budownictwa Ludowego.

Ważne kwestie podjęto w ostatnim dniu Forum. Pierwsza dotyczyła kształcenia historyków wojskowości, druga podejmowania badań i współpracy ze środowiskiem naukowym litewskim. W pierwszej zaprezentowany został referat przez prof. dr hab. Czesława Grzelaka *Specjalizacja wojskowa w kształceniu studentów historii – doświadczenia*, w drugiej dr Valdas Rakutis z Litwy przedstawił *Perspektywy rozwoju międzynarodowej współpracy historyków wojskowych w Centralno-Wschodniej Europie*. Również z Litwy dr Jonas Vaicenonis wygłosił referat na temat *Wojskowa historia na Uniwersytecie im. Witolda Wielkiego w okresie 1994–2007 i jej perspektywy*.

W dalszej części obrad zostały wygłoszone sprawozdania przewodniczących sekcji: prof. dr hab. K. Olejnik zasygnalizował, iż tematyka prezentowana przez uczestników pierwszej sekcji była bardzo rozrzucona, teoria wojskowa oparta i podbudowana została o działania zbrojne. Zaznaczył, że z optymizmem patrzy na badania z historii wojskowej, gdyż środowisko badaczy reprezentowane było przez ludzi młodych. Przewodniczący sekcji II prof. dr hab. L. Wyszczelski skoncentrował się na nowych źródłach, twierdząc że dostarczają nowej wiedzy dla współczesnych prognoz odnośnie konfliktów zbrojnych. Prof. dr hab. T. Panecki podkreślił, że w trzeciej sekcji myśl wojskowa zaprezentowana została przez środowiska naukowe z różnych szkół wyższych i Oddziałów Instytutu Pamięi Narodowej. Badania naukowe z historii wojskowej prowadzone przez badaczy IPN mają dużą wartość badawczą i poznawczą. Przewodniczący sekcji czwartej dr hab. Z. Matuszak

zwrócił uwagę, że myśl wojskowa po 1945 r. dopiero się rozwija i tworzone są podstawy do dalszych badań.

Na zakończenie Forum podsumowania obrad dokonał Dziekan Wydziału Humanistycznego dr hab. N. Kasperek, z prezentacją na temat *Polska myśl wojskowa na przestrzeni dziejów*. Następnie złożył serdeczne podziękowania uczestnikom IX Ogólnopolskiego Forum Historyków Wojskowości za przybycie na obrady, a organizatorom za trud i pracę włożoną w organizację konferencji. Po czym IX Ogólnopolskie Forum Historyków zostało zamknięte.

Izabela Lewandowska

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

WSPÓŁCZESNA PROBLEMATYKA BADAWCZA GEOGRAFII HISTORYCZNEJ I DZIEDZICTWA KULTUROWEGO W POLSCE. SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI

W dniach 19–20 września 2007 r. odbyła się II Ogólnopolska Konferencja Naukowa na temat: „Współczesna problematyka badawcza geografii historycznej i dziedzictwa kulturowego w Polsce”. Organizatorem konferencji był Zakład Geografii Historycznej i Dziedzictwa Kulturowego w Katedrze Geografii Politycznej i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Łódzkiego, kierowany przez prof. dr hab. Mariusza Kuleszę, oraz Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

Pierwsza konferencja z geografii historycznej, zorganizowana po 42 latach, miała miejsce w lutym 1994 r. w Instytucie Geografii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przypomniano ważną rolę geografii historycznej w kształtowaniu świadomości narodowej oraz rangi dziedzictwa w krajobrazie osadniczym. Jej celem było dokonanie przeglądu badań oraz aktywizacja badawcza geografów w dziedzinie geografii historycznej osadnictwa. Po 13 latach przerwy środowisko geografów historycznych i badaczy dziedzictwa kulturowego ponownie zebrało się, by zastanowić się nad obecnym miejscem geografii historycznej w Polsce. Drugim celem konferencji był jubileusz 70-lecia życia i ponad 45 lat pracy naukowej prof. dr hab. Marka Kotera, jednego z najwybitniejszych współczesnych geografów historycznych, znanego w świecie twórcy łódzkiego ośrodka geografii historycznej oraz łódzkiej szkoły geograficzno-historycznej.

W obradach wzięło udział kilkudziesięciu naukowców z wielu ośrodków w Polsce (Łódź, Gdańsk, Katowice, Warszawa, Opole, Wrocław, Słupsk i Olsztyn). Prawie wszyscy byli geografami, dwoje (M. Kulesza i J. Wendt) geografami i historykami i jeden (autorka niniejszego sprawozdania) – historykiem.

W podejmowanych tematach dało się wyodrębnić kilka zakresów. Pierwszy to pogranicze historii i geografii, referowali: M. Kowalski, *Państwa magnackie w przestrzeni polityczno-administracyjnej I Rzeczypospolitej*; J. Kop, M. Kop, *Dobroczynność a wielokulturowość społeczeństwa łódzkiego na przełomie XIX i XX w.*; J. Wendt, *Geografia polityczna w kształtowaniu się obrazu przestrzeni polskiej*. Ostatni referent starał się odpowiedzieć na pytanie „Jak kształtował się obraz granic Polski w wyobraźni Polaków od lat 80. XIX wieku aż po rok 1945. Na podstawie kilku mapek przedstawił różne koncepcje wielkiej i małej (terytorialnie) Polski, Polski centralnej i kresowej. Było to więc zagadnienie poruszające kwestie świadomości historycznej ówczesnych elit polskich.

Drugą grupę tworzyły referaty poświęcone narodowościom i religiom. Wśród nich wymienić należy: M. Barwiński, *Wpływ granic oraz uwarunkowań politycznych na zmiany struktury narodowościowej i religijnej na przykładzie Podlasia*; A. Rykała, T. Kot, *Żydowska przestrzeń sakralna dawnej i współczesnej Łodzi na przykładzie synagog i domów modlitwy*; J. Szczepankiewicz-Battek, H. Karczyńska, *Osadnictwo herrnhuckie na Śląsku*; T. Mazurek, *Romowie w województwie łódzkim*.

Część prelegentów mówiła o przestrzennym zagospodarowaniu miast. Byli to: M. Koter, M. Kulesza, *Zastosowanie metod conzenowskich w polskich badaniach morfologii miast*; B. Miszewska, *Zmiany struktury miast pod wpływem budowy wrocławsko-berlińskiej linii kolejowej (w 160. lecie powstania połączenia)*; M. Baranowska, *Rozwój historyczny podłódzkich miast-ogrodów na przykładzie miasta-lasu Kolumna*; M. Jasnosz, *Współczesna struktura morfogenetyczna Piotrkowa Trybunalskiego*. Kilka wystąpień dotyczyło Łodzi: J. Stelmaszewska, *Geneza i zabudowa ul. Przybyszewskiego*; J. Wojtkiewicz, *Osiedle przyfabryczne w strukturze miasta na przykładzie Księżego Młyna w Łodzi*. Dalsze poruszały problemy osadnictwa: R. Krzysztofik, *Przygraniczne aglomeracje miejskie w rozwoju osadniczym obszaru Polski*; R. Szmytkie, *Nieistniejące wsie w Sudetach*; I. Jażdżewska, *Przykład zastosowania teorii grafów w badaniach geograficzno-historycznych*.

I wreszcie ostatnia grupa referatów dotyczyła badań nad dziedzictwem kulturowym. Jednym z nich było wystąpienie I. Lewandowskiej, *Aktualny stan badań nad dziedzictwem kulturowym Warmii i Mazur. Zarys problematyki*. Przedstawiłam w nim instytucje zajmujące się tą problematyką z terenu samego regionu, a także z kilku liczących się ośrodków w Polsce. Omówiłam działalność badawczą i wydawniczą, m.in. Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, Towarzystwa „Pruthenia”, muzeów, powiatów, ośrodków i wydawnictw katolickich, Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz niezależnych badaczy i wydawnictw. Wystąpienie M. Sobczyńskiego, *Polskie doświadczenia w zakresie badań granic reliktowych i krajobrazu pogranicza* zachęciło mnie do podniesienia kwestii reliktovej granicy

między Warmią a Mazurami i lokalnych działań w celu jej powrotu do świadomości mieszkańców. Przypomniałam inicjatywę Edwarda Cyfusa, urzędnika gminy Purda, mającą na celu odtworzenie granicy w miejscowości Łąjs. W 2004 r. postawiono tam symboliczny szlaban i budki strażnicze zaznaczając, która część wioski należy do Warmii, a która do Mazur. Również wystąpienie G. Kosmali, *Pomniki poległych podczas I wojny światowej żołnierzy niemieckich na Śląsku Opolskim. Próba rekonstrukcji międzywojennego krajobrazu politycznego*, stało się bodźcem do porównania badań referenta z podobnymi, prowadzonymi na Mazurach przez J. M. Łapo. Referat wzbogacony zdjęciami pomników stanowił egzemplifikację stosunku Polaków do zastanego niemieckiego dziedzictwa kulturowego na ziemiach będących obecnie w granicach państwa polskiego.

Integralną częścią konferencji była uroczysta sesja poświęcona prof. Markowi Koterowi. Odbywała się ona w zabytkowym pałacyku, obecnie siedzibie Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, gdzie uczestnicy wysłuchali wystąpienia ucznia Jubilata i jego pierwszego doktora – prof. M. Sobczyńskiego *Od kartografii do geografii politycznej. Droga naukowa profesora Marka Kotera*. Następnie miała miejsce rozmowa z Jubilatem o jego życiu i pracy naukowej, a na zakończenie piękny koncert fortepianowy przygotowany specjalnie na tę uroczystość.

Wnioski, jakie można wyciągnąć z konferencji zamknąć można w jednym stwierdzeniu powtarzanym kilkakrotnie przez M. Kotera: *Uprawianie badań w jednej tylko specjalności powoduje rutynę i monotonię prac. Tylko interdyscyplinarność czyni prace ciekawymi, a badaczowi pozwala przez długie lata odkrywać ciągle coś nowego i stale się uczyć*. I jeszcze jedna uwaga praktyczna dotycząca samej organizacji obrad. Ograniczony czas na referowanie do 15 minut i po każdym wystąpieniu 5 minut na pytania do referenta, pozwalał na natychmiastową wymianę uwag i spostrzeżeń, na uzupełnienia bądź porównania. Tym bardziej, że każdy referat wsparty był prezentacją slajdów lub folii z mapami, schematami planów miast, rycinami i zdjęciami, co czyniło wygłaszane teksty bardziej plastycznymi i łatwiejszymi do przyswojenia. Warto te doświadczenia przenieść na grunt konferencji historycznych.

Jan Gancewski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

INFORMACJA NT. STANU PRZYGOTOWAŃ DO XVIII POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH*

Bezpośrednio po zakończeniu XVII Zjazdu PTH ustalono termin następnego – XVIII Zjazdu. Uznano, że Olsztyn dysponuje dobrymi warunkami lokalowymi i doświadczeniem organizacyjnym. Wstępnie przyjęto, że zjazd odbędzie się w połowie września 2009 r.

Prezydium Zarządu Głównego, którego członkowie podzielili się odpowiedzialnością za poszczególne części programu, uzupełni Oddział PTH w Olsztynie, w składzie: prof. Norbert Kasperek, dr Sławomir Augustowicz, dr Jan Gancewski, dr Andrzej Korytko, dr Krzysztof Narojczyk, dr Andrzej Szmyt.

Hasłem ogólnym XVIII Zjazdu jest „Powrót do źródeł”. W przygotowaniu wstępnym tematyki Zarząd wspierało wiele osób w tym przede wszystkim prof. Włodzimierz Mędrzecki – autor szkicu wstępnego. Powrót do źródeł na nowo odczytanych, także ze względu na nowe możliwości techniczne został uzupełniony o problematykę pograniczy problematykę poszczególnych epok i zagadnień specjalistycznych.

Plan i organizatorzy:

Inauguracja – Zarząd Główny i Oddział PTH Olsztyn

Spotkania Komisji – Prof. dr hab. Marian Drozdowski – Słupsk

Sesja I: Europa u źródeł – organizatorzy: prof. Tomasz Schramm – Poznań prof. Włodzimierz Mędrzecki – Warszawa

Sesja II: U źródeł własnej tożsamości – organizatorzy: prof. Zbigniew Opacki – Gdańsk, prof. Edward Włodarczyk – Szczecin

Sesja III: Historyk wobec źródeł – organizator: prof. Jan Szymczak – Łódź

Sesja IV: Nauczanie historii jako wycieczka do źródeł – organizatorzy: prof. Grażyna Pańko – Gdańsk, mgr Zofia T. Kozłowska – Warszawa

Sesja V: U źródeł przemian społeczności polonijnych – organizator: prof. Tadeusz Radzik – Lublin

Sesja VI: Największe wyzwania edukacyjne. Od średniowiecza do współczesności – organizatorzy: prof. Karol Poznański, prof. Władysława Szulakiewicz – Toruń

Organizatorzy Zjazdu przewidują sejmik studenckich kół naukowych oraz przewodników turystycznych.

Szczegółowy program XVIII Zjazdu:

* Dane podstawowe, zgodnie z informacją Zarządu Głównego PTH na czerwiec 2007 r. Informacja jest aktualizowana na bieżąco na: www.pth.net.pl oraz www.pth.olsztyn.pl

„Spotkanie Komisji” – organizator prof. dr Marian Drozdowski.

1. Historia średniowieczna – Procesy twórcze społeczeństwa polskiego wieków średnich – prof. dr hab. Tomasz Jurek (Poznań).
 2. Historia nowożytna – Staropolski ogląd świata – prof. dr hab. Bogdan Rok (Wrocław).
 3. Historia wojskowości – Wojna w dziejach państwa i narodu polskiego – prof. dr hab. Karol Olejnik (Poznań).
 4. Historia medycyny i farmacji – prof. dr hab. Wanda Rok (Wrocław) – Medycyna w literaturze i sztuce czasów nowożytnych i najnowszych.
 5. Demografia Historyczna – Rodzina, gospodarstwo domowe i pokrewieństwo na ziemiach polskich w perspektywie historycznej. Ciągłość czy zmiana? – prof. dr hab. Cezary Kuklo (Białystok).
 6. Historia Myśli Społecznej i Politycznej – Socjologia historyczna światopoglądów politycznych – prof. dr hab. Janusz Goćkowski (Wrocław).
 7. Biografistyka – Główni architekci rozwoju gospodarczego Polski, Europy i świata w XX i początku XXI wieku – prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski (Warszawa).
 8. Historia prawa – Prywatyzacja władzy publicznej od starożytności do współczesności – prof. dr hab. Jacek Matuszewski (Łódź).
 9. Historia starożytna – prof. Danuta Musioł (Toruń)
 10. Historia XIX wieku – prof. Andrzej Chwalba (Kraków), prof. Sławomir Kalembka (Toruń).
 11. Historia najnowsza – prof. Przemysław Hauser (Poznań), prof. Zbigniew Karpus (Toruń).
 12. Największe wyzwania edukacyjne. Od średniowiecza do współczesności – prof. Karol Poznański, Władysława Szulakiewicz.
- Sesje będą pracowały w sympozjach. Zaplanowano je na jedno lub kilka posiedzeń, które zostaną podane w szczegółowym planie Zjazdu.

I. Sesja. Europa u źródeł – prof. Tomasz Schramm

1. Sympozjum – Prawo jako fundament ładu politycznego i społecznego – prof. Andrzej Zakrzewski (Warszawa).
2. Sympozjum – Miasta europejskie, gospodarka rynkowa (instytucje, społeczeństwo, państwo), prof. Adam Manikowski (Warszawa), prof. Edmund Kizik (Gdańsk).
3. Sympozjum – Uniwersytet i nauka europejska – prof. Krzysztof Ozóg (Kraków).
4. Kościoły chrześcijańskie – prof. prof. Kazimierz Ilski (Poznań), Andrzej Radziwiński (Toruń).
5. Autonomia jednostki – prof. Włodzimierz Mędrzecki (Warszawa).

II. Sesja. U źródeł własnej tożsamości – prof. prof. Zbigniew Opacki, Zbigniew Włodarczyk

1. Sympozjum. Etnosy i kultury w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

2. Sympozjum. Pogranicze etniczne i kulturowe w dobie zaborów.
3. Sympozjum. Polskie pogranicza 1918-45.
4. Sympozjum. Ziemie Północne i Zachodnie 1945-2005.
5. Sympozjum. Prusy Wschodnie. Historia wspólna, czy historie równoległe. Lub inny układ tematów – w strukturze geograficznej – trwa dyskusja.

III. Sesja. Nauki dające poznać źródła – prof. Jan Szymczak

1. Sympozjum – Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne. Prof. Jan Szymczak (Łódź).
 - a. W kręgu teorii – prof. Rafał Stobiecki (Łódź).
 - b. W kręgu praktyki dziejopisarskiej.
2. Sympozjum. Od genealogii do historii społecznej – prof. Barbara Trylińska (Lublin).
3. Historyk i archiwistyka wobec nowych typów źródeł i problemu ich masowości – dr hab. Waldemar Chorążyczewski (Toruń).

IV. Sesja. Nauczanie historii jako wycieczka do źródeł – prof. Grażyna Pańko, mgr Zofia T. Kosłowska.

1. Sympozjum. Historia w zreformowanej szkole – prof. Grażyna Pańko (Wrocław).
2. Sympozjum. Źródła w edukacji historycznej – dr hab. Stanisław Roszak (Toruń).
3. Sympozjum. Spojrzenie na pogranicza (I) – Regiony ojczyste, regiony świata – dr Bogumiła Burda (Zielona Góra).
4. Sympozjum. Spojrzenie na pogranicza (II) – Nauczanie historii i mniejszości – prof. Stanisław Achremczyk (Olsztyn).

Panel. Dydaktyka nauczania historii po 50 latach – prof. Adam Suchoński (prof. prof. Maternicki, Suchoński, Centkowski, Rulka, Kujawska, Zielecki).

V. Sesja. „U źródeł przemian społeczności polonijnych” – Tadeusz Radzik (Lublin) – kierownictwo programowe – prof. prof. Marcin Kula, Tadeusz Radzik, Adam Walaszek

1. Sympozjum. Znaczenie emigracji politycznej – Tadeusz Radzik, Anna Siwki.
2. Sympozjum. Utrzymywali polskość. Dla kogo? Przemiany kulturowe społeczności polskich w krajach osiedlenia – Zenon Jasiński.
3. Sympozjum. Katolicyzm polski czy powszechny? Przemiany religijne wśród Polonii i Polaków w świecie – ks. Roman Dzwonkowski.
4. Sympozjum. Źródła do dziejów Polonii w archiwach emigracyjnych i krajowych – Edward Kołodziej, Kazimierz Dopierała.

Podstawy finansowe XVIII Zjazdu

Stan przygotowań merytorycznych i organizacyjnych pozwala podjąć starania o przyznanie grantów Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego,

oraz wystąpienie do władz administracyjnych województwa warmińsko-mazurskiego i miasta Olsztyna o przyznanie środków finansowych. Działania te zostały już podjęte w Olsztynie, natomiast rozmowy z MNiSW powinny się rozpocząć nie później niż w 2007 roku. Należy zwrócić się do Ministerstwa Edukacji Narodowej w sprawie udziału nauczycieli historii i zagwarantowania zwrotu kosztów. Odpowiednio wczesne podjęcie starań o gwarancje finansowe jest najważniejszym zadaniem organizatorów.

Walne Zgromadzenie PTH 2009

Równolegle z XVIII Powszechnym Zjazdem Historyków Polskich odbędzie się zgodnie ze Statutem Walne Zgromadzenie 2009. Stanie się to okazją do wspólnego z obradami podsumowania działania Towarzystwa, którego 123 lata istnienia mieści się w trzech wiekach warunków historycznych, pytań filozoficznych i politycznych; oraz sformułowania możliwości działania w dalszym ciągu wieku XXI.

Aleksander Holiczenko

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

DOKUMENTY ZESPOŁU AKT „LEGIONY POLSKIE” W PAŃSTWOWYM ARCHIWUM OBWODU KIJOWSKIEGO

Ponad 70 lat dokumenty zespołu Ф-1787¹ „Legiony Polskie” były przechowywane w Państwowym Archiwum Obwodu Kijowskiego² jako tajne. Jak podaje dyrektor tego archiwum Wolodymyr Danylenko, zespół „Legiony Polskie” do 1941 roku znajdował się na tajnym przechowywaniu w wydziale zespołów polskich jako „Zespół nieuporządkowany”. W czasie wojny dokumenty ewakuowano do miasta Złatoust (Ural). Po wojnie wróciły do Kijowa i były zarejestrowane jako bezładna sterta papierów o wadze 246 kg. Papiery skrupulatnie uporządkowano przez naukowych pracowników archiwum. W ten sposób powstało 195 jednostek („Spraw”) w 9 podzespołach („Opisach”)³.

Zespół został odtajniony w styczniu 1990 roku. Dokumenty zespołu do niedawna prawie nie były wykorzystywane przez badaczy zarówno polskich jak i ukraińskich.

¹ Dalej w tekście – F-1787.

² „Derżawnyj Archiw Kyjiwśkoji Oblasti”, dalej – DAKO.

³ W. Danylenko, *Polskije legiony, 1917–1918*, [w:] *Archiwnyje dokumenty na mikrofilmach*. East View Information Services, Kyiv 2005, s. 1.

Nazwa zespołu „Legiony Polskie” niezupełnie odzwierciedla charakter zebranych w nim źródeł. Chodzi tu o formacje polskie na Ukrainie – przede wszystkim o II i III Korpus. Potocznie w stosunku do nich używano w 1918 roku określeń „legiony”, „legioniści”. Tak przynajmniej nazywano ich w dokumentach. Dlatego dalej w tekście pozwolę sobie na używanie terminologii wykorzystywanej przez archiwum.

Dokumenty zespołu „Legiony Polskie” obejmują okres od wiosny 1917 do połowy 1918 roku. Część z nich ma swoje odpowiedniki w archiwach polskich, przede wszystkim w CAW. Są to, materiały I i II Zjazdów Związku Wojskowych Polaków, korespondencja Dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie z Radą Regencyjną i inne. O dokumentach przechowywanych w archiwach RP i dotyczących historii polskich formacji zbrojnych na Ukrainie w latach 1917–1918 można przeczytać w analitycznych artykułach Jacka Woyno i Artema Papakina⁴.

Większość materiałów – to autentyczne dokumenty w pojedynczych egzemplarzach i występujące jedynie w tym zbiorze. Wśród nich oryginały setek telegramów, karty ewidencyjne żołnierzy ze wskazaniem danych osobowych i przebiegu służby wojskowej, rozkazy dowództwa poszczególnych oddziałów i jednostek, meldunki, korespondencja z centralnymi i miejscowymi organami władzy ukraińskiej, korespondencja z dowództwem I Korpusu Polskiego w Bobrujsku, korespondencja Dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie z hetmanem P. Skoropadskim, z ministerstwami wojennymi Ukraińskiej Republiki Ludowej i Państwa Ukraińskiego, z Wydziałem Wojskowym Ministerstwa Spraw Polskich, etc. Świadczy to o dużej wartości naukowej zespołu.

Formowanie wojskowych jednostek polskich rozpoczęło się na Ukrainie w lipcu 1917 roku, a faktyczna praca nad tworzeniem wojsk polskich – pod koniec listopada tegoż roku.

Niektóre akta zespołu „Legiony Polskie” pokazują skomplikowany charakter wzajemnych stosunków pomiędzy poszczególnymi dowódcami polskimi na Ukrainie, uzupełniają naszą wiedzę na temat tych stosunków w II i III Korpusie Polskim. Po zapoznaniu się z dokumentami mnożą się pytania o miejsca i rolę poszczególnych dowódców w trakcie formowania wojsk polskich na Ukrainie. Zadziwiająco mało, na przykład, jest dokumentów opracowanych czy podpisanych przez Józefa Hallera (generał „Mazowiecki”), lub dotyczących jego osobiście jako dowódcy II korpusu. A zapomniany dziś generał A. Piotrowski występuje na wielu stronach większości teczek, prawie tak samo często jak generał A. Osiński, generał E. de Henning Michaelis, generał J. Leśniewski, generał W. Glass czy generał J. Stankiewicz.

Z dokumentów wynika, że generał Piotrowski odgrywał dość znaczącą rolę. Pełnił funkcję Naczelnika Rejonu Południowo-Zachodniego Frontu od

⁴ J. Woyno, *Materiały archiwalne do dziejów polskich formacji wojskowych w Rosji (1914–1920)*, „Biuletyn wojskowej służby archiwalnej”, Warszawa 2002, nr 25, s. 160–188; A. Papakin, *Dokumenty arciwii Respubliki Polszcza do istorii polských wijskowych formuwań w Ukraini u 1917–1918 rr.* „Archiwy Ukrainy”, nr 4, Kyiv 2005, s. 104–116.

grudnia 1917 po kwiecień 1918 roku. On sam podaje w bardzo obszernym sprawozdaniu z działalności Komisji Wojskowej przy Komitecie Polaków Wojskowych Frontu Południowo-Zachodniego, że „sytuacja polityczna we wrześniu i początkach grudnia 1917 roku była nader pomyślna dla formacji Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie, jednak nie udało się wykorzystać tej chwili, ponieważ powołany na kierownika akcji na Ukrainie generał-porucznik Michaelis nie mógł tak szybko ukończyć z „Naczpołem” układów o warunkach, na jakich mógłby objąć to kierownictwo. W czasie tym Komisja Wojskowa pracowała nad zbieraniem różnych materiałów, aby przekazać je dla otrzymania ścisłych dyrektyw od osoby naznaczonej na stanowisko kierownika akcji, a widząc, że sprzyjający czas upływa, kierowała część ludzi, konie i rynsztunek do I korpusu na Białej Rusi, a mianowicie do 10 grudnia wysłano: 41 oficerów, 18 urzędników i lekarzy, 571 żołnierzy i do 200 koni. Należy tu dodać, że pomimo Komisji Wojskowej, Komitety poszczególnych armii bezpośrednio także odsyłały ludzi i inwentarz do I korpusu”⁵. Dalej generał Piotrowski zaznacza, iż w początkach grudnia roku 1917 „zatargi bolszewików z kozakami złagodziły nieco stosunek ich z Ukrainą. Pomyślne prowadzenie umowy pokojowej z państwami centralnymi zupełnie zmieniło pogląd sfer rządowych Ukrainy na formacje Polskiej Siły Zbrojnej. Na każdym kroku dawała się odczuwać niechęć, sprzyjający czas ubiegał, akcja formacji była zagrożona, a układy między „Naczpołem” a generałem Michaelisem – jako kierownikiem formacji na Ukrainie – nie dochodziły do pożądanego skutku. Komitet Wykonawczy Południowo-Zachodniego Frontu widząc, że drogi czas upływa i chcąc się dowiedzieć o stanie rzeczy, po wyniesionym uprzednio postanowieniu, że jeżeli i w dalszym ciągu między „Naczpołem” a generałem Michaelisem do porozumienia nie dojdzie, będzie zmuszonym przeprowadzać formowanie Polskiej Siły Zbrojnej na własną rękę, wydelegował do Kijowa Komisję, do składu której wszedłem, jako jej przewodniczący. W Kijowie na ogólnym zebraniu z przedstawicielami „Naczpola” i generałem Michaelisem, po stanowczym oświadczeniu z naszej strony, że będziemy działać sami, jeżeli władzy naczelnej w dalszym ciągu mieć nie będziemy – obie strony poszły na ustępstwa i tak długo oczekiwana umowa była zawarta 12 grudnia r[oku] ub[iegłego]”⁶.

17 grudnia 1917 roku generał-porucznik Eugeniusz de Henning-Michaelis opracowuje i podpisuje dokument – „Zasady podstawowe, które uważam za konieczne przy formacjach polskich”. Wśród tych norm dwie zwracają uwagę zasada 1: „Hasło - Służba Ojczyźnie z bronią w rękę” oraz zasada 7: „Do armii polskiej mogą należeć tylko Polacy, po polsku czujący, przeto obco-krajowcy, nawet władający naszym językiem, mogą być przyjęci, chociażby czasowo tylko w razach wyjątkowych za specjalnym pozwoleniem Naczpola. We wszystkich formacjach obowiązuje ratność”⁷ przyjęta w armii francuskiej.

⁵ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 23, s. 71.

⁶ Ibidem.

⁷ Tak w tekście.

Komitety nie są dopuszczalne⁸. W praktyce górę wzięły zasady bardziej demokratyczne. W korpusach polskich służyli oprócz Polaków również przedstawiciele innych narodowości, działały również komitety wojskowe.

We wspomnianym sprawozdaniu generała Piotrowskiego czytamy dalej: „Chociaż otrzymałem zastrzeżenie, że naczelnikiem rejonu ma być naznaczony płk Ostromięcki, jednak z powodu nieobecności tegoż, przyjąłem na siebie czasowo obowiązki naczelnika rejonu, ponieważ koniecznym było, co najrychlej, rozpocząć formowanie siły zbrojnej na Ukrainie⁹. Generał Piotrowski pozostanie na stanowisku Naczelnika Rejonu Południowo-Zachodniego Frontu, a pułkownika Ostromięckiego wyznaczy na swego zastępcę.

Generał Piotrowski w grudniu 1917 roku przeprowadził rejestrację oficerów i żołnierzy Polaków w szeregach wojska rosyjskiego. W armii VII było zarejestrowanych: żołnierzy 2026, oficerów 65, lekarzy 3, weterynarzy 2, urzędników 10; w armii VIII – żołnierzy 6266, oficerów 203, urzędników 20; w armii „Osobej” – żołnierzy 2500¹⁰. Po podsumowaniu otrzymamy liczbę 11095 ludzi. Jednak rezerwa nie została w pełni wykorzystana.

Poglądy generałów Piotrowskiego i Michaelisa rozchodziły się także z powodu rozlokowania poszczególnych oddziałów i jednostek Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie. Pierwszy proponował, żeby „skierowywać żołnierzy, oficerów i w ogóle wszystko, co się da, na punkty etapowe, skąd już w najbliższym czasie i nie dłużej jak po dwóch tygodniach skierowywać do jednostek bojowych¹¹. Jako miejsca, gdzie mogłyby być uformowane, generał Piotrowski wymienił Zwiahel, Berdyczów, Winnicę i Żytomierz, czyli miasta posiadające rozwiniętą infrastrukturę wojskową – wygodne połączenie kolejowe we wszystkich kierunkach, koszary (raczej „wojskowe miasteczka”), składy itd. We wspomnianym sprawozdaniu z działalności Komisji Wojskowej przy Komitecie Polaków Wojskowych Frontu Południowo-Zachodniego generał Piotrowski pisze: „Zasadnicze zgadzając się z tym planem, generał Michaelis wydał otrzymany 14 grudnia 1917 r. rozkaz, w którym oznacza punkty koncentracyjne etapowe armijowe¹²: Łuck, Równe, Sarny, Krzemieniec, Zasław, Korosteń, St. Konstantynów, Płoskirow, Bar, Kamieniec-Podolski, Mohylów-Podolski, Hajsyn, Humań oraz frontowe: Żytomierz, Zwiahel, Winnica i Kijów...Rozkaz o tym, jakie i gdzie jednostki bojowe polskie miały być formowane na punktach frontowych, wydanym na razie nie był. Kroki w kierunku uzyskania pozwolenia na formowanie u władz ukraińskich miały być podjęte przez Generała-Inspektora. W oznaczeniu wyżej wymienionych punktów koncentracyjnych Generał-Inspektor miał na celu, aby oddziały polskie, będąc na każdym z punktów, miały możliwość stawać w obronie życia

⁸ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 15, s. 52–52 odwr.

⁹ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 23, s. 71 odwr.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² Tak w tekście.

i mienia ludności przynajmniej w 25 wierstowym promieniu”¹³. Można przypuszczać, chodziło tu nie tylko o – jak to ujmował generał Michaelis – „obronę życia i mienia ziomek naszych na kresach”¹⁴. Rozproszenie i sama obecność wojsk polskich na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie, mogło stać się, w razie zmiany sytuacji politycznej i wojskowej na Ukrainie, dodatkowym atutem na korzyść Polski przy określeniu jej granic państwowych.

W swoim rozkazie nr 8 generał Piotrowski ogłosił paragraf 1 rozkazu nr 2 „Naczelnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych na froncie Ukraińskim” generała-porucznika Michaelisa z dnia 16/28 stycznia 1918 roku: „Na skutek porozumienia się z Naczelnym Polskim Komitetem Wojskowym ja objąłem obowiązek Naczelnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych na Ukrainie, wobec czego rozkazuję dowódcom oddzielnych części, formujących się na frontach Południowo-Zachodnim i Rumuńskim w sprawach służbowych zwracać się bezpośrednio do mnie”¹⁵. Planowano, że Naczelnny Inspektorat się przekształci w sztab armii utworzonej ze sformowanych II i III Korpusów Polskich¹⁶.

Generał E. de Henning-Michaelis, narzekał w swoich wspomnieniach: „Brak ścisłych danych o tym, co się dzieje poza Kijowem, wobec dużej niedołności kierowników, wysuniętych przez związki, ogromnie utrudniał robotę; n[a] p[rzykład] w ciągu dwóch miesięcy nie mogłem otrzymać w żaden sposób od generała Piotrowskiego z Żytomierza mniej więcej ścisłych danych o tym, co się w jego rejonie robi”¹⁷. Dokumenty jednak świadczą o ożywionej pracy nad wojskiem, nad żołnierzem, zwłaszcza w Żytomierzu, jego okolicach i w Berdyczowie pod kierunkiem generała Piotrowskiego, będącego w kontakcie nie tylko z generałem Michaelisem, ale i z Warszawą. Generał Piotrowski swoją drogą zarzucał generałowi Michaelisowi nieroztropność w formowaniu Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie¹⁸.

Godne uwagi są dokumenty pokazujące pracę nad Legią Rycerską. Chodziło o to, że jak twierdził generał Eugeniusz de Henning-Michaelis, „olbrzymia część oficerów polskich okazała się zupełnie nieprzygotowana do pracy narodowo-etycznej nad duszą żołnierza, nie znała historii i geografii naszej, nie umiała nawet mówić poprawnie po polsku. Tacy kierownicy nie mogli w krótkim czasie zdobyć koniecznej powagi i zaufania wśród żołnierzy. Pewnej naprawy miała dokonać Legia Rycerska, gdzie oficerowie uzupełniali wiadomości, potrzebne do pracy moralnej nad żołnierzem”¹⁹. W związku

¹³ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 23, s. 71 odw.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 1, s. 16.

¹⁶ H. Bagiński, *Wojsko polskie na Wschodzie*, Warszawa 1921, s. 333.

¹⁷ E. de Henning-Michaelis, *Burza dziejowa: pamiętnik z wojny światowej 1914–1917*. T. 3. *W zamęcie: przyczynek do historii formacji polskich w Rosji*, Warszawa, Kraków 1929, s. 30–31.

¹⁸ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 1, s. 16.

¹⁹ E. de Henning-Michaelis, op. cit., s. 30.

z tym, znajdujemy wśród dokumentów, podpisany przez generała Michaelisa oryginał rozkazu następującej treści: „Rozkazuję sformować Legię z oficerów piechoty na zasadach zatwierdzonego przeze mnie Statutu i etatów dołączonych przy niniejszym [rozkazie]. Pełniącym obowiązki Naczelnika Legii mianuję por. Wojsk Polskich Ogrodzińskiego. Miejszem rozkwaterowania Legii wyznaczam wieś Hołubowka, powiatu Berdyczowskiego”²⁰. W tej samej teczce znajduje się lista oficerów zaliczonych do Legii Rycerskiej w Żytomierzu²¹, oraz Statut Legii Rycerskiej Wojsk Polskich formujących się na Ukrainie²².

Plan stworzenia w Żytomierzu kursów dla oficerów polskich generał Piotrowski zaczął realizować w grudniu 1917 roku, prosząc o przysłanie mu telegraficznie listy kandydatów na słuchaczy i podkreślając, że kursy te są obowiązkowe²³. Rozkazem nr 10 z dnia 20 stycznia 1918 roku generał Piotrowski polecił pułkownikowi Rychterowi rozpocząć kursy w Legii Rycerskiej w Żytomierzu. Wykłady ogólnokształcące miały się odbywać w Sali koncertowej Towarzystwa Wzajemnego Kredytu²⁴. W swoim rozkazie nr 83 generał Piotrowski napisał: „Wyrażam gorące podziękowanie profesorom polskiego gimnazjum im. Tadeusza Czackiego w Żytomierzu [...] za łaskawe objęcie wykładów na kursach uzupełniających dla oficerów zaliczonych do Legii Rycerskiej.[...] Żałuję mocno, że zbieg okoliczności nie pozwolił na doprowadzenie do końca kursów, które dzięki doborowi wykładowców stały na wysokim poziomie i mogły przynieść wielką korzyść formacjom polskim przez podniesienie przygotowania kulturalnego młodzieży oficerskiej”²⁵.

W omawianym zespole „Legiony Polskie” zebrane są także dokumenty Komitetu Związku Wojskowych Polaków IV rosyjskiej armii od maja do grudnia 1917 roku, a mianowicie odezwy, protokoły i rozkazy Komitetu (opis 3, sprawy 1, 6, 7), korespondencja z Komitetem Polskim IV armii o formowaniu oddziałów polskich od maja 1917 do stycznia 1918 roku (opis 3, sprawy 17, 19–25), korespondencja z miejscowymi organami władzy o sytuacji formacji polskich w 1917 roku (opis 3, sprawa 26), lista polskich jednostek wojskowych IV armii (opis 3, sprawa 30). Nastroje żołnierzy-Polaków z tamtych czasów pokazuje , na przykład, początek jednej z odezw do żołnierzy-Ukraińców: ”Bracia Ukraińcy! Dzisiaj, gdy zebraliście się na swój zjazd wojskowy by radzić o sprawach wolnej Ukrainy....”²⁶.

Zasługują również na uwagę protokoły posiedzeń Komitetu Polskiego 33 korpusu rosyjskiego od 9 grudnia 1917 do 14 stycznia 1918 roku (opis 1, sprawa 3), korespondencja Naczpola z wojskowymi jednostkami i komitetami o formowaniu i dyslokacji jednostek polskich w okresie od grudnia 1917 do kwietnia 1918 roku (opis 1, sprawa 4).

²⁰ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 1, s. 19-19 odwr.

²¹ Ibidem, s. 14 odwr.

²² Ibidem, s. 17 odwr.

²³ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 4, s. 133.

²⁴ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 1, s. 17.

²⁵ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 43, s. 140.

²⁶ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 2, s. 1-1 odwr.

Dokumenty Komitetu Związku Wojskowych Polaków Frontu Południowo-Zachodniego zgromadzone zostały w opisie 2. Wśród nich znajdują się telegramy komitetów polskich o formowaniu oddziałów polskich od 20 listopada 1917 do 15 stycznia 1918 roku (opis 2, sprawa 1), korespondencja z wojskowymi jednostkami w sprawach ich formowania się od listopada 1917 do marca 1918 (opis 2, sprawy 2, 3, 4, 5, 7, 8)

Oddzielnie zebrane są uchwały zjazdów wojskowych Polaków VIII armii (opis 4, sprawy 1 i 2), protokoły komitetów polskich VII armii (opis 4, sprawa 3), korespondencja Komitetu Związku Wojskowych Polaków z jednostkami i komitetami Frontu Południowo-Zachodniego i VII armii (opis 4, sprawy 4–7).

Skąpe informacje z Komitetu Polskiego w Sztokholmie można znaleźć w opisie 5 (sprawa 1). W tymże podzespole zgromadzone są dokumenty Komitetu Związku Wojskowych Polaków IX armii, a mianowicie: protokoły posiedzeń i narad Komitetu (sprawy 6, 8, 9), korespondencja ze Sztabem IX armii (sprawa 19), telegramy o formowaniu jednostek polskich (sprawy 20, 21, 22), korespondencja z jednostkami wojskowymi „o formowaniu legionów polskich” (sprawa 33).

Obszerna korespondencja Komitetu Związku Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego z polskimi komitetami „o formowaniu legionów polskich” znajduje się w opisie 6 (sprawy 6, 8, 9, 10, 11, 12, 15, 18, 19). Tamże są protokoły Zjazdu Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego (sprawa 2), protokół nr 1 Likwidacyjnej Komisji ZWP Frontu Rumuńskiego (sprawa 17), gazety w języku polskim (sprawa 13).

Opis 7 zawiera dokumenty Departamentu Oświaty Ministerstwa Spraw Polskich Rady Ministrów Ludowych Ukraińskiej Republiki Ludowej (ministrem do spraw polskich w kilku gabinetach URL był Mieczysław Mickiewicz). Chociaż dokumenty te tematycznie nie pasują do zespołu „Legiony Polskie”, ale są bardzo cennym świadectwem polityki rządów URL i hetmana Skoropadskiego sprzyjających rozwojowi oświaty polskiej na Ukrainie. Są tu dane statystyczne o liczbie szkół i uczniów polskich w roku szkolnym 1917–1918 (sprawy 1, 11), materiały o funkcjonowaniu istniejących polskich szkół średnich na Ukrainie i o planach otwarcia nowych (sprawy 13, 17-22, 25-30). Znalazły się w tym podzespole także rozkazy Ministerstwa Spraw Wojskowych URL z marca 1918 roku (sprawa 10).

Nie zawsze i nie wszystko układało się w stosunkach pomiędzy żołnierzami polskimi a „hadami ukraińskimi”, jak to nazywał chłopów generał Michaelis²⁷. „Żołnierze nasi traktowali hadów pogardliwie, ostro, co bardzo ich trapiło”²⁸.

Istnieje rozpowszechniona opinia, iż żołnierze polscy uwikłani byli w walki z chłopami na Ukrainie, głównie z powodu ochrony majątków polskich właścicieli ziemskich przed rabunkami. Zapoznanie się z dokumentami

²⁷ E. de Henning-Michaelis, op. cit., s. 62.

²⁸ Ibidem, s. 69.

zespołu „Legiony Polskie” daje powody do nieco innego spojrzenia na całą sprawę. Jak wiadomo, apogeum „agrarnego rewolucji” skierowanej przeciwko ziemiaństwu pod hasłem „rabuj zrabowane” przypada na listopad 1917 – styczeń 1918 roku. Tak zwana „nienawiść klasowa” przybierała czasem potworne formy, kończyła się rabunkami, akcjami odwetowymi, paleniem dworów, paleniem wsi, niszczeniem dóbr kultury, a nawet zabijaniem niewinnych ludzi po obu stronach walczących.

Poważniejsze starcia zbrojne żołnierzy polskich z ludnością miejscową miały miejsce już w początkach formowania korpusów polskich na Ukrainie. Wtedy na Podolu i Wołyniu działały także zbrojne oddziały podobne do „partyzanckiego” oddziału porucznika Jaworskiego, opiewanego w dziewięciokrotnie wydanej książce Zofii Kossak-Szczuckiej „Pożoga: Wspomnienia z Wołynia 1917–1919”. Takie oddziały zajmowały się głównie ochroną majątków właścicieli ziemskich przed żywiołem rewolucji agrarnej. Oprócz tego polskie oddziały zbrojne zmuszały chłopów do zwrotu zrabowanych rzeczy i karały winnych. Tak dnia 23 stycznia 1918 roku we wsi Rosołowce na Podolu chłopci, jak wspomina Wiktor Dzierżykraj-Stokalski (szef sztabu i serdeczny przyjaciel porucznika Jaworskiego): „...zabili jednego naszego żołnierza w okropny sposób, drugiego zaś strasznie pokaleczyli, tak że tego jeszcze dnia, pomimo usilnych zabiegów czcigodnego lekarza szpitala antonińskiego doktora Szczuckiego, żołnierz ów zmarł. Natychmiast porucznik Jaworski wysłał szwadron celem przykładowego ukarania wsi, pod dowództwem porucznika Naruszewicza z oficerami Prus-Pruszanowskim i Tańskim. Szwadron okrutnie wywiązał się ze swego zadania – z dużej bardzo wsi pozostały tylko zgliszcza...”²⁹.

Innym razem, 2 marca 1918 roku, na przykład, Naczelnik Rejonu Polskich Sił Zbrojnych Południowo-Zachodniego Frontu generał-porucznik Piotrowski przebywający w Żytomierzu „upraszał” dowódcę 5-go pułku ułanów pułkownika Kuncmana o niezwłoczne zbadanie na miejscu sprawy poważnego zbrojnego starcia pomiędzy oddziałem polskim a miejscową ludnością w okolicach stacji Semki [w dokumencie „Siemki” – A.H.] na Podolu. Generał wymagał także nadesłania mu szczegółowego raportu w tej sprawie³⁰.

Analizując dokumenty zespołu „Legiony Polskie” i biorąc pod uwagę ogólną niską w tamtych czasach kulturę polityczną chłopstwa, można dostrzec, iż głównym powodem do niezadowolenia ludności miejscowej z pobytu polskich oddziałów nie były jakieś wzniosłe czy niskie motywy polityczne. Chłopi po prostu mieli dość trwających prawie cztery lata ciągłych rekwizycji i kontrybucji nakazywanych przez wojska rosyjskie, bolszewickie, niemieckie i inne. Swoją drogą w warunkach anarchii lub obojętności władz miejscowych żołnierze musieli sprawę aprowizacji wziąć w swoje ręce. Rekwizycje prowa-

²⁹ W. Dzierżykraj-Stokalski, *Dzieje jednej partyzantki z lat 1917–1920*. Wyd. 2., Gryf, Warszawa [b. r.], s. 50.

³⁰ AKO, F-1787, opis 1, sprawa 4, s. 116.

dzone były częstokroć nawet bez wydawania jakichkolwiek pokwitowań. Posiadanie broni było najważniejszym argumentem.

W raporcie z dnia 18 marca do generała-porucznika Leśniewskiego dowódca 17 konnej baterii III-go Korpusu Polskiego pułkownik Juliusz Rummel [w 1918 roku nazwisko jego zostanie zmienione na „Rómmel”, od 1922 roku generał brygady – A.H.] informował o starciach oddziału, który zajmował się rekwizycją, z miejscową ludnością wsi Semki, Mytyńce, Kaczanówka, Spiczyńce [rodzinna wieś braci Janusza i Wacława Jędrzejewiczów – A.H.], Wojtowce: „Oddział podkapitana Krzyżanowskiego 16 marca zarekwirował 70 koni dla potrzeb baterii, ale został zaatakowany koło cukrowni we wsi Wojtowce przez mieszkańców Mytyniec, Kaczanówki i części Wojtowiec. Ofiar ze strony ekspedycji było 3. [...] Dla odebrania zarekwirowanych koni oraz siodeł objąłem dowództwo nad oddziałem w składzie: 1 plutonu artylerii, 1 plutonu oddziału partyzanckiego i 1 plutonu ułanów”³¹. Dalej we wspomnianym raporcie zaznacza się: „Podczas rekwizycji mieszkańcy Mytyniec podburzyli Kaczanówkę, skarżąc się na „grabież”. Wobec czego znajduję, że niezbędna jest karna wyprawa na wieś Mytyniec [tak w dokumencie – A.H.]. W Wojtowcach znaleziono ciała chorążego Zgorzelskiego, ochotnika Mroczkowskiej (córka właściciela majątku Trze[nieczytelne]ka) i ogniomistrza Kucia, oraz ciężko pobitego chorążego Lewickiego i 2 rannych żołnierzy...Dla ukarania włościan-napastników rozkazałem podpalić chaty Kaczanówki³² i dwie chaty podżegaczy do napadu w Wojtowcach. Widok zwłok rozdrażnił żołnierzy, których pałających zemstą za zamęczonych kolegów, nie można było powstrzymać i dlatego liczba ofiar włościan po ekspedycji karnej od 40 do 50 zabitych i rannych. Strzelano do każdego z włościan, który miał broń. Z powodu spóźnionej pory oraz wyczerpania koni i ludzi nie było możliwości ukarać głównych inicjatorów napadu, mieszkańców Mytyniec i Siemek. Nakazałem o godz. 5 m.10 zebrać się oddziałowi koło cukrowni Wojtowickiej. Przy apelu okazało się, iż w oddziale został lekko ranny kulą karabinową jeden partyzant”³³. Generał Michaelis w swoich wspomnieniach z powodu tych wydarzeń pisze: „Cała Kaczanówka poszła z dymem, zabito pięćdziesiąt chłopów”³⁴.

Dokumenty „Dowództwa Winnickiego Rejonu Frontu Polskiego” znajdują się w opisie 8. Są tu rozkazy, raporty i korespondencja dowództwa wojsk polskich w Winnicy, informacje o ingerencji wojsk polskich w rozporządzenia władz ukraińskich, wprowadzeniu w niektórych miejscowościach swojej cenzury, wydawaniu własnych rozporządzeń, o „kontrybucjach”, rekwizycjach, rabunkach, zbrojnych starciach z ludnością miejscową, zrujnowaniu za pomocą

³¹ AKO, F-1787, opis 1, sprawa 20, s. 26.

³² Spalona została cała ta duża wieś, gdzie znajdowała się, między innymi, słynna średnia szkoła rolnicza.

³³ Ibidem.

³⁴ E. de Henning-Michaelis, op. cit., s. 135.

artylerii i spaleniu kilku wsi na Podolu (sprawy 10, 11, 14, 15, 16, 17, 18, 19 i in.).

Sporo jest w zespole Φ -1787 dokumentów Wydziału Wojskowego Ministerstwa Spraw Polskich rządów URL i hetmana Skoropadskiego. Korespondencja Wydziału Wojskowego z Naczelnym Dowództwem Wojsk Polskich na Ukrainie i dowódcami jednostek polskich „o gwałtach legionów polskich” (samowolnych rekwizycjach, kontrybucjach, rabunkach, spaleniu wsi Kaczanówki, Wojtowiec i innych, zabójstwach wśród miejscowej ludności). Materiały te obejmują okres od 28 lutego do 21 maja 1918 roku i przedstawione zostały w sprawie nr 1 opisu 9, na 364 kartkach i w wielu innych dokumentach. 16 kwietnia 1918 roku Ministerstwo Spraw Polskich Ukraińskiej Republiki Ludowej zapoznało formacje polskie na Ukrainie z telegramem Ministra Spraw Wewnętrznych M. Tkaczenki, który w imieniu Rządu prosił, aby zawiadomić władze wojskowe polskie, że w razie nadużyć czynionych nadal przez wojsko polskie, będzie przeciwko niemu skierowana uzbrojona ludność, a Rząd nie będzie powstrzymywał się przed ostateczną likwidacją tego wojska na Ukrainie. Wspomniany telegram został wysłany do gubernialnego komisarza w Kamieńcu Podolskim i do powiatowego komisarza w Olhopolu, kopie zaś do Ministra Spraw Wojskowych, Ministra Spraw Zagranicznych i Ministra Spraw Polskich³⁵.

Zauważyć jednak należy, iż kwestiom karności i dyscypliny wojskowej poświęcano w II i III Korpusach dużo uwagi. Dokumenty świadczą o rozprawach polskich sądów polowych nad niektórymi oficerami i ukaraniu winnych w gwałtach na ludności miejscowej³⁶. Prowadzono także śledztwo w sprawie rekwizycji przez „polskie oddziały partyzanckie” bez pokwitowań, dóbr z wojskowych składów rzeczowych należących do Rządu Syberyjskiego reprezentowanego przez Wojskowy Komisariat XI armii w Starokonstantynowie³⁷.

Sprawami samowolnych rekwizycji zajął się rozkaz nr 1 organizatora III korpusu Polskiego generała Józefa Leśniewskiego z dnia 7 lutego 1918 roku: „Doszło do mojej wiadomości, że wielu spośród nowozaciężnych lub świeżo przybyłych, nie mają widocznie należnego przedstawienia o znaczeniu rekwizycji, jako sposobu zaopatrzenia oddziałów wojskowych w przedmioty niezbędne, ucieka się do rekwizycji na własną rękę, zagarniając i takie rzeczy, które nie mogą podlegać rekwizycjom i traktując to, jako uprawniony sposób nabywania zagarniętych tą drogą przedmiotów na własność osobistą lub oddziałów poszczególnych, wydając rozmaite kwity, nawet ukraińskie. W tym celu wskazując, że rekwizycja może mieć miejsce tylko na skutek specjalnego mego rozkazu i przez osoby do tego upoważnione, że żaden oddział lub osoby poszczególne nie mają prawa do prowadzenia na własną rękę żadnych tego rodzaju czynności niniejszym nakazuję:

³⁵ DAKO, F-1787, opis 9, sprawa 1, s. 31–32.

³⁶ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 20, s. 26–47.

³⁷ Ibidem, s. 18–24.

1) O wszystkich potrzebach zaopatrzenia oddziałów wojskowych (z „partyzanckimi” włącznie) meldować pułkownikowi Pieńkowskiemu, który w porozumieniu z P. Dziewiatkowskim-Gintowt³⁸ przedsięwzięcie odpowiednie czynności dla zdobycia potrzebnych materiałów.

2) Kwity rekwizycyjne wydają się wyłącznie przez P. Dziewałtowskiego-Gintowt.

3) Zauważonych w niestosowaniu się do tego rozkazu podawać do mej wiadomości dla wyłączenia ich z liczby członków oddziału i oddania pod sąd polowy³⁹.

W konsekwencji tego rozkazu sąd polowy uznał winnym 24-letniego pułkownika Benja-Siewicza⁴⁰, którego oddział popełnił szereg nieprawnych rekwizycji. Benja-Siewicz został skazany na wydalenie z wojska polskiego. Generał Michaelis, między innymi, uznał wyrok ten za zbyt łagodny. W innym przypadku został wykonany wyrok sądu polowego III-go Korpusu na podrotmistrzu Szaniawskim i porucznikach Zalewskim, Martynowskim i Sopoćce, oddanych pod sąd za samowolne rekwizycje i dezercję. Szaniawski został rozstrzelany, pozostali zdegradowani na szeregowych i wydaleny z wojska polskiego⁴¹. W taki radykalny sposób wojsko samo siebie oczyszczało z elementów kompromitujących honor polskiego oficera.

W miejscach stacjonowania wojsk polskich działało sporo wrogów państwa ukraińskiego, jak i wrogów sprawy polskiej. Na przykład, aktywnie prowadziła antyukraińską, antypolską, antyżydowską, antyniemiecką, antyaustriacką i antybolszewicką propagandę rosyjska szowinistyczna organizacja „Krasnaja Toczka” („Czerwona Kropka”), która działała w latach 1918–1919 na Podolu. Rozkaz Komitetu Wykonawczego „Towarzystwa Czerwonej Kropki” nr 79 z dnia 24 marca 1918 roku zawierał następujące polecenia: „Rozkazujemy Gminnym Zarządom Podolskiej guberni polecić wszystkim komitetom, by bezzwłocznie organizowały oddziały bojowe do walki z Niemcami, Ukraińcami, Polakami i Żydami. Oddziały formować należy spośród wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni.... Wyćwiczenie ludności w wojennej musztrze i strzelaniu winno być dokonane w terminie tygodniowym. Po utworzeniu i wyćwiczeniu oddziałów bojowych rozkazać im bezzwłocznie i nieodwołalnie wykonać co następuje:

1) rozbić i wypędzić Polskie legiony z granic guberni;

2) wystrzelać wszystkich przywódców ruchu Ukraińsko-Niemieckiego, sprzedawczyków i zdrajców Rosji;

3) rozbroić Żydów po miastach, miasteczkach i wsiach i konfiskować u nich zagrabiony majątek, który zdobyty został za cenę krwi i więziennych tortur narodu rosyjskiego;

³⁸ Winno być : Dziewałtowskim-Gintowt.

³⁹ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 16, s. 8–8 odwr.

⁴⁰ Tak jest w dokumencie. Spotyka się formy „Beniasiewicz” oraz „Beniaszewicz”

⁴¹ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 20, s. 29–30; E. de Henning-Michaelis, op. cit., s. 96–97, 142–143.

4) rozdać skonfiskowane u wrogów uzbrojenie i majątek wiejskim komitetom celem sprawiedliwego podziału między ludnością.

Dla nadzoru przy wypełnieniu naszych rozkazów przydzielamy do wszystkich powiatów Podolskiej guberni członków „Towarzystwa Czerwonej Kropki” ze specjalnymi upoważnieniami. Gminne zarządy i wiejskie komitety winne niewypełnienia niniejszego rozkazu będą oddane pod sąd Wykonawczego Komitetu „Towarzystwa Czerwonej Kropki”.

Prezes Komitetu Wykonawczego „Towarzystwa Czerwonej Kropki” (podpis nieczytelny)

Członek Komitetu Wykonawczego od Podolskiej gub. J. Sowiejnikow
Naczelnik oddziału karnego podkapitan (podpis nieczytelny)⁴².

Podsycano niezadowolenie miejscowej ludności z ciągle zmieniających się władz, z których każda wymagała od chłopów kontrybucji i prowadziła rekwizycje. Rozgoryczenie sprytnie kierowano również w stronę wojsk polskich na Ukrainie. Świadczą o tym zgromadzone raporty „o wystąpieniach chłopów i rozbrojeniu polskich oddziałów w rejonie Humania”(opis1, sprawa 25). Dowódca Wojsk Polskich na Ukrainie generał Aleksander Osiński, pisząc w swoim raporcie do Rady Regencyjnej o przyczynach wspomnianych walk, podkreślał „ostry i drażniący stan sprawy agrarnej na wsi rosyjskiej, skomplikowany czynnikiem narodowym. Właściciele majątków rozgrabionych – przeważnie Polacy, chłopci – prawosławni Ukraińcy.”⁴³

Rozładowaniu napięcia miało pomóc określenie statutu prawnego wojsk polskich na Ukrainie oraz rozgraniczenie praw i zobowiązań władz cywilnych ukraińskich i polskich władz wojskowych. Warunki przebywania wojsk polskich na terytorium Ukrainy zostały wyznaczone przez rząd ukraiński dość szczegółowo i na zasadach zadowalających obie strony. Do zawarcia takiej umowy dążyły obydwie strony i przyłożyły do tego dużo starań. Jeden z wariantów tekstu umowy, na przykład został opracowany w sztabie generała Michaelisa przez porucznika Piotrowskiego. Zasługę podpisania umowy z rządem ukraińskim przypisywał sobie generał Osiński. Zawiadamił on Radę Regencyjną: „W myśl mego zasadniczego stanowiska polegającego na zmuszeniu Rządu Ukraińskiego, by traktował wojska polskie na Ukrainie, jako wojska Państwa Polskiego była zawarta 3 kwietnia umowa zatwierdzona przez Ministra Wojny Rzeczypospolitej Ukraińskiej, którą jako dowódca podpisałem”⁴⁴. Wśród dokumentów zespołu „Legiony Polskie” znajduje się tekst tej umowy⁴⁵.

W kilka dni później rozwój wydarzeń faktycznie unieważnił jej treść. 11 kwietnia kozacy rozbroili polski oddział w Pieczorze i zamknęli prom przez Bug Południowy. 13 kwietnia Naczelnik Winnickiego Koncentracyjnego

⁴² DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 15, s. 26.

⁴³ Ibidem, s. 30 odwr.

⁴⁴ Ibidem, s. 30.

⁴⁵ DAKO, F-1787, opis 9, sprawa 1, s. 24–26.

Rejonu podpułkownik Ładziński w swoim raporcie informował Szefa Sztabu Dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie pułkownika „Bartę”: „Dzisiaj z rana oddział naszej kawalerii około 200–300 ludzi w Niemirowie był otoczony przez byłych żołnierzy i chłopów około 5000 w celu rozbicia polskiego oddziału. Gubernialny komendant Iwaszczenko starał się przeprowadzić umowę, na podstawie której oddział polski mógłby wyjść bez przeszkód z Niemirowa. Układy do skutku nie doszły. Dowódca szwadronu zastrzelił się i oddział polski został rozbity. Bardzo wiele ułanów zabitych i rannych, zaś około 30 ludzi chłopstwo, jako jeńców, poprowadziło do Braclawia. Polska artyleria stała dziś z rana za Bugiem i do 10-ej godziny z rana walczyła z chłopstwem. Wiadomości powyższe pochodzą od gubernialnego Komendanta Iwaszczenko”⁴⁶.

25-letni „pułkownik Barta” (Przemysław Barthel de Weydenthal) figuruje w wielu dokumentach. Będąc emisariuszem Polskiej Organizacji Wojskowej, swoją postawą i czynami starał się realizować plany POW wobec tworzenia Wojska Polskiego poza granicami kraju. Nie zawsze sprawiedliwie oceniany przez starszych oficerów oraz podwładnych za swój styl dowodzenia, Barta potrafił jednak doprowadzić do względnego pokoju w „wojnie domowej na Podolu”, jak nazywano wówczas walki żołnierzy polskich z chłopami.

18 kwietnia w miasteczku Gniewań (Hniwań) doszło do podpisania umowy głoszącej, że: „Dnia 18 kwietnia 1918 roku o godzinie 5 dni[a] nieporozumienia między chłopami a Legionami Polskimi kończą się”⁴⁷. W siedmiu paragrafach umowy wypisane zostały warunki pokoju i wzajemne zobowiązania stron. W ostatnim, siódmym paragrafie, strony zobowiązywały się niezwłocznie uwolnić aresztowanych i jeńców oraz wydać ciała zabitych. Autentyczny tekst umowy podpisali: przedstawiciel Wojsk polskich pułkownik Barta i dwóch przedstawicieli chłopów. Świadcami byli: przedstawiciel władz ukraińskich Winnicki komendant powiatowy Sawicki oraz przedstawiciel wojsk austriackich podpułkownik Linde⁴⁸.

Bardzo charakterystycznymi są trzy odezwy sporządzone i podpisane przez „pułkownika Bartę” 19 kwietnia 1918 roku po zaprzestaniu walk z chłopami ukraińskimi. Pierwsza odezwa „Do Wojsk Polskich na Ukrainie” została wydana w Winnice w postaci Rozkazu nr 7. Są tam, na przykład, takie słowa: „Żołnierze! Kilka dni biliśmy się z tutejszą ludnością. Biliśmy się, bo podburzeni przez wrogie nam żywioły, na nas napadli, chcieli nam naszą broń zabrać, broń, z którą w rękę mamy walczyć o Polskę. Myśmy sobie broń zabrać nie pozwolili. My jesteśmy żołnierze. A z chłopami porozumieliśmy się. Zrozumieliśmy i oni zrozumieli, że źle jest, gdy się wzajemnie niszczyć będziemy. Teraz chcemy wszyscy żyć w pokoju. Ja, jako wasz dowódca chcę Wam powiedzieć, że widziałem, jak w tych warunkach budziła się w nas z każdą chwilą tężała dawna nasza Polska rycerska natura. I wierzę,

⁴⁶ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 19, s. 19–20.

⁴⁷ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 16, s. 85.

⁴⁸ Ibidem.

że ona już się ustaliła. Że już posiadliśmy zasadniczą wartość żołnierza – ciągłą gotowość do boju. Tutaj chcę oddać hołd wszystkim tym naszym towarzyszom, którzy w tych walkach o naszą godność żołnierza i o szacunek dla nas życie złożyli. Wznoszę okrzyk: „Cześć im!”⁴⁹ Cytując tę odezwę E. Henning de Michaelis zmienił jej tekst w kilku miejscach i skomentował w sposób następujący: „W umyśle pana Barthy [tak jest w tekście – A.H.] był więc niecny napad na ułanów jakimś nieporozumieniem, wywołanym przez zewnętrznych wrogów, nadal miała zakwitnąć na mogiłach zabitych polskich żołnierzy idylla spokojnego współżycia rycerskiej młodzieży polskiej z dziczą ukraińską. Wymuszone przez Austriaków porozumienie przedstawia pan Bartha, jako akt dobrowolnego porozumienia, wmawia hajdamakom zrozumienie ohydy dokonanych mordów, przemawia jako dowódca, choć był nim chwilowo i tylko w zastępstwie...⁵⁰ Ma generał Michaelis w jednym rację – w potępianiu wyszukiwania „wrogów zewnętrznych”. Należało przeanalizować również własne błędy i grzechy.

Druga zaś odezwa „Do chłopów” skierowana była do ludności ukraińskiej, sporządzona w języku ukraińskim i składała się z takich prostych i zrozumiałych dla każdego słów: „Przez kilka dni staliśmy jeden przeciwko drugiemu z karabinami w ręku jako wrogowie. Przez kilka dni przelewaliśmy naszą krew my i wy, zadając sobie pytanie, dlaczego krew naszą bratnią przelewamy...Ależ my porozumieliśmy się! Stara nasza nieufność powinna całkowicie zginąć. Zapomnijmy wszystkie nasze krzywdy sobie wyrządzone! Będziemy żyć zgodnie i razem jak bracia pójdziemy ramię w ramię. Szef Sztabu Wojsk Polskich na Ukrainie, Pułkownik Barta”⁵¹. Generał Michaelis fałszywie oskarża Bartę o nawoływanie ludności ukraińskiej „do walki ze wspólnymi wrogami – Niemcami.”⁵² Nie ma w tej odezwie, opublikowanej na polecenie Barty w Winnicy, takiego nawoływania. Nieścisłość ta do dziś potwarza się w pracach niektórych polskich historyków, którzy bez zastrzeżeń zaufali generałowi Michaelisowi. Chociaż znana jest antyniemiecka postawa Barty jako emisariusza Komendy Głównej POW, jednak nie mógł on wtedy w sposób tak otwarty ujawniać swoich poglądów i zadań konspiracyjnych.

Trzecia odezwa „Do Ludności”, napisana w języku rosyjskim, była prawie dosłownym powtórzeniem wyżej cytowanej odezwy „Do Chłopów”⁵³.

Wśród dokumentów unikalnych, sporządzonych w jednym egzemplarzu można wymienić, na przykład, autograf listu generała A. Osińskiego z dnia 21 kwietnia 1918 r. do „pułkownika Barty” w sprawie zaprzestania starć zbrojnych wojsk III-go Korpusu Polskiego z ukraińskim chłopstwem i określający Szefowi Sztabu zadania Dowódcy Wojsk Polskich na Ukrainie⁵⁴.

⁴⁹ DAKO, F-1787, opis 8, sprawa 18, s. 20.

⁵⁰ E. de Henning-Michaelis, op. cit., s. 166–167.

⁵¹ DAKO, F-1787, opis 8, sprawa 18, s. 24–24 odwr.

⁵² E. de Henning-Michaelis, op. cit., s. 167.

⁵³ DAKO, F-1787, opis 8, sprawa 18, s. 26.

⁵⁴ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 19, s. 33–34 odwr.

Oprócz Przemysława Barthel de Weydenthala w formacjach polskich na Ukrainie znajdowało się sporo członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Głównie przez nich wywierała swoje wpływy na żołnierzy i oficerów. Niestety, w dokumentach omawianego zespołu nie znaleziono materiałów pokazujących pracę POW w formacjach polskich. Sytuację może tłumaczyć to, że Komenda Naczelna nr 3 POW na Ukrainie działała w głębokiej konspiracji. Dysponując listą członków Komendy Naczelnej nr 3, sporządzoną na podstawie opracowania różnych źródeł, w tym archiwalnych, autor spróbował ustalić niektóre powiązania osobiste POW z II i III Korpusami. Poza „Bartą” w czołówce dowództwa znajdują się następujące peowiacy: Szef Sztabu II Korpusu pułkownik „Morski” [Michał Żymierski, który to latem 1915 roku został Komendantem Naczelnym POW, a 5 maja 1945 roku – marszałkiem Polski – A.H.], oficer sztabowy II Korpusu kapitan Tadeusz Malinowski „Linowski” (przyszły generał brygady Wojska Polskiego), oficer II Korpusu Mieczysław Boruta-Spiechowicz (przyszły generał brygady Wojska Polskiego), oficer do zleceń przy Sztabie Dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie w Kijowie Stanisław Gnatkowski „Bij” (późniejszy komendant POW w Winnicy rozstrzelany przez bolszewików w lipcu 1919 roku), szef biura Etapu w Humaniu porucznik Julian Izdebski. W sztabie II Korpusu w oddziale wywiadowczym służyli peowiacy z Białej Cerkwi Antoni Hannebach „Sabała” i Michał Kocoń. Z grona POW w Białej Cerkwi przybyli na służbę do II Korpusu Tadeusz Dziegielewski, Adolf Kasperczyk „Orłoś”, Walenty Koniowski „Rycerz”. Peowiacy: Mieczysław Grzybowski, Leopold Kowalczyk, Mikołaj Kozłowski, Bolesław Sikorski przyłączyli się do sprawy formowania wojsk polskich na Ukrainie jeszcze będąc w 1917 roku członkami Komitetu Wykonawczego IV armii rosyjskiej. Polska Organizacja Wojskowa na Ukrainie po bitwie kaniowskiej przeprowadziła akcję ratunkową, pomagając wziętym do niewoli niemieckiej żołnierzom polskim uratować się ucieczką, ukrywając ich i pomagając przedostać się na Don, na Kubań lub do Murmańska. Część żołnierzy i oficerów z I, II i III Korpusów pozostanie w konspiracji na służbie POW.

Objęcie 29 kwietnia 1918 roku władzy przez marionetkę Niemców, hetmana Pawła Skoropadskiego uniemożliwiło wykonanie wspomnianej wyżej umowy pomiędzy Dowództwem Wojsk Polskich na Ukrainie a rządem URL. Zarówno Niemcom, jak i hetmanowi zależało na rozbrojeniu kłopotliwych i wrogo nastawionych wobec nich wojsk polskich na Ukrainie. Wojska II Korpusu Polskiego stały się zakładnikami zaistniałej sytuacji i braku zdecydowania u jego dowództwa w momencie, kiedy można jeszcze było albo iść na połączenie z I Korpusem, albo przejść przez Dniepr i ewentualnie uratować żołnierzy. W pewnym stopniu usprawiedliwia taką postawę dowódcy II Korpusu generała Hallera to, że I Korpus sam wtedy znalazł się w tragicznej sytuacji, a pertraktacje emisariuszy POW z bolszewikami w Moskwie o możliwości formowania polskich jednostek wojskowych na terenach bolszewickich nie przyniosły pożądanych rezultatów. Bitwa Kaniowska stała się dlatego smutnym epilogiem tragicznego zbiegu okoliczności.

W bitwie z Niemcami pod Kaniowem, według przypuszczalnych obliczeń Szefa Sztabu II Korpusu pułkownika „Morskiego” (Michał Żymierski), zabitych po polskiej stronie było około 100 ludzi. Dane te znajdują się w jego bardzo szczegółowym raporcie do Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich na Ukrainie generała A. Osieńskiego z dnia 21 maja 1918⁵⁵. Warto porównać raport pułkownika „Morskiego” z zeznaniami „pułkownika Sołohuba” [najprawdopodobniej chodzi tu o Stanisława Dowoyno-Sołohuba – A.H.], złożonymi w Sztabie Dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie starszemu adiutantowi sztabu porucznikowi Lechnickiemu. Między innymi w tych zeznaniach można przeczytać, że „9 maja przybył on [Sołohub – A.H.] do sztabu Drugiego Korpusu w Masłówe. W sztabie zadziwił go optymizm, który podzielali wszyscy oficerowie. Pułkownik Morski twierdził, że Niemcy sił nie mają i że na pewno nie napadną na korpus. Po drodze stwierdził płk Soł[ł]ohub, że posterunków było mało, i że służbę swoją pełniły one niedbale”⁵⁶. W dokumentach zespołu można znaleźć jeszcze wielu ciekawych szczegółów dotyczących bitwy Kaniowskiej i rozbrojenia formacji polskich przez Niemców i Austriaków.

Należy tu zaznaczyć, że stan zachowania dokumentów zespołu jest dość dobry, z racji rzadkiego używania. Są one zgromadzone w teczkach, luzem z zachowaniem porządku chronologicznego, w językach polskim, ukraińskim i rosyjskim. Znajdują się one w postaci rozszytej dlatego, że były niedawno mikrofilmowane.

Na podstawie przedstawionych w artykule przykładów i fragmentów źródeł należy stwierdzić, że dokumenty zespołu „Legiony Polskie” pozwalają szerzej spojrzeć na zasady organizacyjne i ideowe budowy korpusów polskich, na udział formacji polskich w wydarzeniach na Ukrainie w latach 1917–1918, na stosunki panujące w gronie Dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie, na wpływy Polskiej Organizacji Wojskowej wśród żołnierzy i oficerów. Dokumenty zespołu zasługują na skrupulatne zbadanie. Mogą one uzupełnić niektóre luki w wiedzy na temat odrodzenia państwowości polskiej, tworzenia Wojska Polskiego w trudnych warunkach trwającej wojny światowej.

⁵⁵ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 19, s. 63.

⁵⁶ DAKO, F-1787, opis 1, sprawa 20, s. 50.

Anna Maria Biała

studentka V roku historii

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA „KRESY POŁUDNIOWO-WSCHODNIE RZECZYPOSPOLITEJ W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM”

W dniach 25–26 kwietnia 2007 r. w hallu gmachu Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie przy ul. Kurta Obitza 1 zaprezentowano wystawę fotograficzną na temat: *„Polskie kresy południowo-wschodnie w dwudziestoleciu międzywojennym”*. Organizatorką wystawy była studentka V roku historii Anna Maria Biała, natomiast autorem prezentowanych zdjęć jest Dziadek autorki – Zygmunt Biały.

Zygmunt Biały urodził się 20 lipca 1912 r. we wsi Jeziernia na Podlasiu, z zawodu fotograf praktykujący w jednym z warszawskich atelier fotograficznych przy ul. Nowy Świat, którego właścicielem był jego szwagier Kazimierz Brzozowski. Jako pasjonat swojego zawodu w okresie międzywojennym często podróżował, zwiedzając przy tym najciekawsze zakątki odrodzonej ojczyzny. W jego podróżach po kraju nie mogło zabraknąć fotografii, na których zdołał uwiecznić niezwykle piękno kresów wschodnich Rzeczypospolitej. W okresie okupacji hitlerowskiej Zygmunt Biały mieszkał w Warszawie, gdzie działał w konspiracji, będąc żołnierzem Armii Krajowej. Latem 1944 r. tuż przed wybuchem powstania warszawskiego wywiózł ze stolicy wszystkie materiały fotograficzne i ukrył na strychu swojego domu w Jabłonce Kościelnej. Dzięki temu zachowały się do dzisiaj.

Prezentowana wystawa zawierała 45 zdjęć, głównie z terenu przedwojennego woj. lwowskiego. Fotografie przedstawiały pięć miejscowości. Oprócz Horyńca-Zdrój położonego w Polsce południowo-wschodniej w województwie podkarpackim, pozostałe miejscowości to Drohobycz, Borysław, Truskawiec i Morszyn, które obecnie znajdują się na terenie Ukrainy. Panele ze zdjęciami zaprezentowano w ciągu chronologicznym. Fotografie były uzupełnione mapkami oraz krótkim opisem. Całość dopełniała muzyka z piosenkami przedwojennego Lwowa, tworząc nostalgiczny klimat „ziem utraconych”. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem zwiedzających. Osoby, które przybyły na wystawę to przede wszystkim studenci i pracownicy nauki naszego uniwersytetu. Nie zabrakło też starszych mieszkańców Olsztyna, którzy oglądając pożółkłe dziś fotografie odbywali podróż sentymentalną do krainy dzieciństwa i młodości.

Na fotografiach zaprezentowano m.in. pensjonaty np. „Zdrojowy” w Morszynie, „Lwówianka” w Truskawcu, „Kalistówka” w Horyńcu, uzdrowiska

oraz domy wycieczkowe niezwykle popularne w dwudziestoleciu międzywojennym. Oglądający mogli podziwiać nie tylko przepiękną architekturę, ale zajrzeć do ich wnętrza, które zachwycają wystrojem. Pokoje wycieczkowe, czytelnia, sala dancingowa robiły na oglądających niemałe wrażenie. Oprócz domów wycieczkowych na zdjęciach znalazły się kościoły i cerkwie z tych terenów. Najstarsza drewniana cerkiew pod wezwaniem św. Jura znajdująca się w Drohobyczu pochodzi z przełomu XV/XVI w. i należy do najcenniejszych zabytków sakralnych tego okresu. Na wystawie znalazły się drohobyckie rafinerie „Polmin” i „Galicja”. W tym miejscu należy przypomnieć, że w XIX w. Drohobycz był jednym z wielu galicyjskich miast powiatowych. Sól, którą tam wydobywano we wczesnym średniowieczu, nie była już wówczas tak liczącym się źródłem zamożności miasta, natomiast pojawiła się nowa szansa dla miast – ropa naftowa. Na galicyjskim Podkarpaciu powstał jeden z najstarszych w Europie okręgów wydobywania tego surowca. Kilka kilometrów od Drohobycza położony jest Borysław, gdzie w II połowie XIX w. znajdowało się centrum przemysłu naftowego, a w okresie dwudziestolecia międzywojennego – główny ośrodek górnictwa naftowego w Polsce. Fotografie, na których utrwalono wydobywanie ropy oraz szyby naftowe, pozwalają zorientować się, jak wówczas wyglądało borysławskie zagłębie naftowe.

Ponieważ fotografie znajdują się w zbiorach rodzinnych, postanowiłam je wykorzystać i zaprezentować szerszej publiczności. Pomyślałam, że warto je pokazać, ponieważ jest to nasze dziedzictwo utrwalone na kliszy fotograficznej. Jest to także zgodne z wolą mojego dziadka autora tych zdjęć, który wyraził zgodę na ich prezentację. Odnoszę wrażenie, że wciąż zbyt rzadko mówi się o „ziemiach utraconych”. Wprawdzie ukazuje się sporo publikacji na ten temat, ale zaprezentowane na wystawie fotografie z pewnością wzbogacą wiedzę o kresach wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej. Są to zdjęcia unikatowe, nigdzie nie publikowane. Jako studentka historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie od dawna znałam ich wartość. Wielką radością było dla mnie to, że wystawa doszła do skutku i cieszyła się niemałą frekwencją. Dobre jakościowo zdjęcia doskonale oddają klimat tych ziem sprzed około osiemdziesięciu lat. Kresy wschodnie Rzeczypospolitej w pamięci i sercach wielu Polaków mają miejsce szczególne, częstokroć będąc miejscem wielkich tęsknot i wspomnień ludzi, których po 1945 r. w wyniku zawieruchy wojennej los rzucił na Warmię i Mazury. Choć po latach powrotu do „ziemi utraconych” nie ma, to warto i trzeba o nich pamiętać.

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

OBRONY DOKTORSKIE W DYSCYPLINIE HISTORIA W ROKU AKADEMICKIM 2006/2007

Mgr LIDIA POTYKANOWICZ-SUDA, *Państwo a Kościół katolicki w województwie gdańskim w latach 1945–1970*

Promotor: Ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko, UWM Olsztyn

Recenzenci: Prof. dr hab. Walenty Tadeusz Kisielewski, UKW Bydgoszcz
Dr hab. Bohdan Łukaszewicz, prof. UWM Olsztyn

Obrona pracy doktorskiej mgr Lidii Potykanowicz-Sudy odbyła się w dniu 7 listopada 2006 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego ds. Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr TOMASZ GAJOWNICZEK, *Urząd do Spraw Wyznań w latach 1950–1970. Zarys działalności*

Promotor: Ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko, UWM Olsztyn

Recenzenci: Dr hab. Jan Żaryn, prof. UKSW Warszawa
Dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM Olsztyn

Obrona pracy doktorskiej mgr. Tomasza Gajowniczka odbyła się w dniu 7 listopada 2006 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego ds. Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr RADOSŁAW GROSS, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” w województwie olsztyńskim w latach 1948–1955*

Promotor: Dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM Olsztyn

Recenzenci: Prof. dr hab. Andrzej Skrzypek, Uniw. Warszawski
Dr hab. Piotr Majer, prof. UWM Olsztyn

Obrona pracy doktorskiej mgr. Radosława Grossa odbyła się w dniu 13 marca 2007 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego ds. Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr KAROL SACEWICZ, *Współpracować czy zwalczać? Centralna prasa Polskiego Państwa Podziemnego wobec komunistów polskich (1939–1945)*

Promotor: Dr hab. Marek Ney-Krwawicz, doc. Instytut Historii PAN

Recenzenci: Prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski, UMCS Lublin
Dr hab. Tadeusz Filipkowski, em. prof. UWM Olsztyn

Obrona pracy doktorskiej mgr. Karola Sacewicza odbyła się w dniu 13 marca 2007 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego ds. Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Komisja przyjęła obronę ze szczególnym wyróżnieniem i sugerowała jak najszybsze opublikowanie rozprawy.

POŻEGNANIA

DR MAGDALENA BONOWSKA (1972–2007). WSPOMNIENIE



Magdalena Joanna Bonowska urodziła się 2 listopada 1970 r. w Poznaniu. Do szkoły podstawowej uczęszczała we Wronkach. Naukę kontynuowała w Liceum Ogólnokształcącym w Poznaniu w latach 1985–1990. Następnie rozpoczęła studia w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zakończone pracą magisterską pt. *Napisy na murach przejawem współczesnego folkloru*, obronioną 24 maja 1995 r., z oceną bardzo dobrą. W latach 1997–2002 odbywała studia doktoranckie na Wydziale Historycznym UAM w Poznaniu. Dnia 17 listopada 2003 r. uchwałą Rady Wydziału Historycznego UAM w Poznaniu nadano jej stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie etnologii na podstawie dysertacji pt. *Śmierć, pogrzeb i życie pozagrobowe w wyobrażeniach mieszkańców Pomorza Zachodniego na przełomie XIX i XX wieku*. Uzupełniona ukazała się drukiem w Poznaniu w 2004 r. pod tytułem *Przemijanie. Śmierć, pogrzeb i życie pozagrobowe w wyobrażeniach mieszkańców Pomorza Zachodniego na przełomie XIX i XX wieku*. W swojej recenzji prof. Zbigniew Jasiewicz napisał, że „pracy o tak oznaczonych granicach terytorialnych i chronologicznych, korzystającej z tak różnorodnych źródeł, nie było w polskich badaniach etnologicznych”.

Od 1 kwietnia 2002 r. do 2004 r. pracowała na Wydziale Filologiczno-Historycznym Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, na stanowisku asystenta.

W Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie rozpoczęła pracę 1 października 2004 r. na stanowisku adiunkta. Prowadziła zajęcia proseminaryjne i seminaryjne oraz wykłady z etnografii (specjalizacja) na kierunku *historia i stosunki międzynarodowe*, a także z etnografii Polski na Wydziale Geodezji. Jej wykłady cieszyły się dużą popularnością.

Była lubianym nauczycielem akademickim. Współpracowała również z Instytutem Historii Uniwersytetu Ernst Moritz Arndt w Greifswaldzie.

Intensywnie pracowała nad rozprawą habilitacyjną na temat *Święta przestrzeń. O pielgrzymkach, pielgrzymowaniu i miejscach pielgrzymkowych w dawnym Księstwie Pomorskim*, którą zamierzała w końcu tego roku oddać do druku. Według relacji męża profesora UWM — Wojciecha Łysiaka, tej nocy, kiedy zmarła z 20 na 21 sierpnia, dr Magdalena Bonowska nanonsiła ostatnie poprawki w maszynopisie swojej książki. Współorganizowała cyklicznie odbywającą się ogólnopolską konferencję naukową pt. *Las w kulturze polskiej* (już VI odbyła się 19-20 maja 2007 r.). Kochała las, prawie każdego dnia uciekała do niego z synem i mężem. Jej pokój tonie w kwiatach. Przynosiła nam zasuszone źdźbła traw i kwiatów.

Była osobą skromną, cichą, pełną optymizmu życiowego i czułą na los innych, zwłaszcza dzieci. Wspierała finansowo Dom Dziecka w Gryźlinach. Została dwukrotnie, w 13 i 14 finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, podczas aukcji organizowanej przez Radio „Olsztyn” właścicielką złotego serduszka nr 1 z brylantem.

Pożegnaliśmy doktor Magdalenę Bonowską 25 sierpnia 2007 r. na cmentarzu Farnym w Wagrowcu. Odeszła mając zaledwie 36 lat, z bagażem planów naukowych i osobistych. Śmierć, o której tyle pisała, przyszła nagle. Osierociła sześciolatniego synka. Jej przedwczesne odejście było dla nas ogromnym wstrząsem. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią dyżurowała w Instytucie w związku z rekrutacją na studia. Szczupła, sportowo ubrana, z kruczymi włosami ściągniętymi gumką i uśmiechniętą twarzą, przemierzała korytarze gmachu „Humany”.

Zoja Jaroszewicz-Pierestawcew
(Olsztyn)

LISTY DO REDAKCJI

LIST PROFESORA JANA SOBCZAKA

Z zainteresowaniem przeczytałem w ostatnim tomie VII *Ech Przeszłości* wartościową i ciekawą recenzję pióra Profesora Tadeusza Stegnera (z Uniwersytetu Gdańskiego) książki pamiątkowej *Nad Bałtykiem, Pregotą i Lyną*, poświęconej jubileuszowi 50-lecia pracy naukowej prof. Janusza Jasińskiego (s. 377-381). Zasłużenie oceniając pozytywnie zamieszczone w niej artykuły i przyczynki, jedynie mój tekst potraktował Recenzent z przekąsem (s. 381), nie tylko nie znajdując w nim niczego pożytecznego lub ciekawego, ale – co istotniejsze – wytykając mi w dość ostrej przy tym i niekoniecznie grzecznej formie: 1) niewielką ilość zawartych w nim informacji o samym Jubilate, natomiast 2) za dużo o mnie samym, a poza tym jeszcze 3) *wręcz złośliwe uwagi pod adresem osób, które nadal działają w polskiej nauce*. Dwa pierwsze zarzuty są wyrazem aż zadziwiającego u historyka tej miary ewidentnego niezrozumienia charakteru dziennika, będącego zawsze opowieścią przede wszystkim o sobie samym. Nikt też z pozostałych autorów tej książki nie pisze w swych tekstach – oprócz naturalnie autorów przyczynków do biografii prof. Janusza Jasińskiego i bibliografii jego publikacji – o Jubilate a o wybranym przez siebie temacie. Uczyniłem to i ja, biorąc za przedmiot swych rozważań akurat ten wyjątek ze swego na gorąco pisanego dziennika, który dotyczy okresu naszej wspólnej z prof. Januszem Jasińskim pracy w Instytucie Historii b. olsztyńskiej WSP i rekonstruuje atmosferę i stosunki tamtych lat. Wzmianek o Profesorze jest w nim rzeczywiście niewiele, co wyjaśniałem we wstępie, ale uznałem za stosowne tym właśnie fragmentem jako niespecjalista z zakresu problematyki badawczej prof. J.J. uczcić cenionego przez wszystkich Seniora olsztyńskich historyków. Nikt z olsztyńskiego środowiska historycznego, w tym i sam Jubilat, nie podniósł ani publicznie ani w rozmowie ze mną jakichkolwiek zarzutów wobec tego tekstu, na odwrót, spotkałem się z wieloma pochwałami za trafne oddanie atmosfery w Instytucie, przez co tekst ten może kiedyś stanowić przyczynek do historii i środowiska, i samego Instytutu.

Rzecz jasna, o czym doskonale wie każdy historyk, dziennik z samej swej natury jest niesłychanie subiektywnym świadectwem epoki i oceny zdarzeń,

a zwłaszcza oceny w nim zawarte zawsze grzeszą subiektywizmem, często wywołują polemiki, przyczyniając się w efekcie do bardziej wszechstronnego wyjaśnienia wielu aspektów minionej przeszłości. Tak jest i w tym wypadku, a każda osoba działająca publicznie, a takim jest również zawód profesora, naraża się na publiczne oceny swej postawy i poczynań. Nikogo w tych zapiskach nie obrażałem, rejestrując tylko fakty i zdarzenia oraz ówczesne swoje odczucia. Nie sądzę, żeby o tym wszystkim nie wiedział tak znakomity historyk, jakim jest Szanowny Recenzent. Ubolewać więc tylko mogę, iż musiał ulec inspiracji wiadomej mi zresztą osoby z samego Olsztyna, nie mającej odwagi cywilnej wprost polemizować ze mną a uciekającej się lękliwie do pomocy niezorientowanych a autorytatywnych osób trzecich, spoza naszego środowiska. Nie mój dziennik, a wywołana tym ingerencja osób postronnych, nie znających opisywanej sytuacji, nie służy pozostającej wciąż celem perspektywicznym integracji olsztyńskiego środowiska historycznego.

Z wyrazami szacunku dla prac naukowych Recenzenta
Prof. zw. dr hab. Jan Sobczak

Olsztyn, 10 maja 2007 r.

Zasady przygotowania prac naukowych do czasopisma „Echa Przeszłości”

1. Wydruk komputerowy

- 1.1. Czasopismo „Echa Przeszłości” składa się z działów: ARTYKUŁY I ROZPRAWY, DOKUMENTY I MATERIAŁY, PROBLEMY I Dyskusje, POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA, KRONIKA NAUKOWA.
 - 1.2. Autor dostarcza do Redakcji „Ech Przeszłości” (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, ul. Kurta Obiży 1, 10-725 Olsztyn):
 - wydruk komputerowy pracy w dwóch egzemplarzach wraz z dyskietką: tekst z przypisami. Wydruk powinien być wykonany na papierze formatu A-4, zadrukowanym jednostronnie: **preferowany edytor tekstu Word**, czcionka: Times New Roman, wielkość czcionki – 12; odstęp między wierszami – 1,5. Przypisy: czcionka – 10. Marginesy każdej kartki wydruku powinny mieć wymiary: górny i dolny – 25 mm, lewy – 35 mm. Formatowanie tekstu należy ograniczyć do minimum: wcięcia akapitowe, środkowanie, kursywa. Objętość artykułów i rozpraw nie powinna przekraczać 30 stron znormalizowanego wydruku (na stronie 30 wierszy po około 60 znaków), recenzji i omówień – 5 stron;
 - streszczenie w języku polskim (maksymalnie pół strony znormalizowanego wydruku);
 - na pierwszej stronie w lewym górnym rogu wydruku autor podaje imię i nazwisko oraz swoją instytucję naukową.
 - 1.3. Zrecenzowane artykuły, rozprawy i materiały przekazywane są wraz z recenzją do Autorów. Autor powinien ustosunkować się do uwag recenzenta, a następnie zwrócić do Redakcji tekst recenzowany, recenzję, nowy wydruk komputerowy i opisaną dyskietkę z poprawioną wersją swojego artykułu.
 - 1.4. Redakcja „Ech Przeszłości” przyjmuje do druku **teksty dotychczas nigdzie nie publikowane**.
2. W tekstach zasadniczych stosujemy ogólnie przyjęte skróty (np. itd., m.in., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), inne zaś – w miarę potrzeby. Nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach – w ich brzmieniu słownym (18 VI 1623; 8 marca; w czerwcu 1623 r.).

3. Przypisy

- 3.1. Numery przypisów należy umieszczać we frakcji górnej, bez nawiasów lub kropek, w wierszu z wcięciem akapitowym. Odnośniki do przypisów w tekście powinny być umieszczone przed kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem, gdy kończy je skrót: w. – wiek lub r. – rok), albo przed przecinkiem wewnątrz zdania). W przypisach stosujemy skróty jak w pkt. 2; dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia przy pierwszym wypadku zastosowania. Tytuły czasopism i serii wydawniczych piszemy w cudzysłowie; po tytule publikacji zamieszczonej w opracowaniu zbiorowym piszemy po przecinku – [w:]. Tomy, roczniki, zeszyty, numery i części periodyków i innych publikacji podajemy cyframi arabskimi.
- 3.2. Opis publikacji zwartej (książki) powinien zawierać następujące elementy: inicjał imienia, nazwisko(-a) autora(-ów) bez spacji, tytuł dzieła, podtytuł (oddzielony kropką), części wydawnicze (np. wyd. 2), miejsce i rok wydania, wykaz cytowanych stron. **Tytuł dzieła zaznaczamy kursywą – bez cudzysłowów**.
- 3.3. Przypis, który bezpośrednio powtarza się, oznaczamy: Ibidem, s. ... (bez kursywy). Dzieło wcześniej cytowane zapisujemy: inicjał imienia i nazwisko autora, op. cit., s. ... Jeżeli w jednym przypisie następują bezpośrednio po sobie więcej niż jedno dzieło tego samego autora, to przy cytowaniu drugiego dzieła (i następnych) zamiast inicjału imienia i nazwiska autora piszemy: Idem, tytuł lub skrót tytułu, s. ...
- 3.4 Brak miejsca lub brak roku wydania książki cytowanej oznacza się skrótem [b.m.], [b.r.], [b.m.r.], w nawiasie kwadratowym.

UNIWERSYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN